

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej

oraz Wojskowej Służby Polek

7-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

mail: fzap@wp.pl; www.zawacka.pl

NIP 956 16 25 127; REGON 870502736

KRS 00000 41692

Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244



AK  
Hilno

++ *for [unclear]* VM

WASILEWSKA-Świdowa Zofia

(24 II 1887 - 21 IV 1968)

3030/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 3030/WSK  
WASIEWSKA-Świdowa Zofia

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

**II. Materiały uzupełniające relację**

✓ (patrz też III/15)

**III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):**

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne... ✓

**IV. Korespondencja** ✓

**V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]** ✓

**VI. Fotografie** ✓

(patrz też II i III/15)

## II Materiały uzupełniające relację

- Biogram Ż. Nasilewskiej-Świdowej oprac. przez M. Zdręwicką - Kuźmerek, wydruk, k. 7 s. 1-8
- Biogram Ż. Nasilewskiej-Świdowej oprac. przez K. Przybyśewskiego, wydruk, k. 2 s. 9-10
- Matka Chętna w Chętniu, org., k. 1 s. 11
- K. Przybyśewski, Żałosze z potrzebującymi, Nowości 29.04.03r., org., k. 1 s. 12; 2 i 3 egz., kopia, k. 2 s. 13-14
- J. Romanowska, Dr Żofia Nasilewska, Służba Lchowie 23.06.1968r., kopia, k. 1 s. 15
- Grono Towarzystwa, Dr Żofia Nasilewska - Świdawa, Skrzydłata Polska 25.05.68r., kopia, k. 1 s. 16; egz. 2-4, kopia, k. 3 s. 17-19
- H. K. Kujawa, Prkniście ogniu..., dok. ps. 158-159, spis treści, kopia, k. 3 s. 20-22
- Biogram Ż. Nasilewskiej-Świdowej oprac. przez A. Kawolokiego i W. Kitrysa, Warszawa 1992r., org., k. 1 s. 23-24; egz. 2-5 opublikowane w "Skrzydła" 1994r., kopia, k. 4 s. 25-28
- sztandar z Wilna dla polskich żołnierzy, kopia, k. 1 s. 29-30; 2 i 3 egz. k. 4 s. 31-35
- fragment nieznanego wydawnictwa s. 240-241 oraz s. 300-3001, kopia, k. 2 s. 36-37
- L. Tomaszewski, Wilno pod rządami litewskimi, [W] Wilnia 2002r., lat wojny i okupacji 1939-1945r., s. 49, kopia, k. 1 s. 38
- Sztandar Wileński, kopia, k. 1 s. 39
- Sztandar Wileński, kopia, k. 1 s. 40
- Gazeta Chętniowska, nr 150 kwiecień 2006r., k. 4 s. 41-48

- K. Przybyłowski, Między Niemcami i Armią Czerwoną, Nowada 09.02.04, k. 1 s. 49
- M. Zdrojewska-Kuźmerek, Żawcze na stuzbie, Głos Chetmianiski, kopia, k. 1 s. 50
- T. Wiśniowski, Zofia Wasilewska-Świdawa. Matka Chrestna Śtandaru Lotników Polokich, Gazeta Chetmianiska nr 54, kopia, k. 1 s. 51
- Zawiadomienie o śmierci, wydruk, k. 1 s. 52
- Treść napisu nagrobego, rękopis, k. 1 s. 53-54
- Treść napisu nagrobego, wydruk, k. 1 s. 55
- fragment nieznanego wydawnictwa, s. 210-211, kopia, k. 1 s. 56
- J. Markiewicz, Wileński Rodowód Śtandaru Lotników, kopia, k. 2 s. 54-59



111

Dr Zofia Wasilewska – Świdowa, Podolanka, matka chrzestna  
Sztandaru Lotników Polskich, ostatnie lata życia pracowała na naszej  
ziemi chełmżyńskiej i w niej pochowana

### Zawsze na służbie

W kwietniu br. minie 38 lat od czasu, kiedy na grobie dr medycyny Zofii z Wasilewskich Świdowej na starym cmentarzu w Chełmży położono płytę nagrobną, a w krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie odsłonięto tablicę pamiątkową. Zarówno na płycie nagrobnej jak i na tablicy, nad orłem lotników umieszczono motto: „Miłość Żąda Ofiar”, a pod krzyżem napis: „Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24.II.1887 – 21.IV.1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przyjaciół i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztandaru Lotników Polskich w W. Brytanii, Niestrudzony Lekarz Szpitala Zakaźnego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżążnie, Prabutach i Głuchowie. Cześć Jej Pamięci”.

Grobem na cmentarzu w Chełmży opiekuje się Dyrekcja i młodzież licealna Zespołu Szkół Średnich i żyjące jeszcze pracownicy Prewentorium w Głuchowie, zaś tablicą w krużganku Związków Kombatantów.

Zofia Wasilewska urodziła się 24.02. 1887 roku w rodzinie ziemiańskiej Sylwestra i Leokadii, w Tarnówce na Podolu. *„Z domu rodzinne wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie”*. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, podejmuje w tym mieście studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza. Studia kończy 13 czerwca 1917 roku, a więc w czasie trwania zawieruchy wojennej, później wybuchu rewolucji październikowej i wojny domowej w Rosji, co dla młodej lekarki – kobiety jest prawdziwym wyzwaniem.

Pracę zawodową podejmuje w PCK niosąc pomoc medyczną polskim repatriantom z Rosji, a następnie jako lekarz - ochotnik w szpitalu polowym. Za odwagę i zasługi na froncie w ratowaniu życia, zostaje odznaczona Krzyżem Virtuti Militari. Po zakończeniu wojny, już w II RP uczestniczy aktywnie w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego, a po rozwiązaniu ochotniczego wojska polskiego podejmuje pracę w II Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Bałorego.

W 1925 r. przenosi się do Szpitala Zakaźnego na Zwierzyńcu (w Wilnie) i zostaje ordynatorem na oddziale tyfusu i błonicy, pełniąc tę funkcję przez 20 lat. Z wielkim poświęceniem i oddaniem wykonuje przyjęte na siebie obowiązki w

112 2

ratowaniu życia chorych. Wychodzi za mąż, również za lekarza, dr Michała Świdowa pełniącego funkcję internisty w Szpitalu Kolejowym na Wilczej Łapie w Wilnie. Poza pracą zawodową pracuje z młodzieżą pełniąc obowiązki kierownika Domu Dzieci i Młodzieży na Antokolu, a także szefuje wileńskiemu oddziałowi Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Szerokie kontakty ze społecznością wileńską czynią rodzinę Świdow znaną i szanowaną,

Wybuch II wojny Światowej zastaje małżeństwo Świdow w Wilnie. Dr Zofia działa w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu i pełni funkcję komendanta Szpitala Zakaźnego w konspiracji. W połowie lutego 1940 r. otrzymuje od kapitana pilota Jana Hryniewicza przebywającego jeszcze we Francji dokumentację szkicową Sztandaru Polskich Sił Powietrznych wykonaną przez podchorążych Kazimierza Karaszewskiego i Zbigniewa Wojdę i z ks. kapelanem ZWZ - AK Kazimierzem Kucharskim i matką kapitana Emilią z Houwältów Hryniewiczową, przystępuje do realizacji projektu. Panie, prof. Maria Serafinowicz – malarka i Bronisława Łukaszewicz wykonują rysunki robocze niezbędne do nanoszenia haftu, a pani Oskierczyna zbiórką środków finansowych. Adamaszek, złote i srebrne nici niezbędna do wykonania sztandaru zostały sprowadzone z Berlina już w kwietniu 1940 r. dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych akredytowanych w Kownie. Podstawowe hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. W maju 1940 r. sztandar był gotowy i ksiądz Kucharski w obecności zakrystianina jako jedyne go świadka poświęca sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej - zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przykłada każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

Na jednej ze stron sztandaru przedstawiony jest wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie i hasło Bóg Honor Ojczyzna. Na białych polach sztandaru umieszczono cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Na drugiej stronie wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa i hasło MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora oficerskiej szkoły w Dęblinie. Hasło „Miłość Żąda Ofiary” zostało przeniesione ze szkaplerza z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, który kpt. Hryniewicz otrzymał od swej matki w dniu 1 września 1939 r. przed pierwszym lotem bojowym.

Po wielu przygodach, wysłanie sztandaru do Anglii powierzono podziemnemu wywiadowi polskiemu i poprzez konsulat japoński w Kownie, następnie ambasadę Japonii w Berlinie i Sztokholmie, sztandar w dniu 4 marca 1941 r. dotarł do

Londynu. Projekt grota i jego model ze złota i srebra przedstawiający orła zrywającego się do lotu wykonała absolwentka ASP w Warszawie Zofia Wisznicka – Kleczyńska. Po poświęceniu przez biskupa polowego Józefa Gawlinę, sztandar przekazano gen. Władysławowi Sikorskiemu, który wręczył go dowódcy dywizjonu 300. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany kolejno wszystkim polskim dywizjom. Po 47 latach, sztandar relikwia wraca w chwale do kraju (03.09.1992r.).

Niestety, tego uroczystego dnia dr Wasilewska - Świdowa nie doczekała, ale Jej związek ze sztandarem upamiętnili przyjaciele, nanosząc na płytach nagrobkowej i pamiątkowej motto: „Miłość Żąda Ofiary”.

W czasie okupacji całym sercem związana była z działalnością konspiracyjną. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie podziemie, niosąc pomoc rannym nie tylko lekarską, ale i czysto ludzką. Będąc komendantem Szpitala Zakaźnego pod pretekstem zakażenia tyfusem chroniła działaczy podziemia przed wywózką do Niemiec, ukrywała przed policją i poborem do Armii Czerwonej, przechowywała również Żydów. Współcześni historycy nie są w stanie określić ilości uratowanych ludzi. W lipcu 1944 r. w czasie walk o wyzwolenie Wilna od granatu wrzuconego na dziedziniec, ginie Jej mąż dr Świdow. Jej zaangażowanie w działalność konspiracyjną nie mogła być nie zauważona przez władze radzieckie i dlatego w roku 1945 została aresztowana przez NKWD i skazana na 5 lat więzienia. Karę odbywała w więzieniach w Prowieniszkach, Moskwie i Wołogdzie. W roku 1951 wraca do kraju i podejmuje pracę w Prewentorium Młodzieżowym w Dzierżynie k/Kartuz, następnie w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Prabutach (1952-1953) i ostatnią w Prewentorium Przeciwgruźliczym w Głuchowie gm. Chełmża. Zmarła tragicznie w dniu 21.04.1968r. w skutek upadku ze schodów.

Odnaczona Krzyżem Virtuti Militari za udział w walkach w czasie I wojny światowej, za działalność konspiracyjną w okresie okupacji Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały i za działalność zawodową w okresie powojennym Złotym Krzyżem Zasługi.

Pracownicy Prewentorium wspominają dr Wasilewską – Świdową jako osobę skromną, pełną ciepła, zyczliwości, dobroci, wielką miłośniczkę przyrody i zwierząt, a jednocześnie stanowczą i obowiązkową. Osobiście uczestniczyła w czasie wydawania posiłków i nadzorowała ich spożycie przez dzieci i młodzież. Uważała, że właściwa dieta, podobnie jak lekarstwo stanowi element terapii.

II/4 h

Znajdowała czas dla każdego, była zawsze z potrzebującymi i tym zaskarbiła sobie życzliwość młodzieży i personelu prewentorium.

Pogrzeb dr Wasilewskiej – Świdow był bardzo uroczysty. Kondukt żałobny z kościoła św. Trójcy na stary cmentarz prowadził ks. infułat Alfons Groszkowski, wychowankowie z odznaczeniami zmarłej, personel prewentorium, sztandary i grono przyjaciół jeszcze z czasów wileńskich, kombatanci, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, mieszkańcy Chełmży.

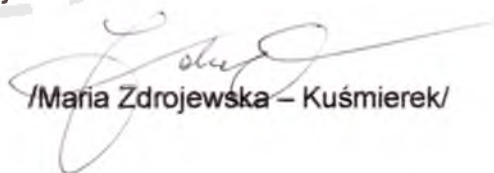
Dr Zofia była osobą samotną. Bratanek męża, Michał Świdow podobnie jak i grono przyjaciół już nie żyje. W tej sytuacji zostaliśmy my, mieszkańcy Chełmży.

Zbliża się kolejna, 38 rocznica śmierci i płyta nagrobna wykonana z lastriko wymaga zastąpienia jej trwalszą płytą z granitu. Dokonywane kolejne konserwacje płyty okazały się mało skuteczne- płyta wymaga kolejnej renowacji.

Z dobrze poinformowanych źródeł wiem, że obecna dyrektor Prewentorium w Głuchowie, Pani mgr Małgorzata Marszałkowska spełniając wolę zmarłego Prezesa Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa Władysława Kietrysa, a także Przewodniczącego ww. Klubu Zenona Chwaliszewskiego, czyni przygotowania do umieszczenia na ścianie pałacu tablicy pamiątkowej poświęconej dr Zofii Wasilewskiej - Świdowej.

W związku z powyższym apeluję do władz miasta i gminy Chełmża o pomoc w podjętej działalności na rzecz upamiętnienia tak zacnej osoby pochowanej w naszej ziemi chełmżyńskiej i nadanie Jej imieniem jednej z nowopowstałych ulic.

***Do wiadomości Czytelników: materiały dotyczące historii Sztandaru Lotników Polskich, a także więcej informacji o życiu, walce i pracy dr Zofii z Wasilewskiej - Świdow przekażę w terminie późniejszym do Biblioteki Miejskiej.***

  
/Maria Zdrojewska – Kuśmierek/

**Spis foto do artykułu:**

1. Płyta nagrobna dr Zofii Wasilewskiej – Świdowej na starym cmentarzu w Chełmży.  
( Fotografia ze zbiorów Zenona Chwaliszewskiego).
2. Tablica pamiątkowa zawieszona w krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie.  
Foto Janusz Supernat.
3. Dr Zofia Wasilewska – Świdowa. Fot. Archiwum



Literatura – załączniki:

1. Tablica pamiątkowa zawieszona w krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie oraz nagrobna na cmentarzu w Chełmży,
2. „Matka chrzestna sztandaru lotników” „Skrzydła” nr 145/63, grudzień 1994
3. Kazimierz Przybyszewski, maszynopis artykułu o dr Wasilewskiej - Świdowej do redakcji „Nowości” z załączonym słownikiem biograficznym,
4. Kazimierz Przybyszewski, „Zawsze z potrzebującymi”, „Nowości”, „Dzieje i ludzie”, 29 kwiecień 2003,
5. Kujawik, „Skrzydłata Polska” z 26.05.1965, „dr Zofia Wasilewska – Świdowa”,
6. Tomasz Wiśniewski, „Zofia Wasilewska – Świdowa. Matka chrzestna Sztandaru Lotników Polskich”, Gazeta Chełmżyńska nr 54, str. 5.
7. Longin Tomaszewski, „Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939 – 1945” wybrane stronicie z książki dot. dr Zofii Wasilewskiej – Świdowej,
8. Pismo Fundacji Archiwum Pomorskie AK nr 1035/A/96 z dn. 19.08.1996r. do Dyrekcji Zespołu Szkół Średnich w Chełmży w sprawie przestania notatki z miesięcznika „Skrzydłata Polska” dot. dr Wasilewskiej – Świdowej oraz odpowiedz Dyrektor, mgr J Nowackiej (pismo nr 415/441/96 z dn. 22.10.1996r.) o objęciu opieką przez młodzież ZSS grobu dr Z. Wasilewskiej – Świdowej,
9. Wspomnienia współpracowników dr Z. Wasilewskiej – Świdowej z Prewentorium w Głuchowie,
10. Historia Sztandaru Lotników.

### Wspomnienia współpracowników:

- **Pani Teresa Bartosik** (rozmowa telefoniczna, 16.01.2006r.) . W Prewentorium pracowała od stycznia 1956r. pełniąc funkcję nauczyciela wychowawcy, natomiast jej mąż Marian pracował od roku 1957, również był nauczycielem.

Pani Teresa wspomina Z.W-Ś jako „wileńską hrabiankę”: wysoką, szczupłą, skromną, elegancką. Uwielbiała kwiaty. Kupowała sadzonki kwiatów za własne pieniądze i sadziła na kłombie w ogrodzie. Jej przyjacielem był wielki owczarek niemiecki zwany „Dudkiem”. Z uwagi na podeszły wiek i brak sił, w harcach i psich biegach, panią doktor zastępował Pan Tadeusz Zwiefka, portier. Pies był bardzo przywiązany do swej pani i po jej śmierci powstał problem. Został wreszcie rozwiązany przez pana z Gdańska, który znając psychikę zwierząt, zabrał psa wraz z laską właścicielki.

W czasie pobytu w Prewentorium, panią Z.W-Ś odwiedzali: bratanek męża Michał Świdow, mieszkaniec Bydgoszczy oraz dwie zaprzyjaźnione panie – dr Izabela Romanowska i druga, nazwiska nie znam. Obie panie związane były z działalnością Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i jak twierdziły, póki sił starczy każdego roku na wszystkich świętych będą wyjeżdżać i przebywać na grobach poległych lotników w Anglii. Pani I. Romanowska była dyrektorem Wojewódzkiej Przychodni Przeciw Gruźliczej, a po jej śmierci, władze Bydgoszczy, ku jej czci ulicę okalającą obecne Centrum Onkologii nazwano jej imieniem – ulica Izabeli Romanowskiej.

**Pochówek:** panią Z.W-Ś pochowano w murowanym grobie na starym cmentarzu, ok. 20m. na północ od kaplicy cmentarnej Kalksteinów. Pogrzebem zajmowali się p. dyr. Tuszyński i bratanek Michał Świdow (wg p. Bartoszek: grobem, płytą i napisem na płycie nagrobnej).

Kondukt żałobny prowadził ks. infułat Alfons Groszkowski. Wychowankowie Prewentorium nieśli na póduszkach odznaczenia zmarłej, niesiono sztandary, były delegacje środowiskowe, wojewódzkie oraz z Prabut, Gdańska i Warszawy. Książki i pamiątki po p. Zofii zabrał bratanek z Bydgoszczy.

- **Pani Jadwiga Joniec.** W Prewentorium pracowała od 1957 do 1991 roku. na stanowisku księgowej. W przekazanym w dniu 06.05.05 rękopisie stwierdza: „Pani Świdowa całym sercem oddana była dobru dziecka. Często wspominała czasy, kiedy mieszkała na wschodzie. Opowiadała o tradycyjnej potrawie tamtego rejonu, kutii. Jadała najczęściej chleb ze świeżym ogórkiem i na to smarowała

miód. Miała psa „Dudka” – rasy wilczur, był to duży, silny pies. Przyjechała z nim już z Prabut. Psa wyprowadzał pracownik – stróż, p. Tadeusz Zwiewka.

Pani Zofia miała pokój w budynku szkoły, naprzeciw pokoju p. Olszewskiej. Pokój p. dr był duży i było w nim dużo książek. Odwiedzał p. Świdową jej bratanek Michał i p. Kazia z Bydgoszczy.

Pani dr była wysoką, szczupłą kobietą, średniej budowy ciała, chodziła przy lasce. Nosiła białą bluzkę, pod szyją przypinała broszki, miała ich kilka. Interesoawła się polityką, często mawiała, że „żółta rasa nas zaleje”.

Tego feralnego dnia, p. doktor spadła ze schodów prowadzących z piwnicy na parter. Upadła do tyłu na posadzkę w piwnicy. Weszła bocznymi drzwiami, bo frontowe były zamknięte. Pani dr szła na stołówkę, aby zobaczyć, czy dzieci dobrze zjadają obiad. Zawsze sprawdzała, czy jadłospis zgadza się z podanymi posiłkami.

Wypadek zdarzył się w niedzielę. Zabrało ją pogotowie do szpitala w Chełmży. Zmarła tego samego dnia.

Uwielbiała kwiaty. Jak nie było pieniędzy na ich kupno, to kupowała za swoje i sadziła na klombie przed pałacem”.

*PS. Więcej o pałacu w Głuchowie i Prewentorium można znaleźć w pracy pt.*

*„Monografia Prewentorium w Głuchowie” pani Krystyny Wyka, córki pani Joniec (praca dyplomowa- tytuł licencjata – Wyższa Szkoła Im. Pawła Włodkowica w Płocku, wyd. Pedagogiczny, nr albumu 6747, rok 1999).*

- **Ryszard Zieliński** (rozmowa telefoniczna dn. 13.01.2005) – był w Prewentorium kierownicą – zaopatrzeniowcem. Kierownikiem zakładu w tym czasie był p. Tuszyński (zmarł w 2005r.). Pamięta, że była osobą życzliwą, a w działaniu konsekwentną. Była przygarbiona, chodziła podpierając się laską. Pochówkiem zajmował się, p. Tuszyński z bratankiem zamieszkałym w Warszawie (?). Pogrzeb był cichy, skromny.
- **Stanisław Burandt** (na podstawie informacji żony z dnia 05.12.05) – pamięta, że pochówkiem zajmował się bratanek i po śmierci dr Świdowej zabrał bogaty jej księgozbiór. Bratanek nie żyje.

Przyłóże M. Zdrojewskie-Kusmiewek

l. do. 853 /usk-612/05



119 i

Zofia Wasilewska-Świdowa (1887-1968), lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztandaru Lotników Polskich w Anglii, dyrektor Państwowego Prewentorium w Głuchowie koło Torunia.

(W trzydziestą piątą rocznicę śmierci)

Zofia Wasilewska urodziła się 24 lutego 1887 r. w Tarnówce (Podole) w rodzinie Sylwestra i Leokadii. „Z domu rodzinnego wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie”. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza, gdzie 13 czerwca 1917 r. otrzymała dyplom lekarza medycyny. Po studiach pracowała jako lekarz opiekujący się repatriantami polskimi z ramienia PCK. Potem była lekarzem ochotnikiem w szpitalu polowym. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła jako lekarz w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie. Za swe zasługi odznaczona została Krzyżem Virtuti Militari. Przeniesiona do szpitala garnizonowego w Wilnie, po rozwiązaniu ochotniczego wojska polskiego przeszła do II Kliniki Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

W 1925 r. została ordynatorem oddziału tyfusu i błonicy w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu w Wilnie, funkcję tę sprawowała przez 20 lat; w czasie nasilenia tych chorób przed wojną z wielkim poświęceniem ratowała życie chorych. W pracy tej niejednokrotnie pomagał jej mąż dr Michał Świda, internista ze Szpitala Kolejowego. Jednocześnie pracowała jako kierownik Domu Dzieci i Młodzieży na Antokolu, ponadto przewodniczyła wileńskiemu oddziałowi Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który prowadził m. in. żeńskie liceum gospodarcze.

Podczas drugiej wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa działała w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu. Była konspiracyjnym komendantem Szpitala Zakaźnego w Wilnie, znalazła się w szeregach bojowników Ruchu Oporu. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie tajne ugrupowania wojskowe, okazując lekarską i ludzką pomoc rannym i chorym. W czasie wojny Szpital Zakaźny, jak pisał Jerzy Markiewicz, wspominając dr Zofię Wasilewską-Świdową - („Wiano”, 1992, nr 11/36, s. 11), „...chronił przed poborem do Armii Czerwonej, przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, chronił „spalonych” konspiratorów, ludzi poszukiwanych przez policję, chronił również Żydów. Nie sposób dziś określić, ilu ludzi uratowała dr Świdowa, przechowując ich jako chorych na tyfus...”. Za pracę w tym okresie władze Polski Podziemnej odznaczyły ją Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Wsławiła się też w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość żąda ofiary”; dr Zofia Wasilewska-Świdowa była nie tylko współorganizatorką tej akcji i jedną z fundatorek lecz również uczestniczyła w wykonaniu sztandaru dla lotników polskich walczących na Zachodzie. Ona to

bowiem w styczniu 1940 r. otrzymała listy nadesłane z Francji przez oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki jej zdolnościom organizacyjnym prośba ta została spełniona. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju, w niezwykle trudnych okolicznościach został wysłany japońską pocztą dyplomatyczną przez Kowno – Berlin – Sztokholm do Londynu; tam 16 lipca 1941 r. odbyła się w Swinderby koło Londynu uroczystość przekazania go lotnikom polskim.

W 1945 r. została aresztowana przez NKWD, skazana na 5 lat i więziona w Prowieniskach, Moskwie i Wołogdzie, po uwolnieniu w 1951 r. pracowała w Prewentorium Młodzieżowym w Dzierżąźnie koło Kartuz. W latach 1952-1953 pracowała jako ftyzjatra w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Prabutach, a następnie jako dyrektor Państwowego Prewentorium Przeciwgruźliczego w Głuchowie w powiecie toruńskim.

Dr Zofia Wasilewska - Świdowa, zmarła tragicznie 21 kwietnia 1968 r. i pochowana została na cmentarzu w Chełmży. Poza wspomnianym wyżej orderem *Virtuti Militari* i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami odznaczona została ponadto po wojnie Złotym Krzyżem Zasługi.

W krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie wmurowano tablicę z napisem następującej treści: *Ś P Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24. II. 1887 – 21. IV. 1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przyjaciół i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztandaru Lotników Polskich w W. Brytanii, Niestrudzony Lekarz Szpitala Zakaźnego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżąźnie, Prabutach i Głuchowie, Cześć Jej Pamięci.*

Jej mąż Michał Świda (1885-1944) działał społecznie jako lekarz wśród najbardziej zagrożonej ludności Wilna. W latach drugiej wojny światowej współpracował także z Wydziałem Zdrowia Delegatury Rządu; zginął w lipcu 1944 r., od wrzuconego na podwórze granatu podczas walk o Wilno.

Wileński słownik biograficzny. Red. H. Dubowik, L. J. Malinowski, Bydgoszcz 2002; Bednarski Z. M., Lekarze Warmii i Mazur 1945-1995. Słownik biograficzny, Olsztyn 1997; Brzeziński T., Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie (od średniowiecza po odzyskanie niepodległości w 1918 r), Warszawa 1999, s. 404; Kujawa H. K., Pęknięte ogniwo..., Rzeszów 1987, s. 8, 107, *passim*; Markiewicz J., Wileński rodowód sztandaru lotników. (Wspomnienie o dr Z. Świdowej), „Wiano”. Trybuna Akowców Wileńskich, Wilno, Listopad 1992, nr 11/36; Romanowska J., Dr Zofia Wasilewska, „Służba Zdrowia”, 23 VI 1968 nr 25 s. 2; Księga pamiątkowa ku uczczeniu CCCL rocznicy założenia i X wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego. T. II dziesięciolecie 1919-29, Wilno 1929 s. 434; „Skrzydłata Polska”, 26 V 1968 nr 21 s. 12; „Ilustrowany Kurier Polski”, 24 IV 1968 nr 97 s. 5; „Życie Warszawy”, 24 V 1968 nr 125 s. 7; Informacje Pani Marii Karwatowej z Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej.

Kazimierz Przybyszewski

III

**MATKA  
CHRZESTNA  
W CHELMŻY**

(mk) Polscy lotnicy-weterani, którzy zjechali 4 września do Warszawy, by przekazać lotnikom III Rzeczypospolitej historyczny sztandar Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie, pytali o powojenne losy matki chrzestnej sztandaru. „P.” ustalił, że dr medycyny Zofia z Wasielewskich-Swidowa (taka pisownia wyryta jest na nagrobku, wielu historyków i publicystów pisze Waslewska), długoletnia lekarka Szpitala Zakaźnego w Wilnie, po 1945 roku znalazła się na Pomorzu, gdzie pracowała w sanatoriach w Dzierżynie, Prabutach i Głuchowie. Zmarła w 1968 roku i została pochowana na starym, zabytkowym cmentarzu o kilka metrów od grobowca Zawiszów Czarnych.

Władze malutkiej Chełmży znalazły pieniądze na odświeżenie płyty nagrobnej, którą zdobi znak Polskich Sił Powietrznych i wszystkie odznaczenia tej wspaniałej Polki, lekarza i żołnierza Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej oraz Armii Krajowej. Pierwszym z tych odznaczeń jest krzyż Virtuti Militari.

II/12

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa (1887-1968), lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, żołnierz AK, dyrektor Państwowego prewentorium w Głuchowie

# Zawsze z potrzebującymi

**W kwietniu minęła 35. rocznica śmierci Zofii Wasilewskiej-Świdowej, lekarki i działaczki społecznej, zasłużonej i dla naszego regionu, w którym pracowała.**

Zofia Wasilewska urodziła się 24 lutego 1887 r. w Tarnówce (Podole) w rodzinie Sylwestra i Leokadii. „Z domu rodzinnego wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie”. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza, gdzie 13 czerwca 1917 r. otrzymała dyplom lekarza medycyny. Po studiach pracowała jako lekarz opiekujący się repatriantami polskimi z ramienia PCK. Potem była lekarzem ochotnikiem w szpitalu polowym.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła jako lekarz w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie. Za swe zasługi odznaczona została Krzyżem Virtuti Militari. Przeniesiona do szpitala garnizonowego w Wilnie, po rozwiązaniu ochotniczego wojska polskiego przeszła do II Kliniki Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

W 1925 r. została ordynatorem oddziału tyfusu i błonicy w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu w Wilnie, funkcję tę sprawowała przez 20 lat; w czasie nasilenia tych chorób przed wojną z wielkim poświęceniem ratowała życie chorych. W pracy tej niejednokrotnie pomagał jej mąż dr Michał Świada, internista ze Szpitala Kolejowego. Jednocześnie pracowała jako kierownik Domu Dzieci

i Młodzieży na Antokolu, ponadto przewodniczyła wileńskiemu oddziałowi Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który prowadził m.in. żeńskie liceum gospodarcze.

## Polskim lotnikom

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa działała w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu. Była konspiracyjnym komendantem Szpitala Zakaźnego w Wilnie, znalazła się w szeregach bojowników ruchu oporu. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie tajne ugrupowania wojskowe, okazując lekarską i ludzką pomoc rannym i chorym. W czasie wojny Szpital Zakaźny, jak pisał Jerzy Markiewicz, wspominając dr Zofię Wasilewską-Świdową - („Wiano”, 1992, nr 11/36, s. 11), „...chronił przed poborem do Armii Czerwonej, przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, chronił „spalonych” konspiratorów, ludzi poszukiwanych przez policję, chronił również Żydów. Nie sposób dziś określić, ilu ludzi uratowała dr Świdowa, przechowując ich jako chorych na tyfus...”.

Za pracę w tym okresie władze Polski Podziemnej odznaczyły ją Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Wstąpiła się też w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość żąda ofiary”; dr Zofia Wasilewska-Świdowa była nie tylko współorganizatorką tej akcji i jedną z fundatorek, lecz również

uczestniczyła w wykonaniu sztandaru dla lotników polskich walczących na Zachodzie. Ona to bowiem w styczniu 1940 r. otrzymała listy nadesłane z Francji przez oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki jej zdolnościom organizacyjnym prośba ta została spełniona. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju, w niezwykłych okolicznościach został wysłany japońską pocztą dyplomatyczną przez Kow-



Fot. ARCHIWUM

no - Berlin - Sztokholm do Londynu; tam 16 lipca 1941 r. odbyła się w Swinderby koło Londynu uroczystość przekazania go lotnikom polskim.

**Przez więzienia NKWD**



... jako kierownik Domu Dzieci i jedną z fundatorek, lecz również



Fot. ARCHIWUM

**Nagrobek dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej na cmentarzu w Chełmży**

## Wkrótce

W 1951 r. Zygmunt Kotlarczyk ukończył studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, uzyskując dyplom artysty malarza w pracowni prof. Tymona Niesiołowskiego. W 1948 r. podjął pracę jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy. Od 1960 r. związał się na stałe z UMK, jako pracownik na-

ukowy Wydziału Sztuk Pięknych. Dzięki swojej wrodzonej skromności i doskonałej umiejętności współżycia z otoczeniem, na przekór wielu innym, doskonale czuł się w środowisku artystycznym Torunia i Bydgoszczy, gdzie miał wielu przyjaciół.

**Już wkrótce przedstawimy na tej kolumnie sylwetkę artysty Zygmunta Kotlarczyka.**

... ia się w Swinderby koło Londynu uroczystość przekazania go lotnikom polskim.

### Przez więzienia NKWD

W 1945 r. została aresztowana przez NKWD, skazana na 5 lat i więziona w Prowieniszkach, Moskwie i Wołogdzie. Po uwolnieniu w 1951 r. pracowała w Prewentorium Młodzieżowym w Dzierżynie koło Kartuz. W latach 1952-1953 pracowała jako ftyzjatra w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Prabutach, a następnie jako dyrektor Państwowego Prewentorium Przeciwgruźliczego w Głuchowie w powiecie toruńskim.

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa zmarła tragicznie 21 kwietnia 1968 r. i pochowana została na cmentarzu w Chełmży. Poza wspomnianym wyżej orderem *Virtuti Militari* i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami odznaczona została ponadto po wojnie Złotym Krzyżem Zasługi.

W krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie wmurowano tablicę z napisem następującej treści: *Ś P Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24. II. 1887 - 21. IV. 1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przyjaciół i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztandaru Lotników Polskich w W. Brytanii, Nieustrudzony Lekarz Szpitala Zakaźnego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżynie, Prabutach i Głuchowie, Cześć Jej Pamięci.*

Jej mąż Michał Świda (1885-1944) działał społecznie jako lekarz wśród najbardziej zagrożonej ludności Wilna. W latach II wojny światowej współpracował także z Wydziałem Zdrowia Delegatury Rządu; zginął w lipcu 1944 r., odwrzuconego na podwórzu granatu podczas walk o Wilno.

KAZIMIERZ PRZYBYSZEWSKI

06:30 Super VIP - magazyn

06:00 Piosenka na życzenie - magazyn

06:00 Kropka nad i - program publicystyczny

06:25

II/13

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa (1887-1968), lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, żołnierz AK, dyrektor Państwowego prewentorium w Głuchowie

(4)

# Zawsze z potrzebującymi

**W kwietniu minęła 35. rocznica śmierci Zofii Wasilewskiej-Świdowej, lekarki i działaczki społecznej, zasłużonej i dla naszego regionu, w którym pracowała.**

Zofia Wasilewska urodziła się 24 lutego 1887 r. w Tarnówce (Połaniec) w rodzinie Sylwestra i Leokadii. „Z domu rodzinnego wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie”. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza, gdzie 13 czerwca 1917 r. otrzymała dyplom lekarza medycyny. Po studiach pracowała jako lekarz opiekujący się repatriantami polskimi z ramienia PCK. Potem była lekarzem ochotnikiem w szpitalu polowym.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła jako lekarz w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie. Za swe zasługi odznaczona została Krzyżem Wirtuti Militarii. Przeniesiona do szpitala garnizonowego w Wilnie, po rozwiązaniu ochotniczego wojska polskiego przeszła do II Kliniki Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

W 1925 r. została ordynatorem oddziału tyfusu i błonicy w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyniecu w Wilnie, funkcję tę sprawowała przez 20 lat; w czasie nasilenia tych chorób przed wojną z wielkim poświęceniem ratowała życie chorych. W pracy tej niejednokrotnie pomagał jej mąż dr Michał Świada, internista ze Szpitala

i Młodzieży na Antokolu, ponadto przewodniczyła wileńskiemu oddziałowi Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który prowadził m.in. żeńskie liceum gospodarcze.

## Polskim lotnikom

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa działała w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu. Była konspiracyjnym komendantem Szpitala Zakaźnego w Wilnie, znalazła się w szeregach bojowników ruchu oporu. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie tajne ugrupowania wojskowe, okazując lekarską i ludzką pomoc rannym i chorym. W czasie wojny Szpital Zakaźny, jak pisał Jerzy Markiewicz, wspominając dr Zofię Wasilewską-Świdową – („Wiano”, 1992, nr 11/36, s. 11), „...chronił przed poborem do Armii Czerwonej, przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, chronił „spalonych” konspiratorów, ludzi poszukiwanych przez policję, chronił również Żydów. Nie sposób dziś określić, ilu ludzi uratowała dr Świdowa, przechowujących ich jako chorych na tyfus...”.

Za pracę w tym okresie władze Polski Podziemnej odznały ją Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Wstąpiła też w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość żąda ofiary”; dr Zofia Wasilewska-Świdowa była nie

uczestniczyła w wykonaniu sztandaru dla lotników polskich walczących na Zachodzie. Ona to bowiem w styczniu 1940 r. otrzymała listy nadesłane z Francji przez oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki jej zdolnościom organizacyjnym prośba ta została spełniona. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju, w niezwykłych okolicznościach został wysłany japońską pocztą dyplomatyczną przez Kow-



Fot. ARCHIWUM

no - Berlin - Sztokholm do Londynu; tam 16 lipca 1941 r. odbyła się w Swinderby koło Londynu

nojeowego. Jednocześnie pracowała jako kierownik Domu Dzieci i jedną z fundatorek, lecz również

uroczystość przekazania go żołnikom polskim.



Fot. ARCHIWUM

Nagrobek dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej na cmentarzu w Chełmży

### Przez więzienia NKWD

W 1945 r. została aresztowana przez NKWD, skazana na 5 lat i więziona w Prowienitszkach, Moskwie i Wołogdzie. Po uwolnieniu w 1951 r. pracowała w Prewentorium Młodzieżowym w Dzierżążnie koło Kartuz. W latach 1952-1953 pracowała jako fizyjo- tra w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Prabutach, a następnie jako dyrektor Państwowego Prewentorium Przechwytowego w Głuchowie w powiecie toruńskim.

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa zmarła tragicznie 21 kwietnia 1968 r. i pochowana została na cmentarzu w Chełmży. Poza wspomnianym wyżej orderem *Virtuti Militari* i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami odznaczona została ponadto po wojnie Złotym Krzyżem Zasługi.

W krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie wmurowano tablicę z napisem następującej treści: *S P Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24. II. 1887 - 21. IV. 1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przyjaciół i Oplekum Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztandaru Lotników Polskich w W. Brytanii, Niestrudzony Lekarz Szpitala Zakaźnego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżążnie, Prabutach i Głuchowie, Cześć Jej Pamięci.*

Jej mąż Michał Świda (1885-1944) działał społecznie jako lekarz wśród najbardziej potrzebującej ludności Wilna. W latach II wojny światowej współpracował także z Wydziałem Zdrowia Delegatury Rządu; zginął w lipcu 1944 r., odwrzuconego na podwórze granatu podczas walk o Wilno.

KAZIMIERZ PRZYBYSZEWSKI

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa (1887-1968), lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, żołnierz AK, dyrektor Państwowego prewentorium w Głuchowie

# Zawsze z potrzebującymi

**W kwietniu minęła 35. rocznica śmierci Zofii Wasilewskiej-Świdowej, lekarki i działaczki społecznej, zasłużonej i dla naszego regionu, w którym pracowała.**

Zofia Wasilewska urodziła się 24 lutego 1887 r. w Tarnówce (Podole) w rodzinie Sylwestra i Leokadii. „Z domu rodzinnego wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie”. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, studiowała na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza, gdzie 13 czerwca 1917 r. otrzymała dyplom lekarza medycyny. Po studiach pracowała jako lekarz opiekujący się repatriantami polskimi z ramienia PCK. Potem była lekarzem ohotnikiem w szpitalu polowym.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła jako lekarz w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie. Za swe zasługi odznaczona została Krzyżem Virtuti Militari. Przeniesiona do szpitala garnizonowego w Wilnie, po rozwiązaniu ochotniczego wojska polskiego przeszła do II Kliniki Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

W 1925 r. została ordynatorem oddziału tyfusu i błonicy w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu w Wilnie, funkcję tę sprawowała przez 20 lat; w czasie nasilenia

i Młodzieży na Antokolu, ponadto przewodniczyła wileńskiemu oddziałowi Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, który prowadził m.in. żeńskie liceum gospodarcze.

## Polskim lotnikom

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa działała w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu. Była konspiracyjnym komendantem Szpitala Zakaźnego w Wilnie, znalazła się w szeregach bojowników ruchu oporu. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie tajne ugrupowania wojskowe, okazując lekarską i ludzką pomoc rannym i chorym. W czasie wojny Szpital Zakaźny, jak pisał Jerzy Markiewicz, wspominając dr Zofię Wasilewską-Świdową - („Wiano”, 1992, nr 11/36, s. 11), „...chronił przed poborem do Armii Czerwonej, przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, chronił „spalonych” konspiratorów, ludzi poszukiwanych przez policję, chronił również Żydów. Nie sposób dziś określić, ilu ludzi uratowała dr Świdowa, przechowując ich jako chorych na tyfus...”.

Za pracę w tym okresie władze Polski Podziemnej odznaczyły ją

uczestniczyła w wykonaniu sztandaru dla lotników polskich walczących na Zachodzie. Ona to bowiem w styczniu 1940 r. otrzymała listy nadesłane z Francji przez oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki jej zdolnościom organizacyjnym prośba ta została spełniona. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju, w niezwykłych okolicznościach został wysłany japońską pocztą dyplomatyczną przez Kow-



łych chorób przed wojną z wielkim poświęceniem ratowała życie chorych. W pracy tej nęjednokrotnie pomagał jej mąż dr Michał Świda, internista ze Szpitala Kolejowego. Jednocześnie pracowała jako kierownik Domu Dzieci

Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Wsławiała się też w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość żąda ofiary”; dr Zofia Wasilewska-Świdowa była nie tylko współorganizatorką tej akcji i jedną z fundatorek, lecz również



Fot. ARCHIWUM

no – Berlin – Sztokholm do Londynu; tam 16 lipca 1941 r. odbyła się w Swinderby koło Londynu uroczystość przekazania go lotnikom polskim.

### Przez więzienia NKWD

W 1945 r. została aresztowana przez NKWD, skazana na 5 lat i więziona w Prowieniszkach, Moskwie i Wologdzie. Po uwolnieniu w 1951 r. pracowała w Prewentorium Młodzieżowym w Dzierżaniu koło Kartuz. W latach 1952–1953 pracowała jako fizjotrawa w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Prabutach, a następnie jako dyrektor Państwowego Prewentorium Przeciwgruźliczego w Głuchowie w powiecie toruńskim.

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa zmarła tragicznie 21 kwietnia 1968 r. i pochowana została na cmentarzu w Chełmży. Poza wspomnianym wyżej orderem *Virtuti Militari* i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami odznaczona została ponadto po wojnie Złotym Krzyżem Zasługi.

W krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie wmurowano tablicę z napisem następującej treści: Ś P Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24. II. 1887 – 21. IV. 1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przyjaciel i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztandaru Lotników Polskich w W. Brytanii, Nieustrudzony Lekarz Szpitala Zakaźnego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżaniu, Prabutach i Głuchowie, Cześć Jej Pamięci.

Jej mąż Michał Świda (1885–1944) działał społecznie jako lekarz wśród najbiedniejszej ludności Wilna. W latach II wojny światowej współpracował także z Wydziałem Zdrowia Delegatury Rządu; zginął w lipcu 1944 r., odwrzuconego na podwórze granatu podczas walk o Wilno.

KAZIMIERZ PRZYBYSZEWSKI



Fot. ARCHIWUM

Nagrobek dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej na cmentarzu w Chełmży

## Wkrótce

W 1951 r. Zygmunt Kotlarczyk ukończył studia na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, uzyskując dyplom artysty malarza w pracowni prof. Tymona Niesiołowskiego. W 1948 r. podjął pracę jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy. Od 1960 r. związał się na stałe z UMK, jako pracownik na-

ukowy Wydziału Sztuk Pięknych. Dzięki swojej wrodzonej skromności i doskonałej umiejętności współzycia z otoczeniem, na przekór wielu innym, doskonale czuł się w środowisku artystycznym Torunia i Bydgoszczy, gdzie miał wielu przyjaciół.

**Już wkrótce przedstawimy na tej kolumnie sylwetkę artysty Zygmunta Kotlarczyka.**

# I LAT

ent został „począ-  
pomiedzy przeróż-  
specjalistów.

problemy służby,  
pominięto także  
zagadnień opieki  
zwłaszcza trudnej  
u ludzi starych.  
wiedzieć, że liczba  
ych na umieszcze-  
opieki społecznej  
983 r. — 3.884, a  
7.720. Ponadto w  
właszcza psychia-  
ujdowało się około  
nie wymagających  
zenia, których je-  
gdzie umieścić. I  
m rozwiązaniem  
sza budowa odpow-  
ów, czyli — inwe-

resztą, od których  
stopniu zależy cały  
służby zdrowia i  
nej. Dążąc bowiem  
ego rozmieszczenia  
enie, do zapewnie-  
opieki ludności  
wiązania pracow-  
zdrowia, z powia-  
tam stwarzać od-  
unki pracy i bytu.  
więc, do którego  
musi zmierzać  
a jest — obok lep-  
cji pracy, stałego  
swalifikacji facho-  
ryrabiania właści-  
pracowników —  
oska o tworzenie  
w której partycy-  
ie sama tylko słu-

## CZESNINOWA

## a ilna

arszawskich szpita-  
iach dla dzieci ist-  
i kukielkowe. Aby  
ć tę formę pracy  
arszawski Zarząd  
v. Zaw. Pracowni-  
drowia wydał bro-  
mi dla tego typu  
Braszura zawiera  
iały pomocnicze do-  
awczej z małymi

już po raz drugi  
ólnopolski quiz o  
, w którym stu-

110 klubów z całego kraju. Wszystkie zgłoszone placówki zostały podzielone na dwie kategorie: kluby środowiskowe, duże kluby uczelniane oraz kluby przy domach studenckich i małe kluby uczelniane. W pierwszej grupie najlepszy okazał się warszawski „Klub Medyka” — jego kierownikowi wręczono „Złotą różę 67/68”.

Studencki Teatr Rozmaitości „Verbum”, czynny przy Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, wystawił dwudziestą z kolei premierę — sztukę angielskiego dramaturga W. Halla pt. „Każdy z nich”. Jest to historia siedmiu żołnierzy angielskich, którzy w 1942 roku znaleźli się w malajskiej dżungli. Dramat ten został wybrany dla uczczenia 25-lecia Ludowego Wojska Polskiego i 10-lecia istnienia zespołu „Verbum”, którego aktorami są studenci WAM. (V)

## Nowe obiekty Służby Zdrowia

W Warszawie na budowie Ośrodka Medycyny Pracy (przy zbiegu ul. Elekcyjnej i Górczewskiej) zakończony został pierwszy obiekt tego zespołu profilaktyczno-leczniczego, wznoszonego z funduszy Związku Zaw. Pracowników Budownictwa i resortu. W ciągu najbliższych tygodni przekazana zostanie do użytku część profilaktyczna, z której korzystać będą poza budowlanymi również mieszkańcy okolicznych osiedli. W końcu bieżącego roku przekazany zostanie dalszy fragment obiektu, a całość z małym szpitalem będzie gotowa w 1969 roku.

Jeszcze w tym miesiącu budowlani prześlą użytkownikom ważny obiekt — gmach Studium Doskonalenia Kadr Lekarskich przy ul. Marymonckiej.

Nowe locum, aczkolwiek nie we własnym gmachu, otrzymała Stacja San.-Epid. na Woli. Oddano jej do dyspozycji jedno piętro w szpitalu przy ul. Leszno. Pozwoliło to na uruchomienie szeregu pracowni, które ze względu na ciasnotę poprzedniego pomieszczenia nie mogły prowadzić badań. Są to pracownie: bakteriologiczna, higieny żywienia, higieny pracy oraz badania wody. (V)

## Apel

do nielekarzów

# Dr ZOFIA WASILEWSKA

21.IV.68 r. zmarła niespodziewanie dr Zofia Wasilewska-Swidowska, która od 1964 r. była dyrektorem Prewentorium w Głuchowie koło Torunia.

Ta znana lekarka, wieloletni ordynator oddziału tyfusu i błonicy w szpitalu zakaźnym na Zwierzyniecu w Wilnie, w okresie nasilenia tych chorób przed wojną, spędziła wiele niespokojnych dni i bezsennych nocy, ratując chorych. Do tej pracy włączyła się niejednokrotnie swego męża, dr. Michała Swidę, wytrawnego internistę ze Szpitala Kolejowego.

Urodzona na Podolu, z domu rodzinnej wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie.

Po skończeniu studiów w Kijowie w 1917 r. rozpoczęła pracę lekarską jako lekarz opiekujący się repatriantami polskimi z ramienia ekspozytury P.C.K. Następnie, jako lekarz ochotnik, pracowała w szpitalu polowym. Za swoje zasługi otrzymała Krzyż Wirtuti Militari. Przeniesiona do szpitala garnizonowego w Wilnie, po rozwiązaniu wojska ochotniczego, pracowała w II Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

W r. 1925 objęła stanowisko ordynatora szpitala zakaźnego, pełniąc tę funkcję przez 20 lat i pracując jednocześnie jako kierownik Domu Dzieci i Młodzieży na Antokolu. O Jej pracy najlepiej świadczą wychowankowie, którzy do dziś zajmują odpowiedzialne stanowiska i do ostatniej chwili Jej życia utrzymujący z Ną serdeczne kontakty.

W czasie okupacji współdziałała z ruchem oporu, okazując lekarską i ludzką pomoc wszystkim potrzebującym. Za pracę w tym okresie otrzymała Krzyż Partyzancki i Mieczami. Była organizatorką i fundatorką sztabu dla polskich formacji lotniczych walczących w Anglii.

Po wojnie pracowała jeszcze w Wilnie aż do 1948 r. Wróciła następnie do Polski i rozpoczęła pracę jako lekarz w prewentorium w Dzierżynie w woj. gdańskim. Po zamianie prewentorium na sanatorium młodzieżowe, przeniosła się do sanatorium przeciw-



gruźliczego w Prabutach, a w 1964 r. została dyrektorem prewentorium w Głuchowie. Za pracę lekarską w Polsce Ludowej otrzymała Złoty Krzyż Zasługi.

Całe życie służyła innym, ciesząc się uznaniem i przywiązaniem chorych i dzieci. Była wielką patriotką i wielkim znawcą zagadnień wychowawczych. Mimo zaawansowanego wieku, zachowała żywość umysłu i zawodową aktywność. Miała ciągle dużo pomysłów, projektów i zamierzeń na bliższą i dalszą przyszłość. Nastawiona na służenie innym, walczyła z bezdušnością i obojętnością w stosunku do potrzebujących pomocy.

Zmarła na posterunku pracy.

Cześć Jej pamięci.

Dr J. ROMANOWSKA

# WŁADYSŁAW KOGUT



Urodził się 27.XI.1904 r. we Lwowie w rodzinie robotniczej. Pracując i

sób przywracał ludziom wiarę w ich siły i przydatność. Całym sercem był też oddany pracy w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej. Zdobywał dla tej organizacji nowych członków, ludzi dobrej woli, jedynając ich dla swojej idei.

Nie była to jedyna dziedzina społecznego zaangażowania Władysława Koguta. Druga, pokrewna organizacja, której był współtwórcą we Wrocławiu, jest Polski Czerwony Krzyż. Tu pełnił najwyższe i najbardziej odpowiedzialne funkcje. W niektórych dziedzinach, w takich np., jak pomoc doraźna i krwiodawstwo, wrocławski PCK wyprzedził nawet służbę zdrowia. Było to możliwe dzięki wielkiej ofiarności Władysława Koguta i podobnych mu społeczników. Ofiarność ta została oceniona należycie i Władysław Kogut wyróżniony został najwyższymi odznaczeniami PCK i medałem za podnoszenie obronności kraju.

Długie lata pracował też w Zarządzie i Prezydium Zarządu Okręgu ZPFSZ, godząc umiejętnie obowiązki administratora i związkowca. Dążył do wielkiego zaufania, co znalazł swój wyraz m. in. w wielokrotnym wyborze na ławnika Sądu Wojewódzkiego.

Wczesna więź z ruchem robotniczym Polskiej Partii Socjalistycznej, a potem pełna oddania praca i walka w szeregach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, były uwieńczeniem Jego działalności społecznej i politycznej. Nie przypadkiem włączano go do najważniejszych funkcji kierowniczych i odpowiedzialnych funkcji pierw-

**SZYBOWCOWIE  
OLGI MANAFOWEJ**

OLGA Manafowa należy do czołówek radzieckich szybowczek. Na Międzynarodowych Zawodach w Orle była jedną z groźnych rywalki naszej reprezentantki Pelagii Majewskiej. Aktualnie Manafowa, podobnie jak i jej koleżanki oraz koledy z kadry szybowcowej ZSRR, atakuje rekordy. Oto relacja Manafowej z jednej z takich prób, zakończonej rekordem wszechzwiązkowym.

... Minęło już południe i na niebie nie było widać ani śladu cumulusa. Z nieba lał się żar. Siedzieliśmy pod skrzydłem, w cieniu, nie bardzo wierząc, że termika w ogóle powstanie.

Dlatego zaskoczyło nas nieco pytanie trenera M. Wierietiennikowa — może spróbujemy ataku na rekordy? Przewidywał on, że w godzinach popołudniowych nastąpi rozwój chmur kłębiastych, szybko rozpuszczających się w chmury burzowe. Pod nimi powinny wystąpić silne wznoszenia, które stworzą szanse uzyska-

„Blanikach” z pasażerkami. My — to znaczy Katia Anochowa i ja. Moja pasażerka była Izabella Gorochowa, a Kati — Lusja Korowina.

Wystartowaliśmy o godzinie 14.30. Niektóre szybowce od razu meldowały się nad taśmą, ale my postanowiliśmy nieco poczekać. Decyzja taka była wymuszona, bowiem latamy na wysokości 600-800 m i w żaden sposób nie możemy wykręcić się wyżej. Zresztą i ci, którzy się zameldowali, wracają nad lotnisko.

Minęło tak około 40 minut. Wreszcie znalazłyśmy wznoszenie o prędkości 2,5 m/s. Zaczynamy zyskiwać wysokość. Na trasie planowanego przelotu pojawiają się liczne, szybko rozbudowujące się chmury kłębiaste. Decydujemy się szybko. O godz. 15.07 nurkujemy na taśmę. Przed nami rośnie wielki cumulus congestus. Po drodze mijamy w locie prostym kilka wznoszeń dwumetrycznych i dopiero na skrajku burzy wariometr pokazuje 3-4 m/s w górę. Krzączy, czy szukać czegoś lepszego? Decydujemy się jednak lecieć dalej. Z naszych obliczeń wynikało, że do osiągnięcia na ciekim „Blaniku” szybkości przelotowej 80 km/h potrzebne są średnie wznoszenia ponad 3 m/s. Szukamy więc — stale lecąc — prościej — jeszcze czegoś lepszego. I w końcu mamy. Ponad 4 m/s. Krzączy do samej podstawy chmur.

Teraz szybko do pierwszego zwrotnego punktu. Po drodze zyskujemy jeszcze 300 metrów. Meldujemy się i zmiana kursu. Początkowo wszystko idzie pięknie. Wznoszenia sięgają 4 m/s. Ale już w połowie drugiego boku rozlewające się congestusy tłumią wznoszenia. Zmniejszamy więc szybkość przeskoku ze 140 km/h do 110 km/h. Izabella w tym czasie liczy. Wyszło jej, że jeśli po drugim punkcie zwrotnym znajdziemy komin o prędkości co najmniej 2 m/s to są szanse na rekord wszechzwiązkowy.

Na ostatnim odcinku sytuacja stała się generująca. Z każdą sekundą wysokość malała, a szybowcem nawet nie rzucało. Dookoła ani strzępka



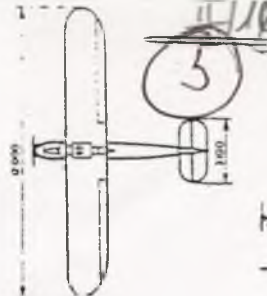
**„TRI DRUGA”**

(Trzej przyjaciele)

WYTRZYMAŁOŚĆ, prostota konstrukcji, taniść — trzej przyjaciele samolotu. W takie hasło zaopatrzyli swój projekt trzej konstruktorzy: S. N. Gorelow, A. A. Siemienow i L. I. Sutugin, zgłaszając go do konkursu na lekki samolot ogłoszonego w roku 1923 przez Stowarzyszenie Przyjaciół Floty Powietrznej (ODWF).

Autorzy projektu potrafili zrealizować w praktyce wysunięte przez siebie hasła. Samolot okazał się rzeczywiście doskonały. Głównym materiałem do budowy było drewno. Kadłub skorupowy, pokryty półtoramilimetrowej grubości sklejka. Kabina pilota znajdowała się przed przednim dźwigarem skrzydła, zaś kabina pasażera — między dźwigarami. Drewno wykorzystano nawet do budowy podwozia.

Z silnikiem o mocy 30 KM samolot osiągał prędkość do 130 km/h. Przy pełnym obciążeniu pułap przewyższał 3 000 m, zaś bez pasażera dochodził do 4 300 m. Jako jedna z bardziej udanych konstrukcji krajowych, samolot „Trzej przyjaciele” eksponowany był w roku 1928 na międzynarodowej wystawie lotniczej w Berlinie.



cumulusa.

— Znajdziemy coś, czy nie? — pytałśmy się nawzajem.

Poszcześciło nam się jednak. Wskazówka wariometru wolno ruszyła w górę i zatrzymała się w pobliżu cyfry „2”. Szybko zaczęliśmy krzączyć. Z każdym okrażeniem rosła wysokość. Policzaliśmy, ile potrzeba nam na dół i po uzyskaniu tej wysokości zdecydowałam się na finisz. Ładnowaliśmy o godzinie 16.28.

Po kilku minutach metę minęła Katia Anochowa z Lusją Korowina. Zameldowały się w bardzo dobrym czasie — 1 godz. 22 min. Nam się jednak udało być o minutę szybciej i osiągnąć prędkość przelotową około 78 km/h. Dawny rekord wszechzwiązkowy należący do Katii Anochowej od 1965 r. wynosił 75,99 km/h.

Najlepszy wynik uzyskana na A-15 przez naszych kolegów wynosił w tym dniu 105 km/h.

**MOŻE I TY DASZ 5 DC**

Nie mają „amerykańskiego” życia szybcy. Brakuje im bowiem funduszy na biurowe Mistrzostwa Świata, które w tym roku staną w Polsce, w Lesznie Wlkp. Ogłoszona publiczna zbiórka na ten cel, którą reklamują się fachowcy, a ponadto reprezentanci „odczytami”. Na zdjęciu mistrz USA w. Smith przy afiszu reklamującym zbiórki ekipy szybowcowej do Polski (foto z m...



**Dr Zofia Wasilewska - Świdowa**

W dniu 22 kwietnia 1968 roku zmarła, w wieku lat 81, doktor Zofia Wasilewska-Świdowa. Pogrzeb odbył się 24 kwietnia br. w Chelmży (powiat Toruń).

Z głębokim żalem zegnaliśmy bliską nam towarzyszkę walk o wolność i demokrację, patriotkę i zasłużoną Obywatelkę Polski Ludowej. Imię Zmarłej ściśle związane zostało z dziejami walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Urodziła się i wychowała na Wilenszczyźnie. Studiowała w Wilnie i Kijowie. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła, jako doktor medycyny, w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie odznaczona została Krzyżem Waleczny.

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa znalazła się w szeregach bojowników Ruchu Oporu. Uczestniczyła w wielu akcjach organizowanych przez polskie organizacje ugrupowania wojskowe, niosła pomoc rannym i chorym. Wstąpiła się m. in. w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość za da ofiary”. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa była bowiem jedną z fundatorek

i wykonawczyń sztandaru lotników polskich walczących na Zachodzie, współorganizatorką wspomnianej akcji. Do niej to bowiem w styczniu 1940 roku trafiły listy nadesłane z Francji przez podchorążych i oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki odwadze i zdolnościom organizacyjnym Doktor Zofii, prośba lotników została spełniona. W niezwykłych okolicznościach sztandar został przewieziony z okupowanego kraju do Londynu. 16 lipca 1941 roku odbyła się w Swinderby koło Londynu podniosła uroczystość. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju trafił do rąk polskich lotników.

„Od tego dnia — wspominał jeden z uczestników walk powietrznych w Polsce i na Zachodzie — sztandar prowadził nas do zwycięstwa, pokrzepiał w tęsknocie, przynosił ulgę w cierpieniach, powiewał nad mogiłami poległych, zęgał odlatujących nocą i dniem na wyprawy bojowe...”

Wyrażając uznanie za działalność w Ruchu Oporu podczas okupacji hitlerowskiej władze polski Podziemnej odznaczyły dr Zofię Wasilewska-Świdowa Srebrnym Krzyżem Zastugi z Mieczami.

W okresie powojennym Doktor Zofia zaangażowana była bez reszty pracą na różnych posterunkach służby zdrowia. Pracowała do ostatnich dni swego życia. Ostatnio była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głogowie koło Chelmży, w powiecie toruńskim. Za długoletnią i pełną poświęcenia pracę i walkę o zdrowie ludzi została odznaczona przez władze Polski Ludowej Złotym Krzyżem Zastugi.

Cześć Jej Pamięci!  
GRONO TOWARZYSZY



**POLONICA**

ZBLIŻAJĄCE się XI Szybowcowe Mistrzostwa Świata wzmożyły i tak zwykle duże zainteresowanie polskim szybownictwem za granicą.

Zachodniemiecki „Deutscher Aerokurier” na podstawie wprowadzonej przez naszą redakcję klasyfikacji „10 najlepszych wyników roku” analizuje sytuację w polskim szybownictwie. „Aerokurier” przytacza po pięć pierwszych rezultatów w każdej konkurencji (także w zakresie wyników homologowanych nie objętych tabelą rekordów), które uzyskali polscy szybowcnicy w roku 1967. Komentarz autora Werner E. Hasse dotyczy głównie mistrzostw świata i sugeruje, że walka z Polakami dysponującymi atutem własnego „boiska”, świetnymi nowymi szybowcami będzie niezwykle trudna. Największy respekt budzą Jan Wróblewski i Edward Makula.

W marcowym (z br.) numerze miesięcznika szybowcowego „Soaring” George Moffat Jr pisze o polskiej pogodzie. Artykuł swój — jak pisze — oparł na relacji Jana Tere-

oelskiego orologa roku (TWA). Trebelki stawy chyszen (przynalinalne peratury, tyckiego — istotr w Polsce nieznoszą rach.

W tym „Soaring” wia syt bownictw „Szybowc inie 10 Polsce trolowan styczny” mat teg naszym szechnie dzieży. przykład ry w s. strzem w. ugranicz jednego na przed szybowc aparacie sportowe osób za przez ca

O LGA Manafowa należy do czołówek radzieckich szybowców. Na Międzynarodowych Zawodach w Orle była jedną z groźnych rywalków naszej reprezentantki Pelagii Majewskiej. Aktualnie Manafowa, podobnie jak i jej koleżanki oraz koleżdy z kadry szybowcowej ZSRR, atakuje rekordy. Oto relacja Manafowej z jednej z takich prób, zakończonej rekordem wszechzwiązkowym.

... Minęło już południe i na niebie nie było widać ani śladu cumulusa. Z nieba lał się zar. Siedzieliśmy pod skrzydłem, w cieniu, nie bardzo wierząc, że termika w ogóle powstanie.

Długo zaskoczyło nas nieco pytanie trenera M. Wierietiennikowa — może spróbujemy ataku na rekordy? Przewidywał on, że w godzinach popołudniowych nastąpi rozwój chmur kłębiastych, szybko rozbudowujących się w chmury burzowe. Pod nimi powinny wystąpić silne wznoszenia, które stworzą szanse uzyskania

14.30. Niektóre szybowce od razu meldowały się nad taśmą. ale my postanowiliśmy nieco poczekać. Decyzja taka była wymuszona, bowiem latamy na wysokości 600-800 m i w żaden sposób nie możemy wykręcić się wyżej. Zresztą i ci, którzy się zameldowali, wracają nad lotnisko.

Minęło tak około 40 minut. Wreszcie znalazłyśmy wznoszenie o prędkości 2,5 m/s. Zaczynamy zyskiwać wysokość. Na trasie planowanego przelotu pojawiają się liczne, szybko rozbudowujące się chmury kłębiaste. Decydujemy się szybko. O godz. 15.07 nurkujemy na taśmę. Przed nami roślinie wielki cumulus congestus. Po drodze mijamy w locie prostym kilka wznoszeń dwumetrowych i dopiero na skraju burzy wariometr pokazuje 3-4 m/s w górę. Krażyć, czy szukać czegoś lepszego? Decydujemy się jednak lecieć dalej. Z naszych obliczeń wynikało, że do osiągnięcia na ciężkim „Blaniku” szybkości przelotowej 80 km/h potrzebne są średnie wznoszenia ponad 3 m/s. Szukamy więc — stale lecąc po prostej — jeszcze czegoś lepszego. I w końcu mamy. Ponad 4 m/s. Krażymy do samej podstawy chmur.

Teraz szybko do pierwszego zwrotnego punktu. Po drodze zyskujemy jeszcze 300 metrów. Meldujemy się i zmiana kursu. Początkowo wszystko idzie pięknie. Wznoszenia sięgają 4 m/s. Ale już w połowie drugiego boku rozlewające się congestusy tłumią wznoszenia. Zmniejszam więc szybkość przeskoła ze 140 km/h do 130 km/h. Izabella w tym czasie liczy. Wyszło jej, że jeśli po drugim punkcie zwrotnym znajdziemy komin o prędkości co najmniej 2 m/s to są szanse na rekord wszechzwiązkowy.

Na ostatnim odcinku sytuacja stała się denerwująca. Z każdą sekundą wysokość malała, a szybowcem nawet nie rzuciło. Dookoła ani strzępka

„WYTRZYMAŁOŚĆ, prostota konstrukcji, taniość — trzej przyjaciele samolotu”. W takie hasło zapatrzyli swój projekt trzej konstruktorzy: S. N. Goretow, A. A. Siemienow i L. I. Sutugin, zgłaszając go do konkursu na lekki samolot, ogłoszonego w roku 1923 przez Stowarzyszenie Przyjaciół Floty Powietrznej (ODWF).

Autorzy projektu potrafili zrealizować w praktyce wysunięte przez siebie hasło. Samolot okazał się rzeczywiście doskonały. Głównym materiałem do budowy było drewno. Kadłub skorupowy, pokryty półtoramilimetrową grubością sklejka. Kabina pilota znajdowała się przed przednim dźwigarem skrzydła, zaś kabina pasażera — między dźwigarami. Drewno wykorzystano nawet do budowy podwozia.

Z silnikiem o mocy 30 KM samolot osiągał prędkość do 130 km/h. Przy pełnym obciążeniu pułap przewyższał 3000 m, zaś bez pasażera dochodził do 4300 m. Jako jedna z bardziej udanych konstrukcji krajowych, samolot „Trzej przyjaciele” eksponowany był w roku 1928 na międzynarodowej wystawie lotniczej w Berlinie.



cumulusa.

— Znajdziemy coś, czy nie? — pytałyśmy się nawzajem.

Poszczęściło nam się jednak. Wskazówka wariometru wolno ruszyła w górę i zatrzymała się w pobliżu cyfry „2”. Szybko zaczęłyśmy krażyć. Z każdym okrążeniem rosła wysokość. Policzyłyśmy, ile potrzeba nam na dół i po uzyskaniu tej wysokości zdecydowałam się na finisz. Lądowałyśmy o godzinie 16.28.

Po kilku minutach metę minęła Katia Anochowa z Lusią Korowiną. Zameldowały się w bardzo dobrym czasie — 1 godz. 22 min. Nam się jednak udało być o minutę szybciej i osiągnąć prędkość przelotową około 78 km/h. Dawny rekord wszechzwiązkowy należący do Katii Anochowej od 1965 r. wynosił 75,902 km/h.

Najlepszy wynik uzyskany na A-15 przez naszych kolegów wynosił w tym dniu 105 km/h.

**MOŻE I TY DASZ 5 DC**

Nie mają „amerykańskiego” życia szybcy. Brakuje im bowiem funduszków na konkursowe Mistrzostwa Świata, które w tym roku odbędą się w Lesznie Wlkp. Ogłoszenie publiczna zbiórka na ten cel, którą reklamujemy, nie jest fachowej, a ponadto reprezentanci odczytami. Na zdjęciu mistrz USA w Smith przy afiszu reklamującym zbiórki ekipy szybowcowej do Polski (foto z mi-



**Dr Zofia Wasilewska - Świdowa**

W dniu 22 kwietnia 1968 roku zmarła, w wieku lat 81, doktor Zofia Wasilewska-Świdowa. Pogrzeb odbył się 24 kwietnia br. w Chełmży (powiat Toruń).

Z głębokim żalem żegnamy bliską nam towarzyszkę walk o wolność i demokrację, patriotkę i zasłużoną Obywatelkę Polski Ludowej. Imię Zmarłej ściśle związane zostało z dziejami walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Urodziła się i wychowała na Wileńszczyźnie. Studiowała w Wilnie i Kijowie. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła, jako doktor medycyny, w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie, odznaczona została Krzyżem Walecznych.

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa znalazła się w szeregach bojowników Ruchu Oporu. Uczestniczyła w wielu akcjach organizowanych przez polskie organizacje ugrupowania wojskowe, niosła pomoc rannym i chorym. Wstąpiła się m. in. w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość za dnia ofiar”. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa była bowiem jedną z fundatorek

i wykonawczyń sztandaru lotników polskich walczących na Zachodzie, współorganizatorką wspomnianej akcji. Do niej to bowiem w styczniu 1940 roku trafiły listy nadesłane z Francji przez podchorążych i oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki odwadze i zdolnościom organizacyjnym Doktor Zofii, prośba lotników została spełniona. W niezwykłych okolicznościach sztandar został przewieziony z okupowanego kraju do Londynu. 16 lipca 1941 roku odbyła się w Swinderby koło Londynu podniosła uroczystość. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju trafił do rąk polskich lotników.

„Od tego dnia — wspominał jeden z uczestników walk powietrznych w Polsce i na Zachodzie — sztandar prowadził nas do zwycięstwa, pokrzepiał w tęsknocie, przynosił ulgę w cierpieniach, powiewał nad mogiłami poległych, żegnał odlatujących nocą i dniem na wyprawę bojową...”.

Wyrażając uznanie za działalność w Ruchu Oporu podczas okupacji hitlerowskiej władze Polski Podziemnej odznaczyły dr Zofię Wasilewska-Świdową Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W okresie powojennym Doktor Zofia zaangażowana była bez reszty pracą na różnych posterunkach służby zdrowia. Pracowała do ostatnich dni swego życia. Ostatnio była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Gluchowie koło Chełmży, w powiecie toruńskim. Za długoletnią i pełną poświęcenia pracę i walkę o zdrowie ludzi została odznaczona przez władze Polski Ludowej Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jej Pamięci!



**POLONICA**

ZBLIŻAJĄCE się XI Szybowcowe Mistrzostwa Świata wzmogły i tak zwykle duże zainteresowanie polskim szybownictwem za granicą.

Zachodniemiecki „Deutscher Aerokurier” na podstawie wprowadzonej przez naszą redakcję klasyfikacji „10 najlepszych wyników roku” analizuje sytuację w polskim szybownictwie. „Aerokurier” przytacza po pięć pierwszych rezultatów w każdej konkurencji (także w zakresie wycożniętych homologowanych nieobjętych tabelą rekordów), które uzyskali polscy szybownicy w roku 1967. Komentarz autora Wernera E. Hasse dotyczy głównie mistrzostw świata i sugeruje, że walka z Polakami dysponującymi atutem własnego „boiska”, świetnymi nowymi szybowcami będzie niezwykle trudna. Największy respekt budzą Jan Wróblewski i Edward Makuła.

W marcowym (z br.) numerze miesięcznika szybowcowego „Soaring” George Molfat Jr pisze o polskiej pogodzie. Artykuł swój — jak pisze — oparł na relacji Jana Tere-

belskiego orologa (roku TWA). Trebelski stawy ciśnień (przynalme peratury tyckiego — istoti w Polsce nieznos rach. W tym „Soaring” wiea syt bownictw „szybow” inne 10 Polisec trolowan styczny” mat teg naszym szecznie dziezy. przyklad ry w w strzem : ogranicz jednego na przed szybowce aparacie sportowe osob za przed ce



B40

11/18

## Dr Zofia Wasilewska - Świdowa

**W** dniu 22 kwietnia 1968 roku zmarła, w wieku lat 81, doktor Zofia Wasilewska-Świdowa. Pogrzeb odbył się 24 kwietnia br. w Chełmży (powiat Toruń).

Z głębokim żalem żegnamy bliską nam towarzyszkę walk o wolność i demokrację, patriotkę i zasłużoną Obywatelkę Polski Ludowej. Imię Zmarłej ściśle związane zostało z dziejami walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Urodziła się i wychowała na Wilenszczyźnie. Studiowała w Wilnie i Kijowie. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła, jako doktor medycyny, w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie, odznaczona została Krzyżem Walecznych.

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa znalazła się w szeregach bojowników Ruchu Oporu. Uczestniczyła w wielu akcjach organizowanych przez polskie organizacyjne ugrupowania wojskowe, niosła pomoc rannym i chorym. Wstąpiła się m. in. w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość żąda ofiary”. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa była bowiem jedną z fundatorek

i wykonawczyń sztandaru lotników polskich walczących na Zachodzie, współorganizatorką wspomnianej akcji. Do niej to bowiem w styczniu 1940 roku trafiły listy nadesłane z Francji przez podchorążych i oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki odwadze i zdolnościom organizacyjnym Doktor Zofii, prośba lotników została spełniona. W niezwykłych okolicznościach sztandar został przewieziony z okupowanego kraju do Londynu. 16 lipca 1941 roku odbyła się w Swinderby koło Londynu podniosła uroczystość. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju trafił do rąk polskich lotników.

„Od tego dnia — wspominał jeden z uczestników walk powietrznych w Polsce i na Zachodzie — sztandar prowadził nas do zwycięstwa, pokrzepiał w tęsknocie, przynosił ulgę w cierpieniach, powiewał nad mogiłami poległych, żegnał odlatujących nocą i dniem na wyprawy bojowe...”

Wyrażając uznanie za działalność w Ruchu Oporu podczas okupacji hitlerowskiej władze Polski Podziemnej odznaczyły dr Zofię Wasilewska-Świdowa Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W okresie powojennym Doktor Zofia zaangażowana była bez reszty pracą na różnych posterunkach służby zdrowia. Pracowała do ostatnich dni swego życia. Ostatnio była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży, w powiecie toruńskim. Za długoletnią i pełną poświęcenia pracę i walkę o zdrowie ludzi została odznaczona przez władze Polski Ludowej Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jej Pamięci!

GRONO TOWARZYSZY



SKRZYDŁATA  
Polska 267 1968 r. autor H.L.J.W.R.

119

## Dr Zofia Wasilewska - Świdowa

W dniu 22 kwietnia 1968 roku zmarła, w wieku lat 81, doktor Zofia Wasilewska-Świdowa. Pogrzeb odbył się 24 kwietnia br. w Chełmży (powiat Toruń).

Z głębokim żalem żegnamy bliską nam towarzyszkę walk o wolność i demokrację, patriotkę i zasłużoną Obywatelkę Polski Ludowej. Imię Zmarłej ściśle związane zostało z dziejami walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Urodziła się i wychowała na Wilenszczyźnie. Studiowała w Wilnie i Kijowie. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła, jako doktor medycyny, w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie, odznaczona została Krzyżem Walecznych.

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa znalazła się w szeregach bojowników Ruchu Oporu. Uczestniczyła w wielu akcjach organizowanych przez polskie organizacyjne ugrupowania wojskowe, niosła pomoc rannym i chorym. Wstąpiła się m. in. w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Miłość żąda ofiary”. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa była bowiem jedną z fundatorek

i wykonawczyń sztandaru lotników polskich walczących na Zachodzie, współorganizatorką wspomnianej akcji. Do niej to bowiem w styczniu 1940 roku trafiły listy nadesłane z Francji przez podchorążych i oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki odwadze i zdolnościom organizacyjnym Doktor Zofii, prośba lotników została spełniona. W niezwyczajnych okolicznościach sztandar został przewieziony z okupowanego kraju do Londynu. 16 lipca 1941 roku odbyła się w Swinderby koło Londynu podniosła uroczystość. Sztandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju trafił do rąk polskich lotników.

„Od tego dnia — wspominał jeden z uczestników walk powietrznych w Polsce i na Zachodzie — sztandar prowadził nas do zwycięstwa, pokrzepiał w tęsknocie, przynosił ulgę w cierpieniach, powiewał nad mogiłami poległych, żegnał odlatujących nocą i dniem na wyprawy bojowe...”

Wyrażając uznanie za działalność w Ruchu Oporu podczas okupacji hitlerowskiej władze Polski Podziemnej odznaczyły dr Zofię Wasilewską-Świdową Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W okresie powojennym Doktor Zofia zaangażowana była bez reszty pracą na różnych posterunkach służby zdrowia. Pracowała do ostatnich dni swego życia. Ostatnio była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży, w powiecie toruńskim. Za długoletnią i pełną poświęcenia pracę i walkę o zdrowie ludzi została odznaczona przez władze Polski Ludowej Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jej Pamięci!

GRONO TOWARZYSZY



SIERZYMAŁA  
 Teliskca 257 1168 r. autor KLJA WR

ELŻBIETY Z...

Seria: Miniatury lotnicze  
Zeszyt LIII

# Pęknięte ogniwo...

HUBERT KAZIMIERZ KUJAWA

Arystokraci śmierci,

Zwirko i Wigura

W pięknej chwale rozbyłsi nad nami  
jak gwiazdy

Innych mgła przestoniła — zaginęli  
w chmurach

Zostały po nich tylko popioły  
i drzazgi.

Ciośniński, Klimsza, Stańcio — skromni

lecz nie mali

I jedna im z tamtych lat doła lotna  
krwawa

Ale nie dla nich pieśni, nazwy ulic,  
sława...

A czyż mogli dać więcej, jak to  
co oddali?

Popczyk, Krupski, Nadwodzki, Gotda,  
Krzak, Piasecki...

Kluczem ciągną w niepamięć  
bohaterów setki...

EPITAFIUM LOTNICZE  
M. Pawlikowska-Jasnorzewska

Swide - Unai Norka

miniatury  
lotnicze

RSW „Prasa-Książka-Ruch”  
KRAJOWA AGENCJA WYDAWNICZA  
Rzeszów 1987 r.

Pismo skierowane jest do osób lub instytucji, których sprawa może dotyczyć lub interesować.

P-0056 kapitan lotnictwa Jan Hryniewicz. Zaświadcza się niniejszym, że wspomniany oficer Polskich Sił Powietrznych w Królewskich Siłach Powietrznych od dnia 21 czerwca 1940 r. do dnia dzisiejszego.

### C.

Odpis z listu ppłk. pil. Zygmunta Witymira Bienkowskiego, byłego dowódcy 303 dywizjonu myśliwskiego od 2 grudnia 1942 r. do 4 sierpnia 1943 r., od 31 stycznia do 24 lutego 1945 r. — dowódcy 302 dywizjonu. Zestrzelony 24 lutego 1945 r. doznał się do niewoli niemieckiej. Po wojnie pozostał w Anglii.

Zjazd lotników polskich — Polish Airmen's Reunion  
Komitet Organizacyjny 11 Franconia Rd., London SW4

8-10-66

Wielce Szanowny i Drogi Panie Kolego!

Lotnicy, zebrani na dorocznym Zjeździe Koleżeńskim, uczeli w tym roku w sposób szczególnie uroczysty Sztandar Lotniczy w 25-tą rocznicę. Z tej okazji przesyłamy Drogiemu Koledze serdeczne pozdrowienia i szczerze wyrazy wdzięczności i uznania za tę piękną myśl i te starania, dzięki którym, mimo ogromu trudności, lotnicy otrzymali sztandar, którego historia już dziś stanowi legendę. Drogiemu „Katokowi” zawdzięczamy początek tej legendy i jego umiłowaniu stron rodzinnych oraz jego nabożeństwu do Matki Boskiej z Ostrej Bramy i św. Teresy.

Na ręce Kolegi przesyłamy również słowa podziękowań dla Pani Zofii S-W. Zauważamy, że wypadki po wojnie potoczyły się po drogach, na których nie było możliwości wyrazić pełnej wdzięczności lotników dla Pani Zofii i jej współpracowników, a była to wdzięczność głęboka i pełna synowskiego oddania —

158

wdzięcznością tą i dziś po 25 latach gorąco biją serca lotnicze i nią krzepi się uparta nadzieja, że przyjdzie dzień, by sztandar ten mógł wrócić w rodzinne progi. Pani Zofii dłonie prosimy ucałować od lotników, nie od organizacji, ale od zebrań nych na Zjeździe lotników, dla których „Katok”, ks. Kucharzski, Pani Zofia i ich współpracownicy — to bohaterzy epopei sztandaru, to osoby drogie i z głęboką wdzięcznością wspominał.

Nie sądzę, by Drogi Kolega mnie pamiętał, jakkolwiek mielibyśmy obaj wspólnego dowódcę i przyjaciela ppłk. Iwaszkiewicza i obaj z sąsiednich okolic pochodzimy.

Mam nadzieję, że list ten nie sprawi Drogiemu Koledze jakichkolwiek trudności czy przykrości, ale wydawało nam się, że nie mogliśmy w tę rocznicę sztandaru — nie przestać serdecznych pozdrowień temu, komu istnienie sztandaru zawdzięczamy.

Sciskam dłoni

(—) Bienkowski ppłk pil.

### D.

Wspomnienie pośmiertne o dr med. Zofii Wasilewskiej-Swidowej, zamieszczone w tygodniku „Skrzydła Polska” nr 21 (881) z 26 maja 1968 r.

W dniu 22 kwietnia 1968 roku zmarła, w wieku lat 81, doktor Zofia Wasilewska-Swidowa. Pogrzeb odbył się 24 kwietnia br. w Chełmży (powiat Toruń).

Z głębokim zalem zegnamy bliską nam towarzyszkę walk o wolność i demokrację, patriotkę i zastuzoną Obywatelkę Polski Ludowej. Imię Zmarłej ściśle związane zostało z dziejami walki o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny.

Urodziła się i wychowała na Wileńszczyźnie. Studiowała w Wilnie i Kijowie. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej uczestniczyła, jako doktor medycyny, w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na froncie, odznaczona została Krzyżem Walecznych.

159

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Swidowa znalazła się w szeregach bojowników Ruchu Oporu. Uczestniczyła w wielu akcjach organizowanych przez polskie organizacje ugrupowania wojskowe, niosła pomoc rannym i chorym. Wstawiła się m.in. w znanej akcji rozgrywanej pod kryptonimem „Mitość żąda ofiary”. Dr Zofia Wasilewska-Swidowa była bowiem jedną z fundatorek i wykonawczyń sztabu lotników polskich walczących na Zachodzie, współorganizatorką wspomnianej akcji. Do niej to bowiem w styczniu 1940 roku trafiły listy nadesłane z Francji przez podchorążych i oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztabu. Dzięki odwadze i zdolnościom organizacyjnym Doktor Zofii, prośba lotników została spełniona. W niezwykłych okolicznościach sztab został przewieziony z okupowanego kraju do Londynu. 15 lipca 1941 roku odbyła się w Swinderby koło Londynu podniosła uroczystość. Sztab dar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju trafił do rąk polskich lotników.

„Od tego dnia — wspominał jeden z uczestników walk powietrznych w Polsce i na Zachodzie — sztab prowadził nas do zwycięstwa, pokrzepiał w tęsknocie, przynosił ulgę w cierpieniach, powiewał nad mogiłami poległych, zegnał odlatujących nocą i dniem na wyprawę bojowe...”

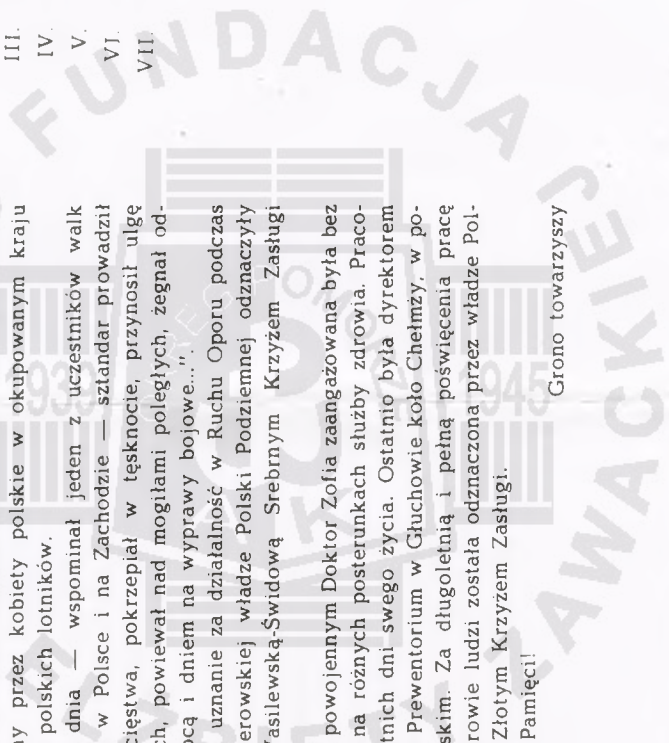
Wyrażając uznanie za działalność w Ruchu Oporu podczas okupacji hitlerowskiej władze Polski Podziemnej odznaczyły dr Zofię Wasilewską-Swidową Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

W okresie powojennym Doktor Zofia zaangażowana była bez reszty pracą na różnych posterunkach służby zdrowia. Praca wała do ostatnich dni swego życia. Ostatnio była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży, w powiecie toruńskim. Za długoletnią i pełną poświęcenia pracę i walkę o zdrowie ludzi została odznaczona przez władze Polski Ludowej Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć Jej Pamięci!  
Grono towarzyszy

SPIS TREŚCI

Od	Autora	5
I	„Katoczek”	11
II	„Per ardua ad Astra”	12
III	Orle gniazdo	49
IV	Wojna!	73
V	„Wyspa Ostatniej Nadziei”	120
VI	Zakończenie	150
VII	Aneksy	157



Wpłynęło dnia 26. 10. 1949  
L.dz. 3122/1949  
D.W. WSK  
II/23  
L.p. 0,004,DM



• MATKA CHRZESTNA • SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH

W roku 1940 grupa kobiet polskich członkiń wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników Polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.



"Matką Chrzestną", tego sztandaru była dr med. Wasilewska - Świdowa, urodzona 24 luty 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska - Świdowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza Wojska Polskiego w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.:

- Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Frewentorium w Głuchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej - Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa,

a szczególnie jego członków : Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka odnaleziony został grób dr Wasilewskiej - Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografię, tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników Polskich "MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY" stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.

Biografie opracowali: red. mgr A.Kowalski, W. Kitrys  
WARSZAWA, 4 września 1992 r.

Skrydła XII 1994 nr 145/674  
II 125

## „Matka chrestna” sztandaru lotników polskich

W roku 1940 grupa kobiet wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.

„Matką chrestną” tego sztandaru była dr med. Zofia Wasilewska-Swidowa, urodzona 24 lutego 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chelmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska-Swidowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bohaterstwa w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.: orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużonym na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła

dzieliom niepełnosprawnym i upośledzonym, pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chelmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej-Swidowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie, dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa, a szczególnie jego członków: Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka, odnaleziony został grób dr Wasilewskiej-Swidowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również błogratę tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników polskich — „Miłość żąda ofiary” — stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.



## „Matka chrzestna” sztandaru lotników polskich

„Skrydła”  
XII 1995  
nr. 145  
II 126

W roku 1940 grupa kobiet wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.

„Matką chrzestną” tego sztandaru była dr med. Zofia Wasilewska-Świdowa, urodzona 24 lutego 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.: orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużonym na Połu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła

dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym, pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej-Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie, dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa, a szczególnie jego członków: Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka, odnaleziony został grób dr Wasilewskiej-Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografii tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników polskich — „Miłość żąda ofiary” — stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyrzyte zostały na grobie tej wielkiej Polki.



2

II 127

Skrzydła nr 145/631, grudzień  
1994

## „Matka chrzestna” sztandaru lotników polskich

W roku 1940 grupa kobiet wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.

„Matką chrzestną” tego sztandaru była dr med. Zofia Wasilewska-Świdowa, urodzona 24 lutego 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. (w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa w czasie okupacji niemieckiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.: orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużonym na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła

dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym, pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewatorium w Gluchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej-Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie, dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa, a szczególnie jego członków: Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka, odnaleziony został grób dr Wasilewskiej-Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografii tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników polskich — „Miłość żąda ofiary” — stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.

Skrytka nr 145163, gmolec  
1994

### „Matka chrzestna” sztandaru lotników polskich

W roku 1940 grupa kobiet wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.

„Matką chrzestną” tego sztandaru była dr med. Zofia Wasilewska-Swidowa, urodzona 24 lutego 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chelmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska-Swidowa w czasie okupacji niemieckiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.: orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużonym na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła

dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym, pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chelmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej-Swidowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie, dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa, a szczególnie jego członków: Władysława Kurtyana, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Kijakowiaka, odnaleziony został grób dr Wasilewskiej-Swidowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografię tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników polskich — „Miłość żąda ofiary” — stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.

## Sztandar z Wilna dla polskich lotników

Jak uzgodnił „Wesołowski” z „Kuba”, w połowie sierpnia 1940 roku dotarły do Kowna dwa sztandary, z których jeden został wykorzystany w Wilnie jako dar społeczeństwa dla Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zaś drugim był sztandar 81 Pułku Strzelców Grodzienkich, uratowany z kłeski wrześniowej<sup>165</sup>.

Sztandary zostały dostarczone z Wilna do Kowna oddzielnie. Sztandar przeznaczony dla lotników przewiozła mieszkanka Kowna Genowefa Stankunowiczówna, zaś sztandar pułku grodzienckiego przewiózł Józef Majewski, redaktor wychodzącej w Kownie gazety „Dzień Polski”<sup>166</sup>. Oboje byli działaczami społecznyimi Polaków litewskich, a równocześnie członkami konspiracyjnej siatki ZWZ (pseudonimy „Gienia” i „Literat”), kierowanej na Litwie od wiosny 1940 roku przez ppor. Zbigniewa Jentysa, oddelegowanego specjalnie w tym celu do Kowna przez komendanta Sulika<sup>167</sup>.

Paczki ze sztandarami przejął i dostarczył do poselstwa japońskiego „Herman”. Konsul Sugihara, zgodnie z wcześniejszym ustaleniem z „Kubą”, zobowiązał się przewieźć sztandary do Berlina w bagażu dyplomatycznym, a dalej – do Londynu – Polacy mieli trafić sobie sami.

Sugihara i „Herman” opuścili Kowno 1 września i szczęśliwie dowieźli paczkę ze sztandarami do Berlina. Zostawili ją w ataszacie japońskim, w skrytce należącej do placówki „Kuby”, a sami – po krótkim postoju w Berlinie – udali się w dalszą podróż do Pragi, gdzie Sugihara obejmował stanowisko konsula generalnego Japonii, zatrudniając „Hermana”<sup>168</sup>.

Z ataszatu japońskiego paczkę przejął mjr Rybikowski, który przebył właśnie ze Sztokholmu na spotkanie z „Kubą”.

Do Sztokholmu wracał Rybikowski z paczką w towarzystwie

<sup>165</sup> 81 Pułk Strzelców Grodzienkich im. Króla Stefana Batoroego dowodzony przez płk. Edwarda Zmąszaka, brał udział w wojnie obronnej 1939 w składzie armii odwodowej „Prusy” gen. Dąb-Biernackiego.

<sup>166</sup> Informacja Wincentego Chrzyszczewskiego (w zbiorach autora).

<sup>167</sup> Więcej o organizacji ZWZ na Litwie s. 147–149.

<sup>168</sup> Por. Daszkiewicz, ps. „Herman”, został kierownikiem polskiej placówki wywiadowej o kryptonimie „G” kolejno w Pradze i Królewcu, oficjalnie pracując w konsulacie Japonii w tych miastach. Przeżył wojnę.

japońskiego kuriera dyplomatycznego. Dotarli na miejsce bez przygód i tu Rybikowski pozostawił paczkę w polskim poselstwie. Był to koniec października 1940 roku<sup>169</sup>.

Przewiezienie sztandarów ze Sztokholmu do Londynu nie nastąpiło, cząść już większych trudności. Zajął się tym attaché wojskowy poselstwa płk Feliks Brzeskowski.

A oto jak doszło do ufundowania przez wilnian sztandaru dla polskich lotników, którzy okryli się chwałą w Bitwie o Wielką Brytanię<sup>170</sup>.

Pomysł wykonania w Wilnie sztandaru i przekazania go na Zachód zrodził się we Francji jesienią 1939 roku. Pomysłodawcą był wilnianin, kpt. pilot Jan Hryniewicz zwany „Katozkiem”<sup>171</sup>. Projekt sztandaru, sporządzony przez niego przy współpracy z podchorążym lotnictwa Kazimierzem Karaszewskim i Zbigniewem Wojdą, dotarł w styczniu 1940 roku skomplikowanymi drogami z Francji do Wilna, do rąk dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej<sup>172</sup>. Niezwykle zamówienie zawierało prośbę, by według dostarczonego rysunku wykonać w Wilnie sztandar, poświęcić go w Ostrzej Bramie i przetranszować do Francji. Dr Świdowa zwróciła się o pomoc do ks. Kucharzkiego, który z entuzjazmem zabrał się do organizowania akcji. Powołał komitet na czele z dr Świdową, do którego weszła między innymi matka projektodawcy Emilia z Houwaltów Hryniewiczowa. Wstępny kosztorys opiewał na znaczną sumę 3000 litów. zorganizowano więc kwesę na ten cel. Adamaszek oraz srebrne i złote nici, których w Wilnie nie można było zdobyć za żadną

<sup>169</sup> Mjr dypl. Michał Rybikowski był później dowódcą batalionu w 3 Dywizji Strzelców Karpackich, zaś w końcowym okresie działań wojennych, już w stopniu podpułkownika, dowodził 3 Brygadą leżej dywizji. Po wojnie osiedlił się w Kanadzie.

<sup>170</sup> Bitwa o Wielką Brytanię: całokształt zwycięskich walk obronnych lotnictwa brytyjskiego i alianckiego przeciwko niemieckiej ofensywie powietrznej w okresie 8 III–13 X 1940. Polscy piloci (w liczbie ok. 50) w jednostkach RAF oraz polskich dywizjonach 302 i 303 zniszczyli 203 i uszkodzili 35 samolotów niemieckich. Polskie dywizyjny bombowe 300, 301 i 304 uczestniczyły w nalotach na porty inwazyjne Niemców – Dunkierkę, Calais i inne.

<sup>171</sup> Jan Hryniewicz (1903–1989), kpt. pil.-obs., wychowanek „Szkoły Orłak” w Dęblinie pierwszej promocji. W 1932 pułk lotniczy Lidia; we wrześniu 1939 dowódca Eskadry Ćwiczebnej Obserwatorów SPL Dębina złożonej z ok. 60 samolotów różnych typów. Część eskadry prowadziła zadania rozpoznawcze i łącznościowe w rejonie Łucka i Lwowa. Kpt. Hryniewicz znalazł się w Rumuni 20 IX, skąd udał się do Francji, a w VI 1940 ewakuował się do Anglii; latał w 304 dywizjonie bombowym Ziemi Śląskiej. Po wojnie w kraju; ostatnią dekadę życia spędził wśród podchorążych dęblińskiej „Szkoły Orłak”, która udzielała mu gościnny i otoczyła go opieką. Zmarł 26 VII 1989.

<sup>172</sup> Dr Zofia Wasilewska-Świdowa zmarła w kwietniu 1968 w Giuchowie pod Chetnżą, gdzie pracowała w prewentorium.

...kę, uzyskano dzięki pomocy arcybiskupa Jalbryzykowskiego, który ułatwił dotarcie do jednej z placówek dyplomatycznych w Kownie, poprzez którą sprowadzono potrzebne materiały aż z Berlina. Haftowano sztandar w dwóch pracowniach: w klasztorze ss. benedyktynek i w zakładzie pod wezwaniem św. Kazimierza przy ul. Mostowej. Nadzór artystyczny nad wykonaniem sztandaru sprawowała przełożona klasztoru ss. benedyktynek Maria Imelda Neugebauer, która miała ukończone studia sztuk pięknych w Rzymie<sup>173</sup>. W czerwcu sztandar był gotów. Na jednej stronie sztandaru znajdował się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis „Bóg, Honor, Ojczyzna”, na drugiej – wizerunek św. Teresy z Lisieux, patronki Francji, i napisy: „Wilno 1940” i „Miłość żąda ofiary”.

Dalsze losy sztandaru na trasie Wilno–Kowno–Sztokholm–Londyn już są znane.

16 lipca 1941 roku na lotnisku Swinderby koło Newark, w bazie lotnictwa bombowego RAF, odbyło się uroczyste przekazanie wileńskiego sztandaru-relikwii Polskim Siłom Powietrznym. Do Swinderby przybyły 10-osobowe delegacje ze wszystkich 13 polskich dywizjonów bojowych, zaś wśród gości najważniejszymi byli: prezydent RP Władysław Raczkiewicz, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski i dowódca Royal Air Force gen. Charles F. A. Portal. Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia sztandaru przez ks. biskupa polowego Józefa Gawline, po czym przystąpiono do wbijania w drzewce państwowych gwoździ. Pierwszy gwoździe wbił prezydent Raczkiewicz, ostatni – kpt. Hryniewicz. W pewnym momencie doszło do nieprzewidzianego zakłócenia uroczystości przez poszerzenie programu o dodatkowy punkt. „Katoczek” po wbiciu ostatniego gwoździa winien był wręczyć sztandar mistrzowi ceremonii płk. dypl. Bogdanowi Kwiecińskiemu, który z kolei miał go przekazać gen. Sikorskiemu. Zamiast tego „Katoczek” oddał sztandar gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, ten zaś ze słowami „Litwa słowiańska, Polscy słowiańskiej” wręczył relikwie gen. Sikorskiemu. Po krótkotrwałej informacjach wśród dostojników dalszy przebieg ceremonii był już znany z programu: Naczelny Wódz po krótkim przemówieniu przekazał sztandar Inspektorowi PSP gen. Stanisławowi Ujejskiemu,

<sup>173</sup> Informacja Ryszarda Mackiewicza.

który następnie oddał go dowódcy dywizjonu bombowego 300. Oddział sztandar wędrował kolejno do wszystkich dywizjonów, przebijając w każdym 3 miesiące.

Jakie były motywy postępowania „Katoczka”? Otóż pragnął on by Wilno zostało na uroczystości szczególnie wyeksponowane. Ponieważ nie mogła przybyć stamtąd delegacja, uznał, że jedyną osobą godną do występowania w imieniu Wilna i całej ziemi wileńskiej jest gen. Lucjan Żeligowski, postać-symbol i legenda. Za swą zachwałność „Katoczek” został już nazajutrz osadzony w areszcie oficerskim, lecz na osobistą interwencję gen. Sikorskiego – po jednym dniu uwolniony.

Dwa dni po tym wileńskim święcie w dalekiej Anglii, polski program BBC poinformował o uroczystości, a równocześnie przekazał kobietom w Wilnie podziękowanie polskich lotników za sztandar symbol wierności Wilna i wytrwałości w walce o wolną Polskę<sup>174</sup>.

### Trudne sprawy wilmian

Gdy ZSRR anektował Wilno i Litwę, ZWZ sprawował niekwestionowane przywództwo duchowe nad tutejszym polskim społeczeństwem. We wszystkich trudnych okolicznościach dawał społeczeństwu dyrektywy i wskazówki postępowania, postępując się w tym celu prasą podziemną i ulotkami.

Tak było na przykład przy „wyborach” do „Sejmu Ludowego Litwy” wyznaczonych na 14 lipca, do którego na dziesięciu kandydatów z Wilna było troje polskich komunistów: Irena Dziewicka-Sztachelska, Stefan Jędrzychowski i Wołkowicz. Organizacja wydała, jak już wspomnieliśmy, dyspozycję niegłosowania. Rezultat był taki, że z powodu małej frekwencji 14 lipca wieczorem „wybory” przedłużono na dzień 15 lipca, a na wsi ściągano chłopów do urn

<sup>174</sup> F. Paluszkiwicz, *Przywsiłi sliżyć*, Rzym 1985, s. 43; A. R. Janczak, *Miłość żąda ofiary* Warszawa 1992. 4 IX 1992 przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, podczas inauguracji Światowego Zjazdu Lotników Polskich, został przekazany Wojskom Lotniczym i Obrony Powietrznej historyczny wileński sztandar Sił Powietrznych na Zachodzie. Na tę uroczystą okazję przyjeleli z Anglii marszałkowie RAF Alexander Maisner i John Grandy. Symbolicznie został odnowione polsko-brytyjskie braterstwo broni, związane podczas Bitwy o Wielką Brytanię. Chwili te nie doczekał kpt. Jan Hryniewicz (awansowany do stopnia podpułkownika), gorący zwolennik powrotu sztandaru do kraju.

## Sztandar z Wilna dla polskich lotników

Jak uzgodnił „Wesołowski” z „Kubą”, w połowie sierpnia 1940 roku dotarły do Kowna dwa sztandary, z których jeden został wykonany w Wilnie jako dar społeczeństwa dla Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zaś drugim był sztandar 81 Pułku Strzelców Łódzkieńskich, uratowany z klęski wrześniowej<sup>165</sup>.

Sztandary zostały dostarczone z Wilna do Kowna oddzielnie. Sztandar przeznaczony dla lotników przewiozła mieszkanka Kowna Cecylowa Stankunowiczówna, zaś sztandar pułku grodzieńskiego przewiózł Józef Majewski, redaktor wychodzącej w Kownie gazety „Dzień Polski”<sup>166</sup>. Oboje byli działaczami społecznymi Polaków litewskich, a równocześnie członkami konspiracyjnej siatki ZWZ (pseudonimy „Gienia” i „Literat”), kierowanej na Litwie od wiosny 1940 roku przez ppor. Zbigniewa Jentyśa, oddelegowanego specjalnie w tym celu do Kowna przez komendanta Sulika<sup>167</sup>.

Paczki ze sztandarami przejął i dostarczył do poselstwa japońskiego „Herman”. Konsul Sugihara, zgodnie z wcześniejszym ustaleniem z „Kubą”, zobowiązał się przewieźć sztandary do Berlina w bagażu dyplomatycznym, a dalej – do Londynu – Polacy mieli rządzić sobie sami.

Sugihara i „Herman” opuścili Kowno 1 września i szczęśliwie dowieźli paczkę ze sztandarami do Berlina. Zostawili ją w attaszacie japońskim, w skrytce należącej do placówki „Kuby”, a sami – po krótkim postoju w Berlinie – udali się w dalszą podróż do Pragi, gdzie Sugihara obejmował stanowisko konsula generalnego Japonii, zatrudniając „Hermana”<sup>168</sup>.

Z attaszatu japońskiego paczkę przejął mjr Rybikowski, który przybył właśnie ze Sztokholmu na spotkanie z „Kubą”.

Do Sztokholmu wrócił Rybikowski z paczką w towarzystwie

<sup>165</sup> 81 Pułk Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego dowodzony przez płk. Edwarda Banaszaka, brał udział w wojnie obronnej 1939 w składzie armii odwodowej „Prusy” gen. Dąb-Biernackiego.

<sup>166</sup> Informacja Wincentego Chrzyszczewskiego (w zbiorach autora).

<sup>167</sup> Więcej o organizacji ZWZ na Litwie s. 147–149.

<sup>168</sup> Por. Daszkiewicz, ps. „Herman”, został kierownikiem polskiej placówki- wywiadowczej o krytonimie „G” kolejno w Pradze i Królewcu, oficjalnie pracując w konsulacie Japonii w tych miastach. Przeżył wojnę.

japońskiego kuriera dyplomatycznego. Dotarli na miejsce bez przegód i tu Rybikowski pozostawił paczkę w polskim poselstwie. Był to koniec października 1940 roku<sup>169</sup>.

Przewiezienie sztandarów ze Sztokholmu do Londynu nie nastąpiło już większych trudności. Zajął się tym attaché wojskowy poselstwa płk Feliks Brzeskwiński.

A oto jak doszło do ufundowania przez wilnian sztandaru dla polskich lotników, którzy okryli się chwałą w Bitwie o Wielką Brytanię<sup>170</sup>.

Pomysł wykonania w Wilnie sztandaru i przekazania go na Złoty Wzgórze zrodził się we Francji jesienią 1939 roku. Pomysłodawcą był wilnianin, kpt. pilot Jan Hryniewicz zwany „Katołkiem”<sup>171</sup>. Projekt sztandaru, sporządzony przez niego przy współpracy z podchorążym lotnictwa Kazimierzem Karaszewskim i Zbigniewem Wojdą, datowany w styczniu 1940 roku skomplikowanymi drogami z Francji do Wilna, do rąk dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej<sup>172</sup>. Niezwykłe z powodzeniem zawierano prośbę, by według dostarczonego rysunku wykonać w Wilnie sztandar, poświęcić go w Ostrej Bramie i przetranszportować do Francji. Dr Świdowa zwróciła się o pomoc do ks. Kucharskiego, który z entuzjazmem zabrał się do organizowania akcji. Powołał komitet na czele z dr Świdową, do którego weszła między innymi matka projektodawcy Emilia z Houwaltów Hryniewiczowa. Wstępny kosztorys opiewał na znaczną sumę 3000 litów zorganizowano więc kwestę na ten cel. Adamaszek oraz srebrni i złote nici, których w Wilnie nie można było zdobyć za żądaniem

<sup>169</sup> Mjr dypl. Michał Rybikowski był później dowódcą batalionu w 3 Dywizji Strzelców Karpackich, zaś w końcowym okresie działań wojennych, już w stopniu podpułkownika, dowódcą 3 brygady tejże dywizji. Po wojnie osiedlił się w Kanadzie.

<sup>170</sup> Bitwa o Wielką Brytanię: całokształt zwycięskich walk obronnych lotnictwa brytyjskiego i alianckiego przeciwko niemieckiej ofensywie powietrznej w okresie 8 III–13 X 1940. Polscy piloci (w liczbie ok. 50) w jednostkach RAF oraz polskich dywizjonach 302 i 303 zniszczyli 203 i uszkodzili 35 samolotów niemieckich. Polskie dywizyjony bombowe 300, 301 i 304 uczestniczyły w nalotach porty inwazyjne Niemców – Dunkierkę, Calais i inne.

<sup>171</sup> Jan Hryniewicz (1903–1989), kpt. pil.-obs., wychowanek „Szkoły Orłąt” w Dęblinie pierwszy promotor. W 1932 pułk lotniczy Lida; we wrześniu 1939 dowódca Eskadry Cwiczebnej Obserwatorów SPL Dęblin złożonej z ok. 60 samolotów różnych typów. Część eskadry prowadziła zadania rozpoznawcze i łącznościowe w rejonie Łucka i Lwowa. Kpt. Hryniewicz znalazł się w Rumunii 20 października do Francji, a w VI 1940 ewakuował się do Anglii; latał w 304 dywizjonie bombowym Ziemi Śląskiej. Po wojnie w kraju: ostatnią dekadę życia spędził wśród podchorążych debińskich „Szkoły Orłąt”, która udzieliła mu gościnny i otoczyła go opieką. Zmarł 26 VII 1989.

<sup>172</sup> Dr Zofia Wasilewska-Świdowa zmarła w kwietniu 1968 w Głuchowie pod Chelmżą, gdzie pracowała w prewatorium.

cenę, uzyskano dzięki pomocy arcybiskupa Jąbrzykowskiego, który ułatwił dotarcie do jednej z placówek dyplomatycznych w Kownie, przyrzecz którą sprowadzono potrzebne materiały aż z Berlina. Haftowano sztabar w dwóch pracowniach: w klasztorze ss. benedyktynek i w zakładzie pod wezwaniem św. Kazimierza przy ul. Mostowej. Nalazór artystyczny nad wykonaniem sztabaru sprawowała przełożona klasztoru ss. benedyktynek Maria Imelda Neugebauer, która miała ukończone studia sztuk pięknych w Rzymie<sup>173</sup>. W czerwcu sztabar był gotów. Na jednej stronie sztabaru znajdował się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis „Bóg, Honor, Ojczyzna”, na drugiej – wizerunek św. Teresy z Lisieux, patronki Francji, i napisy: „Wilno 1940” i „Miłość żąda ofiary”.

Dalsze losy sztabaru na trasie Wilno–Kowno–Sztokholm–Londyn już są znane.

16 lipca 1941 roku na lotnisku Swinderby koło Newark, w bazie lotnictwa bombowego RAF, odbyło się uroczyste przekazanie wileńskiego sztabaru-relikwii Polskim Siłom Powietrznym. Do Swinderby przybyły 10-osobowe delegacje ze wszystkich 13 polskich dywizjonów bojowych, zaś wśród gości najważniejszymi byli: prezydent RP Władysław Raczkiewicz, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski i dowódca Royal Air Force gen. Charles F. A. Portal. Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia sztabaru przez ks. biskupa połowego Józefa Gawlinę, po czym przystąpiono do wbijania w drzewce pałatkowych gwoździ. Pierwszy gwoździł wbił prezydent Raczkiewicz, ostatni – kpt. Hryniewicz. W pewnym momencie doszło do nieprzewidzianego zakłócenia uroczystości przez poszerzenie programu o dodatkowy punkt. „Katocek” po wbiciu ostatniego gwoźdźka winien był wręczyć sztabar mistrzowi ceremonii płk. dypl. Bogdanowi Kwiecińskiemu, który z kolei miał go przekazać gen. Sikorskiemu. Zamiast tego „Katocek” oddał sztabar gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, ten zaś ze słowami „Litwa słowiańska, Polacy słowiańskiej” wręczył relikwię gen. Sikorskiemu. Po krótkotrwałej konsternacji wśród dostojników dalszy przebieg ceremonii był już zgodny z programem: Naczelny Wódz po krótkim przemówieniu przekazał sztabar Inspektorowi PSP gen. Stanisławowi Ujejskiemu,

<sup>173</sup> Informacja Ryszarda Mackiewiczca.

który następnie oddał go dowódcy dywizjonu bombowego 300. Oddział sztabar wędrował kolejno do wszystkich dywizjonów, przebywając w każdym 3 miesiące.

Jakie były motywy postępowania „Katozka”? Otóż pragnął on by Wilno zostało na uroczystości szczególnie wyeksponowane. Ponieważ nie mogła przybyć stamtąd delegacja, uznał, że jedyną osobą godną do występowania w imieniu Wilna i całej ziemi wileńskiej jest gen. Lucjan Żeligowski, postać-symbol i legenda. Za swą zachwałość „Katozka” został już nazajutrz osadzony w areszcie oficerskim, lecz na osobistą interwencję gen. Sikorskiego – po jednym dniu uwolniony.

Dwa dni po tym wileńskim święcie w dalekiej Anglii, polski program BBC poinformował o uroczystości, a równocześnie przekazał kobietom w Wilnie podziękowanie polskich lotników za sztabar symbol wierności Wilna i wytrwałości w walce o wolną Polskę<sup>174</sup>.

### Trudne sprawy wileńskie

Gdy ZSRR anektował Wilno i Litwę, ZWZ sprawował niekwestionowane przywództwo duchowe nad tutejszym polskim społeczeństwem. We wszystkich trudnych okolicznościach dawał społeczeństwu dyrektywy i wskazówki postępowania, posługując się w tym celu prasą podziemną i ulotkami.

Tak było na przykład przy „wyborach” do „Sejmu Ludowego Litwy” wyznaczonych na 14 lipca, do którego na dziesięciu kandydatów z Wilna było troje polskich komunistów: Irena Dziewicka-Szachelaska, Stefan Jędrzychowski i Wołkowicz. Organizacja wydała, jak już wspomnieliśmy, dyspozycję niegłosowania. Rezultat był taki, że z powodu małej frekwencji 14 lipca wieczorem „wybory” przedłużono na dzień 15 lipca, a na wsi ściągnano chłopów do urn

<sup>174</sup> F. Paluszkiwicz, *Przysięgi służebne*, Rzym 1985, s. 43; A. R. Janczak, *Miłość żąda ofiary* Warszawa 1992. 4 IX 1992 przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, podczas inauguracji Światowego Zjazdu Lotników Polskich, został przekazany Wojskom Lotniczym i Obrony Powietrznej historyczny wileński sztabar Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie. Na te uroczystości okazali przyjeleci z Anglii marszałkowie RAF Alexander Maisner i John Grandy. Symbolicznie zostały odnowione polsko-brytyjskie braterstwo broni, zawiazane podczas Bitwy o Wielką Brytanie. Chwili te nie doczekał kpt. Jan Hryniewicz (awansowany do stopnia podpułkownika), gorący zwolennik powrotu sztabaru do kraju.

Tomaszewski S., Milejszczakowa Lot wojny i okupacji 1939-1945, Warszawa 1999 s. 130-133





Jak uzgodnił „Wesolowski” z „Kubą”, w połowie sierpnia 1940 roku dotarły do Kowna dwa sztandary, z których jeden został wykonany w Wilnie jako dar społeczeństwa dla Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zaś drugim był sztandar 81 Pułku Strzelców Grodzienkich, uratowany z kłęski wrześniowej<sup>165</sup>.

Sztandary zostały dostarczone z Wilna do Kowna oddzielnie. Sztandar przeznaczony dla lotników przewiozła mieszkanka Kowna Genowefa Stankunowiczówna, zaś sztandar pułku grodzienkiego przewiózł Józef Majewski, redaktor wychodzącej w Kownie gazety „Dzień Polski”<sup>166</sup>. Oboje byli działaczami społecznyimi Polaków litewskich, a równocześnie członkami konspiracyjnej siatki ZWZ (pseudonimowy „Gienia” i „Literat”), kierowanej na Litwie od wiosny 1940 roku przez ppor. Zbigniewa Jentysa, oddelegowanego specjalnie w tym celu do Kowna przez komendanta Sulika<sup>167</sup>.

Paczki ze sztandarami przejął i dostarczył do poselstwa japońskiego „Herman”. Konsul Sugihara, zgodnie z wcześniejszym ustaleniem z „Kubą”, zobowiązał się przewieźć sztandary do Berlina w bagażu dyplomatycznym, a dalej – do Londynu – Polacy mieli radzić sobie sami.

Sugihara i „Herman” opuścili Kowno 1 września i szczęśliwie dowieźli paczkę ze sztandarami do Berlina. Zostawili ją w attaszacie japońskim, w skrytce należącej do placówki „Kuby”, a sami – po krótkim postoju w Berlinie – udali się w dalszą podróż do Pragi, gdzie Sugihara obejmował stanowisko konsula generalnego Japonii, zatrudniając „Hermana”<sup>168</sup>.

Z attaszatu japońskiego paczkę przejął mjr Rybikowski, który przybył właśnie ze Sztokholmu na spotkanie z „Kubą”.

Do Sztokholmu wrócił Rybikowski z paczką w towarzystwie

<sup>165</sup> 81 Pułk Strzelców Grodzienkich im. Króla Siewiana Batorego dowodzony przez plk. Edwarda Banaszaka, brał udział w wojnie obronnej 1939 w składzie armii odwodowej „Prusy” gen. Dąb-Biernackiego.

<sup>166</sup> Informacja Wincentego Chrzęszczańskiego (w zbiorach autora).

<sup>167</sup> Więcej o organizacji ZWZ na Litwie s. 147–149.

<sup>168</sup> Por. Daszkiewicz, ps. „Herman”, został kierownikiem polskiej placówki wywiadowczej o kryptonimie „G” kolejno w Pradze i Królewcu, oficjalnie pracując w konsulacie Japonii w tych miastach. Przeżył wojnę.

japońskiego kuriera dyplomatycznego. Dotarli na miejsce bez przegód i tu Rybikowski pozostawił paczkę w polskim poselstwie. Był koniec października 1940 roku<sup>169</sup>.

Przewiezienie sztandarów ze Sztokholmu do Londynu nie nastąpiło już większych trudności. Zajął się tym attaché wojskowy poselstwa plk Feliks Brzeskwiński.

A oto jak doszło do ufundowania przez wilnian sztabu dla polskich lotników, którzy okryli się chwałą w Bitwie o Wielką Brytanię<sup>170</sup>.

Pomysł wykonania w Wilnie sztandaru i przekazania go na Zachód zrodził się we Francji jesienią 1939 roku. Pomysłodawcą był wilnianin, kpt. pilot Jan Hryniewicz zwany „Katoczkiem”<sup>171</sup>. Projekt sztandaru, sporządzony przez niego przy współpracy z podchorążymi lotnictwa Kazimierzem Karaszewskim i Zbigniewem Wojdą, dotarł w styczniu 1940 roku skomplikowanymi drogami z Francji do Wilna, do rąk dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej<sup>172</sup>. Niezwykłe zamówienie zawierano prośbę, by według dostarczonego rysunku wykonać w Wilnie sztandar, poświęcić go w Ostrej Bramie i przesłać do Francji. Dr Świdowa zwróciła się o pomoc do ks. Kucharzkiego, który z entuzjazmem zabrał się do organizowania akcji. Powołał komitet na czele z dr Świdową, do którego weszła między innymi matka projektodawcy Emilia z Houwaltów Hryniewiczowa. Wstępny kosztorys opiewał na znaczną sumę 3000 litów, zorganizowano więc kwesę na ten cel. Adamaszek oraz srebrne i złote nici, których w Wilnie nie można było zdobyć za żadną

<sup>169</sup> Mjr dypl. Michał Rybikowski był później dowódcą batalionu w 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, zaś w końcowym okresie działań wojennych, już w stopniu podpułkownika, dowodził 3 Brygadą leżej dywizji. Po wojnie osiedlił się w Kanadzie.

<sup>170</sup> Bitwa o Wielką Brytanię: całokształt zwycięskich walk obronnych lotnictwa brytyjskiego i alianckiego przeciwko niemieckiej ofensywie powietrznej w okresie 8 III–13 X 1940. Polscy piloci (w liczbie ok. 50) w jednostkach RAF oraz polskich dywizjonach 302 i 303 zniszczyli 203 i uszkodzili 35 samolotów niemieckich. Polskie dywizyjony bombowe 300, 301 i 304 uczestniczyły w nalotach na porty inwazyjne Niemców – Dunkierkę, Calais i inne.

<sup>171</sup> Jan Hryniewicz (1903–1989), kpt. pil.-obs., wychowanek „Szkoły Orłąt” w Dęblinie pierwszej promocji. W 1932 pułk lotniczy Lida; we wrześniu 1939 dowódca Eskadry Cwiczebnej Obserwatorów SPL Dęblin złożonej z ok. 60 samolotów różnych typów. Część eskadry prowadziła zadania rozpoznawcze i łącznościowe w rejonie Łucka i Lwowa. Kpt. Hryniewicz znalazł się w Rumunii 20 IX, skąd udał się do Francji, a w VI 1940 ewakuował się do Anglii; latał w 304 dywizjonie bombowym Ziemi Śląskiej. Po wojnie w kraju; ostatnią dekadę życia spędził wśród podchorążych dęblńskiej „Szkoły Orłąt”, która udzieliła mu gościny i otoczyła go opieką. Zmarł 26 VII 1989.

<sup>172</sup> Dr Zofia Wasilewska-Świdowa zmarła w kwietniu 1968 w Głuchowie pod Chełmą, gdzie pracowała w prewentiurium.

cenę, uzyskano dzięki pomocy arcybiskupa Jalbryzkowskiego, który ułatwił dotarcie do jednej z placówek dyplomatycznych w Kownie, poprzez którą sprowadzono potrzebne materiały aż z Berlina. Haftowano sztandar w dwóch pracowniach: w klasztorze ss. benedyktynek i w zakładzie pod wezwaniem św. Kazimierza przy ul. Mostowej. Nadzór artystyczny nad wykonaniem sztandaru sprawowała przełożona klasztoru ss. benedyktynek Maria Imelda Neugebauer, która miała ukończone studia sztuk pięknych w Rzymie<sup>173</sup>. W czwartku sztandar był gotów. Na jednej stronie sztandaru znajdował się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis „Bóg, Honor, Ojczyzna”, na drugiej – wizerunek św. Teresy z Lisieux, patronki Francji, i napisy: „Wilno 1940” i „Mitość żąda ofiary”.

Dalsze losy sztandaru na trasie Wilno–Kowno–Sztokholm–Londyn już są znane.

16 lipca 1941 roku na lotnisku Swinderby koło Newark, w bazie lotnictwa bombowego RAF, odbyło się uroczyste przekazanie wileńskiego sztandaru-relikwii Polskim Siłom Powietrznym. Do Swinderby przybyły 10-osobowe delegacje ze wszystkich 13 polskich dywizjonów bojowych, zaś wśród gości najważniejszymi byli: prezydent RP Władysław Raczkiewicz, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski i dowódca Royal Air Force gen. Charles F. A. Portal. Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia sztandaru przez ks. biskupa połowego Józefa Gawlinę, po czym przystąpiono do wbijania w drzewce pałatkowych gwoździ. Pierwszy gwoździł wbił prezydent Raczkiewicz, ostatni – kpt. Hryniewicz. W pewnym momencie doszło do nieprzewidzianego zakłócenia uroczystości przez poszerzenie programu o dodatkowy punkt. „Katocek” po wbiciu ostatniego gwoźdźcia winien był wręczyć sztandar mistrzowi ceremonii płk. dypl. Bogdanowi Kwiccińskiemu, który z kolei miał go przekazać gen. Sikorskiemu. Zamiast tego „Katocek” oddał sztandar gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, ten zaś ze słowami „Litwa słowiańska, Polsce słowiańskiej” wręczył relikwię gen. Sikorskiemu. Po krótkotrwałej konsternacji wśród dostojników dalszy przebieg ceremonii był już zgodny z programem: Naczelny Wódz po krótkim przemówieniu przekazał sztandar Inspektorowi PSP gen. Stanisławowi Ujejskiemu,

<sup>173</sup> Informacja Ryszarda Maekiewicza.

który następnie oddał go dowódcy dywizjonu bombowego 300. Oddział sztandar wędrował kolejno do wszystkich dywizjonów, przebywając w każdym 3 miesiące.

Jakie były motywy postępowania „Katozca”? Otóż pragnął on, by Wilno zostało na uroczystości szczególnie wyeksponowane. Ponieważ nie mogła przybyć stamtąd delegacja, uznał, że jedyną osobą godną do występowania w imieniu Wilna i całej ziemi wileńskiej jest gen. Lucjan Żeligowski, postać-symbol i legenda. Za swą zachwałność „Katocek” został już nazajutrz osadzony w areszcie oficerskim, lecz na osobistą interwencję gen. Sikorskiego – po jednym dniu uwolniony.

Dwa dni po tym wileńskim święcie w dalekiej Anglii, polski program BBC poinformował o uroczystości, a równocześnie przekazał kobietom w Wilnie podziękowanie polskich lotników za sztandar, symbol wierności Wilna i wytrwałości w walce o wolną Polskę<sup>174</sup>.

### Trudne sprawy wilanin

Gdy ZSRR anektował Wilno i Litwę, ZWZ sprawował niekwestionowane przywództwo duchowe nad tutejszym polskim społeczeństwem. We wszystkich trudnych okolicznościach dawał społeczeństwu dyrektywy i wskazówki postępowania, postępując się w tym celu prasą podziemną i ulotkami.

Tak było na przykład przy „wyborach” do „Sejmu Ludowego Litwy” wyznaczonych na 14 lipca, do którego na dziesięciu kandydatów z Wilna było troje polskich komunistów: Irena Dziewicka-Sztachelska, Stefan Jędrzychowski i Wołkowicz. Organizacja wydała, jak już wspomnieliśmy, dyspozycję niegłosowania. Rezultat był taki, że z powodu małej frekwencji 14 lipca wieczorem „wybory” przedłużono na dzień 15 lipca, a na wsi ściągano chłopów do urn

<sup>174</sup> F. Paluszkievicz, *Przyszli śnieżyć*, Rzym 1985, s. 43; A. R. Janczak, *Mitość żąda ofiary*, Warszawa 1992, 4 IX 1992 przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, podczas inauguracji Światowego Zjazdu Lotników Polskich, został przekazany Wojskom Lotniczym i Obrony Powietrznej historyczny wileński sztandar Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie. Na tę uroczystą okazję przyjechali z Anglii marszałkowie RAF Alexander Maitner i John Grandy. Symbolicznie zostało odnowione polsko-brytyjskie braterstwo broni, związane podczas Bitwy o Wielką Brytanię. Chwili tej nie doznał kpt. Jan Hryniewicz (awansowany do stopnia podpułkownika), gorący zwolennik powrotu sztandaru do kraju.

wanie kontroli nad szpitalami przez Wydział Zdrowia Okręgowej Delegatury Rządu. Do jego zadań należało między innymi utrzymywanie szpitali w gotowości do przyjęcia rannych na wypadek powstania. Konspiracyjny zarząd cywilny każdego szpitala był podporządkowany w tym zakresie komendantowi wojskowemu wyznaczonemu przez Szefostwo Sanitarne AK.

Obowiązki komendantów szpitali pełnili: dr Feliks Oleński – Szpital św. Jakuba; dr Jan Janowicz – Szpital Kolejowy na Wilczej Łapie; dr Zdzisław Kieturakis – Szpital Czerwonego Krzyża przy ul. Bogusławskiej. Na oddziałach chirurgicznych tych szpitali były przygotowane zakonspirowane łóżka do przyjęcia rannych żołnierzy AK. W każdym z nich zawsze pełnił dyżur jeden z chirurgów, by na wezwanie udać się do oddziałów w terenie do trudniejszych przypadków, wymagających specjalistycznej interwencji.

Była też grupa szpitali, które miały zadania specjalne. I tak na przykład, w Szpitalu Klinicznym na Antokolu, gdzie komendantem został prof. dr Kornel Michejda, prowadzone było szkolenie w zakresie chirurgii przyszłych lekarzy partyzanckich. Dyrektor szpitala dr Reichelt, wiedeńczyk, antynazista, był przychylnie usposobiony do Polaków i przyniósł oczu na konspiracyjną działalność polskich lekarzy, której się domyślał.

Komendantem Szpitala Neurologicznego przy ulicy Witoldowej była doc. dr Janina Hurynowicz. Ukrywali się tam zarówno ranni partyzanci, jak i zagrożeni aresztowaniem ludzie podziemia. Lekarze tak dobrze instruowali ich, jak mają symulować chorobę, że nigdy nie doszło do wpadki.

Również w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu, gdzie komendantem była dr Zofia Wasilewska-Swidowa, ukrywali się członkowie konspiracji, a także Żydzi uratowani z getta. Ukrywanie się było tam o tyle ułatwione, że Niemcy, obawiający się panicznie chorób zakaźnych, niechętnie przekraczali progę tego szpitala.

W Lecznicy Ocznej św. Józefa, z komendantem dr. Józefem Kucharskim, odbywały się odprawy i narady, na których podejmowano decyzje organizacyjne i koordynowano pracę służby sanitarnej.

W Szpitalu Jenieckim (Ostland-Lazarett) komendantem był dr Władysław Żemojtel. Do przebywających tam chorych jeńców sowieckich docierała za pośrednictwem polskiego personelu pomoc

spoleczeństwa w postaci żywności i ciepłej odzieży, zaś lekarze pomagali wyleczonym jeńcom w ucieczce do Puszczy Rudnickiej. Zostało to zauważone przez niemiecki dozór, a wezwane gestapo usiłowało aresztować dr. Żemojtela, któremu udało się jednak w ostatniej chwili niepostrzeżenie opuścić szpital w karetce pogotowia. Dr Żemojtel pracował odtąd poza Wilnem w partyzanckiej służbie sanitarnej.

Na wiosnę 1943 roku nastąpiła reorganizacja Szefostwa Sanitarnego Okręgu. Do innej pracy odszedł pierwszy jego szef Adam Galiński, a zastąpił go dr Wiktor Dunin-Horkawicz. Nadszedł czas wysyłania w teren oddziałów partyzanckich, a w akcjach bojowych byli pierwsi zabici i ranni, zaistniała więc konieczność zorganizowania polowej służby sanitarnej. Przy Inspektoratach powołano szefostwa sanitarne, które z kolei organizowały sanitariaty w obwodach.

Szefem sanitarnym Inspektoratu „A” został dr Stefan Cierpiński – „Korwin”, Inspektoratu „BC” – dr Wilhelm Berecki, Inspektoratu „F” – początkowo dr Maciej Brzozowski „Mietek”, po nim dr Michał Holak „Bonifacy”; w Podokręgu Kowno obowiązki te pełnił dodatkowo sam komendant dr Adam Dowgird „Dominik”.

Jak już wiemy, w kwietniu 1944 roku, w uzgodnieniu z Komendą Okręgu Wileńskiego AK objął on stanowisko lekarza naczelnego więzienia na Łukiszkach. Pozwoliło mu to zapewnić odpowiednią pomoc medyczną aresztowanym członkom polskiego podziemia, a także uzyskiwać informacje o przebiegu toczących się przeciw nim spraw.

Oddziały partyzanckie, przekształcane stopniowo w brygady, miały od początku drużyny sanitarne z podoficerem sanitarnym i dwoma noszowymi. Ich zadaniem było udzielenie pierwszej pomocy i ewakuowanie rannego do punktu sanitarnego prowadzonego przez lekarza. Miał on do pomocy sanitariuszki i dysponował niezbędnymi narzędziami i materiałami opatrunkowymi. Po udzieleniu pomocy chirurgicznej, lżej rannych kierowano do odpowiednio przygotowanych zakonspirowanych kwater, a dalsza troska o ich leczenie sponożywała już na terenowej siatce konspiracyjnej. Opiekę lekarską sprawowali wówczas miejscowi lekarze zaprzysiężeni lub lekarze zaufania, czyli nie należący do konspiracji, lecz ją wspierający.

wynosiła w przybliżeniu 90 tysięcy, z tego w samym Wilnie zamieszkiwało 70 tysięcy. Są to liczby szacunkowe, lecz oddające w przybliżeniu stan rzeczywistości.

Prześladowanie Żydów przez nowego okupanta rozpoczęło się prawie natychmiast. Już na początku lipca wojskowy komendant miasta mjr Zehnplennig nakazał Żydom noszenie na prawym ramieniu białej opaski z żółtym kołem i literą J (Jude) wewnątrz. Z dniem 4 lipca powołano przedstawicielstwo społeczności żydowskiej, tak zwany Judenrat lub Altestenrat z przewodniczącym Saulem Trockim. 2 sierpnia nowo mianowany komisarz okręgowy Rzeszy na miasto Wilno Hans Hingst wydał zarządzenie nr 1, w którym polecił Żydom nosić na piersi i plecach gwiazdę Dawida. Żydzi nie mogli odtąd chodzić chodnikiem, lecz wyłącznie prawą stroną jezdni, gęściego. Zabroniono im siadać na ławkach w miejscach publicznych oraz korzystać z wszelkich środków lokomocji. Równocześnie przystąpiono do planowej eksterminacji ludności żydowskiej. Rozpoczęto ją 17 lipca rozstrzelaniem w Ponarach 700 osób z więzienia lukieskiego, lecz szczególne nasilenie terroru rozpoczęło się 1 września, kiedy to obwieszono, że poprzedniego dnia Żydzi strzelali z ukrycia do niemieckich żołnierzy. Na przetrzeni lipca, sierpnia i pierwszych dni września wymordowano ogółem 30 tysięcy Żydów, wśród których znaleźli się przywódcy społeczności żydowskiej wraz z częścią Judenratu. Pozostałe 40 tysięcy Żydów umieszczono w utworzonych z dniem 6 września dwóch gettach położonych w starej, śródmiejskiej dzielnicy, przedzielonych ulicą Niemiecką.

Przesiedlanie Żydów z innych dzielnic miasta odbywało się w fatalnych warunkach, bez uprzedzenia, z zakazem użycia jakichkolwiek środków transportu. Przesiedlani zabierali tylko to, co mogli udźwignąć. Niektórzy zdolali uprzednio ukryć część swego dobytku, sprzedać go, lub dać na przechowanie sąsiadom nie-Żydom, którzy czasem wykorzystywali ich przymusową sytuację, na ogół jednak okazywali rzeczywiste współczucie i przychodzili z pomocą.

Mniejsze getto noszące nr 2, w którym zamieszkało 11 tysięcy Żydów nie nadających się do pracy, zostało zlikwidowane wraz z jego mieszkańcami do końca października.

Ludność większego getta nr 1 po kilku akcjach likwidacyjnych została zredukowana do końca 1941 roku do około 20 tysięcy mie-

szkańców. Nastąpił trwający do lata 1943 roku okres względnego spokoju, w którym nie było masowych egzekucji. Powołano drugi Judenrat pod przewodnictwem Anatola Frieda, asymilowanego Żyda, z zawodu bankowca.

Mimo straszliwych warunków bytowania spowodowanych przede wszystkim niesamowitym przeludnieniem (często przypadkowo 2 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej na osobę), życie w getcie było dobrze zorganizowane. Judenrat powołał wydziały, za pomocą których prowadził sprawnie gospodarkę miejską i dbał o sprawy bytowe i socjalne mieszkańców: Wydział Pracy dostarczał siły roboczej dla niemieckich i litewskich przedsiębiorstw i instytucji; Wydział Zaopatrzenia zajmował się rozdaniem żywności; Wydział Zdrowia utrzymywał szpital, służbę medyczną, transport sanitarny, łaźnię, zajmował się opieką nad dziećmi; Wydziałowi Lokalowemu podlegały służby oczyszczania miasta i usuwania nieczystości; Wydział Socjalny zarządzał instytucjami pomocy biednym. Rozprowadzał bezpłatnie żywność i odzież oraz prowadził przytułek. Wydział Kultury koordynował działalność szkół, teatrów, orkiestry, chórów, bibliotek, archiwów, biura statystycznego, księgarni, muzeum, a także wydawał gazetkę ścienną zawierającą ogłoszenia i zarządzenia wydawane przez Judenrat. Pisarze, muzycy, aktorzy i artyści plastycy stworzyli organizację popierającą działalność odczytową i koncertową oraz dbającą o życie kulturalne w getcie. Czynne były domy modlitwy, wokół których skupiało się życie religijne.

Na polecenie *Gebietskommissara* nadzór sanitarno-epidemiologiczny nad gettem sprawowała wileńska stacja sanepidu kierowana przez dr. Jana Ludomira Kloneckiego. Był on członkiem AK i działał w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia Delegatury Rządu. Sanepid wileński współpracował z lekarzem do spraw sanitarno-higienicznych w getcie. Pomimo braku mydła i innych środków higieny osobistej, stan sanitarny w getcie utrzymywał się na zadowalającym poziomie. Nie było przypadków duru plamistego. Chore zakaźnie dzieci i pojedyncze osoby, podejrzane na przykład o dur brzuszny, były ewakuowane na stację dr. Kloneckiego i lokowane w szpitalu na Zwierzyńcu, gdzie znajdowały w osobie dr. Zofii Świdowej serdeczną i odważną opiekę, aż do ułatwienia poszczególnym osobom ucieczki z oddziału. Stacja sanepidu zajmowała się też przewoże-



II/38

# LONGIN TOMASZEWSKI WILEŃ SZCZYŻNA LAT WOJNY I OKUPACJI 1939-1945

## Rozdział III WILNO POD RZĄDAMI LITEWSKIMI

### Pierwsze dni rządów litewskich

Wydzielone jednostki armii litewskiej przekroczyły granicę polsko-litewską w godzinach przedpołudniowych 27 października 1939 roku, a ich uroczyste wkroczenie do Wilna nastąpiło w południe następnego dnia.

Wojsko wkraczało do śródmieścia równocześnie przez mosty Zielony i Zwierzyniecki oraz od strony Wilczej Łapy. Na ul. Mickiewicza odbyła się defilada, którą odbierał z trybuny przy placu Orzeszkowej gen. Vincas Vitkauskas. Mieszkańcy Wilna przyglądali się defiladzie z życzliwym zainteresowaniem. Oglądali wojsko dobrze umundurowane i wyposażone, prezentujące się o niebo lepiej od oddziałów armii sowieckiej, które dopiero co opuściły Wilno.

Po wkroczeniu oddziałów litewskich do Wilna, na cmentarzu Rossa stanęła warta honorowa przy Płyce – Mauzoleum Serca Marszałka Piłsudskiego i przy grobie Jonasa Basanavičiusa, litewskiego działacza niepodległościowego zmarłego w Wilnie w 1927 roku.

Z wkroczeniem Litwinów przyszła ulga. Skończył się sowiecki terror i głodowa vegetacja. Natychmiast poprawiło się zaopatrzenie. Zasobna gospodarczo Litwa za pomocą swych doskonałe funkcjonujących organizacji spółdzielczych PIENOCENTRAS (artykuły mleczarskie), MAISTAS (mięso i wędliny) i RUTA (artykuły ogólnospożywcze) rzuciła do wyголоzonego miasta obfitość dobrej gatunkowo i taniej żywności.

44. Lotnisko Swinderby, Anglia, 16 VII 1941 roku Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski w asyście dowódcy Royal Air Force gen. C. F. A. Portala wręcza wileński sztandar lotniczy inspektorowi Polskich Sił Powietrznych gen. Stanisławowi Ujejskiemu

7

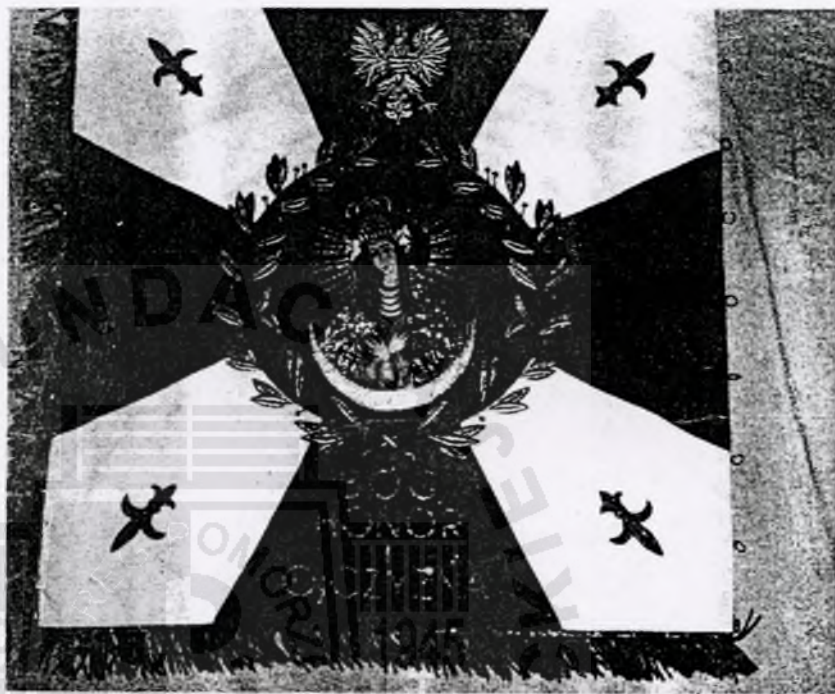
Na drugiej stronie św. Teresa i znak szachownicy lotniczej oraz dwa napisy — *Wilno 1940* i hasło *Miłość żąda ofiary*.

Haftowanie sztandaru odbywało się w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnie kurierka przewiozła go do Kowna przekazując pewnemu pracownikowi ambasady japońskiej w celu przesłania sztandaru do Szwecji. Dopiero w marcu 1941 r. sztandar dociera do Londynu. 16 lipca 1941 r. na lotnisku w Swinderby koło Lincoln nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru Polskim Siłom Powietrznym.



Sztandar Wileński

Sztandar Wileński Polskich Sił Powietrznych jest jednym z najcenniejszych znaków bojowych narodu polskiego. Pierwszą, która wysunęła pomysł zrobienia go była Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska, a urzeczywistnienie planu przypadło kapitanowi Hryniewiczowi, podch. Karaszewskiemu i Wojdzie, którzy w tym czasie przebywali we Francji. List ze stycznia 1940 r. pisany przez Jana Hryniewicza do dr Zofii Wasilewskiej-Swidow w Wilnie (przez Szwajcarię) trafił do rąk oddanej organizatorki i wykonawczynie sztandaru.



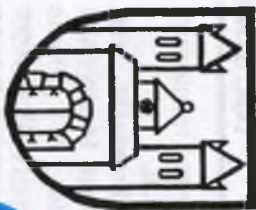
Sztandar Wileński

Ten wspaniały odzew okupowanego Wilna był symbolem najgłębszych uczuć i powiązań Matek, Żon, Sióstr, Córek i Narzeczonych oraz wszystkich dziewcząt polskich i litewskich dla ich walczących chłopców.

Ten znak dożgonnej pamięci przedstawia na jednej stronie Matkę Boską Ostrobramską i Orła w Koronie, a pod nimi napis: *Bóg — Honor — i Ojczyzna.*

Art. o Z. Powiatowej - Świdowej str. 4

11/141



# GAZETA

CHELMŹYŃSKIE  
TOWARZYSTWO KULTURY

# CHELMŹYŃSKA

Najstarsze i najpoczytniejsze pismo w miejscu dla wszystkich stanów (nowa edycja)

NR 150

KWIECIEŃ

[www.miasto.chelmza.pl](http://www.miasto.chelmza.pl)

CHELMŹA 2006 rok

ISSN 1232-650X

CENA 1,50 ZŁ



Niech te Święta Wielkanocne upłyną w radości i szczęściu rodzinnym  
i będą zaczątkiem obfitości oraz pomyślności,  
czego życzy Czytelnikom Gazety Chełmżyńskiej Redakcja

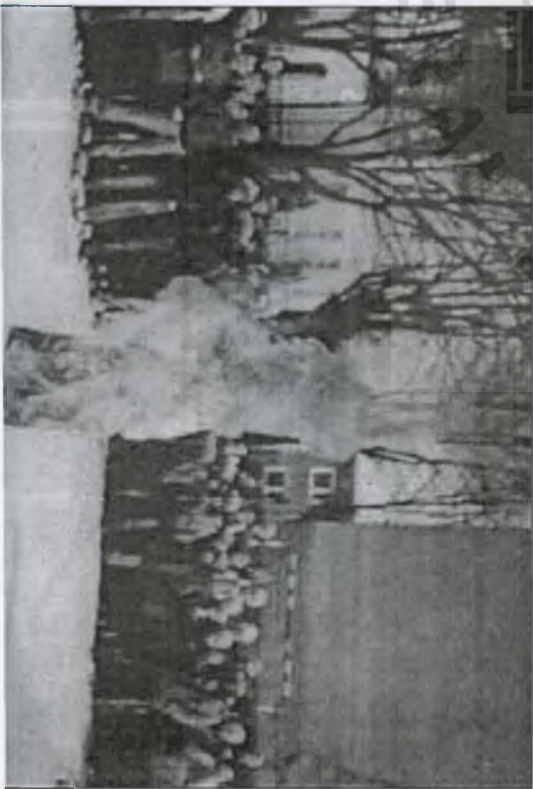


Nachodzący czas Świąt Wielkiej Nocy  
jest okazją do złożenia  
najserdeczniejszych życzeń zdrowia,  
pogody ducha i radości życia.  
Niech tajemnica Zmartwychwstania Pańskiego  
stanie się źródłem wiary, nadziei i miłości.

(-) Krzysztof Zduński  
Przewodniczący  
Rady Miejskiej



(-) Jerzy Czerwiński  
Burmistrz  
Chełmży



PROMOCJA!!!



*jest okazją do złożenia*

*najserdeczniejszych życzeń zdrowia,  
pogody ducha i radości życia.*

*Niech tajemnica Zmartwychwstania Pańskiego  
stanie się źródłem wiary, nadziei i miłości.*

(-) Krzysztof Zaluźski

Przewodniczący  
Rady Miejskiej



(-) Jerzy Czerwiński  
Burmistrz Chełmży

## PROMOCJA!!!

● DRZWI antywłamaniowe

● OKNA, rolety, żaluzje, bramy

tel./fax (056) 675 14 30

Zapraszamy naszego sprzedawcę o bezpłatną wycenę

### W OFERCJE:

- okna
- drzwi
- bramy garażowe
- parapety wew. i zew.
- rolety zew. i wew.
- żaluzje
- verticale
- moskitiery
- serwis pogwarancyjny
- usługi remontowe

### BIURA HANDLOWE

**Chełmża**

ul. Rynek Garmcarski 3  
(obok Rymarza)  
tel./fax (056) 675 14 30

**Toruń**

ul. Szosa Chełmińska 88A  
tel./fax (056) 622 84 87

**Toruń**

ul. Konstytucji 3 Maja 10  
pawilon Maciej i piętro  
tel./fax (056) 648 06 18

**NOWA FIRMA w Chełmży**

**NOWA JAKOŚĆ**

**NOWE CENY**



**OKNO-MOK**

www.okno-mok.pl  
e-mail: okno-mok@stetnet.pl

# Wiosno, Wiosno... ach, to Ty

Przy dźwiękach muzyki z rodem z Zielonej Wyspy - Irlandii, społeczność Szkoły Podstawowej nr 3 powitała pierwszy dzień wiosny. W zgodzie z ludową tradycją spaliłszy na boisku szkolnym szkaradną Marzannę.

(Dokończenie na str. 5)



*Życząc aby świąteczny czas pełny był spokojem,  
szczęściami i pogody ducha.*

*Mieszkańcom Chełmży  
składam najserdeczniejsze życzenia  
pogodnych, ciepłych i rodzinnych  
Świąt Wielkiej Nocy.*



*Niech atmosfera tych dni oraz powiew wiosennej radości  
staną się źródłem nowej energii w pracy zawodowej  
oraz w życiu prywatnym.*

*Eugeniusz Lewandowski  
Starosta Toruński*



Święto Książnicy

# 60 lat pracy z czytelnikami

60 lat   
 Powiatowej i Miejskiej  
 Biblioteki Publicznej  
 im. Juliana Prejsa  
 08.05.2006  
 CHELMŹA 

Powiatowa i Miejska Biblio-

teka Publiczna im. Juliana Prejsa w Chełmży wpisała się w akcję upowszechniania polskiej książki i czytelnictwa, zwłaszcza cenna bezpośrednio po latach okupacji II wojny światowej. Te cele i zadania określił „Dekret o bibliotekach...” z 16 kwietnia 1946 roku.

Już w lutym 1945 r., czyli zaraz po przejściu frontu wojennego Inspektorat Szkolny w Toruniu zorganizował bibliotekę, a 9 listopada 1946 r. nastąpiło otwarcie Powiatowej Biblioteki Publicznej w Toruniu wraz z punktami bibliotecznymi w powiecie, w tym Chełmży. Z punktów bibliotecznych rozwinęły się gminne i miejskie biblioteki publiczne.

Krótko po wojnie w Chełmży oprócz miejskiej biblioteki funkcjonowały inne, na przykład parafialna, szkolne, później zakładowe, m. in. duża biblioteka Cukrowni w Robotniczym Domu Kultury, w świetlicach Powszechnej Spółdzielni Spożywców i na dworcu PKP.

Ważną decyzją była uchwała Powiatowej Rady Narodowej w Toruniu z dnia 4 wrze-

snia. Biblioteka w Chełmży coraz pełniej przejmuje funkcje łączące się z wykształcenia i życia kulturalno-oświatowego. Przy nowych zadaniach coraz trudniejsza staje się sytuacja lokalowa, ale pod koniec lat 80. nastąpiło przejęcie całego budynku przy Rynku 4. Na przełomie 1989/90 przygotowano dokumentację remontu kapitałowego, konserwatorskiego i rozbudowy placówki, niestety nie zrealizowanych z przyczyn niezależnych od dyrekcji.

Systematyczne szkolenie bibliotekarzy, nadzór metodyczny integrował środowisko. Z czasem zmienił się też profil czytelnictwa, coraz większym zainteresowaniem cieszyła się literatura naukowa i popularnonaukowa, czego konsekwencją stało się utworzenie czytelni naukowej. Szczególną opieką czytelniczą objęto dzieci i młodzież, dla których powstała filia biblioteki, aktualnie zlokalizowana przy ulicy Bydgoskiej.

Chlubą Pi MBP stał się dział zbiorów specjalnych zawarty w pracowni regionalnej, miejskiej Izbie muze-

ów. Zbiory na miarę środków są systematycznie uzupełniane. Wzrasta liczba książek, czasopism, map, regionalistów, płyt, taśm, filmów, zdjęć, druków, ulotek itd.

Księgozbiór biblioteki dziecięcej liczy około 14000 wolumenów, dla dorosłych ponad 50000, biblioteki w powiecie gromadzą 296000 woli. Dokonuje się komputeryzacja placówki.

Nad bibliotekami w powiecie pieczę sprawuje Elżbieta Nowacka doradca instruktorsko-metodyczny Biblioteki w Chełmży, były kierownik działu Instrukcyjno-metodycznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu.

W ciągu 60 lat działalności Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży pracowało ponad 80 osób. Aktualnie są zatrudnieni jako bibliotekarze:

Trafnie określiła pracę bibliotekarzy Regina Sakrajda, były wieloletni pracownik i dyrektor twierdząc, że poza

przygotowaniem formalnym i zadaniami wynikającymi z obowiązków służbowych

i czytelniczej w minionym 60-leciu..”

Pełniaca obowiązki dyrektora Urszula Mieszkańska poinformowała, że główne uroczystości jubileuszowe połączone z powiatowym dniem bibliotekarza i bibliotek odbędą się 10 maja br. w Sali Mieszkańskiej Urzędu Miasta Chełmży.

Z okazji rocznicy Poczta Polska wyda okolicznościową kartkę pocztową z widokiem budynku biblioteki i fragmentem wnętrza czytelni oraz datownik, stosowany w Urzędzie Poczty w Chełmży od 8 maja. 2006 r. Kartkę i datownik projektował chełmżanin Krystian Żurawski.

Ponadto planuje się wydać książkę Dariusza Melera i Piotra Bireckiego pt. „Kultura w dziejach miasta” oraz okolicznościowy folder o chełmżyńskiej książnicy, zawierający m. in. dane statystyczne i informacje o działalności kulturalno-oświatowej biblioteki.

Galeria Pod Ratuszem przygotowuje wystawę pod nazwą „Dzieje chełmżyńskiej książnicy.”

Dla wszystkich czytelników zostanie ogłoszony plebiscyt na naticiekawszą książkę, przeczytaną w 2005 roku. Wypełnione kupony należy składać w wypożyczalni dla dorosłych. Przewidywane są nagrody.

Chełmżanie nie mają wątpliwości, że działają Powiatowa i Miejska Biblioteka Pu-

II/162

w Toruniu wraz z punktami bibliotecznymi w powiecie, w tym Chełmży. Z punktów bibliotecznych rozwinęły się gminne i miejskie biblioteki publiczne.

Krótko po wojnie w Chełmży oprócz miejskiej biblioteki funkcjonowały inne, na przykład parafialna, szkolna, później zakładowe, m. in. duża biblioteka Cukrowni w Robotniczym Domu Kultury, w świetlicach Powszechnej Spółdzielni Spożywców i na dworcu PKP.

Ważną decyzją była uchwała Powiatowej Rady Narodowej w Toruniu z dnia 4 września 1956 r. o przeniesieniu powiatowej biblioteki do Chełmży. Wzrosła ranga naszej biblioteki, która od tej chwili sprawowała również opiekę merytoryczną nad filiami w terenie. Zwiększa się liczba wolumenów oraz kadra pracowników bibliotecznych, podnosząca kwalifi-

biotekarzy, nadzor merytoryczny integrował środowisko. Z czasem zmienił się też profil czytelnictwa, coraz większym zainteresowaniem cieszyła się literatura naukowa i popularnonaukowa, czego konsekwencją stało się utworzenie czytelnia naukowej. Szczególną opieką czytelniczą objęto dzieci i młodzież, dla których powstała filia biblioteki, aktualnie zlokalizowana przy ulicy Bydgoskiej.

Chlubą Pi MBP stał się dział zbiorów specjalnych zawarty w pracowni regionalnej, miejskiej izbie muzealnej, w oddziale kartograficznym i muzycznym. Stają się one warształtem pracy badawczej, bibliograficznej, dokumentalnej i edytorskiej.

Na przestrzeni lat unowocześniono warunki pracy bibliotekarzy i korzystania przez czytelników ze zbio-

w Chełmży, były kierownik działu instrukcyjno-metodycznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej – Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu.

W ciągu 60 lat działalności Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chełmży pracowało ponad 80 osób. Aktualnie są zatrudnieni jako bibliotekarze:

Trafnie określiła pracę bibliotekarzy Regina Sakrajda, były wieloletni pracownik i dyrektor twierdząc, „że poza przygotowaniem formalnym i zadaniami wynikającymi z obowiązków służbowych wszystkich pracowników biblioteki cechuje autentyczność zaangażowanie w pracę, utożsamianie siebie i swojej opinii z biblioteką oraz opinię o bibliotece. To jest największy kapitał, jaki udało się uzyskać miastu i rejonomi w odniesieniu do pracy kulturalno-wychowawczej

tystyczne i informacje o działalności kulturalno-oświatowej biblioteki.

Galeria Pod Ratuszem przygotowuje wystawę pod nazwą „Dzieje chełmżyńskiej książki”.

Dla wszystkich czytelników zostanie ogłoszony plebiscyt na najciekawszą książkę, przeczytaną w 2005 roku. Wypełnione kupony należy składać wypożyczalni dla dorosłych. Przewidywane są nagrody.

Chełmżanie nie mają wątpliwości, że działają Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. Juliana Prejsa oraz Chełmżyński Ośrodek Kultury są głównymi animatorami życia kulturalnego w mieście.

Pracownikom Biblioteki redakcja „Gazety Chełmżyńskiej” składa serdeczne gratulacje.

**Ryszard Muziol**

## Wspominali w zadumie

Chełmżyńskie uroczystości związane z obchodami 1. rocznicy śmierci Jana Pawła II zainaugurował koncert „Dar i Tajemnica” zorganizowany 29 marca br. o godz. 19 w konkatedrze Trójcy św. W koncercie wystąpił (i reżyserował go) znany polski aktor Jerzy Zelnik.

Mimo poprzedzającej koncert ulewy, mieszkańcy Chełmży licznie przybyli do swej świątyni, by jeszcze raz „spotkać się” z Papieżem, bo tego wieczoru Jego słowami Jerzy Zelnik przypominał zebranyemu myśli, nauki i fragmenty poezji Wielkiego Polaka.

Niezwykłą atmosferę spotkania stworzyła też muzyka. Recytacjom towarzyszył akompaniament w wykonaniu Roberta Grudnia i Georgija Agrathna.

Proboszcz Parafii ks. Infułat Zygfryd Urban, dziękując wykonawcom, wyraził wielkie uznanie dla ich kunsztu. Podziękował też obecnemu na koncercie burmistrzowi Jerzemu Czerwińskiemu, który chełmżanom te „uczłę duchową” zafundował. **(D&K)**

W pierwszą rocznicę śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II zorganizowano piękną wystawę poświęconą naszemu papieżowi. Na wystawie prezentowane są fotografie i publikacje oraz pleskotrzeby autorstwa Kazimierza Dembowskiego z Chełmży. Wśród eksponatów poczesne miejsce zajmują chełmżyńskie akcenty spoiłanki z Janem Pawłem II. Wystawę oglądać można w salo- nie w piwnicach Ratusza. Serdecznie zapraszamy w imieniu organizatorów.



Fot. Danusz Meiler



# Wiadomości z Ratusza

● Burmistrz Miasta informuje, iż w dniu 1 maja 2006 roku odbędzie się IV Chełmżyński Półmaraton. Informacje wraz z regulaminem znajdują się na stronie internetowej [www.maratonypolskie.pl](http://www.maratonypolskie.pl), a także [www.chełmza.pl](http://www.chełmza.pl) (aktualności).

Zgłoszenia do półmaratonu przyjmowane są drogą elektroniczną na stronach [www.maratonypolskie.pl](http://www.maratonypolskie.pl) oraz w Wydziale Spraw Społecznych i Obywatelskich Urzędu Miasta Chełmży (pokój nr 16 Mały Ratusz).

● Pod patronatem Burmistrza Miasta w dniu 11 marca br. odbył się w Toruniu koncert charytatywny na rzecz Alcji Jabłońskiej, uczeniły Szkoły Podstawowej nr 2 w Chełmży, dotkniętej ciężką chorobą nowotworową.

Stuprocentowa frekwencja (400 osób) podczas koncertu udowodniła, że potrafimy jednoczyć się, aby nieść pomoc dotkniętym przez los.

Ten wieczór na długo pozostanie w pamięci osób, którzy burzliwymi oklaskami docenili występły grupy tanecznej „Baby Jagi” jak również artystów i aktorów Teatru im. W. Horzycy i Teatru „Baj Pomorski”.

● Z inicjatywy ks. Infułata Zygfryda Urbana oraz Burmistrza Miasta w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II w dniu 29 marca 2006 r. o godz. 19.00 odbył się w chełmżyńskiej Konkatedrze spektakl słowno-muzyczny pod tytułem „Dar i Tajemnica” wg tekstów Jana Pawła II w wykonaniu Jerzego Zelinka, Roberta Grudnia oraz prof. Georjia Agratiny.

● Urząd Miasta w 2004r. przystąpił do akcji społecznej pn. Przejrzysta Polska prowadzonej przez „Gazetę Wyborczą”. Akcja trwała od stycznia do grudnia 2005r. Do udziału przystąpiło 775 samorządów z całej Polski chcących doskonalić zasady dobrego zarządzania w swojej gminie, na które składa się 6 zasad. tj. zasada przejrzystości, zasada braku tolerancji dla korupcji, zasada partycypacji społecznej, zasada przewidywalności, zasada fachowości, zasada

lokalnego samorządu w ubieganiu się o środki pomocowe z Unii Europejskiej. Zgromadzeni otrzymali również formularze wniosków, na których zgłaszać można propozycje zadań proponowanych do ujęcia w Lokalnym Planie Rewitalizacji. Wspomniane formularze dostępne są również na stronie internetowej Urzędu, [www.bip.chełmza.pl](http://www.bip.chełmza.pl) bądź w wersji papierowej w Urzędzie Miasta w Wydziale Gospodarki Miejskiej – I piętro p. 17, gdzie też po wypełnieniu należy je składać najpóźniej do dnia 7 kwietnia br..

● Jak co roku w okresie wiosennym kolejny raz przeprowadzona zostanie akcja Wiosennego Sprzątania Chełmży. Tegoroczna akcja, o ile dopiszą warunki atmosferyczne, przeprowadzona zostanie w dniach 7-8 kwietnia, a w przypadku złych warunków w drugiej połowie kwietnia. Worki i rękawice dla chętnych, którzy chcą włączyć się do porządkowania miasta są do odbioru w Wydziale Gospodarki Miejskiej Urzędu Miasta, p. 17 u pana Krzysztofa Kuberty. Dla dzieci i młodzieży szkolnej uczestniczących w akcji przygotowano słodkie upominki. W ramach wspomnianej akcji, Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna zorganizuje konkurs plastyczny o tematyce ekologicznej, w którym również przewidziano ciekawe nagrody.

● W dniu 10 marca br. po wcześniejszym uzyskaniu zgody Rady Miejskiej nastąpiło zawarcie aktu notarialnego dotyczącego sprzedaży na rzecz Toruńskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego nieruchomości gruntowej położonej w Chełmży przy ul. Hallera 4, do tej pory stanowiącej własność komunalną. Na wspomnianej nieruchomości, o czym już pisaliśmy, TTBS wybuduje wielorodzinny budynek mieszkalny z lokalami użytkowymi na parterze oraz z przyległym do niego parkingiem. Opracowana została dokumentacja techniczna oraz wydane zostało już pozwolenie na budowę, a aktualnie trwa procedura przetargowa związana z wyborem wykonawcy budynku. Rozpoczęcie robót budowlanych przewidziane jest na początek maja br., a oddanie do użytku winno nastąpić na początku przyszłego roku.

● Na szczeblu samorządu województwa trwają prace związane z opracowaniem wykazu inwestycji istotnych dla rozwoju gmin, które w dalszej kolejności zostaną uwzględnione w zaktualizowanej Strategii Rozwoju Województwa oraz

● Z inicjatywy ks. Infułata Zygfryda Urbana oraz Burmistrza Miasta w pierwszą rocznicę śmierci Jana Pawła II w dniu 29 marca 2006 r. o godz. 19.00 odbył się w chełmińskiej Konkatedrze spektakl słowno-muzyczny pod tytułem „Dar i Tajemnica” wg tekstów Jana Pawła II w wykonaniu Jerzego Zelnika, Roberta Grudnia oraz prof. Georjia Agriny.

● Urząd Miasta w 2004r. przystąpił do akcji społecznej pn. Przejrzysta Polska prowadzonej przez „Gazetę Wyborczą”. Akcja trwała od stycznia do grudnia 2005r. Do udziału przystąpiło 775 samorządów z całej Polski chcących doskonalić zasady dobrego zarządzania w swojej gminie, na które składa się 6 zasad, tj. zasada przejrzystości, zasada braku tolerancji dla korupcji, zasada partycypacji społecznej, zasada przewidywalności, zasada fachowości, zasada rozliczalności.

Celem tej akcji była promocja samorządów pod kontem postaw antykorupcyjnych i poprawy jakości życia publicznego. Urząd Miasta w Chełmży znalazł się wśród 403 samorządów, które zaliczyły wszystkie zadania i otrzymały certyfikat. Uroczyste wręczenie certyfikatów odbyło się 4 marca br. w Warszawie, w siedzibie Gazety Wyborczej.

● Od 1 stycznia 2005 roku uczniowi przysługuje pomoc materialna ze środków budżetu państwa. Pomoc ta ma charakter socjalny. Świadczeniem pomocy materialnej jest stypendium szkolne i zasiłek szkolny. W roku kalendarzowym 2005, Burmistrz Jerzy Czerwiński przyznał 700 uczniom stypendia szkolne na łączną kwotę 383.489,21 zł.

● W dniu 24 marca br. w Urzędzie Miasta Chełmży odbyło się spotkanie konsultacyjne dotyczące omówienia założeń opracowywanego Lokalnego Planu Rewitalizacji miasta Chełmży na lata 2006–2013. W spotkaniu na zaproszenie Burmistrza Miasta uczestniczyli przedstawiciele jednostek, instytucji i organizacji, które siedzibę mają na rewitalizowanych terenach, w tym m.in. przedstawiciele Policji, Straży Miejskiej, MOPS, Szpitala Powiatowego, Spółdzielni Mieszkaniowej, KST Włókniarz i ZGM. Celem konsultacji było zaprezentowanie założeń Lokalnego Planu Rewitalizacji przez autorów planu, przedstawicieli firmy DGA – Doradztwo Gospodarcze S.A. z Poznania oraz zaproponowanie propozycji projektów, które uwzględnione zostałyby w opracowywanym dokumencie. Dla przypomnienia, wspomniany dokument programowy opracowywany jest ze środków pomocy przedakcesyjnej Programu PHARE 2003, na zlecenie Ministerstwa Gospodarki, a jego celem jest wspomoczenie

Budownictwa Społecznego nieruchomości gruntowej położonej w Chełmży przy ul. Hallera 4, do tej pory stanowiącej własność komunalną. Na wspomnianej nieruchomości, o czym już pisaliśmy, TTBS wybuduje wielorodzinny budynek mieszkalny z lokalami użytkowymi na parterze oraz z przyległym do niego parkingiem. Opracowana została dokumentacja techniczna oraz wydane zostało już pozwolenie na budowę, a aktualnie trwa procedura przetargowa związana z wyborem wykonawcy budynku. Rozpoczęcie robót budowlanych przewidziane jest na początek maja br., a oddanie do użytku winno nastąpić na początku przyszłego roku.

● Na szczeblu samorządu województwa trwają prace związane z opracowaniem wykazu inwestycji istotnych dla rozwoju gmin, które w dalszej kolejności zostaną uwzględnione w zaktualizowanej Strategii Rozwoju Województwa oraz Regionalnym Programie Operacyjnym na lata 2007–2013, w oparciu o który wydatkowane będą środki strukturalne z Unii Europejskiej. Do w/w wykazu zgłoszonych zostało przez Burmistrza Miasta 17 projektów, najistotniejszych z punktu widzenia rozwoju społeczno-gospodarczego miasta na łączną kwotę 16,75 mln EURO. Wśród zgłoszonych zadań wymienić należy szereg zadań porządkujących i rozbudowujących infrastrukturę wodno-ściekową, zadania z dziedziny budowy i modernizacji dróg, w tym m.in. budowa obwodnicy miasta, modernizacja bazy oświetlowej, modernizacja kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy ul. 3 Maja oraz remont i rozbudowa Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej o salę wystaw. Ponadto wśród propozycji widnieje finansowanie społecznego budownictwa komunalnego.

● Burmistrz Miasta przypomina o obowiązku umieszczenia w widocznym miejscu, na budynkach lub na ogrodzeniu numeru porządkowego nieruchomości. Zgodnie z art. 47 b ustawy z dnia 29 sierpnia 2003 r. o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych ( Dz. U. z 2003 r. Nr 166, poz. 1612 ) „właściciele nieruchomości zabudowanych oraz nieruchomości przeznaczonych pod zabudowę zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego są obowiązani umieścić na nieruchomości, w widocznym miejscu tabliczkę z numerem porządkowym nieruchomości oraz utrzymywać ją w należyłym stanie”.

W najbliższym czasie będą przeprowadzane przez Straż Miejską kontrole z tego zakresu.

**Jerzy Czerwiński**  
Burmistrz miasta Chełmży

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa, Podolanka, matka chrzestna Sztabiarza Lotników Polskich, ostatnie lata życia pracowała na naszej ziemi chełmżyńskiej i w niej pochowana

# Zawsze na służbie

W kwietniu br. minie 38 lat od czasu, kiedy na grobie dr medycyny Zofii z Wasilewskich Świdowej na starym cmentarzu w Chelminy położono płytę nagrobną, a w krąganku kościoła św. Antoniego w Warszawie odsłonięto tablicę pamiątkową. Zarówno na płycie nagrobnej jak i na tablicy, nad orłem lotników umieszczono motto: „Miłość Żąda Ofiar”, a pod krzyżem napis: „Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24.II.1887 - 21.IV.1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej. Przynajcel i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztabiarza Lotników Polskich w W. Brytani, Niestrudzony Lekarz Szpitala Zakaznego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżynie, Prabutach i Głuchowie. Cześć Jej Pamięci!”

Grobem na cmentarzu w Chelminy opiekuje się Dyrekcja i młodzież Miejska Zespołu Szkół Średnich i żyjące jeszcze pracownicy Prewentorium w Głuchowie, zaś tablicą w krąganku Związek Kombatanów.

Zofia Wasilewska urodziła się 24.02.1887 roku w rodzinie ziemiańskiej Sylwestra i Leokadii, w Tarnówce na Podolu. *Z domu rodzinnego wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie.* Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, podejmuje w tym mieście studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza. Studia kończy 13 czerwca 1917 roku, a więc w czasie trwania zawruchów wojennej, później wybuchu rewolucji październikowej i wojny domowej w

Wybuch II wojny Światowej zastaje małżeństwo Świdow w Wilnie. Dr Zofia działa w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu i pełni funkcję komendantki Szpitala Zakaznego w konspiracji. W połowie lutego 1940 r. otrzymuje od kapitana pilota Jana Hryniewicza przebywającego jeszcze we Francji dokumentację szkiecową Sztabiarza Polskich Sił Powietrznych wykonaną przez podchorążych Kazimierza Karaszewskiego i Zbigniewa Wojdę i z ks. kapelanem ZWZ - AK Kazimierzem Kucharzskim i matką kapłana Emilią z Houwallów Hryniewiczową, przysię-

hasło Bóg Honor Ojczyzna. Na białych polach sztabiarza umieszczono cztery litnie andegaweńskie królowej Jadwigi symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Na drugiej stronie wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa i hasło MIŁOŚĆ ŻADA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora oficerskiej szkoły w Dęblinie. Hasło „Miłość Żąda Ofiar” zostało przedstawione ze szkaplerza z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, który kpt. Hryniewicz otrzymał od swej matki w dniu 1 września 1939 r. przed pierwszym lotem bojowym.

Po wielu przygodach, wysłanie sztabiarza do Anglii powierzone podziemnemu wywiadowi polskiemu i poprzez konsulát japoński w Kownie, następnie ambasadę Japonii w Berlinie i Sztokholmie, sztabiarz w dniu 4 marca 1941 r. dotarł do Londynu. Projekt grota i jego model ze złota i srebra przedstawiający orła zrywającego się do lotu wykonała absolwentka ASP w Warszawie Zofia Wisznicka - Kleczyńska. Po poświęceniu przez biskupa polowego Józefa Gawlina, sztabiarz przekazano gen. Władysławowi Sikorskiemu, który wręczył go dowódcy dywizjonu 300. Ustalono, że sztabiarz będzie przekazywany kolejno wszystkim polskim dywizjonom. Po 47 latach, sztabiarz relikwia wraca w chwale do kraju (03.09.1992r.).

Niestety, tego uroczystego dnia dr Wasilewska-Świdowa nie doczekała, ale Jej związek ze sztabiarzem una-



opiekuje się Dyrekcja i młodzież licealna Zespołu Szkół Średnich i żyjące jeszcze pracownicy Prewentorium w Ghuchowie, zaś tablica w kruzganku Związek Kombatanatów.

Zofia Wasilewska urodziła się 24.02.1887 roku w rodzinie ziemiańskiej Syliwestra i Leokadii, w Tarnówce na Podolu. *Z domu rodzinnego wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie*. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, podejmuje w tym mieście studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza. Studia kończy 13 czerwca 1917 roku, a więc w czasie trwania zawieruchy wojennej, później wybuchu rewolucji październikowej i wojny domowej w Rosji, co dla młodej lekarki – kobiety jest prawdziwym wyzwaniem.

Pracę zawodową podejmuję w PCK nosząc pomoc medyczną polskimi repatriantom z Rosji, a następnie jako lekarz - ochotnik w szpitalu polowym. Za odwagę i zasługi na froncie w ratowaniu życia, zostaje odznaczona Krzyżem Virtuti Militari. Po zakończeniu wojny, już w II RP uczestniczy aktywnie w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego, a po rozwiązaniu ochotniczego wojska polskiego podejmuje pracę w II Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

W 1925 r. przenosi się do Szpitala Zakaznego na Zwierzyniecu (w Wilnie) i zostaje ordynatorem na oddziale tyfus i błonicy, pełniąc tę funkcję przez 20 lat. Z wielkim poświęceniem i oddaniem wykonuje przyjęte na siebie obowiązki w ratowaniu życia chorych. Wychodzi za mąż, również za lekarza, dr Michała Świdowa pełniącego funkcję internisty w Szpitalu Kolejowym na Wilczej Łapie w Wilnie. Poza pracą zawodową pracuje z młodzieżą pełniąc obowiązki kierownika Domu Dzieci i Młodzieży na Antokolu, a także szejfuje wleńskiemu oddziałowi Związku Pracocy Obywatelskiej Kobiet. Szerokie kontakty ze społecznością wleńską czynią rodzinę Świdów znaną i szanowaną.



Fot. Janusz Supreniak  
Tablica pamiątkowa zawieszona w kruzganku kościoła Św. Antoniego w Warszawie.

puje do realizacji projektu. Panię, prof. Maria Serafinowicz – malarzka i Bronisława Łukaszewicz wykonują rysunki robocze niezbędne do nanoszenia hafu, a pani Oskierczyńska zbiera środki finansowych. Adamaszek, złote i srebrne nitki niezbędna do wykonania sztandaru zostały sprowadzone z Berlina już w kwietniu 1940 r. dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych akredytowanych w Kownie. Podstawowe hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. W maju 1940 r. sztandar był gotowy i ksiądz Kucharzki w obecności zakrystianina jako jedynego świadka poświęca sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej - zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przykłada każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

Na jednej ze stron sztandaru przedstawiony jest wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie i

linie i sztorcownik, szarawa...  
4 marca 1941 r. dotarł do Londynu. Projekt grota i jego model ze złota i srebra przedstawiający orła zrywającego się do lotu wykonana absolwentka ASP w Warszawie Zofia Wisznicka - Kleczyńska. Po poświęceniu przez biskupa polowego Józefa Gawlinę, sztandar przekazano gen. Władysławowi Sikorskiemu, który wręczył go dowódcy dywizjonu 300. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany kolejno wszystkim polskim dywizjom. Po 47 latach, sztandar relikwii wraca w chwałę do kraju (03.09.1992r.).

Niestety, tego uroczystego dnia dr Wasilewska- Świdowa nie doczekała, ale Jej związek ze sztandarem upamiętnili przyjaciele, nanosząc na płytach nagrobkowej i pamiątkowej motto: „Miłość Żąda Ofiary”.

W czasie okupacji całym sercem związana była z działalnością konspiracyjną. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie podziemie, nosząc pomoc rannym nie tylko lekarzka, ale i czysto ludzka. Będąc kometendantem Szpitala Zakaznego pod pretekstem zakazania tyfusom chroniła działaczy podziemia przed wywozkiem do Niemiec, ukrywała przed policją i poborem do Armii Czerwonej, przechowywała również Żydów. Współczesni historycy nie są w stanie określić ilości uratowanych ludzi. W lipcu 1944 r. w czasie walk o wyzwolenie Wilna od granatu wrzuconego na dziedziniec, ginie Jej mąż dr Świdów. Jej zaangażowanie w działalność konspiracyjną nie mogła być nie zauważona przez władze radzieckie i dlatego w roku 1945 została aresztowana przez NKWD i skazana na 5 lat więzienia. Karę odbywała w więzieniach w Prowieniszkach, Moskwie i Wologdzie. W roku 1951 wraca do kraju i podejmuje pracę w Prewentorium Młodzieżowym w Dzierżążynie k/Kartuz, następnie w Państwowym Sanatorium Przewięgrużycznym w Prabutach (1952-1953) i ostatnią w Prewentorium Przewięgrużycznym w Ghuchowie gm. Chelmża.

II/45

Zmarła tragicznie w dniu 21.04.1968r. wskutek upadku ze schodów.

Odnaczona Krzyżem Virtuti Militari za udział w walkach w czasie I wojny światowej, za działalność konspiracyjną w okresie okupacji Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Zasługi na Polu Chwały i za działalność zawodową w okresie powojennym Złotym Krzyżem Zasługi.

Pracownicy Prewentorium wspominają dr Wasilewską – Świdową jako osobę skromną, pełną ciepła, życzliwości, dobrotliwej, wielką miłośniczkę przyrody i zwierząt, a jednocześnie stanowczą i obowiązkową. Osobiście uczestniczyła w czasie wydawania posilków i nadzorowała ich spożycie przez dzieci i młodzież.

Uważała, że właściwa dieta, podobnie jak lekarstwo stanowi element terapii.

Znałdowała czas dla każdego, była zawsze z potrzebującymi i tym zaskarbiła sobie życzliwość młodzieży i personelu prewentorium.

Dr Wasilewskiej – Świdow był bardzo uroczystry. Kondukt żaobny z kościoła św. Trójcy na cmentarz prowadził ks. Infułat Alfons Groszkowski, wychowankowie z odnaczeniami zmarłej, personel prewentorium, sztanuary i grono przyjaciół jeszcze z czasów wileńskich, kombatalanci, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, mieszkający Chelmży.

Dr Zofia była samotną. Bratanek męza, Michał Świdow podobnie jak i Grono przyjaciół już nie żyje. W tej



Fot. Jacek Górnowski  
W Gimnazjum nr 1 w Chelmży odbyła się tradycyjna impreza pod nazwą „Dzień Wiosny”. W tym roku wypadła bardzo interesująco, a to głównie z powodu masowego w niej udziału uczniów wszystkich klas i ich wychowawców. Program był dopracowany, dzięki czemu niki spośród ponad 600 uczniów się nie nudzi. Jest to ogromną zasługą bardzo prężnie działającego w tym roku gimnazjalnego samorządu uczniowskiego i jego opiekuna Beaty Radlike-Zdrojewskiej.

## Festiwal piosenki

Wydarzeniem artystycznym stał się kolejny V **Festiwal Piosenki „Śpiwajmy Razem”**, zorganizowany przez PIMBP – Chelmżyński Ośrodek Kultury i Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy, który odbył się w dniu 24.03.2006 r. w auli Zespołu Szkół w Chelmży.

Licznie zgromadzona publiczność gorącym brawami nagradzała każdy koncert. W wydarzeniu postawiono przyznać Główną Nagrodę Burmistrza Chelmży grupie wokalne **REKONESANS z Torunia**. W kategorii solistów Główną Nagrodę Starosty Powiatu Toruńskiego otrzymała **Katarzyna Mul** również z Torunia. Jury przyznało dwa główne wyróżnienia, otrzymały je: **Justyna Markowska** reprezentująca Zespół Szkół w Czerni-



Dr Wasilewskiej – Świdow był bardzo uroczyście. Kondukt żałobny z kościoła św. Trójcy na cmentarz prowadził ks. Infułat Alfons Groszowski, wychowanek z odznaczeniami zmarłej, personel prewatorium, sztan-dary i grono przyjaźniół jeszcze z czasów wileńskich, kombatan-ci, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, mieszkańcy Chełmży.

Dr Zofia była samotna. Bratanek męza, Michał Świdow podobnie jak i Grono przyjaźniół już nie żyje. W tej sytuacji zostaliśmy my, mieszkańcy Chełmży.

Zbliża się kolejna, 38 rocznica śmierci i płyta nagrobna wykonana z lastriko wymaga zastąpienia jej trwalszą płytą z granitu. Dokonywane kolejne konserwacje płyty okazały się mało skuteczne – płyta wymaga kolejnej renowacji.

Z dobrze poinformowanych źródeł wiem, że obecna dyrektor Prewatorium w Głuchowie, pani mgr Malgorzata Marszałkowska spełniając wolę zmarłego Prezesa Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa Władysława Kiełtyśa, a także Przewodniczącego ww. Klubu Zenona Chwaliszewskiego, czyni przygotowania do umieszczenia na ścianie pałacu tablicy pamiątkowej poświęconej dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej.

W związku z powyższym apeluje do władz miasta i gminy Chełmża o pomoc w podjętej działalności na rzecz upamiętnienia tak zacnej osoby pochowanej w naszej ziemi chełmżyńskiej i nadanie Jej imieniem jednej z nowo powstających ulic.

Do wiadomości Czytelników: materiały dotyczące historii Sztrandaru Lotników Polskich, a także więcej informacji o życiu, walce i pracy dr Zofii z Wasilewskiej – Świdow przekazałam do Biblioteki Miejskiej.

**Maria Zdrojewska-Kuśmierk**

# Festiwal piosenki

Wydarzeniem artystycznym stał się kolejny **V Festiwal Piosenki „Śpiwajny Razem”**, zorganizowany przez PIMBP – Chełmżyński Ośrodek Kultury i Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bydgoszczy, który odbył się w dniu 24.03.2006 r. w auli Zespołu Szkół w Chełmży.

Licznie zgromadzona publiczność gorącymi brawami nagradzała każdy kolejny występ uczestników festiwalu z Torunia, Czernikowa i Chełmży. Wysoki poziom wszystkich prezentacji podkreślali członkowie jury w składzie: Piotr Janiszewski - dyrektor Szkoły Muzycznej w Chełmży, oraz nauczyciele tejże szkoły: Ewa Osiłapko, Krzysztof Szulc. Ponieważ impreza była również eliminacją powiatowym Kujawsko Pomorskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki, jury miało nie lada kłopot w wytypowaniu najlepszych reprezentantów powiatu toruńskiego. Po burzliwej

naradzie postanowiono przyznać Główną Nagrodę Burmistrza Chełmży grupie wokalnei **REKONESANS z Torunia**. W kategorii solistów Główną Nagrodę Starosty Powiatu Toruńskiego otrzymała **Katarzyna Muł** również z Torunia. Jury przyznało dwa główne wyróżnienia, otrzymały je: **Justyna Markowska** reprezentująca Zespół Szkół w Czernikowie i **Monika Skibicka** z Torunia.

Ze względu na bardzo wysoki poziom prezentacji, jury przyznało pozostającym wykonawcom wyróżnienia. Wśród nich byli także reprezentanci Chełmżyńskiego Ośrodka Kultury: Agnieszka Pietrkiewicz i Łukasz Chmielewski.

Powiat toruński w Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki reprezentować będą laureaci głównych nagród i wyróżnień.

**Henryk Zatorski**

## Wiosno, Wiosno... ach, to Ty

(Dokończenie ze str. 1)

Starsi uczniowie uczestniczyli w szkolnym konkursie, popisując się różną wiedzą polonistyczną, matema-

tyczną, przyrodniczą, a nawet germanistyczną. Wszystkie pytania i zadania dotyczyły oczywiście wiosny. Młodzi ruszyli na pierwsze, wiosenne spacerowanie po mieście. Plenierowe spostrzeżenia przelewali na papier, wykonując barwne prace plastyczne pod nazwą „Szukamy wiosny w naszym mieście” bądź dekorując sale lekcyjne. Jeszcze inni pojechali szukać pierwszych oznak zmiennych pory roku w Bory Tucholskie, do rezerwatu „Cisy Staropolskie im. Leona Wyczółkowskiego”. Tej tęsknie wyczekiwanej wiosny szukaliśmy tak-

że wśród niepowtarzalnych, golyckich i renesansowych zabytków Chełmna. By pierwsze wiosenne promienie słońca nie obudziły w nas negatywnych zachowań, przeprowadziliśmy z częścią klas kolejną lekcję z programu profilaktycznego „Saper” – czyli jak zapobiegać agresji!”.

Za zaangażowanie w powitanie nowej pory roku dzieci otrzymały prezenty – dyplomy, oceny oraz mnóstwo miłych wspomnień z udziału w imprezie. Wszyscy uczniowie i pracownicy szkoły, przyznali się do tego, że 21 marca kojarzony jest w „trójce” jako dzień niekonwencjonalnie i pozytywnie spędzonych „wagarów”.

**Hanna Nitzler, Iwona Wierzbicka**



# Chętni żyńska BABA JAGA

W koncercie charytatywnym „DLA ALICJI”, jaki odbył się 11 marca br. w kinoteatrze GRUNWALD wystąpiła formacja taneczna BABY JAGI działająca przy MDK w Toruniu pod kierunkiem p. Jolanty Michalak. Wśród tańczących dziewcząt była jedna chełmiżanka – **Dominika Szwugier**.

Dominika jest uczennicą IV klasy Szkoły Podstawowej nr 3. W zespole BABY JAGI tańczy trzeci sezon. Zaczęło się od wygranego w „Nowościach” biletu na koncert jubileuszowy (z okazji 15-lecia istnienia zespołu), na który pojechała z rodzicami do auli UMK w Toruniu. Zaurzecznie wystąpiła – tańcami, muzyką, kolorowymi strojami – a

przy tym zdolności taneczne Dominiki, które wykazywała w czasie popisów przed domownikami – jak mówi mama Dominiki – sprawiły, że po naradzie rodzinnej zapadła decyzja o zapisaniu małej wówczas drugoklasistki do toruńskiej grupy tancerzek początkujących. Dla rodziców było to poważne zobowiązanie. Pomijając uiszczanie comiesięcznie 30 – złotowej składki, sporym obciążeniem jest dowożenie córki do Torunia dwa razy w tygodniu na dwugodzinne zajęcia, które najczęściej odbywają się w salach toruńskich szkół podstawowych nr 1 i 24.

Obecnie Dominika tańczy w grupie średniej. Choć były chwile załamania (przy

pomocy rodziców udało się je pokonać) teraz raczej nie wyobraża sobie tygodnia bez tańca, tym bardziej że atmosfera w zespole jest serdeczna. Obecnie Dominika ćwiczy czwarty układ nazwany „Tańczący z wilkami”. Przedtem była m.in. złotą rybką i Czerwonym Kapturkiem. Razem z członkami zespołu bierze udział w paradedach i występach z różnych okazji (Dni Torunia, koncerty charytatywne dla niepełnosprawnych, piknik w TV Bydgoszcz, występ w BAJU POMORSKIM, TEATRZE im. W. HORZYCY, w Muzeum Etnograficznym i in.).

Bardzo miłym wydarzeniem w życiu zespołu jest organizowana od dwóch lat uroczystość wręczania stautetek ZŁOTYCH MIOTEL. Otrzymują je wytypowane w tajnym głosowaniu przedstawicielki każdej grupy tanecznej. Koleżanki wybierają tę spośród siebie, która – ich zdaniem – wyróżnia się punktualnością, życzliwością, umiętnością współpracą w grupie i oczywiście dużymi walorami techniki tańca. ZŁOTA MIOTLE otrzymuje też jedna (wytypowana przez młodzież) osoba dorosła zaangażowana w pracę zespołu, bezinteresownie wspierająca go. Przy okazji wręczania MIOTEL odby-



Fot. G. Mikusek-Tomiczewska  
Dominika Szwugier z p. Jolantą Michalak

wa się jeszcze jedna ważna ceremonia – pasowania najmłodszych członkin na tancerki.

Oprócz tańca Dominika ma jeszcze inne zainteresowania. W szkole uczeźcza na zajęcia kół matematycznego, plastycznego, jest członkiem SKKT, redaktorem gazetki szkolnej „Echo Trójki” i dodatkowo „szlifuje” język angielski. Przy tym zajęciach zdolała uzyskać na I semestr średnią ocen powyżej piątki. Gratulujemy! Oby tak dalej.

Barbara Kuna





tutek ZŁOTYCH MIOTEL. Utrzymują je wytypowane w tajnym głosowaniu przedstawicielki każdej grupy tańecznej. Koleżanki wybierają tę spośród siebie, która – ich zdaniem – wyróżnia się punktualnością, życzliwością, umiętnością współpraci w grupie i oczywiście dużymi walorami technicznymi. ZŁOTA MIOTLE otrzymała też jedną (wytypowana przez młodzież tancerki) osoba dorosła zaangażowana w pracę zespołu, bezinteresownie wspierająca go. Przy okazji wręczania MIOTEL odby-

ceremonia – pasowania najmłodszych członkin na tancerki.

Oprócz tańca Dominika ma jeszcze inne zainteresowania. W szkole uczeszcza na zajęcia koła matematycznego, plastycznego, jest członkiem SKKT, redaktorem gazetki szkolnej „Echo Trójki” i dodatkowo „szlifuje” język angielski. Przy tym zajęciach zdołała uzyskać na I semestr średnią ocen powyżej piątki. Gratulujemy! Oby tak dalej.

**Barbara Kuna**

# Tradycja Wielkanocy

Zapowiedzia Wielkanocy, najważniejszego chrześcijańskiego święta jest palmowa niedziela. Nieodłącznym atrybutem tego z kolei święta są palmy wyrabiane z gałązek wierzby i trzciny. Po poświęceniu w kościele, palmy zostały w domu za obrazami świętych, czy dawniej za belką u powały sufitu. Służyło to celom ochronnym. W czasie burzy np. stawiano je na oknie, bądź też za ich pomocą kropiono dom święconą wodą. Poświęconych palm używano również jako środka zapobiegającego chorobom. W tym celu pokładano po jednym pućku z bazi.

W Wielki Piątek były „Boże Rany”, czyli smaganie wczesnym rankiem gałkami z ostrymi cierzniami śpiących domowników jako zadośćuczynienie za cierpienia Chrystusa. W Wielką Sobotę, oprócz „święconego”, zwyczajem kiedyś na Pomorzu wcale nie tak powszechnego, a upowszechnionego dopiero przez ludność napływową i obecnie przez środki masowego przekazu, dawniej czyniono również rozmaite praktyki związane z magią wody. O

póhnoy lub wcześniej rano w tym dniu czerpano ze strumyka wodę i myto się nią, uważając to za czynność zapobiegającą różnym chorobom.

Nieodłącznym atrybutem Świąt Wielkanocnych było malowanie jajek. Na naszym Pomorzu było to zwyczajnie barwienie na kolor: zielony, czerwony, żółty, czy niebieski, bez żadnych deseni. W drugie święto powszechnie praktykowane było chodzenie po dyngusie. Polegało to na tym, że chodziło się – głównie dzieci – od domu do domu i smagało przebywające tam kobiety różgą z zaziełconej gałązki brzozonej czyli dyngusem po nogach. W zamian dostawało się potem malowane jajka, ciasto czy drobna kwotę pieniężną. Trzeba zawsze pamiętać, że u nas, na Pomorzu zawsze był własnie taki dyngus „zielony”, zaś już za Wisłą, czyli na Kujawach, czy za Drwęcą występował dyngus „lany”, polegający na oblewaniu się wodą. Obecnie, gdy w ogóle giną lokalne zwyczaje i tradycje, upowszechniła się, głównie za sprawą telewizji, zwulgaryzowana wersja dyng-

gusu „lanego”, mająca formę bezmyślnego oblewania strumieniem wody wszystkiego co żywe. W czasie chodzenia po dyngusie w naszych okolicach recytowano odpowiednie wierszyki, np.:

*„Dyngus, dyngus, po dyngusie,  
Leży plaeek na obrusie,  
Matka krąje, ojciec daje,  
Proszę o święcone jaje.”*

Lub też:

*„Chodzę ja tu po dyngusie,  
Powiem ja wam o Jezusie,  
Jezus leży w grobie,  
Odpoczywa sobie,  
Sukienka na latko,  
Kozuszek na zimkę,  
Smuk, smuk pod pierzynkę,  
A wy babki nie gadajcie,  
Tylko jajko przedko dajcie.”*

Niżej podpisany miał to szczęście, że było mu dane chodzić po dyngusie. Do czego nintejszym również zachęca młode pokolenie.

**Dariusz Meller**

## DNI OTWARTE W ZESPOLE SZKÓŁ W CHELMŹY

Uczniowie Zespołu Szkół w Chełmży otwierają podwoje swojej szkoły uczniom gimnazjum.

**21 marca 2006 r.** w auli Zespołu Szkół w Chełmży odbyło się oficjalne rozpoczęcie Dni Otwartych połączone z powitaniem wiosny. Uroczystość rozpoczęła się prezentacją multimedialną, która przybliżyła gościom z Gimnazjum Nr 1 w Chełmży historię szkoły. Jej obecna działalność, osiągnięcia i plany na przyszłość. Prezentację przygotował i przedstawił nauczyciel informatyki mgr inż. Sebastian Marszałkowski, który pokazał na filmie także wyposażenie dwóch pracowni komputerowych oraz wybrane wydarzenia z życia szkoły.

Po części wspólniej rozpoczęły się zabawa i konkursy przygotowane przez nauczycieli języków obcych: panią Magdalenię Gałą, mgr Monikę Pendowską, mgr Ewę Szyduczynską, mgr Katarzynę Wojtkowską i mgr. Marka Swinarskiego. We wszystkich konkursach brali udział uczniowie gimnazjum, liceum i technikum. Etap konkursowy uroczystość rozpoczął się pytaniami w języku polskim, których celem było sprawdzenie ogólnej wiedzy uczniów z różnych dziedzin. Umiejętności językowe i wiadomości

Czekając na wynik językowych zmagani, młodzież mogła wziąć udział w kalamburach. Po polyczkach językowych odbyła się „Szkoła rewia gwiazd”. Zwycięzcy konkursów zostali nagrodzeni dyplomami i słodyczkami. Uroczystość zakończyła dyrektor Zespołu Szkół w Chełmży mgr Janina Nowacka, która życzyła wszystkim uczniom dużo radości z okazji nadjeścia wiosny.

Drugi dzień Dni Otwartych odbył się 22 marca. Tym razem gospodarzami uroczystości byli nauczyciele matematyki, fizyki i informatyki.

Po prezentacji multimedialnej uczniowie gimnazjum zostali podzieleni na dwie grupy, aby wziąć udział w lekcjach pokazowych. Pod okiem matematyka mgr Ewy Kwapisz gimnazjaliści odczytywali wartości funkcji trygonometrycznych w trójkącie prostokątnym oraz poznawali ich zastosowanie w życiu. Fizyk mgr Grzegorz Wojtalik



mierzak i mgr inż. Jacek Górtowski.

Trzeci dzień Dni Otwartych przygotowali nauczyciele języka polskiego:

mgr Anna Mynett, mgr Beata Woronowska, mgr Hanna Zdzinarska i mgr Krzysztof Bogalecki. Po wspólniej prezentacji część gimnazjalistów udała się na lekcję pokazową, którą poprowadziła pani B. Woronowska. Temat lekcji brzmiał: „Do zakochania jeden krok, czyli o miłości prawię wszystko”. Na zajęciach wykorzystano znajomość lek-

**26 kwietnia o godz. 14.00 na lekcje pokazowe z chemii i biologii zaprosi zespół przedmiotów przyrodniczych.** Zajęcia poprowadzą: mgr Małgorzata Radtke i mgr Adam Orgacki. Nauczyciele Zespołu Szkół zaprezentują gimnazjalistom ideę funkcjonowania klasy przyrodniczej.

**28 kwietnia o godz. 14.00 Dni Otwarte poprowadzą nauczyciele przedmiotów zawodowych,** którzy zaplanowali lekcje pokazowe z ekonomii i marketingu. Uczniowie gimnazjum dowie-

szkoly.

Po części wstępnej rozporządzony się zabawa i konkursy przygotowane przez nauczycieli języków obcych: panią Magdalenę Cała, mgr Monikę Pendowską, mgr Ewę Szyduczynską, mgr Katarzynę Wojtkowską i mgr. Marka Swinarskiego. We wszystkich konkursach brał udział uczniowie gimnazjum, liceum i technikum. Etap konkursowy uroczystości rozpoczęły się pytaniami w języku polskim, których celem było sprawdzenie ogólnej wiedzy uczniów z różnych dziedzin. Umiejętności językowe i wiadomości kulturoznawcze testowano w językach: angielskim i niemieckim. Pytania dotyczyły geografii, polityki, muzyki i życia codziennego Anglii i Niemiec.

uzo...  
taooci...  
z  
okazi nadęjsia  
wiosny.

Drugi dzień Dni Otwartych odbył się 22 marca. Tym razem gospodarzami uroczystości byli nauczyciele matematyki, fizyki i informatyki.

Po prezentacji multimedialnej uczniowie gimnazjum zostali podzieleni na dwie grupy, aby wziąć udział w lekcjach pokazowych. Pod okiem matematyka mgr Ewy Kwapisz gimnazjaliści odczytywali wartości funkcji trygonometrycznych w trójkącie prostokątnym oraz poznawali ich zastosowanie w życiu. Fizyk mgr Grzegorz Wojtalik przekazał uczniom podstawowe informacje o drganiach oraz o wyznaczaniu prędkości dźwięku w powietrzu. Uczniom towarzyszyli ich nauczyciele: mgr Anna Każ-

mierczak i mgr inż. Jacek Górtowski.

Trzeci dzień Dni Otwartych przygotowali nauczyciele języka polskiego:

mgr Anna Mynett, mgr Beata Woronowska, mgr Hanna Zdziańska i mgr Krzysztof Bogalecki. Po wstępnej prezentacji część gimnazjalistów udała się na lekcję pokazową, którą poprowadziła pani B. Woronowska. Temat lekcji brzmiał: „Do zakochania jeden krok, czyli o miłości prawie wszystko”. Na zajęciach wykorzystano znajomość lektur, wątków tematycznych, frazeologicznych i synonimów. Prezentowane były również nagrania Marka Grechuty, Czesława Niemcewicza i wiersze Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.



W tym czasie pani H. Zdziańska poprowadziła konkurs milogiczny. Konkurs geograficzny poprowadził mgr Krzysztof Bogalecki. Na koniec wszystkich konkursów wręczono uczniom dyplomy. W jury zasiadały razem z gospodarzami imprezy nauczycielki języka polskiego z gimnazjum: mgr Marita Sawicka i mgr Iwona Sulińska.

**26 kwietnia o godz. 14.00 na lekcje pokazowe z chemii i biologii zaprosi zespół przedmiotów przyrodniczych.** Zajęcia poprowadzą: mgr Malgorzata Radtke i mgr Adam Orgacki. Nauczyciele Zespołu Szkół zaprezentują gimnazjalistom ideę funkcjonowania klasy przyrodniczej.

**28 kwietnia o godz. 14.00 Dni Otwarte poprowadzą nauczyciele przedmiotów zawodowych,** którzy zaplanowali lekcje pokazowe z ekonomii i marketingu. Uczniowie gimnazjum dowiedzą się o strategii promocji i tworzenia nowego przedsiębiorstwa oraz zostaną zapoznani z ideą funkcjonowania technikum. Spotkanie zakończy quiz z ekonomii.

**W maju zespół przedmiotowy wychowania fizycznego przeprowadzi spotkania sparingowe w siatkówce i turniej piłki nożnej. Kulminacyjnym punktem działań integracyjnych Gimnazjum Nr 1 w Chelmży i Zespołu Szkół w Chelmży będzie Święto Sportu dn. 2 czerwca.**

**Na 7 czerwca zaplanowano jeszcze konkurs: „Mistrz klawiatury”, a 14 czerwca będzie można zdobyć tytuł mistrza w konkursie: „Mistrz wiedzy ogólnej”.**

Celem Dni Otwartych jest nawiązanie i kontynuowanie współpracy pomiędzy Zespołem Szkół w Chelmży a Gimnazjum Nr 1 w Chelmży. Cykl imprez ma na celu umożliwienie młodzieży gimnazjalnej poznać chelmżyńską szkołę średniej.

Hanna Zdziańska



II/18

# Krzyżówka wielkanocna



## Znaczenia wyrazów:

**Poziomy:** 2) moki; wielkanocny obyczaj; 6) ozdoba święca używana w obrzędach wielkanocnych; 7) póra roku z Wielkanocą; 10) miasto śmierci Jezusa z Nazaretu; 13) wzgórze koło Jerozolimy, gdzie ukrzyżowano Chrystusa; 14) film Mela Gibsona o męce Zbawiciela; 15) męczeństwo; 16) prześladowanie; 17) dzień ostatniej wspaniałości Jezusa; 18) męczeństwo; 19) jedno z czterech paszkwilów wielkanocnych; 20) jeden z trzech paszkwilów wielkanocnych.

**Pionowo:** 1) przemienienie w krew podczas ostatniej wieczerzy; 3) jedna z czterech paszkwilów wielkanocnych; 4) wielkanocny symbol życia; 5) gałązka barwnie zdobiona, święcana w przedwielkanocną niedzielę; 7) ołtarz Nazz Jezusa dzwoniącego krzyż; 8) dzień święcenia pokarmów; 9) zwierzęcy symbol Wielkanocy; 11) przynosi upominki dzieciom w wielkanocny poranek; 12) wielkanocny wypiek; 14) wydał wyrok skazujący Jezusa na śmierć; 18) niezbędna w lamy poniedziałek.

Tomasz Wiśniewski



Uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Chelmży oraz podopieczni Placówki Opiekunczo-Wychowawczej w Gluchowie odwiedzili bydgoską Filharmonię Pomorską gdzie uczestniczyli w audycji muzycznej „W marcu jak w garncu”. -Spotkanie dostarczyło dzieciom wielu przyjemnych wrażeń muzycznych oraz było okazją do spróbowania własnych sił na scenie. Wspólna zabawa, gra na instrumentach oraz śpiew były dla nich ogromnym przeżyciem - powiedziała Iwona Ziemiańska, która wspólnie z Joanną Szlagowska od 6 lat w Zespole Szkół Specjalnych w Chelmży organizują spotkania z cyklu „Gala Polska czyta dzieciom”. Audycja muzyczna oraz wspólne wykonywanie nite były jednymi z atrakcyjnych wydarzeń. Dzieci miały okazję podglądać „od kuchni” pracę filharmonii. - Podczas zwiedzania ogromnie wrażeń wywarła na wszystkich duża sala koncertowa, która została wybudowana

Kancony wypiek: 14) wydał wyrok skazują-  
cy Jezusa na śmierć; 18) niezłębna w łary  
poniedziałek.

**Tomasz Wiśniewski**



Uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Chelmży oraz podopieczni Placówki Opiekunczo-Wychowawczej w Głuchowie odwiedzili Bydgoską Filharmonię Pomorską gdzie uczestniczyli w audycji muzycznej „W marcu jak w garncu”. -Spotkanie dostarczyło dzieciom wielu przyjemnych wrażeń muzycznych oraz było okazją do spróbowania własnych sił na scenie. Wspólna zabawa, gra na instrumentach oraz śpiew były dla nich ogromnym przeżyciem - powiedziała Iwona Ziemiańska, która wspólnie z Joanną Szlagowską od 6 lat w Zespole Szkół Specjalnych w Chelmży organizują spotkania z cyklu „Cała Polska czyta dzieciom”. Audycja muzyczna oraz wspólne muzykowanie nie były jedynymi atrakcjami wycieczki. Dzieci miały okazję podglądać „od kuchni” pracę filharmonii. - Podczas zwiedzania ogromne wrażenie wywarła na wszystkich duża sala koncertowa, piękne gobeliny zdobiące salę kameralną oraz przestronne foyer. - podsumowała organizatorka.

Wyjazd do Bydgoszczy zorganizowany został w ramach akcji „Cała Polska czyta dzieciom” i poprzedzony był spotkaniem z przedstawicielami Szkoły Muzycznej I stopnia w Chelmży, który w magiczny sposób przenieśli wszystkich w niezwykły świat muzyki. Współorganizatorem wycieczki dzieci do Filharmonii Pomorskiej było Starostwo Powiatowe w Toruniu.

(ad)

ADRES REDAKCJI: Rynek 4,  
87-140 Chelmża, tel. 675-24-61.  
REDAGUJE ZESPÓŁ: Barbara  
Kuna, Dariusz Meller, Ryszard  
Muziol, Elzbieta Nowacka,  
Tomasz Wiśniewski. Materia-  
łów nie zamówionych redakcja  
nie zwraca, zastrzega sobie pra-  
wo skrółów oraz zmiany tytu-  
łów. Redakcja nie odpowiada za  
treść zamieszczonych reklam i  
ogłoszeń.

Konto Chelmyńskiego Towar-  
zystwa Kultury: Bank Spół-  
dzielczy w Brodnicy, Oddział w  
Chelmży, ul. Rynek 2, nr konta:  
09 9484 1017 0200 1687 2002  
0001.

Ogłoszenia i reklamy płatne:  
1 moduł (wielkość w mm 25x50)  
- prywatne ogłoszenia drobne,  
zyczenia okolicznościowe - 10  
zł, firmy (reklamy, ogłoszenia)  
- 20 zł, pierwsza strona 50%  
drożej.

### Z okazji Świąt Wielkanocnych

**Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych „Pomocna Dłoń” w Chelmży**  
wszystkim swoim niezawodnym przyjaciółom  
życzy wiele radości i błogosławieństwa Bożego,  
a jednocześnie dziękuje



**Burmistrzowi Jerzemu Czerwińskiemu, Bankowi BISE,  
Klubowi „Niteczka”, firmie „Bartorex” z Krobi, Ewie i Mirosławowi Barc,  
Dorocie Kabzińskiej z Torunia, Magdalenie i Marcinowi Kowallek  
z Torunia, Dariuszowi Kozakowi, Januszowi Kręszewskiemu,  
Urszuli Meszyńskiej, Adrianowi Pephanzowi,  
Izabeli i Arturowi Schodowskiemu, Barbarze Wonatowskiej  
i Wojciechowi Wozoniak z Bydgoszczy**

za wsparcie finansowe, ofiarowane dary, świadczone usługi i służenie fachową radą.  
Dzięki ludziom ofiarnym, wrażliwym i gotowym do niesienia pomocy słabszym  
nasze Stowarzyszenie może funkcjonować.



Zarząd Stowarzyszenia  
Halina Jankowska  
Hanna Kowallek  
Agnieszka Kwaśniak

II/149

PIŚMIENIE W BIEGU

Zasłużony,  
choć nie święty

Za kilka dni dzień św. Walentego, ostatnio obchodzony i w Polsce jako dzień zakochanych. W dniu tym okolicznościowe imprezy odbywają się w Chełmie, jako że w ramiejszym kościele przechowywane są relikwie tego świętego.



Tak się składa, że również w tych dniach przypada 155. rocznica urodzin człowieka, który nosi imię Walenty i był bardzo zasłużony dla Chełmna i regionu. Mam tu na myśli drukarza, wydawcę i bibliofila Walentego Fialka, który urodził się 12 lutego 1852 roku na Kaszubach. Uczył się on w Chełmie sztuki drukarskiej, a po latach tu osiadł i założył własną drukarnię. To dzięki niemu, mimo sztywnych Prusaków, mieszkających w Chełmie, na Pomorzu (i nie tylko tam) Polacy utrzymali swoją świadomość narodową. Wydawał on skromnie tanie książki, które kupowali prości ludzie. Były to kalendarze, śpiewniki, modlitewniki i różnego rodzaju opowiadania. Wydawane

# Między Niemcami i Armią Czerwoną

Losy. Zofia Wasilewska-Świdowa (1887-1968), lekarz, żołnierz AK, dyrektor prewenterium w Głuchowie

Kazimierz Przybyszewski

**W tym roku mija 120. rocznica urodzin Zofii Wasilewskiej-Świdowej, wybitnej lekarki i spolecniczki, działającej i naszym regionie. Warto przypomnieć tę postać.**

Była konspiracyjnym komendantem Szpitala Zakaznego w Wilnie, znalazła się w szeregu bojowników Ruchu Oporu. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie tajne ugrupowania wojskowe, miosąc lekarską i ludzką pomoc rannym i chorym.

W czasie wojny Szpital Zakazny, jak pisał Jerzy Markiewicz, wspominając dr Zofię Wasilewską-Świdową- („Wiano”, 1992, nr 11/36, s. 11), „...chronił przed poborem do Armii Czerwonej, przed wywozkiem na przysosowe roboty do Niemiec, chronił „spalonych” konspiratorów, ludzi poszukiwanych przez policję, chronił również Żydów. Nie sposób dziś określić, ilu ludzi uratowała dr Świdowa, przechowując ich jako chorych na tyfus...”

Za pracę w tym okresie władze Polski Podziemnej odznaczyły ją Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Wstawiała się też w znanej akcji pod kryptonimem „Miłość żąda ofiary”: dr Zofia Wasilewska-Świdowa była nie tylko współorganizatorką tej akcji i jedną z fundatorek, lecz również uczestniczyła w wykonaniu sztandaru dla lotników polskich walczących na Zachodzie.

Ona to bowiem w styczniu 1940 r. otrzymała listy nadesłane z Francji przez oficerów lotnictwa polskiego, w których były projekty i prośba o wykonanie sztandaru. Dzięki jej zdolnościom organizacyjnym



Fot. Archiwum

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa kierowała prewenterium w Głuchowie by koło Londynu uroczyść prze-kazania go lotnikom polskim.

**W więzieniu NKWD**

W 1945 r. dr Zofia Wasilewska-Świdowa została aresztowana przez NKWD, skazana na pięć lat i więziona w Prowienszkach, Moskowie i Wołogdzie; po uwolnieniu w 1951 r. pracowała w prewenterium młodzieżowym w Dzierżynie koło Kartuz. W latach 1952-1953 praco-

r. i pochowana została na cmentarzu w Chełmie. Poza wspomnianym wyżej orderem Virtuti Militari i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, odznaczona została ponadto po wojnie Złotym Krzyżem Zasługi.

**Ku pamięci**

W krąganku kościoła św. Antoniego w Warszawie wmurowano tablicę z napisem następującej treści: „S.P. Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24. II. 1887 - 21. IV. 1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przyjaciółki i Opiekunki Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzeszta Sztandaru Lotników Polskich w W. Brytanii, Nieustrudzony Lekarz Szpitala Zakaznego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżynie, Praburach i Głuchowie, Cześć Jej Pamięci.”

Jej mąż, Michał Świada (1885-1944), działał społecznie jako lekarz wśród najbardziej szkodliwej ludności Wilna. W latach II wojny światowej współpracował także z Wydziałem Zdrowia Delegatury Rządu; zginął w lipcu 1944 r., od wrzucenia go na podwózkę granatu podczas walk o Wilno.

**FAKTY**

**Dla ścisłości**

► Artystki „Ostatni burmistrz miasta Podgórze”, który



w nakładach od 10 do 14 tysięcy egzemplarzy docierały też do emigrantów w Ameryce i Afryce. Jeszcze jedna rzecz godna podkreślenia. Otóż ten skromny człowiek sam opracowywał, drukował i rozprowadzał swoje książki. A oprócz tego zbierał rzadkie polskie druki, a ten cenny zbiór jest obecnie w Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu.

Stanisław Frankowski

## DWADZIEŚCIA LAT TEMU

# NOWOŚCI

- 6 lutego o godz. 20.36 wybuchł pożar w należącym do toruńskiego „Mernoteksu” magazynie farb i lakierów. Dzięki sprawnej akcji strażaków pożar ugaszono, nie dopuszczając do przetrucia się ognia na sąsiednie magazyny. Straty oceniono na 200 tys. zł.
- Kolejne trzy butki zostały okradzione kilka dni temu przy ul. Konstytucji 3 Maja i Ligi Polskiej na Skarpie w Toruniu. Najpiękniej okradziony został sklep spożywczy, potem obuwiczy i na końcu spożywczy.
- Z ogłoszeń drobnych:
  - Poszukuję pilnie dużego pomieszczenia na działalność rzemieślniczą. Może być kurnik... (sf)

centem ratowała życie chorych. W pracy niejednokrotnie pomagał jej mąż, dr Michał Świda, internista ze Szpitala Kolejowego.

Podczas II wojny światowej dr Zofia Wasilewska-Świdowa działała w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu.

# Jak artysta typograf z artystą typografem

Wokół książki „Między Toruniem a Londynem”, czyli o głębokiej przyjaźni dzięki listom zawartej

Stanisław Frankowski

W ubiegłym roku minęła 5. rocznica śmierci toruńskiego artysty grafika Zygryda Gardzielewskiego i 20. rocznica śmierci Stanisława Gliwy, który tworzył piękne druki na obczyźnie.

Ci dwaj wybitni twórcy, bardzo szanowani i cenieni przez polskich bibliofilów, nigdy się nie spotkali, ale ich artystyczne drogi zmierzały do tego samego celu. A celem tym była piękna polska książka.

Zygryd Gardzielewski urodził się w Toruniu, ukochał to rodzinne miasto i całe życie swe życie związał z drukarstwem. On też jako współtwórca jednej po wojnie nowej polskiej czcionki przyczytni się do tego, że nosi ona nazwę „antykwy toruńskiej”. Sam przez lata nadawał kształt graficzny zarówno wieloletniemu wydawnictwu arcydzieł polskiej literatury, jak i publikowanym w małej liczbie egzemplarzom tomików Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela.

## Robił i lubił piękne druki

Stanisław Gliwa, przed wojną związany z grupą twórców skupionych wokół Stanisława Szukałskiego,

prośba ta została spełniona. Szandar wykonany przez kobiety polskie w okupowanym kraju, w niezwykłych okolicznościach został wysłany japońską pocztą dyplomatyczną przez Kowno – Berlin – Sztokholm do Londynu; tam 16 lipca 1941 r. odbyła się w Swinder-

wala jako fizykatra w Państwowym Sanatorium Przeciwegruźliczym w Prabutach, a następnie jako dyrektor Państwowego Prewentorium Przeciwegruźliczego w Głuchowie w powiecie toruńskim.

Dr Zofia Wasilewska-Świdowa, zmarła tragicznie 21 kwietnia 1968

ukazał się w „Nowościach” 2 lutego br., oparty był m.in. na opracowaniu J. Grochowskiej „Karol Stamirowski - ostatni przedwojenny burmistrz Pucka” („Zeszyty Puckie”, 2004 nr 3).



Artytyczne małżeństwo - Janina i Zygryd Gardzielewscy



Stanisław Gliwa jako żołnierz

go, jako żołnierz przeszedł szlak II Korpusu. To on był jednym z tych, którzy opracowali graficznie pierwsze wydanie (we Włoszech w 1947 r.) wielkiego dzieła Melchiora Wańkowicza „Bitwa o Monte Casino”. Po wojnie Gliwa osiadł w Londynie, gdzie we własnym domu miał małą ręczną drukarnię. W bardzo trudnych warunkach wydawał wysoko cenione przez znawców druki, głównie dzieła polskich twórców.

W pierwszych połowie lat 80. obaj ci artyści nawiązali ze sobą kontakt listowy, potem wymieniali się opracowanymi przez siebie drukami. Uwagi na ich temat wymieniali żywcem, ale i bardzo szczerze. Ta bibliofilska

przyjaźń sprawiła, że po śmierci Stanisława Gliwy właśnie Zygryd Gardzielewski wydał w Toruniu niektóre rozpoczęte przez artystę z dalekiego Londynu dzieła. W Toruniu gościła też wdowa po Stanisławie, Maria Gliwowa, i to dzięki niej, a także staraniem toruńskich bibliofilów, spuścizna po jej mężu trafiła do Torunia.

## Tak blisko i tak daleko

Niedawno nakładem Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela w Toruniu ukazała się opracowana solidnie pod względem edytorskim i w ciekawej szacie graficznej publikacja zatytułowana „Między Toruniem a Londy-

nem”. Korespondencja Stanisława Gliwy z Janiną i Zygrydem Gardzielewskimi”. Listy, które obecnie znajdują się w Bibliotece UMK i Książnicy Kopernikańskiej, opracował, opatrzył przypisami i komentarzami Zygryd Jedrzyński. Strona graficzna tomu zajął się Edmund Kłosowski. W książce znalazły się m.in. reprodukcje niektórych dzieł Stanisława Gliwy i Zygryda Gardzielewskiego.

Lektura tej korespondencji skłania do wielu refleksji nie tylko miłośników pięknych druków. Pokazuje też trochę te dwa różne światy, w jakich po wojnie zmuszeni byli tworzyć polscy artyści. I to nie tylko ludzkie książki.

*Teżku Waszlerstet - Świdowa*

*II/50*

**Dr Zofia Wasilewska – Świdowa, Podolanka, matka chrzestna Sztepanu Lotników Polskich, ostatnie lata życia pracowała na naszej ziemi chełmińskiej i w niej pochowana**

## Zawsze na służbie

W kwietniu br. minęło 38 lat od czasu, kiedy na grobie dr medycyny Zofii z Wasilewskich Świdowej na starym cmentarzu w Chełmży położono płytę nagrobną, a w kruzganku kościoła św. Antoniego w Warszawie



przyjęła na siebie obowiązki w ratowaniu życia chorujących. Wychodziła za mąż, również za lekarza, dr Michała Świdowę pełniącemu funkcję internisty w Szpitalu Kolejowym na Wileczej Lipie w Wilnie. Poza pracą zawodową pracuje z młodzieżą, pełniąc obowiązki kierownika Domu Dzieci i Młodzieży na Antokolu, a także szejtne wileńskiemu oddziałowi Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Szerokie kontakty ze społeczeństwem wileńskim czynią rodzinę Świdów znaną i szanowaną.

Wybuch II wojny Światowej zastąpił małżeństwo Świdów w Wilnie. Dr Zofia działała w Wydziale Zdrowia Delegatury Rządu i pełniła funkcję komendantki Szpitala Zakaznego w konspracji. W połowie lutego 1940 r. otrzymuje od kapitana pilota Jana Hymowicza przebiegające jeszcze we Francji dokumentację szkieletową Sztepanu Lotników Polskich Sił Powietrznych wykonaną przez podchorążych Kazimierza Karaszewskiego, Zbigniewa Wojdę i z ks. kapłanem ZWZ - AK Kazimierzem Kucharskim i matką kapłana Emilią z Houwalów Hymowiczową, przysięgną do realizacji projektu. Pani, prof. Maria Serafinowicz - malarka i Bronisława Łukaszczyk wykonały rysunki robocze niezbędne do namalowania haftu, a pani Oskierczyńska zbiórka środków finansowych. Adamaszek, złote i srebrne nici niezbędne do wykonania sztepanu,

kowej i pamiątkowej motto: „Miłość Żąda Ofiary”.

W czasie okupacji całym sercem związana była z działalnością konspiracyjną. Brała udział w akcjach organizowanych przez polskie podziemie, nosząc pomoc rannym nie tylko lekarską, ale i czysto ludzką. Będąc komendantem Szpitala Zakaznego pod pretekstem zakazania tyfusom chroniła działaczy podziemia przed wywozkiem do Niemiec, ukrywała przed policją i poborem do Armii Czerwonej, przechowywała również Żydów. Współczesni historycy nie są w stanie określić ilości uratowanych ludzi. W lipcu 1944 r. w czasie walk o wyzwolenie Wilna od granatu wrzuconego na dziedziniec, ginie jej mąż dr Świdów. Jej zaangażowanie w działalność konspiracyjną nie mogło być nie zauważone przez władze radzieckie i dlatego w roku 1945 została aresztowana przez NKWD i skazana na 5 lat więzienia. Karę odbywała w więzieniach w Prowincjach, Moskwie i Wołogdzie. W roku 1951 wraca do kraju i podejmuje pracę w Prewentorium Młodzieżowym w Dzieńszężynie k/Kartuz, następnie w Państwowym Sanatorium Przeciwegróżliczym w Prabatowcu (1952-1953) i ostatnią w Prewentorium Przeciwegróżliczym w Głuchowie gm. Chełmża. Zmarła tragicznie w dniu 21.04.1968 r. w skutek upadku ze schodów. Odznaczona Krzyżem Virtuti Militari za udział w walkach w czasie I wojny światowej za działalność konspiracyjną w okresie okupacji Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Zasługi na Polu Chwały i za działalność zawodową w okresie powojennym Złotym Krzyżem Zasługi.

Pracownicy Prewentorium wspominają dr Wasilewską - Świdową jako osobę skromną, pełną ciepła, życzliwości, dobroci, wielką miłośniczkę przyrody i zwierząt, a jednocześnie stanowczą i obowiązkową. Osobiste uczestniczyła w czasie wydawania posiłków i nadzorowała ich spożycie przez dzieci i mło-

odsłonięto tablicę pamiątkową. Zarówno na płycie nagrobnej jak i na tablicy, nad orłem łotników umieszczono motto: „Miłość Żąda Ofiar”, a pod krzyżem napis: „Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24.II.1887 – 21.V.1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przyjaciel i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzestna Sztefanu Łotników Polskich w Brytanii, Niestrudzony Lekarz Szpitala Zakaznego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzierżynie, Prubutach i Głuchowie. Cześć Jej Pamięci!”

Grobnem na cmentarzu w Chelminy opiekuje się Dyrekcja, młodzież licealna Zespołu Szkół Średnich i żyjące jeszcze pracownicy Prewentorium w Głuchowie, zaś tablica w kruzganku Związek Kombatanów.

Zofia Wasilewska urodziła się 24.02.1887 roku w rodzinie ziemiańskiej Sylwestra i Leokadii, w Tamówce na Podolu. Z domu rodzinnego wyniosła gorące umiłowanie Ojczyzny, odwagę cywilną i wielki humanitaryzm. Te cechy zachowała przez całe życie. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie, podejmuje w tym mieście studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Św. Włodzimierza. Studia kończy 13 czerwca 1917 roku, a więc w czasie trwania zawieszony wojennej, późnej wybuchu rewolucji październikowej i wojny domowej w Rosji, co dla młodej lekarki – kobiety jest prawdziwym wyzwaniem.

Pracę zawodową podejmuje w PCK nosząc pomoc medyczną polskim repatriantom z Rosji, a następnie jako lekarz - ochotnik w szpitalu polowym. Za odwagę i zasługi na froncie w ratowaniu życia, zostaje odznaczona Krzyżem Wirtuti Militari. Po zakończeniu wojny, już w II RP uczestniczy aktywnie w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego, a po rozwiązaniu ochotniczego wojska polskiego podejmuje pracę w II Klinice Chorob Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego. W 1925 r. przenosi się do Szpitala Zakaznego na Zwierzyniecu (w Wilnie) i zostaje ordynatorem na oddziale tyfusu i błonicy, pełniąc tę funkcję przez 20 lat. Z wielkim poświęceniem i oddaniem wykonuje

zostały sprostowane z Berlinu już w kwietniu 1940 r. dzięki pomocy przyjaciół przedstawicieli państw obcych akredytowanych w Kownie. Podstawowe hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza, a pozostałe prace w Klasztorze Siost Bernardynek. W maju 1940 r. sztefan był gotowy i ksiądz Kucharski, w obecności zakrysianna jako jedynego świadka, poświęca sztefan w Kaplicy Ostrobramskiej. Zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicz przykłada każdą stronę sztefanu do Cudownego Obrazu.

Na jednej ze stron sztefanu przedstawiony jest wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie i hasło Bóg Honor Ojczyzna. Na białych polach sztefanu umieszczono cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi symbolizujące powiązania z chrzestem Litwy i Francji. Na drugiej stronie wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa i hasło MIL OSC ZADA OFIARY, a na białych polach odznaczenie pilota obserwatora oficerskiej szkoły w Dęblinie. Hasło „Miłość Żąda Ofiar” zostało przeniesione ze szkaptelza z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, który kpt. Hryniewicz otrzymał od swej matki w dniu 1 września 1939 r. przed pierwszym lotem bojowym.

Po wielu przygodach, wysłanie sztefanu do Anglii powierzono podziemnemu wywiadowi polskiemu i poprzez konsulat japoński w Kownie, następnie ambasade Japonii w Berlinie i Sztokholmie, sztefan w dniu 4 marca 1941 r. dotarł do Londynu. Projekt gota i jego model ze złota i srebra przedstawiający orła zrywającego się do lotu wykonała absolwentka ASP w Warszawie Zofia Wisznicka – Kieczyńska. Po poświęceniu przez biskupa polowego Józefa Gawlina, sztefan przekazano gen. Władysławowi Sikorskiemu, który wręczył go dowódcy dywizji 300. Ustalono, że sztefan będzie przekazywany kolejno wszystkim polskim dywizjom. Po 47 latach, sztefan relikwia wraca w chwałę do kraju (03.09.1992r.).

Niesieży, tego uroczystego dnia dr Wasilewska - Świdowa nie doczekała, ale Jej związek ze sztefanem upamiętnili przyjaciele, nanosząc na płytach nagrob-

dzicz. Uwaga, że wiasecwa diecia, podobnie jak lekarstwo stanowi element terapii.

Znaglowała czas dla każdego, była zawsze z potrzebującymi i tym zaskarbiła sobie zycielwosc mlodziezy i personelu prewentorium.

Pogrzeb dr Wasilewskiej - Świdowej był bardzo uroczysty. Kondukt żałobny z kościoła św. Trójcy na cmentarz prowadził ks. Infułat Alfons Groszkowski, towarzyszyli mu wychowankowie z odznaczeniami zmarłej, personel prewentorium, sztefan i grono przyjaciół jeszcze z czasów wileńskich, kombatanek, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, mieszkający Chelminy.

Dr Zofia była osobą samotną. Bratanek męża, Michał Świdow, podobnie jak i grono przyjaciół już nie żyje. W tej sytuacji zostaliśmy my, mieszkańcy Chelminy.

Zbliża się kolejna, 38 rocznica śmierci dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej. Płyta nagrobna wykonana z lastroko wymaga zastąpienia jej trwałszą płytą z granitu. Dokonywane kolejne konserwacje płyty okazały się mało skuteczne - płyta wymaga kolejnej renowacji.

Zdobrze poinformowanych źródeł wiem, że obecna dyrektor Prewentorium w Głuchowie, pani mgr Małgorzata Marszałkowska spełniając wolę zmarłego Prezesa Bydgoskiego Klubu Seniorów Łotnictwa Władysława Kieczyśa, a także Przewodniczącego ww. Klubu Zenona Chwałszewskiego, czyni przygotowania do umieszczenia na ścianie pałacu tablicy pamiątkowej poświęconej dr Zofii Wasilewskiej - Świdowej.

W związku z powyższym apeluję do władz miasta i gminy Chelminy o pomoc w podjętej działalności na rzecz upamiętnienia tak zacnej osoby pochowanej w naszej ziemi chelminskiej i nadanie Jej imieniem jednej z nowopowstałych ulic.

Do wiadomości Czytelników: materiały dotyczące historii Sztefanu Łotników Polskich, a także więcej informacji o życiu, walce i pracy dr Zofii z Wasilewskiej - Świdowej przekazałam do Biblioteki Miejskiej:

**Maria Zdrojewska - Kusmerek**

151  
6  
X

STR. 5

GAZETA CHELMŻYŃSKA

NR 54

Miłość żąda ofiary...

## Zofia Wasilewska-Świdowa Matka Chrestna Sztabdaru Lotników Polskich

Kilka lat temu jeden z członków Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa Władysław Kitrys, przemierzając alejki chełmińskiego cmentarza, natrafił na grób dr med. Zofii Wasilewskiej-Świdowej. Współz red. Andrzejem Kowalskim i Zdzisławem Krakowiakiem postanowili otoczyć opieką tę zaniedbaną mogiłę.

W ubiegłym roku na apel Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej, dotyczący opieki nad tą samą mogiłą, odpowiedziała młodzież chełmińskiego Zespołu Szkół Średnich. Zarówno bydgóscy seniorzy, jak też pracownicy archiwum natrafili na trudności związane z utrzymaniem wielu ważnych faktów z życia tej nietuzinkowej postaci.

Co wiemy dziś o bohaterce tego tekstu. Urodziła się 24 lutego 1887 r., nieestety nie wiadomo gdzie. W okresie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej,

korzystując swe medyczne wykształcenie. Pracowała w szpitalu zakaznym w Wilnie (jeszcze przed wybuchem wojny), a po wojnie w sanatoriach w Dzierżynie i Prabusach. Przez wiele lat (chyba do samej śmierci) była dyrektorem Prewentorium w pobliskim Ghuchowie. Również w tej działalności była niezwykle obojętna, czego dowodzi Złoty Krzyż Zasługi, który za nią otrzymała. Zmarła w wieku 81 lat - 21 kwietnia 1969 r.

Życie dr Wasilewskiej-Świdowej oparte było na miłości „Miłość żąda ofiary”, które po śmierci wyryte zostało na nagrobnej płycie.

Jej życiorys zawiera wiele luk, które trudno było do tej pory uzupełnić. W imieniu tych wszystkich, którym pamięć o tej bohaterce kobiecie nie jest obojętna, zwracam się z gorącą prośbą o dopowiedzenie nieznanych faktów jej biografii.

**TOMASZ WIŚNIEWSKI**



fol. A. Kowalski

Grób Matki Chrestnej Sztabdaru Lotników Polskich. Chelma 23 sierpnia 1995.

Religijna

Dr med. Zofia Wasilewska-Świdowa

Dnia 21 kwietnia 1968 r. zmarła tragicznie zasłużony lekarz, wielki patriota i społecznik, odznaczona orderem Virtuti Militari, Krzyżem Partyzanckim z Mieczami i Złotym Krzyżem Zasługi Dr med. Zofia Wasilewska Świdowa, dyrektor Państwowego Prewentorium Przeciwgruźliczego w Głuchowie pow. Toruń.

Pogrzeb 24 kwietnia 1968 r. w Chełmży.

Wojewódzka Przychodnia Przeciwgruźlicza w Bydgoszczy i Oddział Bydgoski Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego.

„Ilustrowany Kurier Polski”, 24 IV 1968, nr 97, s. 5



MIKOŚĆ ZADA OFIARY II SB

ORZEŁ Z WIEKCEW W SZKOTACH  
SP

Dr. med. ZOFIA WASILEWSKA-SWIDWA

24 VI 1887 - 26 VI 1963

Lekarz Wojsk Polskich w II wojnie świat.

Przyjaciel i Opiekun

między i żołnierzy AK

MATKA CHRZEŚCJA

SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH W  
WIELKIEJ BRITANII

NIESTRUDZONY LECARZ

SZPITALA ZAKAZNEGO W WILNIE

ORAZ SAMOTORIÓW

W DZIERŻAZNIE, PRABUTACH I GŁUCHOŁE  
CZĘŚĆ JEJ PAMIĘCI

VIETNA

RI

Kwiecień II 154

1 2 3 4 5 6 7 | 8 9 10 11 12 13 14 | 15 16 17 18 19 20 21 | 22 23 24 25 26 27 28 | 29 30

Maj

1 2 3 4 5 | 6 7 8 9 10 11 12 | 13 14 15 16 17 18 19 | 20 21 22 23 24 25 26 | 27 28 29 30 31

Czerwiec

1 2 | 3 4 5 6 7 8 9 | 10 11 12 13 14 15 16 | 17 18 19 20 21 22 23 | 24 25 26 27 28 29 30

2 (SD) 2

p. 361/02

B285

Napisz me węgrolbku / pnderowię M. Kanva II/55  
l.p. 381/02 B 2851

MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY

/ORZEŁ Z WIĘNCEM W SZPONACH/

DR. MED. ZOFIA WASILEWSKA - ŚWIDOWA  
24 III 1887 - 26 VI 1953 ?

LEKARZ WOJSK POLSKICH W II WOJNIE ŚWIATOWEJ  
PRZYJACIEL I OPIEKUN MŁODZIEŻY I ŻOŁNIERZY AK  
MATKA CHRZESTNA SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH  
W WIELKIEJ BRYTAII

NIESTRUDZONY LEKARZ SZPITALA ZAKAŻNEGO  
W WILNIE

ORAZ SANATORIÓW  
W DZIERŻĄZNIE PRABUTACH I GŁUCHOWIE

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI

-----  
VIRTUTI  
MILITARI

-----  
CZTERY KRZYŻE - ODZNACZENIA



wkrótce po wysłaniu sztabów, w lipcu 1941 r. został aresztowany przez gestapo w Berlinie i w końcu wojny zamordowany. Z kolei M. Rybikowski, któremu ambasada japońska wydała paszport na imię mandziurskiego kupca Iwanowa, narażając życie przewoźni sztabów do Szwecji.

Sztabowca Polaków Sit Powietrznych dotarł do Londynu 4 marca 1941 r. i czasowo przechowywany był w polskim kościele Devon Road. Przed sztabowcem, na jednej ze stron którego wyhaftowany został wizerunek Najświętszej Marii Panny Ostrobramskiej oraz słowa "Mitość żąda ofiary", zaciągnięto straż honorową. Oficjalna uroczystość jego wręczenia odbyła się 15 lipca 1941 r. z okazji obchodów zwycięstwa w bitwie pod Grunwaldem. Dzień ten, notabene, uznano zarazem za dzień lotnictwa polskiego w Anglii. Matką chrzestną sztabowca była mgr Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska. Drzewce zafundował kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski. Między innymi, na własny koszt zamówił grot drzewca, który ze stopu złota i srebra wykonany został według projektu Zofii Kleczyńskiej. W tym celu piloci polscy ofiarowali swe złote pierścienie, papierosnice, srebrne medale, z których odlany został orzełek z rozpostartymi skrzydłami oraz literami PSP. Uroczystość wręczenia sztabowca z udziałem wszystkich eskadr PSP odbyła się na lotnisku Swinderby. Z rąk gen. Lucjana Żeligowskiego odebrał go Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych gen. Władysław Sikorski.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, gdy PSP zostały rozformowane i piloci polscy rozproszyli się po całym świecie, chlubny sztabowca przekazany został Muzeum Instytutu Historycznego im. W. Sikorskiego w Londynie.

Po zakończeniu wojny mjr J. Hryniewicz został adiutantem gen. L. Żeligowskiego i po jego śmierci, wraz z trumną generała, powrócił do Polski.

O dwóch oficerach wywiadu — kpt. Jerzym Jakubiancu oraz mjr dypl. Michałe Rybikowskim, pochodzących z Litwy, Stanisław Strumph Wojtkiewicz w swojej książce pt. "Tiergarten" m.in. pisał:

"Ta właśnie ziemia wydaje ludzi — o zdrowym jak ziarno sercu, o temperamentie wybuchowym, lecz zahamowanym przez bardzo "intensywnie kielkujące życie wewnętrzne" ...

Alfons Jerzy Jakubianiec urodził się w 1905 roku. A już w 1920 roku rodzina jego opuściła Święciany i "Futek" początkowo uczył się w Toruniu, a potem w Gimnazjum Zygmunta Augusta w Wilnie, wreszcie powrócił do Święcian.

"Małe Święciany były miasteczkiem typowym dla mozaikowego układu stosunków na wschodzie ówczesnej Polski. Naprzeciw gimnazjum polskiego mieściło się przy ulicy 3 Maja gimnazjum litewskie. Oprócz tego młodzież tamtejsza uczyła się w seminarium nauczycielskim, w gimnazjum żydowskim, w krawiecko-gospodarskiej szkole zawodowej i wreszcie w szkole rolniczej. Świątek młodych ciągle się burzył, bo w tamtych stronach ludzie zawsze kochali i nienawidzili na serio... Na Wileńszczyźnie wszystkie różnice i niechęci występowały daleko ostrzej niż w lekkomyślnej Warszawie, układnym Krakowie

i rozsądnym Poznaniu, tu również i młodzież różnych narodów bezwzględnie i twardo stała przy takiej czy innej tradycji swoich dziadów czy ojców..."

W takiej to atmosferze rósł i wychowywał się Jerzy Jakubianiec. Nic więc dziwnego, że po ukończeniu gimnazjum wstąpił do podchorążówki. Tutaj właśnie spotkał się po raz pierwszy z porucznikiem — instruktorem Michałem Rybikowskim. Tak samo "Litwinem" jeno z Laudy urodzonym w zaścianku nad piękną rzeką Niewieżą.

W 1929 roku młody podporucznik Jakubianiec otrzymał przydział do jednego z pułków 1 Dywizji Legionów w Wilnie. O poruczniku 5 Pułku Piechoty Legionów w Wilnie Michałe Rybikowskim mówiono, że był świetnym narciarzem, zapalonym myśliwym i jednym z najciekawszych i najlepszych tan-cerzy... Szybko się uczył języków obcych, w tym trochę japońskiego, gdy na staż do pułku przybył z Japonii major Mizuno.

"Małego Japończyka i smukłego wysokiego Polaka widywano wówczas często, jak z końca ulicy Kalwaryjskiej, gdzie 5 pułk kwaterował, razem szli sobie na jarząbki do "Zorża" albo zaleźnie od sezonu — na raki czy rydze z patelni podawane przez fertyczne Żydóweczki w lokalikach za Zielonym Mostem".

Rybikowski i Jakubianiec zupełnie niespodziewanie, już po wybuchu wojny, spotkali się w Kownie.

"Podobnie jak Rybikowski, tak i Jakubianiec, choć dusza wrywała mu się do wojska polskiego we Francji, uważał, że więcej może zdziałać w zakresie wywiadu niż na froncie. Postanowili iść odtyd razem ręką w rękę..."

Już po ukazaniu się książki "Tiergarten" S. Strumph Wojtkiewicz nadmienił:

"Relacja, którą zamieszczam uzupełniona została przez rodzinę Jakubianca już po ukazaniu się I wydania "Tiergarten" ...

Otóż w roku 1943 zamieszkała w Krakowie siostra Jakubianca, Józefa Świątkowska, otrzymała list z więzienia w Oranienburg, a w liście tym brat, podpisując się jako "Jerzy Kunczewicz" powiadał siostrę o swoim losie. Korespondencja trwała niemal do końca wojny. Ostatnią kartkę "Jerzy Kunczewicz" napisał do siostry 5 stycznia 1945 r., a pani Świątkowska otrzymała ją już po oswobodzeniu Krakowa, dnia 17 stycznia 1945 r. We wszystkich listach Jakubianiec traktował swój los pogodnie i dawał do zrozumienia, że ocalał i był znośnie traktowany dzięki opiece swych japońskich przyjaciół.

Jednakże Schellenberg nie wypuścił swojej ofiary. Niemal w przeddzień oswobodzenia obozu zastrzelił majora Alfonsa Jerzego Jakubianca specjalnie przydzielony do niego wartownik".

A jak się potoczyły dalej losy M. Rybikowskiego. W dalszym ciągu pracował w wywiadzie. Zaproponowano mu nawet stanowisko szefa wydziału niemieckiego w Oddziale II w polskim sztabie emigracyjnym. Odmówił. Pod koniec wojny dowodził we Włoszech batalionem, a później półbrigadą. Potem zamieszkał w Kanadzie. Do Ojczyzny po wojnie nie wrócił, chociaż Polskę odwiedził.

Jerzy Markiewicz  
"Jaksa"

WILEŃSKI RODOWÓD SZTANDARU LOTNIKÓW  
/Wspomnienie o dr. Z. Świdowej/

We wrześniu b.r. bawili w kraju lotnicy polscy /PSZ w ramach RAF/, zamieszkali obecnie na Zachodzie. Przywieźli ze sobą swój sztandar wojenny z napisami: "Wilno 1940" i "Mikość żąda ofiary" - i przekazali go Szkole pilotów w Dęblinie. Sztandar ten został wykonany w Wilnie w r. 1940 /na przełomie okupacji litewskiej i II okupacji sowieckiej. Wykonaniem sztandaru zajmował się maly konspiracyjny zespół, ale centralną postacią i duszą całego przedsięwzięcia była dr. Zofia Wasilewska Świdowa. Sztandar, z niemałymi trudnościami został wysłany japońską pocztą dyplomatyczną via Kowno - Berlin - Sztokholm do W. Brytanii, do gen. Sikorskiego, który przekazał go polskim lotnikom.

Szczegóły całej sprawy można znaleźć w książkach: L. Tomaszewskiego "Kronika Wileńska 1939 - 1941" i St. Strumph-Wojtkiewicza "Tiergarten".

Wymogi konspiracji sprawiły, że w czasie wojny cała ta historia była prawie nieznana. Tym bardziej nie mogła być ujawniona pełna skala działalności wojennej dr. Zofii Świdowej, a działalność ta to nie tylko leczenie ludzi i sztandar wysłany do W. Brytanii.

Dr. Świdowa była osobą powszechnie szanowaną na terenie Wilna i znaną głównie jako dyrektor Szpitala Zakaźnego na Zwierzyniecu /ul. Grodzka/. W czasie wojny szpital ten dla wielu ludzi stanowił swoisty azyl. Chronił przed poborem do Armii Czerwonej, przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, chronił "spalonych" konspiratorów, ludzi poszukiwanych przez policję, chronił również Żydów. Nie sposób dziś określić, ilu ludzi uratowała dr. Świdowa, przechowując ich jako chorych na tyfus. Jej działalność nie była zresztą czymś wyjątkowym w okupowanym Wilnie. Podobne praktyki stosowała w swej specjalności doc. J. Hurynowiczówna w pobliskim szpitalu Neurologicznym i dr. Janowicz w Szpitalu Kolejowym na Wilczej Łapie, okuliści dr. St. Markiewicz i dr. W. Dunin-Horkawicz w Lecznicy Ocznej na ul. Tyzenhauzowskiej, dr. J. Kucharski i wielu innych lekarzy w zasadzie we wszystkich szpitalach i przychodniach wileńskich. Być może nawet - w tamtych szpitalach udawało się uratować większą liczbę ludzi niż było to dziełem dr. Świdowej. Może. Ale tak się złożyło, że w r. 1943 byłem pacjentem Szpitala Zakaźnego jako pacjent - symulant. Wyniosłem stamtąd wielki szacunek i ogromną wdzięczność dla dr. Świdowej. Poza tym poznałem praktycznie mechanizm tej mistyfikacji, w której brałem udział.

Cała moja sprawa wynikała stąd, że latem 1943 r. władze okupacyjne dość niespodzianie ogłosiły, że wszystkie dotychczasowe zaświadczenia o pracy tracą ważność, a cała młodzież musi jechać na przymusowe roboty do Niemiec. Szans na partyzantkę jeszcze nie było, uciekać nie było dokąd i mój ojciec zwrócił się po sąsiedzku o pomoc do nieznannej mi

U. Wilno, listopad 1992. Nr 11/36 uark

wówczas dr. Świdowej.

Wszystko odbyło się szybko i sprawnie. Na pół godziny przed przybyciem karetki pokotowia dostałem zastrzyk zawierający zaradki duru brzusznego. Nie musiałem udawać. Dostałem wysoką temperaturę, miałem okropnie dreszcze, byłem ciężko chory i nie pamiętam, jak się znalazłem w łóżku szpitalnym. Rano obudziliem się prawie zdrowy, tylko trochę słaby. Umieszczono mnie w 6-osobowej sali, zajętej przez takich samych symulantów jak ja. Oprócz naszej była jeszcze jedna sala symulanka, tyle że w innym baraku, a całą resztę - jak się wydawało, zajmowali ludzie autentycznie chorzy. Cały personel, tzn. lekarze, siostry i pielęgniarki były w tajemniczości. Wyjątek stanowiła jedyna siostra-Litwinka, wobec której obowiązywała czujność, ale która była zwykle kierowana przez dr. Wolskiego. Wszczętnie do obsługi innych sal. W czasie całego pobytu w szpitalu kałdemu z symulantów aplikowano jeszcze po 2 "zastrzyki tyfusowe", które powodowały wysoka, ale krótkotrwałą temperaturę. Poza tym byliśmy zupełnie zdrowi i wylegiwanie się w łózkach stawało się nawet uciążliwe. Nikt z personelu nie niepotrzebnie nie mówił, o nic nie pytał, panowało wolsze milczenie porozumienia. Codziennie odwiedzała nas dr. Świdowa, ale chyba tylko po to, by zwrócić nam uwagę, że jest "za wesoło". Przed wyjściem ze szpitala robiono nam badania i wydawano zaświadczenia, że przeżyliśmy tyfus i jesteśmy nosicielami. Gdy moja matka przyniosła takie zaświadczenie do Arbeitsamt, to urzędnik niemiecki bał się wstać je do ręki. Dla mnie zaświadczenie to oznaczało odsunięcie, przynajmniej doraznie - groźby wywózki do Reichu.

W rok później zetknąłem się znowu z dr. Świdową, tym razem w bardzo smutnych okolicznościach, bo na cmentarzu. Ona chowała swego męża, znającego komitego internistę, ja - ojca. Obaż zginęli podczas pwałtownych walk ulicznych w lipcu 1944 r., praktycznie na tej samej posesji - Mickiewicza 22.

Po raz kolejny ratowała mnie dr. Świdowa w początkach 1945 r. Szalał terror sowiecki, kotły, łapanki, a ja - ukrywałem się u sąsiadów. Którejś nocy przyszli tam enkawudziści. Zdołałem uciec kuchennym wyjściem. Błąkałem się po piwnicach i podwórkach, aż dotarłem do mieszkania dr. Świdowej. Spokój pani doktor od razu spłynął i na mnie. Okazało się, że u niej również było NKWD tej nocy, a to oznaczało, że nie chodziło o złapanie konkretnie mnie, ale o szeroko zakrojoną łapankę, mieszkanie po mieszkaniu. Dr. Świdowa kazała mi się przespacerować, a sama poszła z wiadomością do mojej matki.

W kruzganku kościółca św. Antoniego w Warszawie została wmurowana tablica z napisem następującej treści:

5<sup>ty</sup> P. Dr. med. Zofia z Wasilewskich Świdowa 24.II.1897 - 21.IV. 1968, lekarz Wojsk Polskich w I i II wojnie światowej, Przejaciel i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK, Matka Chrzęstna Sztabu Lotników Polskich w W. Brytanii, Nienstrudzony Lekarz Szpitalu

1/159  
tala Zakładnego w Wilnie oraz sanatoriów w Dzieleńskimi, Pracownikach i Gliuchowie.

Cześć Jej Pamięci.

## Trybuna

MOGŁOBY ZAPRZEĆ SIĘ W PAMIĘCI. Już kilkakrotnie podawaliśmy różne wersje tych samych faktów i wydarzeń w przekonananiu, że historyk odnajdzie prawdę. Tym razem chodzi o zeszyt ósmy naszego cyklu ZESZYTY HISTORYCZNE, zatytułowany PODOBNOŚĆ ZWZ - AK IOWNO INSEKTORAT 2, autorstwa Janusza Kozakiewicza i Ryszarda Mackiewiczów. Głos zabiera p. Zofia Kozak / w/w wspomnianym Zeszycie - Zofia Kozakiewicz/, prostując szczegóły niedociągnięci:

Str. 5 - można sądzić, że oficjalne zlikwidowanie drużyny harcerskich nastąpiło w r. 1936, w rzeczywistości nastąpiło w 1926-ym, co prawidłowo podano na s.43.

Organizatorką harcerstwa była przede wszystkim p. Małga Burbińska, która sama była harcmistrzynią, a początkowo - nauczycielką historii i polskiego w Iownie. Przeniesiono ją do Poniewieża dopiero w 1936 r. Pani Szukaszcińska nie ujmując jej licznych zasług harcerka nie była. Była opiekunką harcerstwa.

str. 11 - Gruszecki Teodor, nie Tadeusz

str. 13 - Romuald Klonowski nie był harcerzem

str. 31 - /5-ta linijka od dołu/ należy sprawdzić, czy Wędzicha ps. "Grzeźorz" miał na imię Władysław, czy Kazimierz, czy raczej Jakub, pod którym to imieniem ja go znałam.

str. 43 - Znowu założenie harcerstwa w 1934/35 roku przypisuje się p. Szukaszciance. To był rok szkolny, w którym zaczęła uczyć się do gimnazjum i została przyjęta do harcerstwa /zuchów przez p. Burbińkę. Ona też była organizatorką harcerstwa w Iownie i cały czas, aż do wojny była huśowa. Przyjechała od nas przyrzeczenie harcerskie już kiedy była w Poniewieżu i przyjechała na te uroczystości. Po jej wyjeździe działaliśmy samodzielnie, a opiekę nad nami sprawowała p. Szukaszcińska.

str. 44 - jedna z zastępowych w mojej drużynie nazywała się Jadwiga Lanczewiczówna nie Ławciewiczówna, druga - Irena Gorska nie Górska. W drużynie Żenki Łapinówny - Irena Kostkiewiczówna nie Kościwiczówna. W Poniewieżu zastępową była Leonia Iwanowiczówna, nie Zofia.

str. 47 - nie Edmund Kudrewicz, lecz Edward.

str. 52 - zajęcie Litwy przez bolszewików nastąpiło 15.06./nie 15.05/

III 15 Inne materiały

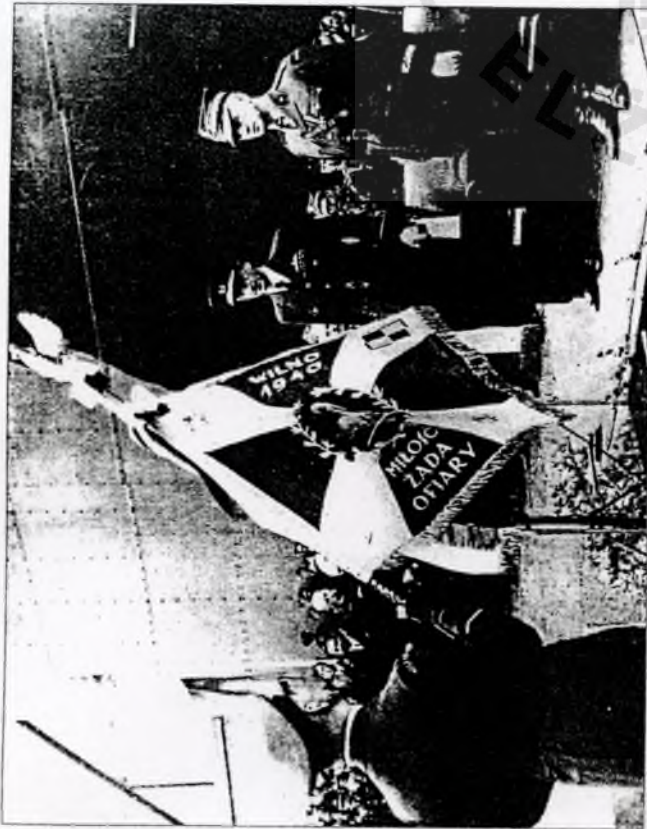
- SPRAWA STANDARU, zbiór dokumentów, kopie,  
k. 150 s. 1-163

zachowano układ zostany (nadany przez twórcę)  
zbiór zawiera wiele dubletów i powtórzeń z pkt II



## Historia Sztandaru Lotników

1. Kazimierz Rąsiej, Historia Sztandar Polskich Sił Powietrznych, artykuł napisany prawdopodobnie w lipcu roku 1941 i wydrukowany w Anglii, w „Skrzydłach” (pismo powstało w 1940r.)
2. Sztandar Polskich Sił Powietrznych wraca do kraju, Lotnictwo nr 15, 16 –31.08 1992
3. Powrót Sztandaru....., „Skrzydła”, nr 142/628, maj 1993r.
4. T. Nowak, Światowy Zjazd Lotników Polskich, Powrót Sztandaru,
5. A. Kowalski, W. Kitrys, „Matka chrzestna” Sztandaru Lotników Polskich, Warszawa, 04.09.1992r.,
6. Inne materiały na oddzielnych kartkach.



44. Lotnisko Swinderby, Anglia, 16 VII 1941 roku Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski w asyście dowódcy Royal Air Force gen. C. F. A. Portala wręcza wileński sztandar lotniczy inspektorowi Polskich Sił Powietrznych gen. Stanisławowi Ujejskiemu

### Rozdział III WILNO POD RZĄDAMI LITEWSKIMI

#### Pierwsze dni rządów litewskich

Wydzielone jednostki armii litewskiej przekroczyły granicę polsko-litewską w godzinach przedpołudniowych 27 października 1939 roku, a ich uroczyste wkroczenie do Wilna nastąpiło w południe następnego dnia.

Wojsko wkraczało do śródmieścia równocześnie przez mosty Zielony i Zwierzyniecki oraz od strony Wilezkiej Łąki. Na ul. Mickiewicza odbyła się defilada, którą odbierał z trybuny przy placu Orzeszkowej gen. Vincas Vitkauskas. Mieszkańcy Wilna przyglądali się defiladzie z zycziwym zainteresowaniem. Oglądali wojsko dobrze umundurowane i wyposażone, prezentujące się o niebo lepiej od oddziałów armii sowieckiej, które dopiero co opuściły Wilno.

Po wkroczeniu oddziałów litewskich do Wilna, na cmentarzu Rossa stanęła warta honorowa przy Płyce – Mauzoleum Serca Marszałka Piłsudskiego i przy grobie Jonasa Basanavičiusa, litewskiego działacza niepodległościowego zmarłego w Wilnie w 1927 roku.

Z wkroczeniem Litwinów przyszyła ulga. Skończył się sowiecki terror i głodowa wegetacja. Natychmiast poprawiło się zaopatrzenie. Zasobna gospodarczo Litwa za pomocą swych doskonale funkcjonujących organizacji spółdzielczych PIENOCENTRAS (artykuły mleczarskie), MAISTAS (mięso i wędliny) i RUTA (artykuły ogólnospożywcze) rzuciła do wygłodzonego miasta obfitość dobrej gatunkowo i taniej żywności.

Z NIDEKSW NIAZNISK podane strony  
z WYŚZYZE GÓLNONYM NIAZNIKIEEM  
AR-ZOFI NIAŚILEWSKIEJ-SWIDONEJ

## Sztandar z Wilna dla polskich lotników

Jak uzgodnił „Wesołowski” z „Kubą”, w połowie sierpnia 1940 roku dotarli do Kowna dwa sztandary, z których jeden został wykonany w Wilnie jako dar spoleczeństwa dla Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii, zaś drugim był sztandar 81 Pułku Strzelców Grodzieńskich, uratowany z kłęski wrześniowej<sup>165</sup>.

Sztandary zostały dostarczone z Wilna do Kowna oddzielnie. Sztandar przeznaczony dla lotników przewiozła mieszkanka Kowna Genowefa Stankunowiczówna, zaś sztandar pułku grodzieńskiego przewiózł Józef Majewski, redaktor wychodzącej w Kownie gazety „Dzień Polski”<sup>166</sup>. Oboje byli działaczami spolecznymi Polaków litewskich, a równocześnie członkami konspiracyjnej siatki ZWZ (pseudonimy „Gienia” i „Literat”), kierowanej na Litwie od wiosny 1940 roku przez ppor. Zbigniewa Jentysa, oddelegowanego specjalnie w tym celu do Kowna przez komendanta Sulika<sup>167</sup>.

Paczki ze sztandarami przejął i dostarczył do poselstwa japońskiego „Herman”. Konsul Sugihara, zgodnie z wcześniejszym ustaleniem z „Kubą”, zobowiązał się przewieźć sztandary do Berlina w bagażu dyplomatycznym, a dalej – do Londynu – Polacy mieli radzić sobie sami.

Sugihara i „Herman” opuścili Kowno 1 września i szczęśliwie dowieźli paczkę ze sztandarami do Berlina. Zostawili ją w attaszacie japońskim, w skrytce należącej do placówki „Kuby”, a sami – po krótkim postoju w Berlinie – udali się w dalszą podróż do Pragi, gdzie Sugihara obejmował stanowisko konsula generalnego Japonii, zatrudniając „Hermana”<sup>168</sup>.

Z attaszatu japońskiego paczkę przejął mjr Rybikowski, który przybył właśnie ze Sztokholmu na spotkanie z „Kubą”.

Do Sztokholmu wrócił Rybikowski z paczką w towarzystwie

<sup>165</sup> 81 Pułk Strzelców Grodzieńskich im. Króla Siedlana Batorego dowodzony przez płk. Edwarda Banaszaka, brał udział w wojnie obronnej 1939 w składzie armii odwodowej „Prusy” gen. Dąb-Biernackiego.

<sup>166</sup> Informacja Wincentego Chrzyszczewskiego (w zbiorach autora).

<sup>167</sup> Więcej o organizacji ZWZ na Litwie s. 147–149.

<sup>168</sup> Por. Daszkiewicz, ps. „Herman”, został kierownikiem polskiej placówki wywiadowej o kryptonimie „C” kolejno w Pradze i Królewcu, oficjalnie pracując w konsulacie Japonii w tych miastach. Przeżył wojnę.

1613

japońskiego kuriera dyplomatycznego. Dotarli na miejsce bez przegód i tu Rybikowski pozostawił paczkę w polskim poselstwie. Był koniec października 1940 roku<sup>169</sup>.

Przewiezenie sztandarów ze Sztokholmu do Londynu nie nastąpiło już większych trudności. Zajął się tym attaché wojskowy poselstwa płk Feliks Brzeskwiński.

A oto jak doszło do ufundowania przez wilnian sztandaru dla polskich lotników, którzy okryli się chwałą w Bitwie o Wielką Brytanię<sup>170</sup>. Pomyśl wykonania w Wilnie sztandaru i przekazania go na Zachód zrodził się we Francji jesienią 1939 roku. Pomysłodawcą był wilnianin, kpt. pilot Jan Hryniewicz zwany „Katozkiem”<sup>171</sup>. Projekt sztandaru, sporządzony przez niego przy współpracy z podchorążymi lotnictwa Kazimierzem Karaszewskim i Zbigniewem Wojdą, dotarł w styczniu 1940 roku skomplikowanymi drogami z Francji do Wilna, do rąk dr Zofii Wasilewskiej-Swidowej<sup>172</sup>. Niezwykłe zamówienie zawierano prośbę, by według dostarczonego rysunku wykonać w Wilnie sztandar, poświęcić go w Ostrej Bramie i przelać do Francji. Dr Świdowa zwróciła się o pomoc do ks. Kucharzkiego, który z entuzjazmem zabrał się do organizowania akcji. Powołał komitet na czele z dr Świdową, do którego weszła między innymi matka projektodawcy Emilia z Houwaltów Hryniewiczowa. Wstępny kosztorys opiewał na znaczną sumę 3000 litów, zorganizowano więc kwestę na ten cel. Adamaszek oraz srebrne i złote nici, których w Wilnie nie można było zdobyć za żadną

<sup>169</sup> Mjr dypl. Michał Rybikowski był później dowódcą batalionu w 3 Dywizji Strzelców Karpaccich, zaś w końcowym okresie działań wojennych, już w stopniu podpułkownika, dowodził 3 Brygadą tejże dywizji. Po wojnie osiedlił się w Kanadzie.

<sup>170</sup> Bitwa o Wielką Brytanię: całokształt zwycięskich walk obronnych lotnictwa brytyjskiego i alianckiego przeciwko niemieckiej ofensywie powietrznej w okresie 8 III–13 X 1940. Polscy piloci (w liczbie ok. 50) w jednostkach RAF oraz polskich dywizjach 302 i 303 zniszczyli 203 i uszkodzili 35 samolotów niemieckich. Polskie dywizyjony bombowe 300, 301 i 304 uczestniczyły w nalotach na porty inwazyjne Niemców – Dunkierkę, Calais i inne.

<sup>171</sup> Jan Hryniewicz (1903–1989), kpt. pil.-obs., wychowanek „Szkoły Orliak” w Dęblinie pierwszej promocji. W 1932 pułk lotniczy Lida; we wrześniu 1939 dowódca Eskadry Cwiczebnej Obserwatorów SPL Dęblin zbrojonej z ok. 60 samolotów różnych typów. Część eskadry prowadziła zadania rozpoznawcze i łącznościowe w rejonie Łucka i Lwowa. Kpt. Hryniewicz znalazł się w Rumunii 20 IX, skąd udał się do Francji, a w VI 1940 ewakuował się do Anglii; latał w 304 dywizyjone bombowym Ziemi Śląskiej. Po wojnie w kraju; ostatnią dekadę życia spędził wśród podchorążych dęblńskiej „Szkoły Orliak”, która udzieliła mu gościnności i otoczyła go opieką. Zmarł 26 VII 1989.

<sup>172</sup> Dr Zofia Wasilewska-Swidowa zmarła w kwietniu 1968 w Głuchowie pod Cielmżą, gdzie pracowała w prewentionium.

III 1514

cene, uzyskano dzięki pomocy arcybiskupa Jatrzykowskiego, który ułatwił dotarcie do jednej z placówek dyplomatycznych w Kownie, poprzez którą sprowadzono potrzebne materiały aż z Berlina. Haftowano szandar w dwóch pracowniach: w klasztorze ss. benedyktynek i w zakładzie pod wezwaniem św. Kazimierza przy ul. Mostowej. Nadzór artystyczny nad wykonaniem sztandaru sprawowała przełożona klasztoru ss. benedyktynek Maria Imelda Neugebauer, która miała ukończone studia sztuk pięknych w Rzymie<sup>173</sup>. W czerwcu szandar był gotów. Na jednej stronie szandaru znajdował się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej i napis „Bóg, Honor, Ojczyzna”, na drugiej – wizerunek św. Teresy z Lisieux, patronki Francji, i napisy: „Wilno 1940” i „Miłość żąda ofiary”.

Dalsze losy szandaru na trasie Wilno–Kowno–Sztokholm–Londyn już są znane.

16 lipca 1941 roku na lotnisku Swinderby koło Newark, w bazie lotnictwa bombowego RAF, odbyło się uroczyste przekazanie wileńskiego szandaru-relikwii Polskim Siłom Powietrznym. Do Swinderby przybyły 10-osobowe delegacje ze wszystkich 13 polskich dywizjonów bojowych, zaś wśród gości najważniejszymi byli: prezydent RP Władysław Raczkiewicz, Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski i dowódca Royal Air Force gen. Charles F. A. Portal. Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia szandaru przez ks. biskupa polowego Józefa Gawlinę, po czym przystąpiono do wbijania w drzewce państwowych gwoździ. Pierwszy gwoździł wbił prezydent Raczkiewicz, ostatni – kpt. Hryniewicz. W pewnym momencie doszło do nieprzewidzianego zakłócenia uroczystości przez poszerzenie programu o dodatkowy punkt. „Katozeczek” po wbiciu ostatniego gwoźdźcia winien był wręczyć szandar mistrzowi ceremonii płk. dypl. Bogdanowi Kwiecińskiemu, który z kolei miał go przekazać gen. Sikorskiemu. Zamiast tego „Katozeczek” oddał szandar gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, ten zaś ze słowami „Litwa słowiańska, Polsce słowiańskiej” wręczył relikwię gen. Sikorskiemu. Po krótkotrwałej konsternacji wśród dostojników dalszy przebieg ceremonii był już zgodny z programem: Naczelny Wódz po krótkim przemówieniu przekazał szandar Inspektorowi PSP gen. Stanisławowi Ujejskiemu,

<sup>173</sup> Informacja Ryszarda Mackiewicza.

który następnie oddał go dowódcy dywizjonu bombowego 300. Oddział szandar wędrował kolejno do wszystkich dywizjonów, przebywając w każdym 3 miesiące.

Jakie były motywy postępowania „Katozca”? Otóż pragnął on, by Wilno zostało na uroczystości szczególnie wyeksponowane. Ponieważ nie mogła przybyć stamtąd delegacja, uznał, że jedyną osobą godną do występowania w imieniu Wilna i całej ziemi wileńskiej jest gen. Lucjan Żeligowski, postać-symbol i legenda. Za swą zachwałłość „Katozeczek” został już nazajutrz osadzony w areszcie oficerskim, lecz na osobistą interwencję gen. Sikorskiego – po jednym dniu uwolniony.

Dwa dni po tym wileńskim święcie w dalekiej Anglii, polski program BBC poinformował o uroczystości, a równocześnie przekazał kobietom w Wilnie podziękowanie polskich lotników za szandar, symbol wierności Wilna i wytrwałości w walce o wolną Polskę<sup>174</sup>.

### Trudne sprawy wileńskie

Gdy ZSRR anektował Wilno i Litwę, ZWZ sprawował niekwestionowane przywództwo duchowe nad tutejszym polskim społeczeństwem. We wszystkich trudnych okolicznościach dawał społeczeństwu dyrektywy i wskazówki postępowania, postępując się w tym celu prasą podziemną i ulotkami.

Tak było na przykład przy „wyborach” do „Sejmu Ludowego Litwy” wyznaczonych na 14 lipca, do którego na dziesięciu kandydatów z Wilna było troje polskich komunistów: Irena Dziewicka-Sztachelska, Stefan Jędrzychowski i Wołkowicz. Organizacja wydała, jak już wspomnieliśmy, dyspozycję niegłosowania. Rezultat był taki, że z powodu małej frekwencji 14 lipca wieczorem „wybory” przedłużono na dzień 15 lipca, a na wsi ściągano chłopów do urn

<sup>174</sup> F. Paluszkiwicz, *Przyszli służyć*, Rzym 1985, s. 43; A. R. Janczak, *Miłość żąda ofiary*. Warszawa 1992. 4 IX 1992 przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, podczas inauguracji Światowego Zjazdu Lotników Polskich, został przekazany Wojskom Lotniczym i Obrony Powietrznej historyczny wileński szandar Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie. Na tę uroczystą okazję przyjeleli z Anglii marszałkowie RAF Alexander Mainsner i John Grandy. Symbolicznie zostało odnowione polsko-brytyjskie braterswo broni, związane podczas Bitwy o Wielką Brytanię. Chwilę tej nie doczekał kpt. Jan Hryniewicz (awansowany do stopnia podpułkownika), gorący zwolennik powrotu szandaru do kraju.



wanie kontroli nad szpitalami przez Wydział Zdrowia Okręgowej Delegatury Rządu. Do jego zadań należało między innymi utrzymywanie szpitali w gotowości do przyjęcia rannych na wypadek powstania. Konspiracyjny zarząd cywilny każdego szpitala był podporządkowany w tym zakresie komendantowi wojskowemu wyznaczonemu przez Szefostwo Sanitarne AK.

Obowiązki komendantów szpitali pełnili: dr Feliks Oleński – Szpital św. Jakuba; dr Jan Janowicz – Szpital Kolejowy na Wilczej Łapie; dr Zdzisław Kieturakis – Szpital Czerwonego Krzyża przy ul. Bogusławskiej. Na oddziałach chirurgicznych tych szpitali były przygotowane zakonspirowane łóżka do przyjęcia rannych żołnierzy AK. W każdym z nich zawsze pełnił dyżur jeden z chirurgów, by na wezwanie udać się do oddziałów w terenie do trudniejszych przypadków, wymagających specjalistycznej interwencji.

Była też grupa szpitali, które miały zadania specjalne. I tak na przykład, w Szpitalu Klinicznym na Antokolu, gdzie komendantem został prof. dr Kornel Michejda, prowadzone było szkolenie w zakresie chirurgii przyszłych lekarzy partyzanckich. Dyrektor szpitala dr Reichelt, wiedeńczyk, antynazista, był przychylnie usposobiony do Polaków i przyjmował oczy na konspiracyjną działalność polskich lekarzy, której się domyślał.

Komendantem Szpitala Neurologicznego przy ulicy Witoldowej była doc. dr Janina Hurynowicz. Ukrywali się tam zarówno ranni partyzanci, jak i zagrożeni aresztowaniem ludzie podziemia. Lekarze tak dobrze instruowali ich, jak mają symulować chorobę, że nigdy nie doszło do wpadki.

Również w Szpitalu Zakaźnym na Zwierzyńcu, gdzie komendantem była dr Zofia Wasilewska-Świdowa, ukrywali się członkowie konspiracji, a także Żydzi uratowani z getta. Ukrywanie się było tam o tyle ułatwione, że Niemcy, obawiający się panicznie chorób zakaźnych, niechętnie przekraczali progi tego szpitala.

W Lecznicy Ocznej św. Józefa, z komendantem dr. Józefem Kucharskim, odbywały się odprawy i narady, na których podejmowano decyzje organizacyjne i koordynowano pracę służby sanitarnej.

W Szpitalu Jenieckim (Ostland-Lazarett) komendantem był dr Władysław Żemojtel. Do przebywających tam chorych jeńców sowieckich docierała za pośrednictwem polskiego personelu pomoc

społeczeństwa w postaci żywności i ciepłej odzieży, zaś lekarze pomagali wyleczonym jeńcom w ucieczce do Puszczy Rudnickiej. Zostało to zauważone przez niemiecki dozór, a wezwane gestapo usiłowało aresztować dr. Żemojtela, któremu udało się jednak w ostatniej chwili niepostrzeżenie opuścić szpital w karetce pogotowia. Dr Żemojtel pracował odtąd poza Wilnem w partyzanckiej służbie sanitarnej.

Na wiosnę 1943 roku nastąpiła reorganizacja Szefostwa Sanitarnego Okręgu. Do innej pracy odszedł pierwszy jego szef Adam Galiński, a zastąpił go dr Wiktor Dunin-Horkawicz. Nadszedł czas wysyłania w teren oddziałów partyzanckich, a w akcjach bojowych byli pierwsi zabici i ranni, zaistniała więc konieczność zorganizowania polowej służby sanitarnej. Przy Inspektoratach powołano szefostwa sanitarne, które z kolei organizowały sanitariaty w obwodach.

Szefem sanitarnym Inspektoratu „A” został dr Stefan Cierpiński – „Korwin”, Inspektoratu „BC” – dr Wilhelm Berecki, Inspektoratu „F” – początkowo dr Maciej Brzozowski „Mietek”, po nim dr Michał Holak „Bonifacy”; w Podokręgu Kowno obowiązki te pełnił dodatkowo sam komendant dr Adam Dowgird „Dominik”.

Jak już wiemy, w kwietniu 1944 roku, w uzgodnieniu z Komendą Okręgu Wileńskiego AK objął on stanowisko lekarza naczelnego więzienia na Łukiszkach. Pozwoliło mu to zapewnić odpowiednią pomoc medyczną aresztowanym członkom polskiego podziemia, a także uzyskiwać informacje o przebiegu toczących się przeciw nim spraw.

Oddziały partyzanckie, przekształcone stopniowo w brygady, miały od początku drużyny sanitarne z podoficerem sanitarnym i dwoma noszowymi. Ich zadaniem było udzielenie pierwszej pomocy i ewakuowanie rannego do punktu sanitarnego prowadzonego przez lekarza. Miał on do pomocy sanitariuszki i dysponował niezbędnymi narzędziami i materiałami opatrunkowymi. Po udzieleniu pomocy chirurgicznej, lżej rannych kierowano do odpowiednio przygotowanych zakonspirowanych kwater, a dalsza troska o ich leczenie sporczywała już na terenowej siatce konspiracyjnej. Opiekę lekarską sprawowali wówczas miejscowi lekarze zaprzysiężeni lub lekarze zaufania, czyli nie należący do konspiracji, lecz ją wspierający.

wynosiła w przybliżeniu 90 tysięcy, z tego w samym Wilnie zamieszkiwało 70 tysięcy. Są to liczby szacunkowe, lecz oddające w przybliżeniu stan rzeczywisty.

Prześladowanie Żydów przez nowego okupanta rozpoczęło się prawie natychmiast. Już na początku lipca wojskowy komendant miasta mjr Zehnpeffnig nakazał Żydom noszenie na prawym ramieniu białej opaski z żółtym kołem i literą J (Jude) wewnątrz. Z dniem 4 lipca powołano przedstawicielstwo społeczności żydowskiej, tak zwany Judenrat lub Altstenrat z przewodniczącym Saulem Trockim. 2 sierpnia nowo mianowany komisarz okręgowy Rzeszy na miasto Wilno Hans Hingst wydał zarządzenie nr 1, w którym polecił Żydom nosić na piersi i plecach gwiazdę Dawida. Żydzi nie mogli odtąd chodzić chodnikiem, lecz wyłącznie prawą stroną jezdni, gęsiego. Zabroniono im siadać na ławkach w miejscach publicznych oraz korzystać z wszelkich środków lokomocji. Równocześnie przystąpiono do planowej eksterminacji ludności żydowskiej. Rozpoczęto ją 17 lipca rozstrzelaniem w Ponarach 700 osób z więzienia łuckiego, lecz szczególne nasilenie terroru rozpoczęło się 1 września, kiedy to obwieszono, że poprzedniego dnia Żydzi strzelali z ukrycia do niemieckich żołnierzy. Na przetrzeni lipca, sierpnia i pierwszych dni września wymordowano ogółem 30 tysięcy Żydów, wśród których znaleźli się przywódcy społeczności żydowskiej wraz z częścią Judenratu. Pozostałe 40 tysięcy Żydów umieszczono w utworzonych z dniem 6 września dwóch gettach położonych w starej, śródmiejskiej dzielnicy, przedzielonych ulicą Niemiecką.

Prześladowanie Żydów z innych dzielnic miasta odbywało się w fatalnych warunkach, bez uprzedzenia, z zakazem użycia jakichkolwiek środków transportu. Przesiedlani zabierali tylko to, co mogli udźwignąć. Niektórzy zdobili uprzednio ukryć część swego dobytku, sprzedać go, lub dać na przechowanie sąsiadom nie-Żydom, którzy czasem wykorzystywali ich przymusową sytuację, na ogół jednak okazywali rzeczywiste współczucie i przychodzili z pomocą.

Mniejsze getto noszące nr 2, w którym zamieszkało 11 tysięcy Żydów nie nadających się do pracy, zostało zlikwidowane wraz z jego mieszkańcami do końca października.

Ludność większego getta nr 1 po kilku akcjach likwidacyjnych została zredukowana do końca 1941 roku do około 20 tysięcy mie-

szkańców. Nastąpił trwający do lata 1943 roku okres względnego spokoju, w którym nie było masowych egzekucji. Powołano drugi Judenrat pod przewodnictwem Anatola Frieda, asymilowanego Żyda, z zawodu bankowca.

Mimo straszliwych warunków bytowania spowodowanych przede wszystkim niesamowitym przeludnieniem (często przypadało 2 m<sup>2</sup> powierzchni mieszkalnej na osobę), życie w getcie było dobrze zorganizowane. Judenrat powołał wydziały, za pomocą których prowadził sprawnie gospodarkę miejską i dbał o sprawy bytowe i socjalne mieszkańców: Wydział Pracy dostarczał siły roboczej dla niemieckich i litewskich przedsiębiorstw i instytucji; Wydział Zaopatrzenia zajmował się rozdziałem żywności; Wydział Zdrowia utrzymywał szpital, służbę medyczną, transport sanitarny, łaźnię, zajmował się opieką nad dziećmi; Wydziałowi Lokalowemu podlegały służby oczyszczania miasta i usuwania nieczystości; Wydział Socjalny zarządzał instytucjami pomocy biednym. Rozprowadzał bezpłatnie żywność i odzież oraz prowadził przytułek. Wydział Kultury kordinował działalność szkół, teatrów, orkiestry, chóarów, bibliotek, archiwów, biura statystycznego, księgarni, muzeum, a także wydawał gazetkę ścienną zawierającą ogłoszenia i zarządzenia wydawane przez Judenrat. Pisarze, muzycy, aktorzy i artyści plastycy stworzyli organizację popierającą działalność odczytową i koncertową oraz dbającą o życie kulturalne w getcie. Czynne były domy modlitwy, wokół których skupiało się życie religijne.

Na polecenie *Gebietskommissara* nadzór sanitarno-epidemiologiczny nad gettem sprawowała wileńska stacja sanepidu kierowana przez dr. Jana Ludomira Kłoneckiego. Był on członkiem AK i działał w porozumieniu z Wydziałem Zdrowia Delegatury Rządu. Sanepid wileński współpracował z lekarzem do spraw sanitarno-higienicznych w getcie. Pomimo braku mydła i innych środków higieny osobistej, stan sanitarny w getcie utrzymywał się na zadowalającym poziomie. Nie było przypadków duru plamistego. Chore zakaźnie dzieci i pojedyncze osoby, podejrzane na przykład o dur brzuszny, były ewakuowane na stację dr. Kłoneckiego i lokowane w szpitalu na Zwierzyńcu, gdzie znajdowały w osobie dr. Zofii Świdowej serdeczną i odważną opiekę, aż do ułatwienia poszczególnym osobom ucieczki z oddziału. Stacja sanepidu zajmowała się też przewoże-

*dst. Szwedowej 20pin Wasilewski*

# CZYŻ MOGLI DAĆ WIĘCEJ

*III/517*



**DZIEJE 13 PROMOCJI  
SPL W DEBLINIE**

1518

# CZYŻ MOGLI DAĆ WIĘCEJ

DZIEJE 13 PROMOCJI  
SZKOŁY PODCHORAŻYCH LOTNICTWA  
W DĘBLINIE

Materiał zebrał

**ALOJZY DREJA**

Przygotowali do druku

KATARZYNA ŁUKASZEWICZ-PREIHS

JAN PREIHS



Koło Koleżeńskie 13 Promocji  
Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie  
Londyn 1989

III 1519

Stanisław Pęzko

### MODLITWA LOTNIKA

Gwiazdy błyszczą nade mną świetlanym różańcem  
Chmury płyną pode mną osowiałą rzeką  
Lecę w słońcu tęczowej kolorowej bańce  
Tak bardzo Boga blisko — tak ziemi daleko

Wrywam pruskie samoloty z nieba  
Jak cegły z muru co mi kraj zagradza  
Wstaw się za nami Mario — bo wstawić się trzeba  
Za Kraj co ginie, walczy i nie zdradza.



# CZYŻ MOGLI DĄĆ WIĘCEJ

11 15/10

Dzieje 13 Promocy i szcoby podchorążych Lotnicze  
w Gęblinie

Marek Kowalski - norma z 1940 r.

103

material zebrat **ALDZY DREJA**

Koto Koleżeniskie SPL w Gęblinie Londyn 1989r -  
tytuł rozdziału ze str. 163 SZTANDAR WILEŃSKI

Sztandar wileński Polaków Sir Panetixyph jest jednym z  
najcenniejszych znalców bojowy, narodu polskiego. Pięknosc,  
ktora wysuneta ponoc siebie. To byta Aleksandra Zasu-  
szauke - Dobrowolska, a wroczynistnienie planu przypadek Kapi-  
tanowi Hrymielewiczowi, podchorazem Karaszewskiem i Wojciez,  
ktory w tym czasie przebywali we Francji. List ze stycznia 1940r.  
pisany przez Janka Hrymielewica do dr. Zofii Wasilczukowej-Swidowej  
w Wilnie (przez Szwajcarię) trafil do ruku oddanej organiza-  
torowi i wykonawcy sztandaru.

Ten wspanialy odzew okupowanego Wilna byl symbolem najglo-  
szyj uziwa i porozumienia matki, zony, siostry, ciotki, i narzeszonym  
bracia wzytkich dziewczyst polskich; litewskich do idu waloszypu  
chlopów. Ten znak dzgonnej pamieci przedstawia na jednej  
stronie matke, Beslog ostrobramska i Orta w Koronie, a pod  
nimi napis " ?

Na drugiej stronie sir. Teresa i znak szadownicy lotniczej.  
oraz 2 napisy - WILNO 1940 r. i haslo: MILOSC ZADA OFIARY

Haftowanie sztandaru odbywało się w Kaplicy, przed cennym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Następnie kurierka przewiozła go do Kolonii, przekazując go polskiemu pracownikowi ambasady japońskiej, w celu przestania sztandaru do Szwecji.

Dopiero w marcu 1941 r. sztandar dotarł do Londynu.

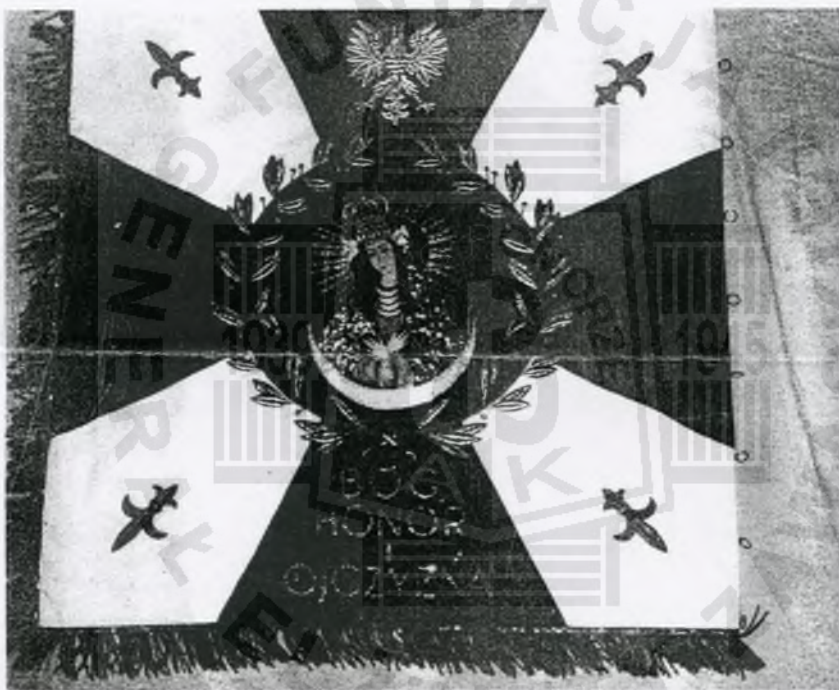
16 lipca 1941 r. na lotnisku w SWINDRBY koło Lincolny

nastąpiło nieuczynne wręczenie sztandaru

POLSKIM SIŁOM POWIETRZNYM.

## SZTANDAR WILEŃSKI

Sztandar Wileński Polskich Sił Powietrznych jest jednym z najcenniejszych znaków bojowych narodu polskiego. Pierwszą, która wysunęła pomysł zrobienia go była Aleksandra Zasusanka-Dobrowolska, a urzeczywistnienie planu przypada kapitanowi Hryniewiczowi, podch. Karaszewskiemu i Wojdzie, którzy w tym czasie przebywali we Francji. List ze stycznia 1940 r. pisany przez Jana Hryniewicza do dr Zofii Wasilewskiej-Swidow w Wilnie (przez Szwajcarię) trafił do rąk oddanej organizatorki i wykonawczyni sztandaru.



Sztandar Wileński

Ten wspaniały odzew okupowanego Wilna był symbolem najgłębszych uczuć i powiązań Matek, Żon, Sióstr, Córek i Narzeczonych oraz wszystkich dziewcząt polskich i litewskich dla ich walczących chłopców.

Ten znak dożgonnej pamięci przedstawia na jednej stronie Matkę Boską Ostrobramską i Orła w Koronie, a pod nimi napis: *Bóg — Honor — i Ojczyzna.*

Prekazaite M. Kewnet (p. 381/02, 3 285)



Na drugiej stronie św. Teresa i znak szachownicy lotniczej oraz dwa napisy — *Wilno 1940* i hasło *Miłość żąda ofiary*.

Hańtowanie sztandaru odbywało się w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnie kurierka przewiozła go do Kowna przekazując pewnemu pracownikowi ambasady japońskiej w celu przesłania sztandaru do Szwecji. Dopiero w marcu 1941 r. sztandar dociera do Londynu. 16 lipca 1941 r. na lotnisku w Swinderby koło Lincoln nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru Polskim Siłom Powietrznym.



Sztandar Wileński

Prekazał M. Kowal

1 p. 381/02, B285/

III 15114

# CZYŻ MOGLI DAĆ WIĘCEJ

DZIEJE 13 PROMOCJI  
SZKOŁY PODCHORAŻYCH LOTNICTWA  
W DĘBLINIE

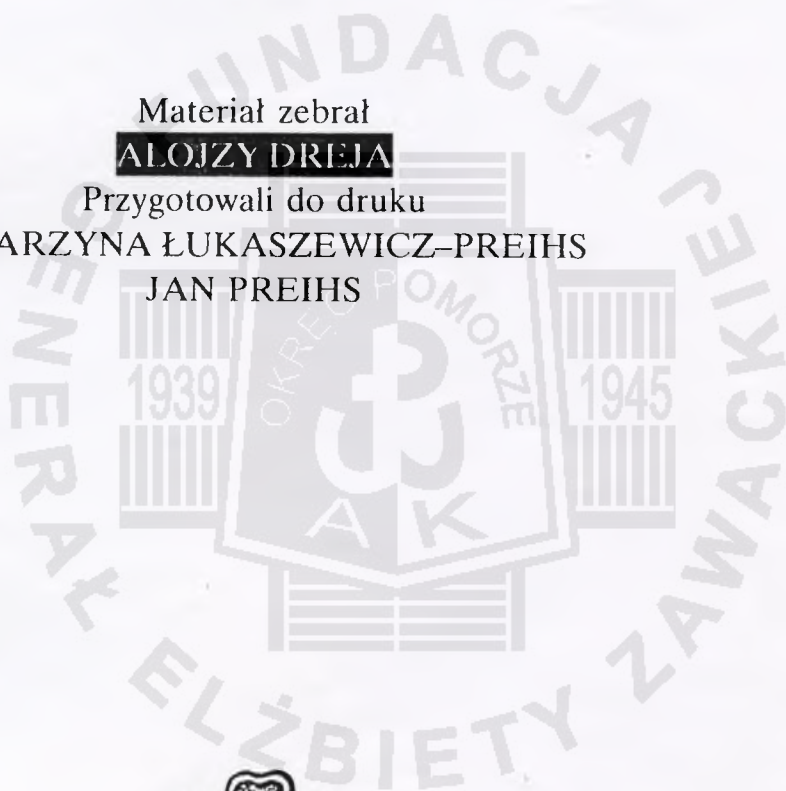
Materiał zebrał

**ALOJZY DREJA**

Przygotowali do druku

KATARZYNA ŁUKASZEWICZ-PREIHS

JAN PREIHS



Koło Koleżeńskie 13 Promocji  
Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie  
Londyn 1989

III 5115

Stanisław Pęzko

### MODLITWA LOTNIKA

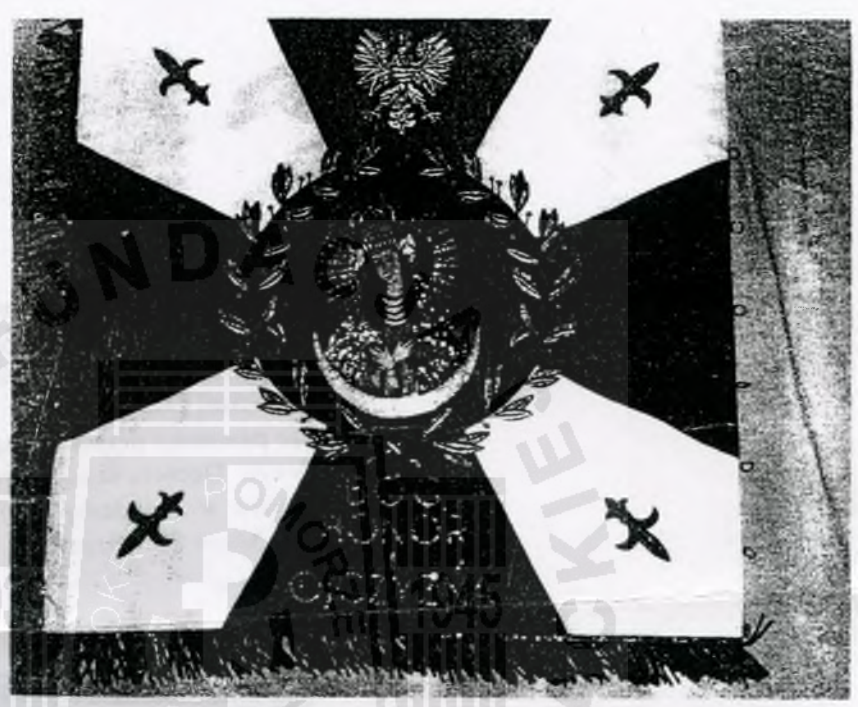
Gwiazdy błyszczą nade mną świetlanym różańcem  
Chmury płyną pode mną osowiałą rzeką  
Lecę w słońcu tęczowej kolorowej bańce  
Tak bardzo Boga blisko — tak ziemi daleko

Wrywam pruskie samoloty z nieba  
Jak cegły z muru co mi kraj zagradza  
Wstaw się za nami Mario — bo wstawić się trzeba  
Za Kraj co ginie, walczy i nie zdradza.



## SZTANDAR WILEŃSKI

Sztandar Wileński Polskich Sił Powietrznych jest jednym z najcenniejszych znaków bojowych narodu polskiego. Pierwszą, która wysunęła pomysł zrobienia go była Aleksandra Zasusanka-Dobrowolska, a urzeczywistnienie planu przypadło kapitanowi Hryniewiczowi, podch. Karaszewskiemu i Wojdzie, którzy w tym czasie przebywali we Francji. List ze stycznia 1940 r. pisany przez Jana Hryniewicza do dr Zofii Wasilewskiej-Swidow w Wilnie (przez Szwajcarię) trafił do rąk oddanej organizatorki i wykonawczyni sztandaru.



Sztandar Wileński

Ten wspaniały odzew okupowanego Wilna był symbolem najgłębszych uczuć i powiązań Matek, Żon, Sióstr, Córek i Narzeczonych oraz wszystkich dziewcząt polskich i litewskich dla ich walczących chłopców.

Ten znak dożgonnej pamięci przedstawia na jednej stronie Matkę Boską Ostrobramską i Orła w Koronie, a pod nimi napis: *Bóg — Honor — i Ojczyzna.*

III 15114

Na drugiej stronie św. Teresa i znak szachownicy lotniczej oraz dwa napisy — *Wilno 1940* i hasło *Miłość żąda ofiary*.

Hańtowanie sztandaru odbywało się w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnie kurierka przewiozła go do Kowna przekazując pewnemu pracownikowi ambasady japońskiej w celu przesłania sztandaru do Szwecji. Dopiero w marcu 1941 r. sztandar dotarł do Londynu. 16 lipca 1941 r. na lotnisku w Swinderby koło Lincoln nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru Polskim Siłom Powietrznym.

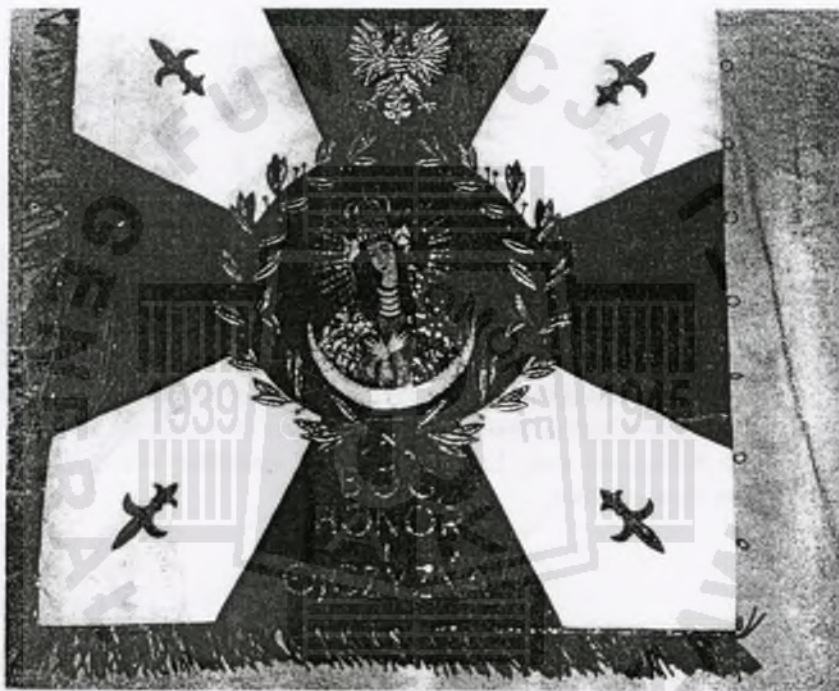


Sztandar Wileński

## SZTANDAR WILEŃSKI

III 15/18

Sztandar Wileński Polskich Sił Powietrznych jest jednym z najcenniejszych znaków bojowych narodu polskiego. Pierwszą, która wysunęła pomysł zrobienia go była Aleksandra Zaszanka-Dobrowolska, a urzeczywistnienie planu przypada kapitanowi Hryniewiczowi, podch. Karaszewskiemu i Wojdzie, którzy w tym czasie przebywali we Francji. List ze stycznia 1940 r. pisany przez Jana Hryniewicza do dr Zofii Wasilewskiej-Swidow w Wilnie (przez Szwajcarię) trafił do rąk oddanej organizatorki i wykonawczynie sztandaru.



Sztandar Wileński

Ten wspaniały odzew okupowanego Wilna był symbolem najgłębszych uczuć i powiązań Matek, Żon, Sióstr, Córek i Narzeczonych oraz wszystkich dziewcząt polskich i litewskich dla ich walczących chłopców.

Ten znak dozgonnej pamięci przedstawia na jednej stronie Matkę Boską Ostrobramską i Orła w Koronie, a pod nimi napis: *Bóg — Honor — i Ojczyzna.*

III/15/19

Na drugiej stronie św. Teresa i znak szachownicy lotniczej oraz dwa napisy —  
*Wilno 1940* i hasło *Miłość żąda ofiary*.

Hańbowanie sztandaru odbywało się w kaplicy przed cudownym obrazem  
Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnie kurierka przewiozła go do Kowna prze-  
kazując pewnemu pracownikowi ambasady japońskiej w celu przesłania sztandaru  
do Szwecji. Dopiero w marcu 1941 r. sztandar dociera do Londynu. 16 lipca 1941 r.  
na lotnisku w Swinderby koło Lincoln nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru  
Polskim Siłom Powietrznym.



Sztandar Wileński

# CZYŻ MOGLI DAĆ WIĘCEJ

III 15120



**DZIEJE 13 PROMOCJI  
SPL W DEBLINIE**



# Historia Sztandaru Polskich Sił Powietrznych

W składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie lotnictwo było jedynym samodzielnym rodzajem wojsk, który miał własny sztandar. Jego niezwykła historia i głęboki sentyment jakim był otaczany przez polskich lotników sprawiły, że stał się on ich prawdziwą relikwią, a Matka Boska Ostrobramska - ich czczoną Patronką.

Po wrześniu 1939 roku wielu polskich lotników przedostało się do Francji, gdzie na lotnisku Bron, koło Lyonu, stworzono centrum szkoleniowe. Znajdował się tam kpt. pil. Jan Hryniewicz, wśród przyjaciół znany jako Katoczek - kotek po białorusku. Pochodził z okolic Lidy, gimnazjum ukończył w Wilnie; absolwent pierwszego rocznika Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie. Od roku 1937 aż do ewakuacji w Rumunii we wrześniu 1939 był dowódcą eskadry ćwiczebnej obserwatorów w Dęblinie. 1 września, przed pierwszym lotem bojowym, kpt.



*During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with for Poland's independence*



*Inspektor PSP gen. obs. Stanislaw Ujejski przekazuje sztandar płk. pil. Wacławowi Makowskiemu — dowódcy 300. dywizjonu bombowego*

Hryniewicz otrzymał od swej matki błogosławieństwo oraz szkaplerz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: Miłość Żąda Ofiary. Obydwa te elementy znalazły się później na sztandarze Polskich Sił Powietrznych.

Francuzi nie traktowali wojny zbyt poważnie i w centrum wiele się nie działo. W chwilach bezczynności, tęsknoty za krajem i rodziną, zrodziła się u kpt. Hryniewicza myśl pozyskania dla Lotnictwa Polskiego sztandaru, ufundowanego i wykonanego przez kobiety polskie w Wilnie. Miał on być symbolem wytrwałości w walce o niepodległość Polski oraz znakiem łączności lotników z krajem.

Do projektu przyłączyła się pani Aleksandra Zasuszan-ka-Dobrowolska, żona por. obs. Krzysztofa Dobrowolskiego, redaktor „Księgi ku Czci Poległych Lotników” wydanej w 1933 z okazji odsłonięcia Pomnika Lotnika w Warszawie, a później, wraz z por. pil. Stanisławem Latwisem, współautorka Marsza Lotników.

Do wykonania szkieletów sztandaru na apel kpt. Hryniewicza, zgłosili się podchorążowie Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Pchor. Wojda zaprojektował stronę sztandaru, na której znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie, hasło BÓG HONOR OJCZYZNA. Na białych polach sztandaru znalazły się cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi, symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Pchor. Karaszewski zajął się drugą stroną sztandaru

i umieścił tam wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa, hasło MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora, szkoły dęblińskiej oraz szachownicę lotniczą. Wzory sztandaru zostały doręczone kpt. Hryniewiczowi 8 grudnia 1939.

Zaaprobowane szkice z dokładnym opisem przesłano różnymi drogami do trzech osób w Wilnie: do siostry kpt. Hryniewicza p. Katarzyny Sienkiewiczowej oraz do dwóch znajomych jego matki p. Górskiej i dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej. W połowie lutego kpt. Hryniewicz otrzymuje informację od dr Wasilewskiej, że jego prośba skierowana do polskich kobiet zostanie spełniona.

Tymczasem w Wilnie dr Wasilewska spotyka się z księdzem dr Kazimierzem Kucharskim, kapelanem ZWZ-AK, w celu upewnienia się, że nie jest to prowokacja. Ksiądz Kucharski stał na czele Towarzystwa Pomocy Uchodźcom Wojennym, które w tym czasie patronowało wielu akcjom konspiracyjnym. Przystąpiono również do zbierania funduszy i wykonania sztandaru. Pan Mieczysław Bohdanowicz w swoim mieszkaniu organizował zebrania, a pani Oskierczyna zajęła się kwestą, która trwała tylko jeden dzień, gdyż zebrano większą kwotę, niż przewidywał wstępny kosztorys. Pani profesor Maria Serafinowicz - malarka i pani Bronisława Łukasiewicz wykonały rysunki sztandaru z wzorów otrzymanych z Francji i za zgodą Komitetu dodały na drugiej stronie napis WILNO 1940.

Wkrótce okazało się, że są duże trudności z uzyskaniem złotych i srebrnych nici oraz adamaszku, które w tych czasach można było dostać tylko w Berlinie. Dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych w Kownie, już w kwietniu udało się zebrać wszystkie potrzebne materiały. Wśród członków Towarzystwa znaleziono artystki i hafciarki, które uszyły

(Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska?) oraz książka pt. „Eagles in Exile” napisana przez panią Pat Beauchamp-Washington, wydana w Londynie przez Maxwell, Love & Co. Ltd, do której gen. W. Sikorski napisał przedmowę datowaną 14.10.1941 r. Ta ostatnia tak opisuje to wydarzenie:

„Teraz problemem pozostało przewiezienie sztandaru do Francji. I znalazła się ochotniczka, która podjęła się tego zadania. Oznaczało to nielegalne przekroczenie trzech granic - tak zwane przechodzenie przez „zieloną granicę”.

Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. Najpierw przeszli nią się przez granicę sowiecką, potem niemiecką, by w końcu znaleźć się we Francji, gdzie wreszcie mogła z ulgą odetchnąć. Odkrycie po drodze oznaczało natychmiastową śmierć, ale to wszystko było już poza nią. Była tak szczęśliwa, że jej się powiodło, że gotowa była krzyknąć ze szczęścia. Niestety oczekiwało ją okrutne rozczarowanie.

Było to 22 czerwca 1940. „Nie wiesz co się stało?” ktoś ją zapytał. „Nie! Co?”. „Francja upadła. Niemcy wkraczają. Będą tu lada chwila, lepiej wracaj”.

Tak więc raz jeszcze ta dzielna kobieta musiała odbyć karkołomną podróż z powrotem, strzegąc ukrytego sztandaru.

Ale kobiety Wilna się nie zniechęciły. Jakimś sposobem (którego historia jest jeszcze nadal nieznana) sztandar wraz ze wszystkim co sobą przedstawiał został przeschmuglowany przez Szwecję do Anglii, gdzie go przekazano polskim dyplomatom wchodzącym w skład lotnictwa brytyjskiego (RAF). Obecnie sztandar tak bardzo symbolizujący polskiego ducha ze swoim mottem MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY przebywa po trzy miesiące w każdej jednostce.

Dotychczas nie znaleziono potwierdzenia tego epizodu ani nazwiska bohaterki wilnianki. Nie podaje tego kpt. Hryniewicz



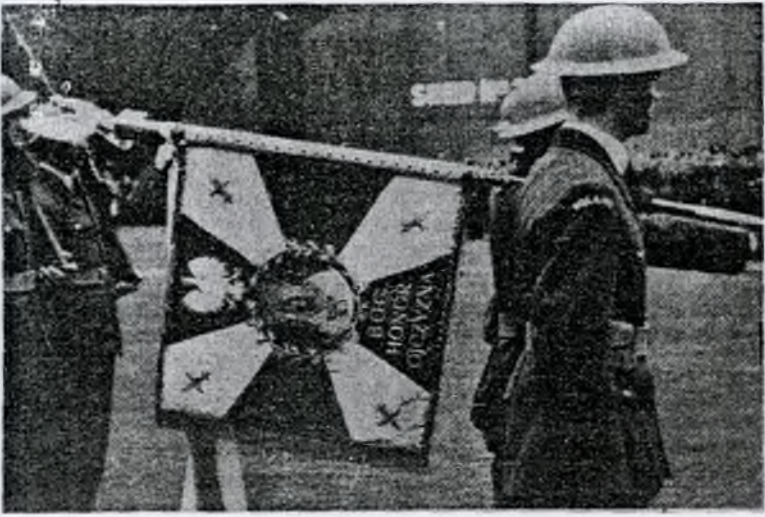
Ci, którzy pierwsi przyczynili się do zrealizowania idei sztandaru PSP: od lewej - kpt. pil. Jan Hryniewicz (1936), pchor. pil. Kazimierz Karaszewski (1939) oraz por. pil. Zbigniew Wojda (1943). W nawiasach podano przybliżony rok wykonania fotografii

sztandar dokładnie według otrzymanego projektu. Główne hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza przy ul. Mostowej, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. Sztandar był gotowy w maju 1940. Ksiądz Kucharski w obecności zakrystianina jako jedynego świadka, poświęcił sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej i zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przyłożył każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

W kilku publikacjach z 1941 są wzmianki o nieudanej próbie przewiezienia sztandaru na Zachód przez jedną z mieszkanek Wilna. Mówią o tym: biuletyn prasowy wydany w Londynie z okazji uroczystości lotniczych z 15 i 16 lipca, reportaż z uroczystości w Dzienniku Polskim z 18 lipca, artykuł w „Skrzydłach” z 15 października podpisany przez Al. Z.D.

wicz w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce „Pęknięte Ogniwo”, ani nie ma o tym wzmianki w dostępnej korespondencji osób związanych z historią sztandaru. Może obecna uroczystość wzbudzi nowe zainteresowanie tą sprawą i da możliwość ustalenia faktów dotyczących tej wersji wydarzeń przez żyjących jeszcze świadków lub odnalezienie dokumentów źródłowych.

10 maja 1940 Niemcy zaatakowali Belgię i Holandię. W krótkim czasie dotarli do kanału La Manche, odcinając północną Francję oraz większość sił francuskich i ekspedycyjną armię brytyjską. Ta ostatnia zostaje ewakuowana z Dunkierki do Wielkiej Brytanii. W obliczu załamania się francuskiego oporu Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski, przenosi się ze swym



Standard of the Polish Air Force

sztabem do Londynu i 19 czerwca wydaje rozkaz ewakuacji wszystkich jednostek polskich do Wielkiej Brytanii. Lotnicy polscy różnymi drogami przedostają się do Wielkiej Brytanii - wyspy ostatniej nadziei, by dalej kontynuować walkę rozpoczętą 1 września.

Zadanie przekazania sztandaru do Wielkiej Brytanii ksiądz Kucharski powierzył podziemnemu wywiadowi polskiemu. Już raz wywiad otrzymał w tym samym celu sztandar 81 Pułku Piechoty. Całą akcją pokierowali kpt. Jerzy Jakubianiec „rezydent” w Berlinie oraz mjr dypl. Michał Rybikowski, szef wywiadu na Niemcy, pracujący w ambasadzie japońskiej jako oficjalny tłumacz i kurier. Kpt. Jakubianiec, znając pana Sugihara, konsula japońskiego w Kownie, załatwił pomyślnie przesłanie paczki ze sztandarami pocztą dyplomatyczną do Berlina. Tam zaopiekował się nią przez pewien czas gen. Makoto Onodera, szef wywiadu japońskiego na Europę. Z narażeniem życia mjr Rybikowski, wraz z drugim kurierem (Japończykiem), przewożą paczkę do Sztokholmu i dostarczają do polskiej placówki dyplomatycznej. Tu sztandary są rozdzielone i oddzielnie przewiezione do Wielkiej Brytanii: jeden przez posta, a drugi przez attache wojskowego.

Sztandar lotniczy dotarł do Londynu 4 marca 1941 i czasowo został wystawiony w polskim kościele przy Devonia Road. Kpt. Hryniewicz, wówczas pilot w No.15 Signal School, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udał się do Londynu. Witając na kolanach sztandar ucałował go ze wzruszeniem.

Gen. Władysław Sikorski wyznaczył 16 lipca na poświęcenie i wręczenie sztandaru. Poprzedniego dnia, wraz z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem, wziął udział w poświęceniu przez biskupa Gawlinę krzyża-pomnika na cmentarzu polskich lotników w Newark. Matką chrzestną sztandaru została pani Aleksandra Zasusanka-Dobrowolska, a jej mąż, kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski, wykonując przyrzeczenie dane kpt. Hryniewiczowi jeszcze w Lyonie, ufundował drzewce. Projekt grotu i model, jako swój dar dla polskich lotników, wykonała pani Zofia Wisznicka-Kleczyńska, siostra ppłk dypl. pil. Bohdana Kleczyńskiego, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Odlew zrywającego się do lotu orła zrobiony był ze stopu złota i srebra - przedmiotów osobistego użytku ofiarowanych przez lotników. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany na okres trzech miesięcy kolejno, wszystkim polskim dywizjom.

Uroczystość odbyła się na lotnisku Swinderby, gdzie stacjonowały polskie dywizjony bombowe 300 i 301. Poświęcenia dokonał biskup połowy WP ksiądz Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego księdza Mikołaja Sasinowskiego. Ostatni

gwóźdź wbił kpt. Hryniewicz, przekazując sztandar sędziemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, z przeznaczeniem oddania go gen. Sikorskiemu, który wręczył go uroczysto inspektorowi PSP, gen. obs. Stanisławowi Ujejskiemu. Z jego rąk płk pil. Wacław Makowski, dowódca dywizjonu 300, otrzymał sztandar na pierwsze trzy miesiące przechowywania. Defilada personelu polskich dywizjonów - najpierw ze sztandarem na czele, a następnie przed nim - zakończyła wspaniałą uroczystość w Swinderby. W dwa dni później polski program BBC przekazał polskim kobietom w Wilnie podziękowanie lotników za sztandar, który był dla nich symbolem wytrwania w walce o wolność Polski.

Po wojnie sztandar był wystawiany na wielu ważnych uroczystościach narodowych jak i Stowarzyszenia Lotników Polskich np. 25. rocznica bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchody Tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzeb płk pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięcie tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznica bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzeb gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięcie pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzeb gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęcenie witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu, wielu innych.

W okresie ostatnich lat podniszczony już mocno sztandar PSP był przechowywany w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Dziś wraca do wolnej Polski pod wieczystą pieczę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, świadcząc o tym, że cel polskich lotników na Zachodzie - powrót do wolnej Polski - został wreszcie osiągnięty.

Po wojnie, mjr pilot Jan Hryniewicz wrócił do kraju, został awansowany do stopnia podpułkownika w stanie spoczynku i znalazł opiekę i dom w Wyższej Szkole Oficerskiej w Dęblinie wśród swych ukochanych podchorążych. Zmarł w lipcu 1989 i został uroczysto pochowany na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Dęblinie. Mjr pil. w st. sp. Kazimierz Karaszewski również powrócił do kraju i osiadł w Ostrołęce. Kpt. pil. Zbigniew Wojda pozostał w Wielkiej Brytanii i mieszka w Whitchurch, Shropshire. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa pod koniec swego życia była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie, koło Chełmży. Zmarła w kwietniu 1968. Ksiądz Kazimierz Kucharski po wojnie znalazł się we Włoszech, gdzie zmarł i jest pochowany na jednym z cmentarzy Ojców Jezuitów.

Kazimierz Rasiej

# The history of the standard of the Polish Air Force

Among the Polish Armed Services in the West the Polish Air Forces was the only independent Service to pass its own Standard. The very unusual history of this Standard and the deep sentiment with which it was surrounded by the Polish

airmen combined to make of it an object of veneration, and Our Lady of Ostra Brama, portrayed on it, their revered Patroness.

Following the defeat in 1939 many Polish airmen made their way to France, some to Bron, an airfield near Lyon, where the Central Flying School was formed. Among them was captain pilot Jan Hryniewicz, known to his friends as „katoczek”.

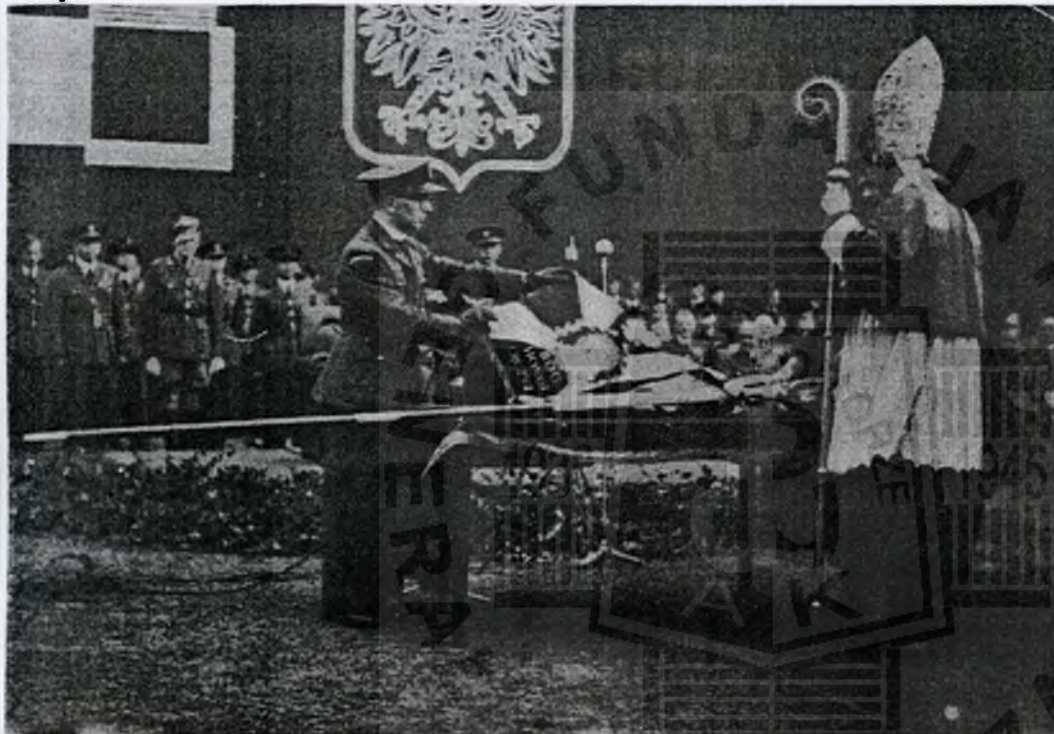
He came from around Lida, completed his secondary education in Wilno, and was a graduate of the first entry (1927) of the Polish Air Force School in Dęblin, where from 1937 until the evacuation to Romania in September 1939 he commanded the observers' training squadron. On 1st September 1939, just before his first operational sortie, he received his mother's blessing together with a scapular depicting our Lady of Ostra Brama and inscribed „LOVE DEMANDS SACRIFICE”. Both these features were later to appear on the Polish Air Force Standard.

The French did not take the war very seriously and the Centre was kept far from busy. During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be

victory, the motto „LOVE DEMANDS SACRIFICE”, and on the white sections the pilot and observer flying badges, the crest of the Dęblin School, and the air force red and white chequered pattern. On 8th December 1939 both these designs were presented to Cpt Hryniewicz for his approval.

It was decided to send copies of the approved designs together with detailed descriptions to the Lithuania-occupied Wilno by various routes: to Cpt Hryniewicz's sister, Mrs Katarzyna Sienkiewiczowa, and to two acquaintances of his mother: Mrs Górska and Dr Zofia Wasilewska-Swidowa. Despatched in January 1940, these letters reached the addresses remarkably quickly; already in mid-February Cpt Hryniewicz received a reply from Dr Wasilewska confirming that his heartfelt request to the Polish ladies of Wilno would shortly be fulfilled.

In the meantime in Wilno Dr Wasilewska met with Father Dr Kazimierz Kucharski, chaplain of the Wilno detachment of the Home Army, to seek his advice and to make absolutely sure that this project was not a provocation. Fr Kucharski was at the head of the Association for Help to War Refugees which at that time



*Poświęcenie sztandaru przez biskupa polowego  
Wojska Polskiego ks. Józefa Gawlińę*

funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with their homeland and a symbol of their perseverance in the fight for Poland's independence. He was helped in the planning of this project by Mrs Aleksandra Zaszczanka-Dobrowolska, wife of Lt Obs Krzysztof Dobrowolski, who was proof-reader of the Books to the Memory of Fallen Airmen edited in 1933 on the occasion of the unveiling of the Airmen's Memorial in Warsaw, and later co-author with Lt Pil Stanisław Latwis of the Polish Air Force hymn.

Two officer cadets, Kazimierz Karaszewski and Zbigniew Wojda, responded to Cpt Hryniewicz's appeal to produce a drawing of the proposed standard. Cadet Wojda designed the right side of the standard which depicted a replica of the picture of our Lady of God of Ostra Brama, a white crowned Eagle, the motto „GOD, HONOUR, FATHERLAND”, and on the white sections of the standard four angevine lilies of Queen Jadwiga to underline the connection with the baptism of Lithuania and with France. Cadet Karaszewski designed the reverse of the standard, placing there a likeness of Saint Theresa, patron of

supported several underground activities, and it was that organisation which took on the task of collecting the necessary funds and of actually producing the standard. Mr Mieczysław Bohdanowicz offered the use of his apartment for meetings, and Mrs Oskierczyna undertook the collection of funds. The latter proved to require a one-day effort only, because the amount collected exceeded the estimate! Two painters, professor Maria Serafinowicz and Mrs Bronisława Łukasiewicz, made detailed drawings of both sides of the standard from the sketches received from France and added, with the Committee's approval, the words „WILNO 1940” on the reverse side.

It soon became obvious that the procurement of the necessary materials will prove a problem. Golden and silver threads and damask cloth could only be obtained in Berlin. However, with the help of foreign diplomats in Kovno (then the capital of Lithuania), by April the Association assembled all that was needed. It also recruited from among its members artists and embroidresses who produced the standard precisely in accordance with the original plan. The main embroidery was done in

**Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych**

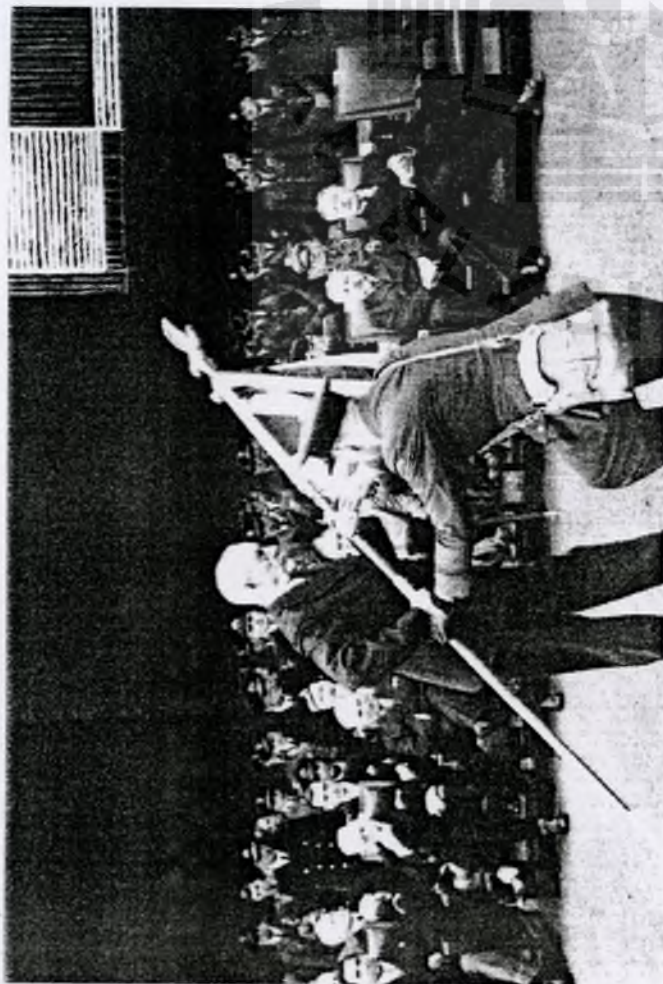


Gen Stanisław Ujejski dowódca PSP przekazuje sztandar plk. pil. Wacławowi Makowskiemu dowódcy 300 Dywizjonu Bombowego.



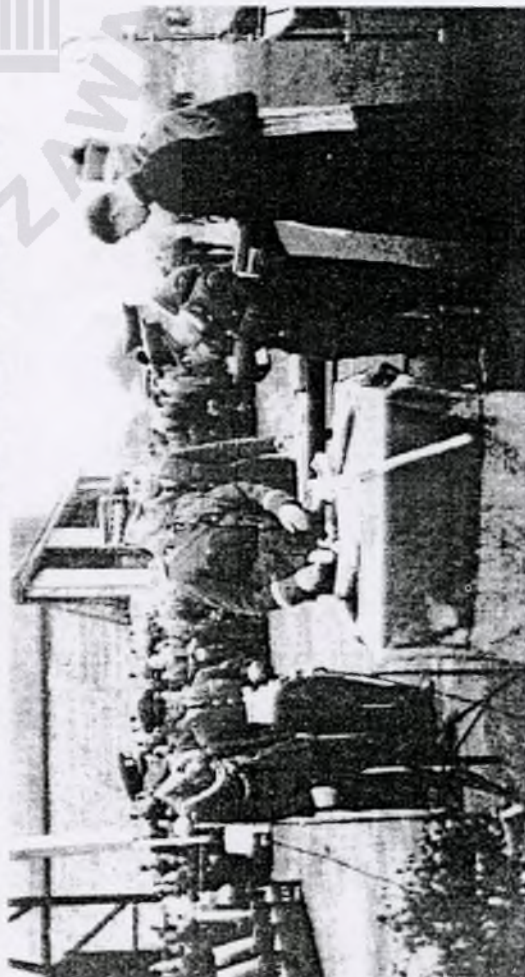
prawej/ ks. Mikołaj Sasinowski. W środku gen. Władysław Sikorski z młoteczką w rękę przed wbiciem pierwszego gwoźdza. Zdejęcie poniżej po prawej: gwóźdź pamiątkowy wbija przedstawiciel Królewskich Sił Powietrznych (RAF).

**Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych**



Sztandar Polskich Sił Powietrznych otrzymuje gen. Lucjan Żeligowski z rąk inicjatora wykonania i przekazania sztandaru PSP kpt. pil. Jana Hrynielwicza.

Poświęcenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych połączono z wbiciem pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru. Zdjęcie poniżej po lewej: pierwszy od prawej: biskup polowy ks. Józef Gawilina, który 16 lipca 1941 poświęcił sztandar; obok niego /drugi od



1526

Indeks 364215

CENA ZŁ 20.000/USD 3.00

# LOTNICTWO

AVIATION INTERNATIONAL NR 15 • 16-31 sierpnia 1992



**Sztandar  
Polskich Sił  
Powietrznych  
wraca do kraju**

**Światowy Zjazd  
Lotników Polskich  
Warszawa-Dęblin  
3-7 września 1992**



# Sztandar Polskich Sił Powietrznych wraca do kraju



Powyżej: gen. Stanisław Ujejski w obecności gen. Władysława Sikorskiego wręcza Sztandar PSP dowódcy 300. dywizjonu bombowego ppłk. pil. Wacławowi Makowskiemu. Poniżej: Sztandar PSP



16 lipca 1941 Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski wręczył sztandar lotniczy Polskim Siłom Powietrznym jako niezależnemu rodzajowi wojsk w Polskich Siłach Zbrojnych. Uroczystość odbyła się w Wielkiej Brytanii w bazie lotniczej RAF Swindberby, gdzie stacjonowały dwa polskie dywizjony bombowe 300. i 301.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż sztandar Polskich Sił Powietrznych został wykonany w okresie okupacji w kraju przez kobiety w Wilnie, a następnie w tajemnicy przewieziony do Wielkiej Brytanii. Zgodnie z uchwałą, dywizjony kolejno przechowywały sztandar przez trzy miesiące, poczynając od 300. Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej, w kolejności numeracji.

Po rozformowaniu Polskich Sił Powietrznych sztandar został przekazany do Instytutu Historycznego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

3 września 1992 sztandar PSP przyleci specjalnym samolotem z Londynu do Warszawy, gdzie 4 września 1992 na placu im. Marszałka Piłsudskiego zostanie przekazany uroczyście na wieczne przechowanie siłom powietrznym w kraju.

Dzieje sztandaru Polskich Sił Powietrznych czekają na szczegółowe opracowanie, zwłaszcza gdy chodzi o jego pierwszy mały znany okres tzw. wileński. Brak wielu szczegółów i nazwisk osób, które pomagały i brały udział w przewożeniu sztandaru z narażeniem życia do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

Opracowanie poniższe przygotowano w oparciu o materiały publikowane w „Skrzydłach” londyńskich oraz o relacje kpt. pil. Jana Hryniewicza oraz pchor. pil. Kazimierza Karaszewskiego, obecnie mjr. w st. spoczynku.

*Informacje o Światowym Zjeździe Lotników Polskich, który odbędzie się od 3 do 7 września 1992 w Warszawie i Dęblinie publikujemy na stronach 10 i 11. Wcześniej informacje o Zjeździe zamieściliśmy w numerze 8, datowanym 1-15 maja 1992.*

# Światowy Zjazd Lotników Polskich



Por. pil. Kazimierz Karaszewski (1943)



Pchor. pil. Zbigniew Wojda

Kpt. pil. Jan Hryniewicz (1944) inicjator wykonania sztandaru PSP w Wilnie



Votum lotników odlane w brązie i pozostawione na Jasnej Górze w Częstochowie w czasie pielgrzymki lotników w 1978

Inicjatorem wykonania sztandaru był kpt. pil. Jan Hryniewicz, w latach trzydziestych dowódca eskadry szkolnej w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. W czasie pobytu w bazie francuskiej Lyon-Bron dowiedział się o dwóch podchorążych, którzy umieli rysować. Przybył on do fortu, w którym mieszkali wspomniani lotnicy.

To było 7 lub 8 grudnia 1939, kiedy do naszej zimnej komnaty — wspomina Kazimierz Karaszewski — wszedł kapitan lotnictwa, o rumianej twarzy, widocznie wiedząc o naszych uprzedzeniach i nurtujących młode serca uczuciach gorczy — cichym głosem, nie bacząc na sypiące się epitety, mówił wyraźnie wileńskim akcentem:

— Dobry wieczór, katoczki drogie, czy znaczy się, ktoś z was umie rysować, mam pewną robotę, proszę zgłosić się do mnie...

Jego słowa były dla mnie zaskoczeniem. Przyjaźniłem się wówczas z podchorążym pilotem Zbigniewem Wojdą, spaliśmy na jednej piętrowej pryczy, a w okresie tej beczynności wykonywaliśmy karykatury „leśnych dziadków”, kolegów, szkice samolotów i tym podobne. Zaciekała nas propozycja kapitana,

Personel 300. dywizjonu bombowego po wręczeniu sztandaru 16 lipca 1941



tym bardziej, że znając jego obecną pozycję socjalną rysowała się perspektywa zdobycia tzw. lewych papierosów czy urozmaicenie francuskiego, głodowego jadłospisu.

Ze Zbyszkciem podeszliśmy do niego i ofiarowaliśmy swoje usługi.

— Dobrze, katoczki, mówił zażywny kapitan, mam osobistą sprawę, którą mógłbym wyjaśnić o ile odwiedzić mnie w hotelu o nazwie „De Geneve”, gdzie zamieszkuję. Przyjdźcie jutro do mnie przed wieczorem.

Nazajutrz, uzbrojeni w ciężko uzyskane przepustki zameldowaliśmy się u kapitana. Kapitan pilot Jan Hryniewicz, pochodzący z Wileńszczyzny — rozkochany w lotnictwie, do którego niełatwo mu się było dostać przed wojną, ze wszelkich miar, bez reszty oddany sprawie walki z Niemcami tak rozpoczął z nami rozmowę:

— Katoczki kochane, wiecie zapewne, że nasze lotnictwo wojskowe nie miało sztandaru, a poszczególne pułki posługiwały się flagą państwową z umieszczoną szachownicą lotniczą w górnym rogu przy drzewcu. Tak sobie wymarzyłem — mówił dalej — że nasze lotnictwo wojskowe winno mieć właściwy sztandar i dlatego chciałem ażebyście wykonali mi kolorowe wzory obu stron, według moich wskazówek... Oczywiście to jest moja osobista sprawa.



Po chwili wymienił nam co ma być na tym sztandarze, a więc wizerunki Patronki Francuzów (przypuszczał, że wojna zakończy się we Francji) i Ostrej Bramy, odznaki pilota i obserwatora, szachownica lotnicza, a między innymi napis: „Miłość żąda ofiary” — motto, jakie widniało na pamiątkowym ryngrafie wręczonym Hryniewiczowi przez jego matkę, kiedy opuszczał dom rodzinny w dordze na podniebne szlaki.

Wspólnie ze Zbyszkciem Wojdą, wykonując wzory, od siebie umieściliśmy znak ówczesnej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (stylizowany hełm rzymski z piórami i literami SPL). W istocie Katoczek — (jak go później nazywaliśmy) — znany w polskich kręgach lotniczych pod tym pseudonimem myślał poważnie o wykonaniu takiego sztandaru, dla podniesienia ducha żołnierzy po wrześniu 1939. Jak się później okazało 11 grudnia 1939, trzy listy z powielonymi przez nas projektami były już w drodze do okupowanego kraju.

W wysłaniu pomogli Francuzi. Adresował je Katoczek do matki, do siostry Kazimiery i do dr Zofii Wasilewskiej — Świdowej. Potem dowiedzieliśmy się z jakim poświęceniem, wręcz





bohaterstwem łączyła się zbiórka pieniędzy, transport nici srebrnych i złotych z... Berlina, tkanie i haftowanie. Po niebywałych perypetiach sztandar w okresie dwukrotnej podróży został 4 marca 1941 przetransportowany do Sztokholmu przez szefa wywiadu polskiego na Niemcy majora Michała Rybikowskiego — przy wydatnej pomocy życzliwie ustosunkowanych do Polaków członków ambasady japońskiej w Kownie.

Nim sztandar przywieziono do Wielkiej Brytanii należy wspomnieć o dwóch faktach:

3 maja 1940 sztandar był gotów i jezuita Kazimierz Kucharski zabrał go po kryjomu do kaplicy Ostrobramskiej i tam w obecności zakrystianina, jako jedyne go świadka, sztandar poświęcił, a następnie w myśl życzenia kpt. Hryniewicza przyłożył jedną i drugą stronę sztandaru do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

22 czerwca 1940, nieznaną z nazwiska Polka — kurierka, po przekroczeniu nielegalnie trzech granic przybyła ze sztandarem wileńskim na ziemię francuską. Tutaj po chwilowym szczęściu opanowała ją rozczarowanie. Dowiedziała się, że Francja upadła i wkrótce wkroczą Niemcy. Ze sztandarem musiała wracać do Wilna. Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. I tym razem miała szczęście.

Po dostarczeniu sztandaru do Londynu został on tymczasowo wystawiony w polskim kościele przy Devonia Road. Na wiadomość, że sztandar jest już w Londynie kpt. Jan Hryniewicz niezwłocznie się tam udał i na kolana ze wzruszeniem go ucałował.

16 lipca 1941, w 531 rocznicę bitwy pod Grunwaldem w Swinderby, na lotnisku polskich dywizjonów bombowych 300. i 301. odbyła się rocznicowa uroczystość. Organizatorzy planowali, że wręczenie sztandaru stanie się tzw. gwoździem jej programu: — miały być werble, fanfary, przemówienia, na koniec wędrówka sztandaru przez ręce różnych notabli londyńskiego rządu.

Tylko niewielu wtajemniczonych organizatorów uroczystości orientowało się, że ich przebieg odbiegł w jednym punkcie od ustalonego programu. Od chwili przywiezienia sztandaru kpt. Hryniewicz ubiegał się wszystkimi dostępnymi drogami, aby w uroczystości wręczenia sztandaru Wilno było specjalnie reprezentowane.

Sztandar poświęcił biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego ks. Mikołaja Sasinowskiego. Po tym uroczystym akcie nastąpiła zmiana ustalonego programu. Kpt. Hryniewicz wykorzystał moment po wbiciu ostatniego gwoźdźca w drzewce sztandaru, następnie oburącz podniósł go ku górze, podszedł do sędziwego gen. Lucjana Żeligowskiego, siedzącego wśród zaproszonych gości, podał mu sztandar przywieziony z Wilna, aby on, syn Ziemi Wileńskiej wręczył go Naczelnemu Wodzowi.

Gen. Żeligowski przyjął sztandar w milczeniu, podszedł do gen. Sikorskiego i podał mu bez słowa. Sytuacja została uratowana i być może wypadła lepiej niż przewidywał program.

Dowódca PSP gen. Stanisław Ujejski po otrzymaniu sztandaru od Naczelnego Wodza wręczył go płk. Wacławowi Makowskiemu, dowódcy 300. dywizjonu bombowego. Zgodnie z uchwałą dywizyjony polskie przechowywały sztandar przez trzy miesiące.

Personel 306. dywizjonu myśliwskiego (1941)



Witraż lotniczy w kościele w Powidzu. Fragment jego dolnej części



Od tego czasu lotniczy sztandar towarzyszył przez lata wojny dywizjom we wszystkich uroczystościach, stał się nieodłączną częścią istnienia Polskich Sił Powietrznych.

Obydwie strony sztandaru w symbolach swoich podkreślają jedność i spójność Polski z wiarą. Po jednej stronie sztandaru jest napis: Bóg, Honor i Ojczyzna, a po drugiej: Miłość żąda ofiary.

W okresie powojennym sztandar brał udział w wielu ważnych obchodach Stowarzyszenia Lotników Polskich i licznych uroczystościach narodowych: 25. rocznicy Bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchodach tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzebie płk. pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięciu tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznicy Bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzebie gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięciu pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzebie gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęceniu witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu innych.

4 września 1992 spotykamy się na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości przekazania sztandaru PSP siłom powietrznym w kraju.

III 15130 (3)

# KRYZYDŁA

Wiadomości ze Świata



Wręczenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych przez Air Vice Marshal Aleksandra Maisnera dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. Jerzemu Gotowale, w obecności prezydenta RP Lecha Wałęsy

# POWRÓT SZTANDARU POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

ANDRZEJ F.K. JEZIORSKI

## Pożegnanie sztandaru w Londynie

W dniu 11 sierpnia 1992 r. gen. dyw. pil. dr Jerzy Gotowała, dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, zatwierdził swoim podpisem uprzednio zawartą umowę pomiędzy zarządem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie a Prezydium Stowarzyszenia Lotników Polskich. Na podstawie tej umowy sztandar Polskich Sił Powietrznych, złożony od wojny w Muzeum, miał być uroczystość przewieziony do Kraju i tam ceremonialnie przekazany i oddany w wieczystą opiekę lotnictwa wojskowego. Właścicielem sztandaru, zgodnie z umową, miał pozostać Instytut Polski, któremu Dekretem Prezydenta RP z mocą ustawy z dnia 27 czerwca 1945 r., ten historyczny sztandar został oddany na własność.

W dniu 23 sierpnia 1992 r. w głównej sali Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego na Princes Gate, wobec licznie zgromadzonych członków Instytutu, członków Stowarzyszenia Lotników Polskich i zaproszonych gości, odbyło się przekazanie sztandaru powozi Polskich Sił Powietrznych. Sztandar wprowadziła na salę eskorta Instytutu: kustosz p. Krzysztof Barbarski oraz panowie: Michał Oliżar, Andrzej Szkuta i Marian Dąbrowski.

Pierwszy przemówił prezes Instytutu p. Ryszard Dembiński, który w następujących słowach zwrócił się do prezesa SLP, wicemarszałka lotnictwa Aleksandra Maisnera:

*Panie Marszałku!*  
Dzisiejszy dzień jest dla Instytutu smutnym, a zarazem pełnym nadziei. Smutnym, gdyż przez ostatnie 45 lat sztandar Polskich Sił Powietrznych był osobą tego sanktuarium sztandarów, stanowił najważniejszy znak po tych bohaterach, którzy na niebie brytyjskim bili się o Polskę, stanowiąc jedną z nielicznych postaci zjednoczonego Królestwa, a wreszcie był przez lata pod naszą opieką.

Dziś sztandar odchodzi z Instytutu, aby stano-

wić relikwię dla lotnictwa III Rzeczypospolitej. Odchodzi, aby każdy młody pilot mógł na niego przysięgnąć, że będzie postępował tak, jak ci, co pod nim służyli, rozumiejąc jak docenić wiarę wileńskich kobiet, które go wyhaftowały, oddając lotników polskich pod opiekę Matki Boskiej Ostrobramskiej. Oddajemy go z nadzieją, że tak będzie rozumiana przez młodych lotników ta podróż sztandaru do domu.

Sztandar zawsze prowadzi i jest wśród żołnierzy. W większości żołnierze ci zostali na emigracji. Siąd też oddanie jednego ze sztandarów, pod którym walczyli, z sanktuarium stworzonego przez nich — musi być wyjątkiem, a podkreślenie, że jest to depozyt dany Polskim Siłom Powietrznym — jest wyrazem wiary naszej i lotników mieszkających poza granicami Kraju, że ich następcy będą rozumieć wartość, których symbolem jest ten sztandar.

*Panie Marszałku, oddaję ten historyczny sztandar pod pańską opiekę do chwili, gdy odpowiednio przyrzeczenie odbierze Pan od dowódcy lotnictwa w Polsce.*

Po przemówieniu prez. Dembiński przekazał uroczystość sztandar prezesowi SLP wicemarsz. Maisnerowi, który z kolei wręczył go umundurowanemu pocztowi Polskich Sił Powietrznych w składzie: mjr pil. Andrzej Jeziorski, mjr pil. Mieczysław Sawicki (chorąży), kpt. Tadeusz Ruman. Krótką, ale pełną powagi uroczystość zakończyło następujące przemówienie wicemarsz. Maisnera:

*Panie Prezesie!*

Ten sztandar, który Pan Prezes mi przekazał w depozyt, i który będę miał zaszczyt przekazać dowódcy WLOP 4 września na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, miał nas prowadzić do Polski 47 lat temu. Ten powrót odbędzie się symbolicznie 3 września i będzie to niewątpliwie niezmiernie wzruszająca i pamiętna okazja dla nas wszystkich. Sztandar ten ma dla nas specjalną wartość i znaczenie. Jest on sztandarem bojowym, który przybył do Anglii w niezwykłych

okolicznościach, i pod którym lotnicy polscy walczyli i ginęli podczas II Wojny Światowej. Symbolizuje on te wszystkie zalewy, które charakteryzowały polskich lotników: ich miłość i lojalność dla Ojczyzny, ich odwagę, honor i poczucie obowiązku, doskonałość ich czynów w powietrzu i na ziemi. Symbolizuje on też te zalewy, które rozwinięliśmy tutaj, podczas naszego 50-letniego uchodźstwa: tolerancję, zrozumienie dla przeciwnego punktu widzenia, sztukę zalnawiania spraw polubownie — zalewy, których kraj i świat teraz tak bardzo potrzebują.

My, weterani lotnictwa, mamy nadzieję, że obecność tego sztandaru wśród lotników w Polsce umocni w nich te zalewy i pobudzi do jeszcze wspanialszych czynów zarówno obecnie jak i przyszłe pokolenia.

Na zakończenie chciałbym Panu i Pańskim Kolegom serdecznie podziękować za wieloletnią opiekę nad sztandarem, za Wasze zrozumienie i przyjazne nastawienie do naszych planów, jak i za współpracę, która pomogła nam pokonać napotkane trudności.

Tego samego dnia po południu pod pomnikiem w Northolt, pamiętnym miejscu tylu uroczystości, wracający do Kraju sztabi Polskich Sił Powietrznych oddał ostatni pożegnalny honor wszystkim poległym i zmarłym z dala od ojczyzny lotnikom polskim.

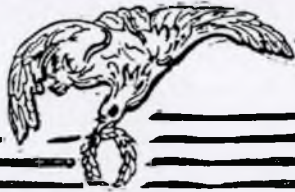
## Odlot

Poranek 3 września 1992 r. był pogodny, ale chłodny. Był to dzień powrotu sztabu Polskich Sił Powietrznych, symbolicznego powrotu do Kraju wszystkich byłych żołnierzy, lotników polskich.

Przed pawilonem królewskim lotniska Heathrow — wciągnięte na maszty flagi polska i brytyjska łopotąły w podmuchach silnego wiatru. Wcześniej przed pawilon zaczęły zajeżdżać samochody zaproszonych gości odlotujących do Warszawy wraz ze sztandarem. Witał ich prezes Stowarzyszenia Lotników, wicemarszałek lotnictwa Aleksander Maisner.

Jedni z pierwszych przybyli ambasador RP Tadeusz de Virion z żoną oraz p. Karolina Kaczorowska, żona ostatniego prezydenta RP na obczyźnie. Wkrótce potem zjechali wraz z żonami marszałkowie lotnictwa królewskiego: patron Stowarzyszenia sir John Grandy, sir Frederick Rosier, sir David Parry-Evans.

Od strony lotniska po dwóch stronach czernego chodnika prowadzącego z pawilonu do samolotu LOT-u, który wlokował na płytę wkrótce po godzinie 10.00, ustawili się szpaler świetnie prezentujących się żołnierzy królewskiego pułku lotniczego. Za szeregiem z prawej



# Powrót sztandaru

(OBSŁUGA WŁASNA)

Pomimo wietrznej pogody lotnisko wojskowe Okęcie stwarzało najlepszą scenografię dla uroczystości, która odbyła się wczesnym popołudniem 3 września br. Na pokładzie specjalnego samolotu powrócił do kraju sztandar Polskich Sił Powietrznych, deponowany dotychczas w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Na płycie lotniska na przybycie sztandaru oczekiwało kilkuset uczestników Światowego Zjazdu Lotników Polskich — odbywającego się pod patronatem prezydenta RP — Lecha Wałęsy. Przybyli na swoje święto polscy żołnierze sił powietrznych ze wszystkich stron świata zrzeszeni w Stowarzyszeniu Lotników Polskich. Przebywając wśród tych kombatantów trudno się oprzeć wrażeniu, że właśnie tutaj, niemal na wyciągnięcie ręki można się otrzeć o wspaniałą historię lotnictwa polskiego, tę znaną mojemu pokoleniu z dokumentów, książek, opowieści.

Ppłk pil. Tadeusz Andersz, ppłk pil. Stanisław Andrzejewski, ppłk pil. Janusz Żurkowski, płk pil. Marian Duriasz, płk pil. Jan Falkowski, płk pil. Wojciech Kolačzkowski, płk pil. Witold Urbanowicz, płk pil. Stefan Witorzęć... Poprzestańmy na tych nazwiskach, gdyż nie sposób wymienić i uhonorować wszystkich.

Liczenie przybyli także wojenni lotnicy zamieszkali w kraju, a wśród nich gen. bryg. pil. Stanisław Skalski.

Skupiony nastrój oczekiwania przerywały co chwilę wybuchy radości na widok dawno nie widzianych przyjaciół — towarzyszy broni. To nie była odpowiednia chwila na wywiady. Większość indagowanych odpowiadała, że czuje zbyt wielkie wzruszenie, przeszkadzające spokojnie wypowiedzieć stan własnych odczuć.

O godzinie 14.00 na płycie lotniska wylądował samolot specjalny PLL LOT z Londynu. Dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała wraz z wszystkimi dowódcami korpusów i służb powitał

asystującego sztandar Polskich Sił Powietrznych w drodze do kraju prezesa Stowarzyszenia Lotników Polskich — wicemarszałka RAF — Aleksandra Maisnera. Honory gościowi oddała kompania reprezentacyjna WLiOP.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wyprowadzenie z samolotu przez poczet — w pełnym umundurowaniu — sztandaru Polskich Sił Powietrznych. Gen. Jerzy Gotowała serdecznie powitał „wezwoanych na ten ostatni lot na ukochane lotnisko Okęcie” żołnierzy wszystkich rodzajów i specjalności wojsk lotniczych, walczących nieprzerwanie od pamiętnego września 1939, poprzez kampanię francuską, aż po udział w obronie „Wyspy Ostatniej Nadziei”, walki we

Włoszech, w Afryce i na innych przydzielonych odcinkach.

Po ponad pięćdziesięciu latach powrócił do kraju sztandar, pod którym ci właśnie żołnierze odnosili znakomite zwycięstwa. Wielu zginęło. Wielu nie doczekało wolnej ojczyzny i tej radosnej chwili.

Sama historia sztandaru, jego sporządzenia i przekazania do Wielkiej Brytanii to temat niemal sensacyjny. Jego projekt powstał jeszcze we Francji, wykonany przez kpt. pil. J. Hryniewicza, pchor. pil. K. Karaszewskiego i pchor. pil. (por.) Z. Wojdy. Po jednej stronie płata znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł oraz hasło: Bóg — Honor — Ojczyzna. Po drugiej wizerunek św. Teresy — patronki zwycięstwa. Na białych polach figurują symbole i odznaki lotnicze.

Wykonany w warunkach konspiracyjnych w Wilnie przez polskie kobiety, sztandar ten został z

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Dowódca WLiOP gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała w rozmowie z wicemarszałkiem RAF Aleksandrem Maisnerem — prezesem Stowarzyszenia Lotników Polskich. (Foto: PAF — CAF — A. Rybczyński)

# Światowy Zjazd Lotników Polskich



Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie.

(Foto: PAP — CAF — A. Rydzyczyński)

## Powrót sztandaru

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

narażeniem życia przekazany do Anglii przez cały łańcuch oddanych jego sprawie ludzi.

Dzisiaj przedefilowała przed nim Kompania Reprezentacyjna WP oddając symbolicznie cześć tym wszystkim — obecnym i nieobecnym — którzy pod jego przesłaniem walczyli. A motto sztandaru brzmi: MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY.

Obecny na uroczystości b. prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski powiedział „Polskę Zbrojną”:

Powrót sztandaru Polskich Sił Powietrznych to wydarzenie, na które czekaliśmy bardzo długo. Ci, którzy doczekali, mają serca przepelnione szczęściem i dumą, że obowiązek swój wykonali, że dolecieli do miejsca przeznaczenia. Pozdrawiają wszystkich lotników, którzy tu na nich czekali. W imieniu tych, którzy nie dolecieli składają narodowi meldunek, że służyli ze wszystkich sił Polsce i wszystkich polskich lotników do tej służby wzywają.

A oto wypowiedzi innych uczestników uroczystości:

Płk lotn. amerykańskiego dr

Zdzisław P. Wesołowski:

Dla mnie, Amerykanina i Polaka żyjącego na obczyźnie, jest to chwila symboliczna. Każdy z przybyłych na zjazd kombatantów to chodząca historia. Jako autor książki o kawalerach Virtuti Militari ze wzruszeniem patrzę na bohaterów mojego dzieła i z zadumą wspominam tych, którzy tego historycznego wydarzenia nie doczekali.

Por. pil. Tadeusz Pertkiewicz (315 Dywizjon Myśliwski):

Nie spodziewałem się nigdy, że doczekam chwili, gdy w mundurze polskiego pilota z Wielkiej Brytanii będę witał sztandar PSP w Warszawie. Proszę wybaczyć te łzy w moich oczach, ale jest to wydarzenie, którego się nie zapomina.

Krystyna Pieńkowska (Pomocnicza Służba Kobiet — 300 Dywizjon Bombowy):

Dla nas, z emigracji, jest to połączenie się, a nie powrót. To wielka radość, że możemy zobaczyć koleżanki i kolegów — niektórych nie widziałam 50 lat. Ale przede wszystkim — tych młodych chłopców w stalowych mundurach — dumę i nadzieję polskich skrzydeł.

Tadeusz Pertkiewicz



▪ MATKA CHRZESTNA ▪ SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH

W roku 1940 grupa kobiet polskich członkiń wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników Polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrąj Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.



„Matką Chrzestną”, tego sztandaru była dr med. Wasilewska - Świdowa, urodzona 24 luty 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska - Świdowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza Wojska Polskiego w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.:

- Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracą i opieką nad dziećmi, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej - Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa,

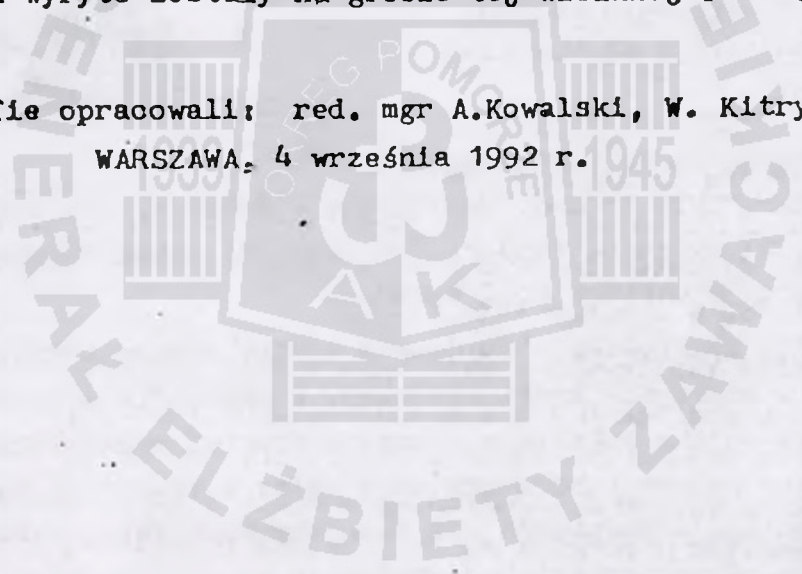
III 15136

a szczególnie jego członków : Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka odnaleziony został grób dr Wasilewskiej - Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografię, tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników Polskich "MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY" stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyrzeźbione zostały na grobie tej wielkiej Polki.

Biografie opracowali: red. mgr A.Kowalski, W. Kitrys  
WARSZAWA, 4 września 1992 r.



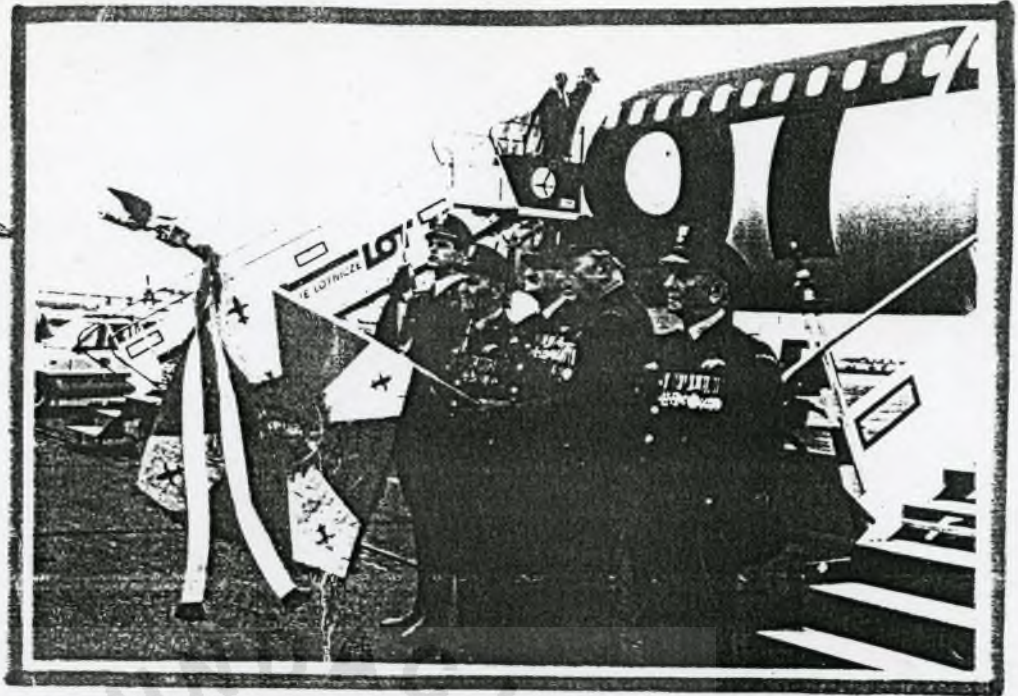


Od str. lewej  
 wice marszałek RAF Aleksander  
Maisner - prezes Stowarzyszenia  
 Lotników Polskich,  
 Dowódca WLiOP gen. dyw. pilot  
Jerzy Gotowata

W oczekiwaniu na przyjazd samolotu  
 z Londynu - Warszawa - Okęcie 3.08.99.  
 Widoczni na zdjęciu nasi koledzy -  
 R. Rowczyński z żoną i Franciszek Gotowata







Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie



Spotkanie przyjacielskie.  
Na zdjęciu kolega Fr. Cikota  
i Roman Rębołowski





Spotkanie przyjacielskie.  
Na zdjęciu kolega Fr. Cikota  
i Roman Rozokowski



Tadeusz Cikota



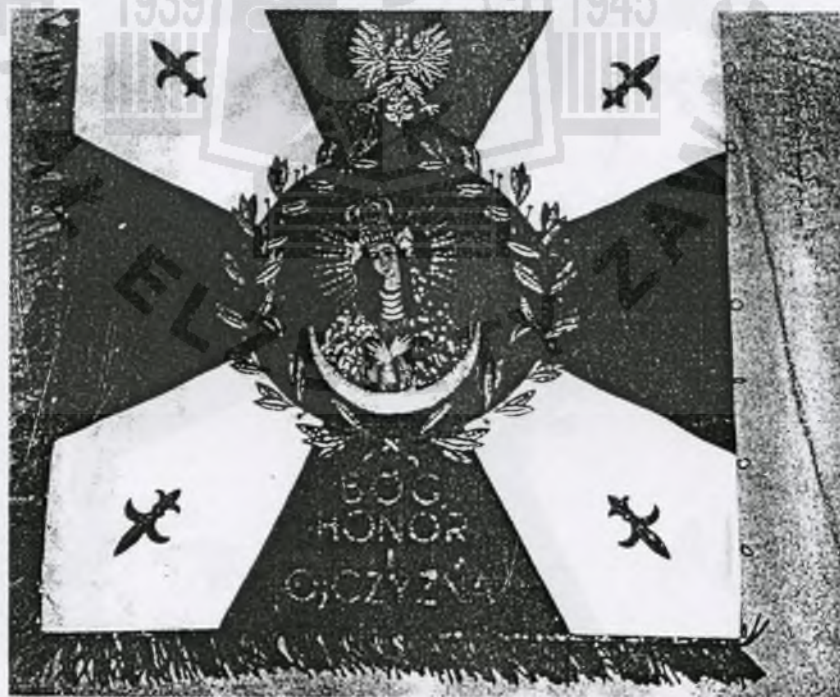
W oczekiwaniu na przyjazd samolotu  
z Londynu - Warszawa-Okęcie 3.09.92.  
Widoczni na zdjęciu nasi koledzy -  
R. Różycki z żoną i Franciszek Górecki





### SZTANDAR WILEŃSKI

Sztandar Wileński Polskich Sił Powietrznych jest jednym z najcenniejszych znaków bojowych narodu polskiego. Pierwszą, która wysunęła pomysł zrobienia go była Aleksandra Zasusanka-Dobrowolska, a urzeczywistnienie planu przypada kapitanowi Hryniewiczowi, podch. Karaszewskiemu i Wojdzie, którzy w tym czasie przebywali we Francji. List ze stycznia 1940 r. pisany przez Jana Hryniewicza do dr Zofii Wasilewskiej-Swidow w Wilnie (przez Szwajcarię) trafił do rąk oddanej organizatorki i wykonawczynie sztandaru.



Sztandar Wileński

Ten wspaniały odzew okupowanego Wilna był symbolem najgłębszych uczuć i powiązań Matek, Żon, Sióstr, Córki i Narzeczonych oraz wszystkich dziewcząt polskich i litewskich dla ich walczących chłopców.

Ten znak dożgonnej pamięci przedstawia na jednej stronie Matkę Boską Ostrobramską i Orła w Koronie, a pod nimi napis: *Bóg — Honor — i Ojczyzna*.

III 15/39

Na drugiej stronie św. Teresa i znak szachownicy lotniczej oraz dwa napisy — *Wilno 1940* i hasło *Miłość żąda ofiary*.

Hańtowanie sztandaru odbywało się w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Następnie kurierka przewiozła go do Kowna przekazując pewnemu pracownikowi ambasady japońskiej w celu przesłania sztandaru do Szwecji. Dopiero w marcu 1941 r. sztandar dociera do Londynu. 16 lipca 1941 r. na lotnisku w Swinderby koło Lincoln nastąpiło uroczyste wręczenie sztandaru Polskim Siłom Powietrznym.



Sztandar Wileński



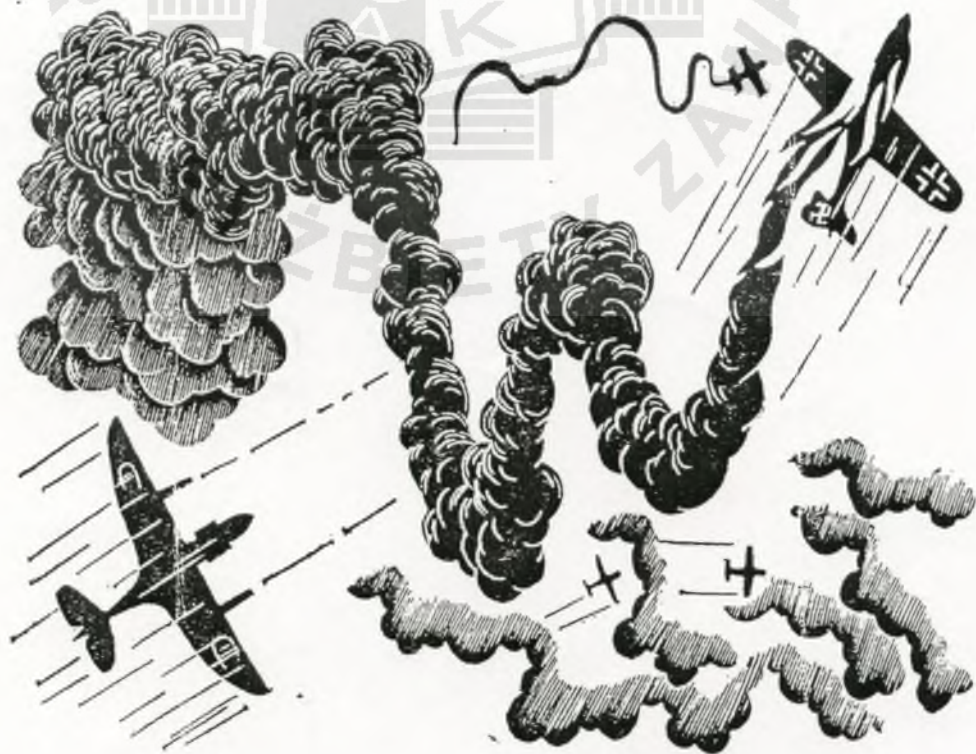
# CZYŻ MOGLI DAĆ WIĘCEJ

Stanisław Pezko

## MODLITWA LOTNIKA

Gwiazdy błyszczą nade mną światlanym różańcem  
Chmury płyną pode mną osowiałą rzeką  
Lecę w słońcu łączowej kolorowej bańce  
Tak bardzo Boga blisko — tak ziemi daleko

Wrywam pruskie samoloty z nieba  
Jak cegły z muru co mi kraj zagraadza  
Wstaw się za nami Mario — bo wstawić się trzeba  
Za Kraj co ginie, walczy i nie zdradza.



# DZIEJE 13 PROMOCJI

# LOTNICTWO

**AVIATION INTERNATIONAL**

NR 15 • 16-31 sierpnia 1992



**Sztandar  
Polskich Sił  
Powietrznych  
wraca do kraju**

**Światowy Zjazd  
Lotników Polskich  
Warszawa-Dęblin  
3-7 września 1992**



# Sztandar Polskich Sił Powietrznych wraca do kraju



Powyżej: gen. Stanisław Ujejski w obecności gen. Władysława Sikorskiego wręcza Sztandar PSP dowódcy 300. dywizjonu bombowego pplk. pil. Wacławowi Makowskiemu. Poniżej: Sztandar PSP



16 lipca 1941 Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski wręczył sztandar lotniczy Polskim Siłom Powietrznym jako niezależnemu rodzajowi wojsk w Polskich Siłach Zbrojnych. Uroczystość odbyła się w Wielkiej Brytanii w bazie lotniczej RAF Swin Derby, gdzie stacjonowały dwa polskie dywizjony bombowe 300. i 301.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż sztandar Polskich Sił Powietrznych został wykonany w okresie okupacji w kraju przez kobiety w Wilnie, a następnie w tajemnicy przewieziony do Wielkiej Brytanii. Zgodnie z uchwałą, dywizjony kolejno przechowywały sztandar przez trzy miesiące, poczynając od 300. Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej, w kolejności numeracji.

Po rozformowaniu Polskich Sił Powietrznych sztandar został przekazany do Instytutu Historycznego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

3 września 1992 sztandar PSP przyleci specjalnym samolotem z Londynu do Warszawy, gdzie 4 września 1992 na placu im. Marszałka Piłsudskiego zostanie przekazany uroczystość na wieczne przechowanie siłom powietrznym w kraju.

Dzieje sztandaru Polskich Sił Powietrznych czekają na szczegółowe opracowanie, zwłaszcza gdy chodzi o jego pierwszy mało znany okres tzw. wileński. Brak wielu szczegółów i nazwisk osób, które pomagały i brały udział w przewożeniu sztandaru z narażeniem życia do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

Opracowanie poniższe przygotowano w oparciu o materiały publikowane w „Skrzydłach” londyńskich oraz o relacje kpt. pil. Jana Hryniewicza oraz pchor. pil. Kazimierza Karaszewskiego, obecnie mjr. w st. spoczynku.

#### Informacje

o Światowym Zjeździe Lotników Polskich,

który odbędzie się od 3 do 7 września 1992 w Warszawie i Dęblinie publikujemy na stronach 10 i 11. Wcześniej informacje o Zjeździe zamieściliśmy w numerze 8, datowanym 1-15 maja 1992.



Por. pil. Kazimierz Karaszewski (1943)



Pchor. pil. Zbigniew Wojda

Kpt. pil. Jan Hryniwicz (1944)  
inicjator wykonania sztandaru  
PSP w Wilnie



Votum lotników odlane w brązie i pozostawione na Jasnej Górze w Częstochowie w czasie pielgrzymki lotników w 1978

Inicjatorem wykonania sztandaru był kpt. pil. Jan Hryniwicz, w latach trzydziestych dowódca eskadry szkolnej w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. W czasie pobytu w bazie francuskiej Lyon-Bron dowiedział się o dwóch podchorążych, którzy umieli rysować. Przybył on do fortu, w którym mieszkali wspomniani lotnicy.

To było 7 lub 8 grudnia 1939, kiedy do naszej zimnej komnaty — wspomina Kazimierz Karaszewski — wszedł kapitan lotnictwa, o rumianej twarzy, widocznie wiedząc o naszych uprzedzeniach i nurtujących młode serca uczuciach gorczy — cichym głosem, nie bacząc na sypiące się epitety, mówił wyraźnie wileńskim akcentem:

— Dobry wieczór, katoczki drogie, czy znaczy się, ktoś z was umie rysować, mam pewną robotę, proszę zgłosić się do mnie...

Jego słowa były dla mnie zaskoczeniem. Przyjaźniłem się wówczas z podchorążym pilotem Zbigniewem Wojdą, spaliśmy na jednej piętrowej pryczy, a w okresie tej bezczynności wykonywaliśmy karykatury „leśnych dziadków”, kolegów, szkice samolotów i tym podobne. Zaciekawiła nas propozycja kapitana,

Personel 300. dywizjonu bombowego po wręczeniu sztandaru 16 lipca 1941



tym bardziej, że znając jego obecną pozycję socjalną rysowała się perspektywa zdobycia tzw. lewych papierosów czy urozmaicenie francuskiego, głodowego jadłospisu.

Ze Zbyszkciem podeszliśmy do niego i ofiarowaliśmy swoje usługi.

— Dobrze, katoczki, mówił zażywny kapitan, mam osobistą sprawę, którą mógłbym wyjaśnić o ile odwiedzicie mnie w hotelu o nazwie „De Geneve”, gdzie zamieszkuje. Przyjdźcie jutro do mnie przed wieczorem.

Nazajutrz, uzbrojeni w ciężko uzyskane przepustki zameldowaliśmy się u kapitana. Kapitan pilot Jan Hryniwicz, pochodzący z Wileńszczyzny — rozkochany w lotnictwie, do którego niełatwo mu się było dostać przed wojną, ze wszelkich miar, bez reszty oddany sprawie walki z Niemcami tak rozpoczął z nami rozmowę:

— Katoczki kochane, wiecie zapewne, że nasze lotnictwo wojskowe nie miało sztandaru, a poszczególne pułki posługiwały się flagą państwową z umieszczoną szachownicą lotniczą w górnym rogu przy drzewcu. Tak sobie wymarzyłem — mówił dalej — że nasze lotnictwo wojskowe winno mieć właściwy sztandar i dlatego chciałem ażebyście wykonali mi kolorowe wzory obu stron, według moich wskazówek... Oczywiście to jest moja osobista sprawa.



Po chwili wymienił nam co ma być na tym sztandarze, a więc wizerunki Patronki Francuzów (przypuszczał, że wojna zakończy się we Francji) i Ostrej Bramy, odznaki pilota i obserwatora, szachownica lotnicza, a między innymi napis: „Miłość żąda ofiary” — motto, jakie widniało na pamiątkowym ryngrafie wręczonym Hryniwiczowi przez jego matkę, kiedy opuszczał dom rodzinny w dordze na podniebne szlaki.

Wspólnie ze Zbyszkciem Wojdą, wykonując wzory, od siebie umieściliśmy znak ówczesnej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (stylizowany hełm rzymski z piórami i literami SPL). W istocie Katoczek — (jak go później nazywaliśmy) — znany w polskich kręgach lotniczych pod tym pseudonimem myślał poważnie o wykonaniu takiego sztandaru, dla podniesienia ducha żołnierzy po wrześniu 1939. Jak się później okazało 11 grudnia 1939, trzy listy z powielonymi przez nas projektami były już w drodze do okupowanego kraju.

W wysłaniu pomogli Francuzi. Adresował je Katoczek do matki, do siostry Kazimiery i do dr Zofii Wasilewskiej — Świdowej. Potem dowiedzieliśmy się z jakim poświęceniem, wręc



Personel 306. dywizjonu myśliwskiego (1941)

bohaterstwem łączyła się zbiórka pieniędzy, transport nici srebrnych i złotych z... Berlina, tkanie i haftowanie. Po niebywałych perypetiach sztandar w okresie dwukrotnej podróży został 4 marca 1941 przetransportowany do Sztokholmu przez szefa wywiadu polskiego na Niemcy majora Michała Rybikowskiego — przy wydatnej pomocy życzliwie ustosunkowanych do Polaków członków ambasady japońskiej w Kownie.

Nim sztandar przywieziono do Wielkiej Brytanii należy wspomnieć o dwóch faktach:

3 maja 1940 sztandar był gotów i jezuita Kazimierz Kucharski zabrał go po kryjomu do kaplicy Ostrobramskiej i tam w obecności zakrystianina, jako jedyne go świadka, sztandar poświęcił, a następnie w myśl życzenia kpt. Hryniewicza przyłożył jedną i drugą stronę sztandaru do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

22 czerwca 1940, nieznaną z nazwiska Polka — kurierka, po przekroczeniu nielegalnie trzech granic przybyła ze sztandarem wileńskim na ziemię francuską. Tutaj po chwilowym szczęściu opanowało ją rozczarowanie. Dowiedziała się, że Francja upadła i wkrótce wkroczą Niemcy. Ze sztandarem musiała wracać do Wilna. Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. I tym razem miała szczęście.

Po dostarczeniu sztandaru do Londynu został on tymczasowo wystawiony w polskim kościele przy Devonian Road. Na wiadomość, że sztandar jest już w Londynie kpt. Jan Hryniewicz niezwłocznie się tam udał i na kolanach ze wzruszeniem go ucałował.

16 lipca 1941, w 531 rocznicę bitwy pod Grunwaldem w Swinderby, na lotnisku polskich dywizjonów bombowych 300. i 301. odbyła się rocznicowa uroczystość. Organizatorzy planowali, że wręczenie sztandaru stanie się tzw. gwoździem jej programu: — miały być werble, fanfary, przemówienia, na koniec wędrówka sztandaru przez ręce różnych notabli londyńskiego rządu.

Tylko niewielu wtajemniczonych organizatorów uroczystości orientowało się, że ich przebieg odbiegł w jednym punkcie od ustalonego programu. Od chwili przywiezienia sztandaru kpt. Hryniewicz ubiegał się wszystkimi dostępnymi drogami, aby w uroczystości wręczenia sztandaru Wilno było specjalnie reprezentowane.

Sztandar poświęcił biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego ks. Mikołaja Sasinowskiego. Po tym uroczystym akcie nastąpiła zmiana ustalonego programu. Kpt. Hryniewicz wykorzystał moment po wbiciu ostatniego gwoździa w drzewce sztandaru, następnie oburącz podniósł go ku górze, podszedł do sędziwego gen. Lucjana Żeligowskiego, siedzącego wśród zaproszonych gości, podał mu sztandar przywieziony z Wilna, aby on, syn Ziemi Wileńskiej wręczył go Naczelnemu Wodzowi.

Gen. Żeligowski przyjął sztandar w milczeniu, podszedł do gen. Sikorskiego i podał mu bez słowa. Sytuacja została uratowana i być może wypadła lepiej niż przewidywał program.

Dowódca PSP gen. Stanisław Ujejski po otrzymaniu sztandaru od Naczelnego Wodza wręczył go płk. Wacławowi Makowskiemu, dowódcy 300. dywizjonu bombowego. Zgodnie z uchwałą dywizjonu polskie przechowywały sztandar przez trzy miesiące.



Witraż lotniczy w kościele w Powidzu  
Fragment jego dolnej części



Od tego czasu lotniczy sztandar towarzyszył przez lata wojny dywizjom we wszystkich uroczystościach, stał się nieodłączną częścią istnienia Polskich Sił Powietrznych.

Obydwie strony sztandaru w symbolach swoich podkreślają jedność i spójnię Polski z wiarą. Po jednej stronie sztandaru jest napis: Bóg, Honor i Ojczyzna, a po drugiej: Miłość żąda ofiary.

W okresie powojennym sztandar brał udział w wielu ważnych obchodach Stowarzyszenia Lotników Polskich i licznych uroczystościach narodowych: 25. rocznicy Bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchodach tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzebie płk. pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięciu tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznicy Bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzebie gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięciu pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzebie gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęceniu witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu innych.

4 września 1992 spotykamy się na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości przekazania sztandaru PSP siłom powietrznym w kraju.

# Historia Sztandaru Polskich Sił Powietrznych

W składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie lotnictwo było jedynym samodzielnym rodzajem wojsk, który miał własny sztandar. Jego niezwykła historia i głęboki sentyment jakim był otaczany przez polskich lotników sprawiły, że stał się on ich prawdziwą relikwią, a Matka Boska Ostrobramska - ich czczoną Patronką.

Po wrześniu 1939 roku wielu polskich lotników przedostało się do Francji, gdzie na lotnisku Bron, koło Lyonu, stworzono centrum szkoleniowe. Znajdował się tam kpt. pil. Jan Hryniewicz, wśród przyjaciół znany jako Katoczek - kotek po białorusku. Pochodził z okolic Lidy, gimnazjum ukończył w Wilnie; absolwent pierwszego rocznika Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie. Od roku 1937 aż do ewakuacji w Rumunii we wrześniu 1939 był dowódcą eskadry ćwiczebnej obserwatorów w Dęblinie. 1 września, przed pierwszym lotem bojowym, kpt.



*During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with for Poland's independence*



*Inspektor PSP gen. obs. Stanisław Ujejski przekazuje sztandar plk. pil. Wacławowi Makowskiemu — dowódcy 300. dywizjonu bombowego*

Hryniewicz otrzymał od swej matki błogosławieństwo oraz szkaplerz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: Miłość Żąda Ofiary. Obydwa te elementy znalazły się później na sztandarze Polskich Sił Powietrznych.

Francuzi nie traktowali wojny zbyt poważnie i w centrum wiele się nie działo. W chwilach bezczynności, tęsknoty za krajem i rodziną, zrodziła się u kpt. Hryniewicza myśl pozyskania dla Lotnictwa Polskiego sztandaru, ufundowanego i wykonanego przez kobiety polskie w Wilnie. Miał on być symbolem wytrwałości w walce o niepodległość Polski oraz znakiem łączności lotników z krajem.

Do projektu przyłączyła się pani Aleksandra Zasuszan-ka-Dobrowolska, żona por. obs. Krzysztofa Dobrowolskiego, redaktor „Księgi ku Czci Poległych Lotników” wydanej w 1933 z okazji odsłonięcia Pomnika Lotnika w Warszawie, a później, wraz z por. pil. Stanisławem Latwisem, współautorka Marsza Lotników.

Do wykonania szkiców sztandaru na apel kpt. Hryniewicza, zgłosili się podchorążowie Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Pchor. Wojda zaprojektował stronę sztandaru, na której znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie, hasło BÓG HONOR OJCZYŻNA. Na białych polach sztandaru znalazły się cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi, symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Pchor. Karaszewski zajął się drugą stroną sztandaru

1415146

i umieścił tam wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa, hasło MIŁOŚĆ ŻADA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora, szkoły dęblńskiej oraz szachownicę lotniczą. Wzory sztandaru zostały doręczone kpt. Hryniewiczowi 8 grudnia 1939.

Zaprobowane szkice z dokładnym opisem przesłano różnymi drogami do trzech osób w Wilnie: do siostry kpt. Hryniewicza p. Katarzyny Sienkiewiczowej oraz do dwóch znajomych jego matki p. Górskiej i dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej. W połowie lutego kpt. Hryniewicz otrzymuje informację od dr Wasilewskiej, że jego prośba skierowana do polskich kobiet zostanie spełniona.

Tymczasem w Wilnie dr Wasilewska spotyka się z księdzem dr Kazimierzem Kucharskim, kapelanem ZWZ-AK, w celu upewnienia się, że nie jest to prowokacja. Ksiądz Kucharski stał na czele Towarzystwa Pomocy Uchodźcom Wojennym, które w tym czasie patronowało wielu akcjom konspiracyjnym. Przystąpiono również do zbierania funduszy i wykonania sztandaru. Pan Mieczysław Bohdanowicz w swoim mieszkaniu organizował zebrania, a pani Oskierczyna zajęła się kwestą, która trwała tylko jeden dzień, gdyż zebrano większą kwotę, niż przewidywał wstępny kosztorys. Pani profesor Maria Serafinowicz - malarka i pani Bronisława Łukasiewicz wykonały rysunki sztandaru z wzorów otrzymanych z Francji i za zgodą Komitetu dodały na drugiej stronie napis WILNO 1940.

Wkrótce okazało się, że są duże trudności z uzyskaniem złotych i srebrnych nici oraz adamaszku, które w tych czasach można było dostać tylko w Berlinie. Dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych w Kownie, już w kwietniu udało się zebrać wszystkie potrzebne materiały. Wśród członków Towarzystwa znaleziono artystki i hafciarki, które uszyły

(Aleksandra Zasuszanka-Dobrowolska?) oraz książka pt. „Eagles in Exile” napisana przez panią Pat Beauchamp-Washington, wydana w Londynie przez Maxwell, Love & Co. Ltd, do której gen. W. Sikorski napisał przedmowę datowaną 14.10.1941 r. Ta ostatnia tak opisuje to wydarzenie:

„Teraz problemem pozostało przewiezenie sztandaru do Francji. I znalazła się ochotniczka, która podjęła się tego zadania. Oznaczało to nielegalne przekroczenie trzech granic - tak zwane przechodzenie przez „zieloną granicę”.

Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. Najpierw prześliznęła się przez granicę sowiecką, potem niemiecką, by w końcu znaleźć się we Francji, gdzie wreszcie mogła z ulgą odetchnąć. Odkrycie po drodze oznaczało natychmiastową śmierć, ale to wszystko było już poza nią. Była tak szczęśliwa, że jej się powiodło, że gotowa była krzyknąć ze szczęścia. Niestety oczekiwało ją okrutne rozczarowanie.

Było to 22 czerwca 1940. „Nie wiesz co się stało?” ktoś ją zapytał. „Nie! Co?” „Francja upadła. Niemcy wkraczają. Będą tu lada chwila, lepiej wracaj”.

Tak więc raz jeszcze ta dzielna kobieta musiała odbyć karkołomną podróż z powrotem, strzegąc ukrytego sztandaru.

Ale kobiety Wilna się nie zniechęciły. Jakimś sposobem (którego historia jest jeszcze nadal nieznana) sztandar wraz ze wszystkim co sobą przedstawiał został przeszmuglowany przez Szwecję do Anglii, gdzie go przekazano polskim dyonom wchodzącym w skład lotnictwa brytyjskiego (RAF). Obecnie sztandar tak bardzo symbolizujący polskiego ducha ze swoim mottem MIŁOŚĆ ŻADA OFIARY przebywa po trzy miesiące w każdej jednostce.

Dotychczas nie znaleziono potwierdzenia tego epizodu ani nazwiska bohaterskiej wilnianki. Nie podaje tego kpt. Hryniewicz



Ci, którzy pierwsi przyczynili się do zrealizowania idei sztandaru PSP: od lewej - kpt. pil. Jan Hryniewicz (1936), pchor. pil. Kazimierz Karaszewski (1939) oraz por. pil. Zbigniew Wojda (1943). W nawiasach podano przybliżony rok wykonania fotografii

sztandar dokładnie według otrzymanego projektu. Główne hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza przy ul. Mostowej, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. Sztandar był gotowy w maju 1940. Ksiądz Kucharski w obecności zakrystianina jako jedyne go świadka, poświęcił sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej i zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przyłożył każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

W kilku publikacjach z 1941 są wzmianki o nieudanej próbie przewiezenia sztandaru na Zachód przez jedną z mieszanek Wilna. Mówią o tym: biuletyn prasowy wydany w Londynie z okazji uroczystości lotniczych z 15 i 16 lipca, reportaż z uroczystości w Dzienniku Polskim z 18 lipca, artykuł w „Skrzydłach” z 15 października podpisany przez Al. Z.D.

wicz w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce „Pęknięte Ogniwo”, ani nie ma o tym wzmianki w dostępnej korespondencji osób związanych z historią sztandaru. Może obecna uroczystość wzbudzi nowe zainteresowanie tą sprawą i da możliwość ustalenia faktów dotyczących tej wersji wydarzeń przez żyjących jeszcze świadków lub odnalezienie dokumentów źródłowych.

10 maja 1940 Niemcy zaatakowali Belgię i Holandię. W krótkim czasie dotarli do kanału La Manche, odcinając północną Francję oraz większość sił francuskich i ekspedycyjną armię brytyjską. Ta ostatnia zostaje ewakuowana z Dunkierki do Wielkiej Brytanii. W obliczu załamania się francuskiego oporu Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski, przenosi się ze swym



Standard of the Polish Air Force

sztabem do Londynu i 19 czerwca wydaje rozkaz ewakuacji wszystkich jednostek polskich do Wielkiej Brytanii. Lotnicy polscy różnymi drogami przedostają się do Wielkiej Brytanii - wyspy ostatniej nadziei, by dalej kontynuować walkę rozpoczętą 1 września.

Zadanie przekazania sztandaru do Wielkiej Brytanii ksiądz Kucharski powierzył podziemnemu wywiadowi polskiemu. Już raz wywiad otrzymał w tym samym celu sztandar 81 Pułku Piechoty. Całą akcją kierowali kpt. Jerzy Jakubianiec „rezydent” w Berlinie oraz mjr dypl. Michał Rybikowski, szef wywiadu na Niemcy, pracujący w ambasadzie japońskiej jako oficjalny tłumacz i kurier. Kpt. Jakubianiec, znając pana Sugihara, konsula japońskiego w Kownie, załatwił pomyślnie przesłanie paczki ze sztandarami pocztą dyplomatyczną do Berlina. Tam zaopiekował się nią przez pewien czas gen. Makoto Onodera, szef wywiadu japońskiego na Europę. Z narażeniem życia mjr Rybikowski, wraz z drugim kurierem (Japończykiem), przewożą paczkę do Sztokholmu i dostarczają do polskiej placówki dyplomatycznej. Tu sztandary są rozdzielone i oddzielnie przewiezione do Wielkiej Brytanii: jeden przez posła, a drugi przez attache wojskowego.

Sztandar lotniczy dotarł do Londynu 4 marca 1941 i czasowo został wystawiony w polskim kościele przy Devonia Road. Kpt. Hryniewicz, wówczas pilot w No.15 Signal School, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udał się do Londynu. Witając na kolanach sztandar ucałował go ze wzruszeniem.

Gen. Władysław Sikorski wyznaczył 16 lipca na poświęcenie i wręczenie sztandaru. Poprzedniego dnia, wraz z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem, wziął udział w poświęceniu przez biskupa Gawlinę krzyża-pomnika na cmentarzu polskich lotników w Newark. Matką chrzestną sztandaru została pani Aleksandra Zaszusanka-Dobrowolska, a jej mąż, kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski, wykonując przyrzeczenie dane kpt. Hryniewiczowi jeszcze w Lyonie, ufundował drzewce. Projekt grota i model, jako swój dar dla polskich lotników, wykonała pani Zofia Wisznicka-Kleczyńska, siostra ppłk dypl. pil. Bohdana Kleczyńskiego, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Odlew zrywającego się do lotu orła zrobiony był ze stopu złota i srebra - przedmiotów osobistego użytku ofiarowanych przez lotników. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany na okres trzech miesięcy kolejno, wszystkim polskim dywizjonom.

Uroczystość odbyła się na lotnisku Swinderby, gdzie stacjonowały polskie dywizjony bombowe 300 i 301. Poświęcenia dokonał biskup polowy WP ksiądz Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego księdza Mikołaja Sasinowskiego. Ostatni

gwóźdź wbił kpt. Hryniewicz, przekazując sztandar sędziwemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, z przeznaczeniem oddania go gen. Sikorskiemu, który wręczył go uroczysto inspektorowi PSP, gen. obs. Stanisławowi Ujejskiemu. Z jego rąk płk pil. Wacław Makowski, dowódca dywizjonu 300, otrzymał sztandar na pierwsze trzy miesiące przechowywania. Defilada personelu polskich dywizjonów - najpierw ze sztandarem na czele, a następnie przed nim - zakończyła wspaniałą uroczystość w Swinderby. W dwa dni później polski program BBC przekazał polskim kobietom w Wilnie podziękowanie lotników za sztandar, który był dla nich symbolem wytrwania w walce o wolność Polski.

Po wojnie sztandar był wystawiany na wielu ważnych uroczystościach narodowych jak i Stowarzyszenia Lotników Polskich np. 25. rocznica bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchody Tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzeb płk pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięcie tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznica bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzeb gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięcie pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzeb gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęcenie witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu, wielu innych.

W okresie ostatnich lat podniszczony już mocno sztandar PSP był przechowywany w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Dziś wraca do wolnej Polski pod wieczystą pieczę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, świadcząc o tym, że cel polskich lotników na Zachodzie - powrót do wolnej Polski - został wreszcie osiągnięty.

Po wojnie, mjr pilot Jan Hryniewicz wrócił do kraju, został awansowany do stopnia podpułkownika w stanie spoczynku i znalazł opiekę i dom w Wyższej Szkole Oficerskiej w Dęblinie wśród swych ukochanych podchorążych. Zmarł w lipcu 1989 i został uroczysto pochowany na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Dęblinie. Mjr pil. w st. sp. Kazimierz Karaszewski również powrócił do kraju i osiadł w Ostrołęce. Kpt. pil. Zbigniew Wojda pozostał w Wielkiej Brytanii i mieszka w Whitchurch, Shropshire. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa pod koniec swego życia była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie, koło Chełmży. Zmarła w kwietniu 1968. Ksiądz Kazimierz Kucharski po wojnie znalazł się we Włoszech, gdzie zmarł i jest pochowany na jednym z cmentarzy Ojców Jezuitów.

Kazimierz Rasiej

# The history of the standard of the Polish Air Force

Among the Polish Armed Services in the West the Polish Air Forces was the only independent Service to possess its own Standard. The very unusual history of this Standard and the deep sentiment with which it was surrounded by the Polish



airmen combined to make of it an object of veneration, and Our Lady of Ostra Brama, portrayed on it, their revered Patroness.

Following the defeat in 1939 many Polish airmen made their way to France, some to Bron, an airfield near Lyon, where the Central Flying School was formed. Among them was captain pilot Jan Hryniewicz, known to his friends as „katoczek”.

He came from around Lida, completed his secondary education in Wilno, and was a graduate of the first entry (1927) of the Polish Air Force School in Dęblin, where from 1937 until the evacuation to Romania in September 1939 he commanded the observers' training squadron. On 1st September 1939, just before his first operational sortie, he received his mother's blessing together with a scapular depicting our Lady of Ostra Brama and inscribed „LOVE DEMANDS SACRIFICE”. Both these features were later to appear on the Polish Air Force Standard.

The French did not take the war very seriously and the Centre was kept far from busy. During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be

victory, the motto „LOVE DEMANDS SACRIFICE”, and on the white sections the pilot and observer flying badges, the crest of the Dęblin School, and the air force red and white chequered pattern. On 8th December 1939 both these designs were presented to Cpt Hryniewicz for his approval.

It was decided to send copies of the approved designs together with detailed descriptions to the Lithuania-occupied Wilno by various routes: to Cpt Hryniewicz's sister, Mrs Katarzyna Sienkiewiczowa, and to two acquaintances of his mother: Mrs Górska and Dr Zofia Wasilewska-Swidowa. Despatched in January 1940, these letters reached the addresses remarkably quickly; already in mid-February Cpt Hryniewicz received a reply from Dr Wasilewska confirming that his heartfelt request to the Polish ladies of Wilno would shortly be fulfilled.

In the meantime in Wilno Dr Wasilewska met with Father Dr Kazimierz Kucharski, chaplain of the Wilno detachment of the Home Army, to seek his advice and to make absolutely sure that this project was not a provocation. Fr Kucharski was at the head of the Association for Help to War Refugees which at that time



*Poświęcenie sztandaru przez biskupa polowego Wojska Polskiego ks. Józefa Gawlinę*

funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with their homeland and a symbol of their perseverance in the fight for Poland's independence. He was helped in the planning of this project by Mrs Aleksandra Zasusanka-Dobrowolska, wife of Lt Obs Krzysztof Dobrowolski, who was proof-reader of the Books to the Memory of Fallen Airmen edited in 1933 on the occasion of the unveiling of the Airmen's Memorial in Warsaw, and later co-author with Lt Pil Stanisław Latwis of the Polish Air Force hymn.

Two officer cadets, Kazimierz Karaszewski and Zbigniew Wojda, responded to Cpt Hryniewicz's appeal to produce a drawing of the proposed standard. Cadet Wojda designed the right side of the standard which depicted a replica of the picture of our Lady of God of Ostra Brama, a white crowned Eagle, the motto „GOD, HONOUR, FATHERLAND”, and on the white sections of the standard four angevine lilies of Queen Jadwiga to underline the connection with the baptism of Lithuania and with France. Cadet Karaszewski designed the reverse of the standard, placing there a likeness of Saint Theresa, patron of

supported several underground activities, and it was that organisation which took on the task of collecting the necessary funds and of actually producing the standard. Mr Mieczysław Bohdanowicz offered the use of his apartment for meetings, and Mrs Oskierczyna undertook the collection of funds. The latter proved to require a one-day effort only, because the amount collected exceeded the estimate! Two painters, professor Maria Serafinowicz and Mrs Bronisława Lukaszewicz, made detailed drawings of both sides of the standard from the sketches received from France and added, with the Committee's approval, the words „WILNO 1940” on the reverse side.

It soon became obvious that the procurement of the necessary materials will prove a problem. Golden and silver threads and damask cloth could only be obtained in Berlin. However, with the help of foreign diplomats in Kovno (then the capital of Lithuania), by April the Association assembled all that was needed. It also recruited from among its members artists and embroidresses who produced the standard precisely in accordance with the original plan. The main embroidery was done in

## Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych



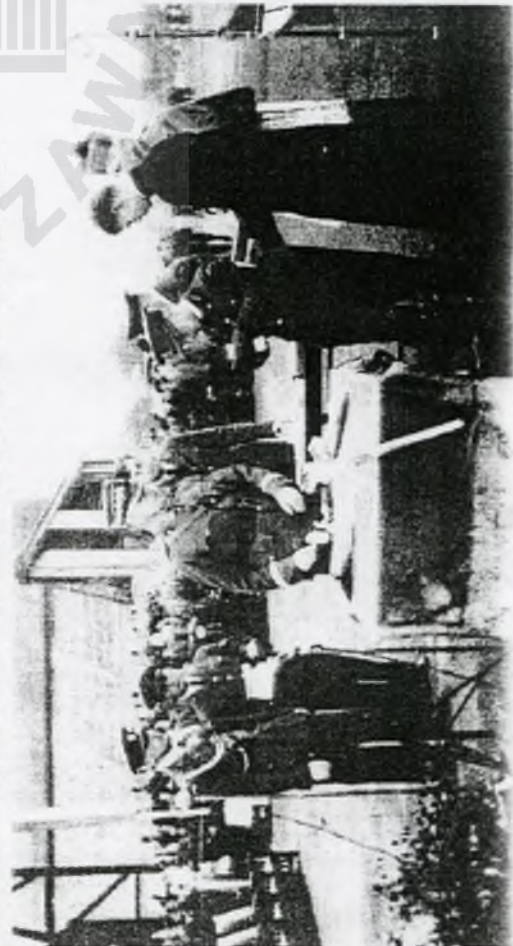
Gen Stanisław Ujejski dowódca PSP przekazuje sztandar pik. pil. Wacławowi Makowskiemu dowódcy 300 Dywizjonu Bombowego.

## Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych

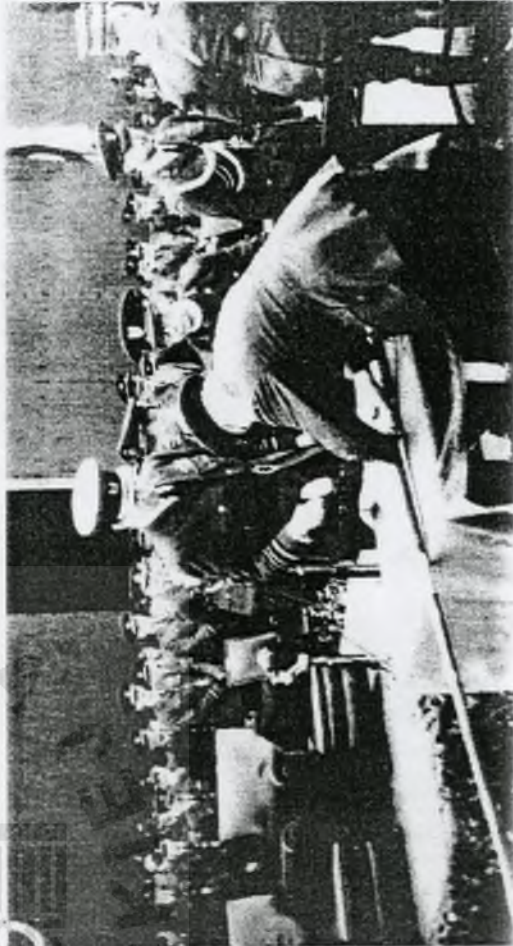


Sztandar Polskich Sił Powietrznych otrzymuje gen. Lucjan Żeligowski z rąk Inicjatora wykonania i przekazania sztandaru PSP kpt. pil. Jana Hrynlewicza.

Poświęcenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych połączono z wbijaniem pamiętkowych gwoździ w drzewce sztandaru. Zdjęcie poniżej po lewej: pierwszy od prawej: biskup połowy ks. Józef Gawłina, który 16 lipca 1941 poświęcił sztandar; obok niego /drugi od



prawej/ ks. Mikołaj Sasinowski. W środku gen. Władysław Sikorski z młoteczką w rękę przed wbiciem pierwszego gwoźdź. Zdjęcie poniżej po prawej: gwóźdź pamiętkowy wbija przedstawiciel Królewskich Sił Powietrznych /RAF/.



III 15 150

Maj 1993  
Rok założenia 1940

WINGS — Periodical of the Polish Air Force Association

Maj 1993  
Nr 142/628

# KRYZYDŁA

Wiadomości ze Świata



Wręczenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych przez Air Vice Marshal Aleksandra Maisnera dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. Jerzemu Gotowale, w obecności prezydenta RP Lecha Wałęsy

# POWRÓT SZTANDARU POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

ANDRZEJ F.K. JEZIORSKI

## Pożeganie sztandaru w Londynie

W dniu 11 sierpnia 1992 r. gen. dyw. pil. dr Jerzy Gotowala, dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, zatwierdził swoim podpisem uprzednio zawartą umowę pomiędzy zarządem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie a Prezydium Stowarzyszenia Lotników Polskich. Na podstawie tej umowy sztandar Polskich Sił Powietrznych, złożony od wojny w Muzeum, miał być uroczystie przewieziony do Kraju i tam ceremonialnie przekazany i oddany w wicystą opiekę lotnictwa wojskowego. Właścicielem sztandaru, zgodnie z umową, miał pozostać Instytut Polski, któremu Dekretem Prezydenta RP z mocą ustawy z dnia 27 czerwca 1945 r., ten historyczny sztandar został oddany na własność.

W dniu 23 sierpnia 1992 r. w głównej sali Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego na Princes Gate, wobec licznie zgromadzonych członków Instytutu, członków Stowarzyszenia Lotników Polskich i zaproszonych gości, odbyło się przekazanie sztandaru powrotowi Polskich Sił Powietrznych. Sztandar wprowadziła na salę eskorta Instytutu: kustosz p. Krzysztof Barbarski oraz panowie: Michał Oliżar, Andrzej Szakuta i Marian Dąbrowski.

Pierwszy przemówił prezes Instytutu p. Ryszard Dembiński, który w następujących słowach zwrócił się do prezesa SLP, wicemarszałka lotnictwa Aleksandra Maisnera:

*Panie Marszałku!*

*Dzisiejszy dzień jest dla Instytutu smutnym, a zarazem pełnym nadziei. Smutnym, gdyż przez ostatnie 45 lat sztandar Polskich Sił Powietrznych był ozdobą tego sanktuarium sztandarów, stanowił najwazniejszy znak po tych bohaterach, którzy na niebie brytyjskim bili się o Polskę, stanowiął znak jedności z lotnictwem Zjednoczonego Królestwa, a wreszcie był przez lata pod naszą opieką.*

*Dziś sztandar odchodzi z Instytutu, aby stano-*

*wić relikwią dla lotnictwa III Rzeczypospolitej. Odchodzi, aby każdy młody pilot mógł na niego przysięgnąć, że będzie postępował tak, jak ci, co pod nim służyli, rozumiejąc jak docenić wiarę wileńskich kobiet, które go wyhaftowały, oddając lotników polskich pod opiekę Matki Boskiej Ostrobramskiej. Oddajemy go z nadzieją, że tak będzie zrozumiama przez młodych lotników ta podróź sztandaru do domu.*

*Sztandar zawsze prowadzi i jest wśród żołnierzy. W większości żołnierze ci zostali na emigracji. Siadł też oddanie jednego ze sztandarów, pod którym walczyli, z sanktuarium stworzonego przez nich — musi być wyjątkiem, a podkreśleniem,*

*że jest to depozyt dany Polskim Siłom Powietrznym — jest wyrazem wiary naszej i lotników mieszkających poza granicami Kraju, że ich następcy będą rozumiełi wartości, których symbolem jest ten sztandar.*

*Panie Marszałku, oddając ten historyczny sztandar pod pańską opiekę do chwili, gdy odpowiednie przyzrzenie odbierze Pan od dowódcy lotnictwa w Polsce.*

*Po przemówieniu prez. Dembiński przekazał uroczystie sztandar prezesowi SLP wicemarsz. Maisnerowi, który z kolei wręczył go umundurowanemu pocztowi Polskich Sił Powietrznych w składzie: mjr pil. Andrzej Jeziorski, mjr pil. Mieczysław Sawicki (chorąży), kpt. Tadeusz Ruman. Krótką, ale pełną powagi uroczystość zakończyło następujące przemówienie wicemarsz. Maisnera:*

*Panie Prezisie!*  
*Ten sztandar, który Pan Prezes mi przekazał w depozyt, i który będę miał zaszczyt przekazać dowódcy WLOP 4 września na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, miał nas prowadzić do Polski 47 lat temu. Ten powrót odbędzie się symbolicznie 3 września i będzie to niewątpliwie niezmiernie wzruszająca i pamiętna okazja dla nas wszystkich. Sztandar ten ma dla nas specjalną wartość i znaczenie. Jest on sztandarem bojowym, który przybył do Anglii w niezwykłych*

*okolicznościach, i pod którym lotnicy polscy walczyli i ginęli podczas II Wojny Światowej. Symbolizuje on te wszystkie zalety, które charakteryzowały polskich lotników: ich miłość i lojalność dla Ojczyzny, ich odwagę, honor i poczucie obowiązku, doskonałość ich czynów w powietrzu i na ziemi. Symbolizuje on też te zalety, które rozwinęliśmy tutaj, podczas naszego 50-letniego uchodźstwa: tolerancję, zrozumienie dla przeciwnego punktu widzenia, sztukę załatwiania spraw polubownie — zalety, których kraj i świat teraz tak bardzo potrzebują.*

*My, weterani lotnictwa, mamy nadzieję, że obecność tego sztandaru wśród lotników w Polsce umocni w nich te zalety i pobudzi do jeszcze wspanialszych czynów zarówno obecnie jak i przyszłe pokolenia.*

*Na zakończenie chciałbym Panu i Pańskim Kolegom serdecznie podziękować za wieloletnią opiekę nad sztandarem, za Wasze zrozumienie i przyjazne nastawienie do naszych planów, jak i za współpracę, która pomogła nam pokonać napotkane trudności.*

*Tego samego dnia po południu pod pomnikiem w Northolt, pamiętnym miejscu tylu uroczystości, wracający do Kraju sztandar Polskich Sił Powietrznych oddał ostatni pożegnalny honor wszystkim poległym i zmarłym z dala od ojczyzny lotnikom polskim.*

## Odlot

Jedni z pierwszych przybyli ambasador RP Tadeusz de Virion z żoną oraz p. Karolina Kaczorowska, żona ostatniego prezydenta RP na obczyźnie. Wkrótce potem zajęchali wraz z żonami marszałkowie lotnictwa królewskiego: patron Stowarzyszenia sir John Grandy, sir Frederick Rosier, sir David Parry-Evans.

Od strony lotniska po dwóch stronach czteronogiego chodnika prowadzącego z pawilonu do samolotu LOT-u, który wkolował na płytę wkrótce po godzinie 10.00, ustawili się szpalier świetnie prezentujących się żołnierzy królewskiego pułku lotniczego. Za szeregami z prawej



132



„MATKA CHRZESTNA” SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH

W roku 1940 grupa kobiet polskich członkiń wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników Polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.



„Matką Chrzestną”, tego sztandaru była dr med. Wasilewska - Świdowa, urodzona 24 luty 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska - Świdowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza Wojska Polskiego w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.:

- Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej - Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa,

- 2 -

a szczególnie jego członków : Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka odnaleziony został grób dr Wasilewskiej - Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografię, tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników Polskich "MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY" stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.

Biografie opracowali: red. mgr A.Kowalski, W. Kitrys  
WARSZAWA, 4 września 1992 r.

11/5154

MIKOŚC ZADA OFIAR

BR MED ZOFIA WAWILEWSKA  
SWIĘTOWA

LEKARZ WOJSK POLSKICH W II WODNIE  
REZYDENT OPJEKUN MEDYCZNY  
MATKA CHRZESNA SZTANDARDU  
W WIELKIEJ BRYTANII NIESTRODZIE  
SZPITALA ZAKAZNEGO W WODNIE  
W OMERZAZNE PRABITA  
CZEŚCIEJ PAMIECI





# Powrót sztandaru

(OBSŁUGA WŁASNA)

Pomimo wietrznej pogody lotnisko wojskowe Okęcie stwarzało najlepszą scenę dla uroczystości, która odbyła się wczesnym popołudniem 3 września br. Na pokładzie specjalnego samolotu powrócił do kraju sztandar Polskich Sił Powietrznych, deponowany dotychczas w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Na płycie lotniska na przybycie sztandaru oczekiwało kilkuset uczestników Światowego Zjazdu Lotników Polskich — odbywającego się pod patronatem prezydenta RP — Lecha Wałęsy. Przybyli na swoje święto polscy żołnierze sił powietrznych ze wszystkich stron świata zrzęseni w Stowarzyszeniu Lotników Polskich. Przebywając wśród tych kombatantów trudno się oprzeć wrażeniu, że właśnie tutaj, niemal na wyciągnięcie ręki można się otrzeć o wspaniałą historię lotnictwa polskiego, tę znaną mojemu pokoleniu z dokumentów, książek, opowieści.

Ppłk pil. Tadeusz Andersz, ppłk pil. Stanisław Andrzejewski, ppłk pil. Janusz Żurkowski, płk pil. Marian Duriasz, płk pil. Jan Falkowski, płk pil. Wojciech Kolačkowski, płk pil. Witold Urbanowicz, płk pil. Stefan Witozręć... Poprzestańmy na tych nazwiskach, gdyż nie sposób wymienić i uhonorować wszystkich.

Licznie przybyli także wojenni lotnicy zamieszkali w kraju, a wśród nich gen. bryg. pil. Stanisław Skalski.

Skupiony nastrój oczekiwania przerywały co chwilę wybuchy radości na widok dawno nie widzianych przyjaciół — towarzyszy broni. To nie była odpowiednia chwila na wywiady. Większość indagowanych odpowiadała, że czuje zbyt wielkie wzruszenie, przeszkadzające spokojnie wypowiedzieć stan własnych odczuć.

O godzinie 14.00 na płycie lotniska wylądował samolot specjalny PLL LOT z Londynu. Dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała wraz z wszystkimi dowódcami korpusów i służb powitał

asystującego sztandar Polskich Sił Powietrznych w drodze do kraju prezesa Stowarzyszenia Lotników Polskich — wicemarszałka RAF — Aleksandra Maisnera. Honory gościami oddała kompania reprezentacyjna WLIOP.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wyprowadzenie z samolotu przez poczet — w pełnym umundurowaniu — sztandaru Polskich Sił Powietrznych. Gen. Jerzy Gotowała serdecznie powitał „wezwaną na ten ostatni lot na ukożane lotnisko Okęcie” żołnierzy wszystkich rodzajów i specjalności wojsk lotniczych, walczących nieprzerwanie od pamiętnego września 1939, poprzez kampanię francuską, aż po udział w obronie „Wyspy Ostatniej Nadziei”, walki we

Włoszech, w Afryce i na innych przydzielonych odcinkach.

Po ponad pięćdziesięciu latach powrócił do kraju sztandar, pod którym ci właśnie żołnierze odnosili znakomite zwycięstwa. Wielu zginęło. Wielu nie doczekało wolnej ojczyzny i tej radosnej chwili.

Sama historia sztandaru, jego sporządzenia i przekazania do Wielkiej Brytanii to temat niemal sensacyjny. Jego projekt powstał jeszcze we Francji, wykonany przez kpt. pil. J. Hryniewicza, pchor. pil. K. Karaszewskiego i pchor. pil. (por.) Z. Wojdy. Po jednej stronie płyta znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł oraz hasło: Bóg — Honor — Ojczyzna. Po drugiej wizerunek św. Teresy — patronki zwycięstwa. Na białych polach figurują symbole i odznaki lotnicze.

Wykonany w warunkach konspiracyjnych w Wilnie przez polskie kobiety, sztandar ten został z

**DOKOŃCZENIE NA STR. 2**



Dowódca WLIOP gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała w rozmowie z wicemarszałkiem RAF Aleksandrem Maisnerem — prezesem Stowarzyszenia Lotników Polskich. (Foto: PAP — CAF — A. Rybczyński)



III 15156

# Światowy Zjazd Lotników Polskich



Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie.

(Foto: PAP — CAF — A. Ryłczyński)

## Powrót sztandaru

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

narażeniem życia przekazany do Anglii przez cały łańcuch oddanych jego sprawie ludzi.

Dzisiaj przedefilowała przed nim Kompania Reprezentacyjna WP oddając symbolicznie cześć tym wszystkim — obecnym i nieobecnym — którzy pod jego przesłaniem walczyli. A motto sztandaru brzmi: MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY.

Obecny na uroczystości b. prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski powiedział „Polskę Zbrojną”:

Powrót sztandaru Polskich Sił Powietrznych to wydarzenie, na które czekaliśmy bardzo długo. Ci, którzy doczekali, mają serca przepelnione szczęściem i dumą, że obowiązek swój wykonali, że dolecieli do miejsca przeznaczenia. Pozdrawiają wszystkich lotników, którzy tu na nich czekali. W imieniu tych, którzy nie dolecieli składają narodowi meldunek, że służyli ze wszystkich sił Polsce i wszystkich polskich lotników do tej służby wzywają.

A oto wypowiedzi innych uczestników uroczystości:

Pplk lotn. amerykańskiego dr

Zdzisław P. Wesolowski:

Dla mnie, Amerykanina i Polaka żyjącego na obczyźnie, jest to chwila symboliczna. Każdy z przybyłych na zjazd kombatan-tów to chodząca historia. Jako autor książki o kawalerach *Virtuti Militari* ze wzruszeniem patrzę na bohaterów mojego dzieła i z zadumą wspominam tych, którzy tego historycznego wydarzenia nie doczekali.

Por. pil. Tadeusz Pertkiewicz (315 Dywizjon Myśliwski):

Nie spodziewałem się nigdy, że doczekam chwili, gdy w mundurze polskiego pilota z Wielkiej Brytanii będę witał sztandar PSP w Warszawie. Proszę wybaczyć te łzy w moich oczach, ale jest to wydarzenie, którego się nie zapomina.

Krystyna Pieńkowska (Pomocnicza Służba Kobiet — 300 Dywizjon Bombowy):

Dla nas, z emigracji, jest to połączenie się, a nie powrót. To wielka radość, że możemy zobaczyć koleżanki i kolegów — niektórych nie widziałam 50 lat. Ale przede wszystkim — tych młodych chłopców w stalowych mundurach — dumę i nadzieję polskich skrzydeł.

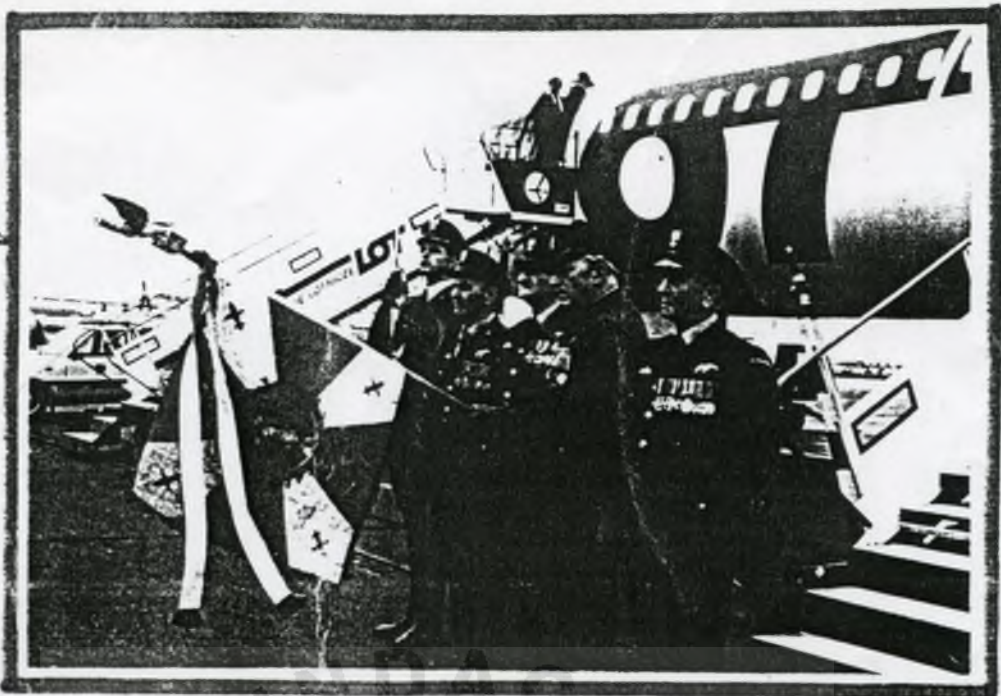
Tadeusz Nocek



Od str. Lewej  
 wice marszałek RAF Aleksander  
Maizner - prezes Stowarzyszenia  
 Lotników Polskich,  
 Dowódca WLiOP gen. dyw. pilot  
Jerzy Gotowaka

Wiceprezident na pilot samolotu  
 z Londynu - Warszawa - Okęcie 30.03.90.  
 Widoczni na zdjęciu nasi koledzy -  
 R. Roszkowski z żoną i Franciszek Gotoka





Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie



Spotkanie przyjaciółkie.  
Na zdjęciu kolega Fr. Czekaja  
i Roman Radołowski



Tabela - Pinaak



• MATKA CHRZESTNA • SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH

W roku 1940 grupa kobiet polskich członkiń wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników Polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.



„Matką Chrzestną”, tego sztandaru była dr med. Wasilewska - Świdowa, urodzona 24 luty 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska - Świdowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza Wojska Polskiego w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.:

- Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej - Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

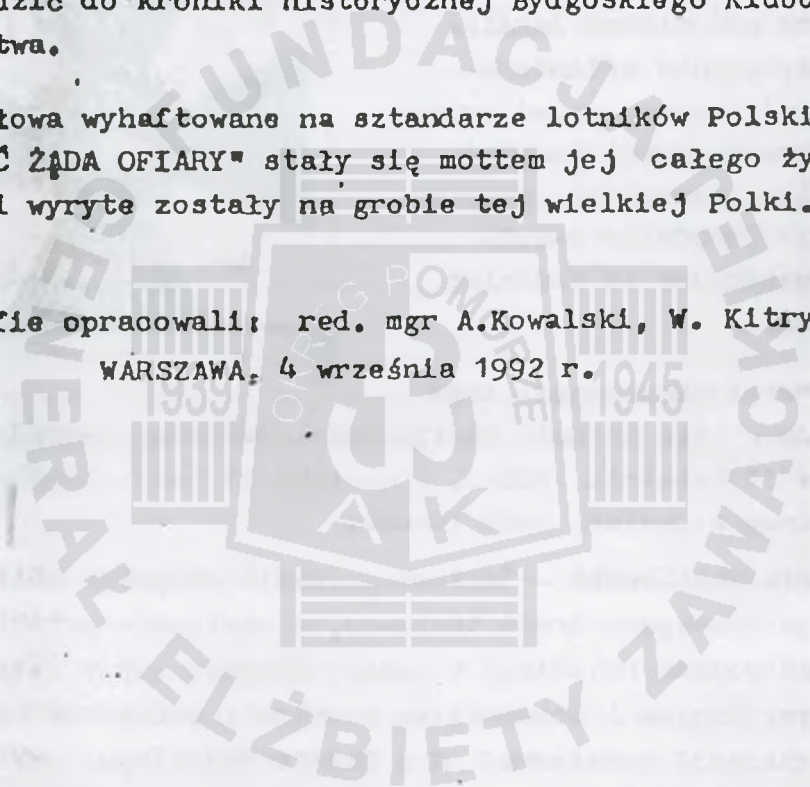
Obecnie dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa,

a szczególnie jego członków : Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka odnaleziony został grób dr Wasilewskiej - Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografię, tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników Polskich "MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY" stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.

Biografie opracowali: red. mgr A.Kowalski, W. Kitrys  
WARSZAWA, 4 września 1992 r.



III 15/60



III 1516A

# KRYZYDŁA

Wiadomości ze Świata



Wręczenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych przez Air Vice Marshal Aleksandra Maisnera dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. Jerzemu Gotowale, w obecności prezydenta RP Lecha Wałęsy

# POWRÓT SZTANDARU POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

ANDRZEJ F.K. JEZIORSKI

## Pożeganie sztandaru w Londynie

W dniu 11 sierpnia 1992 r. gen. dyw. pil. dr Jerzy Gotowała, dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, zatwierdził swoim podpisem uprzednio zawartą umowę pomiędzy zarządem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie a Prezydium Stowarzyszenia Lotników Polskich. Na podstawie tej umowy sztandar Polskich Sił Powietrznych, złożony od wojny w Muzeum, miał być uroczystie przekazany do Kraju i tam ceremonialnie przekazany i oddany w wieczystą opiekę lotnictwa wojskowego. Właścicielem sztandaru, zgodnie z umową, miał pozostać Instytut Polski, któremu Dekretem Prezydenta RP z mocą ustawy z dnia 27 czerwca 1945 r., ten historyczny sztandar został oddany na własność.

W dniu 23 sierpnia 1992 r. w głównej sali Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego na Princes Gate, wobec licznie zgromadzonych członków Instytutu, członków Stowarzyszenia Lotników Polskich i zaproszonych gości, odbyło się przekazanie sztandaru powiatowi Polskich Sił Powietrznych. Sztandar wprowadziła na salę eskorta Instytutu: kustosz P. Krzysztof Barbariski oraz panowie: Michał Oliżar, Andrzej Szkuta i Marian Dąbrowski.

Pierwszy przemówił prezes Instytutu P. Ryszard Dembiński, który w następujących słowach zwrócił się do prezesa SLP, wicemarszałka lotnictwa Aleksandra Maisnera:

*Panie Marszałku!*  
Dzisiejszy dzień jest dla Instytutu smutnym, a zarazem pełnym nadziei. Smutnym, gdyż przez ostatnie 45 lat sztandar Polskich Sił Powietrznych był ozdobą tego sanktuarium sztandarów, stanowiąc najważniejszy znak po tych bohaterach, którzy na niebie brytyjskim bili się o Polskę, stanowiąc znak jedności z lotnictwem Zjednoczonego Królestwa, a wreszcie był przez lata pod naszą opieką.

Dziś sztandar odchodzi z Instytutu, aby stano-

wić relikwię dla lotnictwa III Rzeczypospolitej. Odchodzi, aby każdy młody pilot mógł na niego przysięgnąć, że będzie postępować tak, jak ci, co pod nim służyli, rozumiejąc jak docenić wiarę wileńskich kobiet, które go wyhaftowały, oddając lotnikom polskich pod opiekę Matki Boskiej Ostrobramskiej. Oddajemy go z nadzieją, że tak będzie zrozumiana przez młodych lotników ta podróż sztandaru do domu.

Sztandar zawsze prowadzi i jest wśród żołnierzy. W większości żołnierze ci zostali na emigracji. Siąd też oddanie jednego ze sztandarów, pod którym walczyli, z sanktuarium stworzonego przez nich — musi być wyjątkiem, a podkreśleniem,

że jest to depozyt dany Polskim Siłom Powietrznym — jest wyrazem wiary naszej i lotników mieszkających poza granicami Kraju, że ich następcy będą rozumieli wartości, których symbolem jest ten sztandar.

Panie Marszałku, oddając ten historyczny sztandar pod pańską opiekę do chwili, gdy dowódcy lotnictwa w Polsce.

Po przemówieniu prez. Dembiński przekazał uroczystie sztandar prezesowi SLP wicemarsz. Maisnerowi, który z kolei wręczył go umundurowanemu pocztowi Polskich Sił Powietrznych w składzie: mjr pil. Andrzej Jeziorski, mjr pil. Mieczysław Sawicki (chorąży), kpt. Tadeusz Ruman. Krótką, ale pełną powagi uroczystość zakończyło następujące przemówienie wicemarsz. Maisnera:

*Panie Prezisie!*  
Ten sztandar, który Pan Prezes mi przekazał w depozyt, i który będę miał zaszczyt przekazać dowódcy WLOP 4 września na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie, miał nas prowadzić do Polski 47 lat temu. Ten powrót odbędzie się symbolicznie 3 września i będzie to niewątpliwie niezmiernie wzruszająca i pamiętna okazja dla nas wszystkich. Sztandar ten ma dla nas specjalną wartość i znaczenie. Jest on sztandarem bojowym, który przybył do Anglii w niezwykłych

okolicznościach, i pod którym lotnicy polscy walczyli i ginęli podczas II Wojny Światowej. Symbolizuje on te wszystkie zalety, które charakteryzowały polskich lotników: ich miłość i lojalność dla Ojczyzny, ich odwagę, honor i poczucie obowiązku, doskonałość ich czynów w powietrzu i na ziemi. Symbolizuje on też te zalety, które rozwinęliśmy tutaj, podczas naszego 50-letniego uchodźstwa: tolerancję, zrozumienie dla przeciwnego punktu widzenia, sztukę załatwiania spraw poliubownie — zalety, których kraj i świat teraz tak bardzo potrzebuje.

My, veterani lotnictwa, mamy nadzieję, że obecność tego sztandaru wśród lotników w Polsce umocni w nich te zalety i pobudzi do jeszcze wspanialszych czynów zarówno obecnie jak i przyszłe pokolenia.

Na zakończenie chciałbym Panu i Pańskim Kolegom serdecznie podziękować za wietoletnią opiekę nad sztandarem, za Wasze zrozumienie i przyjazne nastawienie do naszych planów, jak i za współpracę, która pomogła nam pokonać napoikane trudności.

Tego samego dnia po południu pod pomnikiem w Northolt, pamiętnym miejscu tyłu uroczystości, wracający do Kraju sztandar Polskich Sił Powietrznych oddał ostatni pożegnany honor wszystkim poległym i zmarłym z datą od ojczyzny lotnikom polskim.

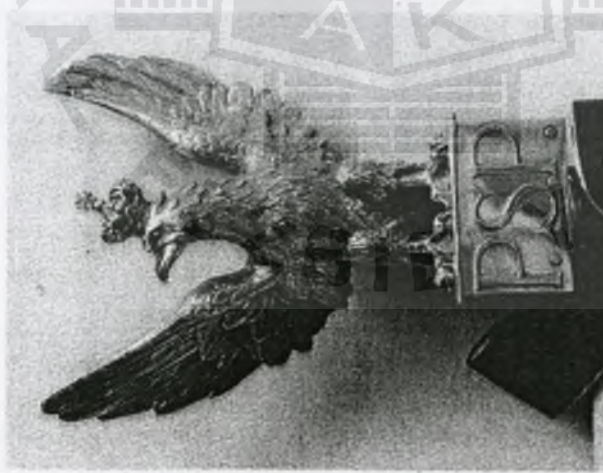
## Odlot

Poranek 3 września 1992 r. był pogodny, ale chłodny. Był to dzień powrotu sztandaru Polskich Sił Powietrznych, symbolicznego powrotu do Kraju wszystkich byłych żołnierzy, lotników polskich.

Przed pawilonem królewskim lotniska Heathrow — wciągnięte na maszty flagi polska i brytyjska topotały w podmuchach silnego wiatru. Wcześniej przed pawilon zaczęły zajeżdżać samochody zaproszonych gości odlatujących do Warszawy wraz z Lotnikiem. Witali ich prezes Stowarzyszenia Lotników, wicemarszałek lotnictwa Aleksander Maisner.

Jedni z pierwszych przybyli ambasador RP Tadeusz de Virion z żoną oraz p. Karolina Kaczorowska, żona ostatniego prezydenta RP na obczyźnie. Wkrótce potem zajechali wraz z żonami marszałkowie lotnictwa królewskiego: patron Stowarzyszenia sir John Grandy, sir Frederick Rosier, sir David Parry-Evans.

Od strony lotniska po dwóch stronach czernego chodnika prowadzącego z pawilonu do samolotu LOT-u, który wlokował na płytę wkrótce po godzinie 10.00, ustawili się szpaler świetnie prezentujących się żołnierzy królewskiego pułku lotniczego. Za szeregiem z prawej







# Powrót sztandaru

(OBSŁUGA WŁASNA)

Pomimo wietrznej pogody lotnisko wojskowe Okęcie stwarzało najlepszą scenę dla uroczystości, która odbyła się wczesnym popołudniem 3 września br. Na pokładzie specjalnego samolotu powrócił do kraju sztandar Polskich Sił Powietrznych, deponowany dotychczas w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Na płycie lotniska na przybycie sztandaru oczekiwało kilkuset uczestników Światowego Zjazdu Lotników Polskich — odbywającego się pod patronatem prezydenta RP — Lecha Wałęsy. Przybyli na swoje święto polscy żołnierze sił powietrznych ze wszystkich stron świata zrzeczeni w Stowarzyszeniu Lotników Polskich. Przebywając wśród tych kombatantów trudno się oprzeć wrażeniu, że właśnie tutaj, niemal na wyciągnięcie ręki można się otrzeć o wspaniałą historię lotnictwa polskiego, tę znaną mojemu pokoleniu z dokumentów, książek, opowieści.

Pplk pil. Tadeusz Andersz, ppłk pil. Stanisław Andrzejewski, ppłk pil. Janusz Żurkowski, plk pil. Marian Duriasz, plk pil. Jan Falkowski, plk pil. Wojciech Kolačkowski, plk pil. Witold Urbanowicz, plk pil. Stefan Witorzęć... Poprzestańmy na tych nazwiskach, gdyż nie sposób wymienić i uhonorować wszystkich.

Licznie przybyli także wojenni lotnicy zamieszkałi w kraju, a wśród nich gen. bryg. pil. Stanisław Skalski.

Skupiony nastrój oczekiwania przerywały co chwilę wybuchy radości na widok dawno nie widzianych przyjaciół — towarzyszy broni. To nie była odpowiednia chwila na wywiady. Większość indagowanych odpowiadała, że czuje zbyt wielkie wzruszenie, przeszkadzające spokojnie wypowiedzieć stan własnych odczuć.

O godzinie 14.00 na płycie lotniska wylądował samolot specjalny PLL LOT z Londynu. Dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała wraz z wszystkimi dowódcami korpusów i służb powitał

asystującego sztandar Polskich Sił Powietrznych w drodze do kraju prezesa Stowarzyszenia Lotników Polskich — wicemarszałka RAF — Aleksandra Maisnera. Honory gościami oddała kompania reprezentacyjna WLIOP.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wyprowadzenie z samolotu przez poczet — w pełnym umundurowaniu — sztandaru Polskich Sił Powietrznych. Gen. Jerzy Gotowała serdecznie powitał „wezwaną na ten ostatni lot na ukożane lotnisko Okęcie” żołnierzy wszystkich rodzajów i specjalności wojsk lotniczych, walczących nieprzerwanie od pamiętnego września 1939, poprzez kampanię francuską, aż po udział w obronie „Wyspy Ostatniej Nadziei”, walki we

Włoszech, w Afryce i na innych przydzielonych odcinkach.

Po ponad pięćdziesięciu latach powrócił do kraju sztandar, pod którym ci właśnie żołnierze odnosili znakomite zwycięstwa. Wielu zginęło. Wielu nie doczekało wolnej ojczyzny i tej radosnej chwili.

Sama historia sztandaru, jego sporządzenia i przekazania do Wielkiej Brytanii to temat niemal sensacyjny. Jego projekt powstał jeszcze we Francji, wykonany przez kpt. pil. J. Hryniewicza, pchor. pil. K. Karaszewskiego i pchor. pil. (por.) Z. Wojdy. Po jednej stronie płata znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł oraz hasło: Bóg — Honor — Ojczyzna. Po drugiej wizerunek św. Teresy — patronki zwycięstwa. Na białych polach figurują symbole i odznaki lotnicze.

Wykonany w warunkach konspiracyjnych w Wilnie przez polskie kobiety, sztandar ten został z

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Dowódca WLIOP gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała w rozmowie z wicemarszałkiem RAF Aleksandrem Maisnerem — prezesem Stowarzyszenia Lotników Polskich. (Foto: PAP — CAF — A. Rybczyński)

# Światowy Zjazd Lotników Polskich



Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie.

(Foto: PAP — CAF — A. Rybczyński)

## Powrót sztandaru

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

narażeniem życia przekazany do Anglii przez cały łańcuch oddanych jego sprawie ludzi.

Dzisiaj przedefilowała przed nim Kompania Reprezentacyjna WP oddając symbolicznie cześć tym wszystkim — obecnym i nie-obecnym — którzy pod jego przesłaniem walczyli. A motto sztandaru brzmi: MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY.

Obecny na uroczystości b. prezydent RP na uchodźstwie **Ryszard Kaczorowski** powiedział „Polsce Zbrojnej”:

**Powrót sztandaru Polskich Sił Powietrznych** to wydarzenie, na które czekaliśmy bardzo długo. Ci, którzy doczekali, mają serca przepelnione szczęściem i dumą, że obowiązek swój wykonali, że dolecieli do miejsca przeznaczenia. Pozdrawiają wszystkich lotników, którzy tu na nich czekali. W imieniu tych, którzy nie dolecieli składają narodowi meldunek, że służyli ze wszystkich sił Polsce i wszystkich polskich lotników do tej służby wzywają.

A oto wypowiedzi innych uczestników uroczystości:

Ppłk lotn. amerykańskiego dr

**Zdzisław P. Wesolowski:**

*Dla mnie, Amerykanina i Polaka żyjącego na obczyźnie, jest to chwila symboliczna. Każdy z przybyłych na zjazd kombatanów to chodząca historia. Jako autor książki o kawalerach *Virtuti Militari* ze wzruszeniem patrzę na bohaterów mojego dzieła i z zadumą wspominam tych, którzy tego historycznego wydarzenia nie doczekali.*

Por. pil. **Tadeusz Pertkiewicz** (315 Dywizjon Myśliwski):

*Nie spodziewałem się nigdy, że doczekam chwili, gdy w mundurze polskiego pilota z Wielkiej Brytanii będę witał sztandar PSP w Warszawie. Proszę wybaczyć te łzy w moich oczach, ale jest to wydarzenie, którego się nie zapomina.*

**Krystyna Pieńkowska** (Pomocnicza Służba Kobiet — 300 Dywizjon Bombowy):

*Dla nas, z emigracji, jest to połączenie się, a nie powrót. To wielka radość, że możemy zobaczyć koleżanki i kolegów — niektórych nie widziałam 50 lat. Ale przede wszystkim — tych młodych chłopców w stalowych mundurach — dumę i nadzieję polskich skrzydeł.*

Tadeusz Pertkiewicz

# Historia Sztandaru Polskich Sił Powietrznych

W składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie lotnictwo było jedynym samodzielnym rodzajem wojsk, który miał własny sztandar. Jego niezwykła historia i głęboki sentyment jakim był otaczany przez polskich lotników sprawiły, że stał się on ich prawdziwą relikwią, a Matka Boska Ostrobramska - ich czczoną Patronką.

Po wrześniu 1939 roku wielu polskich lotników przedostało się do Francji, gdzie na lotnisku Bron, koło Lyonu, stworzono centrum szkoleniowe. Znajdował się tam kpt. pil. Jan Hryniwicz, wśród przyjaciół znany jako Katoczek - kotek po białorusku. Pochodził z okolic Lidy, gimnazjum ukończył w Wilnie; absolwent pierwszego rocznika Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie. Od roku 1937 aż do ewakuacji w Rumunii we wrześniu 1939 był dowódcą eskadry ćwiczebnej obserwatorów w Dęblinie. 1 września, przed pierwszym lotem bojowym, kpt.



*During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniwicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with for Poland's independence*



*Inspektor PSP gen. obs. Stanisław Ujejski przekazuje sztandar płk. pil. Wacławowi Makowskiemu — dowódcy 300. dywizjonu bombowego*

Hryniwicz otrzymał od swej matki błogosławieństwo oraz szkaplerz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: *Miłość Żąda Ofiary*. Obydwa te elementy znalazły się później na sztandarze Polskich Sił Powietrznych.

Francuzi nie traktowali wojny zbyt poważnie i w centrum wiele się nie działo. W chwilach bezczynności, tęsknoty za krajem i rodziną, zrodziła się u kpt. Hryniwicza myśl pozyskania dla Lotnictwa Polskiego sztandaru, ufundowanego i wykonanego przez kobiety polskie w Wilnie. Miał on być symbolem wytrwałości w walce o niepodległość Polski oraz znakiem łączności lotników z krajem.

Do projektu przyłączyła się pani Aleksandra Zasuszan-ka-Dobrowolska, żona por. obs. Krzysztofa Dobrowolskiego, redaktor „Księgi ku Czcii Poległych Lotników” wydanej w 1933 z okazji odsłonięcia Pomnika Lotnika w Warszawie, a później, wraz z por. pil. Stanisławem Latwisem, współautorka Marsza Lotników.

Do wykonania szkiców sztandaru na apel kpt. Hryniwicza, zgłosili się podchorążowie Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Pchor. Wojda zaprojektował stronę sztandaru, na której znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie, hasło *BÓG HONOR OJCZYŻNA*. Na białych polach sztandaru znalazły się cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi, symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Pchor. Karaszewski zajął się drugą stroną sztandaru

i umieścił tam wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa, hasło MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora, szkoły dęblińskiej oraz szachownicę lotniczą. Wzory sztandaru zostały doręczone kpt. Hryniewiczowi 8 grudnia 1939.

Zaprobowane szkice z dokładnym opisem przesłano różnymi drogami do trzech osób w Wilnie: do siostry kpt. Hryniewicza p. Katarzyny Sienkiewiczowej oraz do dwóch znajomych jego matki p. Górskiej i dr Zofii Wasilewskiej-Swidowej. W połowie lutego kpt. Hryniewicz otrzymuje informację od dr Wasilewskiej, że jego prośba skierowana do polskich kobiet zostanie spełniona.

Tymczasem w Wilnie dr Wasilewska spotyka się z księdzem dr Kazimierzem Kucharskim, kapelanem ZWZ-AK, w celu upewnienia się, że nie jest to prowokacja. Ksiądz Kucharski stał na czele Towarzystwa Pomocy Uchodźcom Wojennym, które w tym czasie patronowało wielu akcjom konspiracyjnym. Przystąpiono również do zbierania funduszy i wykonania sztandaru. Pan Mieczysław Bohdanowicz w swoim mieszkaniu organizował zebrania, a pani Oskierczyna zajęła się kwestą, która trwała tylko jeden dzień, gdyż zebrano większą kwotę, niż przewidywał wstępny kosztorys. Pani profesor Maria Serafinowicz - malarka i pani Bronisława Łukasiewicz wykonały rysunki sztandaru z wzorów otrzymanych z Francji i za zgodą Komitetu dodały na drugiej stronie napis WILNO 1940.

Wkrótce okazało się, że są duże trudności z uzyskaniem złotych i srebrnych nici oraz adamaszku, które w tych czasach można było dostać tylko w Berlinie. Dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych w Kownie, już w kwietniu udało się zebrać wszystkie potrzebne materiały. Wśród członków Towarzystwa znaleziono artystki i hafciarki, które uszyły

(Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska?) oraz książka pt. „Eagles in Exile” napisana przez panią Pat Beauchamp-Washington, wydana w Londynie przez Maxwell, Love & Co. Ltd, do której gen. W. Sikorski napisał przedmowę datowaną 14.10.1941 r. Ta ostatnia tak opisuje to wydarzenie:

„Teraz problemem pozostało przewiezenie sztandaru do Francji. I znalazła się ochotniczka, która podjęła się tego zadania. Oznaczało to nielegalne przekroczenie trzech granic - tak zwane przechodzenie przez „zieloną granicę”.

Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. Najpierw prześliznęła się przez granicę sowiecką, potem niemiecką, by w końcu znaleźć się we Francji, gdzie wreszcie mogła z ulgą odetchnąć. Odkrycie po drodze oznaczało natychmiastową śmierć, ale to wszystko było już poza nią. Była tak szczęśliwa, że jej się powiodło, że gotowa była krzyczeć ze szczęścia. Niestety oczekiwało ją okrutne rozczarowanie.

Było to 22 czerwca 1940. „Nie wiesz co się stało?” ktoś ją zapytał. „Nie! Co?”. „Francja upadła. Niemcy wkraczają. Będą tu łađa chwila, lepiej wracaj”.

Tak więc raz jeszcze ta dzielna kobieta musiała odbyć karkołomną podróż z powrotem, strzegąc ukrytego sztandaru.

Ale kobiety Wilna się nie zniechęciły. Jakimś sposobem (którego historia jest jeszcze nadal nieznana) sztandar wraz ze wszystkim co sobą przedstawiał został przeszmuglowany przez Szwecję do Anglii, gdzie go przekazano polskim dyonom wchodzącym w skład lotnictwa brytyjskiego (RAF). Obecnie sztandar tak bardzo symbolizujący polskiego ducha ze swoim mottem MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY przebywa po trzy miesiące w każdej jednostce.

Dotychczas nie znaleziono potwierdzenia tego epizodu ani nazwiska bohaterkiej wilnianki. Nie podaje tego kpt. Hryniewicz



Ci, którzy pierwsi przyczynili się do zrealizowania idei sztandaru PSP: od lewej - kpt. pil. Jan Hryniewicz (1936), pchor. pil. Kazimierz Karaszewski (1939) oraz por. pil. Zbigniew Wojda (1943). W nawiasach podano przybliżony rok wykonania fotografii

sztandar dokładnie według otrzymanego projektu. Główne hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza przy ul. Mostowej, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. Sztandar był gotowy w maju 1940. Ksiądz Kucharski w obecności zakrystianina jako jedynego świadka, poświęcił sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej i zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przyłożył każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

W kilku publikacjach z 1941 są wzmianki o nieudanej próbie przewiezenia sztandaru na Zachód przez jedną z mieszanek Wilna. Mówią o tym: biuletyn prasowy wydany w Londynie z okazji uroczystości lotniczych z 15 i 16 lipca, reportaż z uroczystości w Dzienniku Polskim z 18 lipca, artykuł w „Skrzydłach” z 15 października podpisany przez Al. Z.D.

wicz w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce „Pęknięte Ogniwo”, ani nie ma o tym wzmianki w dostępnej korespondencji osób związanych z historią sztandaru. Może obecna uroczystość wzbudzi nowe zainteresowanie tą sprawą i da możliwość ustalenia faktów dotyczących tej wersji wydarzeń przez żyjących jeszcze świadków lub odnalezienie dokumentów źródłowych.

10 maja 1940 Niemcy zaatakowali Belgię i Holandię. W krótkim czasie dotarli do kanału La Manche, odcinając północną Francję oraz większość sił francuskich i ekspedycyjną armię brytyjską. Ta ostatnia zostaje ewakuowana z Dunkierki do Wielkiej Brytanii. W obliczu załamania się francuskiego oporu Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski, przenosi się ze swym



*Standard of the Polish Air Force*

sztabem do Londynu i 19 czerwca wydaje rozkaz ewakuacji wszystkich jednostek polskich do Wielkiej Brytanii. Lotnicy polscy różnymi drogami przedostają się do Wielkiej Brytanii - wyspy ostatniej nadziei, by dalej kontynuować walkę rozpoczętą 1 września.

Zadanie przekazania sztandaru do Wielkiej Brytanii ksiądz Kucharski powierzył podziemnemu wywiadowi polskiemu. Już raz wywiad otrzymał w tym samym celu sztandar 81 Pułku Piechoty. Całą akcją pokierowali kpt. Jerzy Jakubianiec „rezydent” w Berlinie oraz mjr dypl. Michał Rybikowski, szef wywiadu na Niemcy, pracujący w ambasadzie japońskiej jako oficjalny tłumacz i kurier. Kpt. Jakubianiec, znając pana Sugihara, konsula japońskiego w Kownie, załatwił pomyślnie przesłanie paczki ze sztandarami pocztą dyplomatyczną do Berlina. Tam zaopiekował się nią przez pewien czas gen. Makoto Onodera, szef wywiadu japońskiego na Europę. Z narażeniem życia mjr Rybikowski, wraz z drugim kurierem (Japończykiem), przewożą paczkę do Sztokholmu i dostarczają do polskiej placówki dyplomatycznej. Tu sztandary są rozdzielone i oddzielnie przewiezione do Wielkiej Brytanii: jeden przez posta, a drugi przez attache wojskowego.

Sztandar lotniczy dotarł do Londynu 4 marca 1941 i czasowo został wystawiony w polskim kościele przy Devonia Road. Kpt. Hryniewicz, wówczas pilot w No.15 Signal School, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udał się do Londynu. Witając na kolanach sztandar ucałował go ze wzruszeniem.

Gen. Władysław Sikorski wyznaczył 16 lipca na poświęcenie i wręczenie sztandaru. Poprzedniego dnia, wraz z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem, wziął udział w poświęceniu przez biskupa Gawlinę krzyża-pomnika na cmentarzu polskich lotników w Newark. Matką chrzestną sztandaru została pani Aleksandra Zasuszanka-Dobrowolska, a jej mąż, kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski, wykonując przyrzeczenie dane kpt. Hryniewiczowi jeszcze w Lyonie, ufundował drzewce. Projekt grotu i model, jako swój dar dla polskich lotników, wykonała pani Zofia Wisznicka-Kleczyńska, siostra ppłk dypl. pil. Bohdana Kleczyńskiego, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Odlew zrywającego się do lotu orła zrobiony był ze stopu złota i srebra - przedmiotów osobistego użytku ofiarowanych przez lotników. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany na okres trzech miesięcy kolejno, wszystkim polskim dywizjonom.

Uroczystość odbyła się na lotnisku Swinderby, gdzie stacjonowały polskie dywizjony bombowe 300 i 301. Poświęcenia dokonał biskup polowy WP ksiądz Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego księdza Mikołaja Sasinowskiego. Ostatni

gwóźdź wbił kpt. Hryniewicz, przekazując sztandar sędziemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, z przeznaczeniem oddania go gen. Sikorskiemu, który wręczył go uroczysto inspektorowi PSP, gen. obs. Stanisławowi Ujejskiemu. Z jego rąk płk pil. Wacław Makowski, dowódca dywizjonu 300, otrzymał sztandar na pierwsze trzy miesiące przechowywania. Defilada personelu polskich dywizjonów - najpierw ze sztandarem na czele, a następnie przed nim - zakończyła wspaniałą uroczystość w Swinderby. W dwa dni później polski program BBC przekazał polskim kobietom w Wilnie podziękowanie lotników za sztandar, który był dla nich symbolem wytrwania w walce o wolność Polski.

Po wojnie sztandar był wystawiany na wielu ważnych uroczystościach narodowych jak i Stowarzyszenia Lotników Polskich np. 25. rocznica bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchody Tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzeb płk pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięcie tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznica bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzeb gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięcie pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzeb gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęcenie witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu, wielu innych.

W okresie ostatnich lat podniszczony już mocno sztandar PSP był przechowywany w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Dziś wraca do wolnej Polski pod wieczystą pieczę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, świadcząc o tym, że cel polskich lotników na Zachodzie - powrót do wolnej Polski - został wreszcie osiągnięty.

Po wojnie, mjr pilot Jan Hryniewicz wrócił do kraju, został awansowany do stopnia podpułkownika w stanie spoczynku i znalazł opiekę i dom w Wyższej Szkole Oficerskiej w Dęblinie wśród swych ukochanych podchorążych. Zmarł w lipcu 1989 i został uroczysto pochowany na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Dęblinie. Mjr pil. w st. sp. Kazimierz Karaszewski również powrócił do kraju i osiadł w Ostrołęce. Kpt. pil. Zbigniew Wojda pozostał w Wielkiej Brytanii i mieszka w Whitchurch, Shropshire. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa pod koniec swego życia była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie, koło Chełmży. Zmarła w kwietniu 1968. Ksiądz Kazimierz Kucharski po wojnie znalazł się we Włoszech, gdzie zmarł i jest pochowany na jednym z cmentarzy Ojców Jezuitów.

Kazimierz Rasiej

## The history of the standard of the Polish Air Force

Among the Polish Armed Services in the West the Polish Air Forces was the only independent Service to pass its own Standard. The very unusual history of this Standard and the deep sentiment with which it was surrounded by the Polish

airmen combined to make of it an object of veneration, and Our Lady of Ostra Brama, portrayed on it, their revered Patroness.

Following the defeat in 1939 many Polish airmen made their way to France, some to Bron, an airfield near Lyon, where the Central Flying School was formed. Among them was captain pilot Jan Hryniewicz, known to his friends as „katozeczek”.

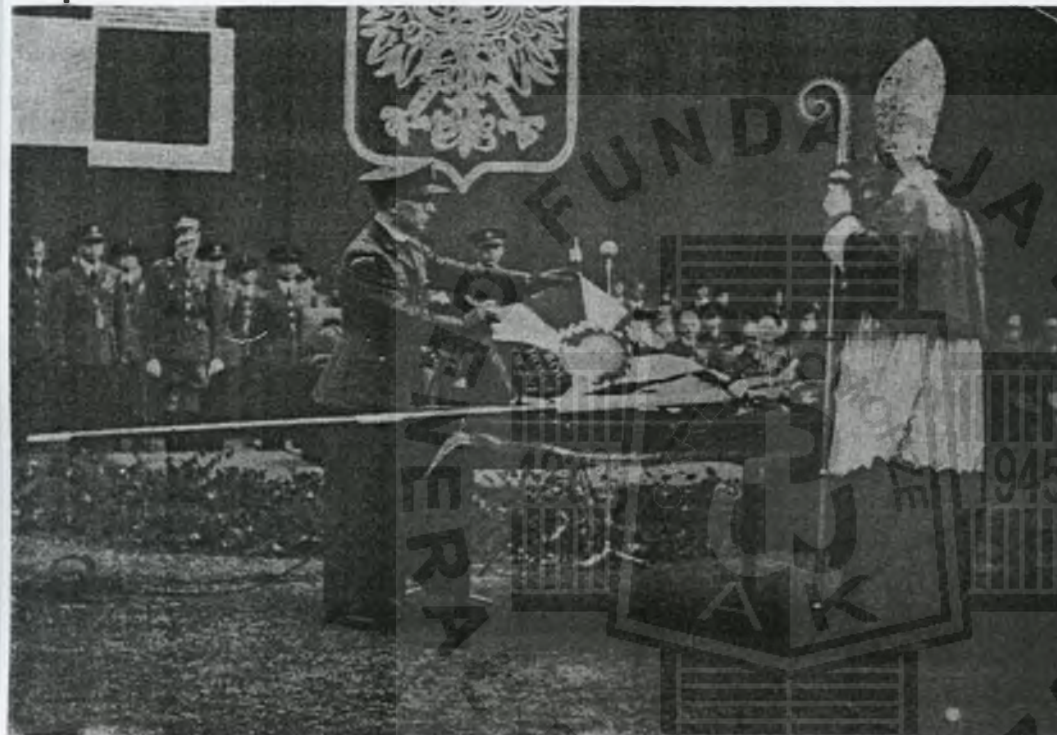
He came from around Lida, completed his secondary education in Wilno, and was a graduate of the first entry (1927) of the Polish Air Force School in Dęblin, where from 1937 until the evacuation to Romania in September 1939 he commanded the observers' training squadron. On 1st September 1939, just before his first operational sortie, he received his mother's blessing together with a scapular depicting our Lady of Ostra Brama and inscribed „LOVE DEMANDS SACRIFICE”. Both these features were later to appear on the Polish Air Force Standard.

The French did not take the war very seriously and the Centre was kept far from busy. During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be

4415168  
victory, the motto „LOVE DEMANDS SACRIFICE”, and on the white sections the pilot and observer flying badges, the crest of the Dęblin School, and the air force red and white chequered pattern. On 8th December 1939 both these designs were presented to Cpt Hryniewicz for his approval.

It was decided to send copies of the approved designs together with detailed descriptions to the Lithuania-occupied Wilno by various routes: to Cpt Hryniewicz's sister, Mrs Katarzyna Sienkiewiczowa, and to two acquaintances of his mother: Mrs Górska and Dr Zofia Wasilewska-Swidowa. Despatched in January 1940, these letters reached the addresses remarkably quickly; already in mid-February Cpt Hryniewicz received a reply from Dr Wasilewska confirming that his heartfelt request to the Polish ladies of Wilno would shortly be fulfilled.

In the meantime in Wilno Dr Wasilewska met with Father Dr Kazimierz Kucharski, chaplain of the Wilno detachment of the Home Army, to seek his advice and to make absolutely sure that this project was not a provocation. Fr Kucharski was at the head of the Association for Help to War Refugees which at that time



*Poświęcenie sztandaru przez biskupa polowego  
Wojska Polskiego ks. Józefa Gawlińę*

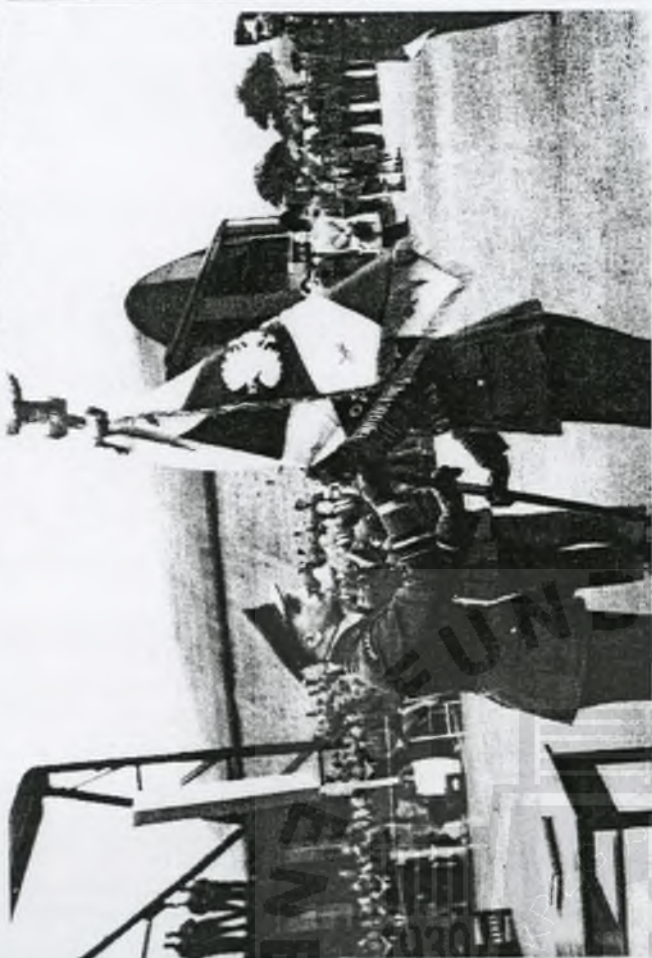
funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with their homeland and a symbol of their perseverance in the fight for Poland's independence. He was helped in the planning of this project by Mrs Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska, wife of Lt Obs Krzysztof Dobrowolski, who was proof-reader of the Books to the Memory of Fallen Airmen edited in 1933 on the occasion of the unveiling of the Airmen's Memorial in Warsaw, and later co-author with Lt Pil Stanisław Latwis of the Polish Air Force hymn.

Two officer cadets, Kazimierz Karaszewski and Zbigniew Wojda, responded to Cpt Hryniewicz's appeal to produce a drawing of the proposed standard. Cadet Wojda designed the right side of the standard which depicted a replica of the picture of our Lady of God of Ostra Brama, a white crowned Eagle, the motto „GOD, HONOUR, FATHERLAND”, and on the white sections of the standard four angevine lilies of Queen Jadwiga to underline the connection with the baptism of Lithuania and with France. Cadet Karaszewski designed the reverse of the standard, placing there a likeness of Saint Theresa, patron of

supported several underground activities, and it was that organisation which took on the task of collecting the necessary funds and of actually producing the standard. Mr Mieczysław Bohdanowicz offered the use of his apartment for meetings, and Mrs Oskierczyzna undertook the collection of funds. The latter proved to require a one-day effort only, because the amount collected exceeded the estimate! Two painters, professor Maria Serafinowicz and Mrs Bronisława Lukaszewicz, made detailed drawings of both sides of the standard from the sketches received from France and added, with the Committee's approval, the words „WILNO 1940” on the reverse side.

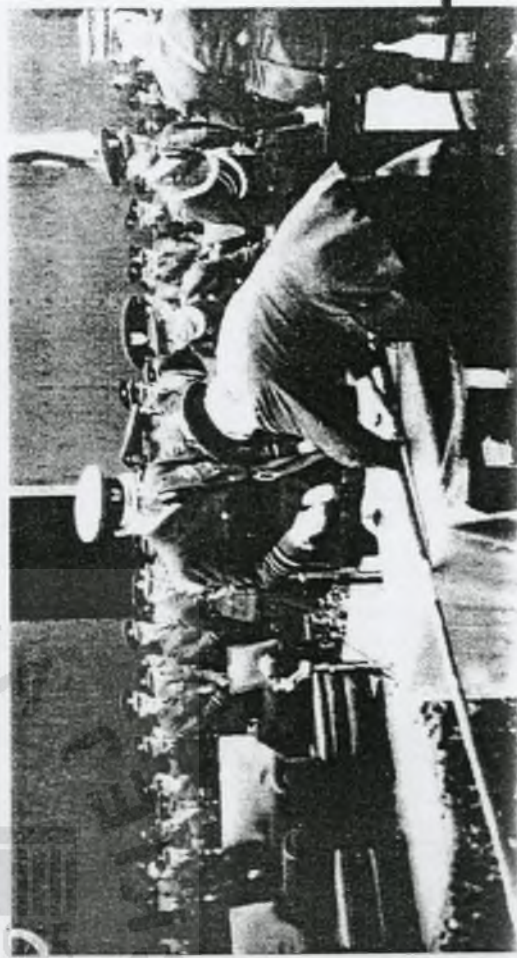
It soon became obvious that the procurement of the necessary materials will prove a problem. Golden and silver threads and damask cloth could only be obtained in Berlin. However, with the help of foreign diplomats in Kovno (then the capital of Lithuania), by April the Association assembled all that was needed. It also recruited from among its members artists and embroidresses who produced the standard precisely in accordance with the original plan. The main embroidery was done in

## Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych



Gen Stanisław Ujejski dowódca PSP przekazuje sztandar płk. pil. Wacławowi Makowskiemu dowódcy 300 Dywizjonu Bombowego.

prawej/ ks. Mikołaj Sasinowski. W środku gen. Władysław Sikorski z młoteczką w ręku przed wbiciem pierwszego gwoźdźca. Zdejęcie poniżej po prawej: gwóźdź pamiątkowy wbija przedstawiciel Królewskich Sił Powietrznych /RAF/.



## Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych



Sztandar Polskich Sił Powietrznych otrzymuje gen. Lucjan Żeligowski z rąk inicjatora wykonania i przekazania sztandaru PSP kpt. pil. Jana Mrynowicza.

Poświęcenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych połączone z wbiłaniem pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru. Zdjęcie poniżej po lewej: pierwszy od prawej, biskup połowy ks. Józef Gawlina, który 16 lipca 1941 poświęcił sztandar; obok niego /drugi od



# LOTNICTWO

**AVIATION INTERNATIONAL**

NR 15 • 16-31 sierpnia 1992



**Sztandar  
Polskich Sił  
Powietrznych  
wraca do kraju**

**Światowy Zjazd  
Lotników Polskich  
Warszawa-Dęblin  
3-7 września 1992**





# Sztandar Polskich Sił Powietrznych wraca do kraju



Powyżej: gen. Stanisław Ujejski w obecności gen. Władysława Sikorskiego wręcza Sztandar PSP dowódcy 300. dywizjonu bombowego ppłk. pil. Wacławowi Makowskiemu. Poniżej: Sztandar PSP



16 lipca 1941 Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski wręczył sztandar lotniczy Polskim Siłom Powietrznym jako niezależnemu rodzajowi wojsk w Polskich Siłach Zbrojnych. Uroczystość odbyła się w Wielkiej Brytanii w bazie lotniczej RAF Swinnderby, gdzie stacjonowały dwa polskie dywizjony bombowe 300. i 301.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż sztandar Polskich Sił Powietrznych został wykonany w okresie okupacji w kraju przez kobiety w Wilnie, a następnie w tajemnicy przewieziony do Wielkiej Brytanii. Zgodnie z uchwałą, dywizjony kolejno przechowywały sztandar przez trzy miesiące, poczynając od 300. Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej, w kolejności numeracji.

Po rozformowaniu Polskich Sił Powietrznych sztandar został przekazany do Instytutu Historycznego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

3 września 1992 sztandar PSP przyleci specjalnym samolotem z Londynu do Warszawy, gdzie 4 września 1992 na placu im. Marszałka Piłsudskiego zostanie przekazany uroczystość na wieczne przechowanie siłom powietrznym w kraju.

Dzieje sztandaru Polskich Sił Powietrznych czekają na szczegółowe opracowanie, zwłaszcza gdy chodzi o jego pierwszy mało znany okres tzw. wileński. Brak wielu szczegółów i nazwisk osób, które pomagały i brały udział w przewożeniu sztandaru z narażeniem życia do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

Opracowanie poniższe przygotowano w oparciu o materiały publikowane w „Skrzydłach” londyńskich oraz o relacje kpt. pil. Jana Hryniewicza oraz pchor. pil. Kazimierza Karaszewskiego, obecnie mjr. w st. spoczynku.

**Informacje**  
o Światowym Zjeździe Lotników Polskich,  
który odbędzie się od 3 do 7 września 1992 w Warszawie i Dęblinie publikujemy na  
stronach 10 i 11. Wcześniej informacje o Zjeździe zamieściliśmy w numerze 8, da-  
towanym 1-15 maja 1992.



Por. pil. Kazimierz Karaszewski (1943)



Kpt. pil. Jan Hryniewicz (1944)  
inicjator wykonania sztandaru  
PSP w Wilnie



Pchor. pil. Zbigniew Wojda

Votum lotników odlane w brązie  
i pozostawione na Jasnej Górze  
w Częstochowie w czasie pielgrzymki  
lotników w 1978

Inicjatorem wykonania sztandaru był kpt. pil. Jan Hryniewicz, w latach trzydziestych dowódca eskadry szkolnej w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. W czasie pobytu w bazie francuskiej Lyon-Bron dowiedział się o dwóch podchorążych, którzy umieli rysować. Przybył on do fortu, w którym mieszkali wspomniani lotnicy.

To było 7 lub 8 grudnia 1939, kiedy do naszej zimnej komnaty — wspomina Kazimierz Karaszewski — wszedł kapitan lotnictwa, o rumianej twarzy, widocznie wiedząc o naszych przedzeniach i nurtujących młode serca uczuciach gorczy — cichym głosem, nie bacząc na sypiące się epitety, mówił wyraźnie wileńskim akcentem:

— Dobry wieczór, katoczki drogie, czy znaczy się, ktoś z was umie rysować, mam pewną robotę, proszę zgłosić się do mnie...

Jego słowa były dla mnie zaskoczeniem. Przyjaźniłem się wówczas z podchorążym pilotem Zbigniewem Wojdą, spaliśmy na jednej piętrowej pryczy, a w okresie tej bezczynności wykonywaliśmy karykatury „leśnych dziadków”, kolegów, szkice samolotów i tym podobne. Zaciekała nas propozycja kapitana.

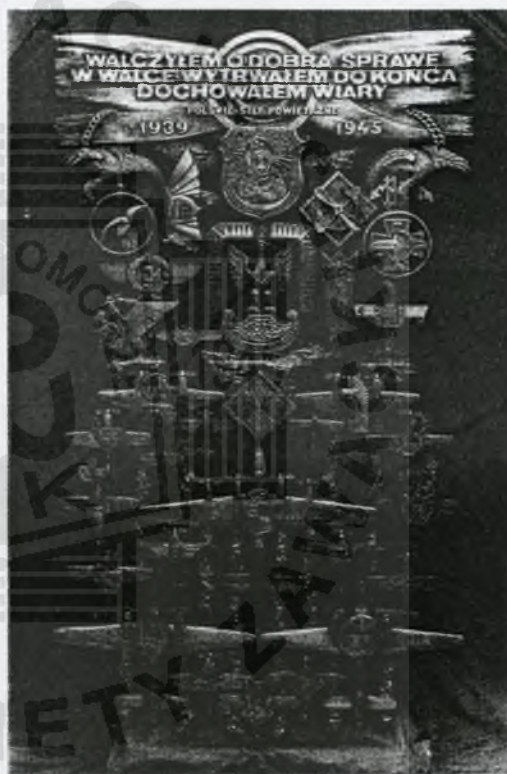
tym bardziej, że znając jego obecną pozycję socjalną rysowała się perspektywa zdobycia tzw. lewych papierosów czy urozmaicenie francuskiego, głodowego jadłospisu.

Ze Zbyszkciem podeszliśmy do niego i ofiarowaliśmy swoje usługi.

— Dobrze, katoczki, mówił zażywny kapitan, mam osobistą sprawę, którą mógłbym wyjaśnić o ile odwiedzicie mnie w hotelu o nazwie „De Geneve”, gdzie zamieszkuje. Przyjdźcie jutro do mnie przed wieczorem.

Nazajutrz, uzbrojeni w ciężko uzyskane przepustki zameldowaliśmy się u kapitana. Kapitan pilot Jan Hryniewicz, pochodzący z Wileńszczyzny — rozkochany w lotnictwie, do którego niełatwo mu się było dostać przed wojną, ze wszelkich miar, bez reszty oddany sprawie walki z Niemcami tak rozpoczął z nami rozmowę:

— Katoczki kochane, wiecie zapewne, że nasze lotnictwo wojskowe nie miało sztandaru, a poszczególne pułki posługiwały się flagą państwową z umieszczoną szachownicą lotniczą w górnym rogu przy drzewcu. Tak sobie wymarzyłem — mówił dalej — że nasze lotnictwo wojskowe winno mieć właściwy sztandar i dlatego chciałem ażebyście wykonali mi kolorowe wzory obu stron, według moich wskazówek... Oczywiście to jest moja osobista sprawa.



Personel 300. dywizjonu bombowego po wręczeniu sztandaru 16 lipca 1941



Po chwili wymienił nam co ma być na tym sztandarze, a więc wizerunki Patronki Francuzów (przypuszczał, że wojna zakończy się we Francji) i Ostrej Bramy, odznaki pilota i obserwatora, szachownica lotnicza, a między innymi napis: „Miłość żąda ofiary” — motto, jakie widniało na pamiątkowym ryngrafie wręczonym Hryniewiczowi przez jego matkę, kiedy opuszczał dom rodzinny w dordze na podniebne szlaki.

Wspólnie ze Zbyszkciem Wojdą, wykonując wzory, od siebie umieściliśmy znak ówczesnej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (stylizowany hełm rzymski z piórami i literami SPL). W istocie Katoczek — (jak go później nazywaliśmy) — znany w polskich kręgach lotniczych pod tym pseudonimem myślał poważnie o wykonaniu takiego sztandaru, dla podniesienia ducha żołnierzy po wrześniu 1939. Jak się później okazało 11 grudnia 1939, trzy listy z powielonymi przez nas projektami były już w drodze do okupowanego kraju.

W wysłaniu pomogli Francuzi. Adresował je Katoczek do matki, do siostry Kazimiery i do dr Zofii Wasilewskiej — Świdowej. Potem dowiedzieliśmy się z jakim poświęceniem, wręcz



bohaterstwem łączyła się zbiórka pieniędzy, transport nici srebrnych i złotych z... Berlina, tkanie i haftowanie. Po niebywałych perypetiach sztandar w okresie dwukrotnej podróży został 4 marca 1941 przetransportowany do Sztokholmu przez szefa wywiadu polskiego na Niemcy majora Michała Rybikowskiego — przy wydatnej pomocy życzliwie ustosunkowanych do Polaków członków ambasady japońskiej w Kownie.

Nim sztandar przywieziono do Wielkiej Brytanii należy wspomnieć o dwóch faktach:

3 maja 1940 sztandar był gotów i jezuita Kazimierz Kucharski zabrał go po kryjomu do kaplicy Ostrobramskiej i tam w obecności zakrystianina, jako jedyne go świadka, sztandar poświęcił, a następnie w myśl życzenia kpt. Hryniewicza przyłożył jedną i drugą stronę sztandaru do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

22 czerwca 1940, nieznaną z nazwiska Polka — kurierka, po przekroczeniu nielegalnie trzech granic przybyła ze sztandarem wileńskim na ziemię francuską. Tutaj po chwilowym szczęściu opanowało ją rozczarowanie. Dowiedziała się, że Francja upadła i wkrótce wkroczą Niemcy. Ze sztandarem musiała wracać do Wilna. Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. I tym razem miała szczęście.

Po dostarczeniu sztandaru do Londynu został on tymczasowo wystawiony w polskim kościele przy Devonia Road. Na wiadomość, że sztandar jest już w Londynie kpt. Jan Hryniewicz niezwłocznie się tam udał i na kolanach ze wzruszeniem go ucałował.

16 lipca 1941, w 531 rocznicę bitwy pod Grunwaldem w Swinderby, na lotnisku polskich dywizjonów bombowych 300. i 301. odbyła się rocznicowa uroczystość. Organizatorzy planowali, że wręczenie sztandaru stanie się tzw. gwoździem jej programu: — miały być werble, fanfary, przemówienia, na koniec wędrówka sztandaru przez ręce różnych notabli londyńskiego rządu.

Tylko niewielu wtajemniczonych organizatorów uroczystości orientowało się, że ich przebieg odbiegł w jednym punkcie od ustalonego programu. Od chwili przywiezienia sztandaru kpt. Hryniewicz ubiegał się wszystkimi dostępnymi drogami, aby w uroczystości wręczenia sztandaru Wilno było specjalnie reprezentowane.

Sztandar poświęcił biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego ks. Mikołaja Sasinowskiego. Po tym uroczystym akcie nastąpiła zmiana ustalonego programu. Kpt. Hryniewicz wykorzystał moment po wbiciu ostatniego gwoździa w drzewce sztandaru, następnie oburącz podniósł go ku górze, podszedł do sędziwego gen. Lucjana Żeligowskiego, siedzącego wśród zaproszonych gości, podał mu sztandar przywieziony z Wilna, aby on, syn Ziemi Wileńskiej wręczył go Naczelnemu Wodzowi.

Gen. Żeligowski przyjął sztandar w milczeniu, podszedł do gen. Sikorskiego i podał mu bez słowa. Sytuacja została uratowana i być może wypadła lepiej niż przewidywał program.

Dowódca PSP gen. Stanisław Ujejski po otrzymaniu sztandaru od Naczelnego Wodza wręczył go płk. Waławowi Makowskiemu, dowódcy 300. dywizjonu bombowego. Zgodnie z uchwałą dywizyjony polskie przechowywały sztandar przez trzy miesiące.

Personel 306. dywizjonu myśliwskiego (1941)



Witraż lotniczy w kościele w Powidzu. Fragment jego dolnej części



Od tego czasu lotniczy sztandar towarzyszył przez lata wojny dywizjom we wszystkich uroczystościach, stał się nieodłączną częścią istnienia Polskich Sił Powietrznych.

Obydwie strony sztandaru w symbolach swoich podkreślają jedność i spójnię Polski z wiarą. Po jednej stronie sztandaru jest napis: Bóg, Honor i Ojczyzna, a po drugiej: Miłość żąda ofiary.

W okresie powojennym sztandar brał udział w wielu ważnych obchodach Stowarzyszenia Lotników Polskich i licznych uroczystościach narodowych: 25. rocznicy Bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchodach tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzebie płk. pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięciu tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznicy Bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzebie gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięciu pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzebie gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęceniu witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu innych.

4 września 1992 spotykamy się na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości przekazania sztandaru PSP siłom powietrznym w kraju.

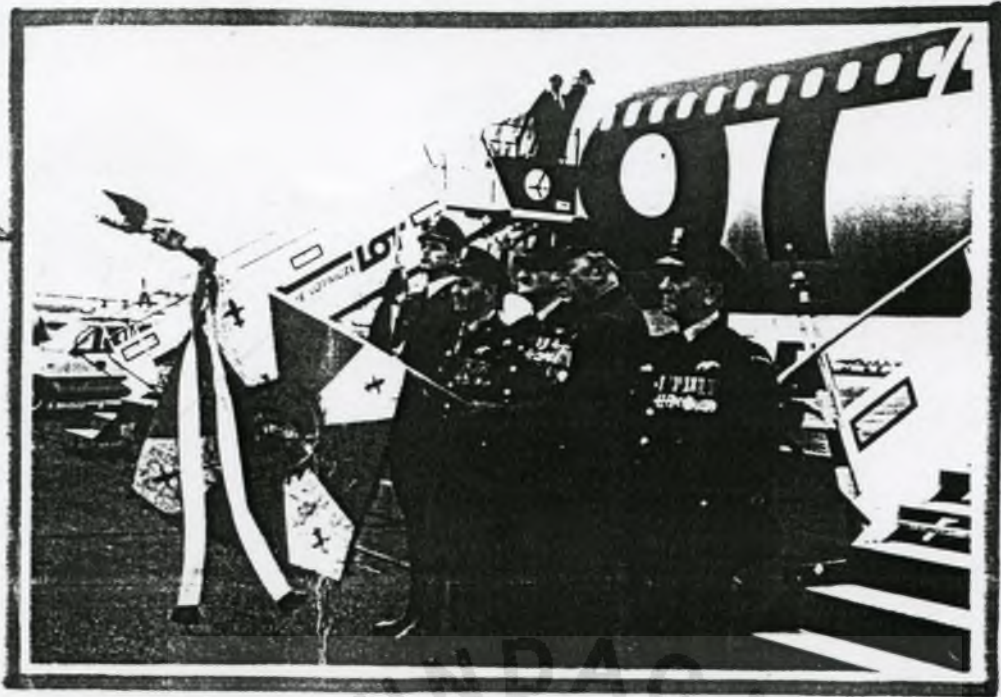


Od str. Lewej

Wice marszałek RAF Aleksander  
Maisner - prezes Stowarzyszenia  
Lotników Polskich,  
Dowódca WLiOP gen. dyw. pilot  
Jerzy Gotówka

W oczekiwaniu na przyjazd samolotu  
 z Londynu - Warszawa - Okęcie 30.8.99.  
 Widoczni na zdjęciu nasi koledzy -  
 R. Roszczyński z żoną i Franciszek Gotówka





Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie



Spotkanie przyjacielskie.  
Na zdjęciu kolceja Fr. Cychota  
i Roman Rozokowski



Tadeusz Pinaak



Polish Social and Cultural Association Ltd.

238-246 King Street, London W6 0RF

Tel: 081-741 1940 Fax: 081-746-3798

Polski Ośrodek Społeczno — Kulturalny

The Council and Executive Committee of the Polish Social and Cultural Association wish to extend their congratulations to the Polish Air Force Association on the occasion of the first reunion of former members of P.A.F. to be held in Poland since World War II.

We hope that these celebrations will be successful providing, as they will, a great opportunity for the veterans and members of the P.A.F. from all over the world to meet and renew old ties.

Szymon Zaremba  
Chairman

Zarząd i Rada Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego składają najserdeczniejsze życzenia z okazji Światowego Zjazdu Stowarzyszenia Lotników Polskich, odbywającego się w Polsce pierwszy raz od czasu zakończenia II wojny światowej.

Życzymy udanych uroczystości i spotkań, które stanowiąc będą dla weteranów i członków S.L.P. wspaniałą okazję do spotkań i odnowienia dawnych znajomości i przyjaźni.

Szymon Zaremba  
Przewodniczący POSKu

Drukarnia „Dziennika Polskiego”

**Caldra House Limited**

PUBLISHERS AND PRINTERS

23 Coleridge Street, Hove, Sussex BN3 5AB

Tel: (0273) 772234 Fax: (0273) 770280

Renomowana  
polska drukarnia w W. Brytanii,  
wyposażona w nowoczesną technologię



Wykonujemy wszelkie prace na zamówienie:

KSIĄŻKI  
BROSZURY — CZASOPISMA  
DRUKI WIELOBARWNE

**TANIO ● SZYBKO ● FACHOWO**

Dystans nie sprawia trudności.  
Spotkania z klientami w każdą środę  
w Londynie na żądanie.

KOMBINAT  
TYPOWYCH  
ELEMENTÓW  
HYDRAULIKI  
SIŁOWEJ



Bierutowska 57/59  
PL 51-317 WROCLAW

Producent układów paliwowo-regulacyjnych do silników lotniczych oraz układów hydraulicznych samolotów i śmigłowców (w tym PZL-Sokół) a także producent hydrauliki siłowej do rolnictwa, przemysłu, budownictwa, transportu i włókiennictwa.

Przesyłamy serdeczne pozdrowienia  
uczestnikom Światowego  
Zjazdu Lotników Polskich

Dyrektor Handlowy  
Włodzimierz Głubiak



# RESTAURACJA „NAWIGATOR”

**Z**aprasza wszystkich lotników i ich gości przebywających w Londynie na wysmienitą staropolską kuchnię z dużym wyborem dań i mocnych trunków.

**W**itamy ze szlachecką gościnnością i ciepłą gawędziarską atmosferą.

**W**ieczory przy dźwiękach muzyki kameralnej.

Życzymy smacznego!

Andrzej Wolfinger

Ryszard Słomka

---

KLUB LOTNIKÓW

14 COLLINGHAM GARDENS  
LONDON SW5 0HT  
TELEFON: 071 370 1229

RESTAURACJA CZYNNA:

WTOREK — SOBOTA 12-15 18-23.00  
NIEDZIELA 12-15 19-22.30  
PONIEDZIAŁEK — NIECZYNNA



WITH OVER 40 YEARS EXPERIENCE :

ASSURES FAST AND SAFE MONEY TRANSFERS FROM THE U.S.A. TO POLAND AND FROM POLAND TO THE U.S.A.

ASSISTS IN OPENING INTEREST BEARING FOREIGN CURRENCY ACCOUNTS IN POLISH BANKS

SELLS PEKAO DRAFTS FOR CASHING AT BANK PEKAO S.A., AS WELL AS ACCEPTS ORDERS FOR DELIVERY OF ATTRACTIVE MERCHANDISE IN POLAND FOR EVERY OCCASION

OUR WORK USES THE NEWEST TECHNICAL, COMPUTER AND SATELLITE COMMUNICATION WITH POLAND AND THIS GUARANTEES AN INEXPENSIVE, QUICK AND HONEST SERVICE

PEKAO TRADING CORPORATION

2 Park Ave., New York, N.Y. 10016  
Tel.: (212) 684 - 6320

881 Manhattan Ave., Brooklyn, N.Y. 11222  
Tel.: (718) 348 - 1320



333 North Michigan Ave., Chicago, IL 60601  
Tel.: (312) 742 - 3933

5150 West Belmont Ave., Chicago, IL 60641  
Tel.: (312) 695 - 2020

PEKAO TRADING CORPORATION is licensed as a Money Transmitter by the Banking Department of the State of New York, at 68 E. 42nd St. for general office business.

**Pekao Trading Corporation**  
2 Park Ave. New York N.Y. 10016

Czołem

**Congratulations & Best Wishes**



from



815 IRON CITY DRIVE • PITTSBURGH, PA 15205 4281 • PHONE 412 522 2244 • FAX 412 822 5678

National Board of the Polish Falcons of America

Lewrence R. Wujcikowski, President

Charlotte A. Trella, Vice President

Ronald Metzweiler, Vice President

Theresa N. Klasnick, Secretary

Thaddeus S. Kososki, Treasurer

Alphonse R. Makowski, Legal Counsel

Rev. Joseph Sredzinski, Chaplain

Timothy L. Kuzma, Communications Director

Marian E. Wesolowski, National Physical Education Directress

Directors

Walter Geslak

Wallace Zielinski

Wanda Nowak

Catherine Mlynarczyk

Hedwig Kobierski

Helen Pett

Anna Kuliniewicz

John R. Nessing

Frank Maciejczyk

Robert Wienczkowski

Thomas Mera

Marie Kaleta

Edmund Pett, Grand Master of the Legion of Honor



**TAZAB TRAVEL**

specialist in travel to Poland

273 Old Brompton Road London SW5 9JB  
By scheduled flights (prices from 162.00)

London to: Warsaw, Kraków, Gdańsk, Szczecin  
Manchester to Warsaw

Hotel packages also available

For further details and brochure ring

071 373 1186 OR 071 370 6355

FAX: 071 370 0624





115148

Z okazji Światowego Zjazdu Lotników, który po raz pierwszy odbywa się w niepodległej Polsce, oraz na pamiątkę wspólnej służby w szeregach lotnictwa podczas II wojny światowej, przesyłamy Koleżankom i Kolegom najlepsze życzenia spędzenia na ojczyściej ziemi podniosłych i wzruszających chwil.

Sekcja Pomocnicza Lotniczej Służby Kobiet  
w Wielkiej Brytanii

Apteka Międzynarodowa „PHARMAPOL”  
299 King Street, Hammersmith, London W6 9NH  
Tel: 081-748-4420

— przesyła najserdeczniejsze życzenia z okazji Światowego Zjazdu w Polsce wszystkim członkom Stowarzyszenia Lotników Polskich

Restauracja „Łowiczanka”  
POSK, 240 King St.,  
London W6

przesyła najserdeczniejsze życzenia z okazji Zjazdu w Polsce wszystkim członkom Stowarzyszenia Lotników Polskich

*Wolfe's*  
BAR & GRILL

T. Knight Ltd.  
30 Great Queen Street  
Covent Garden  
London WC2 5BB  
Tel: 071-831 4442 & 4422  
Registered in England 709908

*Wolfe's*  
Restaurants

The Park Lane Coffee Inn Ltd.  
25 Basil Street,  
London SW3 1BB.  
Tel: 071-589 8444 or 071-584 7217  
Registered in England 530757

*Wolfe's*  
BAR & GRILL

30 GREAT QUEEN STREET  
COVENT GARDEN  
LONDON WC2 5BB

Telephone: 071-831 4442 & 4422

OPEN FROM 11.30 AM TO 11.00 PM - 7 DAYS A WEEK

*Cocktail*  
*Bar*

Dyrektorzy Restauracji „WOLFE'S”

Tadeusz Kwiatkowski

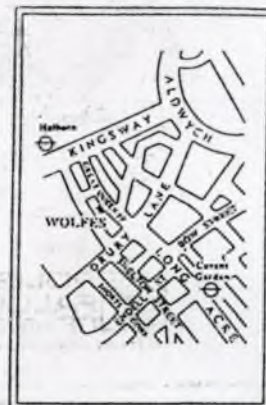
i W. Geldelbrom

przesyłają najserdeczniejsze życzenia

wszystkim uczestnikom

Światowego Zjazdu Lotników Polskich

w Polsce



1115179

# AKT

## PRZEKAZANIA SZTANDARU POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

Umowa między Stowarzyszeniem Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii (Polish Air Force Association in Gt. Britain) i Instytutem Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego (Polish Institute and General Sikorski Museum), dotycząca przekazania Sztandaru Polskich Sił Powietrznych podczas „Światowego Zjazdu Lotników Polskich” w Warszawie i Dęblinie, 3 - 7 września 1992.

### PRZEDMOWA WIĄŻĄCA

1. Na podstawie Dekretu Prezydenta R.P. z mocą ustawy z dnia 27 czerwca 1945 i Zarządzenia Ministra Obrony Narodowej z dnia 1 lipca 1945 Sztandar Polskich Sił Powietrznych został złożony do Instytutu w roku 1947.
2. Listem z dnia 21 lutego 1992 Stowarzyszenie Lotników Polskich zwróciło się do Instytutu Polskiego z prośbą o wydanie Sztandaru Stowarzyszeniu, które z kolei przekaże go Polskiemu Lotnictwu Wojskowemu, obecnie pod nazwą Wojska Lotnicze i Obrony Powietrznej, podczas Zjazdu Lotników Polskich w Kraju, akcentując w ten sposób jego symboliczny powrót do Polski.
3. Walne Zebranie członków Instytutu Polskiego uchwaliło w dniu 20 marca 1992 zgodę na wydanie Sztandaru Wojskom Lotniczym i Obrony Powietrznej jako depozytu na warunkach do ustalenia przez Zarząd Instytutu Polskiego i Prezydium Stowarzyszenia Lotników Polskich, co zostało dokonane.
4. Niniejsza umowa będzie zatwierdzona przez Dowódcę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, jako jednego z sygnatariuszy, który tym samym zobowiąże siebie i swoich następców do jej przestrzegania i wykonania oraz do ostatecznego złożenia Sztandaru w godnym miejscu zapewniającym mu pełne bezpieczeństwo i właściwą konserwację
5. Umowa ta wchodzi w życie z chwilą podpisania jej przez Instytut Polski i Stowarzyszenie Lotników Polskich oraz przez Dowódcę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej w Polsce.
6. Instytut Polski wydaje Sztandar P.S.P. Stowarzyszeniu Lotników Polskich, które sprawuje przejściową rolę kustosza.
7. Sztandar P.S.P. będzie wydany w dniu 2 września reprezentacji Stowarzyszenia Lotników Polskich, która przedstawi pełnomocnictwo władz Stowarzyszenia do przyjęcia Sztandaru P.S.P.
8. Przed wydaniem Sztandaru P.S.P. Instytut Polski przeprowadzi konieczną naprawę Sztandaru. Koszt naprawy pokryje Stowarzyszenie Lotników Polskich.
9. Stowarzyszenie Lotników Polskich zobowiązuje się w okresie posiadania Sztandaru P.S.P., zapewnić jego całkowite bezpieczeństwo i wykonać właściwą opiekę nad nim do czasu wydania jego Wojskom Lotniczym i Obrony Powietrznej w Polsce.
10. Instytut Polski przyjmuje do wiadomości program uroczystości w związku z wydaniem Sztandaru P.S.P. Wojskom Lotniczym i Obrony Powietrznej. W razie zmiany programu Stowarzyszenie Lotników Polskich powiadomi Instytut Polski o tych zmianach.
11. Miejsce ostatecznego złożenia Sztandaru P.S.P. będzie uzgodnione, za pośrednictwem Stowarzyszenia Lotników Polskich, między Instytutem Polskim a Dowództwem Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej i od tej chwili będzie zamianowany Relikwią Lotników, pod którego znakami walczyli i ginęli w II wojnie światowej i do końca wiary dochowali.
12. Stowarzyszenie Lotników Polskich ponosi koszt transportu Sztandaru P.S.P. Wojska Lotnicze i Obrony Powietrznej natomiast będą odpowiedzialne, w okresie kiedy Sztandar P.S.P. jest w ich posiadaniu, za koszt jego zabezpieczenia i koniecznej konserwacji.
13. Sztandar P.S.P. będzie zwrócony Instytutowi Polskiemu w razie braku zapewnienia całkowitej ochrony Sztandaru lub na skutek nieuniknionej zawieruchy wojennej lub poważnych niepokoїв wewnętrznych w Polsce. Instytut Polski zastrzega sobie prawo inspekcji Sztandaru w każdym czasie i prawo żądania jego zwrotu, gdyby mu groziło zniszczenie lub uszkodzenie.

(-) Ryszard Dembiński  
Przewodniczący Zarządu  
Instytutu Polskiego  
i Muzeum im. gen. Sikorskiego

(-) Aleksander Maisner  
Air Vice Marshal  
Prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich

(-) Jerzy Gotowała  
General dywizji  
Dowódca Wojsk Lotniczych  
i Obrony Powietrznej

III 15180

# ANTOLOGIA POEZJI I PROZY LOTNICZEJ

Wybrał i opracował Komitet Redakcyjny:

PAWEŁ MOSKWA — Przewodniczący  
ALICJA KALINIECKA  
STANISŁAW MIODUCHOWSKI  
MIECZYSLAW SAWICKI



POLSKA FUNDACJA KULTURALNA  
Londyn 1987

## SZTANDAR LOTNIKÓW

III 45181

Wyhaftowany potajemnie w 1940 r. rękami kobiet wileńskich. Poświęcony w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej, w Wilnie, które wtedy było pod okupacją sowiecką. Przewieziony do Anglii w japońskim bagażu dyplomatycznym, *via* Berlin i Sztokholm.

Inicjatorem i projektantem sztandaru był kpt. pil. Jan Hryniewicz, wilnianin. On to z Lyonu, gdzie wówczas przebywali lotnicy polscy, w liście do p. dr Wasilewskiej-Świdowej, serdecznie prosi Polki w Wilnie o zrobienia sztandaru dla lotników. Do listu dołącza dokładny opis i szkic obu stron sztandaru, wykonany przez kpt. Z. Wojdę i pchr. K. Kałaszewskiego.

Z jednej Matka Boska Ostrobramska, której święte ręce złożone na sercu, jakby tuliły boleść i tęsknotę kobiet polskich za wojującymi lotnikami. Nad nią godło Polski — Orzeł Biały, w koronie.

Na drugiej stronie św. Teresa — patronka zwycięstwa — i słowa: „Miłość Żąda Ofiary”, Słowa te stały się dewizą polskiego lotnika i są dla niego nakazem największego poświęcenia i ofiary w imię miłości dla Ojczyzny.

W liście swoim kpt. Hryniewicz zapewnił wilnianki, że sztandar ten będzie stanowił cząstkę ziemi ojczystej, za którą tęskni, i o którą walczyć będzie polski lotnik aż do odzyskania wolnej Polski i wolnego Wilna.

Po dwóch miesiącach nadeszła upragniona odpowiedź z Wilna: „Prośba Wasza będzie spełniona ... Niech Bóg Wielki i Matka Boża prowadzi i zachowa Was dla nas”.

W dniu 16 lipca 1941 r. w hangarze na lotnisku Sinderby, podczas podniosłej uroczystości w obecności generalicji RAF-u i Polskich Sił Zbrojnych oraz wyprężonych na baczność szeregów lotników polskich, kpt. Hryniewicz, klękając w nabożnym uniesieniu wręcza sztandar generałowi L. Żeligowskiemu (oswobodzicielowi Wilna w 1920 r.) prosząc, aby sztandar ten, z ziemi Matek naszych, przekazał Naczelnemu Wodzowi gen. W. Sikorskiemu, który poprowadzi nas do zwycięstwa. Gen. Sikorski z kolei oddaje sztandar lotnikom, na ręce gen. S. Ujejskiego, Inspektora Polskich Sił Powietrznych.

Od tego czasu sztandar był okresowo przekazywany pod opiekę kolejnym dywizjom myśliwskim i bombowym. Obecnie jest przechowywany w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, wraz z innymi sztandarami Polskich Sił Zbrojnych.

Zadziwiające, że pomimo ścisłej cenzury wojskowej i działań wojennych list polecony, pocztą lotniczą z Lyonu, dotarł bez przeszkód do rąk adresatki w okupowanym Wilnie. Zadziwiające, że w tych ciężkich i niepewnych czasach, nie mając na miejscu niezbędnych materiałów na zrobienie sztandaru, potrzebny adamaszek oraz złote i srebrne nici zdołano sprowadzić prosto z Berlina. Że w tak niesprzyjających okolicznościach wszystko ułożyło się bez żadnych przykrości ze strony obu okupantów, należy jedynie podziękować wyraźnemu wstawiennictwu Matki Bożej z Ostrej Bramy.

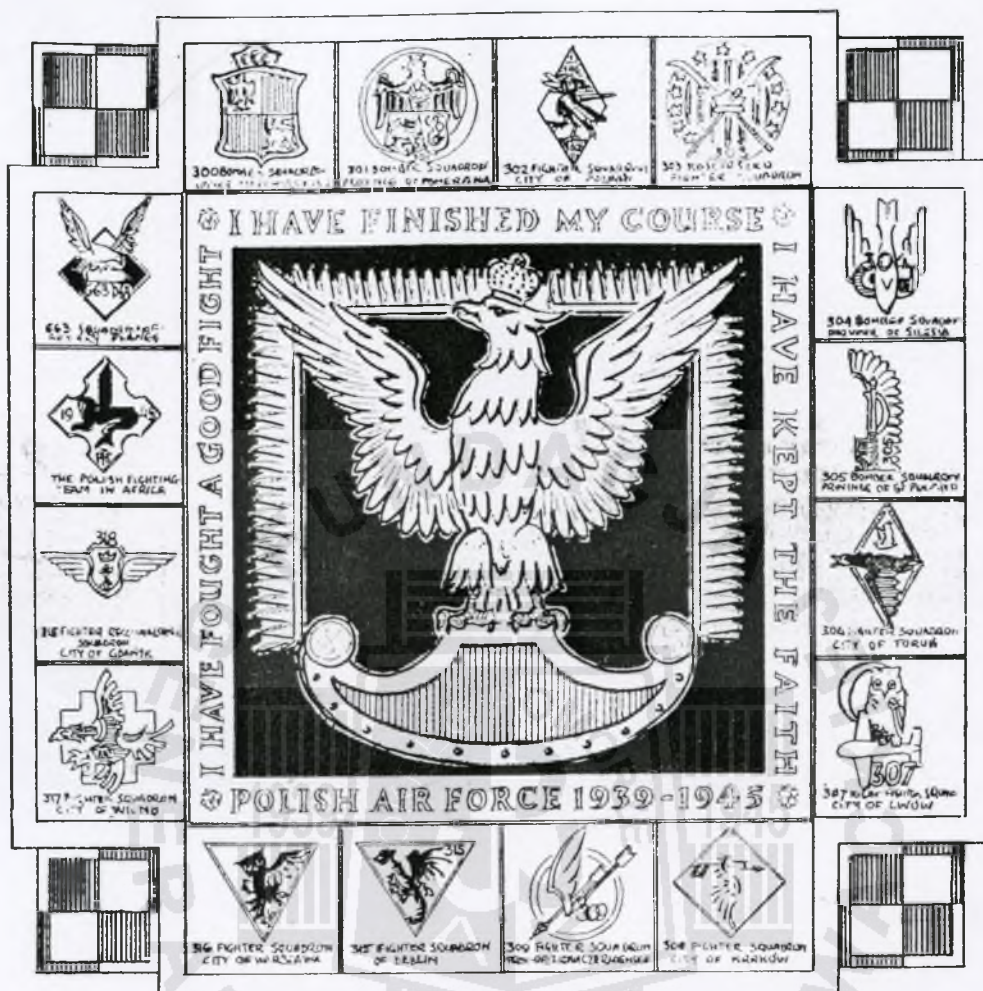
Lotnictwo jest jedyną samodzielną bronią w składzie Polskich Sił Zbrojnych, która posiada swój własny sztandar. Ze względu na okoliczności, w jakich on powstał, stał się najcenniejszym znakiem bojowym Polskich Sił Powietrznych i specjalną relikwią lotników, którzy Matkę Ostrobramską czczą i uważają za swoją Patronkę.

Stanisław Mioduchowski



III 15182





**Płyta pamiątkowa Polskich Sił Powietrznych  
w kościele RAF św. Klemensa od Duńczyków w Londynie  
(8.09.1968)**

Wśród brytyjczyków płyta — obok pomnika w Northolt — jest najważniejszym i najtrwalszym symbolem uczczenia pamięci lotników polskich. Zważywszy na miejsce, kościół jest bowiem najliczniej odwiedzany przez wiernych i turystów, płyta będzie świadczyć bohaterstwo lotników polskich po wsze czasy. Wmurowana w posadzkę kościoła przedstawia polskiego orła lotniczego. Ramy płyty tworzą odznaki szesnastu polskich dywizjonów bojowych.

Na szarfi, otaczającej orła, widnieje napis: „Polish Air Force 1939-1945” — I have fought a good fight, I have finished my course, I have kept the faith” — to znaczy: Walczyłem o dobrą sprawę, w walce wytrzymałem do końca, dochowałem wiary.

Dyrekcją i Załogą

III 15/84

## Polskich Linii Lotniczych LOT

składają uczestnikom Światowego Zjazdu Lotników Polskich życzenia pomyślności, przyjemnego pobytu w kraju oraz częstych spotkań na pokładach naszych samolotów.

## Lotnictwo Aviation International

Warszawa 66, skrytka pocztowa (box) 70

Czytaj dwutygodnik LAI: jedyny, międzynarodowy magazyn lotniczy w języku polskim prezentujący problemy lotnictwa polskiego i światowego.

Redakcja poszukuje osób, firm, instytucji, bądź wyspecjalizowanych dystrybutorów na całym świecie, którzy kolportowaliby nasz magazyn lotniczy. Zalety magazynu: wysoka jakość (pełny kolor), aktualność prezentowanych problemów lotniczych oraz niska cena.

Atrakcyjne warunki dystrybucji

Warszawa tel/fax 24-20-67

## Spis treści

- 2 Od Wydawcy
- 3 Życzenia Zjazdowe Aleksandra Maisnera - prezesa Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii
- 4 Życzenia Zjazdowe Johna Grandy - marszałka Królewskich Sił Powietrznych
- 5 Angelo Sodano, kardynała - sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej
- 6 Kardynała Józefa Glempa - Prymasa Polski
- 7 Modlitwa
- 8 Historia Sztandaru Polskich Sił Powietrznych.
- 14 Niech przyszłość pomniki stawia
- 22 Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet
- 23 Marsz Lotników
- 24 Stowarzyszenie Lotników Polskich
- 27 Program Zjazdu
- 28 Komitet Honorowy Zjazdu
- 28 Lista uczestników Zjazdu
- 32 Strona przeznaczona na autografy, notatki, adresy itp
- 33 Życzenia i pozdrowienia dla Zjazdu
- 47 Akt przekazania sztandaru
- 48 Spis treści

## Zaproszenie

W dniu 8 września 1992 (wtorek) o godz. 17 odbędzie się uroczystość odsłonięcia tablic upamiętniających walki Brygady Pościgowej i Lotniczego Oddziału Szturmowego w obronie Warszawy w 1939. Tablice zostaną umieszczone na Pomniku Barykadzie Września w Warszawie na ul. Grójeckiej róg Banacha.

Serdecznie zapraszamy do udziału w tej uroczystości uczestników Światowego Zjazdu Lotników Polskich.

Komitet Organizacyjny

## Wyjaśnienie

do listy uczestników Zjazdu zamieszczonego na stronach 28-31

Ze względu na otrzymany w ostatniej chwili spis uczestników - za pośrednictwem faxu z wydruku komputerowego - nie można było poprawić fonetycznego brzmienia niektórych nazwisk. Przepraszamy.

Wydawnictwa Lotnicze, Warszawa - sierpień 1992. Wydanie okolicznościowe pn. „Skrzydła Zjazdowe” opracował zespół redakcji „Lotnictwo Aviation International” na podstawie otrzymanych materiałów z Komitetu Organizacyjnego Światowego Zjazdu Lotników Polskich, Warszawa - Dęblin, 3—7 września 1992. Druk: Drukarnia Wojskowa w Warszawie, zam. 18 17.08. 1992

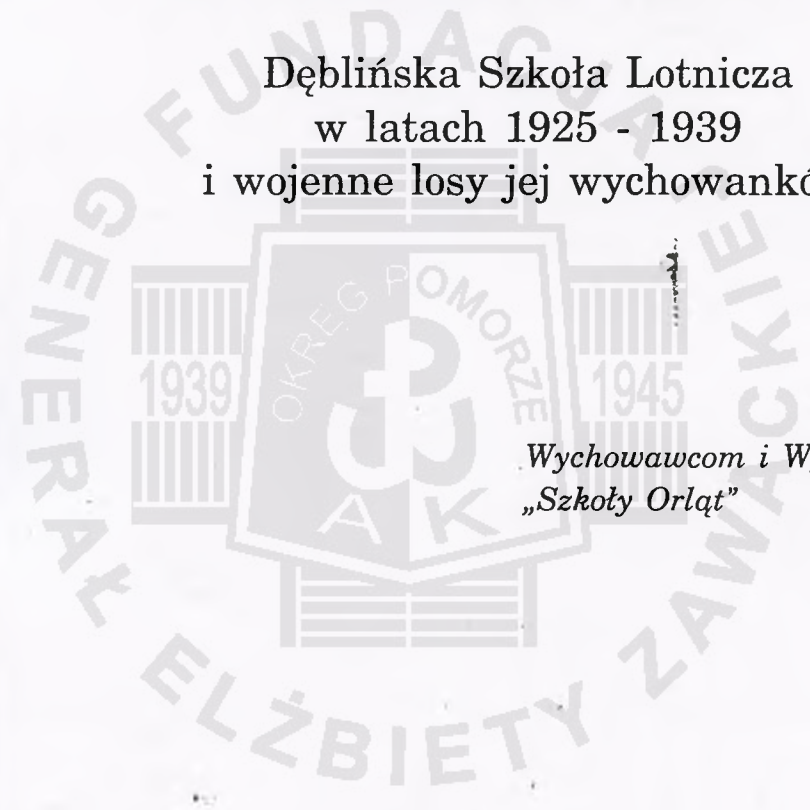
Okładka: I - Wręczenie sztandaru 16 lipca 1949 (patrz str. 8), II - w kwadratach: sztandar oraz poczet sztandaru PSP w czasie święta 306 dywizjonu myśliwskiego, III - Płyta pamiątkowa Polskich Sił Powietrznych w kościele Royal Air Force w Londynie, IV - Medal pamiątkowy wybity z okazji Światowego Zjazdu Lotników Polskich w Warszawie i Dęblinie.

III 15185

Jan Celek

# SKRZYDLATA SZKOŁA

Dęblińska Szkoła Lotnicza  
w latach 1925 - 1939  
i wojenne losy jej wychowanków



*Wychowawcom i Wychowankom  
„Szkoly Orląt”*

Autor

Redakcja Czasopism Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej

---

Poznań 2000



Witold Łokuciewski, a z zagranicy – płk pil. Jan Paukowski w promocji, plutonu i instruktor SPL, uczestnik Bitwy o Wielką Brytanię, dowódca dowódca 3 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego PSP. W roku 1991 w murach gościł płk pil. Witold Urbanowicz.

wielu z nich – pomimo urbanistycznych zmian – drzewa dęblińskiego parku dęblińskiego lotniska grały tę samą melodię co przed laty, chociaż inni ludzie i inne samoloty.

Przemyślenia o szczególnym znaczeniu dla zintegrowania absolwentów i podchorążych dęblińskiej szkoły lotniczej były okolicznościowe zjazdy. Pierwsze spotkań pokoleń lotników odbyło się podczas obchodów 1000-lecia Państwa w 1966 r. Uczestniczyło w nim 220 weteranów lotnictwa i wychowanków i wśród nich także liczna grupa osób przybyłych z zagranicy. Seniosem a był pionier lotnictwa polskiego Michał Scipio del Campo – reprezentant tego pokolenia polskich lotników. Byli też – żyjący w kraju i za granicą – wie walk II wojny światowej, zaś pokolenie najmłodsze reprezentowała podchorążowie dęblińskiej OSL. Właśnie wtedy – pierwszy raz po wojnie mać o sobie więź lotniczych pokoleń. Nastąpiła też symboliczna akceptacja historycznej dęblińskiej uczelni.

lot wychowanków dęblińskiej szkoły w sierpniu 1988 r., w sześćdziesiąt pierwszej uroczystej<sup>11</sup> promocji absolwentów z 1928 r., przybyło kilkuset, wielu po raz pierwszy od 1939 roku. Po raz pierwszy obecni byli też stanci wszystkich dotychczasowych promocji, z absolwentem z roku 1927 pil. Janem Hryniewiczem, dowódcą 2 Eskadry Ćwiczebnej CWL-1, inicjator i inductor sztandaru PSP w 1940 r. i zakochanym w szkole jej dożywotnim inccm.<sup>12</sup>

inne promocje reprezentowali m.in.: ppłk pil. Piotr Kuryłowicz z 14 promocji (Kanada), ppłk pil. Władysław Potocki z tejże promocji (USA), mjr pil. Jerzy (USA) – bohater Bitwy o Wielką Brytanię, mjr pil. Wojciech Kołaczkowski (USA) – były dowódca 303 dm i 2 Polskiego Skrzydła Myśliwskiego, mjr pil. Rekszczyk z 13 promocji, mjr pil. Henryk Szczesny z 7 promocji, były or podchorążych pilotów SPL w WSPiL w Ujeźcu, uczestnik Bitwy o Wielką (dowódca 317 dm (wszyscy z Wielkiej Brytanii)), a także wielu wybitnych PSP mieszkających w Polsce.

terami samolotów, prezentując wysoki kunszt wykszolenia, zasiedli młodzi wychowankowie szkoły: kpt. pil. Zbigniew Blechacz, kpt. pil. Krzysztof (płk pil. Ryszard Nowak, mjr pil. Tadeusz Malec, kpt. pil. Marian Horba- kpt. pil. Roman Tchórzewski i por. pil. Marian Ostaszewski.

Wielu opracowań dotyczących historii walk lotnictwa polskiego podczas wojny, m.in. książki (płk pil. Ryszard Nowak, mjr pil. Tadeusz Malec, kpt. pil. Marian Horba- kpt. pil. Roman Tchórzewski i por. pil. Marian Ostaszewski.)

Wielu opracowań dotyczących historii walk lotnictwa polskiego podczas wojny, m.in. książki (płk pil. Ryszard Nowak, mjr pil. Tadeusz Malec, kpt. pil. Marian Horba- kpt. pil. Roman Tchórzewski i por. pil. Marian Ostaszewski.)

Wielu opracowań dotyczących historii walk lotnictwa polskiego podczas wojny, m.in. książki (płk pil. Ryszard Nowak, mjr pil. Tadeusz Malec, kpt. pil. Marian Horba- kpt. pil. Roman Tchórzewski i por. pil. Marian Ostaszewski.)

1518

Wielu opracowań dotyczących historii walk lotnictwa polskiego podczas wojny, m.in. książki (płk pil. Ryszard Nowak, mjr pil. Tadeusz Malec, kpt. pil. Marian Horba- kpt. pil. Roman Tchórzewski i por. pil. Marian Ostaszewski.)

Wielu opracowań dotyczących historii walk lotnictwa polskiego podczas wojny, m.in. książki (płk pil. Ryszard Nowak, mjr pil. Tadeusz Malec, kpt. pil. Marian Horba- kpt. pil. Roman Tchórzewski i por. pil. Marian Ostaszewski.)

Wielu opracowań dotyczących historii walk lotnictwa polskiego podczas wojny, m.in. książki (płk pil. Ryszard Nowak, mjr pil. Tadeusz Malec, kpt. pil. Marian Horba- kpt. pil. Roman Tchórzewski i por. pil. Marian Ostaszewski.)

## Powrót lotniczego sztandaru

U progu historycznych przemian ustrojowych w Polsce, na początku lat dziewięćdziesiątych w Warszawie i Dęblinie miało miejsce wydarzenie na miarę epoki: symboliczny akt ostatecznego zjednoczenia i pojednania weteranów PSP na Zachodzie i lotników w kraju. Akt ten zjednoczył dwa nurty tradycji lotnictwa polskiego. Wyrazistym tego symbolem stało się uroczyste przekazanie historycznego sztandaru PSP na ręce dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, w dniu 3 września 1992 r.

Sztandar ten, zrodzony z porywu serca wychowawcy SPL mjr. pil. Jana Hryniewicza, zaprojektowany przez podchorążych pierwszego rocznika SPL w dalekim Lyon-Bron we Francji, wykonany w okupowanym Wilnie i wręczony uroczystie 16 lipca 1941 r. lotnikom 300 db przez Naczelnego Wodza i Premiera Rządu RP na wychodźstwie, gen. Władysława Sikorskiego, powrócił do dęblińskiego Gniazda Orląt, by stać się symbolem tradycji i drogowskazem dla nowych pokoleń lotników. Z tą chwilą przełamane zostały ostatnie bariery polityczne i psychologiczne, dzielące jeszcze – nie z ich winy – lotników spod jednego znaku.

Dowódcą poczty sztandarowej, który przywiózł sztandar z dalekiej Anglii do Warszawy i Dębina, był absolwent ostatniej oficerskiej promocji SPL z roku 1939 i jeden z nielicznych żyjących dowódców dywizjonów PSP – płk dypl. pil. Tadeusz Andersz (13 promocja SPL). Ziściły się marzenia dęblińskich lotniczych pokoleń, przede wszystkim życzenia twórcy sztandaru – ppłk. pil. Jana Hryniewicza, chociaż on tej chwili nie dożył.

Było to święto wszystkich lotników, dla których widniejąca na sztandarze dewiza: „Miłość żąda ofiary”, pozostała przewodnim motywem ich trudnej i zaszczytnej służby. Odtąd pamięć o bohaterach lotników będą kultywować pokolenia ich następców – absolwenci kolejnych lotniczych promocji.

W Światowym Zjeździe Lotników Polskich (3 - 7 września 1992 r.) wzięło udział około 670 uczestników z kraju i ze świata. Byli wśród nich reprezentanci absolwentów wszystkich promocji dęblińskiej szkoły lotniczej, weterani walk powietrznych we wrześniu 1939 r., w PSP na Zachodzie, w konspiracji lotniczej na terenie kraju i lotnicy polscy walczący na Wschodzie. Gospodarzem Zjazdu był ówczesny dowódca WLOP gen. dyw. pil. dr Jerzy Gotowała. W Dęblinie honory gospodarzy lotniczego domu pełnili oficerowie i podchorążowie WOSL z jej komendantem gen. bryg. pil. Edwardem Hyrą.

Na 23 żyjących dowódców dywizjonów PSP w Zjeździe uczestniczyło 16, z kraju i zagranicą:<sup>13</sup> ppłk pil. Tadeusz Andersz - absolwent 13 promocji SPL, dowódca 315 dm i ostatni dowódca 306 dm (z W. Brytanii); ppłk pil. Stanisław Andrzejewski - absolwent 12 promocji, dowódca 307 dmn (z W. Brytanii); ppłk pil. Bolesław Drobiński - absolwent 13 promocji, uczestnik Bitwy o Wielką Brytanię i dowódca 303 dm (również z W. Brytanii); ppłk pil. Jan Falkowski - absolwent 9 promocji, uczestnik Bitwy o Wielką Brytanię, dowódca 303 dm i 3 PSM (z Kanady); ppłk pil. Wojciech Kołaczkowski - absolwent 7 promocji, dowódca 303 dm, 1 i 2 PSM (ze Stanów Zjednoczonych); ppłk pil. Franciszek Kornicki - absolwent 12 promocji, dowódca 308 i 317 dm (z W. Brytanii); gen. bryg. pil. Stanisław Skalski - absolwent 11 promocji, as myśliwski, uczestnik Bitwy o Wielką Brytanię, dowódca 317 dm, Polskiego Zespołu Myśliwskiego (PFT) w Afryce Północnej, 601 dm RAF, 131 i 133 PSM; ppłk pil. Henryk Szczepny - absolwent 7 promocji, instruktor pilotażu myśliwskiego WSPil. CWL-1 w Ulężu, uczestnik Bitwy o Wielką Brytanię, dowódca 317 dm (z W. Brytanii); ppłk pil. Jerzy Szymankiewicz - absolwent 14 promocji, ostatni dowódca 302 dm; ppłk pil. Witold Urbanowicz - absolwent 6 promocji, wychowawca podchorążych SPL, dowódca 308 dm, uczestnik walk w lotnictwie USA, na Dalekim Wschodzie z Japończykami oraz dowódca 1 PSM (z USA); ppłk pil. Stefan Witorzeń - absolwent SPRL z roku 1931 i kursu CWL-1, uczestnik Bitwy o Wielką Brytanię, dowódca 307 dm, 2 i 131 PSM; ppłk pil. Janusz Żurkowski - absolwent 10 promocji, uczestnik Bitwy o Wielką Brytanię i dowódca 316 dm (z Kanady).

Nie było, niestety, wśród nich dowódców dywizjonów bombowych oraz myśliwskich z najstarszych roczników promocyjnych dęblińskiej szkoły lotniczej ani przedstawicieli dowódców i sztabów wyższych związków PSP. Straty bojowe, zwłaszcza w dywizjonach bombowych, oraz czas straszliwie wykrużyły ich szeregi, oni już nie doczekali powrotu do Dębina. Jednak w pamięci i wspomnieniach obecnych na tym historycznym Zjeździe byli wszyscy. Obecni na Zjeździe oddali szczególny hołd zmarłemu ppłk. pil. Janowi Hryniewiczowi, twardecemu wilińskowi, który spoczął na cmentarzu dęblińskim, a także obecnemu na tym spotkaniu współautorowi projektu sztabu lotników PSP - mjr. pil. Kazimierzowi Karaszewskiemu z 14 promocji.

Ppłk Jan Hryniewicz od lat czynił starania o powrót sztabu do Polski, do dęblińskiej „Szkoły Orła”, chociaż nie sprzyjały temu warunki, a jego inicjatywa

<sup>13</sup> 16 dywizjonami PSP na Zachodzie dowodziło 151 oficerów polskiego lotnictwa, większość ich była absolwentami dęblińskiej szkoły lotniczej.

nie wyszła wielu zwolenników wśród kombatantów PSP na Zachodzie. On jednak wierzył, że dęblińscy lotnicy są godni tego zaszczytu. Nie doczekał tego, ale jego marzenia i wysiłki się spełniły.

Historyczny zjazd pokoleń lotniczych obfitował w wydarzenia niecodzienne i wzruszające. Cofał czas, ożywiał wspomnienia i na nowo łączył to, co nie z winy lotników było przez ponad pół wieku rozdzielone. Spotykali się dawni towarzysze broni w miejscu, z którego ruszyli w świat bez nadziei powrotu. „Szkoła Orła” też się zmieniła: rozbudowała, wypiękniła i wzbogaciła o nowoczesną technikę lotniczą, wykształconą kadrę, zyskała wyższy status naukowy, bogatą infrastrukturę społeczną i kulturalną. Pozostały lotnicze tradycje, historyczne centrum pałacowo-parkowe, zabytkowe obiekty i niepowtarzalny klimat kolebki polskich skrzydeł. Przeżywanie tego wszystkiego przez rozrzuconych po całym świecie, trawionych latami nostalgią dawnych wychowanków „skrzydlatej” szkoły nadawało Zjazdowi niepowtarzalny kolor.

W tym drugim każdym polskiemu lotnikowi miejscu odnajdywali się dawni przyjaciele, dowódcy i podwładni, ale inaczej niż w dniach wojny, bo z rodzinami, z dawnymi opiekunami i pomocnikami w lotniczym trudzie, z kobietami z Pomocniczej Lotniczej Służby Kobiet (PLSK - WAAF).<sup>14</sup>

Uroczysta msza polowa, przejmujący wieczorny capstrzyk i apel poległych przed pomnikiem wychowanków „Szkoły Orła” do głębi wzruszyły lotników. Tylko wyjątkowo „nielotna” pogoda uniemożliwiła pokaz lotniczej sprawności dęblińskich i sportowych lotników. Były nie mające końca zebrania Skrzydeł Stowarzyszenia Lotników Polskich i wieczory towarzyskie, choć nie pozbawione akcentów polemicznych. Zorganizowano wycieczki, by przypomnieć przybyłym z zagranicy seniorom lotnictwa piękno rodzinnego kraju.

W scenarii dęblińskiej szkoły lotniczej odnajdywali po półwiecu swoją przeszłość jej wychowankowie, okryci wojenna sławą. Byli to: mjr pil. Stanisław Blok z 14 promocji SPL, mjr pil. Stanisław Bochniak z 13 promocji, mjr pil. Bernard Buchwald z 13 promocji, kpt. pil. Władysław Cehak z 13 promocji (USA), ppłk pil. Marian Duryasz z 8 promocji, mjr pil. Jan Dziedzic z 14 promocji (Wielka Brytania), mjr pil. Władysław Gedymin z 10 promocji, ppłk pil. Czesław Głowczyński z 11 promocji, ppłk pil. Jerzy Gołko z 9 promocji (USA), mjr pil. Aleksander Franczak z 14 promocji (Wielka Brytania), ppłk pil. Bolesław Jarkowski (absolwent kursu pilotów CWL-1 z 1938 r., USA), mjr pil. Kazimierz Karaszewski z 14 promocji (współtwórca projektu sztabu PSP), mjr pil. Tadeusz Kumięga z 14 promocji, mjr pil. Piotr Kuryłowicz z 14 promocji (Kanada), ppłk pil. Julian Łagowski z 3 promocji, mjr pil. Bronisław Mach z 14 promocji (Kanada), mjr pil. Marian Martel z 14 promocji (Wielka Brytania), mjr pil. Józef Nowak z 14 promocji (Kanada), mjr pil. Józef Pępekowski z 14 promocji (Wielka Brytania), mjr pil. Jan Preihs z 13 promocji (Wielka Brytania), ppłk pil. Wacław Rekszczyk z 13 promocji (Wielka Brytania), mjr pil. Janusz Trzebski z 14 promocji (Wielka Brytania), mjr pil. Wacław Włodarczyk - też z 14 promocji (Wielka Brytania), ppłk pil. Ksawery

<sup>14</sup> W PSP w Wielkiej Brytanii służyło 1436 kobiet: 52 oficerów, 110 podoficerów i 1274 szeregowych. Stanowiło to 10% lotnictwa polskiego na Zachodzie.

Wyrozenski z 12 promocji, mjr pil. Julian Żuromski z 13 promocji, mjr pil. Tadeusz Szlenker z SPRL (Francja) i inni.<sup>15</sup>

Wracając do miejsca swego zamieszkania z różnych zakątków świata, mogli z satysfakcją powtórzyć słowa wyryte w granicie pomnika na cmentarzu RAF Station Northolt: „*Dzielnie walczyłem. Dzieła dokonałem. Wiary dotrzymałem*” i uzupełnić je: „*Do ojczyzny zwycięsko wróciłem. Sztandar w godne ręce przekazałem. Mogę więc – ufny w przyszłość polskich skrzydeł – z podniesionym czołem, pożegnać swoją szkołę*”.

Światowy Zjazd Lotników Polskich we wrześniu 1992 r. zwiędział symbolicznie dzieje dęblińskiej szkoły lotniczej i losy jej wychowanków sprzed wojny. Ich czyni wojenne i ofiara z życia tych, co polegali w walce, zostali zamordowani lub byli szkanowani po wojnie świadczą, że wartości wyniesione ze szkoły były trwałe. Wychowawczy wysiłek uczelni na przestrzeni lat 1925 - 1939 i później nie był daremny. Świadczą o tym heroiczne czyny samotnych polskich eskadr w 1939 r., wytrwały exodus poprzez kraje i kontynenty w poszukiwaniu możliwości dalszej walki o wolność Polski, zwycięskie boje polskich dywizjonów u boku aliantów oraz niezłomne trwanie przez dziesiątki lat w wierności ideałom, wyniesionym z dęblińskiej uczelni.

Lotnicy polscy zawsze i wszędzie walczyli o dobrą sprawę, za wolność własnego kraju, pomimo że nie zawsze i nie do końca ofiara ich życia była doceniona. Ich udziałem – obok radości zwycięstwa – była też gorzka porażka, dominujące uczucie niespełnienia. Jakże często prostą żołnierską drogę i klarowne patriotyczne nakazy maciła pokretna polityka mocarstw. To dlatego tak długo musieli czekać na zwycięski powrót do kraju.

Ci, którzy uczestniczyli w Zjeździe otrzymali należną im satysfakcję, jednak nie otrzymały jej setki poległych i dziesiątki zmarłych po wojnie.

Do kraju powrócili, z należnymi honorami lotniczymi, prochy twórcy i opiekuna dęblińskiej szkoły lotniczej, wieloletniego dowódcy Lotnictwa MSWojsk. – gen. bryg. pil. inż. Ludomila Rayskiego. Zostały złożone 22 maja 1993 r. w Katedrze Polowej WP w Warszawie.

Do miary symbolu zaś urasta powrót do kraju prochów gen. bryg. w st. spocz. pil. Aleksandra Gabszewicza – asa myśliwskiego<sup>16</sup>, absolwenta kursu pilotów myśliwskich CWL-1 z roku 1935, dowódcy 114 em w 1939 r., uczestnika walk we Francji i Bitwy o Wielką Brytanię, dowódcy RAF i 131 PSM. Było to w rok po zakończeniu Światowego Zjazdu Lotników Polskich – 9 września 1993 r. W szkole dęblińskiej odbyła się podniosła ceremonia pożegnania. Potem z pokładu śmigłowca Mi-8, zgodnie z wolą zmarłego, rozsypano jego prochy nad lotniskami w Dęblinie, Poniatowie k/Legionowa i nad Warszawą, czyli tam, gdzie się szkolili i walczyli. Ten szczególnie powrót do Dębina potwierdzał, że mamy jedno lotnictwo polskie. Dlatego podchorążowie i kadra dęblińskiej szkoły lotniczej pieczołowicie strzegą sztandaru PSP, który otrzymali. Sztandar SPL zaginał, ukryty gdzieś na wyląd-

<sup>15</sup> Pełny wykaz uczestników Zjazdu został zamieszczony w wydawnictwie *Skrzydła zjazdowe*.

Warszawa 1992, s. 28 - 31.

<sup>16</sup> Zestrzelił 9,5 samolotu niemieckiego.

skim szlaku wrześnieowego exodusu szkoły. Teraz sztandar PSP jest także ich sztandarem.

Ostatnim znaczącym akcentem powrotu wychowanków dęblińskiej szkoły lotniczej do kraju i Dębina był II Światowy Zjazd Lotników Polskich. Odbył się w Warszawie i Dęblinie w dniach 27 - 31 sierpnia 1998 r. Uczestniczyła w nim nieliczna już grupa weteranów PSP z Zachodu, zdominowana – co zgodne z upływem czasu – przez pokolenie powojennych wychowanków i weteranów lotnictwa polskiego. Zjazd ten był kolejnym spoiwem lotniczej tradycji i jedności lotniczych pokoleń.

Najważniejszym wydarzeniem tego Zjazdu były uroczystości na historycznym Polu Mokotowskim w Warszawie, podczas których wmurowano kamień węgielny pod przyszły pomnik Poległych Lotników 1939 - 1945 i odsłonięto na stacji metra „Pole Mokotowskie” panoramę poświęconą Bitwie o Wielką Brytanię.

Jubileuszowe obchody 80-lecia Lotnictwa Polskiego ukoronowane zostały uroczystym koncertem w Teatrze Polskim w Warszawie, poświęconym weteranom i współczesnym lotnikom polskim, oraz dęblińskimi spotkaniami pokoleń wychowanków.

Wychowankowie OSL, SPL i CWL-1 spełnili swój obowiązek, a lotniczy czyn, który zapoczątkowali w najtrudniejszej epoce dziejów Polski, znalazł dziedziców i kontynuatorów. Są nimi obecne i przyszłe pokolenia lotników polskich. Należy wierzyć, że nie tylko lotnicy, ale całe polskie lotnictwo u progu XXI wieku, bogatsze o tradycje i dorobek minionych pokoleń, będzie nadal dumą i chlubą Polaków, bo

„... Skrzydłaty klucz do stawy drzwi odrynka,  
orta mamy hart,

My, Polski czujna straż, husarii dawnej huf.  
Nie ścicznie nigdy w dali głos silnika ...”

Powietrzny wmac olo kneyu

# Historia Sztandaru Polskich Sił Powietrznych

W składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie lotnictwo było jedynym samodzielnym rodzajem wojsk, który miał własny sztandar. Jego niezwykła historia i głęboki sentyment jakim był otaczany przez polskich lotników sprawiły, że stał się on ich prawdziwą relikwią, a Matka Boska Ostrobramska - ich czczoną Patronką.

Po wrześniu 1939 roku wielu polskich lotników przedostało się do Francji, gdzie na lotnisku Bron, koło Lyonu, stworzono centrum szkoleniowe. Znajdował się tam kpt. pil. Jan Hryniwicz, wśród przyjaciół znany jako Katoczek - kotek po białorusku. Pochodził z okolic Lidy, gimnazjum ukończył w Wilnie; absolwent pierwszego rocznika Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie. Od roku 1937 aż do ewakuacji w Rumunii we wrześniu 1939 był dowódcą eskadry ćwiczebnej obserwatorów w Dęblinie. 1 września, przed pierwszym lotem bojowym, kpt.



*During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniwicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with for Poland's independence*



*Inspektor PSP gen. obs. Stanisław Ujejski przekazuje sztandar plk. pil. Wacławowi Makowskiemu — dowódcy 300. dywizjonu bombowego*

Hryniwicz otrzymał od swej matki błogosławieństwo oraz szkaplerz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: Miłość Żąda Ofiary. Obydwa te elementy znalazły się później na sztandarze Polskich Sił Powietrznych.

Francuzi nie traktowali wojny zbyt poważnie i w centrum wiele się nie działo. W chwilach bezczynności, tęsknoty za krajem i rodziną, zrodziła się u kpt. Hryniwicza myśl pozyskania dla Lotnictwa Polskiego sztandaru, ufundowanego i wykonanego przez kobiety polskie w Wilnie. Miał on być symbolem wytrwałości w walce o niepodległość Polski oraz znakiem łączności lotników z krajem.

Do projektu przyłączyła się pani Aleksandra Zasuszan-ka-Dobrowolska, żona por. obs. Krzysztofa Dobrowolskiego, redaktor „Księgi ku Czcii Poległych Lotników” wydanej w 1933 z okazji odsłonięcia Pomnika Lotnika w Warszawie, a później, wraz z por. pil. Stanisławem Latwisem, współautorka Marsza Lotników.

Do wykonania szkiców sztandaru na apel kpt. Hryniwicza, zgłosili się podchorążowie Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Pchor. Wojda zaprojektował stronę sztandaru, na której znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie, hasło BÓG HONOR OJCZYŻNA. Na białych polach sztandaru znalazły się cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi, symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Pchor. Karaszewski zajął się drugą stroną sztandaru

15190

i umieścił tam wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa, hasło MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora, szkoły dęblińskiej oraz szachownicę lotniczą. Wzory sztandaru zostały doręczone kpt. Hryniewiczowi 8 grudnia 1939.

Zaprobowane szkice z dokładnym opisem przesłano różnymi drogami do trzech osób w Wilnie: do siostry kpt. Hryniewicza p. Katarzyny Sienkiewiczowej oraz do dwóch znajomych jego matki p. Górskiej i dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej. W połowie lutego kpt. Hryniewicz otrzymuje informację od dr Wasilewskiej, że jego prośba skierowana do polskich kobiet zostanie spełniona.

Tymczasem w Wilnie dr Wasilewska spotyka się z księdzem dr Kazimierzem Kucharskim, kapelanem ZWZ-AK, w celu upewnienia się, że nie jest to prowokacja. Ksiądz Kucharski stał na czele Towarzystwa Pomocy Uchodźcom Wojennym, które w tym czasie patronowało wielu akcjom konspiracyjnym. Przystąpiono również do zbierania funduszy i wykonania sztandaru. Pan Mieczysław Bohdanowicz w swoim mieszkaniu organizował zebrania, a pani Osierczyna zajęła się kwestą, która trwała tylko jeden dzień, gdyż zebrano większą kwotę, niż przewidywał wstępny kosztorys. Pani profesor Maria Serafinowicz - malarka i pani Bronisława Łukasiewicz wykonały rysunki sztandaru z wzorów otrzymanych z Francji i za zgodą Komitetu dodały na drugiej stronie napis WILNO 1940.

Wkrótce okazało się, że są duże trudności z uzyskaniem złotych i srebrnych nici oraz adamaszku, które w tych czasach można było dostać tylko w Berlinie. Dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych w Kownie, już w kwietniu udało się zebrać wszystkie potrzebne materiały. Wśród członków Towarzystwa znaleziono artystki i hafciarki, które uszyły

(Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska?) oraz książka pt. „Eagles in Exile” napisana przez panią Pat Beauchamp-Washington, wydana w Londynie przez Maxwell, Love & Co. Ltd, do której gen. W. Sikorski napisał przedmowę datowaną 14.10.1941 r. Ta ostatnia tak opisuje to wydarzenie:

„Teraz problemem pozostało przewiezienie sztandaru do Francji. I znalazła się ochotniczka, która podjęła się tego zadania. Oznaczało to nielegalne przekroczenie trzech granic - tak zwane przechodzenie przez „zieloną granicę”.

Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. Najpierw prześliznęła się przez granicę sowiecką, potem niemiecką, by w końcu znaleźć się we Francji, gdzie wreszcie mogła z ulgą odetchnąć. Odkrycie po drodze oznaczało natychmiastową śmierć, ale to wszystko było już poza nią. Była tak szczęśliwa, że jej się powiodło, że gotowa była krzyknąć ze szczęścia. Niestety oczekiwało ją okrutne rozczarowanie.

Było to 22 czerwca 1940. „Nie wiesz co się stało?” ktoś ją zapytał. „Nie! Co?” „Francja upadła. Niemcy wkraczają. Będą tu lada chwila, lepiej wracaj”.

Tak więc raz jeszcze ta dzielna kobieta musiała odbyć karkołomną podróż z powrotem, strzegąc ukrytego sztandaru.

Ale kobiety Wilna się nie zniechęciły. Jakimś sposobem (którego historia jest jeszcze nadal nieznaną) sztandar wraz ze wszystkim co sobą przedstawiał został przeschumlowany przez Szwecję do Anglii, gdzie go przekazano polskim dyonom wchodzącym w skład lotnictwa brytyjskiego (RAF). Obecnie sztandar tak bardzo symbolizujący polskiego ducha ze swoim mottem MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY przebywa po trzy miesiące w każdej jednostce.

Dotychczas nie znaleziono potwierdzenia tego epizodu ani nazwiska bohaterskiej wilnianki. Nie podaje tego kpt. Hryniewicz



Ci, którzy pierwsi przyczynili się do zrealizowania idei sztandaru PSP: od lewej - kpt. pil. Jan Hryniewicz (1936), pchor. pil. Kazimierz Karaszewski (1939) oraz por. pil. Zbigniew Wojda (1943). W nawiasach podano przybliżony rok wykonania fotografii

sztandar dokładnie według otrzymanego projektu. Główne hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza przy ul. Mostowej, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. Sztandar był gotowy w maju 1940. Ksiądz Kucharski w obecności zakrystianina jako jedyne go świadka, poświęcił sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej i zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przyłożył każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

W kilku publikacjach z 1941 są wzmianki o nieudanej próbie przewiezienia sztandaru na Zachód przez jedną z mieszkanki Wilna. Mówią o tym: biuletyn prasowy wydany w Londynie z okazji uroczystości lotniczych z 15 i 16 lipca, reportaż z uroczystości w Dzienniku Polskim z 18 lipca, artykuł w „Skrzydłach” z 15 października podpisany przez Al. Z.D.

wicz w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce „Pęknięte Ogniwo”, ani nie ma o tym wzmianki w dostępnej korespondencji osób związanych z historią sztandaru. Może obecna uroczystość wzbudzi nowe zainteresowanie tą sprawą i da możliwość ustalenia faktów dotyczących tej wersji wydarzeń przez żyjących jeszcze świadków lub odnalezienie dokumentów źródłowych.

10 maja 1940 Niemcy zaatakowali Belgię i Holandię. W krótkim czasie dotarli do kanału La Manche, odcinając północną Francję oraz większość sił francuskich i ekspedycyjną armię brytyjską. Ta ostatnia zostaje ewakuowana z Dunkierki do Wielkiej Brytanii. W obliczu załamania się francuskiego oporu Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski, przenosi się ze swym



Standard of the Polish Air Force

sztabem do Londynu i 19 czerwca wydaje rozkaz ewakuacji wszystkich jednostek polskich do Wielkiej Brytanii. Lotnicy polscy różnymi drogami przedostają się do Wielkiej Brytanii - wyspy ostatniej nadziei, by dalej kontynuować walkę rozpoczętą 1 września.

Zadanie przekazania sztandaru do Wielkiej Brytanii ksiądz Kucharski powierzył podziemnemu wywiadowi polskiemu. Już raz wywiad otrzymał w tym samym celu sztandar 81 Pułku Piechoty. Całą akcją pokierowali kpt. Jerzy Jakubianiec „rezydent” w Berlinie oraz mjr dypl. Michał Rybikowski, szef wywiadu na Niemcy, pracujący w ambasadzie japońskiej jako oficjalny tłumacz i kurier. Kpt. Jakubianiec, znając pana Sugihara, konsula japońskiego w Kownie, załatwił pomyślnie przesłanie paczki ze sztandarami pocztą dyplomatyczną do Berlina. Tam zaopiekował się nią przez pewien czas gen. Makoto Onodera, szef wywiadu japońskiego na Europę. Z narażeniem życia mjr Rybikowski, wraz z drugim kurierem (Japończykiem), przewożą paczkę do Sztokholmu i dostarczają do polskiej placówki dyplomatycznej. Tu sztandary są rozdzielone i oddzielnie przewiezione do Wielkiej Brytanii: jeden przez posta, a drugi przez attache wojskowego.

Sztandar lotniczy dotarł do Londynu 4 marca 1941 i czasowo został wystawiony w polskim kościele przy Devonia Road. Kpt. Hryniewicz, wówczas pilot w No.15 Signal School, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udał się do Londynu. Witając na kolanach sztandar ucałował go ze wzruszeniem.

Gen. Władysław Sikorski wyznaczył 16 lipca na poświęcenie i wręczenie sztandaru. Poprzedniego dnia, wraz z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem, wziął udział w poświęceniu przez biskupa Gawlinę krzyża-pomnika na cmentarzu polskich lotników w Newark. Matką chrzestną sztandaru została pani Aleksandra Zasusanka-Dobrowolska, a jej mąż, kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski, wykonując przyrzeczenie dane kpt. Hryniewiczowi jeszcze w Lyonie, ufundował drzewce. Projekt grotu i model, jako swój dar dla polskich lotników, wykonała pani Zofia Wisznicka-Kleczyńska, siostra ppłk dypl. pil. Bohdana Kleczyńskiego, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Odlew zrywającego się do lotu orła zrobiony był ze stopu złota i srebra - przedmiotów osobistego użytku ofiarowanych przez lotników. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany na okres trzech miesięcy kolejno, wszystkim polskim dywizjom.

Uroczystość odbyła się na lotnisku Swinderby, gdzie stacjonowały polskie dywizjony bombowe 300 i 301. Poświęcenia dokonał biskup polowy WP ksiądz Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego księdza Mikołaja Sasinowskiego. Ostatni

gwóźdź wbił kpt. Hryniewicz, przekazując sztandar sędziwemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, z przeznaczeniem oddania go gen. Sikorskiemu, który wręczył go uroczysto inspektorowi PSP, gen. obs. Stanisławowi Ujejskiemu. Z jego rąk płk pil. Wacław Makowski, dowódca dywizjonu 300, otrzymał sztandar na pierwsze trzy miesiące przechowywania. Defilada personelu polskich dywizjonów - najpierw ze sztandarem na czele, a następnie przed nim - zakończyła wspólną uroczystość w Swinderby. W dwa dni później polski program BBC przekazał polskim kobietom w Wilnie podziękowanie lotników za sztandar, który był dla nich symbolem wytrwania w walce o wolność Polski.

Po wojnie sztandar był wystawiany na wielu ważnych uroczystościach narodowych jak i Stowarzyszenia Lotników Polskich np. 25. rocznica bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchody Tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzeb płk pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięcie tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznica bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzeb gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięcie pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzeb gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęcenie witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu, wielu innych.

W okresie ostatnich lat podniszczony już mocno sztandar PSP był przechowywany w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Dziś wraca do wolnej Polski pod wieczystą pieczę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, świadcząc o tym, że cel polskich lotników na Zachodzie - powrót do wolnej Polski - został wreszcie osiągnięty.

Po wojnie, mjr pilot Jan Hryniewicz wrócił do kraju, został awansowany do stopnia podpułkownika w stanie spoczynku i znalazł opiekę i dom w Wyższej Szkole Oficerskiej w Dęblinie wśród swych ukochanych podchorążych. Zmarł w lipcu 1989 i został uroczysto pochowany na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Dęblinie. Mjr pil. w st. sp. Kazimierz Karaszewski również powrócił do kraju i osiadł w Ostrołęce. Kpt. pil. Zbigniew Wojda pozostał w Wielkiej Brytanii i mieszka w Whitchurch, Shropshire. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa pod koniec swego życia była dyrektorem Państwowego Prewatorium w Głuchowie, koło Chełmży. Zmarła w kwietniu 1968. Ksiądz Kazimierz Kucharski po wojnie znalazł się we Włoszech, gdzie zmarł i jest pochowany na jednym z cmentarzy Ojców Jezuitów.

Kazimierz Rasiej

## The history of the standard of the Polish Air Force

Among the Polish Armed Services in the West the Polish Air Forces was the only independent Service to possess its own Standard. The very unusual history of this Standard and the deep sentiment with which it was surrounded by the Polish

# Sztandar Polskich Sił Powietrznych wraca do kraju



16 lipca 1941 Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski wręczył sztandar lotniczy Polskim Siłom Powietrznym jako niezależnemu rodzajowi wojsk w Polskich Siłach Zbrojnych. Uroczystość odbyła się w Wielkiej Brytanii w bazie lotniczej RAF Swindon, gdzie stacjonowały dwa polskie dywizjony bombowe 300. i 301.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż sztandar Polskich Sił Powietrznych został wykonany w okresie okupacji w kraju przez kobiety w Wilnie, a następnie w tajemnicy przewieziony do Wielkiej Brytanii. Zgodnie z uchwałą, dywizjony kolejno przechowywały sztandar przez trzy miesiące, poczynając od 300. Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej, w kolejności numeracji.

Po rozformowaniu Polskich Sił Powietrznych sztandar został przekazany do Instytutu Historycznego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

3 września 1992 sztandar PSP przyleci specjalnym samolotem z Londynu do Warszawy, gdzie 4 września 1992 na placu im. Marszałka Piłsudskiego zostanie przekazany uroczysto na wieczne przechowanie siłom powietrznym w kraju.

Powyżej: gen. Stanisław Ujejski w obecności gen. Władysława Sikorskiego wręcza Sztandar PSP dowódcy 300. dywizjonu bombowego pplk. pil. Wacławowi Makowskiemu. Poniżej: Sztandar PSP



Dzieje sztandaru Polskich Sił Powietrznych czekają na szczegółowe opracowanie, zwłaszcza gdy chodzi o jego pierwszy mało znany okres tzw. wileński. Brak wielu szczegółów i nazwisk osób, które pomagały i brały udział w przewożeniu sztandaru z narażeniem życia do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

Opracowanie poniższe przygotowano w oparciu o materiały publikowane w „Skrzydłach” londyńskich oraz o relacje kpt. pil. Jana Hryniewicza oraz pchor. pil. Kazimierza Karaszewskiego, obecnie mjr. w st. spoczynku.

**Informacje**  
o Światowym Zjeździe Lotników Polskich,  
który odbędzie się od 3 do 7 września 1992 w Warszawie i Dęblinie publikujemy na  
stronach 10 i 11. Wcześniejsze informacje o Zjeździe zamieściliśmy w numerze 8, da-  
towanym 1-15 maja 1992.



bohaterstwem łączyła się zbiórka pieniędzy, transport nici srebrnych i złotych z... Berlina, tkanie i haftowanie. Po niebywałych perypetiach sztandar w okresie dwukrotnej podróży został 4 marca 1941 przetransportowany do Sztokholmu przez szefa wywiadu polskiego na Niemcy majora Michała Rybikowskiego — przy wydatnej pomocy życzliwie ustosunkowanych do Polaków członków ambasady japońskiej w Kownie.

Nim sztandar przywieziono do Wielkiej Brytanii należy wspomnieć o dwóch faktach:

3 maja 1940 sztandar był gotów i jezuita Kazimierz Kucharski zabrał go po kryjomu do kaplicy Ostrobramskiej i tam w obecności zakrystianina, jako jedyne go świadka, sztandar poświęcił, a następnie w myśl życzenia kpt. Hryniewicza przyłożył jedną i drugą stronę sztandaru do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

22 czerwca 1940, nieznaną z nazwiska Polka — kurierka, po przekroczeniu nielegalnie trzech granic przybyła ze sztandarem wileńskim na ziemię francuską. Tutaj po chwilowym szczęściu opanowało ją rozczarowanie. Dowiedziała się, że Francja upadła i wkrótce wkroczą Niemcy. Ze sztandarem musiała wracać do Wilna. Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. I tym razem miała szczęście.

Po dostarczeniu sztandaru do Londynu został on tymczasowo wystawiony w polskim kościele przy Devonian Road. Na wiadomość, że sztandar jest już w Londynie kpt. Jan Hryniewicz niezwłocznie się tam udał i na kolanach ze wzruszeniem go ucałował.

16 lipca 1941, w 531 rocznicę bitwy pod Grunwaldem w Swinderby, na lotnisku polskich dywizjonów bombowych 300. i 301. odbyła się rocznicowa uroczystość. Organizatorzy planowali, że wręczenie sztandaru stanie się tzw. gwoździem jej programu: — miały być werble, fanfary, przemówienia, na koniec wędrowka sztandaru przez ręce różnych notabli londyńskiego rządu.

Tylko niewielu wtajemniczonych organizatorów uroczystości orientowało się, że ich przebieg odbiegł w jednym punkcie od ustalonego programu. Od chwili przywiezienia sztandaru kpt. Hryniewicz ubiegał się wszystkimi dostępnymi drogami, aby w uroczystości wręczenia sztandaru Wilno było specjalnie reprezentowane.

Sztandar poświęcił biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego ks. Mikołaja Sasinowskiego. Po tym uroczystym akcie nastąpiła zmiana ustalonego programu. Kpt. Hryniewicz wykorzystał moment po wbiciu ostatniego gwoździa w drzewce sztandaru, następnie oburącz podniósł go ku górze, podszedł do sędziwego gen. Lucjana Żeligowskiego, siedzącego wśród zaproszonych gości, podał mu sztandar przywieziony z Wilna, aby on, syn Ziemi Wileńskiej wręczył go Naczelnemu Wodzowi.

Gen. Żeligowski przyjął sztandar w milczeniu, podszedł do gen. Sikorskiego i podał mu bez słowa. Sytuacja została uratowana i być może wypadła lepiej niż przewidywał program.

Dowódca PSP gen. Stanisław Ujejski po otrzymaniu sztandaru od Naczelnego Wodza wręczył go płk. Wacławowi Makowskiemu, dowódcy 300. dywizjonu bombowego. Zgodnie z uchwałą dywizyjony polskie przechowywały sztandar przez trzy miesiące.

Personel 306. dywizjonu myśliwskiego (1941)



Witraż lotniczy w kościele w Powidzu. Fragment jego dolnej części



Od tego czasu lotniczy sztandar towarzyszył przez lata wojny dywizjonom we wszystkich uroczystościach, stał się nieodłączną częścią istnienia Polskich Sił Powietrznych.

Obydwie strony sztandaru w symbolach swoich podkreślają jedność i spójność Polski z wiarą. Po jednej stronie sztandaru jest napis: Bóg, Honor i Ojczyzna, a po drugiej: Miłość żąda ofiary.

W okresie powojennym sztandar brał udział w wielu ważnych obchodach Stowarzyszenia Lotników Polskich i licznych uroczystościach narodowych: 25. rocznicy Bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchodach tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzebie płk. pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięciu tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznicy Bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzebie gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięciu pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzebie gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęceniu witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu innych.

4 września 1992 spotykamy się na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości przekazania sztandaru PSP siłom powietrznym w kraju.



# Światowy Zjazd Lotników Polskich



Por. pil. Kazimierz Karaszewski (1943)



Kpt. pil. Jan Hryniewicz (1944)  
inicjator wykonania sztandaru  
PSP w Wilnie



Pchor. pil. Zbigniew Wojda

Votum lotników odlane w brązie  
i pozostawione na Jasnej Górze  
w Częstochowie w czasie pielgrzymki  
lotników w 1978

Inicjatorem wykonania sztandaru był kpt. pil. Jan Hryniewicz, w latach trzydziestych dowódca eskadry szkolnej w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. W czasie pobytu w bazie francuskiej Lyon-Bron dowiedział się o dwóch podchorążych, którzy umieli rysować. Przybył on do fortu, w którym mieszkali wspomniani lotnicy.

To było 7 lub 8 grudnia 1939, kiedy do naszej zimnej komnaty — wspomina Kazimierz Karaszewski — wszedł kapitan lotnictwa, o rumianej twarzy, widocznie wiedząc o naszych uprzedzeniach i nurtujących młode serca uczuciach gorzkości — cichym głosem, nie bacząc na sypiące się epitety, mówił wyraźnie wileńskim akcentem:

— Dobry wieczór, katoczek drogie, czy znaczy się, ktoś z was umie rysować, mam pewną robotę, proszę zgłosić się do mnie...

Jego słowa były dla mnie zaskoczeniem. Przyjaźniłem się wówczas z podchorążym pilotem Zbigniewem Wojdą, spaliliśmy na jednej piętrowej pryczy, a w okresie tej beczynności wykonywaliśmy karykatury „leśnych dziadków”, kolegów, szkice samolotów i tym podobne. Zaciekała nas propozycja kapitana,

tym bardziej, że znając jego obecną pozycję socjalną rysowała się perspektywa zdobycia tzw. lewych papierosów czy urozmaicenie francuskiego, głodowego jadłospisu.

Ze Zbyskiem podeszliśmy do niego i ofiarowaliśmy swoje usługi.

— Dobrze, katoczek, mówił zażywny kapitan, mam osobistą sprawę, którą mógłbym wyjaśnić o ile odwiedzić mnie w hotelu o nazwie „De Geneve”, gdzie zamieszkuje. Przyjdźcie jutro do mnie przed wieczorem.

Nazajutrz, uzbrojeni w ciężko uzyskane przepustki zameldowaliśmy się u kapitana. Kapitan pilot Jan Hryniewicz, pochodzący z Wileńszczyzny — rozkochany w lotnictwie, do którego niełatwo mu się było dostać przed wojną, ze wszech miar, bez reszty oddany sprawie walki z Niemcami tak rozpoczął z nami rozmowę:

— Katoczeki kochane, wiecie zapewne, że nasze lotnictwo wojskowe nie miało sztandaru, a poszczególne pułki postugiwały się flagą państwową z umieszczoną szachownicą lotniczą w górnym rogu przy drzewcu. Tak sobie wymarzyłem — mówił dalej — że nasze lotnictwo wojskowe winno mieć właściwy sztandar i dlatego chciałem ażebyście wykonali mi kolorowe wzory obu stron, według moich wskazówek... Oczywiście to jest moja osobista sprawa.



Personel 300. dywizjonu bombowego po wręczeniu sztandaru 16 lipca 1941



Po chwili wymienił nam co ma być na tym sztandarze, a więc wizerunki Patronki Francuzów (przypuszczał, że wojna zakończy się we Francji) i Ostrej Bramy, odznaki pilota i obserwatora, szachownica lotnicza, a między innymi napis: „Miłość żąda ofiary” — motto, jakie widniało na pamiątkowym ryngrafie wręczonym Hryniewiczowi przez jego matkę, kiedy opuszczał dom rodzinny w drodze na podniebne szlaki.

Wspólnie ze Zbyskiem Wojdą, wykonując wzory, od siebie umieściliśmy znak ówczesnej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (stylizowany hełm rzymski z piórami i literami SPL). W istocie Katoczek — (jak go później nazywaliśmy) — znany w polskich kręgach lotniczych pod tym pseudonimem myślał poważnie o wykonaniu takiego sztandaru, dla podniesienia ducha żołnierzy po wrześniu 1939. Jak się później okazało 11 grudnia 1939, trzy listy z powielonymi przez nas projektami były już w drodze do okupowanego kraju.

W wysłaniu pomogli Francuzi. Adresował je Katoczek do matki, do siostry Kazimiery i do dr Zofii Wasilewskiej — Świdowej. Potem dowiedzieliśmy się z jakim poświęceniem, wręcz

III 45195

x2.jpg (1706x1107x16M jpeg)



x1.jpg (1644x1060x16M jpeg)



III 15197

03-Sztandar PSP.jpg (1936x1295x16M jpeg)



III 15198

# SKRZYDŁA ZJAZDOWE

Sztandar Polskich Sił Powietrznych  
wraca do Kraju



Światowy Zjazd Lotników Polskich

Warszawa — Dęblin ● 3-7 września 1992



Józef Filipowicz

### Sztandar Lotników

Błogosław Panie w każdej potrzebie,  
Wojska Polskiego sztandary,  
wejrzyj na hasło najmłodszej broni —  
„Miłość żąda ofiary”.

Tobie, Boże i miłej Ojczyźnie  
przysięgali dochować wiary,  
pomnąc na słowa w Wilnie wyszyte  
„Miłość żąda ofiary”.

Nad Krajem, Francją, Anglią i Niemcami,  
i nad piaskami Sahary,  
walczyli mężnie, w pamięci mając,  
że „Miłość żąda ofiary”.

Złożyli w darze młode swe życie —  
to poświęcenie bez miary,  
by krwią poległych wypełnić hasło —  
„Miłość żąda ofiary”.

GZYTELNIA  
BIBLIOTEKI GŁÓWNEJ

III 451100

# SKRZYDŁA

## ZJAZDOWE

FUNDACJA  
GENERALA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
1939 1945

Sztandar  
Polskich  
Sił Powietrznych  
wraca  
do kraju

Światowy Zjazd Lotników Polskich

---

Warszawa — Dęblin ● 3-7 września 1992

## OD WYDAWCY

Z okazji Światowego Zjazdu Lotników Polskich w Warszawie i Dęblinie (3-7 września 1992) Stowarzyszenie Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii i Wydawnictwa Lotnicze w Warszawie przekazują uczestnikom Zjazdu publikację okolicznościową pn. „Skrzydła Zjazdowe”.

Historia sztandaru Polskich Sił Powietrznych opisana przez Kazimierza Rasieja oraz oryginalne zdjęcia sztandaru stanowią w swej wymowie historyczny dokument. Nadal dzieje sztandaru czekają na uzupełnienia, szczególnie okres jego powstawania w Wilnie, a następnie dostarczenia Polskim Siłom Powietrznym na Zachodzie.

Opracowanie pióra Anny Słomińskiej pt. „Niech przyszłość pomniki stawia”, jest pierwszą próbą zebrania pamiątek (tablic, krzyży, pomników, witraży itp.) dokumentujących działalność bojową lotników polskich w II wojnie światowej. Zarówno Autorka jak i Wydawca zdają sobie sprawę, że to dopiero udany początek. Tego rodzaju pamiątek jest więcej tak w Polsce jak i poza jej granicami. Publikacja nie zawiera też - ze względu na określoną objętość - wszystkich zdjęć opisywanych pamiątek.

Alicja Kaliniecka, autorka opracowania pt. „Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet”, będąca jedną z polskich WAAF-ek w okresie wojny, przedstawiła mało znane dzieje polskich kobiet, które wniosły znaczący wkład w wysiłek wojenny. Warto przypomnieć, że kobiety w tamtym okresie stanowiły 10 procent stanu Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii.

Rys historyczny nt. Stowarzyszenia Lotników Polskich napisany przez Tadeusza Krzystka stanowi kłamrę spinającą ogromny wysiłek ludzi, którzy po rozformowaniu Polskich Sił Powietrznych stworzyli organizację, która nie tylko integruje byłych żołnierzy PSP, ale pomaga im oraz ich rodzinom na całym świecie w trudnych sytuacjach życiowych.

Oddajemy uczestnikom Zjazdu pierwszą tego rodzaju publikację przygotowaną wspólnie przez lotników polskich mieszkających na obczyźnie i wydawcę krajowego.

Życzymy dużo zadowolenia z uczestnictwa w Zjeździe i pobytu w kraju.

Wydawnictwa Lotnicze





## Aleksander Maisner

Nadchodzący wrześniowy Zjazd w Polsce będzie na pewno najbardziej doniosłym i pamiętnym w historii naszego Stowarzyszenia.

Do niedawna jeszcze powrót do Kraju zorganizowanej grupy weteranów lotnictwa, z naszym bojowym sztandarem na czele, z naszymi rodzinami, wydawał się celem nieosiągalnym.

Podejrzewam, że nawet teraz pomimo już tak bliskiej daty Zjazdu, wielu z nas obawia się, że wszystko to jest tylko sennym marzeniem.

Biorąc pod uwagę, że uczestnicy będą przyjeżdżać i zlatywać na Zjazd z bardzo wielu odległych od siebie punktów całego świata, zorganizowanie takiego przedsięwzięcia wymaga od organizatorów ogromnie dokładnego planowania. Wiele osób hojnie ofiarowało swój czas i wysiłek aby wszystko „szło gładko” i aby Zjazd był prawdziwym sukcesem. Przede wszystkim kierujemy nasze podziękowania do Dowódcy WLOP gen. Jerzego Gotowały i podległych mu oficerów, podoficerów i szeregowych, bez których wielkiej pracy Zjazd nie mógłby się odbyć. Jesteśmy również wdzięczni kierownictwu PLL LOT za zrozumienie naszych problemów transportowych i ich wspaniałomyślną pomoc i współpracę w ich przezwyciężeniu.

Nasze gorące podziękowania i wyrazy uznania kierujemy także do wszystkich członków komitetów i podkomitetów organizacyjnych, za ich długotrwały wysiłek przez tak wiele miesięcy.

Życzę wszystkim bardzo przyjemnego Zjazdu i bezpiecznego powrotu do domów z wieloma wspomnieniami tego wielkiego wydarzenia.

A. Maisner

Prezes

Stowarzyszenia Lotników Polskich  
w Wielkiej Brytanii

Our Reunion in Poland this coming September will undoubtedly be the most momentous and memorable event in the history of our Association. Until very recently, our return to Poland as an organised group of air force veterans, behind our wartime Standard, and accompanied by our families, seemed to be an unobtainable objective. I suspect that even now, with the date of the Reunion nearly upon us, many of us share the fear of waking up and finding that this is all just a dream!

Given the large numbers and widely dispersed points of departure of those attending, the Reunion demands a great deal of sound planning and organisation. Numerous people have given most generously of their time and effort to ensure that all goes smoothly and that the Reunion is a resounding success. Foremost, our thanks go to General Gotowała and to the many officers and men under his command without whose dedicated help our Reunion could not have taken place. We are also most grateful to the management to the Polish Airlines LOT for their understanding of our transportation problems and for their generous co-operation and assistance in overcoming them.

Our warm thanks and appreciation go to all the members of the numerous organising committees and sub-committees for their splendid efforts and perseverance over many months.

I wish you all a very happy and enjoyable Reunion and a safe return home with many memories of this great occasion.

A. Maisner

President of the P.A.F.A.

III 151102

## John Grandy



Relationships between our Association and the Royal Air Force have since the earliest days been very close and cordial; so, as Patron of the Association, an appointment I hold with great pride, I am delighted that my wife and I are able to join you for the World Reunion of the Polish Air Force in Warsaw next September, the return of The Standard of the Polish Air Force to Poland and its handing over to the WLOP.

The ceremonies will be solemn and moving reflecting so much that is now history, a story of gallantry and determination well in line with the great and proud tradition of courage and fortitude of the Polish people.

We are very much looking forward to the occasion, our first visit to Poland.

June 1992

Marshal of the Royal Air Force

Współpraca pomiędzy Stowarzyszeniem Lotników Polskich a Królewskimi Siłami Powietrznymi od początku była bardzo bliska i serdeczna.

Jako Patron Stowarzyszenia - stanowisko z którego jestem bardzo dumy - z przyjemnością, wraz z małżonką, wezmę udział w Światowym Zjeździe Lotników Polskich organizowanym we wrześniu w Warszawie, gdzie dokona się uroczysty powrót sztandaru Polskich Sił Powietrznych do Polski i przekazanie go do WLOP.

Będzie to uroczystość wzruszająca i pełna powagi. Będzie odzwierciedleniem odwagi, wytrwałości, rycerskości i determinacji Narodu Polskiego.

Z niecierpliwością oczekujemy na tę uroczystość i naszą wizytę w Polsce.

Marszałek Królewskich Sił Powietrznych

John Grandy

III 51103



**Kardynał Angelo Sodano**

SEKRETARIAT STANU



Watykan, 14 maja 1992 r.

Szanowny Panie

Ksiądz Biskup Szczepan Wesół poinformował mnie o uroczystości przekazania lotnictwu polskiemu w Kraju sztandaru polskich lotników przebywających w Wielkiej Brytanii.

Ta wzruszająca uroczystość pozwala jeszcze raz podkreślić wielkie zasługi i bohaterstwo Tych wszystkich, którzy walczyli, cierpieli i oddali swe życie za Polskę.

Sztandar ten jest wspaniałym świadectwem polskiej historii, którą pisali złotymi zgłoskami w czasie II wojny światowej polscy lotnicy, broniący Wysp Brytyjskich w imię hasła: „za naszą i waszą wolność”. Wyhaftowany potajemnie w Wilnie i stamtąd przesłany do Londynu w 1941 roku, stał się nieodłącznym towarzyszem walki nieustraszonych lotników. Pozostanie na zawsze symbolem głębokiej wiary oraz szlachetnej miłości Ojczyzny.

Niech świadectwo, jakie złożyli lotnicy polscy w czasie wojny, walcząc pod sztandarem z wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny, będzie przykładem, zachętą i źródłem siły dla obecnych pokoleń, które tworzą zręby III Rzeczypospolitej.

Ojciec Święty łączy się duchowo ze wszystkimi uczestnikami tej uroczystości i z serca błogosławi weteranom, zaś poległych i zmarłych poleca Miłosierdziu Bożemu.

Z wyrazami szacunku

*Angelo Sodano*

**Kardynał Angelo Sodano**  
Sekretarz Stanu

III 151104

Przewodniczący Komisji



PRYMAS POLSKI

**Kardynał Józef Glemp**

Warszawa, 1992 r.

Nr 1442/92/P.

Czcigodny Księżu Kapelanie,  
Drodzy Uczestnicy Zjazdu,

Witam Was serdecznie na ziemi polskiej. Witam Was ze sztandarem bojowym, który odważnie i mocno dzierżyliście w czasie drugiej wojny światowej a dziś jako drogi sercu skarb chcecie pozostawić w kraju. Ten gest jest wyrazem przywiązania do Ojczyzny, Kościoła i wiary naszych ojców. Przekonany jestem, że ten zjazd w rodzinnym kraju będzie miał szczególną wymowę solidarności. Modłę się do Ojca Niebieskiego o potrzebne łaski i siły dla zasłużonego życia każdego z Was. Oddaję Was w opiekę naszej Pani Jasnogórskiej i z serca błogosławię.

**Kardynał Józef Glemp**

*+ Józef kard Glemp*

**Prymas Polski**

# Modlitwa

**M**ÓDLMY się.

Święty Boże, Święty Mocny, Święty i Nieśmiertelny!  
Boże, dawco przebaczenia i miłośniku zbawienia ludzkiego!  
W pokorze ducha polecamy dziś Miłosierdziu Twojemu dusze Lotników  
Polskich poległych w obronie polskiego i cudzego nieba, którzy „w śmierci  
swojej nie są rozłączeni, nad orły lżejsi, nad lwy mocniejsi”.

Za życia doczesnego dobry toczyli bój, biegu dokonali, wiary dochowali.  
Przez Chrzest znamieniem Trójcy Świętej naznaczeni pragnęli pełnić wolę  
Twoją, a jak tutaj prawdziwa wiara włączyła ich do społeczności wiernych  
i w świętych obcowanie, tak niechaj tam Twoje zmiłowanie połączy ich  
z chórami Aniołów i da im uczestnictwo w chwale Twoich Świętych.

A gdyby na wadze sprawiedliwości Twojej zaważyć miały ludzkie ich  
ułomności, których my wszyscy znamy się być winnymi, to Ty, który jesteś  
Miłością i Miłosierdziem, przyjm ich Ofiarę, jaką od nich zażądała Miłość dla  
Ciebie i dla Polski.

Wyzwolonych z więzów doczesności wprowadź do miejsca ochłody, światłości  
i pokoju.

Niech ich ofiara z życia nie będzie daremna, a raczej niech będzie posiewem  
lepszego Jutra dla Kościoła Twojego, dla Polski i świata całego.

Nas natomiast napełnij radością i pokojem w wierze, abyśmy obfitowali  
w nadzieji i w mocy Ducha Świętego. Przez Chrystusa, Pana Naszego.

**Amen.**

**L**ET us pray:

Lord God, Almighty and Eternal, who grants forgiveness and lovingly  
seeks to save mankind.

In a spirit of humility we commend today to your mercy the souls of the  
Polish Airmen fallen in the defence of Polish and allied skies, who „remain  
united in death, speedier than eagles, mightier than lions”.

In their lives they fought the good fight, finished the course, kept the faith.  
Marked with seal of the Holy Trinity in their Baptism, they sought to fulfil  
your Will.

Even as through their faith they were accepted into the fold of the faithful and  
the communion of saints, so through your mercy may they be received into  
the angelic choirs and made partakers of the glory of your Saints.

But should their human weaknesses, common to us all, weigh down the scales  
of your Justice, we entreat you - who are Love and Mercy - accept the sacrifice  
which they offered in love to you for their country.

Freed from the chains of earthly life, lead them to a haven of rest, light and  
peace.

May their sacrifice be not in vain, but may it be the seed from which will grow  
a better future for your Church, Poland and the whole world.

Grant to us, your faithful, joy and peace, so that we may be filled with hope  
and strength which comes from your Holy Spirit, through Christ our Lord.

**Amen.**

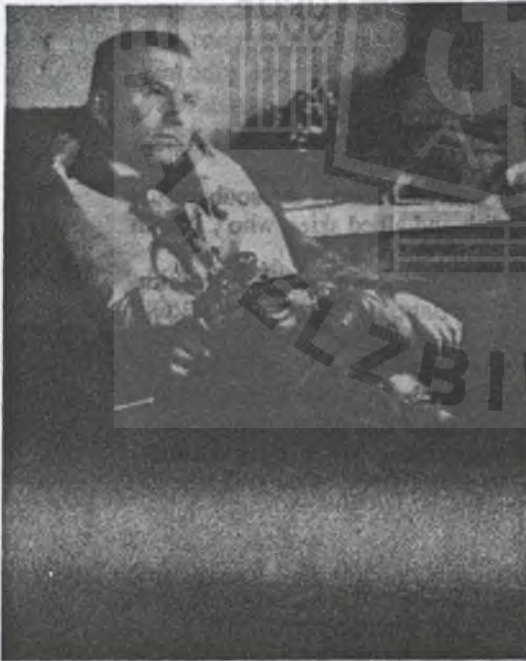
Modlitwa ks. infułata Władysława Staniszewskiego

Na język angielski przełożyła Wanda Jeziorska

# Historia Sztandaru Polskich Sił Powietrznych

W składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie lotnictwo było jedynym samodzielnym rodzajem wojsk, który miał własny sztandar. Jego niezwykła historia i głęboki sentyment jakim był otaczany przez polskich lotników sprawiły, że stał się on ich prawdziwą relikwią, a Matka Boska Ostrobramska - ich czczoną Patronką.

Po wrześniu 1939 roku wielu polskich lotników przedostało się do Francji, gdzie na lotnisku Bron, koło Lyonu, stworzono centrum szkoleniowe. Znajdował się tam kpt. pil. Jan Hryniwicz, wśród przyjaciół znany jako Katoczek - kotek po białorusku. Pochodził z okolic Lidy, gimnazjum ukończył w Wilnie; absolwent pierwszego rocznika Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie. Od roku 1937 aż do ewakuacji w Rumunii we wrześniu 1939 był dowódcą eskadry ćwiczebnej obserwatorów w Dęblinie. 1 września, przed pierwszym lotem bojowym, kpt.



*During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniwicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with for Poland's independence*



*Inspektor PSP gen. obs. Stanisław Ujejski przekazuje sztandar płk. pil. Wacławowi Makowskiemu — dowódcy 300. dywizjonu bombowego*

Hryniwicz otrzymał od swej matki błogosławieństwo oraz szkaplerz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: Miłość Żąda Ofiary. Obydwa te elementy znalazły się później na sztandarze Polskich Sił Powietrznych.

Francuzi nie traktowali wojny zbyt poważnie i w centrum wiele się nie działo. W chwilach bezczynności, tęsknoty za krajem i rodziną, zrodziła się u kpt. Hryniwicza myśl pozyskania dla Lotnictwa Polskiego sztandaru, ufundowanego i wykonanego przez kobiety polskie w Wilnie. Miał on być symbolem wytrwałości w walce o niepodległość Polski oraz znakiem łączności lotników z krajem.

Do projektu przyłączyła się pani Aleksandra Zasuszyńska-Dobrowolska, żona por. obs. Krzysztofa Dobrowolskiego, redaktor „Księgi ku Czci Poległych Lotników” wydanej w 1933 z okazji odsłonięcia Pomnika Lotnika w Warszawie, a później, wraz z por. pil. Stanisławem Latwisem, współautorka Marsza Lotników.

Do wykonania szkiców sztandaru na apel kpt. Hryniwicza, zgłosili się podchorążowie Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Pchor. Wojda zaprojektował stronę sztandaru, na której znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie, hasło BÓG HONOR OJCZYŻNA. Na białych polach sztandaru znalazły się cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi, symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Pchor. Karaszewski zajął się drugą stroną sztandaru

i umieścił tam wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa, hasło MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora, szkoły dęblińskiej oraz szachownicę lotniczą. Wzory sztandaru zostały doręczone kpt. Hryniewiczowi 8 grudnia 1939.

Zaaprobowane szkice z dokładnym opisem przesłano różnymi drogami do trzech osób w Wilnie: do siostry kpt. Hryniewicza p. Katarzyny Sienkiewiczowej oraz do dwóch znajomych jego matki p. Górskiej i dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej. W połowie lutego kpt. Hryniewicz otrzymuje informację od dr Wasilewskiej, że jego prośba skierowana do polskich kobiet zostanie spełniona.

Tymczasem w Wilnie dr Wasilewska spotyka się z księdzem dr Kazimierzem Kucharskim, kapelanem ZWZ-AK, w celu upewnienia się, że nie jest to prowokacja. Ksiądz Kucharski stał na czele Towarzystwa Pomocy Uchodźcom Wojennym, które w tym czasie patronowało wielu akcjom konspiracyjnym. Przystąpiono również do zbierania funduszy i wykonania sztandaru. Pan Mieczysław Bohdanowicz w swoim mieszkaniu organizował zebrania, a pani Oskierczyna zajęła się kwestą, która trwała tylko jeden dzień, gdyż zebrano większą kwotę, niż przewidywał wstępny kosztorys. Pani profesor Maria Serafinowicz - malarka i pani Bronisława Łukasiewicz wykonały rysunki sztandaru z wzorów otrzymanych z Francji i za zgodą Komitetu dodały na drugiej stronie napis WILNO 1940.

Wkrótce okazało się, że są duże trudności z uzyskaniem złotych i srebrnych nici oraz adamaszku, które w tych czasach można było dostać tylko w Berlinie. Dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych w Kownie, już w kwietniu udało się zebrać wszystkie potrzebne materiały. Wśród członków Towarzystwa znaleziono artystki i hafciarki, które uszyły

(Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska?) oraz książka pt. „Eagles in Exile” napisana przez panią Pat Beauchamp-Washington, wydana w Londynie przez Maxwell, Love & Co. Ltd, do której gen. W. Sikorski napisał przedmowę datowaną 14.10.1941 r. Ta ostatnia tak opisuje to wydarzenie:

„Teraz problemem pozostało przewiezienie sztandaru do Francji. I znalazła się ochotniczka, która podjęła się tego zadania. Oznaczało to nielegalne przekroczenie trzech granic - tak zwane przechodzenie przez „zieloną granicę”.

Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. Najpierw prześliznęła się przez granicę sowiecką, potem niemiecką, by w końcu znaleźć się we Francji, gdzie wreszcie mogła z ulgą odetchnąć. Odkrycie po drodze oznaczało natychmiastową śmierć, ale to wszystko było już poza nią. Była tak szczęśliwa, że jej się powiodło, że gotowa była krzyknąć ze szczęścia. Niestety oczekiwało ją okrutne rozczarowanie.

Było to 22 czerwca 1940. „Nie wiesz co się stało?” ktoś ją zapytał. „Niel Co?”. „Francja upadła. Niemcy wkraczają. Będą tu lada chwila, lepiej wracaj”.

Tak więc raz jeszcze ta dzielna kobieta musiała odbyć karkołomną podróż z powrotem, strzegąc ukrytego sztandaru.

Ale kobiety Wilna się nie zniechęciły. Jakimś sposobem (którego historia jest jeszcze nadal nieznana) sztandar wraz ze wszystkim co sobą przedstawiał został przeszmuglowany przez Szwecję do Anglii, gdzie go przekazano polskim dyplomatom wchodzącym w skład lotnictwa brytyjskiego (RAF). Obecnie sztandar tak bardzo symbolizujący polskiego ducha ze swoim mottem MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY przebywa po trzy miesiące w każdej jednostce.

Dotychczas nie znaleziono potwierdzenia tego epizodu ani nazwiska bohaterki wilnianki. Nie podaje tego kpt. Hryniewicz



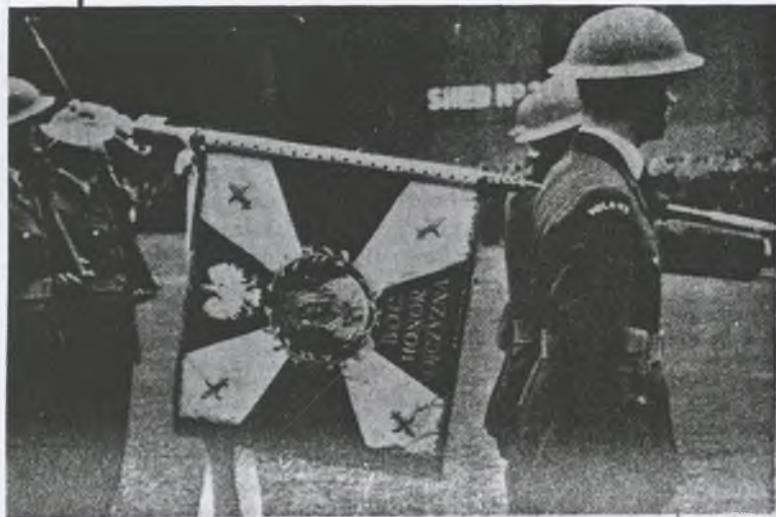
Ci, którzy pierwsi przyczynili się do zrealizowania idei sztandaru PSP: od lewej - kpt. pil. Jan Hryniewicz (1936), pchor. pil. Kazimierz Karaszewski (1939) oraz por. pil. Zbigniew Wojda (1943). W nawiasach podano przybliżony rok wykonania fotografii

sztandar dokładnie według otrzymanego projektu. Główne hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza przy ul. Mostowej, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. Sztandar był gotowy w maju 1940. Ksiądz Kucharski w obecności zakrystianina jako jedyne go świadka, poświęcił sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej i zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przyłożył każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

W kilku publikacjach z 1941 są wzmianki o nieudanej próbie przewiezienia sztandaru na Zachód przez jedną z mieszkanki Wilna. Mówią o tym: biuletyn prasowy wydany w Londynie z okazji uroczystości lotniczych z 15 i 16 lipca, reportaż z uroczystości w Dzienniku Polskim z 18 lipca, artykuł w „Skrzydłach” z 15 października podpisany przez Al. Z.D.

wicz w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce „Pęknięte Ogniwo”, ani nie ma o tym wzmianki w dostępnej korespondencji osób związanych z historią sztandaru. Może obecna uroczystość wzbudzi nowe zainteresowanie tą sprawą i da możliwość ustalenia faktów dotyczących tej wersji wydarzeń przez żyjących jeszcze świadków lub odnalezienie dokumentów źródłowych.

10 maja 1940 Niemcy zaatakowali Belgię i Holandię. W krótkim czasie dotarli do kanału La Manche, odcinając północną Francję oraz większość sił francuskich i ekspedycyjną armię brytyjską. Ta ostatnia zostaje ewakuowana z Dunkierki do Wielkiej Brytanii. W obliczu załamania się francuskiego oporu Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski, przenosi się ze swym



Standard of the Polish Air Force

sztabem do Londynu i 19 czerwca wydaje rozkaz ewakuacji wszystkich jednostek polskich do Wielkiej Brytanii. Lotnicy polscy różnymi drogami przedostają się do Wielkiej Brytanii - wyspy ostatniej nadziei, by dalej kontynuować walkę rozpoczętą 1 września.

Zadanie przekazania sztandaru do Wielkiej Brytanii ksiądz Kucharski powierzył podziemnemu wywiadowi polskiemu. Już raz wywiad otrzymał w tym samym celu sztandar 81 Pułku Piechoty. Całą akcją pokierowali kpt. Jerzy Jakubianiec „rezydent” w Berlinie oraz mjr dypl. Michał Rybikowski, szef wywiadu na Niemcy, pracujący w ambasadzie japońskiej jako oficjalny tłumacz i kurier. Kpt. Jakubianiec, znając pana Sugihara, konsula japońskiego w Kownie, załatwił pomyślnie przesłanie paczki ze sztandarami pocztą dyplomatyczną do Berlina. Tam zaopiekował się nią przez pewien czas gen. Makoto Onodera, szef wywiadu japońskiego na Europę. Z narażeniem życia mjr Rybikowski, wraz z drugim kurierem (Japończykiem), przewożą paczkę do Sztokholmu i dostarczają do polskiej placówki dyplomatycznej. Tu sztandary są rozdzielone i oddzielnie przewiezione do Wielkiej Brytanii - jeden przez posła, a drugi przez attache wojskowego.

Sztandar lotniczy dotarł do Londynu 4 marca 1941 i czasowo został wystawiony w polskim kościele przy Devonian Road. Kpt. Hryniewicz, wówczas pilot w No.15 Signal School, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udał się do Londynu. Witając na kolanach sztandar ucałował go ze wzruszeniem.

Gen. Władysław Sikorski wyznaczył 16 lipca na poświęcenie i wręczenie sztandaru. Poprzedniego dnia, wraz z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem, wziął udział w poświęceniu przez biskupa Gawlinę krzyża-pomnika na cmentarzu polskich lotników w Newark. Matką chrzestną sztandaru została pani Aleksandra Zasuszanka-Dobrowolska, a jej mąż, kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski, wykonując przyrzeczenie dane kpt. Hryniewiczowi jeszcze w Lyonie, ufundował drzewce. Projekt grotu i model, jako swój dar dla polskich lotników, wykonała pani Zofia Wisznicka-Kleczyńska, siostra ppłk dypl. pil. Bohdana Kleczyńskiego, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Odlew zrywającego się do lotu orła zrobiony był ze stopu złota i srebra - przedmiotów osobistego użytku ofiarowanych przez lotników. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany na okres trzech miesięcy kolejno, wszystkim polskim dywizjom.

Uroczystość odbyła się na lotnisku Swinderby, gdzie stacjonowały polskie dywizjony bombowe 300 i 301. Poświęcenia dokonał biskup polowy WP ksiądz Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego księdza Mikołaja Sasinowskiego. Ostatni

gwóźdź wbił kpt. Hryniewicz, przekazując sztandar sędziemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, z przeznaczeniem oddania gen. Sikorskiemu, który wręczył go uroczysto inspektorowi PSP, gen. obs. Stanisławowi Ujejskiemu. Z jego rąk płk pil. Wacław Makowski, dowódca dywizjonu 300, otrzymał sztandar na pierwsze trzy miesiące przechowywania. Defilada personelu polskich dywizjonów - najpierw ze sztandarem na czele a następnie przed nim - zakończyła wspaniałą uroczystość w Swinderby. W dwa dni później polski program BBC przekazał polskim kobietom w Wilnie podziękowanie lotników za sztandar, który był dla nich symbolem wytrwania w walce o wolny Polski.

Po wojnie sztandar był wystawiany na wielu ważnych uroczystościach narodowych jak i Stowarzyszenia Lotników Polski np. 25. rocznica bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchody Tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzeb płk pil. Jerze Bajana (1967), odsłonięcie tablicy PSP w kościele RAF Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznica bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzeb gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięcie pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzeb gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęcenie witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu, wielu innych.

W okresie ostatnich lat podniszczony już mocno sztandar PSP był przechowywany w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Dziś wraca do wolnej Polski pod wieczystą pieczę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, świadcząc o tym, że polskich lotników na Zachodzie - powrót do wolnej Polski - został wreszcie osiągnięty.

Po wojnie, mjr pilot Jan Hryniewicz wrócił do kraju, został awansowany do stopnia podpułkownika w stanie spoczynku i znalazł opiekę i dom w Wyższej Szkole Oficerskiej w Dęblińcu wśród swych ukochanych podchorążych. Zmarł w lipcu 1970 i został uroczysto pochowany na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Dęblińcu. Mjr pil. w st. sp. Kazimierz Karaszewski również powrócił do kraju i osiadł w Ostrołęce. Kpt. pil. Zbigniew Wojda pozostał w Wielkiej Brytanii i mieszka w Whitchurch Shropshire. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa pod koniec swego życia była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie, koło Chełmży. Zmarła w kwietniu 1968. Ksiądz Kazimierz Kucharski po wojnie znalazł się we Włoszech, gdzie zmarł i został pochowany na jednym z cmentarzy Ojców Jezuitów.

Kazimierz Ra

## The history of the standard of the Polish Air Force

Among the Polish Armed Services in the West the Polish Forces was the only independent Service to possess its Standard. The very unusual history of this Standard and deep sentiment with which it was surrounded by the Po



airmen combined to make of it an object of veneration, and Our Lady of Ostra Brama, portrayed on it, their revered Patroness.

Following the defeat in 1939 many Polish airmen made their way to France, some to Bron, an airfield near Lyon, where the Central Flying School was formed. Among them was captain pilot Jan Hryniewicz, known to his friends as „katoczek”.

He came from around Lida, completed his secondary education in Wilno, and was a graduate of the first entry (1927) of the Polish Air Force School in Dęblin, where from 1937 until the evacuation to Romania in September 1939 he commanded the observers' training squadron. On 1st September 1939, just before his first operational sortie, he received his mother's blessing together with a scapular depicting our Lady of Ostra Brama and inscribed „LOVE DEMANDS SACRIFICE”. Both these features were later to appear on the Polish Air Force Standard.

The French did not take the war very seriously and the Centre was kept far from busy. During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be

victory, the motto „LOVE DEMANDS SACRIFICE”, and on the white sections the pilot and observer flying badges, the crest of the Dęblin School, and the air force red and white chequered pattern. On 8th December 1939 both these designs were presented to Cpt Hryniewicz for his approval.

It was decided to send copies of the approved designs together with detailed descriptions to the Lithuania-occupied Wilno by various routes: to Cpt Hryniewicz's sister, Mrs Katarzyna Sienkiewiczowa, and to two acquaintances of his mother: Mrs Górska and Dr Zofia Wasilewska-Swidowa. Despatched in January 1940, these letters reached the addresses remarkably quickly; already in mid-February Cpt Hryniewicz received a reply from Dr Wasilewska confirming that his heartfelt request to the Polish ladies of Wilno would shortly be fulfilled.

In the meantime in Wilno Dr Wasilewska met with Father Dr Kazimierz Kucharski, chaplain of the Wilno detachment of the Home Army, to seek his advice and to make absolutely sure that this project was not a provocation. Fr Kucharski was at the head of the Association for Help to War Refugees which at that time



*Poświęcenie sztandaru przez biskupa polowego Wojska Polskiego ks. Józefa Gawęzę*

funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with their homeland and a symbol of their perseverance in the fight for Poland's independence. He was helped in the planning of this project by Mrs Aleksandra Zaszczanka-Dobrowolska, wife of Lt Obs Krzysztof Dobrowolski, who was proof-reader of the Books to the Memory of Fallen Airmen edited in 1933 on the occasion of the unveiling of the Airmen's Memorial in Warsaw, and later co-author with Lt Pł Stanisław Latwis of the Polish Air Force hymn.

Two officer cadets, Kazimierz Karaszewski and Zbigniew Wojda, responded to Cpt Hryniewicz's appeal to produce a drawing of the proposed standard. Cadet Wojda designed the right side of the standard which depicted a replica of the picture of our Lady of God of Ostra Brama, a white crowned Eagle, the motto „GOD, HONOUR, FATHERLAND”, and on the white sections of the standard four angevine lilies of Queen Jadwiga to underline the connection with the baptism of Lithuania and with France. Cadet Karaszewski designed the reverse of the standard, placing there a likeness of Saint Theresa, patron of

supported several underground activities, and it was that organisation which took on the task of collecting the necessary funds and of actually producing the standard. Mr Mieczysław Bohdanowicz offered the use of his apartment for meetings, and Mrs Oskierczyzna undertook the collection of funds. The latter proved to require a one-day effort only, because the amount collected exceeded the estimate! Two painters, professor Maria Serafinowicz and Mrs Bronisława Lukaszewicz, made detailed drawings of both sides of the standard from the sketches received from France and added, with the Committee's approval, the words „WILNO 1940” on the reverse side.

It soon became obvious that the procurement of the necessary materials will prove a problem. Golden and silver threads and damask cloth could only be obtained in Berlin. However, with the help of foreign diplomats in Kovno (then the capital of Lithuania), by April the Association assembled all that was needed. It also recruited from among its members artists and embroidresses who produced the standard precisely in accordance with the original plan. The main embroidery was done in

the workshops of Saint Casimir in Mostowa Street, and the remainder of the work in the convent of the Bernardine nuns. The Standard was ready in May 1940. Father Kucharski, with his sextan as the sole witness, consecrated it in the Ostra Brama chapel and, in accordance with Cpt Hryniewicz's wishes, he pressed it against the miraculous picture of the Mother of God.

Several 1941 publications made mention of an unsuccessful attempt by one of the Wilno ladies to bring the Standard over to the West. The press bulletin issued on the occasion of some Air Force festivities on 15th and 16th July refers to it, as does an article in Skrzydla of 15th October signed by Al.Z.D. (Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska?). Moreover, a book entitled Eagles in Exile, published in London, and for which Gen. Sikorski wrote a foreword dated 14th October 1941, describes the occurrence as follows:

„Now the problem was to get the flag to France, and one of the women volunteered to take it. It meant stealing unaut-

To this date no confirmation of this episode has been found, nor the name of the heroine from Wilno. Cpt Hryniewicz makes no mention of it in his memoirs entitled „The Broken Link”, nor is there any reference to it in the available correspondence of people involved in this project. Perhaps the present ceremony will re-awake interest in this subject and bring to light some facts about this version of its history from witnesses or from new documentary sources.

On 10th May 1940 the Germans invaded Belgium and Holland and in short time reached the English Channel, thus cutting off northern France and with it the greater part of the French forces and the British Expeditionary Force. The latter, was evacuated from Dunkirk to England. Faced with the collapse of French armed resistance, the Polish Supreme Commander, General Władysław Sikorski, transferred with his staff to London and on 19th June ordered the evacuation of all Polish units from France to England, the island of last hope, by



horised across three frontiers-they call it passing the „green frontier”. The flag was concealed round her body. She slipped across the Soviet frontier first, then across the German one and finally into France, and she breathed a sigh of relief. Discovery would have meant instant death but all was plain sailing now, she was so happy to have succeeded she could have shouted with joy, but cruel disappointment awaited her.

It was June 22nd, 1940. „Don't you know what happened?” someone asked her. „No! What!”

„France has fallen. The Germans are advancing. They'll be here any minute. You'd better return”.

So once more this courageous woman made the perilous journey back again with the precious flag still carefully concealed.

But the women of Wilno were not discouraged. Somehow (but the story cannot yet be told) the flag with its message was smuggled secretly through Sweden and so to England, where it was offered to the Polish squadrons in the Royal Air Force. Now that flag so typical of the Polish spirit, with its motto „Love demands Sacrifice” spends three months with each Unit.”

a variety of routes, to continue the fight for freedom which began on 1st September of the previous year.

The task of getting the Standard from Wilno to England was entrusted by Fr. Kucharski to the Polish secret service who had also received a similar assignment with regard to the Standard of the 81st Infantry Regiment. Directing this action was Cpt Jerzy Jakubianiec „resident” in Berlin and Mjr Michał Rybikowski, chief of Polish espionage in Germany who worked in the Japanese embassy as the official interpreter and courier. Cpt Jakubianiec was acquainted with the Japanese consul in Kovno, Mr Sugihara, and with his help managed to arrange the despatch of the parcel containing the two Standards by diplomatic post to Berlin. There they were taken care of for a time by the chief of the Japanese secret service for Europe, Gen. Makoto Onodera. Eventually, with considerable risk to his life, Mjr Rybikowski together with another courier (a Japanese) brought the parcel over to Stockholm and delivered it to the Polish diplomatic post there. Here the Standards were separated and individually brought over to England: one by the consul himself, and the other by the military attache.

The Polish Air Force Standard reached London on 4th

March 1941 and was placed initially in the Polish church at Devonia Road. When he learned about this Cpt Hryniewicz, then serving as a pilot at No 15 Signals School, came immediately up to London and in a highly emotional state welcomed the Standard by kneeling down and kissing it.

Gen. Sikorski chose the day of 16th July 1941 for the consecration of the Standard and its handing-over to the Polish Air Force. On the previous day he attended together with the President of Poland, Władysław Raczkiewicz, the consecration by Bishop Gawlina of the memorial cross at the Polish Air Force cemetery in Newark. Mrs Aleksandra Zaszusanka-Dobrowolska became the Standard's God-Mother and her husband, Cpt obs Krzysztof Dobrowolski, provided the flag-staff, thereby fulfilling his promise made to Cpt Hryniewicz in Lyon. The design and model of the head-piece for the flag-staff was made by Mrs Zofia Wisznicka-Kleczynska (sister of Lt Col Bohdan Kleczynski), a graduate of the Warsaw Academy of Art, as her

ladies of Wilno for the Standard - the symbol of their perseverance in the fight for Poland's freedom and independence.

After the war the Standard took part in several important events of the Polish Air Force Association and in numerous national ceremonies. These included: the 25th anniversary of the Battle of Britain (1965); ceremonies in connection with the 1000th anniversary of Poland's acceptance of the Christian faith (1966); the funeral of Col pil. Jerzy Bajan; the unveiling of the Polish Air Force plaque in the RAF Church of St Clement Danes in London (1968); 25th anniversary of the Battle of Monte Cassino (1969); the funeral of Gen. Władysław Anders (1970); unveiling of the Polish Air Force monument in Ghent (Belgium) (1974); the funeral of Gen. pil. Ludomił Rayski (1977); consecration of the Polish Airmen's stained-glass window in the Church of St. Andrew Bobola in London (1981); the unveiling of the Polish Air Force commemorative plaque in St Paul's Cathedral in London (1990).



Wręczenie sztandaru gen. Lucjanowi Żeligowskiemu przez kpt. pil. Jana Hryniewicza

donation to the Polish airmen. The cast of the eagle about to get airborne was made from an alloy of gold and silver obtained from personal items donated by Polish airmen. It was decreed that the Standard would be passed from squadron to squadron every three months.

The consecration ceremony took place at Swinderby, an airfield in Lincoln-shire, where two Polish bomber squadrons, Nos 300 and 301, were based. The consecration was performed by the Bishop-to-the-Forces Bishop Gawlina, assisted by the Air Force Chaplain Fr Mikołaj Sasinkowski. The last of several studs was hammered in by Cpt Hryniewicz, who then handed the Standard to the greyhaired Gen. Lucjan Żeligowski (closely connected with Wilno) who in turn passed it to Gen. Sikorski. Gen. Sikorski handed the Standard ceremoniously to the Commander of the Polish Air Force, Gen. pil. Stanisław Ujejski, from whose hands Col pil. Wacław Makowski, commanding officer of No 300 Squadron, received the Standard for the first three months tenure. This moving ceremony ended with a march-past of the Polish squadron personnel - first behind the Standard and then in front of it. Two days later the BBC Polish programme transmitted the Polish airmen's warm thanks to the

During most of the post-war period the Standard, slightly worse for wear, was kept in the Gen. Sikorski Institute and Museum in London. Today it returns to Poland to be ceremoniously laid-up and handed to the Polish Air Force for safe-keeping in recognition that the aim of the Polish airmen in the West - their return to free Poland - has at long last been achieved.

Mjr pil. Jan Hryniewicz returned to Poland after the war, was promoted to the rank of lieutenant colonel of the reserve, and found his home in the Higher Officers' School in Dęblin among his beloved cadets. He died in July 1989 and was buried in the cemetery by Wisłana Street in Dęblin. Mjr pil. of the reserve Kazimierz Karaszewski also returned to Poland and settled down in Ostrołęka. Cpt pil. Zbigniew Wojda stayed in England and lives in Whitchurch, Shropshire. Dr Zofia Wasilewska-Swidowa was during her last years director of the National Preventorium in Głuchowo, near Chelmża, Toruń district. She died in April 1968. Fr Kazimierz Kucharski settled in Italy after the war where he died and was buried in one of the Jesuit Father's cemeteries.

# Niech przyszłość pomniki stawia

Wota, witraże, pomniki, tablice pamiątkowe, krzyże, w hołdzie lotnikom-bojownikom, w sercach których ogień wolności płonął tak silnie, że nic nie było w stanie go ugasić. Na kuli ziemskiej nie ma prawie zakątka, w którym nie słyszałoby się o bohaterskich wyczynach polskich lotników w czasie II wojny światowej.

Lotnicy polscy polegli na różnych frontach i dobrze się stało, że tam, gdzie złożyli swe młode życie w ofierze - powstały pomniki chwały, na których wypisano ich zasługi i spełnione zadania.

Ci, którzy przeżyli ten okrutny czas wojny, w dowód wdzięczności składali wota w kościołach. Pomniki, płyty i witraże mają symboliczną i niezwykłą wymowę, a umieszczano je przeważnie w kościołach, nie tylko dlatego, że są odwiedzane przez liczne rzesze wiernych, ale także dlatego, że dzięki opiece kościoła mogą przetrwać po wieczne czasy.



## Londyn, 16 sierpień 1942

Monstrancja - ofiarowana przez lotnictwo polskie kościołowi polskiemu przy Devonia Road w Londynie. Ten kościół był wówczas jedyną duchową przystanią Polaków. Monstrancja, jak widać na zdjęciu, jest jak piękny klejnot, inkrustowana złotem i zdobiona drogimi kamieniami. Na jej podstawie umieszczono odznaki dywizjonów i specjalności lotniczych.

## Londyn, 15 marzec 1944

Wotum dla Matki Boskiej Ostrobramskiej, ofiarowane przez lotników polskich Katedrze Westminster w Londynie.

W bocznej nawie Katedry - nad przejściem do prezbiterium - wmurowano okrągłą tablicę z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem łacińskim po obu stronach tablicy: „Nomine Ovationis Polone Acies Eksploratone Vilnensis Tibi Beatissima Mater Hoc Votum Dedicat Deprecamus Gratiam Vilnam Redeundi Uni Sorti Partiae Semper Vigil Favere. Die 15.44”. Wyraża on prośbę lotników do Matki Boskiej Ostrobramskiej o opiekę nad Ojczyzną. Pod wizerunkiem widnieje napis: „Matko Miłosierdzia Pod Twoją Opiekę Uciekamy się”.

Otulone skrzydłami husarskimi dwa orły, umieszczone nad napisem łacińskim, strzegą wot, a lotnicze odznaki wskazują ofiarodawców.

Również w Katedrze Westminster znajdujemy płytę pamięci poległych w Anglii w latach 1939-1945 polskich żołnierzy, marynarzy i lotników.

## Blackpool, 1 listopad 1945

W polskiej kwaterze cmentarza w Blackpool, wśród grobów lotników stoi pomnik, tak skromny, jak skromni byli Ci, których złożono u jego stóp.

Na pomniku wyryto znamienny i jakże wymowny napis w języku angielskim: „My polscy lotnicy oddaliśmy duszę Bogu, ciała ziemi brytyjskiej, ale nasze serca Polsce. Za naszą i waszą wolność - 1939-1945”.

## Londyn, 1 listopad 1948

Pomnik w Northolt, Wielka Brytania.

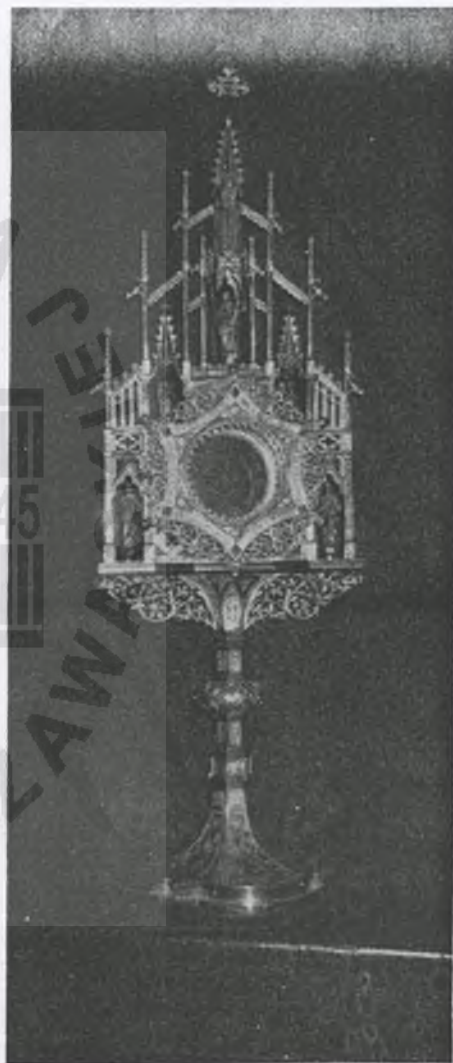
Ze szczytu wysokiej, smukłej kolumny zrywa się do lotu orzeł polski. Pod orłem, na kolumnie, wyryto datę 1940-1945, a pod nią numery i nazwy polskich dywizjonów oraz kampanie bojowe, w których brały udział Polskie Siły Powietrzne.

Na bocznych ścianach kolumny wyryto napisy w języku polskim i angielskim: „Poległym lotnikom polskim”. Druga strona pomnika to półkolista ściana, na której umieszczone są 1234 nazwiska lotników polskich, poległych podczas lotów bojowych.

U stóp pomnika, na wodzie, wśród pływających bladoróżowych nenufarów umieszczono znicz, który płonie w chwilach uroczystego składania wieńców.

Pomnik symbolizuje wszystkich pol-

Monstrancja ofiarowana przez lotnictwo polskie kościołowi polskiemu w Londynie (1942)



skich lotników, którzy zginęli w II wojnie światowej - w Wielkiej Brytanii, Francji, w kraju, w Armii Krajowej i tych pomordowanych w Katyniu i w innych obozach zagłady.

Nie bez przyczyny Northolt wybrano na miejsce pod pomnik. Tu właśnie nastąpiło odrodzenie polskiego lotnictwa myśliwskiego w Wielkiej Brytanii. Tu formowano pierwsze polskie jednostki myśliwskie, które stąd startowały do Bit-

wy o Wielką Brytanię. Northolt był kolebką polskiego lotnictwa myśliwskiego i pozostał przez lata główną stacją myśliwców. We wrześniu każdego roku, w czasie zjazdów lotniczych, odbywa się pod pomnikiem wielka uroczystość.

Przedstawiciele Polonii, oficjalni goście angielscy, a także attache z innych krajów składają tu wieńce i kwiaty.

#### Beauvilliers, 21 sierpień 1949

Pomnik w Beauvilliers, Francja - został wzniesiony przez ludność miasteczka w hołdzie siedmiu poległym polskim lot-

nia 1946 zostały przekazane oficerowi angielskiemu.

#### Gandawa, 1954

W Gandawie, Belgia - umieszczono tablicę pamiątkową na hangarze lotniczym w St. Denijs Westerm, w ten sposób oddając hołd lotnikom polskim poległym w bitwie powietrznej nad Gandawą. Bitwa rozgrywała się na oczach mieszkańców miasta 1 stycznia 1945.

W 20 lat później tablicę przeniesiono na pomnik, który został odsłonięty 22 września 1974.

Pomnik w kształcie skały stoi na płas-

tych lotników polskich, wzniesiony wysiłkiem górników z Polski.

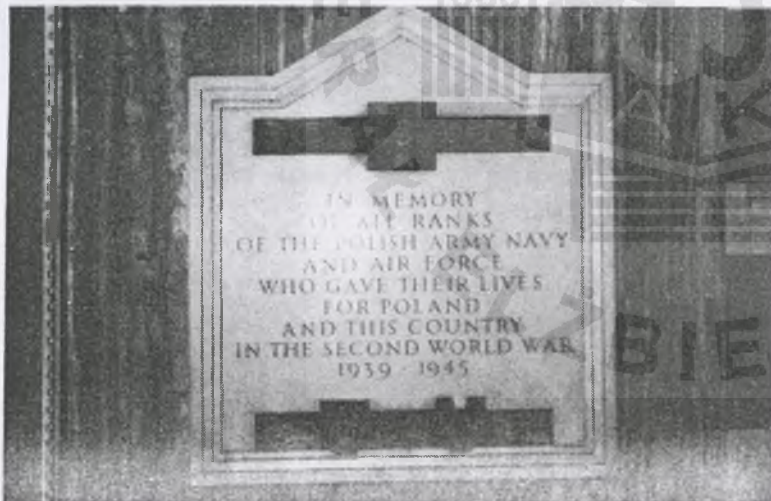
#### Londyn, 8 wrzesień 1968

Płyta pamiątkowa Polskich Sił Powietrznych w kościele RAF św. Klemensa Duńczyka.

Wśród Brytyjczyków płyta - obok pomnika w Northolt - jest najważniejszym i najtrwalszym symbolem uczczenia pamięci lotników polskich. Zważywszy na miejsce, kościół jest bowiem najliczniej odwiedzany przez wiernych i turystów, płyta będzie świadczyć bohaterstwo lotników polskich po wsze czasy. Wmuro-



*Wotum do Matki Boskiej Ostrobramskiej ofiarowane przez lotników polskich Katedrze Westmünsterskiej w Londynie (powyżej i po prawej). W tej samej Katedrze znajduje się płyta polskich żołnierzy, marynarzy i lotników poległych w latach 1939-1945*



nikom. Ich samolot rozbił się 1 lipca 1944 na skraju pobliskiego lasu. Samolot odbywał lot bojowy nad Francją. Pomimo panującego w tym czasie we Francji wielkiego terroru niemieckiego, społeczeństwo Beauvilliers nie uległo się i śmierć lotników uczciło niezwykle ceremonialnym pogrzebem. Pieniądże, zebrane w czasie mszy żałobnej, zapoczątkowały zbiórkę na pomnik. Burmistrz miasteczka zaopiekował się dokumentami lotników, chowając je przed Niemcami. 3 mar-

kim postumencie. Na jej gładkiej powierzchni umieszczono dwuramiennie śmigło, a pod nim tablicę zdjętą ze ściany hangaru. Na tablicy widnieje napis „Polish Air Force 131 Fighter Wing”, bo właśnie 131 Skrzydło tu stoczyło pamiętną, zwycięską bitwę.

Pomnik został wzniesiony przez polskich lotników rozsianych po całym świecie oraz społeczeństwo belgijskie.

Również w Belgii na cmentarzu w Charleroi znajduje się pomnik ku czci poleg-

wana w posadzkę kościoła przedstawia polskiego orła lotniczego. Ramy płyty tworzą odznaki szesnastu polskich dywizjonów bojowych.

Na szarfię, otaczającej orła, widnieje napis: „Polish Air Force 1939-1945 - I have fought a good fight, I have finished my course, I have kept the faith” - to znaczy: Walczyłem o dobrą sprawę, w walce wytrzymałem do końca, dochowałem wiary. 25 kwietnia 1976 Polska Lotnicza Służba Kobiet wręczyła księdzu kapela-



Pomnik w Northolt w Londynie (1948)

w nią kilkanaście tablic poświęconych pamięci poszczególnych formacji Polskich Sił Zbrojnych. Poczet ten otwiera tablica poświęcona gen. Władysławowi Sikorskiemu. Wśród pozostałych znajduje się tablica w języku polskim i francus-



Tablica pamiątkowa w Gandawie (1954-1974)

nowi kościoła św. Klemensa srebrną plaketkę, upamiętniającą udział Polek w lotniczej służbie w II wojnie światowej.

**Warszawa, 11 listopad 1964**

Tablica lotnicza w kościele św. Marcina w Warszawie przy ulicy Piwnej jest w kształcie szachownicy. Na jasnych polach (białych) umieszczono orła lotniczego i odznakę pilota wojskowego, a na ciemnych (czerwonych) napisy: „Lotnikom i pracownikom lotnictwa - poległym - zamęczonym - zmarłym w Polsce i na Obczyźnie - 11.11.1964. Rodziny i grono kolegów”.

**Banica, wrzesień 1969**

Tablica ku czci poległych lotników polskich w Banicy o treści: „Pamięci 7 lotników polskich nieznanego nazwiska, niosącym z Włoch pomoc dla powstańców Warszawy, poległym w Banicy we

wrześniu 1944 r. W 25 rocznicę śmierci - społeczeństwo powiatu gorlickiego”. Dziś wiemy już, że poległa tu załoga Liberatora z 1586. Eskadry PSP.

**Montmorency, 14 czerwiec 1970**

Na miejscowym cmentarzu Le Champeaux, wzdłuż muru cmentarnego, społeczeństwo gminy Montmorency ufundowało olbrzymią ścianę. Wmurowano

kim, wmurowana w holdzie polskim lotnikom.

**Cordoba, wrzesień 1973**

W trzydziestą rocznicę Bitwy o Wielką Brytanię na ścianie Domu Związku Polskiego w Cordobie - Argentyna, została wmurowana tablica pamiątkowa z brązu, w holdzie lotnikom polskim, poległym za Polskę.

### Toruń, 31 październik 1971

Tablica poświęcona jest pamięci poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej lotników i baloniarzy. Umieszczona w jednym z kościołów w Toruniu.

Ufundowana na dowód historycznej prawdy przez spadkobierców poległych lotników polskich.

### Wilno, 31 sierpień 1975

Wotum w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej na Kaszubach w Wilnie - Kanada Ontario, zostało ufundowane przez byłe ochotniczki Polskiej Służby Lotniczej (WAAF-ki) w podzięce za doznane łaski.

### Wilgston, 6 luty 1977

Tablicę pamiątkową w Wilgston koło Leicester - Anglia, umieszczono w głównym hallu szkoły All Saint Junior School.

Na tablicy z wizerunkiem samolotu Lancaster wypisano nazwiska załogi z 300 dywizjonu bombowego. Szczątki samolotu zostały znalezione podczas budowy tej szkoły.

czony jest orzeł lotniczy, a niżej symbol lotnictwa wojskowego - szachownica. Z dołu do góry lecą samoloty z odznakami dywizjonów polskich utworzonych w Wielkiej Brytanii. Nad samolotami widoczne są odznaki szkół lotniczych w Polsce.

### Częstochowa, 27 maj 1979

Na Jasnej Górze, Matce Boskiej Częstochowskiej, Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet ofiarowała wotum/ryngraf.

### Powidz, 25 czerwiec 1979

Witraż lotniczy w kościele św. Mikołaja w Powidzu koło Gniezna, ufundował mjr pil. Tadeusz Putz, zamieszkały Lon-

### Częstochowa, 1 wrzesień 1979

Tablicę poległych lotników polskiej Brygady Bombowej, wmurowaną w ścianie kościoła św. Zygmunta, odsłonięto w czternastą rocznicę bohaterskiej śmierci dwudziestu siedmiu lotników, poległych na Ziemi Częstochowskiej w walce z kolumnami pancernymi i lotnictwem niemieckim.

Tablicę, nazwaną darem serca, ufundowało społeczeństwo i Episkopat Diecezji Częstochowskiej. Inicjatorem fundacji był ppłk obserwator Kazimierz Jaklewicz z 6 Pułku Lotniczego we Lwowie.

### Londyn, 3 kwiecień 1980

Witraż lotników w kościele polskim św. Andrzeja Boboły, powstał dzięki inicjatywie i wytrwałości płk pil. Adama

*Tablica ku czci poległych lotników polskich w Banicy-Gorlice (1969)*



*Płyta pamiątkowa Polskich Sił Powietrznych w kościele RAF-a (1968)*

### Częstochowa, 10 wrzesień 1978

Wotum lotnicze w Częstochowie na Jasnej Górze, złożono w hołdzie Pani Jasno-górskiej, z inicjatywy byłego lotnika Adama Szajdzickiego, zamieszkałego w Szwajcarii.

U szczytu wota-rzeźby widnieje wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, a po jej obydwu stronach - odznaki pilota wojskowego. Pod wizerunkiem umiesz-

dynie. Motywem witraża jest Sztandar Lotników Polskich z wezwaniem: „Miłość żąda ofiary”. Na górze widnieje Matka Boska Ostrobramska, niżej znajduje się wizerunek św. Teresy. Kompozycję uzupełnia samolot, odznaka pilota i orzeł biały w koronie z dedykacją obok: „Lotnikom poległym na wszystkich frontach za Polskę”.

W kościele są jeszcze dwa inne witraże o odrębnej tematyce, ufundowane również przez Tadeusza Putza.

Dąbrowy. Motyw witraża to olbrzymi krzyż, którego ramiona rozpostarte są przez szerokość trzech gotyckich okien.

Z umieszczonej na dole biało-czerwonej szachownicy, ślad lotu samolotów znaczą dwie jasne smugi. Dolna smuga symbolizuje ciężkie bombowce, górna zaś - klucz trzech myśliwców, ochraniających i eskortujących wyprawy bombowe.

Klucz myśliwców, wzbijając się wysoko, sięga rąk Matki Boskiej Ostrobramskiej, znajdującej się u szczytu witraża.



Tablica poświęcona pamięci poległych i pomordowanych w czasie II wojny światowej lotników i baloniarzy (1971)

Na dole widnieje napis: „Bogu i Ojczyźnie - Lotnicy”.

W prawym dolnym rogu widać odznakę pilota i orła lotniczego z husarskimi skrzydłami. W witrażu dominuje kolor biało-czerwony.

**Londyn, 1980**

W kościele św. Andrzeja Boboli umieszczono również tablicę, poświęconą pamięci absolwentów i uczniów oraz ich dowódców i wykładowców Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich.

**Wielka Brytania, 15 sierpnia 1981**

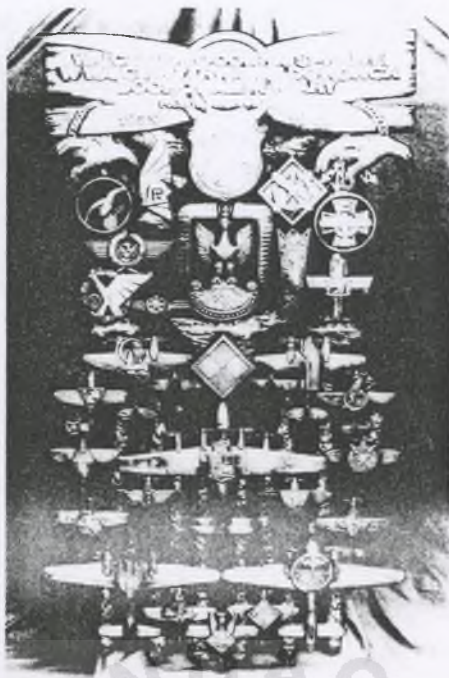
Na byłym lotnisku RAF - Station Harrowbeer, znajduje się kamień pamiątkowy z wyrytymi na nim nazwami jednostek tam stacjonujących. Wśród nich widoczny jest także napis „Poland”.

**Warszawa, wrzesień 1981**

W kościele Błogosławionego Andrzeja Boboli, odsłonięto tablicę pamiątkową ufundowaną przez absolwentów Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich.

**Częstochowa (USA)  
16 wrzesień 1984**

Kopia wotum lotniczego z Częstochowy na Jasnej Górze została ofiarowana sank-



tuarium Matki Boskiej Częstochowskiej w Częstochowie amerykańskiej w Doylestown, Pensylwania.

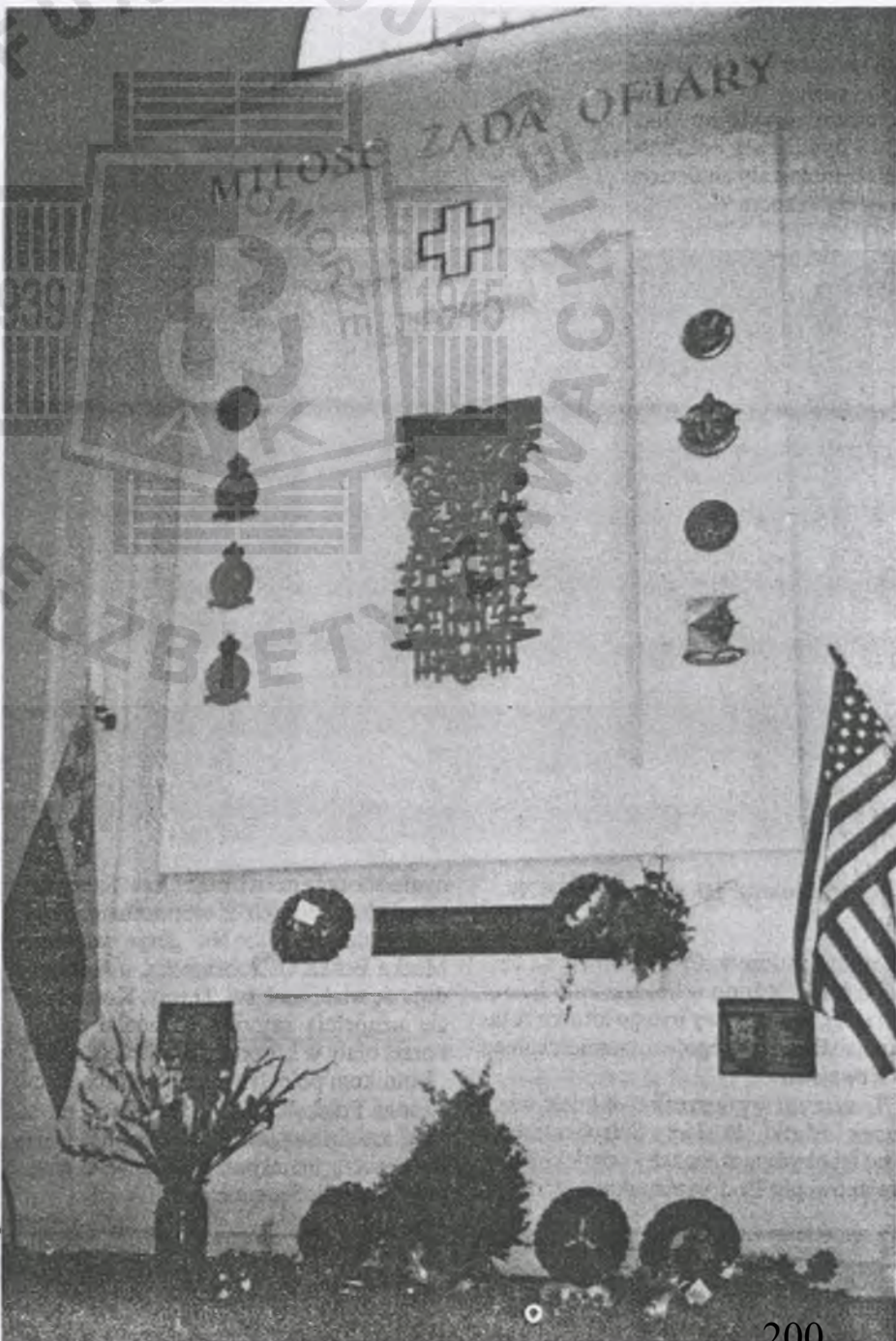
Kopię ufundowało Stowarzyszenie Lotników Polskich w USA. Powodem, dla którego wotum zostało umieszczone właśnie w tym miejscu było upamiętnienie bohaterskich czynów lotników polskich w II wojnie światowej i uświadomienie tego czynu społeczeństwu amerykańskiemu.

**Warszawa, 1 sierpień 1987**

W kościele św. Anny znajduje się epitafium poświęcone lotnikom polskim i alianckim, niosącym pomoc walczącej Warszawie. Powstało z inicjatywy byłego

Wotum lotnicze w Częstochowie na Jasnej Górze (1978)

Epitafium w kościele św. Anny poświęcone lotnikom polskim i alianckim niosącym pomoc walczącej Warszawie





**Londyn, 21 maj 1989**

Kościół polski św. Andrzeja Boboli - tablica pamiątkowa została ufundowana przez Pomocniczą Lotniczą Służbę Kobiet w II wojnie światowej.

**Kraków, 1 wrzesień 1989**

Pomnik lotnika, dłuta krakowskiego rzeźbiarza prof. Chromego. Fundatorami jego są: społeczeństwo polskie, lotnicy z kraju i z całego świata.

Pomnik powstał w Krakowie z inicjatywy seniorów lotnictwa polskiego.

Przedstawia orła, który trzymając w dziobie wieniec laurowy, ulatuje w górę ścigany promieniami światła przeciwlotniczych (podstawa cokołu).

**Londyn, 8-10 wrzesień 1989**

W czasie XXIX Światowego Zlotu Lotników Polskich w Londynie, została ofiarowana Instytutowi im. gen. Władysława

W Wielkiej Brytanii jest wiele miejsc, gdzie uczczono udział lotników polskich w II wojnie światowej. Niestety nie udało nam się zdobyć materiału historycznego.

Brak dat poświęcenia, odsłonięcia pomników chwały, brak fotografii.

I tak dla przykładu:

Norton Disey. W kościele wiejskim St. Peter - Wielka Brytania, znajduje się tablica z napisem: „Za naszą i waszą wolność 1939-1945”, poświęcona pamięci poległych lotników z Dywizjonu 300 i 301.

Liverpool - w miejscowej katedrze Chrystusa Króla został ufundowany wspólnie przez Brytyjczyków i Polaków, ołtarz Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej upamiętniający działalność bojową Dywizjonu Lwowskich Puchaczy, broniących nieba nad Liverpooliem.

Opactwo Westminster - witraż poświęcony Bitwie o Wielką Brytanię jest umieszczony w prawym górnym oknie Opactwa. Na tle białych orłów odczytać można cyfry 302 i 303 - Polskich Dywizjonów Myśliwskich.

Ruslip, Wielka Brytania - przed kawiarnią-restauracją Orchard został postawiony dla upamiętnienia miejsca wojennych i powojennych spotkań lotników z Dywizjonów Myśliwskich 302 i 303 pomnik polskich lotników.

Na zdjęciu widać sylwetkę pomnika. Jego górny fragment to lecący Spitfire. Podstawę stanowi kamienna płyta z szachownicą i napisem.

Kaplica Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej, została wybudowa-



Witraż lotniczy w kościele św. Mikołaja w Powidzu (1979)

lotnika Adama Szajdzickiego, a fundatorami byli lotnicy mieszkający na Zachodzie. Odsłonięcie epitafium miało niezwykle uroczysty przebieg i długo pozostanie w pamięci uczestników tego wydarzenia.

Z tej okazji wydana została również pamiątkowa broszurka w języku polskim i angielskim. Zawarto w niej krótką historię Warszawy - od XIII wieku aż do chwili unicestwienia przez okupanta. Opisano w niej także bohaterski wysiłek lotnictwa państw sprzymierzonych, dostarczających powstańcom Warszawy zaopatrzenie drogą powietrzną.

**Warszawa, 11 listopad 1987**

Tablica w archikatedrze św. Jana Chrzciciela została odsłonięta w hołdzie wszystkim lotnikom polskim poległym i pomordowanym w latach 1939-1945.

**Dęblin, 15 sierpień 1988**

W kościele św. Piusa V Papieża znajduje się kaplica lotnicza. Na jej głównej ścianie umieszczono obraz Matki Boskiej Koziełskiej. Ramę obrazu tworzą odznaki szesnastu dywizjonów Polskich Sił Powietrznych w oryginalnych kolorach. Ściany kaplicy pokryto witrażami, obrazującymi odznaki lotnicze. Kaplicę ufundowało Koło 13 Promocji w Londynie przy wsparciu finansowym byłych lotników z podobnych kół.



Tablica w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie (1987)

Sikorskiego druga kopia wotum lotniczego z Jasnej Góry w Częstochowie. Wotum odsłonił Prezydent RP na uchodźctwie Ryszard Kaczorowski.

**Londyn, 7 czerwiec 1990**

Tablica pamiątkowa Polskich Sił Powietrznych w katedrze anglikańskiej św. Pawła została ufundowana przez lotników polskich na Zachodzie i społeczeństwo angielskie.

Tablica upamiętnia przybycie polskich lotników do Wielkiej Brytanii 1939-1940 i ich ogromny wkład w zwycięstwo w II wojnie światowej.



Pomnik Lotnika w Krakowie (1989)

Tablica pamiątkowa  
PSP w Londynie (1990)



Remember  
THE POLISH AIRMEN  
WHO REACHED THE SHORES OF BRITAIN  
IN THE PERILOUS YEARS OF 1939-1940 TO  
FIGHT VALIANTLY IN DEFENCE OF OUR ISLAND  
AND OF THIS CITY AND ALSO THOSE WHO BRAVING  
VARIOUS DANGERS FOLLOWED LATER TO SHARE  
IN THE DISTINGUISHED CONTRIBUTION OF  
THE POLISH AIR FORCE TO THE ALLIED  
VICTORY IN THE AIR DURING  
THE SECOND WORLD WAR

*They were a wall unto us both by night and day*

nicznych byli Prezydenci Rzeczypospolitej: Władysław Raczkiewicz, August Zaleski i Stanisław Ostrowski. Wśród swoich żołnierzy spoczywa także Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski.

Na skrzyżowaniu, przy drodze z Nottingham do Doncaster, stoi żelazny krzyż z miedzianą tablicą. Na tablicy umieszczone są nazwiska załogi polskiego bombowca, który rozbił się w tym miejscu 13 października 1940. Napis w języku angielskim głosi: „Zginęli za naszą i waszą wolność”.

W górach Yorkshire został postawiony, przez cudem ocalałego strzelca z rozbitego bombowca, krzyż wdzięczności.

U stóp krzyża umieszczono napis: „W podzięce Bogu i ku pamięci pięciu polskich lotników, którzy na tym miejscu zginęli 31.01.1942 r. i są pochowani w Newark - Ocalony”.

I jeszcze jeden przyczynek do jakże niepełnej historii powstałych pomników,

na prawdopodobnie w latach 1943-44 (nie wiadomo czy jeszcze istnieje i gdzie była umiejscowiona).

Z opisu, zamieszczonego w periodyku SLP „Skrzydła” nr 19/445 z roku 1944, można przypuszczać, że została zbudowana na jednym z lotnisk brytyjskich.

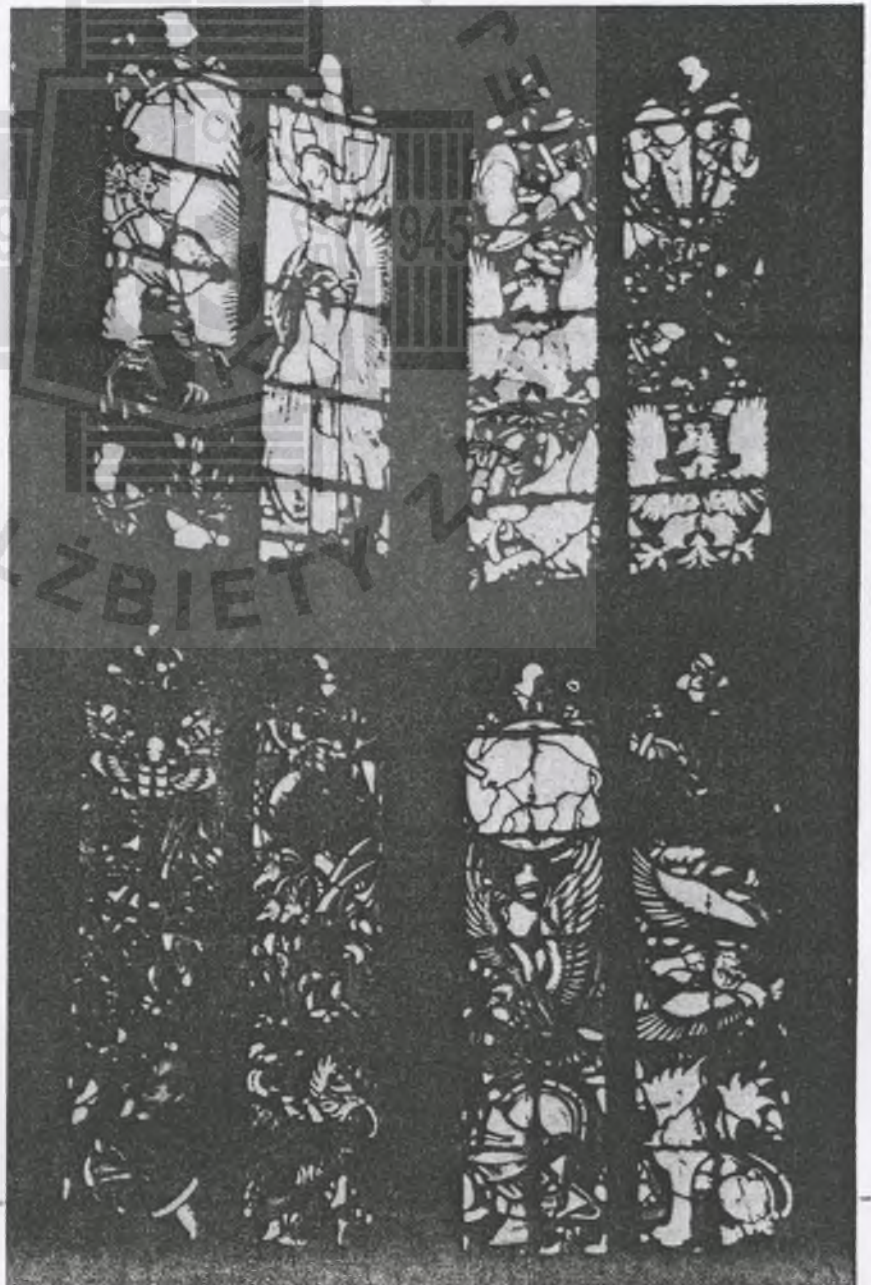
W artykule pt. „Semper Fidelis” - podpisanym inicjałami I.W. tak została opisana:

....„Na tle żelaznych wiązań, prosty z desek zrobiony ołtarz obity błękitną materią i obraz Marii z wizyj jasnogórskich. Nad złoceniami ram obrazu znaki dywizjonu, jako wyraz ciągłej i trwałej wierności skrzydeł polskich Królowej Korony ...

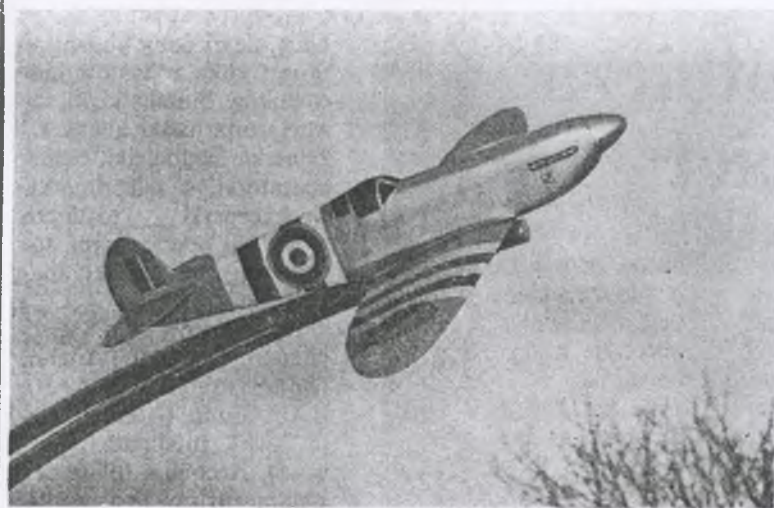
... Na białym tle dolnej ściany ołtarza, kontury granic Polski w koronie ciemno-wej, przekreślone dużym, czarnym krzyżem. Ogromne, przygniatające wprost wrażenie robi to mistyczne wcielenie gehenny narodu polskiego u stóp Marii ...”

Autor pisze, że przy tworzeniu obrazu Matki Boskiej w chwilach wolnych od pracy często brali udział ludzie przypadkowi. Według opisu, kaplica była obszerna i w każdą niedzielę zapelniona lotnikami, którzy mierzadko tu przychodzili wprost po lotach bojowych lub po pracy w battle dresach. Wyrosłe na cmentarzach angielskich krzyże z napisem „Polish Air Force” znaczą ślad spadkobierców dziedzictwa chrześcijańskiego - lotników polskich.

Krzyż na cmentarzu w Newark, tu spoczywają pochowani wśród mogił lot-



Wzrost polifonowy Białe o Wielką Brytanię w Opactwie Westminsterabbey



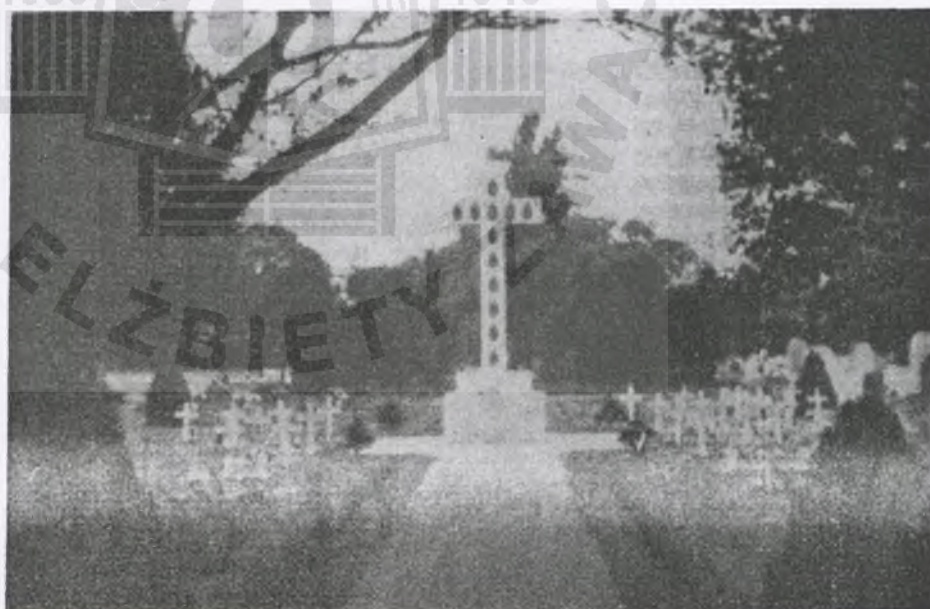
Pomnik lotników polskich przed kawiarnią - restauracją „Orchard” (widok ogólny, część górna - samolot oraz część dolna - podstawa z napisem)

Krzyż na Cmentarzu w Newark

tablic, witraży i krzyży. Tym razem poświęcony tragicznie poległym lotnikom angielskim na ziemi polskiej, niosącym pomoc powstańcom Warszawy. Zasluguje on na wspomnienie wśród innych pamiątek. W michalińskich lasach, na wzgórzu zwanym Górą Lotników, stoi skromny pomnik złożony z dwóch brył ze śmigłem samolotu na szczycie, przypominający swoim kształtem pomnik lotników w Gandawie. Inicjatorem, projektantem i wykonawcą w jednej osobie jest miejscowy działacz społeczny Bronisław Kowalski. Wysiłkiem mieszkańców Michalina 14 sierpnia 1977 roku, w 33 rocznicę śmierci lotników angielskich, i południowoafrykańskich z 31. Dywizjonu SAAF którzy zginęli w tym miejscu 15 sierpnia 1944, powstał pomnik.

Pomniki, upamiętniające czyny i bohaterstwo lotników polskich w czasie II wojny światowej, świadczą prawdę historyczną, że polscy lotnicy walczyli o wyzwolenie własnej ojczyzny i o wolność innych krajów. Zapisali się złotymi zgłoskami w historii tej okrutnej wojny i na zawsze pozostaną dumą narodu polskiego.

Dni wielkiej chwały i zwycięstw opłacone zostały wielką ofiarą krwi i dlatego trzeba nam wszystkim o nich pamiętać.



A oni sami niech odpoczywają w pokoju - jak to pięknie napisał w swoim wierszu „Requiem” - zmarły niedawno lotnik-poeta Paweł Moskwa.

„Odpoczywajcie w pokoju naszej miłości  
Wy - co już w boskiej mieszkanie ...  
Wy - coście znaleźli piękno wielkości  
w biało-czerwonym kwadracie...”

Zebrała i opisała  
Anna Słomińska  
Sekretarz SLP „Skrzydło”  
Nowy Jork

# Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet

Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet powstała w Wielkiej Brytanii w roku 1943.

Zadaniem tej służby była współpraca z lotnictwem polskim i zastąpienie mężczyzn przy pracach obsługowych i pomocniczych.

Trzydzieści sześć ochotniczek zgłosiło się na apel gen. Kukiela, przeszło kurs instruktorski zorganizowany przez PWSK i 17 czerwca wstąpiło do angielskiego WAAF. Tych pierwszych 36 ochotniczek ukończyło angielski kurs rekrucji i kurs podoficerski. 12 z nich poszło do szkoły oficerskiej, a 24 do pracy jako podoficerowie.

Była to pierwsza kadra instruktorska. Po jej sformowaniu zaczęły napływać pierwsze kontyngenty ochotniczek do służby w lotnictwie. Ogółem przybyło do Anglii 9 transportów kobiet: 6 z Bliskiego Wschodu, 2 z Francji i 1 z Holandii. Pierwsze transporty stanowiły przeważnie kobiety wywiezione uprzednio z Polski do Rosji. Trzy ostatnie rekrutowały się z kobiet wywiezionych z Polski na przymusowe roboty do Niemiec, żołnierzy Armii Krajowej i emigrantek z Francji. Zgłaszały się również ochotniczki z Kanady, Stanów Zjednoczonych, a dwie były aż z Chin.

Ogólne przeszkolenie wojskowe Polek odbywało się

*Żeńska klasa osprzętu lotniczego sformowana z dziewcząt przybyłych z ZSRR*



w jednostkach angielskich - kursy rekrucji i podoficerskie w RAF Station Wilmslow pod Manchester (WAAF Training Depot), kursy oficerskie w Windemere w szkole oficerskiej WAAF (OCTU).

Należy tu nadmienić, że w odróżnieniu od pozostałych Polskich Służb Kobiecych, PSLK była równocześnie częścią angielskiego WAAF. Miałyśmy angielskie stopnie, a oficerowie PSLK

oprócz Kings Commission (angielska nominacja oficerska) również polskie stopnie oficerskie. Umundurowanie i dystynkcje nosiłyśmy takie same jak WAAF z wyjątkiem orła na czapce.

Następną fazą było szkolenie specjalne. Na kursy kierowano nas według zamiłowań, zdolności i przydatności.

Specjalności było bardzo dużo, dla szeregowych aż 43. Nie umiem wymienić wszys-

tkich, ale spróbuję podać parę np: kilka rodzajów mechaników, biuralistki, kierowcy, sanitariuszki, kucharki, kelnerki, telefonistki, radiooperatorki, teleprinterki, wachkeeperki (dyżurne w pokoju operacyjnym dowództwa), składaczki spadochronów itd.

Dla oficerów było 8 specjalności: WAAF Admin. (Administracja WAAF), RAF Admin. (Administracja RAF), Intelligence (wywiad), Accounts (płatnicy), Equipment (magazyny i zaopatrzenie), Catering (dział żywnościowy), Code and Cypher (szyfry), Education (oświata).

Wyniki zdobywane przez Polki na kursach były bar-

## MARSZ LOTNIKÓW

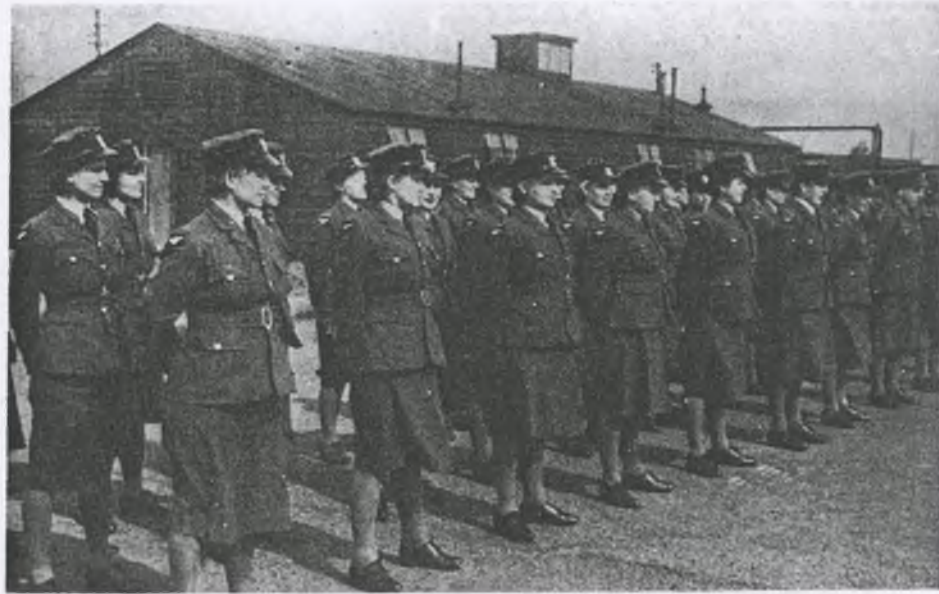
Melodia Stanisława Latwisa  
Słowa Aleksandry Zaszczanki



Lot-nik skrzydła-ty wład-ca ów-ia-ta bez gra-nic, ze śmier-ci drwi,  
twarz się ty-ciu głośno śmie-je. Dro-gę do nie-ba skra-ca, prze-strzedz na ze nie,  
smut-ki mu z czo-ła pęd zwie-je. Jak równo sil-nik gra, jak śmie-lo śmig-ło tnie,  
już ginie po-śród chmur naj-śmielszych orłów niebotyczny ślad. Nie-straszny  
mrok i mgła, niestraszny wiatr, co dale, jesteśmy od I-ka-wędrali o tysiące lat!  
Gsa-se-mi sil-nik pło-nie, o-gień śre i pa-li, przy-osa-jo-me śmig-ło przetnie  
spe-do-chronu śliska nio. Męczy się móżg i dło-nie, ser-ca w piersiach wa-lą.  
boś-my młodzi, chce-my zwy-olestw, chce-my tyó! A jes-li z nas ktoś leg-nie  
iród sza-łedzych jesd, oserwieńdezy bę-dzie kwadrat, nasz lotniczy znak. Znów

dzo dobre. Możemy po  
szczyć się kilkoma prymus-  
kami i to w konkurencjach  
nie tylko kobiecych, bo nie-  
które kursy specjalne były  
mieszane.

W pierwszych okresach  
szkoleniowych największą  
trudność stanowiła słaba  
znajomość języka angiels-  
kiego. Natomiast ogrom-  
nym ułatwieniem w powsta-  
waniu zupełnie nowej służby  
kobiecej była możliwość ko-  
rzystania z doświadczenia  
świetnie zorganizowanego  
WAAF. Weszłyśmy w orga-  
nizację już ugruntowaną,  
która przeszła wszystkie fa-  
zy organizacyjne i już jako  
pełnowartościowa pracow-  
ła doskonale. Dyscyplina  
była ścisła. Wymagania du-



Maszyna w obozie polowym w Wilhelmów

że, ale równocześnie najwię-  
kszy nacisk kładziono na to  
aby ochotniczka w wojsku

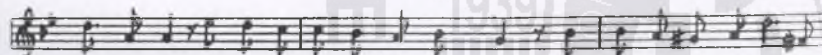
czuła się dobrze. Dbano o jej  
wygody, interesowano się jej  
pracą i jej życiem.

Po skończonym szkoleniu  
stanęłyśmy do pracy. Tremę  
miałyśmy dużą. Musiałyśmy  
zastąpić Angielki, które już  
parę lat pełniły służbę. Zapa-  
łu i dobrych chęci miałyśmy  
wiele - wiadomości facho-  
wych przyswoiłyśmy sobie  
tyle na ile nas stać było - te-  
raz trzeba było czasu, aby  
nabrać doświadczenia  
i wejść w pracę i życie lot-  
nicze. Wydaje mi się, że czas  
ten skróciłyśmy do mini-  
mum. Trudno jest pisać o za-  
sługach, ale chyba zadanie  
nasze spełniłyśmy dobrze.  
Pracowałyśmy w 26 jedno-  
stkach Polskich Sił Powiet-  
rznych, wykonując prace ba-  
dziej lub mniej odpowiedzial-  
ne, ale wszystkie sumiennie.  
Pokonywałyśmy trudności  
językowe, fachowe, wojsko-  
we - byliśmy oderwane od  
bliskich, wciśnięte w organi-  
zację obcą, ale pracując dla  
swoich starałyśmy się w ni-  
czym nie ustąpić koleżan-  
kom Angielkom, a równo-  
cześnie nie zatracić swego  
polskiego charakteru.

Było nas dużo, bo według  
ostatnich danych 1436 ko-  
biet żołnierzy, w tym 52 ofi-  
cerów i 110 podoficerów. Li-  
czba ta stanowiła 10 procent  
Polskich Sił Powietrznych  
na Zachodzie.

Dając swój wkład w wysi-  
łek wojenny, wierzyłyśmy że  
tworzymy organizację  
w przyszłości trwałą, która  
w oparciu o swoją tradycję  
zajmie w lotnictwie polskim  
pozycję uznaną i cenioną.

Alicja Kaliniecka



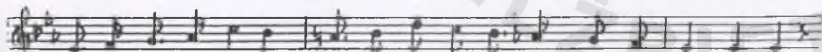
pel-ny goz, bo cót, se spadła któ- rś z gwiazd, gdy ce- la wnet os-ka-d-ra



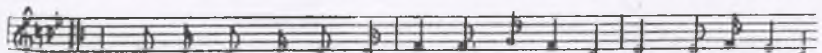
pos-knie na szlak. A tych, oo po-zo- sta-li, trwo-ga nie prze-ni-ka.



ra-dosć skrzydła nam roswi-ja, nie przereze z śmigiel kryt. Nigdy nie dochnie w da-li



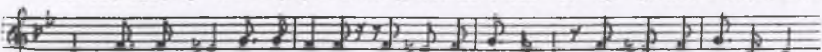
mo-ny głos sil-ni-ka. "Le- cieć, a nie doć się ni- jed," za- wszewszyst



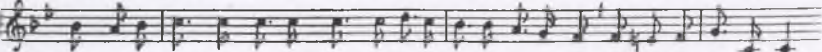
Srebr-ne Koś- ciusz-ki ko- sy lanią na ma- szy-nie, kształt ro-ge-tyw-ki.  
Za- wrót, kor-ko- ciąg śmie-ly i li- nek wy-ole i wy-rów-ns- ni-



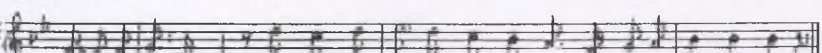
na gwiedźsiem tle sztanda-ru. Łą-czą się krajów lo- sy wbra-terem osy-ni-  
st się sgię-ly kwia-ty jas-ne. Krag sie-mi o-szs- le- ly gi-nie w błę-ki-cie



krew za krew, na-ród za naród! Leć w górę zna-ku nasz, nie trzeba wo-le słów.  
Pięc oszęści świe-ta za cisano!



Skrzydła-ty klucz do sie- wy drzwi od-ny-ka, orla nasz hart. Wy Polaki cni-je stras-



hu-serii dawnej huf, nie dochnie nigdy w da- li głos sil-ni-ka, nej, na start



# Stowarzyszenie Lotników Polskich

Tylko wiara w zwycięstwo utrzymała w gotowości do walki 17000 żołnierzy Polskich Sił Powietrznych. Walczyli oni na Zachodzie z przeważającymi siłami niemieckiej Luftwaffe, pamiętając o jej zdradzieckiej napaści na Polskę w 1939. Ten upór niepoddania się przyplaciło życiem ponad 2000 polskich lotników, z tego 1700 zginęło w walce powietrznej.

Kiedy wojna zakończyła się w 1945, tym którzy pozostali przy życiu - a było ich prawie 15000 - trudno było pogodzić się z faktem, że wysiłek tych, którzy oddali swe życie ojczyźnie nie zapewnił spodziewanego i jednocześnie zwycięskiego powrotu do Kraju. Niestety, w tym czasie los Polski oddany został w inną strefę wpływów politycznych. Strefa ta dla większości lotników na Zachodzie była nie do przyjęcia.

Ten fakt spowodował, że wielu lotników zapisało się do nowo powołanej organizacji skupiającej byłych lotników Polskich Sił Powietrznych. Jej zadaniem było służyć pomocą w wyszukiwaniu pracy i osiedleniu się na stałe, nie tylko w Wielkiej Brytanii, lecz i w krajach zachodnich, szczególnie w Kanadzie, Brazylii, Argentynie, Australii i Stanach Zjednoczonych.

Pisząc o powstaniu Stowarzyszenia Lotników Polskich w Wielkiej Brytanii - które później przekształciło się w organizację o zasięgu światowym - warto podkreślić, że powstało ono z personelu Polskich Sił Powietrznych. Siły te, po upadku Francji w 1940, przekształciły się w pokaźną formację walczącą przy boku Royal Air Force.

W 1939 Lotnictwo Polskie było integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych. Dopiero we Francji, od lutego 1940, decyzją Wodza Naczelnego wprowadzono nazwę Polskie Siły Powietrzne. Stanowiły one pokaźną liczbę 10000 żołnierzy. Niestety większość personelu znajdowała się we francuskich posiadłościach Afryki Północnej (w obozach treningowych). Tylko 136 pilotów polskich brało czynny udział w kampanii francuskiej.

W Wielkiej Brytanii, na podstawie podpisanego układu z 25. października 1939, Royal Air Force przyjęło w swoje szeregi 2300 polskich lotników jako VR (Volunteer Reserve). Po upadku Francji nastąpiło zwiększenie polskiego personelu w Wielkiej Brytanii do 8500.

W 1940 dwa polskie dywizjony myśliwskie (302 i 303) wywalczyły sobie uznanie w walkach powietrznych w okresie bitwy o Wielką Brytanię, kiedy to według słów Air Chief Marshal Sir Hough Pughe Lloyd'a, co 6 pilot walczący w czasie tej bitwy był Polakiem. Polskie Siły Powietrzne rozrosły się do 15 dywizjonów bojowych, które organizacyjnie wzorowały się na lotnictwie brytyjskim.

W 1945, w chwili zakończenia II wojny światowej, Polskie Siły Powietrzne składały się z 15 dywizjonów bojowych, które wchodziły w skład: Lotnictwa Myśliwskiego (Fighter Command), Lotnictwa Bombowego (Bomber Command), Obrony Wybrzeża (Coastal Command), Zadań Specjalnych (Special Duties), Dywizjonu Transportowego (Transport Command), oraz Oddziałów Technicznych i Szkoleniowych (Training Command). Do tego dochodziła grupa pilotów polskich zwanych Ferry pilots, transportujących różne typy samolotów do poszczególnych lotnisk w Wielkiej Brytanii.



*Marshal of the Royal Air Sir John Grandy (po prawej) i Prezes Stowarzyszenia Lotników Polskich AVM Aleksander Malsner*

W końcowej fazie wojny powstała Łącznica Pomocnicza Służba Kobiet w ramach RAF (WAAF), pełniąca służbę na różnych stacjach polskich. Miała ona na swym stanie personelu 1436 (52 w stopniu oficerskim, 110 podoficerów oraz 1274 ochotniczek).

Dla zobrazowania wielkości i wysiłku personelu Polskich Sił Powietrznych trzeba dodać, iż przeszkolono 1665 pilotów, 710 nawigatorów, 223 bombardierów, 816 radiotelegrafistów, 787 strzelców i 233 mechaników pokładowych. Razem przeszkolono 4434 osoby personelu latającego. Polscy piloci jako Ferry pilots przetransportowali 12084 samolotów, 21411 pasażerów i 1311 ton zaopatrzenia. Personel medyczny w PSP składał się z 55 lekarzy, dwóch lekarek, trzech dentystek, czterech aptekarek, 110 sanitariuszy i 39 sanitariuszek.

Wielkość Polskich Sił Powietrznych w latach 1939-1945 przedstawia Pomnik Lotnika Polskiego w Northolf, odsłonięty 2 listopada 1948 przez lorda Teddera, na którym widnieją nazwy 14 polskich dywizjonów.

Myśliwskie: 302. Poznański, 303. Kościuszkowski - Miasta Warszawy, 306. Toruński, 307. Lwowski - Nocnych Puchaczy, 308. Krakowski, 309. Ziemi Czerwieńskiej, 315. Dębliński, 316. Warszawski, 317. Wileński, 318. Gdański.

Bombowe: 300. Ziemi Mazowieckiej, 301. Ziemi Pomorskiej - Obrońców Warszawy, 304. Ziemi Śląskiej, 305. Ziemi Wielkopolskiej.

Na pomniku nie wymieniono Polskiego Zespołu Myśliwskiego (The Polish Fighting Team) zwanego „Cyrkiem Skals-



Prezydent R. Kaczorowski w otoczeniu lotników. Od lewej: A. Rykwicz, minister B. Wendoroff, prezes SLP AVM A. Maisner, K. Bıldıziuk, prezydent R. Kaczorowski, minister J. Morawicz (general), T. J. Krzystek, i T. Andersz

kiego”, który walczył w Afryce Północnej. Ponadto nie wymieniono 663 dywizjonu polskiego samolotów artylerii przy II Korpusie we Włoszech. Piloci tego dywizjonu latali na nie uzbrojonych Austerach, zwanych popularnie „Kubusiami”.

20 marca 1946 rząd brytyjski wydał broszurkę, w której ogłosił całkowitą likwidację Polskich Sił Zbrojnych, łącznie z lotnictwem. Wyraził wówczas nadzieję, że wielu żołnierzy zdecyduje się na powrót do kraju; rozważał także z całym zrozumieniem sytuację tych, którzy nie zdecydują się wracać do Polski.

W wyniku małego oddźwięku na ten apel, rząd brytyjski w porozumieniu z władzami polskimi 20 maja 1946 sformował jednostki polskie pod komendą brytyjską dla poszczególnych rodzajów wojsk, dając im nazwę: Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR), czyli Polish Resettlement Corpus (PRC).

W okresie od grudnia 1946 do stycznia 1947 dywizyjony bojowe Polskich Sił Powietrznych, stacjonujące w Wielkiej Brytanii, zostały formalnie rozwiązane, a ich personel (około 11000 żołnierzy) wcielony do PRC (RAF).

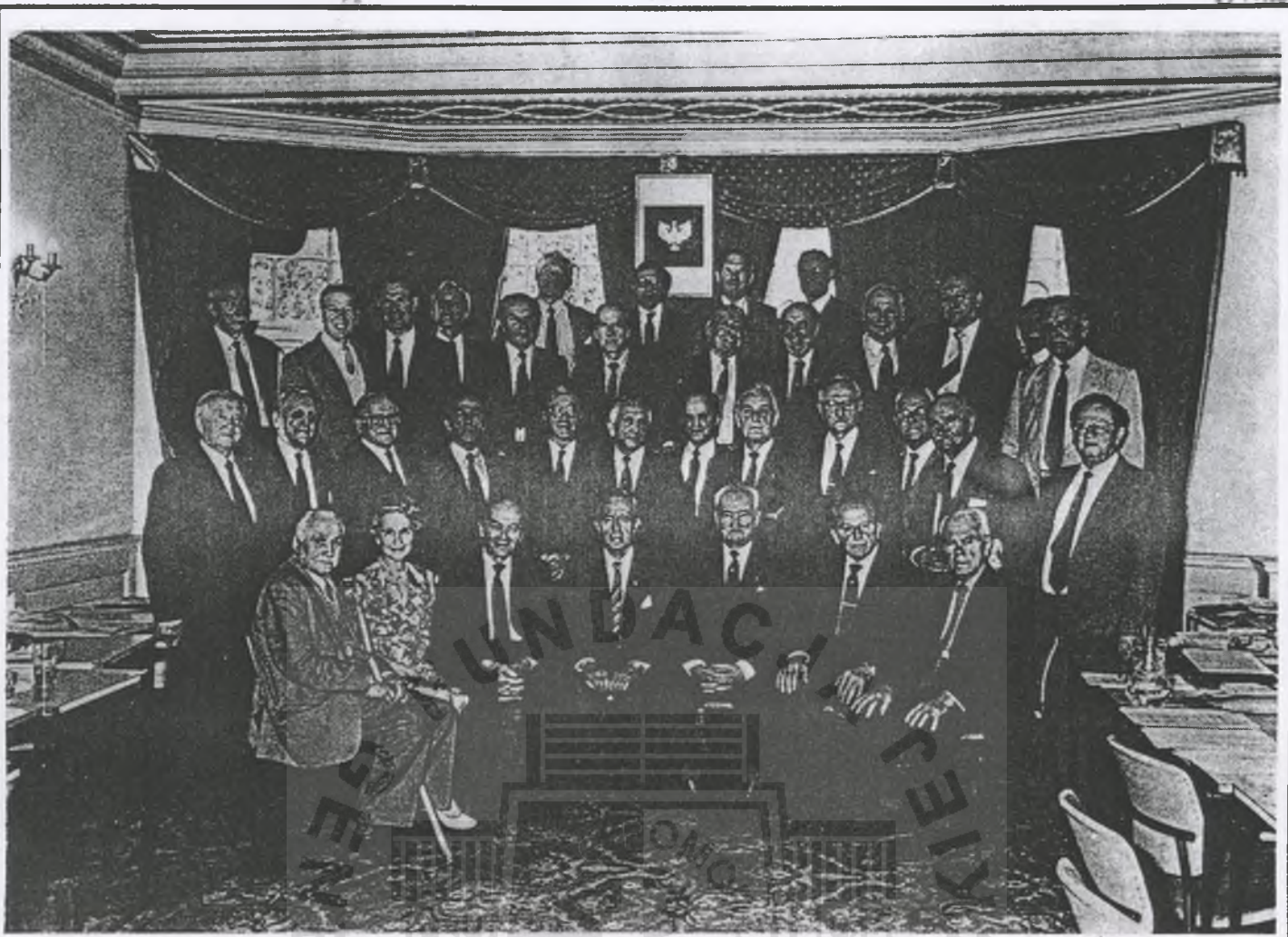
Władze brytyjskie nie spodziewały się, że z 15000 lotników polskich aż 80% postanowiło nie wracać do kraju (tylko 3000 osób zdecydowało się na powrót). Około 2500 lotników wyjechało do innych krajów zachodnich, a 500 osób przeważnie z personelu latającego, wstąpiło do RAF-u. Dla pozostałych lotników polskich jedyną drogą do cywila było wstąpienie do PRC (RAF).

Stowarzyszenie Lotników Polskich, które początkowo nazywano Samopomocą Lotniczą, powstało 24 czerwca 1945 równocześnie z zawiązaniem się Komitetu Organizacyjnego w składzie: Air Cdre. L. Szul OBE - przewodniczący, Gp. Capt. C. Korbut - zastępca przewodniczącego, Wg. Cdr. R. Czerniawski OBE - sekretarz honorowy, Sq. Ldr. Z. Siarkowski - skarbnik honorowy.

Komitet oficjalnie podkreślił w swym statucie, że przyjmuje w swe szeregi byłych żołnierzy Polskich Sił Powietrznych. Później, często przypominano sobie, że noc 24 czerwca, będąca nocą świętojańską, spowodowała cud - a cud ten był potrzebny, by dać pomoc tak wielkiej liczbie byłych żołnierzy PSP. Rzeczywiście, po sześciu miesiącach od założenia, członkostwo Samopomocy Lotniczej miało już 50% stanu liczebnego personelu Polskich Sił Powietrznych pozostałego w Wielkiej Brytanii.

Następnym krokiem komitetu było zarejestrowanie organizacji przez władze brytyjskie pod nazwą Polish Air Force Association (Stowarzyszenie Lotników Polskich). W ten sposób uzyskano pewne przywileje w ramach War Charities Act. 1940, jak i pełne uznanie w Air Ministry (Ministerstwo Lotnictwa). W dalszej kolejności pozwoliło to na utworzenie Funduszu Społecznego SLP, który po rejestracji uzyskał status charytatywny.

Dorobkiem 46 lat istnienia Stowarzyszenia Lotników Polskich, jako organizacji o zasięgu światowym, było stopniowe zawiązanie się ogniw skupiających byłych lotników polskich, którzy pozostali na zachodzie:



Ważne zebranie Stowarzyszenia Lotników Polskich (29 czerwca 1991)

11 Kół SLP w Wielkiej Brytanii: Accrington, Birmingham, Blackpool, Derby, Leeds, Leicester, Lincoln, Liverpool, Londyn, Manchester i Nottingham.

6 Skrzydeł w USA: Buffalo, Chicago, Montreal, Filadelfia, Los Angeles i Nowy Jork.

3 Skrzydła w Kanadzie: Hamilton, Montreal i Toronto.

2 Koła w Australii: Melbourne i Sydney.

2 Koła w Argentynie: Buenos Aires i Cordoba.

Po jednym Kole w Belgii, Brazylii i Afryce Południowej.

Powstały Kluby Lotnicze przy Kołach SLP w Blackpool, Derby, Manchester, Nottingham i w Londynie, które swymi wypracowanymi nadwyżkami zasilają budżet Stowarzyszenia.

W latach późniejszych zawiązała się organizacja skupiająca byłe ochotniczki w Lotniczej Pomocniczej Służbie Kobiet (angielska WAAF) oraz Koło 13. Promocji Dęblińskiej.

Przez 25 lat członkowie Stowarzyszenia latali w Klubie Szybowcowym SLP na lotnisku w Lasham (miejsce postoju w czasie wojny 305. dywizjonu) na szybowcach Perfect, Olimpia, Bocian, Mucha, Pirat, Foka, a w okresie końcowym istnienia klubu na szybowcu wyczynowym Cirrus Standard.

Pod koniec lat osiemdziesiątych Stowarzyszenie - uchwałą Rady - zawiązało Fundację Stowarzyszenia Lotników Polskich, która 7 lipca 1987 została formalnie zarejestrowana pod nazwą „Polish Air Force Charitable Trust”.

Tadeusz Krzystek

**Prezisi  
Stowarzyszenia Lotników Polskich  
1946 - 1991**

plk Waclaw Makowski	18 stycznia 1946
gen. Ludomił Rayski	5 grudnia 1948
gen. Stanisław Karpiński	25 lutego 1950
gen. Ludomił Rayski	24 kwietnia 1954
plk Jerzy Bajan	17 maja 1958
plk Aleksander Gabszewicz	30 maja 1964
plk Robert Beill	8 czerwca 1968
plk Aleksander Gabszewicz	9 maja 1970
AVM. Aleksander Maisner,	12 czerwca 1982
który pełni tę funkcję do dnia dzisiejszego.	

Uwaga: daty dotyczą wyboru prezesa SLP.



# Światowy Zjazd Lotników Polskich

## PROGRAM

### 3.09.1992 — CZWARTEK

- 9.50 - 10.00 Uroczyste pożegnanie sztandaru Polskich Sił Powietrznych przez RAF przed Pawilonem Królewskim (Royal Suite) na lotnisku Heathrow
- 10.30 Odlot sztandaru samolotem PLL LOT
- 13.45 - 14.45 Przyjazd, ceremonia powitalna na lotnisku Okęcie
- 14.45 - 15.30 Przejazd do hoteli
- 15.30 - 16.30 Zakwaterowanie
- 16.30 - 18.00 Odpoczynek
- 18.00 - 18.30 Przejazd do Centrum Konf. MON
- 19.00 - 21.00 Kolacja powitalna Centrum Konf. MON
- 21.00 - 21.30 Przejazd do hoteli. Odpoczynek

### 4.09.1992 — PIĄTEK

- 8.00 - 9.00 Śniadanie
- 9.00 - 11.00 Czas do dyspozycji uczestników
- 11.30 - 13.00 Przejazd na Pl. Marszałka Piłsudskiego  
Wojskowa ceremonia przekazania sztandaru PSP WLOP. Defilada
- 13.30 - 14.30 Obiad
- 15.00 - 15.30 Przygotowanie do odjazdu
- 15.30 - 18.00 Przejazd do Dębłina (autokarem)
- 18.00 - 19.00 Zakwaterowanie
- 19.00 - 20.00 Kolacja
- 20.30 Uroczysty capstrzyk. Apel Poległych pod Pomnikiem Lotników

### 5.09.1992 — SOBOTA

- 7.30 - 8.30 Śniadanie
- 9.00 - 10.30 Uroczysta msza polowa. Złożenie i odprawienie sztandaru PSP
- 10.30 - 12.00 Zwiedzanie sali tradycji i obiektów WOSL
- 12.00 - 13.30 Pokazy lotnicze i zwiedzanie wystawy sprzętu lotniczego
- 13.30 - 14.45 Uroczysty obiad w hangarze
- 15.00 - 18.00 Symposium historyczne; Zebrania Skrzydeł SLP; wycieczka do Kazimierza Dolnego
- 18.30 - 19.30 Kolacja
- od 20.00 Wieczór towarzyski w Pałacu Dęblińskim

### 6.09.1992 — NIEDZIELA

#### Wariant I

- 8.45 - 9.30 Przygotowanie do odlotu do Krakowa. Odlot o godz. 9.30
- 11.00 - 14.00 Złożenie wieńców i kwiatów pod Pomnikiem Lotników i na sarkofagu Marszałka Piłsudskiego. Zwiedzanie zabytków Krakowa.
- 14.00 - 15.00 Obiad w kasynach
- 15.00 - 16.00 Przejazd na lotnisko Balice
- 16.00 - 17.00 Przelot do Dębłina
- 18.00 - 18.45 Kolacja
- 19.30 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

#### Wariant II

- 8.30 - 10.30 Przejazd autokarem do Warszawy
- 10.30 - 14.00 Zwiedzanie zabytków Warszawy
- 14.00 - 15.00 Obiad
- 15.00 - 17.00 Przejazd autokarem do Dębłina
- 18.00 - 18.45 Kolacja
- 19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

#### Wariant III

- 8.30-10.00 Przejazd do Lublina
- 10.00 - 14.00 Zwiedzanie KUL-u i zabytków miejskich
- 14.00 - 15.00 Obiad
- 15.00 - 16.30 Przejazd autokarem do Dębłina
- 16.30 - 18.00 Odpoczynek
- 18.00 - 18.45 Kolacja
- 19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

#### Wariant IV

- 9.00 - 10.00 Przejazd do Puław
- 10.00 - 11.30 Zwiedzanie pałacu w Puławach
- 11.30 - 12.00 Przejazd do Kazimierza Dolnego
- 12.00 - 14.00 Zwiedzanie Kazimierza Dolnego i okolic
- 14.00 - 15.00 Obiad w Zajeździe Piastowskim
- 15.00 - 16.00 Przejazd autokarem do Dębłina
- 16.00 - 18.00 Odpoczynek
- 18.00 - 18.45 Kolacja
- 19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

#### Wariant V

- 10.00 - 14.00 Pokazy pilotażu, skoków spadochronowych i lotów balonowych na lotnisku w Dęblinie
- 14.00 - 15.00 Obiad
- 15.00 - 18.00 Odpoczynek, spacer po parku dęblińskim, zwiedzanie obiektów WOSL
- 18.00 - 18.45 Kolacja
- 19.15 Występy Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego

### 7.09.1992 — PONIEDZIAŁEK

- 6.00 - 6.30 Śniadanie dla wyjeżdżających
- 6.30 Pożegnanie i odjazd autokarem na lotnisko Warszawa-Okęcie
- 9.30 Odlot samolotem PLL LOT

#### Dla pozostających w kraju:

- 8.00 - 9.00 Śniadanie
- 10.00 Pożegnanie i odjazd autokarami do Warszawy

# Światowy Zjazd Lotników Polskich

Warszawa - Dęblin ● 3-7.09.1992

POD PROTEKTORATEM Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — Lecha WAŁĘSY

PATRONAT: Marshal of the RAF Sir John GRANDY, gen. dyw. pil. dr Jerzy GOTOWAŁA

KOMITET HONOROWY: Lord BRAINE, Marshal of the RAF, Sir Michael NEETHAM, Marshal of the RAF Sir Keith WILLIAMSON, Air Chief Marshal Sir Frederick ROSIER, Air Chief Marshal Sir Thomas KENNEDY, Air Chief Marshal Sir David PARRY-EVANS, Winston CHURCHILL M.P., płk pil. Wojciech KOŁACZKOWSKI, ambasador RP Tadeusz de VIRION, Prezydent Ryszard KACZOROWSKI, Jego Ekscelencja bp Szczepan WESOŁY, gen. dyw. Klemens RUDNICKI, gen. bryg. Jerzy P. MORAWICZ, Przewodniczący Krajowej Rady Lotnictwa Ryszard LEJA, płk pil. Bronisław JARKOWSKI, Jego Ekscelencja bp Sławoj L. GŁÓDŹ, Minister Obrony Narodowej Janusz ONYSZKIEWICZ, Minister d/s Kombatantów dr Janusz ODZIEMKOWSKI, gen. gryg. Leon KOMORNICKI, gen. bryg. pil. Stanisław SKALSKI, dyr. Zamku Królewskiego Andrzej ROTTEMUND, płk pil. Stefan WITORZEŃC

PRZEWODNICZĄCY ZJAZDU I UROCZYŚCISZCZYTAROWEJ: Air Vice-Marshal Aleksander MAISNER

WICEPRZEWODNICZĄCY: gen. bryg. pil. Edward HYRA, płk dypl. pil. Tadeusz ANDERSZ

OFICEROWIE PEŁNOMOCNI: płk mgr Zenon KRASOWSKI, płk dypl. Marian DUL

KOMITET ORGANIZACYJNY: Przewodniczący: mjr pil. Andrzej F.K. JEZIORSKI. Kapelani: ks. Konrad STOLAREK, ks. Antoni KAPUŚCIŃSKI. Sekretarz Generalny: kpt. Tadeusz KRZYSTEK. Kwatermistrz: kpt. Leszek SPACZYŃSKI. Skarbnik: mjr pil. Adam OSTROWSKI. Kierownicy dyrektoriatów: W. Brytania - mjr A. F. K. JEZIORSKI, Stany Zjednoczone Ameryki - inż. K. S. RASIEJ, Kanada - inż. M. FIJAŁ, Polska - płk pil. S. WITORZEŃC. Koordynatorzy: mjr pil. T. KWIATKOWSKI, mjr pil. L. MARTEL, mjr pil. A. OSTROWSKI, mjr K. PRZEDMOYSKI, kpt Alicja KALINIECKA, kpt. T. RUMAN, mjr pil. M. SAWICKI

ADUCKIEWICZ Marian CAN.H  
ALEKSIUK Stanisław USA  
ANDERSZ WB  
ANDERSZ Stefan WB  
ANDERSZ DFC Tadeusz WB  
ANDERSZ-WACH Mirosława WB  
ANDRZEJEWSKA Daphne S. WB  
ANDRZEJEWSKI Stanisław WB  
ANTONIEWICZ Leopold WB  
ARENTOWICZ Adam WB  
BABIJCZUK CAN.T  
BABIJCZUK L. CAN.T  
BAKANACZ Jan POL  
BALWIERCZAK Jerzy POL  
BANASIEWICZ Henryk WB  
BANAŚ Helena USA  
BANAŚ Stanisław USA  
BANKOWSKI Catherine USA  
BANKOWSKI Fred USA  
BANASIUK Marian POL  
BANDZIOROWSKI Henryk POL  
BARANOWSKA Halina USA  
BARSH DE GONZALEZ Sandra WB  
BARSH A. WB  
BARSH Mary WB  
BARSH Kathleen WB  
BARYLSKI K. CAN.M  
BARCZAK Kazimierz WB  
BARTLE Eunice WB  
BASIEJKO Irena POL  
BASIEJKO Witold POL  
BASIŃSKI Zbigniew USA  
BASZKOWSKI Witold POL  
BEDNAREK Zdzisław WB  
BELEJ Anna WB  
BEAUMONT Mildred WB  
BEAUMONT Edith WB  
BEAUMONT Paweł WB  
BEAUMONT John WB  
BECKER Stanisław POL  
BENTLEY T. CAN.T  
BERNASIŃSKI Karol WB  
BIAŁECKI Witold POL  
BIEL Frank USA  
BIENIOWSKI Z. CAN.T  
BILDZIUK Danuta WB

BILDZIUK Artur WB  
BILDZIUK Kazimierz WB  
BISANZ L. CAN.T  
BLAUROK George USA  
BLOK Constance WB  
BLOK Stanisław WB  
BOBIŃSKI Zbigniew WB  
BOCHNIAK Stanisław POL  
BOCZKOWSKI S. CAN.M  
BOJCZUK Janina USA  
BOJCZUK Zygmunt USA  
BOLCEWICZ June WB  
BOLCEWICZ Henryk WB  
BOLENA Ewa USA  
BOLINA-PRAŻMOWSKI POL  
BOLIŃSKI Henryk POL  
BORTKIEWICZ Jan WB  
BORUTHA Bernard POL  
BORYNA Anthony WB  
BRADLEY J. CAN.T  
BRATKOWSKI Marian WB  
BRENCZYŃSKI Władysław POL  
BRUKS Feliks USA  
BRYCH Paul WB  
BRYCKI John USA  
BRZEZINA Margaret WB  
BRZEZINA Andrzej WB  
BRZOZOWSKI Tadeusz WB  
BRZUSZKIEWICZ J. CAN.T  
BUCHOWIECKI Gabriel USA  
BUCHOWIECKI Zdzisław USA  
BUCHWALD Bernard POL  
BUCZKIEWICZ Józef WB  
BUJAK Marian USA  
BULEWICZ Piotr POL  
BYSKINIEWICZ Franciszek POL  
CEHAK Władysław USA  
CELESKI Natalie USA  
CEMPEL M. CAN.M  
CHEŁMIŃSKI L. CAN.M  
CHMARUK-LAGOWSKA Halina POL  
CHMARUK Bazyl USA  
CHMIELEWSKI Stefan WB  
CHOJCAN Antoni POL  
CHROMY Edward POL  
CHUDZIK Teresa USA

CHUDZIK Anthony USA  
CHUDZIŃSKA Maria USA  
CHWALISZEWSKI Zenon POL  
CONRAD John USA  
CONRAD(TOMCZYK) T. WB  
COWALL Marjore B. WB  
COWALL-KOWALSKI Frank WB  
CZACHOROWSKA Monika USA  
CZAPLICKI Stanisław WB  
CZARNIECKI Stefan USA  
CZARNIECKI Marian USA  
CZERNI Anna POL  
CZERNI Sergiusz POL  
CZERNIECKA Alicja USA  
CZERWIŃSKI Frank USA  
CZERWIŃSKA Elfride USA  
CZERWIŃSKA Krystyna POL  
CZERWIŃSKI Jan POL  
CZULO M. CAN.T  
CZULO M. CAN.T  
CYBULSKA Aniela WB  
CYBULSKI Tomasz WB  
CYNK Jerzy WB  
CYPELT Zdzisław POL  
CWEN Cecylia POL  
DAAB Anna POL  
DANEK Stanisława WB  
DAROSZEWSKA Irena USA  
DĄBROWA Andrzej USA  
DOBROCHLOP Cecylia WB  
DOBROCHLOP Kazimierz WB  
DOMAŃSKI Ludwik USA  
DOPIERAŁA Marian POL  
DROBIŃSKI Bolesław WB  
DROZDOWSKI Józef WB  
DUBIEL Longina USA  
DUBIEL Stanley USA  
DUDEK Michael USA  
DUDEK Stanisław USA  
DUNCAN-SHORROCK Marian WB  
DUNCAN-SHORROCK Betsy WB  
DUNCZEWSKA Anna CAN.H  
DURYASZ Marian POL  
DUTKIEWICZ Lucjan POL  
DYBCZAK Karolina USA  
DYBCZAK Zbigniew USA

DYGA Eugeniusz POL  
DYSZLEWSKI Zygmunt USA  
DZIAK Edward POL  
DZIARSKA CAN.T  
DZIARSKI J. CAN.T  
DZIEDZIC Helena WB  
DZIEDZIC Jan WB  
DZIEWULSKI Tadeusz WB  
EDMUNTON-KUDELKO Henry WB  
EHRBAR Alexander WB  
EJBICH Hanna CAN  
EJBICH Bogdan CAN  
EKKEŁ WB  
EKKEŁ Zbigniew WB  
ENGLERT Juliusz WB  
ERMAN Stanisław WB  
FALEŃSKI Seweryn POL  
FALKOWSKA CAN.T  
FALKOWSKI J. CAN.T  
FALEŃSKI Bronisław USA  
FILOCHOWSKI Jean WB  
FILOCHOWSKI Tadeusz WB  
FIJAŁ CAN.T  
FIJAŁ Marian CAN.T  
FILIPOWICZ Halina USA  
FILIPOWICZ Artur USA  
FRANCZAK Henryk USA  
FRANCZAK Peter WB  
FRANCZAK Józef USA  
FRANCZAK Aleksander WB  
FUJARCZUK B. CAN.T  
FORESTER-BROWCZYK Regina CAN.  
FORESTER-BOROWCZYK Jan CAN  
FOREST-ZALEWSKA Norma WB  
FOREST-ZALEWSKI Michael WB  
FLOURENS Janina USA  
GAC Janusz POL  
GAJEWSKI Jerzy USA  
GALICKI Mieczysław POL  
GALEBA Engolina WB  
GALEBA Ignacy WB  
GALEWICZ Stefan WB  
GARSTECKI Kazimierz USA  
GASZTOLD CAN.T  
GASZTOLD J. CAN.T  
GAWEL Wanda WB  
GAWROŃSKI Edward WB  
GEDYMIN Włodzimierz POL  
GELESKI Charles USA  
GERTNER Aleksander WB  
GERTNER Beryl WB  
GIEDROYC-JURAHHA Br. WB  
GIECOLD Irena POL  
GIERMER Stanisława WB  
GIERMER Waclaw WB  
GĘSIOR Eugeniusz USA  
GLIŃSKA Zofia POL  
GLIŃSKI Leonard POL  
GLYNN Christina WB  
GŁĄB Edward POL  
GŁODOWSKI Leokadia USA  
GŁODOWSKI Józef USA  
GŁODOWSKI Roman USA  
GŁÓWCZYŃSKI Czesław POL  
GNATEK Stanisław USA  
GOLKO Zdzisława USA  
GOLKO Jerzy USA  
GOLEJ H. CAN.M  
GOŁATA Franciszek POL  
GÓRSKI Z. CAN.M  
GÓRSKI Andrzej USA  
GÓRSKA Danuta USA  
GRABOWSKI-GRENVILLE Jerzy WB  
GRANDY Cecile WB  
GRANDY John WB  
GROCHOLSKI Czesław WB

GRODZIŃSKI Jan CAN.H  
GRODZIŃSKA Barbara CAN.H  
GRUSZKIEWICZ Kazimierz POL  
GURYŃ J. CAN.T  
HABASINSKI Janusz WB  
HALERZ Bolesław POL  
HARTLEY Marie WB  
HELTMAN Zofia USA  
HELTMAN Tadeusz USA  
HEMPEL Ziemowit POL  
HIRMLE Eligiusz POL  
HOLDEN Peter WB  
HOLDEN Jean WB  
HOSZOWSKI Zbigniew WB  
HOWARD Czesław WB  
HUCZYŃSKI Józef WB  
HUŁAS Bronisław POL  
ICHNIEWSKI Frances USA  
ICHNIEWSKI Joseph USA  
IGNATOWSKA Ellen WB  
IGNATOWSKI Kajetan WB  
IZYCKI-HERMAN J. WB  
JABŁOŃSKA Genowefa WB  
JABŁOŃSKI Kazimierz WB  
JABŁOŃSKI T. CAN.T  
JACHIMOWICZ Doreen WB  
JACHIMOWICZ Marian WB  
JAKSA Monika POL  
JAKSA Czesław POL  
JAKUBOWSKA Margaret WB  
JAKUBOWSKI Tadeusz WB  
JANAKOWSKA Olga WB  
JANAKOWSKI Bolesław WB  
JANKIEWICZ Marian WB  
JANKIEWICZ Bogdan POL  
JAŃCZAK Andrzej POL  
JAŃCZAK Jan POL  
JAREMKO Adam WB  
JARKOWSKA Stefania USA  
JARKOWSKI Bolesław USA  
JARUZALSKI T. CAN.T  
JAWORSKI E. WB  
JAWORSKI Ferdynand WB  
JAKAŁA Jan POL  
JEDLICZKO Bolesław POL  
JERUZALSKA CAN.T  
JESIONOWSKI Tadeusz POL  
JEZIORSKI Wanda WB  
JEZIORSKI Andrzej WB  
JĘDRZEJEWSKI Zygmunt POL  
JÓZEFIAK Margarete WB  
JÓZEFIAK Stanisław WB  
JUDYCKI Stanisław POL  
JUSZYŃSKA Helena USA  
JUSZYŃSKI Edward USA  
KACHNIARZ M. CAN.T  
KACZOROWSKA Karolina WB  
KACZOROWSKI Ryszard WB  
KACZMARCZYK Marek POL  
KAMIŃSKA Eugenia WB  
KAMIŃSKI Tadeusz WB  
KAMIŃSKI Henryk USA  
KAMIŃSKI Carl USA  
KAMIŃSKI Władysław POL  
KAPUSCINSKI Antoni WB  
KARDELL Wincenty USA  
KARDELL Eleonora USA  
KARASZEWSKI Kazimierz POL  
KARCZEWSKA Maria POL  
KARP Walenty WB  
KASPRZYK Ludwika CAN.H  
KASPRZYK Brygida POL  
KASPRZYK Franciszek POL  
KAWECKA Nora WB  
KAWECKI J. WB  
KAWNIK Zygmunt WB

KAZIMIERCZAK Mieczysław POL  
KAZIMOWICZ CAN.T  
KIBLCZEWSKA Elisie WB  
KIBLCZEWSKI Ryszard WB  
KIERSKI Janusz POL  
KIERSZNOWSKI Mieczysław USA  
KISZKA Weronika USA  
KIRBY Timothy WB  
KLASS Lech POL  
KLECHA Yvonne WB  
KLECHA Bolesław WB  
KLIMCZUK Halina USA  
KLIMCZUK Jan USA  
KLUS Zenon CAN.H  
KŁAKUS Stanisław POL  
KOBRYŃ Włodzimierz POL  
KOŁOWSKI Helena WB  
KOŁOWSKI Kazimierz WB  
KOŁACZKIEWICZ Henryk POL  
KOŁACZKOWSKI Wojciech USA  
KONDRAS Stanisław WB  
KONCKI Zygmunt WB  
KONARZEWSKI Władysław USA  
KOŃCZEWSKI Mieczysław ARG  
KOPEC Antonina WB  
KORNICKI Franciszek WB  
KOROLUK Józef POL  
KOSTUCH Marian POL  
KOSTIA Tadeusz POL  
KOWALSKI Andrzej POL  
KOWALSKI Sławomir USA  
KOWALCZYK Marian WB  
KOWALCZYK Edna WB  
KOWALIK Józef USA  
KOZAK Kazimierz USA  
KOZIELSKI Waclaw POL  
KOZIELLO Kazimierz WB  
KRAJEWSKA H. CAN.T  
KRAJEWSKA CAN.T  
KRAJEWSKI T. CAN.T  
KRAKOWIAN Dorothy WB  
KRAKOWIAN Henryk WB  
KRASKIEWICZ Kamilla WB  
KRASZEWSKI Tadeusz WB  
KRASZEWSKI L. CAN.T  
KRAUZE Zygmunt WB  
KREMPA Halina POL  
KREMPA Ludwik POL  
KRESOWSKI Frank USA  
KRUPA Jan WB  
KRUPA Alice WB  
KRZEMIENIOWSKA Helena POL  
KRZEHLIK C. CAN.T  
KRZYSTEK Tadeusz Jerzy WB  
KRZYWDZIŃSKA Henryka POL  
KUBACKI M. CAN.T  
KUCH Karol POL  
KUCHARCZYK Zygmunt USA  
KUCZYŃSKA Krystyna USA  
KUCZYŃSKI Ludwik USA  
KUDLIŃSKI Henryk USA  
KUJAWA Kazimierz POL  
KUJAWA POL  
KULA Zbigniew POL  
KULIK Adam WB  
KULIK Roman WB  
KULCZEWSKI Marian WB  
KULESZA Irena WB  
KULESZA Bogusław WB  
KULESZA Paweł POL  
KUMIEGA Tadeusz POL  
KUNTARAS Zofia USA  
KUNTARAS Stanisław USA  
KURCZYK Tadeusz POL  
KURYLOWICZ Piotr CAN.H  
KUSEK Włodzimierz POL

- KUŚ E. CAN.T  
 KUZMINSKI B. WB  
 KWIATKOWSKI Tadeusz WB  
 KWIATKOWSKA Janina WB  
 LAKE (POLILEJKO) Józef WB  
 LASKI Hilda WB  
 LASKI Tadeusz WB  
 LASKOWSKA Anna WB  
 LASKOWSKI Bronisław WB  
 LAUDAN Eugeniusz POL  
 LAWRENCE Edward WB  
 LAWRENCE Paul WB  
 LEBIEDZIŃSKI Roman POL  
 LEONOWICZ Eugene WB  
 LESKI Kazimierz POL  
 LESKI S. CAN.T  
 LEWANDOWSKI Helena WB  
 LEWANDOWSKI Roman WB  
 LEWANDOWSKI Jan CAN.T  
 LEWANDOWSKI Ryszard POL  
 LICHOTA Edward USA  
 LIPP Józef USA  
 LIPCZYŃSKI Roman POL  
 LISZEWSKI Stanisław POL  
 LONGLEY Zofia WB  
 LONGLEY Ronald WB  
 LUBOWIECKI Loraine WB  
 LUBOWIECKI Edwin WB  
 LUBOWIECKI B. WB  
 LUDWIG Zbigniew WB  
 ŁAGOWSKI Julian POL  
 ŁAGODZIŃSKA-DROZDOWSKA H. WB  
 ŁAPICKA Kazimiera USA  
 ŁAPICKI Józef USA  
 ŁAZAR Stefan POL  
 ŁOMACKA Albina USA  
 ŁOMACKI Hermes USA  
 ŁOPACKA Mirosława WB  
 ŁUSZCZEK Jan POL  
 ŁYSEK Z. CAN.M  
 ŁYSAKOWSKI Ryszard USA  
 MACIEJ Janina USA  
 MACIEJ Ludwik USA  
 MACIENGIEWICZ Jerzy POL  
 MACIEJOWSKI Franciszek POL  
 MACH Zuzanna CAN.H  
 MACH Bronisław CAN.H  
 MACHON Edward WB  
 MAISNER Mary WB  
 MAISNER Aleksander WB  
 MAJ Tadeusz USA  
 MAJEWSKA M. WB  
 MAJEWSKI Andrzej POL  
 MAJCHER Stanley USA  
 MAJCHRZYK Urszula CAN.H  
 MAJCHRZYK Władysław CAN.H  
 MAJCHRZYK Stanisław POL  
 MAKIEWICZ Czesław USA  
 MAKÓWKA-GAMASIŃSKA Halina POL  
 MALCZEWSKI Franciszek USA  
 MALICKI Jan POL  
 MALINSKA Różia WB  
 MALINSKI Czesław WB  
 MALIŃSKI Jan POL  
 MALINOWSKI Zygmunt POL  
 MANKOWSKI Ryszard WB  
 MARCISZ Władysława POL  
 MARCISZ Stanisław POL  
 MARCHLEWICZ CAN.T  
 MARCHLEWICZ M. CAN.T  
 MARSHAL Karol WB  
 MARTEL Ludwik WB  
 MARTENS Jan WB  
 MARSZYCKA Dorota WB  
 MARSZYCKI Marian WB  
 MARYSZCZAK Urszula WB  
 MARYSZCZAK M. WB  
 MASIORSKA Helena USA  
 MASIORSKA Józefa USA  
 MASIORSKI Tadeusz USA  
 MASTALERZ Helena WB  
 MAŚLANKA Antoinette USA  
 MATULKO Bolesław WB  
 MAZANEK Maria WB  
 MAZUR Kazimierz WB  
 MICHEJ Jan WB  
 MICHNIEWSKI Henryk POL  
 MIETKE Aleksander WB  
 MIKOŁAJCZAK Ludwik POL  
 MIKUŁA Stanisław WB  
 MISIĄG Mieczysław USA  
 MŁODZIK Halina USA  
 MŁODZIK Antoni USA  
 MOCHOCKI Franek WB  
 MODLIŃSKI Witold USA  
 MOLIK B. CAN.M  
 DE MONFORD-PROKSA George WB  
 MONIAK Grażyna WB  
 MORSKI Bogusław USA  
 MROZIŃSKA Łucja POL  
 MROZIŃSKI Lucjan POL  
 MUCHA Pauline WB  
 MUCHA Stefan WB  
 MULINEK Roman POL  
 MUSIAŁ Władysław POL  
 MYŚKO Tadeusz POL  
 NAJBERG Tadeusz USA  
 NAPIERKOWSKI Jan USA  
 NAWROT K. CAN  
 NOWACKI Jan POL  
 NOWAK Józef CAN.H  
 NOWAKOWSKA Maria POL  
 NOWAKOWSKI Jerzy POL  
 NOWOSIELSKI-SLEPOWRON A. WB  
 NOWOSIELSKI-SLEPOWRON B. WB  
 NYCZ J. CAN.T  
 NYCZ Władysław POL  
 OBIOREK Stefania WB  
 OBMIŃSKI Czesław CAN.H  
 OCZKO Z. CAN.T  
 OGONOWSKA CAN.T  
 OGOŃSKI W. CAN.T  
 OJRZANOWSKI Janusz POL  
 OLIVER CAN.T  
 OLIVER-OLEWNICZEK J. CAN.T  
 OLENDER Roman WB  
 OLENDER Jean WB  
 OLSZEWSKI Ignacy POL  
 OLSZYNA-MARZYSZ Andrzej WB  
 ONOSZKO A. CAN.T  
 OSIATYŃSKI Włodzimierz WB  
 OSTROWSKI M. CAN.T  
 OSTROWSKI Adam WB  
 OSTROWSKI Tomasz POL  
 OSTASZEWSKI Alfred WB  
 OW CZARSKI M. CAN.T  
 OWSIANY POL  
 PACEK Leopold POL  
 PALIŃKA Franciszka USA  
 PALIŃKA Józef USA  
 PARRY-EVANS Ann WB  
 PARRY-EVANS David WB  
 PATYK Edward POL  
 PAWLAK Zbigniew POL  
 PAWLAK Jerzy POL  
 PAWLIKOWSKI Jan WB  
 PAWŁOWSKA Irena USA  
 PAWŁOWSKI Edward USA  
 PAZNIIEWSKI Waldemar WB  
 PECKOWSKA Izabela WB  
 PECKOWSKI Józef WB  
 PEISKER Robert WB  
 PELCZARSKA Jadwiga USA  
 PELCZARSKI Edwin USA  
 PERTKIEWICZ Tadeusz USA  
 PETRUSEWICZ Ewa WB  
 PETRUSEWICZ S. WB  
 PIASECKI Stefania WB  
 PIASECKI Stanisław WB  
 PIĄTEK Maria POL  
 PIETKUN Alina WB  
 PIENKOWSKA Krystyna USA  
 PINKOWSKA CAN.M  
 PINKOWSKI T. CAN.M  
 PIOTROWSKA Janina WB  
 PIOTROWSKA CAN.T  
 PIOTROWSKI A. CAN.T  
 PIOTROWSKA Nadia USA  
 PIOTROWSKI Józef USA  
 PLACEK Marian WB  
 PLONDER Maria POL  
 PŁACHCIŃSKA Ludmiła POL  
 PŁACHCIŃSKA Kathleen POL  
 PŁACHCIŃSKI Stanisław POL  
 PŁACHCIŃSKI Stanisław POL  
 PŁOSZAJSKI Jerzy WB  
 PODSIADŁO Stanisław WB  
 POGORZELSKA Zofia POL  
 POGORZELSKI Mieczysław POL  
 PODGÓRSKI Mieczysław POL  
 POKORSKA Audrey WB  
 POKORSKI Franciszek WB  
 POKORA Eugeniusz POL  
 POLANIAK Włodzimierz WB  
 POLANIECKI Piotr POL  
 POMIANOWSKI Józef POL  
 POPŁAWSKI Sylwia WB  
 POPŁAWSKI Zygmunt WB  
 PORADOWSKA CAN.T  
 PORADOWSKI A. CAN.T  
 POWELL Helen WB  
 POWELL (PIWOWAR) Victor WB  
 PRACZ Ella USA  
 PRACZ Jerzy USA  
 PRĄDZYŃSKA Elżbieta POL  
 PREIHS Jan WB  
 PRZEDMOYSKI Kazimierz WB  
 PRZYBYS Henryka POL  
 PRZYWAŁA Stefan WB  
 PSZON Peter WB  
 PUSZCZANSKA Wiktoria WB  
 PYKA Alicja USA  
 PYKA Zygmunt USA  
 PYRZAK Irena POL  
 PYRZAK Ireneusz POL  
 RADKIEWICZ-KOSZARSKA Danuta POL  
 RADOMSKI Z. CAN.T  
 RADLEY Juliete WB  
 RADWANEK Janina POL  
 RADWANEK Jerzy POL  
 RALCEWICZ S. CAN.T  
 RASIEJ Maria USA  
 RASIEJ Kazimierz USA  
 RATUSZYŃSKI (RADLEY) T. WB  
 RAWDANOWICZ Zofia WB  
 REBS Krystyna WB  
 REKSZCZYC Wacław WB  
 REYMAN Edmund USA  
 REYMAN E. WB  
 ROCKMINSTER Stanisław WB  
 ROGOWSKI Eugeniusz POL  
 ROKITNICKI A. CAN.T  
 ROMANOWSKI Zbigniew POL  
 ROSEN Teresa POL  
 ROSEN Antoni POL  
 ROSIER Heather WB  
 ROSIER Frederick WB  
 ROSOŁOWSKA POL

Autografy, notatki, adresy



ROSOŁOWSKI Roman POL  
 ROTTERMUND Zygmunt POL  
 ROUBO Andrzej POL  
 ROUBO Stanisław POL  
 ROZYCKI Sopfie CAN.†  
 ROZBICKI Mieczysław POL  
 RUDZKI Józef POL  
 RUMAN Dorothy WB  
 RUMAN Tadeusz WB  
 RUNC Borys Bogdan WB  
 RUTKOWSKI Aleksander POL  
 RYBAK Tadeusz WB  
 RYCHLIŃSKA Zofia USA  
 RYCHLIŃSKI Tadeusz USA  
 RYNKIEWICZ Anna WB  
 RYNKIEWICZ Artur WB  
 RYSY Władysław USA  
 RYSZEWSKA CAN.M  
 RYSZEWSKI L. CAN.M  
 RYTWIŃSKI Zbigniew WB  
 RZEMIENIEC Czesława POL  
 RZEMIENIEC Zdzisław POL  
 SADOWSKA CAN.†  
 SADOWSKI S. CAN.†  
 SADOWSKI Marian WB  
 SA WICKA Czesława USA  
 SA WICKI Edward USA  
 SA WICKI Mieczysław WB  
 SA WICKI Ryszard WB  
 SA WOSZCZYK Józef USA  
 SCHREIBER Roma USA  
 SCHREIBER Aleksander USA  
 SCHEDLIN-CZARLIŃSKA Elżbieta POL  
 SEK-SEKALSKI Henryk WB  
 SEK-SEKALSKI WB  
 SEK Stanisław WB  
 SEKUNDA Henryk POL  
 SHAL Zofia WB  
 SHAL Zbigniew WB  
 SHUVALSKI Tadeusz WB  
 SIARKOWSKA Maria CAN.H  
 SIELEWICZ Władysław WB  
 SIELEWICZ Michał WB  
 SIENKIEWICZ Celina WB  
 SIENKIEWICZ Ignacy WB  
 SIKORA Bronisław USA  
 SIWIAK Bronisława USA  
 SKALSKI Stanisław POL  
 SKARPETOWSKI Franciszek POL  
 SKWARZYŃSKA Olive WB  
 SKWARZYŃSKI Edward WB  
 SKRZYŃSKI Roman POL  
 SŁOMIŃSKA Anna WB  
 SŁOMIŃSKI Kazimierz USA  
 SŁOWIK Jane USA  
 SŁOWIK Stanisław USA  
 SŁUGOCKI Adam POL  
 SMITH Sadie WB  
 SNIEZKO-BLOCKI J.George WB  
 SOBCZAK-PAJAŁ Irena POL  
 SOBIESKA Józefa WB  
 SOBEŃKO Zbigniew POL  
 SOBOLEWSKA B. CAN.†  
 SOCHON Alfred WB  
 SOLAK Jerzy WB  
 SOLECKA Józefa USA  
 SOLECKI Lech USA  
 SOŁTYSIAK Irena WB  
 SOSIŃSKI Walerian USA  
 SOWINSKI Audrey WB  
 SOWINSKI Czesław WB  
 SPACZYŃSKI Danuta WB  
 SPACZYŃSKI Leszek WB  
 SPENCER (SZLOSEK) St. WB  
 SROCZYŃSKI Adam USA  
 SROCZYŃSKI A. WB  
 STACHURA Ryszard POL  
 STACHOWSKI Leopold POL  
 STACHOWSKI Piotr WB  
 STADNIK Iris WB  
 STADNIK Włodzimierz WB  
 STADTMULLER Roman WB  
 STANISZEWSKI Stefan WB  
 STASZCZYK Tadeusz POL  
 STEINKE Ludwik WB  
 STELLAR Tadeusz WB  
 STELLAR Joan WB  
 STELMACH Stanisław POL  
 STOCHAJ Bolesław WB  
 STOLAREK Konrad WB  
 STRUCZEK Romuald POL  
 SULIGA Marian POL  
 SULKOWSKI Władysław USA  
 SULKOWSKI Tadeusz USA  
 SULEK Julian POL  
 SURMACZYŃSKI Aleksander USA  
 SUSZ Aleksandra WB  
 SWITALSKI Michael WB  
 SWIFT John USA  
 SZAJDZICKI Adam WB  
 SZCZĘŚNY Henryk WB  
 SZCZAPANSKA Edna WB  
 SZCZEPANSKI Leonard WB  
 SZCZEPKOWSKA Janina USA  
 SZCZUKA Jerzy POL  
 SZCZCZYK Witold POL  
 SZLENKIER Tadeusz FR  
 SZMID Halina USA  
 SZMID Władysław USA  
 SZOTA Bronisław WB  
 SZRAJER Kazimierz CAN.†  
 SZULC Laura WB  
 SZWAJKOWSKA CAN.  
 SZWAJKOWSKI CAN.  
 SZYMANKIEWICZ Jerzy POL  
 SZYMAŃSKI Z. WB  
 SZYMANO J. WB  
 SZYMANO Janusz USA  
 SZYMKIEWICZ Alina WB  
 SZWOJNICKI Zygmunt POL  
 ŚCIBOR-RYLSKI Zbigniew POL  
 ŚLIŻEWICZ Jadwiga POL  
 SMIDOWICZ Bogdan POL  
 ŚWIDZIŃSKI Tadeusz USA  
 TABOR Waldemar USA  
 TANNER(GARBACZ) Michał WB  
 TARNOWSKA Maria POL  
 TARNOWSKI A. CAN.†  
 TASZAREK Stanisław POL  
 TELEUCKI Antoni POL  
 THOMPSON Michael WB  
 TONANA Stanisław POL  
 TRUKAN Kazimierz POL  
 TRUKAN Bogdan POL  
 TRYBURSKI S. CAN.  
 TUREK Edna WB  
 TUREK Frank WB  
 TUSIEWICZ Irena CAN.†  
 TUSIEWICZ Jerzy CAN.†  
 TRZEBSKI Janusz WB  
 URBANOWICZ Witold USA  
 URBAŃSKA Lidia POL  
 URBAŃSKI Marian POL  
 VERNON Antoni USA  
 VIRION WB  
 VIRION Tadeusz WB  
 VRABETZ Wanda POL  
 WAGNER K. CAN.†  
 WAL Romana USA  
 WAL Roman USA  
 WALCZAK Władysława POL  
 WALCZAK Antoni POL  
 WALCZAK Tomasz POL  
 WAŁKUSKI Marian POL  
 WARDYŃSKI Jan M. POL  
 WASILCZUK Michael USA  
 WASIŃSKI Franciszek WB  
 WASIŃSKA Lilian WB  
 WASZAK Kazimiera USA  
 WASZAK Leon USA  
 WAWRUCH Irena POL  
 WAWRUCH Władysław POL  
 WEGLEWSKI Walter WB  
 WĘGRZECKI Kazimierz WB  
 WEISS Adam WB  
 WERYŃSKI J. CAN.  
 WIECKOWSKA Nellie WB  
 WIECKOWSKI Stefan WB  
 WIER Margaret WB  
 WIER(WIERZBOWSKI) Tadeusz WB  
 WIERZBICKI Kazimierz POL  
 WIERZBICKI Stefan USA  
 WIERZBICKI Zbigniew POL  
 WIKTORCZYK W. CAN.†  
 WILANOWSKI Włodzimierz POL  
 WINIARSKA Matylda POL  
 WINIARSKI Leszek  
 WISNIEWSKA Aniela WB  
 WITKOWSKI Józef WB  
 WITORZĘC Stefan POL  
 WŁODARCZYK Sheila WB  
 WŁODARCZYK Józef WB  
 WŁODARCZYK Lucyna USA  
 WŁODARCZYK Wacław WB  
 WNUK Teofil USA  
 WOJCIECHOWICZ Leon WB  
 WOLAŃSKI Mieczysław AUSTR  
 WOLF Jan WB  
 WOLF Jerzy WB  
 WOŹNIAK Maria USA  
 WOŹNIAK Tadeusz USA  
 WRZESIŃ Czesław WB  
 WYDROWSKI Bronisław POL  
 WYROŻEMSKA Lila USA  
 WYROŻEMSKI Ksawery USA  
 WYSOCKI Tadeusz CAN.†  
 ZADWORNY CAN.†  
 ZADWORNY C. CAN.†  
 ZAK Jan WB  
 ZAPAŚNIK Irena POL  
 ZARUDZKA Marianna WB  
 ZARUDZKI Edward WB  
 ZATOKA Cecylia USA  
 ZATOKA Rudolf USA  
 ZAWADZKA Danuta USA  
 ZAWADZKI Michał USA  
 ZAWADZKI Leopold POL  
 ZBUCKA Janina CAN.H  
 ZBUCKI Zygmunt CAN.H  
 ZGODA Tadeusz WB  
 ZIOŁKO Regina WB  
 ZIOŁKOWSKA CAN.†  
 ZIOŁKOWSKI S. CAN.†  
 ZIOŁKOWSKI Jerzy POL  
 ZMITROWICZ Kazimierz WB  
 ZMITROWICZ Zenon WB  
 ZOLKIEWICZ Tadeusz WB  
 ZUBRZYCKI Józef POL  
 ZYCH Teresa WB  
 ZYCH Teofil WB  
 ZYCHOWICZ Zdzisław USA  
 ŻERKOWSKI Romuald POL  
 ŻUKOWSKI Antoni POL  
 ŻURAKOWSKI J. CAN.†  
 ŻUROMSKI Julian WB

Z radością witamy zjazd braci lotniczej w wolnej Polsce i życzymy wszystkim lotnikom wiele radosnych przeżyć. Poległym i zmarłym — składamy hołd. Cieszy nas, że Sztandar Lotniczy, jako historyczny symbol naszej wspólnej walki o niepodległość Polski, zostaje przekazany w młode ręce.

**Stowarzyszenie Lotników Polskich  
Skrzydło Nowy Jork**



Zarząd SLP Skrzydło Nowy Jork:

- Od lewej siedzą: płk pil. Wojciech Kołaczkowski, prezes honorowy, Anna Słomińska, sekretarz, inż. Artur Filipowicz, prezes;
- Od lewej stoją: Jan Napierkowski, skarbnik, Józef Piotrowski, członek, Edward Lichota, były przewodniczący rady Skrzydeł w USA, inż. Kazimierz Rasiej, przewodniczący rady Skrzydeł w USA, inż. Tadeusz Pertkiewicz, wiceprezes, Zygmunt Pyka, wiceprezes, Kazimierz Słomiński, członek

Z okazji Światowego Zjazdu Lotników Polskich  
w Kraju, najlepsze życzenia dla uczestników przesyła  
Koło Stowarzyszenia Lotników Polskich  
w Londynie



Zarząd Koła Londyn:

Siedzą od lewej: Robert Peisker, Marta Walterowa, Roman Kulik, Alicja Kaliniecka, Kazimierz Przedmojski (prezes), Wiktoria Puszczańska, Andrzej Jeziorski, Aniela Wiśniewska, Aleksander Brzezie-Russocki;

Stoją od lewej: Mieczysław Bildziuk, Tadeusz Rybak, Wacław Włodarczyk, Kazimierz Mochliński, Józef Huczyński, Bronisław Rut, Stanisław Łochowski, Karol Bernasiński, Stanisław Czaplicki, Kazimierz Barczak, Zygmunt Popławski



## Stowarzyszenie Lotników Polskich Skrzydło Wilno Montreal

łącąc się duchem z zebranymi już w wolnej  
Ojczyźnie Koleżankami i Kolegami ślemy najser-  
deczniejsze życzenia owocnych  
i miłych obrad.

Honorowy prezes: M. Kowalski V.M., P.R.

Prezes: W. Tyszewicz

Wiceprezes: J. Sobolewski

Past. Pres.: L. Kurcz P.R.

Skarbnik: S. Maston V.M., P.R.

Sekretarz: M. Mackiewicz

Sekretarz Protokółarny:

Członkostwo: B. Molik V.M., P.R.

M. Zaremba-Czereyski

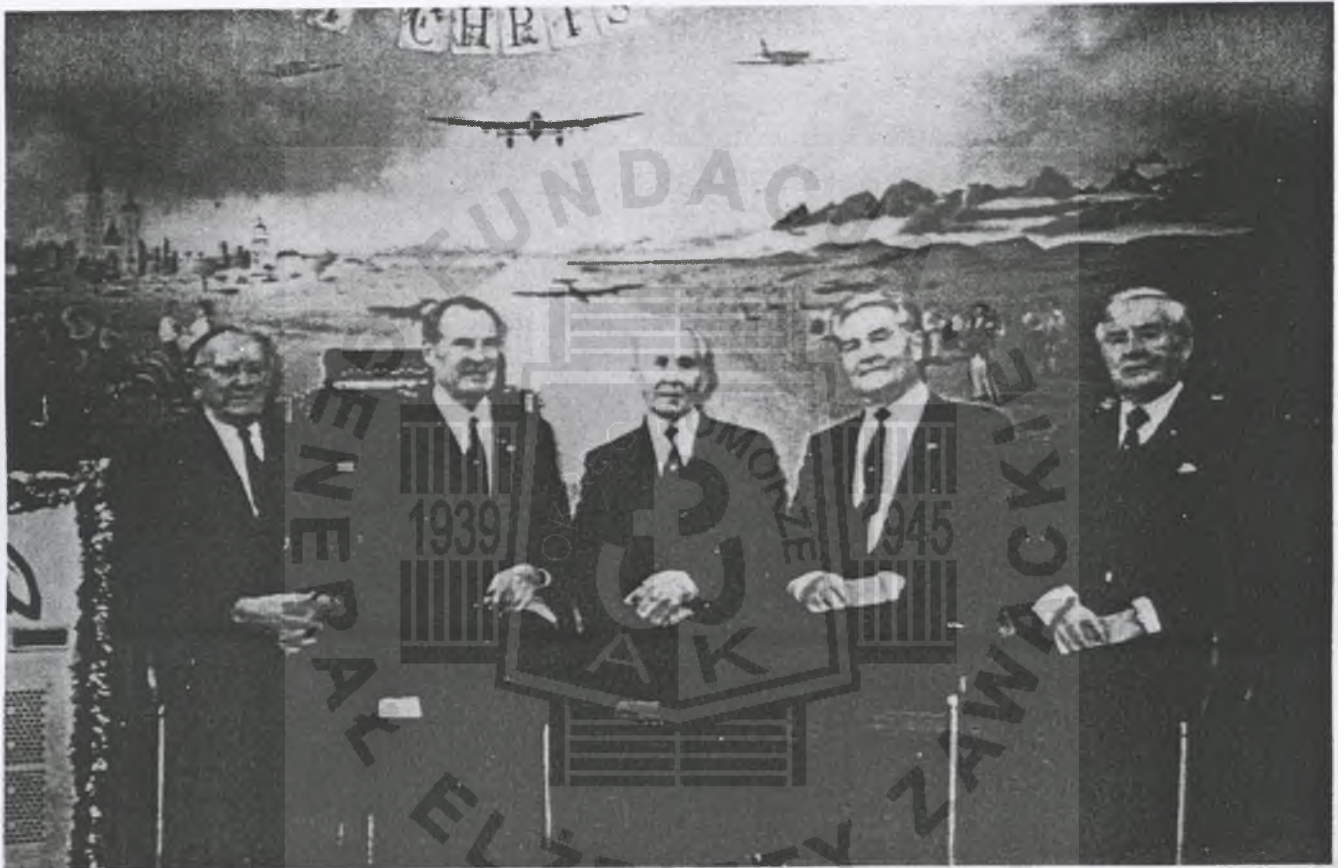
Radni: H. Ćwirko, L. Golarz, S. Kisielewski, T. Kubow, W. Romanowski  
P.R., J. Waszak V.M.

Komisja rewizyjna: L. Chełmiński P.R., A. Jakimik, G. Lewiński

- |                     |                     |                     |
|---------------------|---------------------|---------------------|
| A. Berdyński        | J. Jakubowski       | B. Pińkowska        |
| A. Bogdański        | C. Kapica           | J. H. Piotrowski    |
| S. Boczkowski V.M.  | M. Kirste           | L. Rusiecka         |
| J. J. Borzecki      | J. Kisielewski      | B. Rychlicki        |
| S. Buckiewicz       | S. J. Krukowski     | L. Ryszewski        |
| R. Campbell         | L. Krysiwicz        | L. S. Słomczewski   |
| M. Cempel           | J. Kucenty          | C. Siwik            |
| R. B. Cewiński V.M. | Z. Kustrzyński V.M. | R. Sutton           |
| H. Chętkowski V.M.  | S. Lach             | E. Szyngier         |
| A. Chorąży          | A. J. Lenor         | J. Szypulewski      |
| H. Daoulas          | J. Lewkowicz        | W. Szypulewski      |
| J. Dunin-Borkowski  | N. H. Lucas         | J. Swędziński V.M.  |
| K. Florczyk         | M. Malinowski       | Z. A. Uchwat        |
| C. K. Gałas         | S. Meron            | F. A. Witrylak V.M. |
| Z. Górski V.M.      | M. Michniewicz V.M. | M. Wojtkowiak       |
| J. J. Grądzki       | T. Moreton P.R.     | S. J. Zajchowski    |
| E. Hadlaw           | J. Mroszczak        | H. Zajchowska       |
| E. Hajdukiewicz     | K. Naściszewski     | M. V. Zakrzewski    |
| V.M., D.F.C.        | W. Pacholka         | Z. Zygmuntowicz     |
| A. Jakimik          | T. Pińkowski        |                     |

Serdeczne życzenia i pozdrowienia dla wszystkich Kolegów — uczestników Światowego Zjazdu Stowarzyszenia Lotników Polskich Warszawa-Dęblin

ZARZĄD KOŁA I KLUBU  
STOWARZYSZENIA LOTNIKÓW W BALCKPOOL  
z dawnej Bazy Lotnictwa Polskiego



Siedzą od lewej: Kol. T. Łaski, sekretarz; Kol. J. Martens, I wiceprezes; Kol. T. Ruman, prezes; Kol. St. Spencer, II wiceprezes; Kol. F. Wasiński, skarbnik

Rocznicę dają zazwyczaj natchnienie do bardziej wnikliwego spojrzenia na pewne wydarzenia z przeszłości. Takim wydarzeniem jest właśnie dzień Światowego Zjazdu Stowarzyszenia Lotników Polskich w Ojczystym Kraju.

Dzień, który uczyni w naszych sercach — radość i satysfakcję z poniesionych trudów przez nasze życie. Żyliśmy przez wiele dziesiątek lat nadzieją, że ten właśnie Dzień nastąpi jeszcze za naszego życia! Niech ten Dzień będzie nagrodą za gorzkie dni tułaczki wojennej i dziesiątki lat powojennej tęsknoty za wolną Ojczyzną.

Ten Dzień jest również pamięcią o Tych, którzy oddali swoje życie za wiarę i Ojczyznę a nie ma ich z nami. Lecz ich miejsca nie są i nigdy nie będą zajęte.

Dziękujemy Opatrzności Bożej, że pozwoliła nam doczekać się tej radosnej chwili, na którą przez tyle lat czekaliśmy jak na pierwszą Gwiazdę Wigilijną.

A teraz jesteśmy przepojeni tym wielkim szczęściem, że jesteśmy w wolnym, ukochanym naszym Kraju, gdzie... „Ojczyzna i życie Rodaka”...

Z koleżeńskim pozdrowieniem  
Jan Martens — wiceprezes

Commemorating the International Reunion of the Polish Air Force Vet. Assoc. in Poland Sept. 3 to 7, 1992 in Warsaw and Dęblin. Best Wishes form the Polish Air Force Vet. Assoc. Phila. Wing USA

John Brycki, President  
Jerzy Łuk-Paszyc, Wice-President  
Jadwiga Pelczarska, Recording Secretary  
Walter Szmid, Financial Secretary  
Fred Bankowski and Stanley Kornecki, Auditors



Zarząd SLP Skrzydło Philadelphia:

od lewej: J. Łuk-Paszyc, wiceprezes, W. Szmid, sekr. finansowy, J. Pelczarska, sekr. protokolowa, J. Brycki, prezes, F. Bankowski, kom. rewizyjna

Najlepsze życzenia  
dla Koleżanek  
i Kolegów PSL  
zamieszkałych  
w Kraju i tych  
rozsianych po świecie,  
z okazji  
pierwszego Zjazdu  
Warszawa-Dęblin



składają  
Zarząd i Członkowie  
Skrzydła  
Warszawa, Toronto  
Ontario, Kanada

Od lewej siedzą: Kol. Kol. K. Barylski, T. Wysocki, W. Wiktorczyk (Masłowska), L. R. Bisanz, M. Fijał, A. Paradowski

Od lewej stoją: J. Brzuszkiewicz, J. Gasztold, T. Jabłoński, S. Koczmar, F. Pawłowski, T. Bentley, J. Rozwadowski, M. Czulo, J. Rumiński, J. Nycz



Skrzydło Chicago  
z radością weźmie  
udział w historycznym,  
światowym Zlocie  
Lotnictwa Polskiego.

Walczyliśmy  
na Zachodzie  
o wolność Polski  
i wreszcie, po wielu  
latach wyczekiwania,  
spotkamy się wszyscy  
na ziemi polskiej.

Zarząd SLP Skrzydło, Chicago:

od lewej: Zygmunt Biernat, członek zarządu, Zofia Kunataras, wiceprezes, Józef Ichniewski, wiceprezes, Maria Chudzińska, prezes  
w drugim rzędzie: Antoni Chudzik, Stanisław Kaźmierczak członkowie komisji rewizyjnej

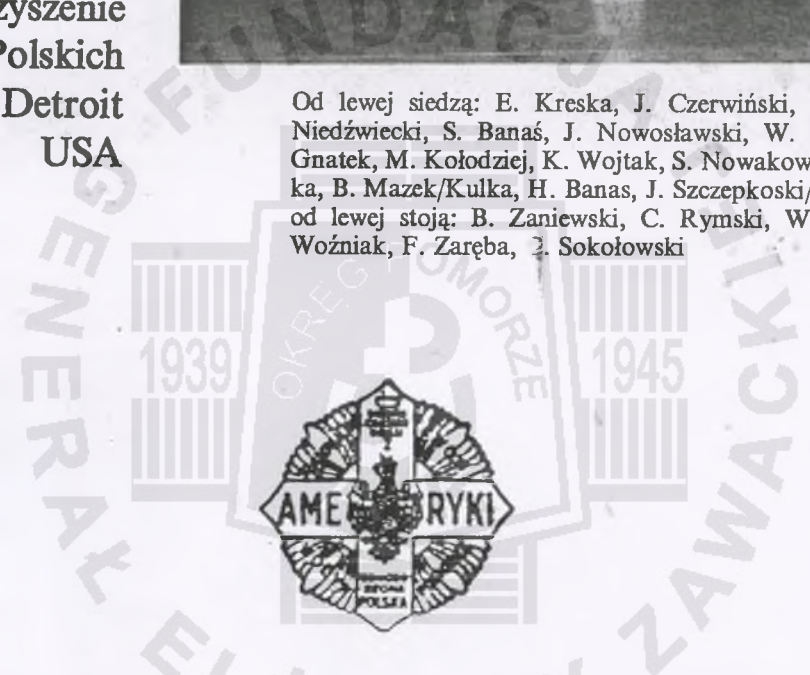
Maria Chudzińska  
Prezes SLP Skrzydło  
Chicago

Zza oceanu ślemy  
 Narodowi Polskiemu  
 wyrazy szacunku  
 za nieustępliwe trwanie  
 w dążeniu do wolności  
 i niepodległości.  
 Braci Lotniczej życzymy  
 niezapomnianych  
 wrażeń z uroczystego  
 Zjazdu



**Stowarzyszenie  
 Lotników Polskich  
 Skrzydło Detroit  
 USA**

Od lewej siedzą: E. Kreska, J. Czerwiński, J. Gładys, E. Niedźwiecki, S. Banaś, J. Nowosławski, W. Stachurski, S. Gnatek, M. Kołodziej, K. Wojtak, S. Nowakowski, J. Palimaka, B. Mazek/Kulka, H. Banas, J. Szczepkoski/Kulczycki  
 od lewej stoją: B. Zaniewski, C. Rymski, W. Maziarz, T. Woźniak, F. Zareba, J. Sokołowski



Braterskie pozdrowienia i najlepsze życzenia dla  
 Polskich Lotników z okazji powrotu do wolnej  
 Polski Sztandaru Polskich Sił Powietrznych na  
 Zachodzie

**Cześć Wam i chwała!**

**Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce  
 Okręg 2. N.Y.**

**Eugeniusz Kaleniak  
 Komendant**

**Zbigniew Konikowski  
 Adiutant Finansowy**

Powracającemu do Kraju  
Sztandarowi  
Polskich Sił Powietrznych  
oddajemy należną  
cześć i honor

Absolwenci Szkoły  
Podoficerów Lotnictwa  
dla Małoletnich

Bydgoszcz - Świecie - Krosno

Best wishes in the future  
from the Officers,  
Directors & Members  
American Congress  
Polish

Eastern Pennsylvania District  
308 Walnut Street, Philadelphia  
PA 19106, USA

Michael Blichasz  
President



Koleżeńskie pozdrowienia  
dla wszystkich  
zjednoczonych uczestników  
pierwszego Zjazdu Lotników  
w demokratycznej Polsce  
— składa

Major pilot  
Dywizjonu Bombowego 300  
**Maksymilian Kubacki**  
odznaczony  
Krzyżem Virtuti Militari,  
Krzyżem Walecznych,  
Distinguish Flying Cross,  
właściciel biura podróży  
Canmar Travel Ltd.,  
Montreal



Koleżeńskie pozdrowienia  
uczestnikom Światowego Zjazdu  
Lotników Polskich  
Warszawa-Dęblin 1992,  
przesyła —

Marian Fijał  
Przewodniczący Rady Skrzydeł  
w Kanadzie



Best wishes and the best of success for Polish Flyers World's Convention from

Mjr. Pilot E. Hajdukiewicz-Edwards V.M., D.F.C., K.W. -4, K.Z.-2, M.L. and J. H. Sullivan and Associates Inc., Investment Real Estate Consultant, 1700 Docteur Penfield Ave. Montreal, QUE. H34 1B4, Canada Bus. tel. (514)935-6147, FAX (514) 935-6166, Res. (514)484-8354



Koleżeńskie życzenia i pozdrowienia dla Braci Lotniczej na Światowym Zlocie Lotników Polskich Warszawa-Dęblin 1992 składa —

Bolesław Fujarczuk Kanada

Serdeczne pozdrowienia i gratulacje z okazji powrotu do wolnej Polski Sztandaru Polskich Sił Powietrznych ślą wszystkim Polskim Lotnikom

Renata i Tadeusz Pertkiewicz Clifton, New Jersey, USA

Wszystkim uczestnikom Światowego Zjazdu Lotników Polskich najlepsze życzenia miłych chwil i wzruszeń ślą

Maryla i Kazimierz Rasiej Bogota, New Jersey, USA

Dla nas lotników, których warunki życia rozproszyły po całym świecie lotnicze zjazdy są ogniwem, łączącym wszystkich w jedną rodzinę. Dlatego też Zjazd Lotników w Polsce witamy z ogromnym wzruszeniem, bo świętować będziemy po raz pierwszy łączność z kolegami lotnikami w kraju. Życzę wszystkim Kolegom i Koleżankom miłego pobytu, obfitującego w wiele wzruszających wspomnień.

Artur Filipowicz Prezes SLP Skrzydło, N.Y.



The Legion of Young Polish Women congratulates the Polish Air Force Veterans Association on its long awaited reunion

Legion of Young Polish Women Chicago, Illinois

Serdeczne życzenia  
wszystkim  
Kolegom Lotnikom  
z okazji Światowego Zjazdu SLP  
przesyłają

Członkowie Skrzydła  
Wybrzeża Pacyfiku SLP  
ze stanów: Kalifornia — Waszyngton



Serdeczne życzenia  
i Szczęść Boże  
dla polskich lotników  
z całego świata śle

Zjednoczenie Polsko - Narodowe  
Polish National Alliance  
of Brooklyn, USA

Reprezentujące przeszło 89 lat  
rodzinną asekurację - ubezpieczenia  
i towarzyską czynną działalność

155 Noble St., Brooklyn, N.Y. 11222  
Telefon: (718)389-4704

Leopold S. Malinowski  
Prezes

Krystyna J. McMullan  
Sekretarz Generalny



Centrum  
Polsko - Słowiańskie  
i Polsko - Słowiańska  
Federalna  
Unia Kredytowa  
w Nowym Jorku

Serdecznie pozdrawiają  
bohaterskich Lotników  
Polskich z okazji  
powrotu Sztandaru  
Polskich Sił Powietrznych  
do Polski

177 Kent Street  
Brooklyn  
New York 11222  
Tel: (718) 383-5290  
Fax: (718) 383-5159



MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY

/ORZEŁ Z WIĘNCEM W SZPONACH/

DR. MED. ZOFIA WASILEWSKA - ŚWIDOWA  
24 III 1887 - 26 VI 1953 ?

LEKARZ WOJSK POLSKICH W II WOJNIE ŚWIATOWEJ  
PRZYJACIEL I OPIEKUN MŁODZIEŻY I ŻOŁNIERZY AK  
MATKA CHRZESTNA SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH  
W WIELKIEJ BRYTAII

NIESTRUDZONY LEKARZ SZPITALA ZAKAŻNEGO  
W WILNIE

ORAZ SANATORIÓW  
W DZIERŻĄZNIE PRABUTACH I GŁUCHOWIE

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI

-----  
VIRTUTI  
MILITARI

-----      -----      -----      -----  
CZTERY KRZYŻE - ODZNACZENIA

Wiosną 1945 roku, jako repatriantka, przyjeżdża do Polski. Wraz z mężem, lekarzem, osiedlają się w Łodzi, potem w Wiśniewie Górze, by jesienią osiąść w Olsztynie. Dopiero tam ukryty skarb zostaje wyjęty z... poduszki, we wnętrzu której wędrował. W roku 1953 czeka go jeszcze jedna podróż — do Wadowic. Ostatecznie sztandar 33 Pułku Strzelców Kurpiowskich kończy swoją wędrowkę — w dwudziestolecie wydarzeń, 16 września 1959 roku. Złożony zostaje w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

## ZNAD BRZEGÓW WILNI PRZEZ KOWNO — DO LONDYNU

W okresie drugiej wojny światowej w Anglii utworzone zostały Polskie Siły Powietrzne (PSP). Z błogosławieństwem ich sztabu pilotów polscy ruszali do walk powietrznych z wrogiem. Zaiste sztandar PSP był świadkiem wielu bohaterskich wyczynów. Nie mniej chlubna jest historia samego sztabu i interesująca, gdyż w wielkiej mierze związana z Wilnem. Ponieważ stary sztandar lotnictwa wojskowego zaginął w ogniu walk z Niemcami, a piloci polscy walczący już we Francji, zrodził się pomysł stworzenia nowego sztabu. Jego inicjatorem był lotnik Jan Hryniewicz, który przebył długą drogę służby lotniczej.

J. Hryniewicz urodził się 22 stycznia 1902 r. w niedużej wsi Limontowszczyzna, 74 kilometry od Wilna. W 1923 r. ukończył gimnazjum Joachima Lelewela w Wilnie, po czym przez krótki czas studiował na wydziale historycznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W 1924 roku wstąpił do Oficerskiej Szkoły Piechoty im. Piotra Wysockiego w Warszawie, następnie przeszedł do Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Grudziądzu (od 1927 w Dęblinie), którą ukończył w 1928 roku. Służył w 5 Pułku Lotniczym w Wilnie. W 1932 r. został wydelegowany do Centrum Wyszkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie. Życiorys jego ściśle był związany z polskim lotnictwem. Byłego wieloletniego dowódcę eskadry Dębińskiej Szkoły Orląt burza wojenna przerzuciła do Francji, gdzie był pilotem bombowca w wojskowych dywizjonach lotniczych.

J. Hryniewicz podczas pobytu w Lyonie z pomocą dwóch podchorążych polskich: Kazika Karaszewskiego i Zbyszka Wojdy zabrał się do projektowania nowej chorągwi PSP. Zgodnie z ideą miały być na niej wyhaftowane słowa "Miłość żąda ofiary", a także emblemat Szkoły Orląt w Dęblinie, znaki pilota i obserwatora oraz biało-czerwona szachownica polskich samolotów wojskowych. Projekt na brystolu dosyć szybko wykonali dwaj jego wspomniani pomocnicy. Pozostała jednak inna pilna, znacznie trudniejsza sprawa: rysunek należało przenieść na sztandar. Powstało więc pytanie, gdzie wykonać sztandar PSP? Wkrótce jednak wyjście się znalazło. Projekt, wraz z listami do Wilna, adresowanymi siostrze J. Hryniewiczza Katarzynie Stankiewiczowej, znajomej matki pani Górskiej z Wilna i działaczce społecznej dr med. Zofii Wasilewskiej-

Świdowej wysłany został na Litwę za pośrednictwem tajnej francuskiej poczty polowej "Secreteure postale 350". W wysłaniu pomogła zatrudniona na tej poczcie i sympatyzująca pilotom polskim mademoiselle Micheline Maurel, mimo surowej instrukcji i znacznego ryzyka. Pisane przez J. Hryniewiczza listy zawierały prośbę, aby sztandar wykonany został w Wilnie rękami polskich kobiet według załączonego jego obustronnego rysunku. Wkrótce od dr Z. Wasilewskiej nadszedł długo oczekiwany list zawiadomienie, że prośbie stanie się zadość. Tymczasem Z. Wasilewska skontaktowała się w Wilnie z księdzem Kazimierzem Kucharskim. Postanowiono powołać komitet. Jego sztabem stało się mieszkanie Mieczysława Bohdanowicza, a zbiórka środków kierowała energiczna pani Oskierczyzna. Ksiądz K. Kucharski troszczył się o listę ofiarodawców. Byli oni hojni, chociaż częstokroć samym nie starczało. O drzewo, w ciągu jednego dnia zebrano sumę znacznie przekraczającą koszty sztabu. Okazało się jednak, że w Wilnie nie sposób dostać nici srebrnych i złotych do haftowania, a także białego i czerwonego adamaszku na płótno sztabu. Jedynym miejscem, gdzie dałoby się nabyć te rzeczy, był... Berlin. W tym celu za pośrednictwem znajomych nawiązano kontakt z Kownem i poprzez przedstawicieli z zagranicy udało się zakupić w Berlinie niezbędne materiały. Doręczono je wileńskim mistrzyniom. Zawrzała praca: haft w zasadzie wykonywany był w pracowni św. Kazimierza przy ul. Mostowej. Inne prace należały do siostr klasztornych benedyktynek. W kwietniu 1940 r. J. Hryniewicz, już po przesiedleniu się do Caen-~~we~~ Francji, otrzymał depeszę z Wilna: "Jesteśmy szczęśliwi, mając środki do urzeczywistnienia waszego projektu".

Sztandar został wykonany i przygotowany do wysłania na Zachód w czerwcu 1940 r. Francja podówczas już skąpiła, a J. Hryniewicz, podobnie jak i inni polscy piloci, znalazł się w Anglii. Kontakt z Wilnem nie było. Sytuacja bardzo się komplikowała. Jednakże dzięki staraniom księdza K. Kucharskiego udało się nawiązać kontakt z polskimi punktami wywiadowczymi na Litwie i Lotwie. Nadarzyła się okazja przekazania i przesłania sztabu do Anglii. Sprawą tą zajęli się dwaj oficerowie wywiadu — rezydent polskiej placówki w Berlinie kpt. Jerzy Jakubianiec (pseudonimy "Futek", "Kuncewicz") oraz szef komórki wywiadu zaczepnego na Niemcy mjr dypl. Michał Rybikowski. Do sztabu wileńskiego dołączył się jeszcze jeden — sztandar 81 pułku piechoty. Dzięki znajomości z konsulem Japonii w Kownie Sugiharą J. Jakubianiec za pośrednictwem poczty dyplomatycznej tego zlikwidowanego już przedstawicielstwa paczkę ze sztandarami przesłał do Berlina. Pomocnymi w tym byli polscy patrioci z Kowna: Wincenty Chrzyszczewski, Tadeusz Butler, Tadeusz Kogonicki.

Tajną przesyłką opiekował się szef wywiadu japońskiego w Europie gen. Makoto Onodera. Za pośrednictwem poczty dyplomatycznej ambasad japońskiej w Berlinie przesłał ją do Sztokholmu. Sztandł bez większego trudu dotarła do polskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Szwecji. J. Jakubianiec,

Wpłynęło dnia

26 10 1944

III/15/43

31221

1944

L.dz.

D.W. WSK

Wpłynęło dnia



▪ MATKA CHRZESTNA ▪ SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH

W roku 1940 grupa kobiet polskich członkiń wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników Polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.



"Matką Chrzestną", tego sztandaru była dr med. Wasilewska - Świdowa, urodzona 24 luty 1887 r, zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska - Świdowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza Wojska Polskiego w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.:

- Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej - Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa,

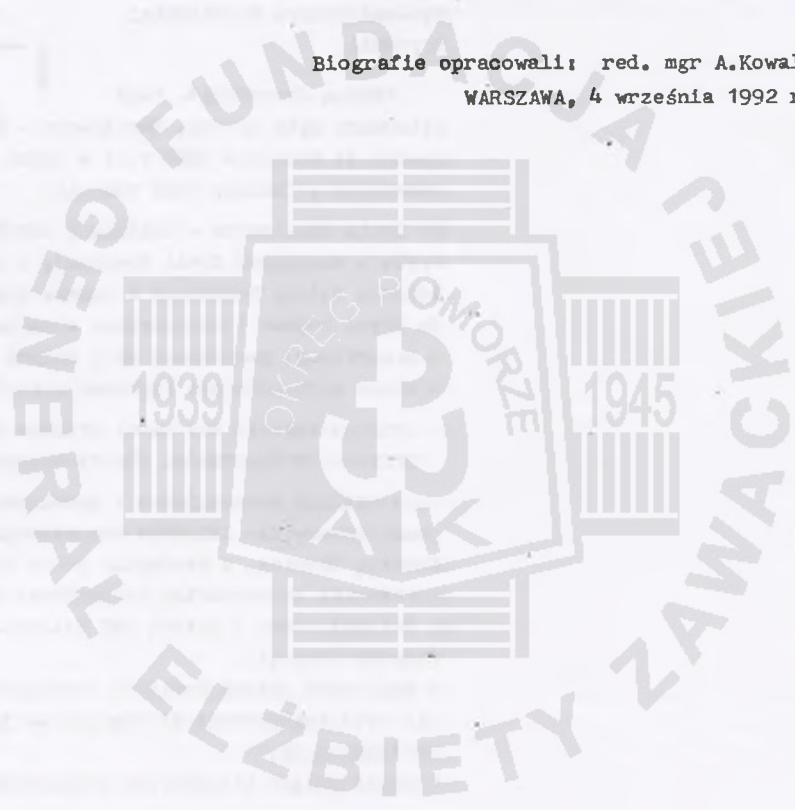
GENERALE FUNDACJA 1939

a szczególnie jego członków : Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka odnaleziony został grób dr Wasilewskiej - Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografię, tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników Polskich "MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY" stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.

Biografie opracowali: red. mgr A.Kowalski, W. Kitrys  
WARSZAWA, 4 września 1992 r.





Od str. Lewej

Wice marszałek RAF Aleksander  
Mainner - prezes Stowarzyszenia  
 Lotników Polskich,  
 Dowódca WLiOP gen. dyw. pilot  
Jerzy Gotawa

W oczekiwaniu na przyjazd samolotu  
 z Londynu - Warszawa - ok. godz. 3:00.00.  
 Widoczni na zdjęciu nasi koledzy -  
 R. Rokowski z żoną i Franciszek Gotata





Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie



Spotkanie przyjacielskie.  
Na zdjęciu kolega Fr. Gokata  
i Roman Rocołowski



Tadeusz Pirowski

## MOJE WSPOMNIENIA NAŚWIETLAJĄCE OKOLICZNOŚCI ŚMIERCI JANA RODOWICZA „ANODY”

Zawiadomienie o śmierci Janka otrzymaliśmy 1.III.1949 [...]. Już 2.III przed zmierzchem udałam się na cmentarz w towarzystwie matki chrzestnej Janka i dawnej narzeczonej Alicji Arens. Dozorca cmentarny zakomunikował nam: „on u mnie zapisany jako NN”. Mogiła była w środku cmentarza w drugim rzędzie, pokryta jak cały cmentarz całunem śniegu. [...] W czasie przekładania zwłok do naszej trumny stwierdziliśmy brak oznak potamania nóg, żadnych wylewów, uszkodzeń twarzy, rąk. Był ubrany w swe wojskowe angielskie ubranie, zapięte agrafką pod szyją, ułożony starannie, uczesany, nawet kanty spodni były wyrównane. Przypięłam mu order, z których był bardzo dumny i przewieźliśmy go do grobu rodzinnego na wieczny spoczynek. [...] W parę tygodni po ekshumacji dr Konrad Okolski na zebraniu towarzyskim u siebie odwołał męża mego i mnie i powiedział, iż przypuszcza, że rodzaj śmierci naszego syna – samobójstwo – jest dla nas, praktykujących katolików, bardzo ciężkie [...]. Zdecydował się złamać słowo honoru dane profesorowi Grzywo-Dąbrowskiemu, ówczesnemu kierownikowi Zakładu Medycyny Sądowej, w którym była robiona sekcja i przekazać nam tajemnicę [...] – Janek nie popełnił samobójstwa, został w czasie śledztwa zamęczony – miał wgniecioną klatkę piersiową, o czym w protokole nie wspomniano [...]. Wobec tego postanowiłam spisać możliwie ściśle nasze przeżycia [...] by syn nasz nie przeszedł do historii jako samobójca, lecz jako ofiara metod ówczesnego reżimu.

Zofia Rodowiczowa, Matka „Anody”

\*\*\* Por. Jan Rodowicz „Anoda” (1923–1949), Powstaniec Warszawski, żołnierz batalionu „Zośka”; aresztowany w wigilię Bożego Narodzenia 1948 r., zamęczony w śledztwie 7 I 1949 w gmachu MBP przy ul. Koszykowej. Prokuratura i UB podaje oficjalną wiadomość o popełnieniu samobójstwa. W 1994 r. środowisko „Zośkowców” i rodzina „Anody” doprowadzają do wznowienia śledztwa mającego wyjaśnić okoliczności śmierci. Jednak 28 IX 1995 prokuratura umarza śledztwo.

## MY MEMORIES THROWING SOME LIGHT ON CIRCUMSTANCES OF DEATH OF JAN RODOWICZ “ANODA”

We received notification of Janek's death on 1st March 1949 [...]. As early as 2nd March before dark, I made my way to the cemetery in the company of Janek's godmother and Alicja Arens, his past fiancé. Cemetery caretaker informed us: "He is registered here as the unknown". The grave, located in the centre of cemetery in the second line, was, as the whole cemetery, shrouded in snow. [...] During moving the corpse to our coffin, we found that there were no indications of fracture of his legs, no effusions of blood, no injuries of his face or hands. He was in his English military dress fastened with safety pin at his neck, put down carefully, his hair was done and even his trousers were well creased. I attached his orders, he used to be was so proud of, to his dress and we transported him to our family grave, to his last resting-place. [...] Some weeks after the exhumation, doctor Konrad Okolski, at a social gathering arranged at his place, called me and my husband aside and said that he guessed the type of death of our son, i.e. a suicide, was very hard to us as practising Catholics [...]. He decided to break his word of honour given to professor Grzywo-Dąbrowski, the then Head of the Institute of Forensic Medicine where the autopsy was made, and to let us into a secret [...]: Janek did not commit a suicide but he was tortured to death in the course of interrogatory. His chest had been depressed what was not mentioned in the report [...]. Therefore I decided to possibly strictly describe our experiences [...] so that our son would not pass to history as a suicide but as a victim of methods of regime prevailing at that time.

Zofia Rodowicz, Anoda's mother

\*\*\* Lt. Jan Rodowicz "Anoda" (1923–1949), Warsaw Insurgent, soldier of the "Zośka" Battalion; arrested on Christmas Eve 1948; tortured to death 7 January 1949 during an investigation in the building of the Ministry of Public Security in Koszykowa Street. Chief Prosecutor and the UB Security Office issue official information about a suicide. In 1994 the "Zośka" Battalion former soldiers and "Anoda's" family manage to bring about a reopening of the investigation to determine the cause of his death. However, on 28 September 1995 Chief Prosecutor dismisses the case.

III 15144

Moczarski Kazimierz  
więzień karny, skazany  
z art. 2 Dekretu z 31 VIII 1944  
na dożywocie

Sztum, Więzienie Centralne  
25 lutego 1955 r.

Nr sprawy: III K 161/52

Do  
Sądu Najwyższego  
Izba Karno

W związku z wniesionym przez moich obrońców, adw. Wł. Winawera i adw. Maślankę, wnioskiem do Sądu najwyższego o wznowienie postępowania i rewizję nadzwyczajną, oświadczam, co następuje:

W czasie śledztwa prowadzonego przez oficera b. MBP poddany zostałem w okresie od 9 I 1949 do 6 VI 1951 czterdziestu dziewięciu rodzajom maltretacji i tortur, wśród których wyróżniają się następujące metody:

1. bicie pałką gumową specjalnie uczulonych miejsc ciała (np. nasady nosa, podbródka i gruczołów ślinowych, wystających części łopatek itp.);
2. bicie batem, obciążonym w tzw. lepką gumę, wierzchniej części nagich stóp w okolicach palców – szczególnie bolesna operacja torturowa;
3. bicie pałką gumową w pięty (seria po dziesięć uderzeń na piętę – kilka razy dziennie);
4. wrywanie włosów ze skroni i karku (tzw. podskubywanie gęsi), z brody, z piersi oraz z krocza i narządów płciowych;
5. miażdżenie rozżarzonym papierosem okolic ust i oczu;
6. przypalanie płomieniem palców obu dłoni;
7. zmuszanie do niespania przez okres 7–9 dni, drogą „budzenia” więźnia, który stał w mrocznej celi, uderzeniami w twarz, zadawanymi przez dozorującego urzędnika b. MBP; metoda ta, nazywana przez oficerów śledczych „plażą” lub „Zakopanem”, wywołuje półobłąkańczy stan u więźnia i zaburzenia psychiczne, powodujące widzenia barwne i dźwiękowe, zbliżone do odczuwanych po użyciu peyotlu lub meskaliny.

Ponadto wspomnieć muszę, że przez 6 lat i 3 miesiące nie wypuszczano mnie z celi na spacer, że przez 2 lata i 10 miesięcy nie byłem w kąpieli oraz że przez około 4 i pół roku byłem poddany tak ścisłej izolacji, że nie miałem najmniejszego kontaktu ze światem zewnętrznym (brak informacji od rodziny, listów, książek, gazet itp.).

Omówione wyżej tortury i maltretacje stosowali wobec mnie m.in. ppłk Dusza Józef, mjr Kaskiewicz Jerzy i kpt. Chimczak Eugeniusz celem sterroryzowania mnie i wymuszenia zeznań niezgodnych z prawdą, a koniecznych dla założonej z góry linii śledztwa i linii oskarżenia. Działali oni przy współdziałaniu oraz z polecenia płk. Różańskiego, płk. Fejgina oraz wiceministra gen. Romkowskiego, który oświadczył mi około 30 listopada 1948 roku w obecności płk. Różańskiego, że przejędę „piekielne śledztwo” – co się potem rzeczywiście spełniło.

\*\*\* Kpt. Kazimierz Moczarski „Rafał” (1907–1975), Powstanie Warszawski, aresztowany 11 VIII 1945, dzieli celę z „katem getta” gen. SS Jürgenem Stroopem; zwolniony 24 IV 1956.

[...] During investigation carried on by officer of the former Ministry of Public Security I was subjected, in period of 9 January 1949 through 6 June 1951 to forty nine types of maltreatment and torture, especially to the following methods:

1. Striking with a rubber baton on the particularly sensitive places of the body (root of nose, chin and salivary glands, scapular bones jutting out, etc.);
2. Striking with a whip covered with the so called “sticky rubber” on the top parts of naked feet in region of feet digits – especially painful torture operation;
3. Striking the heels with a rubber baton (series of ten strikes per each heel – a number of times a day);
4. Plucking out hair from temple and nape of the neck (so called: plucking a goose’s down), from chin, breast and perineum and genitals;
5. Pressing the regions of lips and eyes with a heated cigarette;
6. Searing fingers of both palms with a flame;
7. Forcing me not to sleep for period of 7–9 days by “waking up” the prisoner standing in a dim cell by slaps in the face given by supervising officer of the former Ministry of Public Security; that method, called by investigation officers „a beach” or “Zakopane”, puts a prisoner in a semi-insane state and disorder of psychic functions causing colour and sound hallucinations nearing to those experienced after the use of mescaline or peyote. [...]

From Kazimierz Moczarski’s letter of 25 February, 1955 to the Supreme Court.

\*\*\* Kazimierz Moczarski “Rafał” (1907–1975), Warsaw Insurgent, arrested 11 Aug. 1945, put in one cell with SS general Jürgen Stroop; released 24 April 1956.



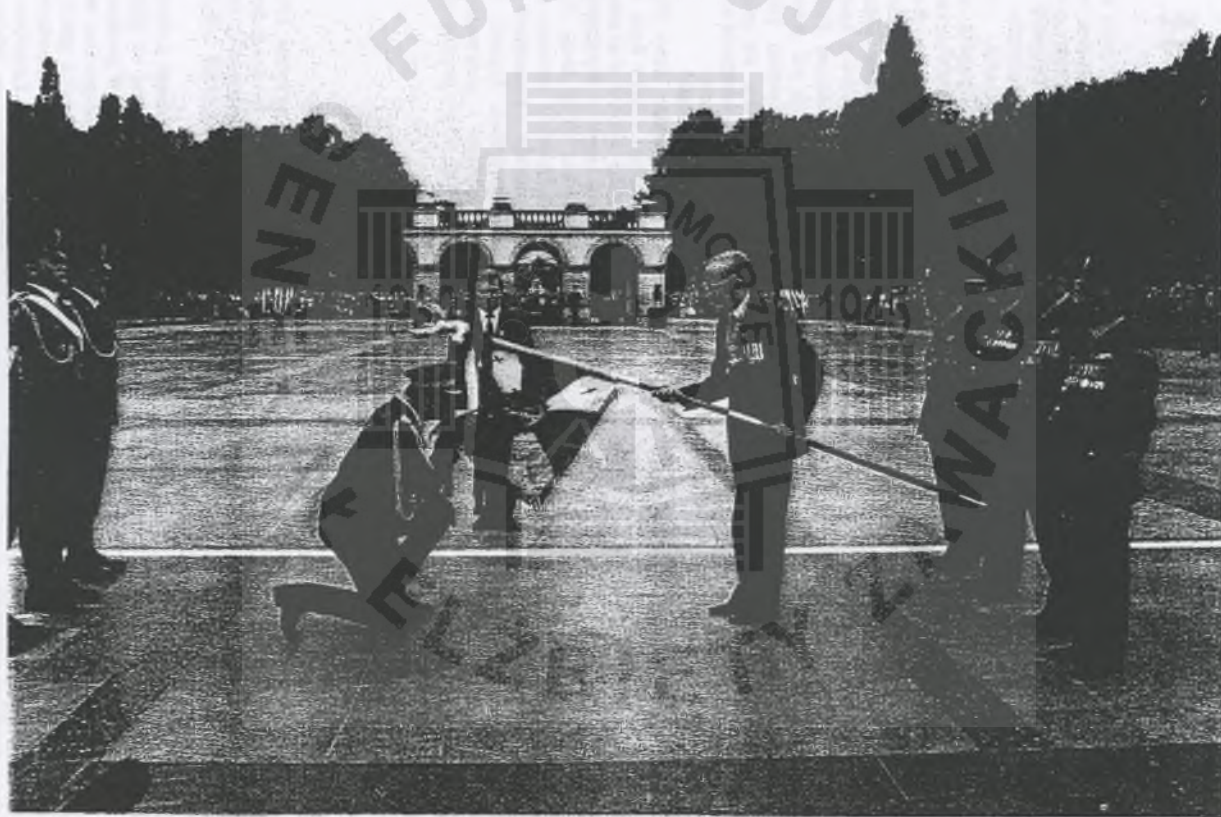
„Alejami parady mieli iść...” – wystawa plenerowa w Warszawie, przygotowana przez MUZEUM POWSTANIA WARSZAWSKIEGO, 9 maja–9 lipca 2005, www.1944.pl



III 15448

# WIRZYDŁA

Wiadomości ze Świata



Wręczenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych przez Air Vice Marshal Aleksandra Maisnera dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. Jerzemu Gotowale, w obecności prezydenta RP Lecha Wałęsy

# POWRÓT SZTANDARU POLSKICH SIŁ POWIETRZNYCH

ANDRZEJ F.K. JEZIORSKI

## Pożegnanie sztandaru w Londynie

W dniu 11 sierpnia 1992 r. gen. dyw. pil. dr Jerzy Gotowala, dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, zatwierdził swoim podpisem uprzednio zawartą umowę pomiędzy zarządem Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie a Prezydium Stowarzyszenia Lotników Polskich. Na podstawie tej umowy sztandar Polskich Sił Powietrznych, złożony od wojny w Muzeum, miał być uroczystość przekazany do Kraju i tam ceremonialnie przekazany i oddany w wieczystą opiekę lotnictwa wojskowego. Właścicielem sztandaru, zgodnie z umową, miał pozostać Instytut Polski, któremu Dekretem Prezydenta RP z mocą ustawy z dnia 27 czerwca 1945 r., ten historyczny sztandar został oddany na własność.

W dniu 23 sierpnia 1992 r. w głównej sali Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego na Princes Gate, wobec licznie zgromadzonych członków Instytutu, członków Stowarzyszenia Lotników Polskich i zaproszonych gości, odbyło się przekazanie sztandaru powiatowi Polskich Sił Powietrznych. Sztandar wprowadziła na salę eskorta Instytutu: kustosz p. Krzysztof Barbarski oraz panowie: Michał Oliżar, Andrzej Szkuta i Marian Dąbrowski.

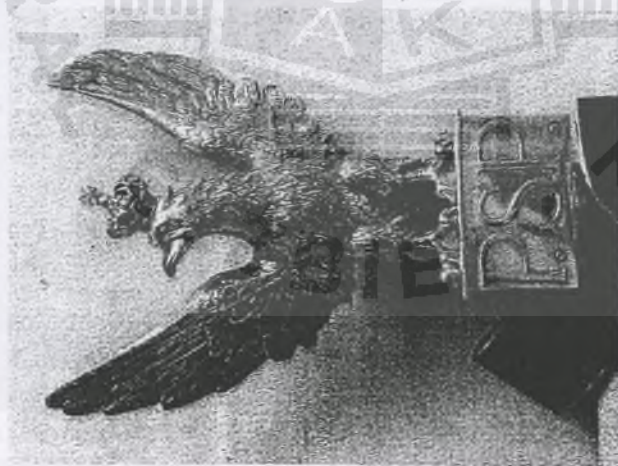
Pierwszy przemówił prezes Instytutu p. Ryszard Dembiński, który w następujących słowach zwrócił się do prezesa SLP, wicemarszałka lotnictwa Aleksandra Maisnera:

*Panie Marszałku!*  
Dzisiejszy dzień jest dla Instytutu smutnym, a zarazem pełnym nadziei. Smutnym, gdyż przez ostatnie 45 lat sztandar Polskich Sił Powietrznych był ozdobą tego sanktuarium sztandarów, stanowił najważniejszy znak po tych bohaterach, którzy na niebie brytyjskim bili się o Polskę, stanowiąc znak jedności z lotnictwem Zjednoczonego Królestwa, a wreszcie był przez lata pod naszą opieką.

Dzisiaj sztandar odchodzi z Instytutu, aby stano-

wić relikwię dla lotnictwa III Rzeczypospolitej. Odchodzi, aby każdy młody pilot mógł na niego przysięgnąć, że będzie postępować tak, jak ci, co pod nim służyli, rozumiejąc jak docenić wiarę wilerńskich kobiet, które go wyhaftowały, oddając lotników polskich pod opiekę Matki Boskiej Ostrobramskiej. Oddajemy go z nadzieją, że tak będzie zrozumiana przez młodych lotników ta podróź sztandaru do domu.

Sztandar zawsze prowadzi i jest wśród żołnierzy. W większości żołnierze ci zostali na emigracji. Siad też oddanie jednego ze sztandarów, pod którym walczyli, z sanktuarium stworzonego przez nich — must być wyjątkiem, a podkreśleniem,



ze jest to depozyt dany Polskim Siłom Powietrznym — jest wyrazem wiary naszej i lotników mieszkających poza granicami Kraju, że ich następcy będą rozumieć wartości, których symbolem jest ten sztandar.

o kolicznościach, i pod którym lotnicy polscy walczyli i ginęli podczas II Wojny Światowej. Symbolizuje on te wszystkie zalety, które charakterystowały polskich lotników: ich miłość i lojalność dla Ojczyzny, ich odwagę, honor i poczucie obowiązku, doskonałość ich czynów w powietrzu i na ziemi. Symbolizuje on też te zalety, które rozwinęliśmy tutaj, podczas naszego 50-letniego uchodźstwa: tolerancję, zrozumienie dla przeciwnego punktu widzenia, sztukę zlatwania spraw politbownie — zalety, których kraj i świat teraz tak bardzo potrzebuje.

My, weterani lotnictwa, mamy nadzieję, że obecnie tego sztandaru wśród lotników w Polsce umocni w nich te zalety i pobudzi do jeszcze wspanialszych czynów zarówno obecne jak i przyszłe pokolenia.

Na zakończenie chciałbym Panu i Pańskim Kolegom serdecznie podziękować za wieloletnią opiekę nad sztandarem, za Wasze zrozumienie i przyjazne nastawienie do naszych planów, jak i za współpracę, która pomogła nam pokonać napotkane trudności.

Tego samego dnia po południu pod pomnikiem w Northolt, pamiętnym miejscu tyłu uroczystości, wracający do Kraju sztandar Polskich Sił Powietrznych oddał ostatni pożegnalny honor wszystkim poległym i zmarłym z dala od ojczysty lotnikom polskim.

## Odlot

Poranek 3 września 1992 r. był pogodny, ale chłodny. Był to dzień powrotu sztandaru Polskich Sił Powietrznych, symbolicznego powrotu do Kraju wszystkich byłych żołnierzy, lotników polskich.

Przed pawilonem królewskim lotniska Heathrow — wciągnięte na maszty flagi polska i brytyjska łopotały w podmuchach silnego wiatru. Wcześniej przed pawilon zaczęły zajeżdżać samochody zaproszonych gości odlatujących do Warszawy wraz ze sztandarem. Wital ich prezes Stowarzyszenia Lotników, wicemarszałek lotnictwa Aleksander Maisner.

Jedni z pierwszych przybyli ambasador RP Tadeusz de Virion z żoną oraz p. Karolina Kaczorowska, żona ostatniego prezydenta RP na obczyźnie. Wkrótce potem zajęli wraz z żonami marszałkowie lotnictwa królewskiego: patron Stowarzyszenia sir John Grandy, sir Frederick Rosier, sir David Parry-Evans.

Od strony lotniska po dwóch stronach czernego chodnika prowadzącego z pawilonu do samolotu LOT-u, który wokolował na płycie wkrótce po godzinie 10.00, ustawili się szpaler świetnie prezentujących się żołnierzy królewskiego pułku lotniczego. Za szeregiem z prawej

złoty, a wreszcie był przez lata pod naszą opieką.

złoty, a wreszcie był przez lata pod naszą opieką.

# Światowy Zjazd Lotników Polskich



Powitanie sztandaru na lotnisku w Warszawie.

(Foto: PAP — CAF — A. Rybczyński)

## Powrót sztandaru

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

narazaniem życia przekazany do Anglii przez cały łańcuch oddanych jego sprawie ludzi.

Dzisiaj przedefiniowała przed nim Kompania Reprezentacyjna WP oddając symbolicznie cześć tym wszystkim — obecnym i nieobecnym — którzy pod jego przesłaniem walczyli. A motto sztandaru brzmi: MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY.

Obecny na uroczystości b. prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski powiedział „Polskę Zbrojną”:

Powrót sztandaru Polskich Sił Powietrznych to wydarzenie, na które czekaliśmy bardzo długo. Ci, którzy doczekali, mają serca przepelnione szczęściem i dumą, że obowiązek swój wykonali, że dolecieli do miejsca przeznaczenia. Pozdrawiają wszystkich lotników, którzy tu na nich czekali. W imieniu tych, którzy nie dolecieli składają narodowi meldunek, że służyli ze wszystkich sił Polsce i wszystkich polskich lotników do tej służby wzywają.

A oto wypowiedzi innych uczestników uroczystości:

Polk lotn. amerykańskiego dr

Zdzisław P. Wesolowski:

Dla mnie, Amerykanina i Polaka żyjącego na obczyźnie, jest to chwila symboliczna. Każdy z przybyłych na zjazd kombatan-tów to chodząca historia. Jako autor książki o kawalerach Virtuti Militari ze wzruszeniem patrzę na bohaterów mojego dzieła i z zadumą wspominam tych, którzy tego historycznego wydarzenia nie doczekali.

Por. pil. Tadeusz Pertkiewicz (315 Dywizjon Myśliwski):

Nie spodziewałem się nigdy, że doczekam chwili, gdy w mundurze polskiego pilota z Wielkiej Brytanii będę witał sztandar PSP w Warszawie. Proszę wybaczyć te łzy w moich oczach, ale jest to wydarzenie, którego się nie zapomina.

Krystyna Pieńkowska (Pomocnicza Służba Kobiet — 300 Dywizjon Bombowy):

Dla nas, z emigracji, jest to połączenie się, a nie powrót. To wielka radość, że możemy zobaczyć koleżanki i kolegów — niektórych nie widziałam 50 lat. Ale przede wszystkim — tych młodych chłopców w stalowych mundurach — dumę i nadzieję polskich skrzydeł.

Tadeusz Pertkiewicz



# Powrót sztandaru

(OBSŁUGA WŁASNA)

Pomimo wietrznej pogody lotnisko wojskowe Okęcie stwarzało najlepszą scenerię dla uroczystości, która odbyła się wczesnym popołudniem 3 września br. Na pokładzie specjalnego samolotu powrócił do kraju sztandar Polskich Sił Powietrznych, deponowany dotychczas w Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

Na płycie lotniska na przybycie sztandaru oczekiwało kilkuset uczestników Światowego Zjazdu Lotników Polskich — odbywającego się pod patronatem prezydenta RP — Lecha Wałęsy. Przybyli na swoje święto polscy żołnierze sił powietrznych ze wszystkich stron świata zrzesczeni w Stowarzyszeniu Lotników Polskich. Przebywając wśród tych kombatantów trudno się oprzeć wrażeniu, że właśnie tutaj, niemal na wyciągnięcie ręki można się otrzeć o wspaniałą historię lotnictwa polskiego, tę znaną mojemu pokoleniu z dokumentów, książek, opowieści.

Pplk pil. Tadeusz Andersz, ppłk pil. Stanisław Andrzejewski, ppłk pil. Janusz Żurkowski, płk pil. Marian Duriasz, płk pil. Jan Falkowski, płk pil. Wojciech Kolačkowski, płk pil. Witold Urbanowicz, płk pil. Stefan Witozć... Poprzestańmy na tych nazwiskach, gdyż nie sposób wymienić i uhonorować wszystkich.

Liczenie przybyli także wojenni lotnicy zamieszkali w kraju, a wśród nich gen. bryg. pil. Stanisław Skalski.

Skupiony nastrój oczekiwania przerywały co chwilę wybuchy radości na widok dawno nie widzianych przyjaciół — towarzyszy broni. To nie była odpowiednia chwila na wywiady. Większość indagowanych odpowiadała, że czuje zbyt wielkie wzruszenie, przeszkadzające spokojnie wypowiedzieć stan własnych odczuć.

O godzinie 14.00 na płycie lotniska wylądował samolot specjalny PLL LOT z Londynu. Dowódca Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała wraz z wszystkimi dowódcami korpusów i służb powitał

asystującego sztandaru Polskich Sił Powietrznych w drodze do kraju prezesa Stowarzyszenia Lotników Polskich — wicemarszałka RAF — Aleksandra Maisnera. Honory gościowi oddała kompania reprezentacyjna WLIOP.

Kulminacyjnym punktem uroczystości było wyprowadzenie z samolotu przez poczet — w pełnym umundurowaniu — sztandaru Polskich Sił Powietrznych. Gen. Jerzy Gotowała serdecznie powitał „wezwoanych na ten ostatni lot na ukożane lotnisko Okęcie” żołnierzy wszystkich rodzajów i specjalności wojsk lotniczych, walczących nieprzerwanie od pamiętnego września 1939, poprzez kampanię francuską, aż po udział w obronie „Wyspy Ostatniej Nadziei”, walki we

Włoszech, w Afryce i na innych przydzielonych odcinkach.

Po ponad pięćdziesięciu latach powrócił do kraju sztandar, pod którym ci właśnie żołnierze odnosili znakomite zwycięstwa. Wielu zginęło. Wielu nie doczekało wolnej ojczyzny i tej radosnej chwili.

Sama historia sztandaru, jego sporządzenia i przekazania do Wielkiej Brytanii to temat niemal sensacyjny. Jego projekt powstał jeszcze we Francji, wykonany przez kpt. pil. J. Hryniewicza, pchor. pil. K. Karaszewskiego i pchor. pil. (por.) Z. Wojdy. Po jednej stronie płata znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł oraz hasło: Bóg — Honor — Ojczyzna. Po drugiej wizerunek św. Teresy — patronki zwycięstwa. Na białych polach figurują symbole i odznaki lotnicze.

Wykonany w warunkach konspiracyjnych w Wilnie przez polskie kobiety, sztandar ten został z

**DOKOŃCZENIE NA STR. 2**



Dowódca WLIOP gen. dyw. pil. Jerzy Gotowała w rozmowie z wicemarszałkiem RAF Aleksandrem Maisnerem — prezesem Stowarzyszenia Lotników Polskich. (Foto: PAP — CAF — A. Rybczyński)



„MATKA CHRZESTNA” SZTANDARU LOTNIKÓW POLSKICH

W roku 1940 grupa kobiet polskich członkiń wileńskiego okręgu Armii Krajowej wyhaftowała potajemnie sztandar dla lotników Polskich walczących pod niebem Anglii. Po poświęceniu sztandaru w Ostrej Bramie, przed cudownym obrazem Matki Boskiej w Wilnie, został on przewieziony w japońskim bagażu dyplomatycznym do Wielkiej Brytanii.



„Matką Chrzestną”, tego sztandaru była dr med. Wasilewska - Świdowa, urodzona 24 luty 1887 r., zmarła 21 kwietnia 1968 r. ( w wieku 81 lat). Pochowana została na cmentarzu w Chełmży koło Torunia.

Dr Zofia Wasilewska - Świdowa w czasie okupacji hitlerowskiej walczyła w szeregach Armii Krajowej, a następnie pełniła funkcję lekarza Wojska Polskiego w czasie drugiej wojny światowej. Za czyny bojowe i bohaterstwo w walce z okupantem hitlerowskim, w organizacji podziemnej AK i Wojska Polskiego, wyróżniona została wieloma odznaczeniami bojowymi m.in.:

- Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Zasłużony na Polu Chwały, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Była wielkim przyjacielem i opiekunem młodzieży. Cały okres powojenny poświęciła dzieciom niepełnosprawnym i upośledzonym pełniąc funkcję lekarza, a następnie przez wiele lat (aż do śmierci) była dyrektorką Prewentorium w Głuchowie koło Chełmży.

Za ofiarną pracę i opiekę nad dziećmi, odznaczona została Złotym Krzyżem Zasługi.

W minionych latach pamięć o zasługach dr Wasilewskiej - Świdowej nie była kultywowana ze względu na jej działalność w organizacji podziemnej AK.

Obecnie dzięki inicjatywie Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa,

a szczególnie jego członków : Władysława Kitrysa, red. Andrzeja Kowalskiego i Zdzisława Krakowiaka odnaleziony został grób dr Wasilewskiej - Świdowej.

Wyżej wymienieni postanowili z ramienia Klubu Seniorów Lotnictwa sprawować nad nim opiekę. Poza tym postanowiono również biografię, tej zasłużonej dla lotnictwa polskiego bohaterki wprowadzić do kroniki historycznej Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa.

Słowa wyhaftowane na sztandarze lotników Polskich "MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY" stały się mottem jej całego życia, a po śmierci wyryte zostały na grobie tej wielkiej Polki.

Biografie opracowali: red. mgr A.Kowalski, W. Kitrys

WARSZAWA, 4 września 1992 r.

1151



Kitrysa, red. Andrzeja  
... został grób

... Klubu Seniorów Lotnic-  
... również  
... bohaterki  
... Klubu Seniorów

... ków Polskich  
... całego życia, a po  
... Polki.

..., W. Kitrys

# LOTNICTWO

AVIATION INTERNATIONAL NR 15 ● 16-31 sierpnia 1992



**Sztandar  
Polskich Sił  
Powietrznych  
wraca do kraju**

**Światowy Zjazd  
Lotników Polskich  
Warszawa-Dęblin  
3-7 września 1992**





# Sztandar Polskich Sił Powietrznych wraca do kraju



Powyżej: gen. Stanisław Ujejski w obecności gen. Władysława Sikorskiego wręcza Sztandar PSP dowódcy 300. dywizjonu bombowego pplk. pil. Wacławowi Makowskiemu. Poniżej: Sztandar PSP



16 lipca 1941 Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski wręczył sztandar lotniczy Polskim Siłom Powietrznym jako niezależnemu rodzajowi wojsk w Polskich Siłach Zbrojnych. Uroczystość odbyła się w Wielkiej Brytanii w bazie lotniczej RAF Swinnderby, gdzie stacjonowały dwa polskie dywizjony bombowe 300. i 301.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż sztandar Polskich Sił Powietrznych został wykonany w okresie okupacji w kraju przez kobiety w Wilnie, a następnie w tajemnicy przewieziony do Wielkiej Brytanii. Zgodnie z uchwałą, dywizjony kolejno przechowywały sztandar przez trzy miesiące, poczynając od 300. Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej, w kolejności numeracji.

Po rozformowaniu Polskich Sił Powietrznych sztandar został przekazany do Instytutu Historycznego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie.

3 września 1992 sztandar PSP przyleci specjalnym samolotem z Londynu do Warszawy, gdzie 4 września 1992 na placu im. Marszałka Piłsudskiego zostanie przekazany uroczyście na wieczne przechowanie siłom powietrznym w kraju.

Dzieje sztandaru Polskich Sił Powietrznych czekają na szczegółowe opracowanie, zwłaszcza gdy chodzi o jego pierwszy mało znany okres tzw. wileński. Brak wielu szczegółów i nazwisk osób, które pomagały i brały udział w przewożeniu sztandaru z narażeniem życia do Francji, a następnie do Wielkiej Brytanii.

Opracowanie poniższe przygotowano w oparciu o materiały publikowane w „Skrzydłach” londyńskich oraz o relacje kpt. pil. Jana Hryniewicza oraz pchor. pil. Kazimierza Karaszewskiego, obecnie mjr. w st. spoczynku.

#### Informacje

o Światowym Zjeździe Lotników Polskich,

który odbędzie się od 3 do 7 września 1992 w Warszawie i Dęblinie publikujemy na stronach 10 i 11. Wcześniejsze informacje o Zjeździe zamieściliśmy w numerze 8, datowanym 1-15 maja 1992.



Por. pil. Kazimierz Karaszewski (1943)



Pchor. pil. Zbigniew Wojda

Kpt. pil. Jan Hryniewicz (1944)  
inicjator wykonania sztandaru  
PSP w Wilnie



Votum lotników odlane w brązie  
i pozostawione na Jasnej Górze  
w Częstochowie w czasie pielgrzymki  
lotników w 1978

Inicjatorem wykonania sztandaru był kpt. pil. Jan Hryniewicz, w latach trzydziestych dowódca eskadry szkolnej w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. W czasie pobytu w bazie francuskiej Lyon-Bron dowiedział się o dwóch podchorążych, którzy umieli rysować. Przybył on do fortu, w którym mieszkali wspomniani lotnicy.

To było 7 lub 8 grudnia 1939, kiedy do naszej zimnej komnaty — wspomina Kazimierz Karaszewski — wszedł kapitan lotnictwa, o rumianej twarzy, widocznie wiedząc o naszych uprzedzeniach i nurtujących młode serca uczuciach gorzkości — cichym głosem, nie bacząc na sypiące się epitety, mówił wyraźnie wileńskim akcentem:

— Dobry wieczór, katoczki drogie, czy znaczy się, ktoś z was umie rysować, mam pewną robotę, proszę zgłosić się do mnie...

Jego słowa były dla mnie zaskoczeniem. Przyjaźniłem się wówczas z podchorążym pilotem Zbigniewem Wojdą, spaliśmy na jednej piętrowej pryczy, a w okresie tej bezczynności wykonywaliśmy karykatury „leśnych dziadków”, kolegów, szkice samolotów i tym podobne. Zaciekawiła nas propozycja kapitana,

tym bardziej, że znając jego obecną pozycję socjalną rysowała się perspektywa zdobycia tzw. lewych papierosów czy urozmaicenie francuskiego, głodowego jadłospisu.

Ze Zbyszkiem podeszliśmy do niego i ofiarowaliśmy swoje usługi.

— Dobrze, katoczki, mówił zażywny kapitan, mam osobistą sprawę, którą mógłbym wyjaśnić o ile odwiedzić mnie w hotelu o nazwie „De Geneve”, gdzie zamieszkuje. Przyjdźcie jutro do mnie przed wieczorem.

Nazajutrz, uzbrojeni w ciężko uzyskane przepustki zameldowaliśmy się u kapitana. Kapitan pilot Jan Hryniewicz, pochodzący z Wileńszczyzny — rozkochany w lotnictwie, do którego niełatwo mu się było dostać przed wojną, ze wszelkich miar, bez reszty oddany sprawie walki z Niemcami tak rozpoczął z nami rozmowę:

— Katoczki kochane, wiecie zapewne, że nasze lotnictwo wojskowe nie miało sztandaru, a poszczególne pułki posługiwały się flagą państwową z umieszczoną szachownicą lotniczą w górnym rogu przy drzewcu. Tak sobie wymarzyłem — mówił dalej — że nasze lotnictwo wojskowe winno mieć właściwy sztandar i dlatego chciałem ażebyście wykonali mi kolorowe wzory obu stron, według moich wskazówek... Oczywiście to jest moja osobista sprawa.



Personel 300. dywizjonu bombowego po wręczeniu sztandaru 16 lipca 1941



Po chwili wymienił nam co ma być na tym sztandarze, a więc wizerunki Patronki Francuzów (przypuszczał, że wojna zakończy się we Francji) i Ostrej Bramy, odznaki pilota i obserwatora, szachownica lotnicza, a między innymi napis: „Miłość żąda ofiary” — motto, jakie widniało na pamiątkowym ryngrafie wręczonym Hryniewiczowi przez jego matkę, kiedy opuszczał dom rodzinny w dordze na podniebne szlaki.

Wspólnie ze Zbyszkiem Wojdą, wykonując wzory, od siebie umieszciliśmy znak ówczesnej Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie (stylizowany hełm rzymski z piórami i literami SPL). W istocie Katoczek — (jak go później nazywaliśmy) — znany w polskich kręgach lotniczych pod tym pseudonimem myślał poważnie o wykonaniu takiego sztandaru, dla podniesienia ducha żołnierzy po wrześniu 1939. Jak się później okazało 11 grudnia 1939, trzy listy z powielonymi przez nas projektami były już w drodze do okupowanego kraju.

W wysłaniu pomogli Francuzi. Adresował je Katoczek do matki, do siostry Kazimiery i do dr Zofii Wasilewskiej — Swidowej. Potem dowiedzieliśmy się z jakim poświęceniem, wręcz



Personel 306. dywizjonu myśliwskiego (1941)



Witraż lotniczy w kościele w Powidzu  
Fragment jego dolnej części

bohaterstwem łączyła się zbiórka pieniędzy, transport nici srebrnych i złotych z... Berlina, tkanie i haftowanie. Po niebywałych perypetiach sztandar w okresie dwukrotnej podróży został 4 marca 1941 przetransportowany do Sztokholmu przez szefa wywiadu polskiego na Niemcy majora Michała Rybikowskiego — przy wydatnej pomocy życzliwie ustosunkowanych do Polaków członków ambasady japońskiej w Kownie.

Nim sztandar przywieziono do Wielkiej Brytanii należy wspomnieć o dwóch faktach:

3 maja 1940 sztandar był gotów i jezuita Kazimierz Kucharski zabrał go po kryjomu do kaplicy Ostrobramskiej i tam w obecności zakrystianina, jako jedyne go świadka, sztandar poświęcił, a następnie w myśl życzenia kpt. Hryniewicza przyłożył jedną i drugą stronę sztandaru do cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

22 czerwca 1940, nieznana z nazwiska Polka — kurierka, po przekroczeniu nielegalnie trzech granic przybyła ze sztandarem wileńskim na ziemię francuską. Tutaj po chwilowym szczęściu opanowało ją rozczarowanie. Dowiedziała się, że Francja upadła i wkrótce wkroczą Niemcy. Ze sztandarem musiała wracać do Wilna. Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. I tym razem miała szczęście.

Po dostarczeniu sztandaru do Londynu został on tymczasowo wystawiony w polskim kościele przy Devonian Road. Na wiadomość, że sztandar jest już w Londynie kpt. Jan Hryniewicz niezwłocznie się tam udał i na kolana ze wzruszeniem go ucałował.

16 lipca 1941, w 531 rocznicę bitwy pod Grunwaldem w Swinberby, na lotnisku polskich dywizjonów bombowych 300. i 301. odbyła się rocznicowa uroczystość. Organizatorzy planowali, że wręczenie sztandaru stanie się tzw. gwoździem jej programu: — miały być werble, fanfary, przemówienia, na koniec wędrówka sztandaru przez ręce różnych notabli londyńskiego rządu.

Tylko niewielu wtajemniczonych organizatorów uroczystości orientowało się, że ich przebieg odbiegł w jednym punkcie od ustalonego programu. Od chwili przywiezienia sztandaru kpt. Hryniewicz ubiegał się wszystkimi dostępnymi drogami, aby w uroczystości wręczenia sztandaru Wilno było specjalnie reprezentowane.

Sztandar poświęcił biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego ks. Mikołaja Sasinowskiego. Po tym uroczystym akcie nastąpiła zmiana ustalonego programu. Kpt. Hryniewicz wykorzystał moment po wbiciu ostatniego gwoździa w drzewce sztandaru, następnie oburącz podniósł go ku górze, podszedł do sędziwego gen. Lucjana Żeligowskiego, siedzącego wśród zaproszonych gości, podał mu sztandar przywieziony z Wilna, aby on, syn Ziemi Wileńskiej wręczył go Naczelnemu Wodzowi.

Gen. Żeligowski przyjął sztandar w milczeniu, podszedł do gen. Sikorskiego i podał mu bez słowa. Sytuacja została uratowana i być może wypadła lepiej niż przewidywał program.

Dowódca PSP gen. Stanisław Ujejski po otrzymaniu sztandaru od Naczelnego Wodza wręczył go płk. Wacławowi Makowskiemu, dowódcy 300. dywizjonu bombowego. Zgodnie z uchwałą dywizyjony polskie przechowywały sztandar przez trzy miesiące.



Od tego czasu lotniczy sztandar towarzyszył przez lata wojny dywizjonom we wszystkich uroczystościach, stał się nieodłączną częścią istnienia Polskich Sił Powietrznych.

Obydwie strony sztandaru w symbolach swoich podkreślają jedność i spójność Polski z wiarą. Po jednej stronie sztandaru jest napis: Bóg, Honor i Ojczyzna, a po drugiej: Miłość żąda ofiary.

W okresie powojennym sztandar brał udział w wielu ważnych obchodach Stowarzyszenia Lotników Polskich i licznych uroczystościach narodowych: 25. rocznicy Bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchodach tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzebie płk. pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięciu tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznicy Bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzebie gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięciu pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzebie gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęceniu witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu innych.

4 września 1992 spotykamy się na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, aby uczestniczyć w podniosłej uroczystości przekazania sztandaru PSP siłom powietrznym w kraju.

# Historia Sztandaru Polskich Sił Powietrznych

W składzie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie lotnictwo było jedynym samodzielnym rodzajem wojsk, który miał własny sztandar. Jego niezwykła historia i głęboki sentyment jakim był otaczany przez polskich lotników sprawiły, że stał się on ich prawdziwą relikwią, a Matka Boska Ostrobramska - ich czczoną Patronką.

Po wrześniu 1939 roku wielu polskich lotników przedostało się do Francji, gdzie na lotnisku Bron, koło Lyonu, stworzono centrum szkoleniowe. Znajdował się tam kpt. pil. Jan Hryniewicz, wśród przyjaciół znany jako *Katoczek* - kotek po białorusku. Pochodził z okolic Lidy, gimnazjum ukończył w Wilnie; absolwent pierwszego rocznika Oficerskiej Szkoły Lotnictwa w Dęblinie. Od roku 1937 aż do ewakuacji w Rumunii we wrześniu 1939 był dowódcą eskadry ćwiczebnej obserwatorów w Dęblinie. 1 września, przed pierwszym lotem bojowym, kpt.



*During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with for Poland's independence*



*Inspektor PSP gen. obs. Stanislaw Ujejski przekazuje sztandar plk. pil. Wacławowi Makowskiemu — dowódcy 300. dywizjonu bombowego*

Hryniewicz otrzymał od swej matki błogosławieństwo oraz szkaplerz z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej z napisem: *Miłość Żąda Ofiary*. Obydwa te elementy znalazły się później na sztandarze Polskich Sił Powietrznych.

Francuzi nie traktowali wojny zbyt poważnie i w centrum wiele się nie działo. W chwilach bezczynności, tęsknoty za krajem i rodziną, zrodziła się u kpt. Hryniewicza myśl pozyskania dla Lotnictwa Polskiego sztandaru, ufundowanego i wykonanego przez kobiety polskie w Wilnie. Miał on być symbolem wytrwałości w walce o niepodległość Polski oraz znakiem łączności lotników z krajem.

Do projektu przyłączyła się pani Aleksandra Zasuszan-ka-Dobrowolska, żona por. obs. Krzysztofa Dobrowolskiego, redaktor „Księgi ku Czci Poległych Lotników” wydanej w 1933 z okazji odsłonięcia Pomnika Lotnika w Warszawie, a później, wraz z por. pil. Stanisławem Latwisem, współautorka Marsza Lotników.

Do wykonania szkiców sztandaru na apel kpt. Hryniewicza, zgłosili się podchorążowie Kazimierz Karaszewski i Zbigniew Wojda. Pchor. Wojda zaprojektował stronę sztandaru, na której znalazł się wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, biały orzeł w koronie, hasło *BÓG HONOR OJCZYZNA*. Na białych polach sztandaru znalazły się cztery lilie andegaweńskie królowej Jadwigi, symbolizujące powiązania z chrztem Litwy i Francji. Pchor. Karaszewski zajął się drugą stroną sztandaru

umieścił tam wizerunek św. Teresy, patronki zwycięstwa, hasło MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY, a na białych polach odznakę pilota obserwatora, szkoły dęblińskiej oraz szachownicę lotniczą. Wzory sztandaru zostały doręczone kpt. Hryniewiczowi 8 grudnia 1939.

Zaaprobowane szkice z dokładnym opisem przesłano różnymi drogami do trzech osób w Wilnie: do siostry kpt. Hryniewicza p. Katarzyny Sienkiewiczowej oraz do dwóch znajomych jego matki p. Górskiej i dr Zofii Wasilewskiej-Swidowej. W połowie lutego kpt. Hryniewicz otrzymuje informację od dr Wasilewskiej, że jego prośba skierowana do polskich kobiet zostanie spełniona.

Tymczasem w Wilnie dr Wasilewska spotyka się z księdzem dr Kazimierzem Kucharskim, kapelanem ZWZ-AK, w celu upewnienia się, że nie jest to prowokacja. Ksiądz Kucharski stał na czele Towarzystwa Pomocy Uchodźcom Wojennym, które w tym czasie patronowało wielu akcjom konspiracyjnym. Przystąpiono również do zbierania funduszy i wykonania sztandaru. Pan Mieczysław Bohdanowicz w swoim mieszkaniu organizował zebrania, a pani Oskierczyzna zajęła się kwestą, która trwała tylko jeden dzień, gdyż zebrano większą kwotę, niż przewidywał wstępny kosztorys. Pani profesor Maria Serafinowicz - malarka i pani Bronisława Łukasiewicz wykonały rysunki sztandaru z wzorów otrzymanych z Francji i za zgodą Komitetu dodały na drugiej stronie napis WILNO 1940.

Wkrótce okazało się, że są duże trudności z uzyskaniem złotych i srebrnych nici oraz adamaszku, które w tych czasach można było dostać tylko w Berlinie. Dzięki pomocy przyjaznych przedstawicieli państw obcych w Kownie, już w kwietniu udało się zebrać wszystkie potrzebne materiały. Wśród członków Towarzystwa znaleziono artystki i hafciarki, które uszyły

(Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska?) oraz książka pt. „Eagles in Exile” napisana przez panią Pat Beauchamp-Washington, wydana w Londynie przez Maxwell, Love & Co. Ltd, do której gen. W. Sikorski napisał przedmowę datowaną 14.10.1941 r. Ta ostatnia tak opisuje to wydarzenie:

„Teraz problemem pozostało przewiezienie sztandaru do Francji. I znalazła się ochotniczka, która podjęła się tego zadania. Oznaczało to nielegalne przekroczenie trzech granic - tak zwane przechodzenie przez „zieloną granicę”.

Sztandar został ukryty przez owinięcie go wokół ciała kurierki. Najpierw przesłiznęła się przez granicę sowiecką, potem niemiecką, by w końcu znaleźć się we Francji, gdzie wreszcie mogła z ulgą odetchnąć. Odkrycie po drodze oznaczało natychmiastową śmierć, ale to wszystko było już poza nią. Była tak szczęśliwa, że jej się powiodło, że gotowa była krzyknąć ze szczęścia. Niestety oczekiwało ją okrutne rozczarowanie.

Było to 22 czerwca 1940. „Nie wiesz co się stało?” ktoś ją zapytał. „Nie! Co?” „Francja upadła. Niemcy wkraczają. Będą tu lada chwila, lepiej wracaj”.

Tak więc raz jeszcze ta dzielna kobieta musiała odbyć karkołomną podróż z powrotem, strzegąc ukrytego sztandaru.

Ale kobiety Wilna się nie zniechęciły. Jakimś sposobem (którego historia jest jeszcze nadal nieznana) sztandar wraz ze wszystkim co sobą przedstawiał został przeszmuglowany przez Szwecję do Anglii, gdzie go przekazano polskim dyonom wchodzącym w skład lotnictwa brytyjskiego (RAF). Obecnie sztandar tak bardzo symbolizujący polskiego ducha ze swoim mottem MIŁOŚĆ ŻĄDA OFIARY przebywa po trzy miesiące w każdej jednostce.

Dotychczas nie znaleziono potwierdzenia tego epizodu ani nazwiska bohaterkiej wilnianki. Nie podaje tego kpt. Hryniewicz



Ci, którzy pierwsi przyczynili się do realizacji idei sztandaru PSP: od lewej - kpt. pil. Jan Hryniewicz (1936), pchor. pil. Kazimierz Karaszewski (1939) oraz por. pil. Zbigniew Wojda (1943). W nawiasach podano przybliżony rok wykonania fotografii

sztandar dokładnie według otrzymanego projektu. Główne hafty wykonano w zakładach św. Kazimierza przy ul. Mostowej, a pozostałe prace w Klasztorze Sióstr Bernardynek. Sztandar był gotowy w maju 1940. Ksiądz Kucharski w obecności zakrystianina jako jedyne go świadka, poświęcił sztandar w Kaplicy Ostrobramskiej i zgodnie z życzeniem kpt. Hryniewicza przyłożył każdą stronę sztandaru do Cudownego Obrazu.

W kilku publikacjach z 1941 są wzmianki o nieudanej próbie przewiezienia sztandaru na Zachód przez jedną z mieszkanek Wilna. Mówią o tym: biuletyn prasowy wydany w Londynie z okazji uroczystości lotniczych z 15 i 16 lipca, reportaż z uroczystości w Dzienniku Polskim z 18 lipca, artykuł w „Skrzydłach” z 15 października podpisany przez Al. Z.D.

wicz w swoich wspomnieniach opublikowanych w książce „Pęknięte Ogniwo”, ani nie ma o tym wzmianki w dostępnej korespondencji osób związanych z historią sztandaru. Może obecna uroczystość wzbudzi nowe zainteresowanie tą sprawą i da możliwość ustalenia faktów dotyczących tej wersji wydarzeń przez żyjących jeszcze świadków lub odnalezienie dokumentów źródłowych.

10 maja 1940 Niemcy zaatakowali Belgię i Holandię. W krótkim czasie dotarli do kanału La Manche, odcinając północną Francję oraz większość sił francuskich i ekspedycyjną armię brytyjską. Ta ostatnia zostaje ewakuowana z Dunkierki do Wielkiej Brytanii. W obliczu załamania się francuskiego oporu Wódz Naczelny, gen. Władysław Sikorski, przenosi się ze swym



Standard of the Polish Air Force

sztabem do Londynu i 19 czerwca wydaje rozkaz ewakuacji wszystkich jednostek polskich do Wielkiej Brytanii. Lotnicy polscy różnymi drogami przedostają się do Wielkiej Brytanii - wyspy ostatniej nadziei, by dalej kontynuować walkę rozpoczętą 1 września.

Zadanie przekazania sztandaru do Wielkiej Brytanii ksiądz Kucharski powierzył podziemnemu wywiadowi polskiemu. Już raz wywiad otrzymał w tym samym celu sztandar 81 Pułku Piechoty. Całą akcją pokierowali kpt. Jerzy Jakubianiec „rezydent” w Berlinie oraz mjr dypl. Michał Rybikowski, szef wywiadu na Niemcy, pracujący w ambasadzie japońskiej jako oficjalny tłumacz i kurier. Kpt. Jakubianiec, znając pana Sugihara, konsula japońskiego w Kownie, załatwił pomyślnie przesłanie paczki ze sztandarami pocztą dyplomatyczną do Berlina. Tam zaopiekował się nią przez pewien czas gen. Makoto Onodera, szef wywiadu japońskiego na Europę. Z narażeniem życia mjr Rybikowski, wraz z drugim kurierem (Japończykiem), przewożą paczkę do Sztokholmu i dostarczają do polskiej placówki dyplomatycznej. Tu sztandary są rozdzielone i oddzielnie przewiezione do Wielkiej Brytanii: jeden przez posta, a drugi przez attache wojskowego.

Sztandar lotniczy dotarł do Londynu 4 marca 1941 i czasowo został wystawiony w polskim kościele przy Devonian Road. Kpt. Hryniewicz, wówczas pilot w No.15 Signal School, po otrzymaniu tej wiadomości, natychmiast udał się do Londynu. Witając na kolanach sztandar ucałował go ze wzruszeniem.

Gen. Władysław Sikorski wyznaczył 16 lipca na poświęcenie i wręczenie sztandaru. Poprzedniego dnia, wraz z prezydentem RP Władysławem Raczkiewiczem, wziął udział w poświęceniu przez biskupa Gawlińę krzyża-pomnika na cmentarzu polskich lotników w Newark. Matką chrzestną sztandaru została pani Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska, a jej mąż, kpt. obs. Krzysztof Dobrowolski, wykonując przyrzeczenie dane kpt. Hryniewiczowi jeszcze w Lyonie, ufundował drzewce. Projekt grota i model, jako swój dar dla polskich lotników, wykonała pani Zofia Wisznicka-Kleczyńska, siostra ppłk dypl. pil. Bohdana Kleczyńskiego, absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Odlew zrywającego się do lotu orła zrobiony był ze stopu złota i srebra - przedmiotów osobistego użytku ofiarowanych przez lotników. Ustalono, że sztandar będzie przekazywany na okres trzech miesięcy kolejno, wszystkim polskim dywizjonom.

Uroczystość odbyła się na lotnisku Swinderby, gdzie stacjonowały polskie dywizjony bombowe 300 i 301. Poświęcenia dokonał biskup polowy WP ksiądz Józef Gawlina w asyście kapelana lotniczego księdza Mikołaja Sasinowskiego. Ostatni

gwóździł wbił kpt. Hryniewicz, przekazując sztandar sędziwemu gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, z przeznaczeniem oddania go gen. Sikorskiemu, który wręczył go uroczystie inspektorowi PSP, gen. obs. Stanisławowi Ujejskiemu. Z jego rąk płk pil. Wacław Makowski, dowódca dywizjonu 300, otrzymał sztandar na pierwsze trzy miesiące przechowywania. Defilada personelu polskich dywizjonów - najpierw ze sztandarem na czele, a następnie przed nim - zakończyła wspaniałą uroczystość w Swinderby. W dwa dni później polski program BBC przekazał polskim kobietom w Wilnie podziękowanie lotników za sztandar, który był dla nich symbolem wytrwania w walce o wolność Polski.

Po wojnie sztandar był wystawiany na wielu ważnych uroczystościach narodowych jak i Stowarzyszenia Lotników Polskich np. 25. rocznica bitwy o Wielką Brytanię (1965), obchody Tysiąclecia Chrztu Polski (1966), pogrzeb płk pil. Jerzego Bajana (1967), odsłonięcie tablicy PSP w kościele RAF St. Clement Danes w Londynie (1968), 25. rocznica bitwy o Monte Cassino (1969), pogrzeb gen. Władysława Andersa (1970), odsłonięcie pomnika Lotników Polskich w Gandawie w Belgii (1974), pogrzeb gen. pil. Ludomiła Rayskiego (1977), poświęcenie witraża Lotników Polskich w kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie (1981) i wielu, wielu innych.

W okresie ostatnich lat podniszczony już mocno sztandar PSP był przechowywany w Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Dziś wraca do wolnej Polski pod wieczystą pieczę Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej, świadcząc o tym, że cel polskich lotników na Zachodzie - powrót do wolnej Polski - został wreszcie osiągnięty.

Po wojnie, mjr pilot Jan Hryniewicz wrócił do kraju, został awansowany do stopnia podpułkownika w stanie spoczynku i znalazł opiekę i dom w Wyższej Szkole Oficerskiej w Dęblinie wśród swych ukochanych podchorążych. Zmarł w lipcu 1989 i został uroczystie pochowany na cmentarzu przy ul. Wiślanej w Dęblinie. Mjr pil. w st. sp. Kazimierz Karaszewski również powrócił do kraju i osiadł w Ostrołęce. Kpt. pil. Zbigniew Wojda pozostał w Wielkiej Brytanii i mieszka w Whitchurch, Shropshire. Dr Zofia Wasilewska-Świdowa pod koniec swego życia była dyrektorem Państwowego Prewentorium w Głuchowie, koło Chełmży. Zmarła w kwietniu 1968. Ksiądz Kazimierz Kucharski po wojnie znalazł się we Włoszech, gdzie zmarł i jest pochowany na jednym z cmentarzy Ojców Jezuitów.

Kazimierz Rasiej

# The history of the standard of the Polish Air Force

Among the Polish Armed Services in the West the Polish Air Forces was the only independent Service to possess its own Standard. The very unusual history of this Standard and the deep sentiment with which it was surrounded by the Polish

men combined to make of it an object of veneration, and Our Lady of Ostra Brama, portrayed on it, their revered Patroness.

Following the defeat in 1939 many Polish airmen made their way to France, some to Bron, an airfield near Lyon, where the Central Flying School was formed. Among them was captain pilot Jan Hryniewicz, known to his friends as „kacozek”.

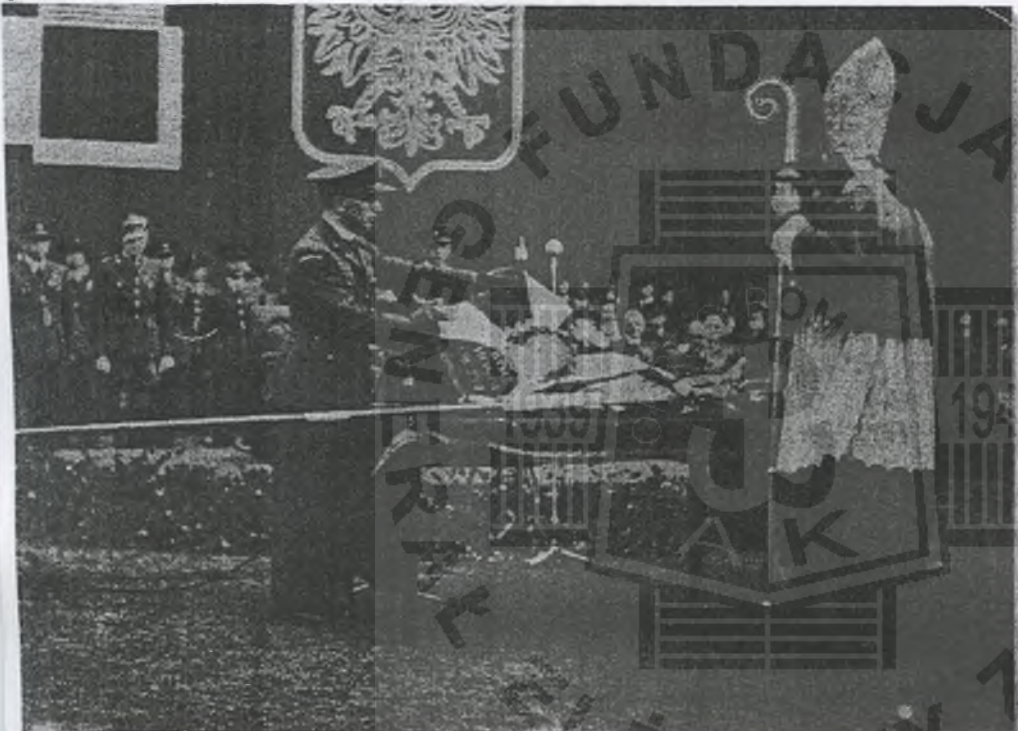
He came from around Lida, completed his secondary education in Wilno, and was a graduate of the first entry (1927) of the Polish Air Force School in Dęblin, where from 1937 until the evacuation to Romania in September 1939 he commanded the observers' training squadron. On 1st September 1939, just before his first operational sortie, he received his mother's blessing together with a scapular depicting our Lady of Ostra Brama and inscribed „LOVE DEMANDS SACRIFICE”. Both these features were later to appear on the Polish Air Force Standard.

The French did not take the war very seriously and the Centre was kept far from busy. During his idle moments, filled by longing for his homeland and family, Cpt Hryniewicz had the idea of obtaining a standard for the Polish Air Force to be

victory, the motto „LOVE DEMANDS SACRIFICE”, and on the white sections the pilot and observer flying badges, the crest of the Dęblin School, and the air force red and white chequered pattern. On 8th December 1939 both these designs were presented to Cpt Hryniewicz for his approval.

It was decided to send copies of the approved designs together with detailed descriptions to the Lithuania-occupied Wilno by various routes: to Cpt Hryniewicz's sister, Mrs Katarzyna Sienkiewiczowa, and to two acquaintances of his mother: Mrs Górska and Dr Zofia Wasilewska-Swidowa. Despatched in January 1940, these letters reached the addresses remarkably quickly; already in mid-February Cpt Hryniewicz received a reply from Dr Wasilewska confirming that his heartfelt request to the Polish ladies of Wilno would shortly be fulfilled.

In the meantime in Wilno Dr Wasilewska met with Father Dr Kazimierz Kucharski, chaplain of the Wilno detachment of the Home Army, to seek his advice and to make absolutely sure that this project was not a provocation. Fr Kucharski was at the head of the Association for Help to War Refugees which at that time



*Poświęcenie sztandaru przez biskupa polowego Wojska Polskiego ks. Józefa Gawłinę*

funded and produced by the Polish ladies in Wilno as a visible sign of the airmen's unity with their homeland and a symbol of their perseverance in the fight for Poland's independence. He was helped in the planning of this project by Mrs Aleksandra Zasuszancka-Dobrowolska, wife of Lt Obs Krzysztof Dobrowolski, who was proof-reader of the Books to the Memory of Fallen Airmen edited in 1933 on the occasion of the unveiling of the Airmen's Memorial in Warsaw, and later co-author with Lt Pil Stanisław Latwis of the Polish Air Force hymn.

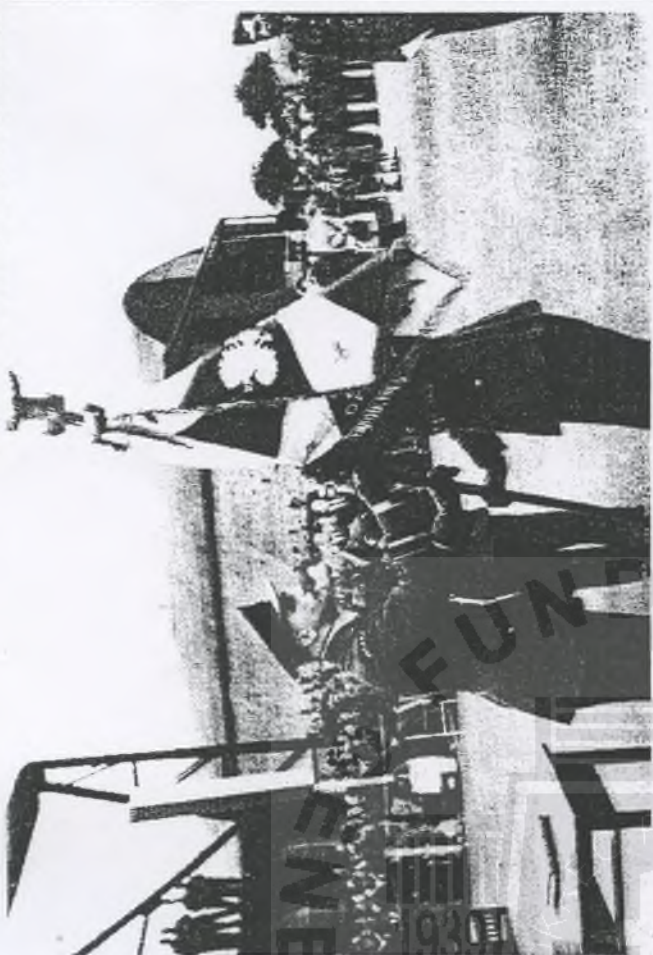
Two officer cadets, Kazimierz Karaszewski and Zbigniew Wojda, responded to Cpt Hryniewicz's appeal to produce a drawing of the proposed standard. Cadet Wojda designed the right side of the standard which depicted a replica of the picture of our Lady of God of Ostra Brama, a white crowned Eagle, the motto „GOD, HONOUR, FATHERLAND”, and on the white sections of the standard four angevine lilies of Queen Jadwiga to underline the connection with the baptism of Lithuania and with France. Cadet Karaszewski designed the reverse of the standard, placing there a likeness of Saint Theresa, patron of

supported several underground activities, and it was that organisation which took on the task of collecting the necessary funds and of actually producing the standard. Mr Mieczysław Bohdanowicz offered the use of his apartment for meetings, and Mrs Oskierczyna undertook the collection of funds. The latter proved to require a one-day effort only, because the amount collected exceeded the estimate! Two painters, professor Maria Serafinowicz and Mrs Bronisława Lukaszewicz, made detailed drawings of both sides of the standard from the sketches received from France and added, with the Committee's approval, the words „WILNO 1940” on the reverse side.

It soon became obvious that the procurement of the necessary materials will prove a problem. Golden and silver threads and damask cloth could only be obtained in Berlin. However, with the help of foreign diplomats in Kovno (then the capital of Lithuania), by April the Association assembled all that was needed. It also recruited from among its members artists and embroidresses who produced the standard precisely in accordance with the original plan. The main embroidery was done in

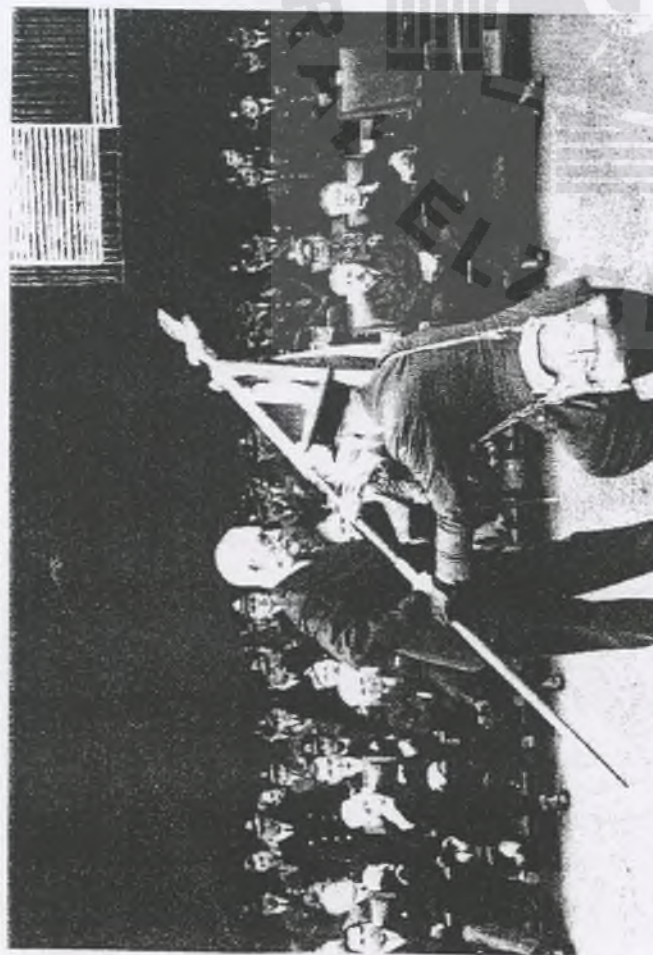
1151163

### Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych



Gen Stanisław Ujejski dowódca PSP przekazuje sztandar plk. pil. Wacławowi Makowskiemu dowódcy 300 Dywizjonu Bombowego.

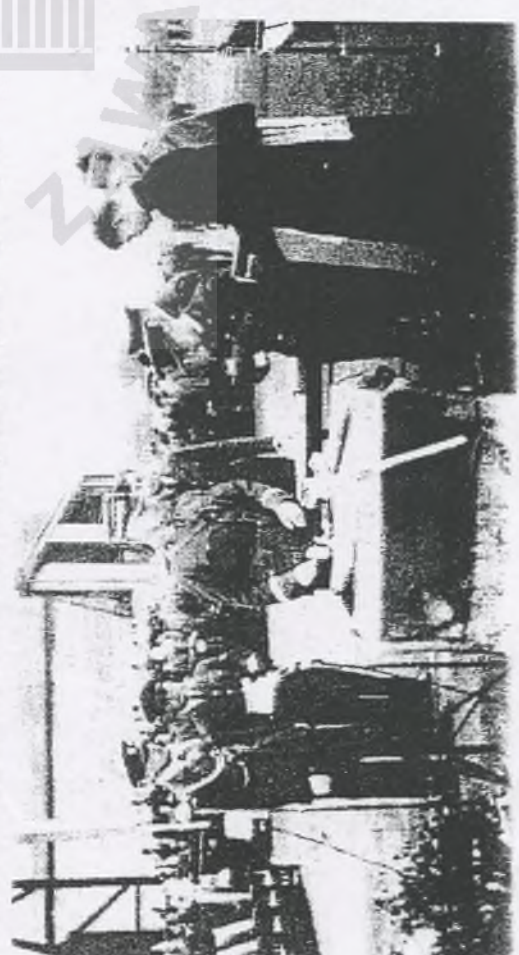
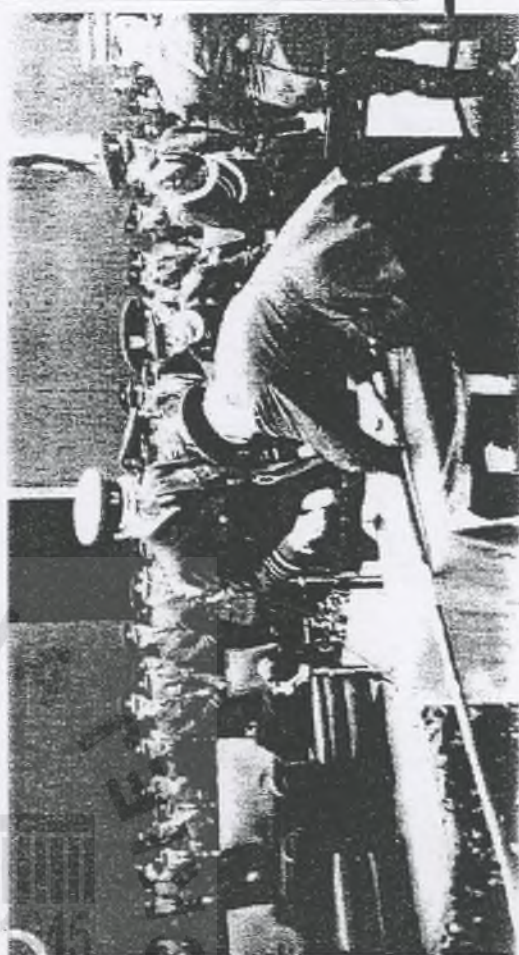
### Kapelani w Polskich Siłach Powietrznych



Sztandar Polskich Sił Powietrznych otrzymuje gen. Lucjan Żeligowski z rąk inicjatora wykonania i przekazania sztandaru PSP kpt. pil. Jana Hryniewicza.

Poświęcenie sztandaru Polskich Sił Powietrznych połączone z wbijaniem pamiętkowych gwóźdźi w drzewce sztandaru. Zdjęcie poniżej po lewej: pierwszy od prawej: biskup połowy Ks. Józef Gawlina, który 16 lipca 1941 poświęcił sztandar; obok niego /drugi od

prawej/ ks. Mikołaj Sasinowski. W środku gen. Władysław Sikorski z młoteczkiem w ręku przed wbiciem pierwszego gwóźdźia. Zdjęcie poniżej po prawej: gwóźdź pamiętkowy wbija przedstawiciel Królewskich Sił Powietrznych /RAF/.





IV Korespondencja  
(1996 - 2006) k. 19



IV/1

Stare Łączęnska - Kuźmieńca  
ul.  
87-140 Chetmża

FUNDACJA  
ENERGIA  
ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
POMOC  
1939 1945  
AK

x3

IV/2

8

**ZESPÓŁ SZKÓŁ ŚREDNICH W CHELMŹY**

87-140 Chelmsza

ul.Gen.J.Hallera 23

tel.(0-56) 75-24-19

Konto-NBP O/Chelmsza 87652-1007

Nr ZSS. ....415149196.....

Chelmsza,dnia 22.10.1996r.

Dotyczy:

**FUNDACJA  
ARCHIWUM POMORSKIE  
ARMII KRAJOWEJ  
87-100 Toruń  
ul.Wielkie Garbary 2**

Chciałabym serdecznie podziękować za pismo, w którym informujecie nas o zasługach **dr Zofii Wasilewskiej-Świdowej**.

Pragnę poinformować, że młodzież naszej szkoły postanowiła otoczyć opieką grób tej bohaterskiej lekarki.

Z całego serca dziękujemy za informację o sesji naukowej w dniach 16-17 listopada br.

DYREKTOR  
Zespołu Szkół Średnich

*J. Joralle*  
Dyrektor



IV/13

# FUNDACJA

## ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TELEFON 271-86  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY II ODDZIAŁ W TORUNIU NR 358606-4675-132-3

Toruń, 1996.08.09

L. ds. 1035/A/96

Pani Dyrektor  
mgr Janina Grabowska  
Liceum Ogólnokształcące  
ul. Hallera 23  
87-140 Chełmża

Szanowna Pani Dyrektor,

Wspominając piękną uroczystość, jaką zorganizowała Szkoła przy okazji odsłonięcia tablicy poświęconej cc M. Szczepańskiemu, pomyślałam, że zainteresuje Państwa informacja o innej sławnej chełmżyńiance.

Przesyłamy notatkę jaka ukazała się w miesięczniku "Skrzydła" /nr 145/631 z XII.1994/ o dr Zofii Wasilewskiej-Swidowej.

Może jako szkoła nawiązałibyście Państwo kontakt z Bydgoskim Klubem Seniorów Lotnictwa? Może młodzież mogłaby pomóc w opiece nad grobem tej bohaterkiej lekarki.

Jednocześnie chciałabym poinformować, że 16-17 listopada br. Fundacja organizuje Sesję Naukową nt. "Udział kobiet w II wojnie światowej".

Będzie to lekcja historii i możliwość spotkania z kobietami, które ją tworzyły.

Myślę, że zainteresuje to nauczycieli i młodzież Szkoły, która ma takiego Patrona.

Łączę wyrazy szacunku  
i serdeczne pozdrowienia

Prezes Zarządu Fundacji  
*Dorota Walecany*  
mgr Dorota Zawaacka-Walczarecy

IV/4 170 2002.  
Koperta Świdawy

Droga Eln!

Pan Głuszcak jest obecnie na kura-  
cji do 28 VII br. ale żona jego mnie  
zapewniała, że napewno będzie na  
temat Pani dr. Świdowej piśmie  
kopertę z zawartością zatrzymuje  
na mojej półce w Archiwum  
Zainteresowałam się tym, czy  
Zainteresowała się tym, czy  
sztauderer

Młotony, Młotki  
od Maki

Tosun 2072

IV15

Droga Eln.

Ostatnio, będąc na cmentarzach w  
Chetuzi spisałam tekst z tablicy  
betonowej, na grobie Pani dr-Zofi;

Wasilewskiej-Swidowej. O zajecie tego

grobu prosłam Pana Mariana Dotalnego

średnio dostawcy. Pan Mieczysław

Skrzypiec skontaktował się z Panem

Stanisławem Wasilewskim, który w An-

ulowym rozmawiał na temat Pani

dr-Swidowej i dostarczył odpowiednie

materialy-

Balszy ciąg nastąpi

Serdusze uścisła i przytulenie

oraz wyrazy uzamienienia

Maria Kaywat.

oryg. przekazany p. M. Karwet; <sup>IV16</sup>  
ksero koperty v. S. w. de przek. M. Karwet

Matko Kochane 26 06 02

- K. Przybylski powinien pisać tego samego dnia - myślenie, co trzeba
- Szerebiniak - Piłsudski pisał przygotowa-  
nie, ale to drugie potrzebne.
- P. Głuszek może by napisać o S. w. de  
w sprawie kolumny z podaniem, że przyje-  
żając na stację VM (ok. 350 kobiet  
(od wojen napoleońskich do 1945 r.) i  
że z manus Arch. stry mał zwole  
Krysztofa z Kibla dla koperty  
z zwoleń S. w. de

S. w. de drukuj

See

Ps Czyżby zwoleń zabrakło do Przybylski,  
który prawdopodobnie napisał artykuł  
o Z. S. w. de

p. 274/03 m. Kowalska

IV B.285

17-06-02

cryptum Σ 2 3 07 02

5003

Drago Mallo

Tylio kille s'ow  
— diis Stas poleriat do  
Londynu i datam um list  
do M. Stachewicza z prosba  
aby dowiedzial sie w

Sauropomocy Lotuiczej co  
wiedza na temat grobu  
p. Swidowej (postadam um  
ksero zdjecia, ktore u mnie  
wstacitas).

Tobie watoruiast pnesyta  
ksero z otadki Skrydel

UM



z 1992 r. ze standardem,  
 W. tym i następny numer  
 jest b. dużo o yęidie  
 lotników i pucharach  
 standardu do Dębina (ale  
 uawisła p. Wasilewskiej —  
 Świdowej nie jest wymienione).  
 Czy macie te egzemplarze  
 w archiwum Fundacji?

Do zobaczenia, pierwsze  
 niedługo (?) — cóżgle luboś  
 wyjeżdża i puyjeżdża (Domił  
 we cwarbel!) — nie urogo  
 nadzyc

Wiele serdeczności

M Karwidzina 381/02 Fundacja <sup>1219</sup> 12V III 02

Droga Eln.

B285

Liczylam że w „moich problemach” u-  
żytkam poradę u Pani Prezes Dorotei.  
Ale nie przyjdzie dziś, więc sprawę ~~z~~  
Sity Swanowskiej odłożyłam na następ-  
ny okazję, oraz sprawę Pani dr.  
Wasilenko - Świdorska.

(jedna ulga, że na płycie grobu jej  
w chętny jest teraz czytelny napis.  
Przepraszam że podałam błędnie od-  
czytany tekst:

OPIEKUNKA MŁODZIEŻY I ŻOŁNIERZY AK  
a nie jak podałam

OPIEKUNKA MŁODZIEŻY I ŻOŁNIERZY AK

Przez Janeczkę przesyłam też list  
Teresy Roskosz - GORZYCKIEJ  
i jej ojca KAROLA.

Zaprzęłam objaśnienie na str. 5. dot.

10

IV/10

okresu aresztowania matki Lily  
Swanowskiej w Warszawie, i jej  
pomocy poprzez „dobrego” strażnika.

Aprepraszali że ciuńcawo byłto tylo

Łacie, wytasz, wszamowawnie

Mocno kalliak

IV/11

Dęblin, dn. 19 sierpnia 2003 r.

KIELCE STACJONARZ PRAWI

Przepraszam, ale mogę opowiedzieć dopiero teraz z powodu  
mojej nieobecności w kraju. Zgodnie z Pani prośbą udostępniam  
to co udało się zdobyć. Jeżeli będą jeszcze jakieś sprawy do  
mnie, to chętnie pomogę.

SEROSCARZ RODZINIA M

ANNA DUBKOWSKA

IV/12  
Tel 648 81 99 Toruń 2 IX 2002r.

Droga Elu!

Te szczególne dni rocznicowe przywołują mi Ciebie na pamięć,  
za to wszystko coś dla Polski zrobiasz i nadal robisz -

Teraz prześląm kilka słów jako odpowiedź na zlecenie mi  
Zadanie: 1. do FELICYTY IWANOWSKIEJ to porozumiałam się  
z Panią ELLĄ SICERSKĄ, KTÓRA przyjęła moje opracowanie uzupeł-  
nienia do biogramy LITY IWANOWSKIEJ, zatrzymując z koresponden-  
cji naszej to co uważa za wartościowe, więc spróbuj skończyć - Tylko  
jeszcze się porozumiem z Szymonem co do artykulacji autorstwa LITY  
pisanych w USA, przez mnie przesłanych do tamt. Archiwum. Może  
przyśle standard.

IV/13

7400000000  
- drugi kuzyni ze wstąpieniem księżki  
- kontakt z Szymonem  
tel 040902

2. Co do pani dr Zofii WASIKIŃSKIEJ-SWIDOWEJ, to papiery  
złożone są u Pani Elli, do której kiedyś pan mgr. GŁUSZAK  
nauczyciel historii z liceum w chemizy zgłosił się w najbli-  
szym czasie. Mam z nim kontakt.  
Miejsce z Londynem dotychczas Jackiego P. Jaroszewskiego nie do-  
kładnego mi otrzymać - Będę się dopominał.

Serdusze pozdrowienie i wyrazy uszanowania  
prezenta

Marek  
cz. Maria Kulwat

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna  
im. Juliana Prejsa  
87-140 Chełmża, Rynek 4  
tel. (0 56) 675-61-33

IV/14

Chełmża dnia, 2003-09-29

Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

Zgodnie z życzeniem Pani Marii Karwat przesyłam do Fundacji Archiwum Pomorskiego Armii Krajowej materiały dotyczące Lotników Polskich.

FUNDACJA	
"Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	1 10 2003
L. dz.:	4003/Pan-410/03
Załączniki:	.....
Referent:	.....

Kierownik  
Działu Zbiorów Specjalnych  
Urszula Miszyńska

IV/15

# FUNDACJA

## ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186  
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: [AK@um.torun.pl](mailto:AK@um.torun.pl), [fapak@wp.pl](mailto:fapak@wp.pl)  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, dnia 13 października 2003 r.

Szanowny Pan  
Płk pil. dr hab. inż. Janusz Ziółkowski

Szanowny Panie,

Bardzo dziękuję za materiały dotyczące Zofii Wasilewskiej – Świdowej, Matki  
Chrzestnej Sztandaru Lotników Polskich. Materiały te wzbogacą nasz zasób.  
Serdecznie Pana pozdrawiam, pozostając

z wyrazami szacunku

*Anna Wankiewicz*

mgr Anna Wankiewicz

Dokumentalistka Działu: Archiwum WSK



IV/16

Notatka 2  
rozmowy telefonicznej

Ksero do  
kaj. UM

to p. Eki -  
220 p. Eki

Data: 25.01.2005 r. (wtorek) jub. do FAPDK

Osoby: Maria Zdrojewska – Kuśmierk emerytowana nauczycielka z Chełmży (adres:  
Wyszyńskiego 9/36, Chełmża, tel. 675 – 51 – 35 i sekretarka Fundacji Anna Wankiewicz

Cel: Pani Kuśmierk zbiera materiały nt. dr Świdowej. Pani Kuśmierk poinformowała, że  
stara się, aby w Prewentorium w Głuchowie powstała tablica poświęcona dr Zofii  
Wasilewskiej – Świdowej.

Anna Wankiewicz  
Anna Wankiewicz

wpiszłam do RR. Kuswerek  
24.11.05 - k. miu

Od: Hieronim Walecki <herwal@wp.pl>

Do: Jerzy KUJMIEREK <jurekkus@poczta.fm>

Data: 21 stycznia 2005 17:58

IV/17  
Lynne Olson i Stanley Clou  
Sprawa honoru  
Dywizjon 303 Kocińskiego

Czołem dla Maryli i Jurka!.

Zgodnie z Waszym życzeniem przesyłam Wam fragment z książki "SPRAWA HONORU."

Przez kilka miesięcy w środku wojny można było podziwiać w Northolt recznie uszytą, starannie wyhaftowaną chorągiew. Był to pozostający w tym czasie pod opieką Dywizjonu Kościuszkowskiego oficjalny sztandar Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Uszyty go potajemnie w 1940 roku mieszkanki okupowanego przez Sowieców Wilna. Stamtąd polskie podziemie przemyciło cenne rękodzieło do Anglii.

Sztandar, z wyobrażeniem Najświętszej Marii Panny i słowami: "Miłość żąda ofiary", zaprojektował pod koniec 1939 roku młody polski myśliwiec, przybyły niedawno do Francji wraz z tysiącami rodaków. Inny pilot, rodowity wilnianin, wykorzystując podziemne kontakty, zorganizował wykonanie sztandaru w rodzinnym mieście. Zaczęto szukać białego i czerwonego adamaszku oraz złotych i srebrnych nici do wyszywania. Znalezione je wreszcie w Berlinie, a dyplomaci z krajów neutralnych przywozili materiały do Wilna. Przez ponad trzy miesiące wilnianki z narażeniem życia szyły sztandar. Ukończyły go w czerwcu 1940, ale tymczasem upadła Francja i wykonał się trudny do pokonania problem: jak przetrzymać sztandar do Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie? I tym razem z pomocą przyszedł dyplomata - japoński konsul w Wilnie, którego kraj był jeszcze wtedy neutralny. Przesłany pocztą dyplomatyczną sztandar dotarł do Londynu wiosną 1941 roku. Większość kobiet, które go szyły, nie dowiedziały się o tym: wraz z setkami tysięcy innych mieszkańców wschodniej Polski przepadły bez śladu, deportowane do gułagów i kołchozów na terenie Związku Sowieckiego.

W czerwcu tegoż roku generał Sikorski przekazał sztandar, symbolizujący więź pomiędzy Polskimi Siłami Powietrznymi a narodem polskim, Dywizjonowi Bombowemu 300. Na mocy rozkazu generała sztandar miał być przekazywany kolejnym polskim dywizjom, dopóki lotnicy nie będą mogli przewieźć go tam, gdzie jest jego właściwe miejsce - do ojczyzny.

Z serdecznymi pozdrowieniami Misia i Herek.

Od: Hieronim Walecki <herwal@wp.pl>  
Do: Jerzy KUJMIEREK <jurekkus@poczta.fm>  
Data: 21 stycznia 2005 17:58

Lynne Olson i Stanley Cloud <sup>IV/148</sup>  
Sprawa honoru  
Dywizjon 303 Kocińskiego

Czołem dla Maryli i Jurka!..

Zgodnie z Waszym życzeniem przesyłam Wam fragment z książki "SPRAWA HONORU".

Przez kilka miesięcy w środku wojny można było podziwiać w Northolt recznie uszytą, starannie wyhaftowaną chorągiew. Był to pozostający w tym czasie pod opieką Dywizjonu Kościuszkowskiego oficjalny sztandar Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Uszyty go potajemnie w 1940 roku mieszkanki okupowanego przez Sowieców Wilna. Stamtąd polskie podziemie przemyciło cenne rękodzielo do Anglii.

Sztandar, z wyobrażeniem Najświętszej Marii Panny i słowami: "Miłość żąda ofiary", zaprojektował pod koniec 1939 roku młody polski myśliwiec, przybyły niedawno do Francji wraz z tysiącami rodaków. Inny pilot, rodowity wilnianin, wykorzystując podziemne kontakty, zorganizował wykonanie sztandaru w rodzinnym mieście. Zaczęto szukać białego i czerwonego adamaszku oraz złotych i srebrnych nici do wyszywania. Znalaziono je wreszcie w Berlinie, a dyplomaci z krajów neutralnych przywieźli materiały do Wilna. Przez ponad trzy miesiące wilnianki z narażeniem życia szyły sztandar. Ukończyły go w czerwcu 1940, ale tymczasem upadła Francja i wykonał się trudny do pokonania problem: jak przerzucić sztandar do Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie? I tym razem z pomocą przyszedł dyplomata - japoński konsul w Wilnie, którego kraj był jeszcze wtedy neutralny. Przesłany pocztą dyplomatyczną sztandar dotarł do Londynu wiosną 1941 roku. Większość kobiet, które go szyły, nie dowiedziały się o tym: wraz z setkami tysięcy innych mieszkańców wschodniej Polski przepadły bez śladu, deportowane do gułagów i kolchozów na terenie Związku Sowieckiego.

W czerwcu tegoż roku generał Sikorski przekazał sztandar, symbolizujący więź pomiędzy Polskimi Siłami Powietrznymi a narodem polskim, Dywizjonowi Bombowemu 300. Na mocy rozkazu generała sztandar miał być przekazywany kolejnym polskim dywizjom, dopóki lotnicy nie będą mogli przewieźć go tam, gdzie jest jego właściwe miejsce - do ojczyzny.

Z serdecznymi pozdrowieniami Misia i Herek.

IV 119

Lynne Olson i Stanley Cloud  
Sprawa honoru  
Dywizjon 303 Kociubkowski

Od: Hieronim Walecki <herwal@wp.pl>  
Do: Jerzy KUJMIEREK <jurekkus@poczta.fm>  
Data: 21 stycznia 2005 17:58

Czołem dla Maryli i Jurka!..

Zgodnie z Waszym życzeniem przesyłam Wam fragment z książki "SPRAWA HONORU."

Przez kilka miesięcy w środku wojny można było podziwiać w Northolt recznie uszytą, starannie wyhaftowaną chorągiew. Był to pozostający w tym czasie pod opieką Dywizjonu Kościuszkowskiego oficjalny sztandar Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii. Uszyty go potajemnie w 1940 roku mieszkanki okupowanego przez Sowieców Wilna. Stamtąd polskie podziemie przemyciło cenne rękodzielo do Anglii.

Sztandar, z wyobrażeniem Najświętszej Marii Panny i słowami: "Miłość żąda ofiary", zaprojektował pod koniec 1939 roku młody polski myśliwiec, przybyły niedawno do Francji wraz z tysiącami rodaków. Inny pilot, rodowity wilnianin, wykorzystując podziemne kontakty, zorganizował wykonanie sztandaru w rodzinnym mieście. Zaczęto szukać białego i czerwonego adamaszku oraz złotych i srebrnych nici do wyszywania. Znalezione je wreszcie w Berlinie, a dyplomaci z krajów neutralnych przywozili materiały do Wilna. Przez ponad trzy miesiące wilnianki z narażeniem życia szyły sztandar. Ukończyły go w czerwcu 1940, ale tymczasem upadła Francja i wykonał się trudny do pokonania problem: jak przerzucić sztandar do Polskich Sił Powietrznych na Zachodzie? I tym razem z pomocą przyszedł dyplomata - japoński konsul w Wilnie, którego kraj był jeszcze wtedy neutralny. Przesłany pocztą dyplomatyczną sztandar dotarł do Londynu wiosną 1941 roku. Większość kobiet, które go szyły, nie dowiedziały się o tym: wraz z setkami tysięcy innych mieszkańców wschodniej Polski przepadły bez śladu, deportowane do gułagów i kolchozów na terenie Związku Sowieckiego.

W czerwcu tegoż roku generał Sikorski przekazał sztandar, symbolizujący więź pomiędzy Polskimi Siłami Powietrznymi a narodem polskim, Dywizjonowi Bombowemu 300. Na mocy rozkazu generała sztandar miał być przekazywany kolejnym polskim dywizjom, dopóki lotnicy nie będą mogli przewieźć go tam, gdzie jest jego właściwe miejsce - do ojczyzny.

Z serdecznymi pozdrowieniami Misia i Herak.

IV 20

mgr Maria Zdrojewska – Kuśmierek  
ul.  
87 – 140 Chełmża  
tel. (56)  
e – mail

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum P-morskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polak"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 2. 03 2005  
L. dz. 859/Dsu-412/05

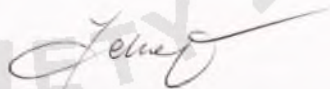
Załączniki: .....  
Referent: .....

Szanowna Pani Prezes

W załączeniu przesyłam odbitki materiałów otrzymanych od Pana Władysława Kitrysa z Bydgoskiego Klubu Seniorów Lotnictwa oraz z prywatnych zbiorów Pana Zenona Chwaliszewskiego Przewodniczącego Komisji Historii Lotnictwa tegoż Klubu, a dotyczących działalności Pani dr med. Zofii Wasilewskiej – Swidowej.

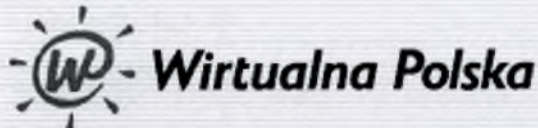
Jednocześnie informuję, że Pani Dyrektor Placówki Opiekuńczo – Wychowawczej w Głuchowie, mgr Małgorzata Marszałkowska zainteresowana jest umieszczeniem na terenie Placówki tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci dr Zofii Wasilewskiej – Swidowej. Oświadczyła, że posiada stosowną płytę marmurową.

Z wyrazami szacunku

  
/ Maria Zdrojewska – Kuśmierek/



Chełmża 28.02.05.

IV 21



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

**Data:**Sobota, 3 Grudnia 2005 14:23  
**Od:**Jerzy KUŚMIEREK <jurekkus@poczta.fm>   
**Do:**Anna Wankiewicz <fapak@wp.pl>   
**Temat:**dot. dr Z. Wasilewskiej - Świdowej  
**Załączniki:**bezNazwy1.html (5,22 kB) [POKAŻ USUŃ](#)  
 Pani Katarzyna Minczykowska

Szanowna Pani

Przepraszamy za zwłokę w odpowiedzi (uszkodzony monitor) na sprawy poruszane w e-mailu z dn. 24.11.2005r.

Rzeczywiście, sprawą upamiętnienia dr Zofii Wasilewskiej - Świdowej "zaraziła" nas nie tylko nieoceniona, ale i niezastąpiona p. Maria Karwat i czujemy się zobowiązani do kontynuacji podjętej przez Nią pracy.

Ostatnie lata życia (zginęła tragicznie spadając z oblodzonych schodów) dr Wasilewska - Świdowa spędziła w Prewentorium dla chorych dzieci w Głuchowie, gm. Chełmża, pełniąc jednocześnie obowiązki dyrektora i opiekę medyczną. Obecnie dyrektorem ww. Prewentorium jest p. mgr Małgorzata Marszałkowska, która pragnie ufundować tablicę pamiątkową ku czci dr W - Św. i usytuować ją na jednej ze ścian pałacu/siedziby Prewentorium.

Nasza praca ogranicza się do zebrania materiałów z życia, walki i pracy dr W-Św. i sporządzenia notatki biograficznej, zamieszczenie artykułów w prasie lokalnej, a także do zainteresowania władz samorządowych gminy i miasta Chełmży i ewentualne nazwanie jednej z ulic Jej nazwiskiem. Po opracowaniu zebrane materiały zamierzamy powielić i przekazać do Dyrekcji Prewentorium, Pani MaKi, Archiwum Biblioteki Miejskiej w Chełmży, Klubu Seniorów Lotnictwa w Bydgoszczy, Dyrekcji Zespołu Szkół Średnich i oczywiście Fundacji AK.

Jednocześnie informujemy, że grobem dr W-Św. znajdującym się na cmentarzu w Chełmży (tzw. starym) opiekuje się młodzież i Dyrekcja Zespołu Szkół Średnich.

Odnosnie proponowanej pomocy - serdecznie dziękujemy. Sądzymy, że na tym etapie poradzimy sobie sami. Nie wykluczamy jednak, że w przypadku nie znalezienia sponsora nowej płyty nagrobkowej z granitu (stara płyta wykonana 37 lat temu z lastriko powinna być wkrótce wymieniona), wówczas zwrócimy się o pomoc.

Z wyrazami uznania

M i J Kuśmierkowie

=====

PS. Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłamy moc serdeczności i pomyślności dla wszystkich Pracowników Fundacji AK.

**DARMOWE**  
**GryOnLine**

Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...

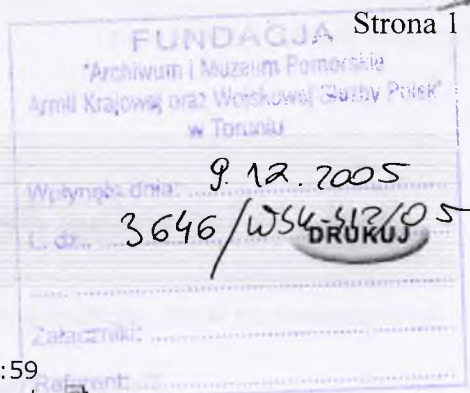
[O firmie](#) | [Informacje prasowe](#) | [Reklama](#) | [Biznes z WP](#) | [Skontaktuj się z WP](#) | [Praca](#) | [Prywatność](#) | [Polityka antyspamowa](#)

Zobacz wszystkie serwisy

Copyright © 1995-2005 **Wirtualna Polska**



Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl



**Data:** Czwartek, 24 Listopada 2005 09:59  
**Od:** Fundacja AK (fapak) <fapak@wp.pl>  
**Do:** Jerzy KUŚMIEREK <jurekkus@poczta.fm>  
**Temat:** dot. Zofii Wasilewskiej-Świdowej

Pani Maria i Jerzy Kuśmierek

Szanowni Państwo,  
W związku z prowadzoną przez Państwa sprawą dotyczącą upamiętnienia Zofii Wasilewskiej-Świdowej i kolejnymi pytaniami ze strony naszej nieocenionej p. MaKi, zwracam się do Państwa z zapytaniem w czym nasza Fundacja mogłaby pomóc przy realizacji tego zadania?  
Z poważaniem i z prośbą o pisemną odpowiedź  
Katarzyna Minczykowska  
p.o. Kierownik Archiwum

-----  
Mateusz Kusznierewicz: samotny, ale do wzięcia.  
[http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fmateusz\\_kusznierewicz.html&sid=583](http://klik.wp.pl/?adr=http%3A%2F%2Fadv.reklama.wp.pl%2Fas%2Fmateusz_kusznierewicz.html&sid=583)

**DARMOWE  
GryOnline**

Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...



O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca | Prywatność | Polityka antyspamowa

Zobacz wszystkie serwisy  
Copyright © 1995-2005 **Wirtualna Polska**

IV/23

Maria Zdrojewska – Kuśmierek  
zam. ul.  
87 – 140 Chełmża  
tel. kom.

FUNDACJA  
"Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"  
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 18.04.06  
L. dz. 678/WJSU-412/06

Załączniki: .....

Referent: .....

Pani  
Dorota Zawacka - Wakarecy  
Fundacja Archiwum Pomorskie AK  
ul. Wielkie Garbary 2

87 – 100 TORUŃ

Szanowną Pani

spełniając prośbę naszej Kochanej Pani Marii Karwat, w załączeniu przekazuję komplet posiadanych materiałów dot. życia i pracy dr Zofii Wasilewskiej – Świdowej.

Jednocześnie informuje, że identyczny komplet materiałów przekazałam do Dyrekcji Placówki Opiekuńczo – Wychowawczej w Głuchowie (mgr M. Marszałkowska), która czyni starania wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci dr Zofii Świdowej.

  
/Maria Zdrojewska – Kuśmierek/

Chełmża. 12.03.2006r.



T. 3030/Wsk

AK  
Wilno

WASILEWSKA-ŹWIDOWA Zofia

V 1930 Nypisy ze źródeł 1945k. 9

i

<sup>UM</sup>  
dr NASILEWSKA - Świda Zofia

- emerytowany mężczyzna z Orlim zię  
obierał napisac jej życiorys -  
M. Kowal jest z nim w kontakcie.
- M. Kowal nie udało się zdobyć inf.  
dot. rodziny męzobomej, gdzie jest  
wiadomość że Z. Świda była sżm. UM

Zob. koresp. E2 z M. Kowal, list z 10 05  
lp. 131/05, B285/

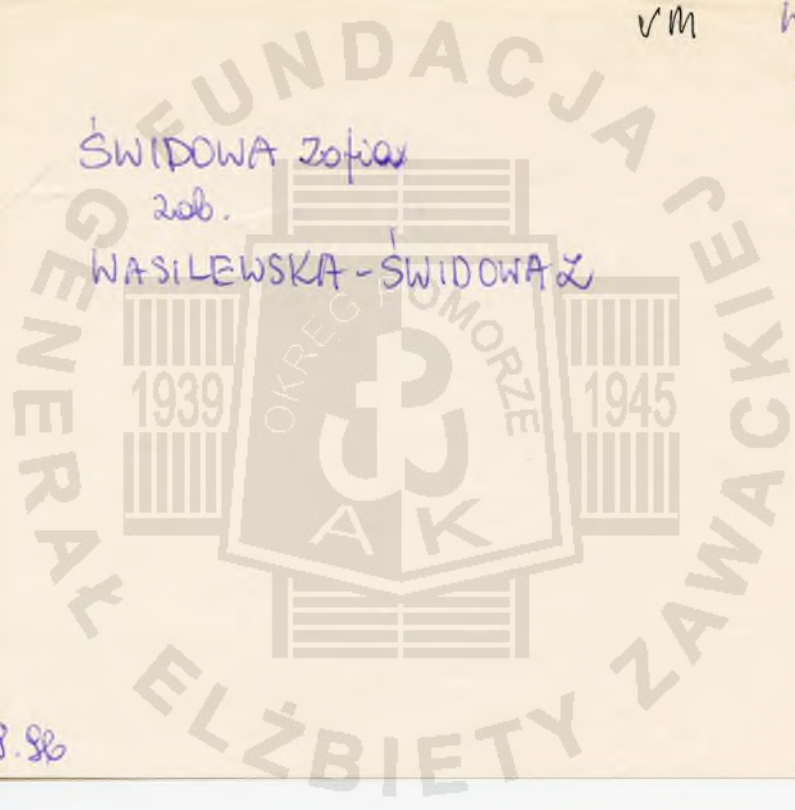
D.kw. 11 05

vm

Wilno  
AK

ŚWIDOWA Zofia  
zob.

WASILEWSKA - ŚWIDOWA Z



ERS. 08.86

Wilew  
PK

W arilewska - Świdowa Zofia  
( 1887 - 1969 )

położona w Chelmnie

~~sta~~ do med

wyhaftowała standard dla lotników

zab art w Skrydła nr 145/631

teraz przeł PLSK

i

S.Z.P.  
Okr.  
Warszawa  
Wilno

dr. Wasilewska - Siudowa

Utworzyła w Wilnie z kilku kobiet konspiracyjny komitet który zrealizował projekt wykonania szfandaru w kraju dla polskich żołnierzy. szfandar proj. Jbna Hrynkiewicza - pil. kap. w jednym z wileńskich klubów wykonano i wysłano go do W. Brytanii trasą północną.

Zob. Janzy ólaski "Polska Walcząca" Tom II str. 296

Wyd. Inst. Wydawn. "Pax" W-a 1985r.

M.M. 2002r.

VIII  
Swide

Majlma  
Moringa do  
teerha  
Borkerly

TKK  
060.111111

Zepin teepo July Pandkies a  
(sistru desha Swidy  
ery me info Swide VIII

zob teerha Borkerly  
y Rel. dot Zepin Dm Borkerly  
moftevel  
jansha me2 dr stony plony, me jaha materialy

i

UM?

WASILEWSKA - Świdowe

Zob. Służba Państwa, cz. 3, s. 177

D.k. 104

VM?

AK

Świdowa Zofia



ZOB. TOMASZEWSKI LONGIN // WILEŃSZCZYŃNA ... //

ZMIK X103

W-wa, 1988, RYTM

S.131,270,301



Witkowski

dr Szwed Wacławski Zofia

W Anglii 1940r projekt standardu dla lotnisk  
dotarł z Francji (projektodawca był kpt. pil.  
Jan Krymowski - z Rzymu do Francji potem do Anglii)  
do Wilna, do nek dr. Z. Szwedowej  
Ks. Kuczkowski zorganizował Komitet z prof. Szwed  
zobraci dla potrzebne rzeczy i ichi sobie nie  
zob pomocą architekta Jan Bogdanowski  
kwaterę w Białymostku

16 VII 1941 umowa o prace w Warszawie

zob Tomaszewski L., Wileński Zofia lat wojny  
1939-1944, s. 130-133



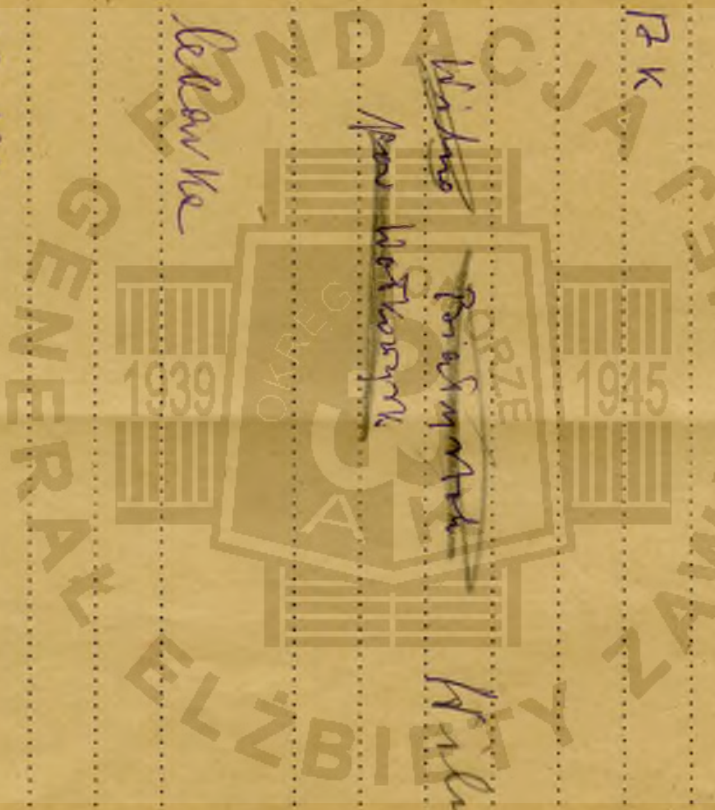
174  
Wilno

Zob. Hancurki - - - 5.100

Zmiana na bernikowanie przez W. Sulej

1. N ..... Świdła
2. I. ps. ~~Władysław~~ ? Zofia Wankulowa ..... ~~po~~ ~~Władysław~~
3. ur. 24 02 1880 1887 c Zygmunta i Stefani .....  
2m 10 06 1953?
4. st. PK
5. Org. ....
6. przydz .....  
Władysław Pasiągowski  
Jan Wankulowski  
Władysław
7. funkcje .....  
lekarzka
8. nr .....  
13 194
9. źr. ....  
Wankulowski

nr sygn. 300



1  
2 KHK

3  
4  
5  
6  
7 Przewodnicząca, Okręg Pomorski, 5 651

Koperta  
płec  
opracowane przez ER do  
miejsc  
IV tomem "Stowbie ON Kobiet"



plami dachni w kraju dostawcy w 02  
dy 10 Przemysławski

## WASILEWSKA - Świdowa Zofia

---

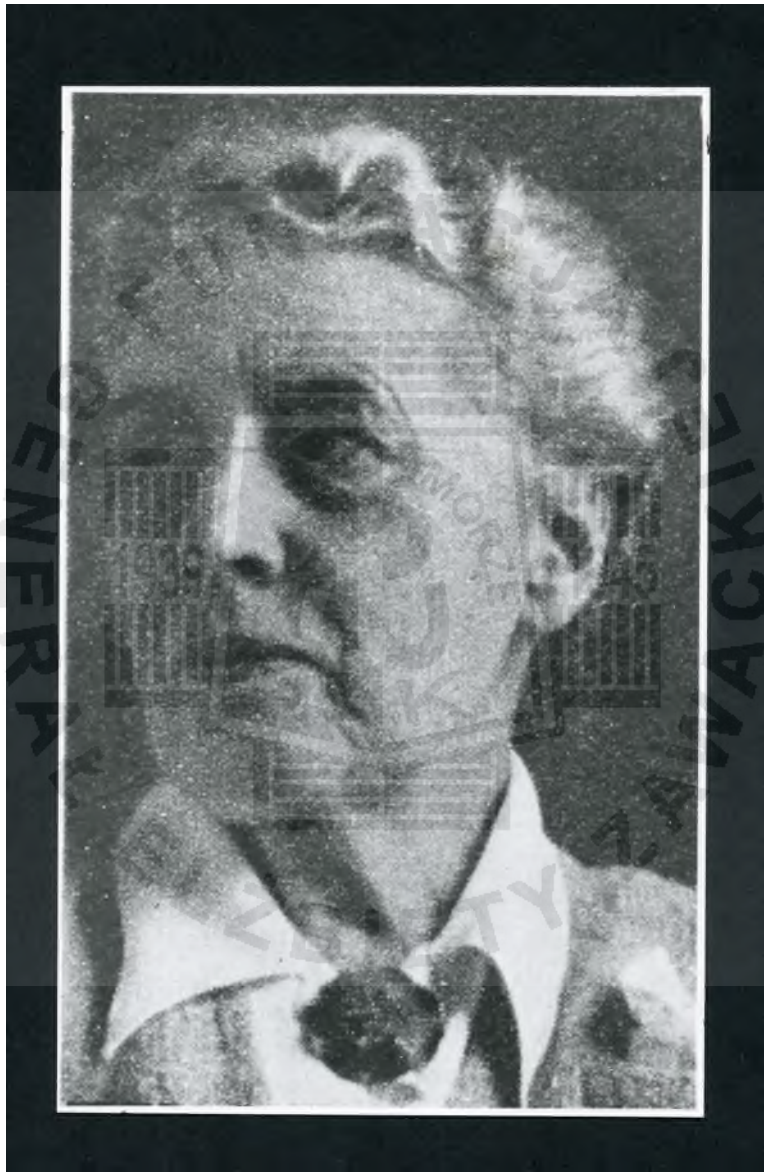
VI. Fotografic

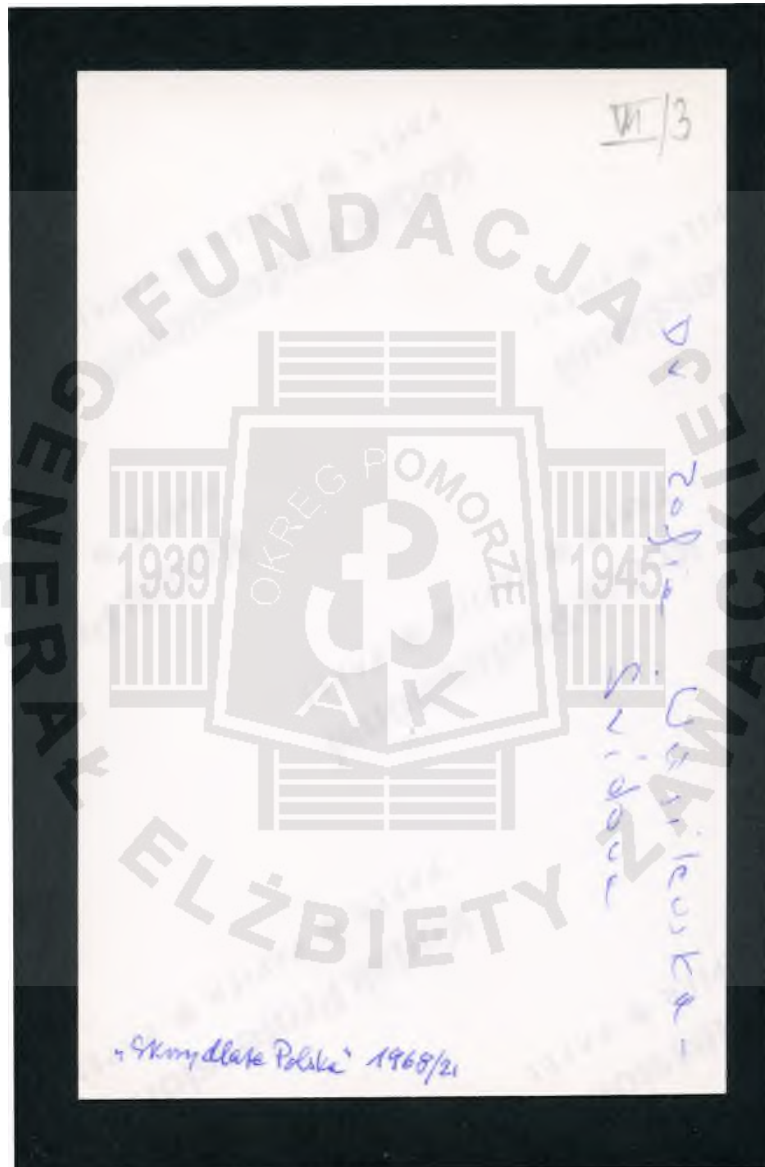
1. Zofj. powojenne, [b.d.] reprodukcja, szt. 1
2. Zofj. płyty zagrobka, [b.d.], kolor, szt. 3  
Fot. m. Dorawa
3. Budynek preventorium, kopia, szt. 1
4. Wejście do jadalni, kuchni i na werandę,  
kopia, szt. 1
5. Tablica pamiątkowa, kopia, szt. 1
6. Płyta nagrobna, kopia, szt. 1

1. WSK - Jezuici osobowe
2. T. 3030/wsk
3. reprool.,
- 4.
5. WARSZAWSKA - Siwiadawa  
Zotia
- 6.
- 7.
8. Wlaga: Reprodukcje zdj.  
2 galezy "Skrypta Polska"  
Nr. 1368/21

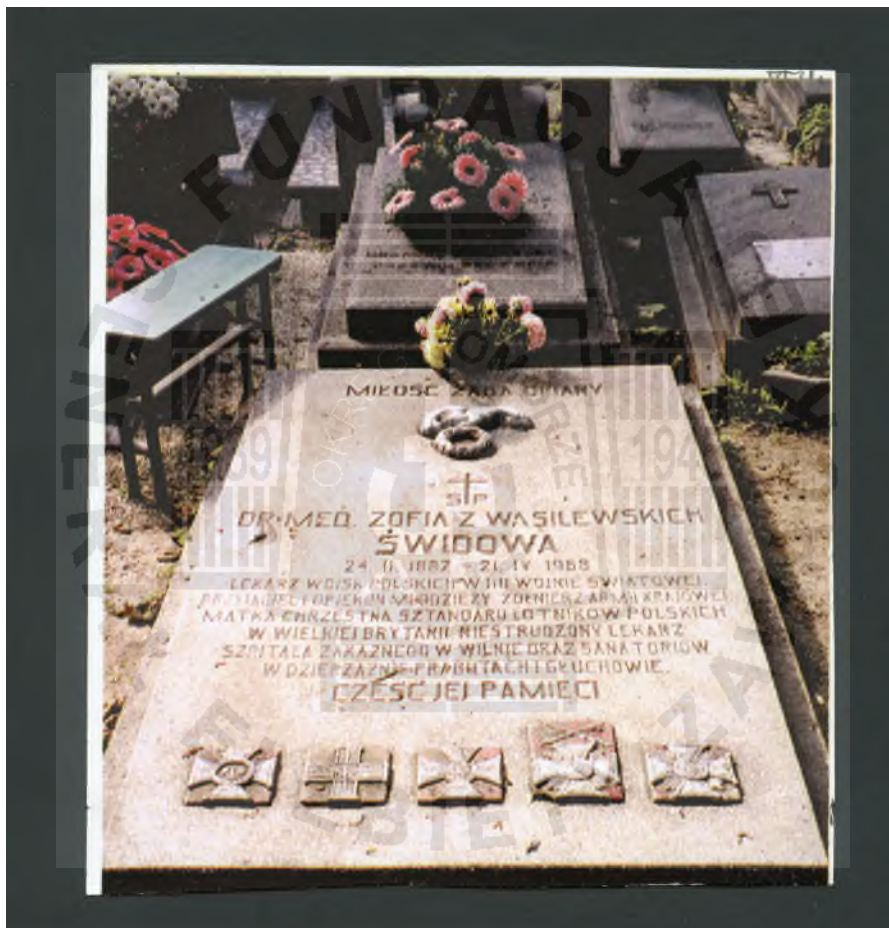


111







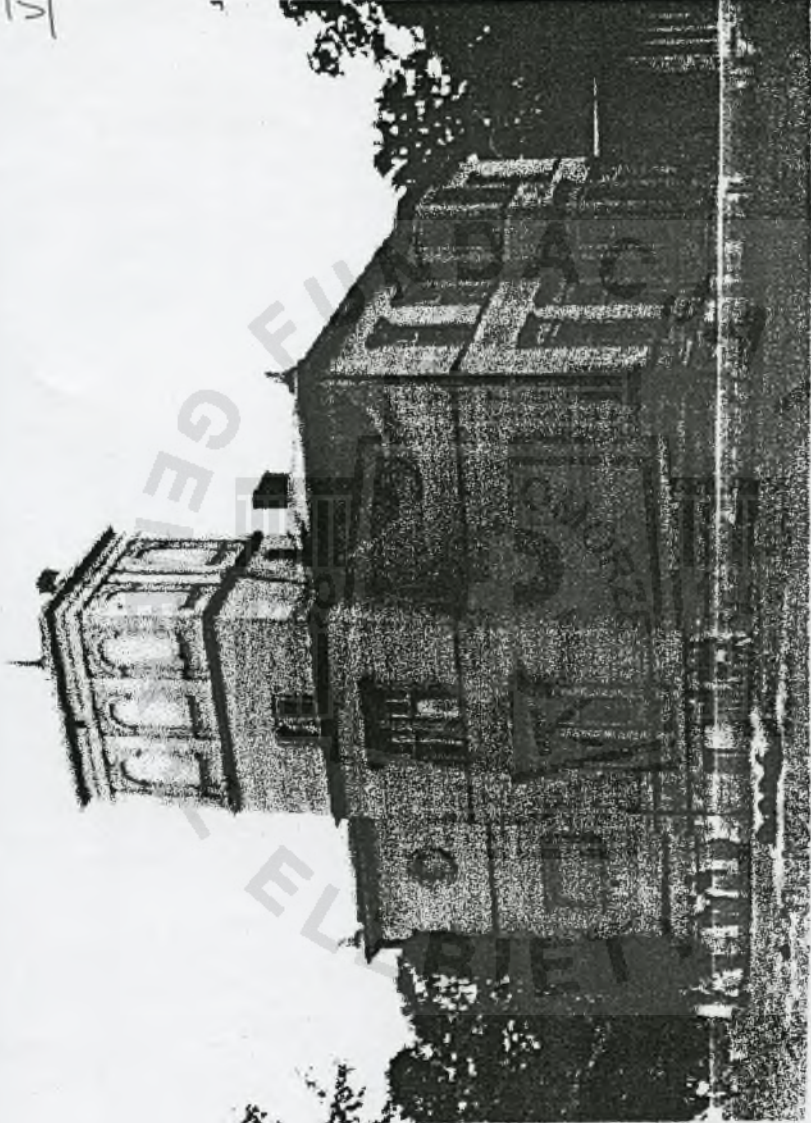




Budynek prewentorium – strona frontowa

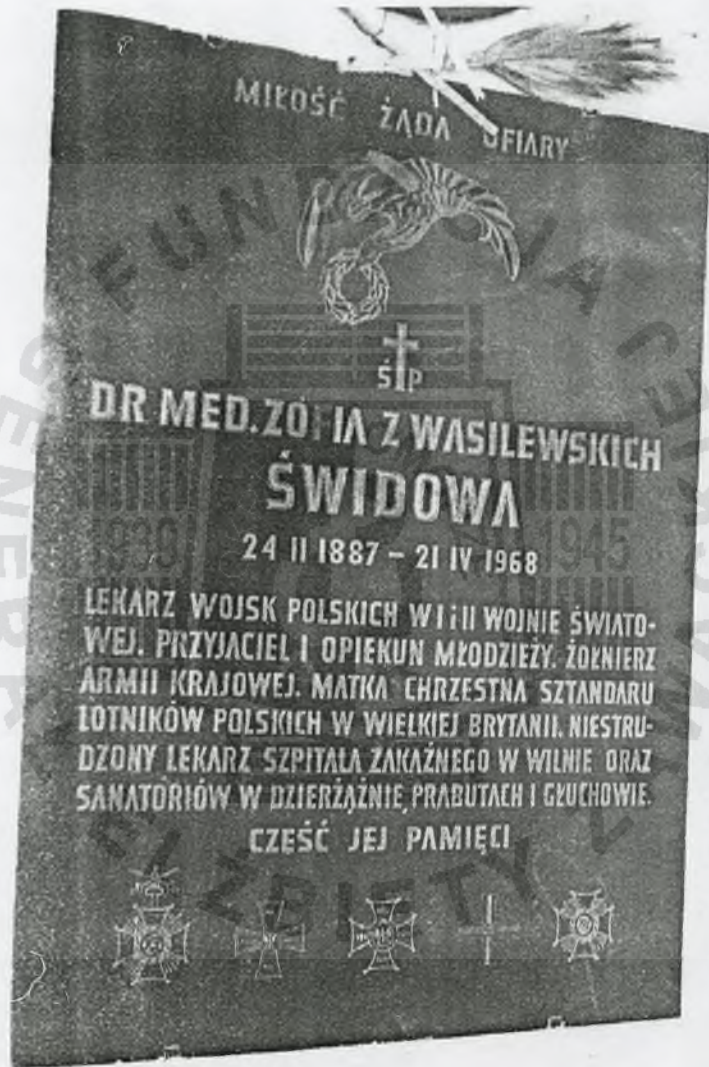
01111

VII/111



Wejście do jadalni, kuchni i na werandę

VIA



Tablica pamiątkowa zawieszona w krużganku kościoła św. Antoniego w Warszawie. Foto Janusz Supernat.

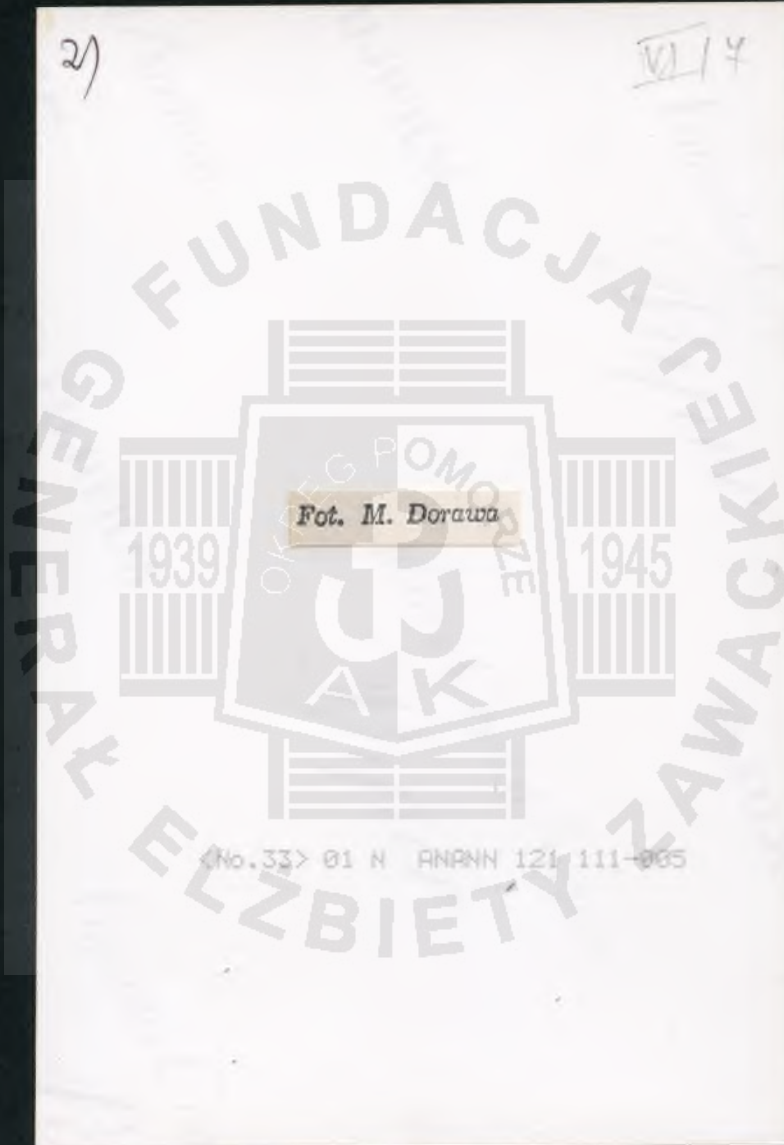


Płyta nagrobna na starym cmentarzu w Chełmży.  
Foto Zb. Chwaliszewski.



2)

VI/4



*HASILEKSKA - Świdowa Zofia*

